
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

J. Grabiec

Dzieje Narodu Polskiego

I. Dzieje Polski Niepodległej
II. Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego

J. Grabiec

Dzieje Narodu Polskiego

Wydanie trzecie

[T. 1]

Warszawa 1920 Kraków

J. Grabiec

Dzieje Polski Niepodległej

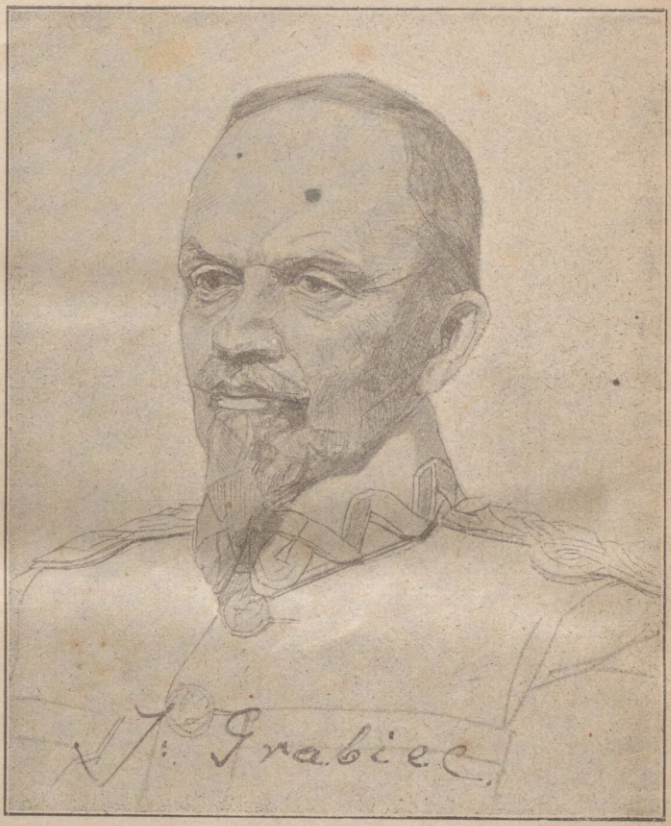
Wydanie trzecie



Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.



Drukarnia Naukowa. Warszawa, Rynek Starego Miasta 11.


N. Grabiec

Życie naszego pokolenia płynie z zawrotną szybkością. Jest ono — można powiedzieć — skrótem życia całego szeregu pokoleń w innych czasach.

Pierwsze wydanie niniejszej książki zjawiło się na świat w okresie reakcyi porewolucyjnej i ogólnego upadku ducha. Dedykując wówczas pracę niniejszą najbliższym swoim, Jurowi i Oleńce, mogłem jedynie wyrazić wiarę, że będą oni, kochając przeszłość, wśród mroków posępnej teraźniejszości, pracowali z wiarą w świetlaną przyszłość Narodu.

Drugie wydanie wysyłałem w świat w chwili, gdy tę posępną teraźniejszość rozdarła burza przewrotów wojny europejskiej. Chwila wzywała nas do czynu, który miał zdecydować, czy w najbliższej przyszłości mamy być państwem, czy niczem, a raczej gorzej niż niczem, bo jakimś szczątkowym wyrostkiem robaczkowym zespołu narodów, skazanym na zamieranie powolne.

Obecne wydanie wychodzi również w chwili osobliwej. Jesteśmy państwem, lecz nie wywalczyły nam go czyny nasze, — darowała je nam sprawiedliwość dziejowa. System polityczny, oparty na naszej krzywdzie runął — fale przemocy odpłynęły i wyłoniło się z pod nich niespodzianie wszystko, co tylko one przykrywały: i życie, i zgnilizna, i moc, i bezwład, i złe i dobre — wszystko, co wieki walki i pracy oraz wieki bezwładu i niewoli z nas zrobiły. I to wszystko jest państwem i narodem. I to państwo i ten naród, ta sama sprawiedliwość dziejowa, co nas automatycznie obdarowała samodzielnością, dziś z tą samą konsekwencyą fatalną zmusza do samodzielnej walki samodzielnej twórczości.

Dwa niespełna lata samodzielnego bytu naszego dowiodły, że pokolenie dzisiejsze stoi wobec tych samych zagadnień, przed któremi stał Naród w ciągu całego swego istnienia. Tak samo, jak pokolenia za Piastów, musimy się zmagać o Śląsk, Pomorze, Grody Czerwieńskie, tak samo, jak pokolenia za Jagiellonów, organizować musimy bliższy wschód Europy, tak samo jak w w. XVII jesteśmy przedmurzem Zachodu, przed naciskiem Wschodu i tak samo, jak w wieku XVIII jesteśmy areną intryg dyplomacyi potężniejszych mocarstw. Z drugiej strony — tąż samą sprawę rolną, we wręcz co prawda przeciwny sposób rozstrzygać musi Sejm w Warszawie w 1920 r. co i Sejm w Bydgoszczy w 1520 r., tak samo mniejszości różne są objektem opieki obcej dziś, jak i dawniej... Słowem, Polska pozostała sobą, pozostała narodem, który jedynie intensywna praca i energia utrzymują przy życiu, bezczynność zaś osłabia; — pozostała krajem, który leżąc we środku Europy przed wszystkiemi bronić się musi, bo wszystkim zawadza. Czas jest, ażeby to zrozumieć i odczuć dokładnie.

W takich chwilach obowiązkiem naszym jest dokładniej, niż kiedyindziej, oryentować się w warunkach bytu i wydarzeniach dziejowych, jakie przechodzili ojcowie, dziady i pradziady nasze. Na historyku zaś, szczególnie na historyku popularyzatorze, leży bez porównania większa, niż kiedykolwiek odpowiedzialność. Stokroć bowiem bardziej, niż zawsze, musi on nie pozwalać unosić się wpływom swego temperamentu, przekonań lub wreszcie sympatyi czy antypatyi, kreśląc z miłością synowską, a jednocześnie z będącą obowiązkiem obywatela odwagą mówienia choćby najbardziej gorzkiej prawdy — jaknajbardziej objektywny obraz przeszłości życia narodowego. Objektywizm taki jednak nie może być przeszkodą dla podkreślenia w tym obrazie przeszłości naszej momentów i cech, które narodowi dawały moc, potrzebną dla życia społecznego i państwowego, lub też, co je osłabiały, z wielką dla narodu szkodą.

Zaznaczyć muszę jeszcze jedno. Książka ta poraz pierwszy wychodzi bez cenzury — jest nareszcie „głosem wolnym".

Mogłem więc poruszyć wiele spraw, niedostępnych dawniej, co uwzględniłem według możności. Pociągnęło to jednak za sobą znaczne rozszerzenie omówienia okresu lat 1815—1915. Dzieje lat tych wyodrębniłem w osobny tom, w tej nadziei, że już następne wydanie, o ile ono ujrzy światło dzienne, pozbawione będzie anachronistycznego dziś nieco już podziału na „Dzieje Niepodległej Polski“ i „Dzieje Porozbiorowe“. Okres bowiem naszej niewoli jedynie jest stuletnim epizodem w nieprzerwanym dziesięcio-wiekowym rozwoju narodu naszego. Dziś jednak zbyt wiele mamy do wyświetlenia w tym czasie kwestyi, związanych bezpośrednio ze zjawiskami życia obecnego, ażeby ich szczegółowo nie omówić. Pozostawiłem więc dawny podział, oby poraz ostatni.

Kanwą wykładu pozostał w trzeciem wydaniu ten sam, co i przedtem, socyologiczny wzór, opracowany przez pierwszych teoretyków polskiej myśli politycznej: Frycza Modrzewskiego i Orzechowskiego. Podstawą tego wzoru jest ścisłe określenie wzajemnego stosunku państwa i społeczeństwa w narodzie. Trzymali się w pismach swoich zasad tego wzoru demokratyczni teoretycy-statyści nasi: Staszyc, Libelt, Kamieński. W ostatnich zaś czasach profesor Tadeusz Wojciechowski bardzo umiejętnie i z głębokiem uzasadnieniem naukowem wprowadził go do historyki.

Wykład pozostawiłem dawny. Trzymając się metody naukowej, używałem jednak stylu w wykładzie zastosowanego do potrzeb popularyzacyi. Dzieje pierwszych wieków, trudniejsze dla studjów, staram się wyłożyć jak najpopularniej, później stopniowo w miarę oswajania się czytelnika z przedmiotem, wykład staje się bardziej szczegółowym i trzymanym w stylu trudniejszym, zawsze jednak dostosowanym do poziomu ogółu inteligentów i półinteligentów.

Uzupełnieniem wykładu jest podana na początku książki bibliografia monografii historycznych. Dobrana jest ona z pośród dzieł i prac, o ile możności, dostępnych dla przeciętnej szkoły lub biblioteki, łatwo pisanych, niemniej dających

ściśle naukowo opracowany obraz poszczególnych epok, lub też działów życia narodowego, a tworzących pewną całość. Unikałem w wykazie tych książek większych monografii, choćby tak doniosłych, jak np. pomnikowe „Dzieje wewnętrzne za Stanisława Augusta" — Korzona — przeznaczając tak skompletowaną biblioteczkę historyczną nie dla specyalistów, lecz dla ogółu, wśród którego znajomość dziejów ojczystych mocno szwankuje.

Natomiast umyślnie wprowadziłem niektóre rzeczy wyczerpane w handlu księgarskim, jak choćby: St. Smolki: „Mieszko Stary i jego wiek" — lub „Historya Towarzystwa Rolniczego" Wł. Grabskiego, mając nadzieję, że zapotrzebowanie zwiększone skłoni wydawców do ponownego puszczenia w świat tych znakomitych dzieł.

Wogóle zaś przy ponownym układzie swej pracy, starałem się skorzystać z łaskawych wskazówek krytyki i o ile możności odpowiednie poprawki i uzupełnienia do tekstu wykładu wprowadzić.

J. Grabiec.

Warszawa, 1 lipca 1920 r.

Bibliografja dla czytania uzupełniającego.

1. Ogólne.

Wacław Nałkowski, Terytoryum Polski historycznej.
Zygmunt Gloger, Geografja historyczna ziem Dawnej Polski.
Aleksander Brückner, Dzieje języka polskiego.
Kazimierz Mokłowski, Sztuka ludowa w Polsce.
Władysław Łoziński, Życie Polskie w dawnych czasach.
Ignacy Karpiński, Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość 2 t.
Michał Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie 2 t.
Stanisław Kutrzeba, Historja ustroju Polski w zarysie 2 t.
Ignacy Baranowski, Dzieje wsi polskiej.
Tadeusz Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce z uzupełnieniem Bronisława Gembarzewskiego 3 t.
Antoni Karbowiak, Dzieje wychowania i szkół w Polsce.
Marceli Handelsman, Historja polskiego prawa karnego 2 t.
Aleksander Brückner, Dzieje literatury polskiej 2 t.
Stefan Komornicki, Polska na Zachodzie w świetle cyfr i zdarzeń.
Leon Wasilewski, Litwa i Białoruś.
Aleksander Rembowski, Konfederacya i rokosz.
Władysław Smoleński, Szkoły historyczne w Polsce.
Konopczyński Liberum Veto.
Polska w kulturze powszechnej, Wydawnictwo zbiorowe.
Przyczyny upadku Polski, Wydawnictwo zbiorowe.

Pozatem niezbędne jest zapoznać się z następującemi opracowaniami: Zygmunt Gloger, Encyklopedya staropolska.— Helena Orsza, Z Dziejów Narodu. — Helena Witkowska i Marcelina Kulikowska, Czytania historyczne.

2. Poszczególne okresy.

M. Rostafiński, Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarczym.
Wiktor Czermak, Illustrowane dzieje Polski t. I.

Antoni Marylski-Łuszczewski, Historya włościan w Polsce do XIII w.
Franciszek Bujak, Studya nad osadnictwem Małopolski.
Karol Potkański, Kraków przed Piastami.
Antoni Małecki, Lechici w świetle historycznej krytyki,
Abraham, Organizacja kościoła w Polsce do w. XII.
Karol Szajnocha, Bolesław Chrobry.
Stanisław Kętrzyński, Kazimierz Odnowiciel. (Rozpr. Akad. Umiejętności t. 38).
Tadeusz Wojciechowski, Szkice historyczne z XI wieku.
Franciszek Piekosiński, O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju.
Stanisław Smolka, Uwagi o pierwotnym ustroju Polski Piastowskiej. (Rozpr. Akad. Umiejęt.).
Michał Bobrzyński, Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie Kroniki Galla i dyplomatów XII wieku.
Stanisław Smolka, Mieszko Stary i jego wiek.
Karol Szajnocha, Przed 600 laty.
Stosław Łaguna, Dwie elekcye.
Karol Potkański, O pochodzeniu wsi polskiej.
Antoni Chmiel, Organizacya miejska i cechów. (Rocznik krakowski z roku 1901).
Karol Szajnocha, Pierwsze odrodzenie Polski.
Michał Bobrzyński. Bunt wójta Albertа.
Jan K. Kochanowski, Kazimierz Wielki.
Prof. Józef Szujski, Macko Borkowic i pierwsza konfederacya rycerska.
— Ludwik Węgierski i bezkrólewie po jego śmierci.
Konstancya Skirmunt, Nad Niemnem i Bałtykiem w zaraniu dziejów.
Aleksander Brückner, Starożytna Litwa.
Karol Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło 4 tomy.
Antoni Prochaska, Władysław Jagiełło, 2 tomy,
Stanisław Smolka, Unia z Czechami.
Kazimierz M. Morawski, Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Dr. Fryderyk Papée, Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka.
— Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka.
Adolf Pawiński, Sejmiki Ziemskie.
Michał Karejew, Zarys historyczny sejmu polskiego.
Adolf Pawiński, Młode lata Zygmunta Starego.
Ludwik Kubala, Stanisław Orzechowski i wpływ jego na Rzeczpospolitą wobec Reformacyi.
Aleksander Przezdziecki, Jagiellonki polskie w XVI wieku.
Tadeusz Piliński, Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście.
„Polska i Litwa w rozwoju dziejowym". Wydawnictwo zbiorowe.
Adam Szelągowski, Wzrost państwa polskiego w XV i XVI wieku.
— Walka o Bałtyk.
Wincenty Zakrzewski, Powstanie i wzrost Reformacyi w Polsce.
Aleksander Brückner, Różnowiercy polscy.
Józef Szujski, Ostatnie lata Zygmunta Augusta i Anna Jagiellonka.
Adolf Pawiński, Stefan Batory pod Gdańskiem (Źródła dziejowe t. 3 Warszawa), oraz inne monografie o Batorym tegoż autora.
Wacław Sobieski, Trybun ludu szlacheckiego.
— Król i car — studya historyczne.

Ks. Edward Likowski, Historya Unii kościoła ruskiego z kościołem rzymskim.
Wacław Sobieski, Nienawiść wyznaniowa tłumów za Zygmunta III.
Adam Pawiński, Rządy sejmikowe w Polsce.
Władysław Łoziński, Prawem i Lewem.
Adam Szelągowski, Z dziejów rywalizacyi Anglji, Niemiec, Rosyi i Polski.
— Śląsk i Polska w obec powstania czeskiego.
Aleksander Jabłonowski, Zasiedlenie Ukrainy. Pisma t. I.
— Wołyń i Podole. Polska w XVI w. (Źródła dziejowe t. 19, Warszawa).
Karol Szajnocha, Dwa lata dziejów naszych.
Wiktor Czermak, Plany wojny tureckiej i inne szkice historyczne z czasów Władysława IV.
Ludwik Kubala, Szkice historyczne. Serja I—IV.
Kazimierz Jarochowski, Sprawa Kalksteina.
Tadeusz Korzon, Dola i niedola Jana Sobieskiego.
Kazimierz Jarochowski, Opowiadania i studya historyczne.
Ks. Edward Likowski, Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w wieku XVIII i XIX.
Dr. Antoni J. Polityka rosyjska w Polsce 1752—1762.
Władysław Konopczyński, Polska w dobie Wojny Siedmioletniej.
Władysław Smoleński, Przewrót umysłowy w Polsce w w. XVIII.
Aleksander Kraushar, Ks. Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta 2 t.
Kazimierz Rudnicki, Biskup Kajetan Sołtyk.
Władysław Smoleński, Żywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna.
Stanisław Krzemiński, Komisja Edukacyjna.
Bolesław Dębiński, Polska na Przełomie.
Oswald Balzer, Reformy społeczne i polityczne Konstytucyi 3 Maja.
H. Mościcki, Powszechne dzieje Litwy i Rusi t. I.
Kazimierz M. Morawski, Ignacy Potocki.
Wacław Tokarz, Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.
Adam Skałkowski, Jan Henryk Dąbrowski cz. I.
Tadeusz Korzon, Kościuszko.
Dr. Maryan Kukiel, Próby powstańcze po trzecim rozbiorze.
Władysław Smoleński, Rządy pruskie na ziemiach polskich.
Michał Sokolnicki, Jenerał Michał Sokolnicki.
Walery Przyborowski, Przyczyny upadku Polski.
Szymon Askenazy, Dwa stulecia.
Maciej Loret, Między Jeną a Tylżą.
Szymon Askenazy, Książę Józef.
Fryderyk hr. Skarbek, Dzieje Księstwa Warszawskiego.
Aleksander Rembowski, Z życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskiem.
Józef Bojasiński, Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem.
Eugenjusz Wawrzkowicz, Anglja a sprawa Polska 1813—1815 r.
Szymon Askenazy, Polska i Rosja 1815—1830.
J. Kirkorowa, Sprawa włościańska podczas powstania Listopadowego.
Szymon Askenazy, Walerjan Łukasiński 2 t.
Stanisław Smolka, Polityka ministra Lubeckiego 2 t.
J. Mieroszowski, Dzieje Rzeczypospolitej Krakowskiej.
Fryderyk hr. Skarbek, Królestwo Polskie od epoki początku swego do Rewolucyi Listopadowej.

Ignacy Prądzyński, Pamiętniki 4 t.
Jen. Puzyrewskij, Wojna Polsko-rosyjska 1831 roku.
Fryderyk hr. Skarbek, Królestwo Polskie po Rewolucyi Listopadowej.
Jan Kucharzewski, Szkolnictwo epoki Paskiewiczowskiej.
Henryk Radziszewski, Skarb i organizacya władz skarbowych w Królestwie Polskiem.
Ks. Leon Sapieha, Wspomnienia.
Władysław Grabski, Historya Towarzystwa Rolniczego 2 t.
Bronisław Łoziński, Agenor hr. Gołuchowski w pierwszym okresie swoich rządów.
Bronisław Łoziński, Szkice z historyi Galicyi w XIX w.
L. Gadon, Emigracya polska 3 t.
Bolesław Limanowski, Stanisław Worcell.
— Dzieje demokracyi polskiej.
— Dzieje ruchu rewolucyjnego w r. 1846.
Jenerał Władysław Zamoyski 2 t.
Kazimierz Rakowski, Powstanie Poznańskie 1848 r.
J. Gallenhofer, Rewolucya Krakowska 1848 r.
Aleksander Guttry, Wspomnienia 2 t.
Józef Buzek, Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego względem Polaków.
W. Feldman, Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym 2 t.
Bolesław Limanowski, Dzieje ruchu narodowego w roku 1861—64 2 t.
J. Grabiec, Powstanie Styczniowe.
(Stanisław Krzemiński), Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce.
Aleksander Kraushar, Siedmiolecie Szkoły Głównej.
Piotr Chmielowski, Dzieje literatury polskiej z ostatnich lat 30.
Stanisław Tarnowski, Z dziejów autonomii Galicyi.
Wilhelm Feldman, Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi 2 t.
K. Rzepecki, Pobudka wyborcza 1907.
Kazimierz Rakowski, Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskiem.
M. Mazowiecki, Historya ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim.
Res. Dzieje ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim.
Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego (Przegląd Wszechpolski № 7, z r. 1905, w osobnem wydaniu).
Stanisław Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego.
Władysław Grabski, Materyały w sprawie włościańskiej 2 t.
Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego w opracowaniu Biura Pracy Społecznej w Warszawie. r. 1913—1914.
Franciszek Bujak, Galicya 2 t.
Józef Okołowicz, Wychodźctwo i osadnictwo polskie przed Wojną Wszechświatową.
Michał Jarosz, Śląsk Cieszyński.
E. Finkel, Ostatnie lata 1904—1908.
Stanisław Koszutski, Geografia Gospodarcza Polski historycznej i etnograficznej.
Władysław Studnicki, Sprawa Polska.
Eugeniusz Starczewski, Sprawa Polska.
Wskrzeszenie Państwa Polskiego, Szkic historyczny.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

		Str.
I	Przedmiot dziejów. Nasz kraj. Jak wyglądał on przed wiekami. Pierwiastki składowe narodu, społeczeństwa i państwa polskiego	1
II.	Jakie żywioły utworzyły naród i państwo polskie. Słowiańszczyzna. Wystąpienie Polski na widownię dziejową	15
III.	Pierwszy rozmach potęgi narodu polskiego. Monarchia Bolesława Chrobrego	32
IV.	Jak powstawały w kraju naszym wsie, miasta. Skąd się wzięły różne stany narodu naszego. Rozwój społeczeństwa i upadek państwowości polskiej	46
V.	Wznowienie walki polsko-niemieckiej. Zjednoczenie dzielnic i odbudowanie państwa polskiego.	61
VI.	Królestwo Polskie. Sąsiedzi. Ustrój i urządzenia Polski za Kazimierza Wielkiego	76
VII.	Polska łączy się z Węgrami, podbija Ruś Czerwoną, zawiera unię z Litwą i dociera do brzegów morza	90
VIII.	Pogrom Krzyżaków. Polska rozpoczyna przeobrażenia wewnętrzne, zyskuje przewagę w Europie środkowej, zdobywa na Litwie Ruś i dąży do unii z Czechami i Węgrami	101
IX.	Polska, połączona unią osobistą z Litwą, odbiera Pomorze i brzegi Bałtyku, dąży do unii z Czechami i Węgrami. „Idea Jagiellońska". Zmiany w państwie i rozwój kultury polskiej za pierwszych Jagiellonów	114
X.	Przewroty w społeczeństwie polskiem XV wieku. Wszechwładza szlachty w państwie i jej prawodawstwo socyalne. Nieudana reakcya możnowładcza. Walki Polski i Litwy ze Wschodem. Upadek „Idei Jagiellońskiej"	128

Str.

XI. Państwo Krzyżackie—świeckiem księstwem. Przyłączenie Mazowsza. Reformacya w Polsce. Rozkwit nauki i literatury polskiej 142

XII. Szlachta dąży do „egzekucyi praw", „naprawy Rzeczypospolitej" i narodowego kościoła, łączy wieczystą unią Polskę z Litwą i przeprowadza ostateczną organizacyę państwową narodu. Rzeczpospolita zdobywa Inflanty i wznawia boje z Moskwą 153

XIII. Polska broni się przed wchłonięciem przez mocarstwo Habsburgów i dąży do opanowania Moskwy. Początek wojen ze „Szwedem" i „Turkiem". Upadek Reformacyi. Unia kościelna na Rusi. Wzrost reakcyi katolickiej 164

XIV. Rzeczpospolita u szczytu potęgi. Wojny moskiewskie, tureckie i szwedzkie. Ustrój polityczny i urządzenia Rzeczypospolitej szlacheckiej. Rządy sejmikowe osłabiają potęgę państwową Rzeczypospolitej 177

XV. Gospodarcze i społeczne stosunki Rzeczypospolitej. Panowanie szlachty ustępuje miejsca magnackiej oligarchii. Spolszczenie Litwy i Rusi. Kolonizacya Ukrainy. Kozackie bunty, rządy królewiąt i rewolucya ludowa 192

XVI. Początek siedemdziesięcioletnich bojów o całość Rzeczypospolitej. Szlachta odpiera najazd Moskwy, Szwecyi, Siedmiogrodu i Tatarów, osłabia oligarchię magnacką. Rzeczpospolita traci kraje za Dźwiną i Dnieprem, oraz Prusy Książęce. 210

XVII. Wojny z „pohańcami". Stosunki polityczne Europy na przełomie XVII i XVIII wieku. Upadek mocarstwowego znaczenia Rzeczypospolitej, Turcyi i Szwecyi na rzecz Moskwy i Brandeburgii. Rządy demokracyi szlacheckiej w Rzeczypospolitej 224

XVIII. Państwo Polskie w upadku. Rosya, Austrya i Prusy zawiązują sojusz przeciw Rzeczypospolitej; stan wewnętrzny państwa i społeczeństwa polskiego w XVIII wieku 239

Str.

XIX. Konfederacye: Czartoryskich, Radomska i Barska, dla poprawy Rzeczypospolitej zawiązane, kończą się rozbiorem ziem Rzeczypospolitej przez sąsiadów. Patryoci dążą do wewnętrznego odrodzenia narodu przez oświatę. Postęp i reformy 255

XX. Żywioł Polski na ziemiach, zabranych Rzeczypospolitej 271

XXI. Odrodzenie mieszczaństwa i ziemiaństwa. Sejm czteroletni. Ustawa 3 Maja 286

XXII. Żywioły zachowawcze obalają z pomocą Rosyi Ustawę 3 Maja. Najazd Rosyi. Drugi rozbiór Rzeczypospolitej. Patryoci powołują cały naród do broni. Rewolucya. Klęska rewolucyi i podział reszty ziem Rzeczypospolitej między sąsiadów 301

XXIII. Zniweczenie Państwa Polskiego. Germanizacya zaborów niemieckich. Reakcyjne rządy w rosyjskim. Spiski w kraju. Odrodzenie „w ziemi włoskiej“ 315

XXIV. Pierwsze próby polityki polskiej pod panowaniem obcem. Program zjednoczenia pod berłem Rosyi 330

XXV. Polska zdobywa niepodległość. Księstwo warszawskie 341

ROZDZIAŁ I.

PRZEDMIOT DZIEJÓW. NASZ KRAJ. JAK WYGLĄDAŁ ON PRZED WIEKAMI. PIERWIASTKI SKŁADOWE NARODU, SPOŁECZEŃSTWA I PAŃSTWA POLSKIEGO.

Historyą nazywamy opracowaną krytycznie opowieść o życiu i rozwoju, bądź całego rodzaju ludzkiego, bądź też odrębnego narodu. Jeżeli w tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z naszym własnym narodem, wówczas dowiadujemy się, jak przed wiekami żyło i rozwijało się nasze społeczeństwo, jak wytworzyło ono państwo, jak wyglądał nasz kraj. Dowiadujemy się wreszcie, jakie okoliczności wywołały takie, czy inne, zmiany w społeczeństwie, państwie, lub też w kraju polskim, i w jaki sposób, z czyjej inicyatywy i czyją głównie zasługą dokonały się te zmiany, o ile były one na lepsze, a czyja była w tem wina, jeżeli zmiany pod jakimbądź względem wyszły narodowi na gorsze. **Co to jest historya.**

Mamy tu przed sobą szereg wyrazów, oznaczających pojęcia, z jakiemi ma do czynienia historya. „Naród", „społeczeństwo", „państwo", „kraj" — wszystko to są rzeczy znane nam doskonale; codzień o nich szeroko mówimy, a jednak, gdyby przyszło określić ściśle, co też one oznaczają, w niemałym znaleźlibyśmy się kłopocie. To też, zanim przystąpimy do szczegółowej opowieści o naszych dziejach, słów parę musimy poświęcić wyjaśnieniu istoty każdego z powyższych pojęć.

Działaczem wypadków historycznych jest człowiek, nie

jako pojedyńcza, odrębna od swego otoczenia, oraz innych ludzi—osobistość, lecz człowiek, żyjący w gromadzie i dokonywujący czynów, które składają się na historyczne wypadki, wespół ze swoją gromadą, wśród której żyje.

A żyje człowiek w gromadzie od niepamiętnych już czasów, bodaj od swego zjawienia się na świecie. Żyćby nie mógł bowiem inaczej, znalazłszy się wśród potężnych, groźnych dla siebie często istot i zjawisk w przyrodzie, co go otaczała i której wydzierać musiał środki istnienia dla siebie. Z walk też z otaczającą go przyrodą, dzięki swojej wyższości duchowej, dzięki gromadzkiemu życiu i rozwiniętemu przez to życie instynktowi społecznemu, człowiek wyszedł nie tylko zwycięsko, ale jako całkowity i niepodzielny pan całej przyrody na ziemi: człowiek ujarzmił dla siebie zjawiska przyrody.

Gromady ludzkie.

Dla pokonania i ujarzmienia odpowiednio do swoich potrzeb przyrody, miał człowiek broń potężną — wysiłek mózgu i muskułów swoich, t. j. pracę, i to pracę, zarówno umysłową, jak fizyczną.

Rola pracy w dziejach.

Za pomocą też pracy człowiek ujarzmioną przez siebie przyrodę odpowiednio do swojej potrzeby zmieniał, urabiał, uszlachetniał. Taka praca nad urobieniem odpowiedniem do woli ludzkiej i do potrzeb człowieka dzikiej przyrody przez ludzką pracę nazywa się kulturą.

Lecz nie dość na tem. Wraz z ujarzmieniem natury i coraz znaczniejszem jej wyzyskiwaniem, zmieniał się i sam człowiek: wzrastały jego potrzeby, a wraz z niemi wzrastała trudność ich zaspokojenia. Gromady ludzkie musiały zwiększać się stopniowo, praca stawała się bardziej złożoną, a z drugiej strony zjawiła się konieczność urabiania kultury samego człowieka, przedewszystkiem zaś — duchowej jego strony. Człowiek zaczyna rozmyślać nad otaczającemi go zjawiskami, szukać wyjaśnienia ich przyczyny, chce poznać ich istotę. Przeraża go tajemnicza potęga, rządząca przyrodą, korzy się on przed nią, szuka jej pomocy, stara się zaskarbić jej łaski. Zjawia się r e l i g i a, dająca mu zaspokojenie tej jego nowej potrzeby. Doszukując się istoty otaczających go zjawisk, ułatwiając sobie wszelkimi sposobami pracę nad zabezpieczeniem swego bytu, człowiek bada otaczające go zjawiska, bada przejawy swojej własnej pracy i stwarza w i e d z ę pierwotną. Chcąc przyozdobić środowisko swoje i siebie, pragnąc wyrazić wrażenia swoje w ten, czy inny

Kultura.

Religia wiedza i sztuka.

sposób, któryby udzielił je otoczeniu — człowiek stwarza pierwotną sztukę.

Nie poprzestając na własnych zdobyczach na polu wiedzy, lub na przeżyciach religijnych, człowiek stara się przekazać je innym ludziom. Z początku człowiek udziela tych wiadomości swoim najbliższym, a następnie, w miarę konieczności uświadamiania ogólnego—coraz szersze masy zostają w tym kierunku przezeń oświecane. Zapoczątkowuje się w ten sposób oświata, niezbędny warunek rozwoju kultury.

Oświata.

Religia, wiedza, sztuka i oświata składają się razem na całość kultury duchowej, urabiającej samego człowieka, tak samo, jak kultura materyalna za pomocą pracy urabiała dziką naturę, odpowiednio do potrzeb ludzkich. Oświata była zarazem łącznikiem między kulturą materyalną i duchową.

W miarę rozwoju kultury zmieniał się i charakter gromad ludzkich. Obok dawnych więzów jedynie pokrewieństwa lub przypadkowej zbieżności interesów, łączącej na czas jakiś luźne, obce sobie zwykle gromady, zjawia się poczucie trwalszej więzi społecznej. Łączą ludzi: wspólne wierzenia i obrzędy religijne, jednaka kultura duchowa i materyalna, wspólne pojęcia, język, i wreszcie, gdy rozwój kultury materyalnej pozwolił na porzucenie włóczęgowskiego lub koczowniczego życia i na założenie sobie stałych siedzib, obok pól uprawnych, żywiących gromadę—łączy ich i blizkość siedzib poszczególnych gromad rodowych. Typową gromadą ludzką na takim stopniu rozwoju staje się lud, zamieszkały w jakiejś okolicy, koło jeziora lub rzeki, mający wspólne świątynie bóstw, przez siebie czczonych, wspólne kierownictwo pracami i życiem zbiorowem, jedne zwyczaje, jednakie pojęcia o otaczającym go świecie i zjawiskach no—i przedewszystkiem — wspólny a zrozumiały dla wszystkich w swej gromadzie język.

Rozwój życia gromadzkiego.

Lud.

Lud rozwija się dalej. Złożona i trudna do ogarnięcia całości dla człowieka pojedyńczego kultura wymaga podziału pracy. Wyodrębniają się jednostki i grupy, zajęte przedewszystkiem duchową kulturą. Zwolna ponad inne grupy wznosi się i wolę swoją innym narzuca jakaś grupa śmielsza nad pozostałe i od innych silniejsza. Zazwyczaj zresztą potrzeby kultury, lub grożące z zewnątrz niebezpieczeństwo wspólne, zmuszają szereg ludów do łączenia się w jeszcze większe gromady. Kiedy indziej znowu jakiś mocniejszy, sąsiedzki, czy obcy, zdaleka przybyły, lud

Wytwarzanie się narodu.

osiadłe na pewnej przestrzeni ludy zjednoczy pod swoją władzą i służyć sobie każe, tworząc większą gromadę. Gromada ta różniczkuje się wewnętrznie; poza masą ludową, oddaną pracy nad kulturą, wyróżniają się teraz silnie inne, stopniowo, jak widzieliśmy, wyodrębniające się z jednolitego ludu, grupy: wojownicy, kapłani... Kultura duchowa i materyalna przybiera postać odrębną od kultury innych dalszych gromad, zjawia się przywiązanie do zamieszkałej z dziada-pradziada ziemi, wyrabia się wspólny język, wspólne pojęcia na całym tej ziemi obszarze i w ten sposób pracą całych pokoleń—z ludu, lub też z szeregu ludów pokrewnych, tworzy się n a r ó d.

„Każdy naród—powiada słynny nasz historyk, prof. T. Wojciechowski—zajmuje jakiś płat ziemi, wykrojony na powierzchni naszego globu. A nie dość, że go zajmuje i posiada, chce go też powiększyć i rozszerzyć, w miarę, jak sam się rozmnaża". Ten płat ziemi, który każdy naród obejmuje w posiadanie, na którym gospodaruje, urabia swoją kulturę, nazywa się k r a j e m.

Kraj.

W kraju swoim naród musi rozwijać się i żyć inaczej, niż żyły dawniej ludy.

Samo nawet znaczenie pojęcia lud zmienia się zasadniczo. Z jednolitej gromady, którą znaliśmy pod tem imieniem, wyodrębniły się, jak widzieliśmy, grupy; którym zbieg okoliczności pozwolił wywyższyć się nad ogół. Lud pozostaje masą narodu, jest jego podstawą: praca ludowa stwarza kulturę narodową, siła i dzielność ludowa broni kraju i dobytku przed napaścią wroga. Same jednak, i walka, i praca narodu, stały się już tak trudne i złożone, że część pracy ogólnej iść musi na samo organizowanie narodu i utrzymanie tej organizacyi, oraz na skuteczne kierownictwo walką w razie potrzeby—słowem na stały i pewny r z ą d narodem. Rząd taki oczywiście przedewszystkiem staje się łatwym do pochwycenia dla grup, z mas ludowych wyodrębnionych, a że rząd nie jest możliwym bez posłuchu, grupy te zwolna przekształcają się w warstwy wyższe narodu, mające władzę nad ludem i utrzymujące tę władzę i rząd narodem w swoich rękach przemocą.

Lud i naród.

Rząd.

Przemoc ta staje się koniecznością, zwłaszcza w dalszym rozwoju narodu. W miarę rozmnażania się narodów pojedyńczych, zbliżają się ich kraje ku sobie. Kraj niejednego okazuje się zbyt ciasnym dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej, trzeba jego obszar rozszerzyć, a w tym celu dokonać zaboru nowych obszarów. Przy zabo-

Wojny.

rze tych nowych obszarów, prędzej, czy później, spotkają się dwa narody i wówczas walka rozstrzygnąć musi spór o ten czy inny obszar ziemi. Z tego zetknięcia się wynikły—powiada prof. Wojciechowski—wszystkie wojny, jakie były między narodami, bo każda wojna, z jakichbądź powodów podjęta i jakimkolwiek tytułem pokryta, jest w gruncie rzeczy walką o ziemię i łatwo odnaleźć w nich ten cel ostateczny, a zawsze jednostajny. Łączy się z tem inna, ważniejsza, sprawa. Przy ziemi trzyma się cały byt narodów, a każda wojna, jako walka o ziemię, zagraża tem samem co najmniej jakiejś części bytu narodowego. Dlatego to uznawano zawsze i wszędzie, że wojny trzymają pierwsze miejsce przed innemi sprawami narodu. A że ziemi na świecie nie przybywa i nikt jej przysporzyć nie może poza tą, którą już kto inny posiada, więc bardzo szybko jedne narody zwracają się przeciwko innym: chcą wydrzeć im posiadany kraj w całości lub części, i podbić je pod swoją władzę, zabrać im ziemię, rozbić spójną organizacyę gromadzką i możliwie wytępić. Utrata bowiem ziemi, to początek zagłady narodu całego.

Podboje.

Wobec tak wielkiego, niemal decydującego w życiu narodów, znaczenia wojen, gotowość do wojny i zorganizowanie walki, zarówno obronnej, gdy na kraj napadł inny naród, jak i zaczepnej, ażeby innemu narodowi część posiadanej przezeń ziemi zabrać, stały się oddawna jedną z najważniejszych stron życia narodu. Z dawien dawna też wszystkie narody, nie poprzestając na organizacyi prac nad kulturą narodową, zarówno duchową, jak materyalną, którą to organizacyę zwykle zowiemy społeczeństwem, musiały skupić swą siłę bojową w silnej i przemocą nad opornymi żywiołami stworzonej organizacyi, specyalnie dla walki przeznaczonej—w państwie.

Społeczeństwo i państwo.

Społeczeństwo i państwo każdego narodu muszą uzupełniać się wzajemnie. Społeczna organizacya winna dostarczać państwowej środków i ludzi, oraz poparcia moralnego. Państwo zaś swą gotowością do boju w obronie kraju i dobytku narodowego, lub też dla przysporzenia jednego i drugiego, zapewnić społeczeństwu winno spokojną pracę nad gospodarką narodową, nad rozwojem kultury narodowej i przysparzaniem narodowego dobytku. I tak naprzemian wśród bojów, czy w ciszy głębokiego pokoju, idą przez życie pokolenia za pokoleniami, a każde stara się nietylko nic nie uronić ze spuścizny przodków, ale jeszcze własną

Rozwój narodu.

pracą lub podbojami powiększony i w miarę możności ulepszony dobytek narodowy — potomkom zostawić. Stopniowo wśród tej ciągłej pracy szeregu pokoleń urabia się i ustala pewna określona forma wyodrębnionej od innych, w sąsiedztwie bliższem lub dalszem rozwijających się—pokrewnych zjawisk—kultura narodowa. Religia, wiedza, sztuka pod wpływem ustalonych warunków otoczenia, trwających przez wieki całe, nabierają charakteru narodowego, wyrabia się odrębny charakter narodowy, zjawia się przywiązanie do rodzinnego swego własnego kraju, miłość dla całości cech, wyodrębniających własny naród od wszystkich innych, do wspomnień, podań i wiadomości o przeszłych dziejach narodu, o doli i niedoli ludowej, o zwycięstwach i dzielnych czynach własnego państwa, o zjawiskach doniosłych w dziejach kultury, przez własne społeczeństwo dokonanych... Naród czci pamięć o bohaterach i pracownikach szeregu minionych pokoleń i powstaje szlachetna ambicya dorównania im w przyszłości lub teraźniejszości.—Słowem wszystko to, co nazywamy patryotyzmem—miłością Ojczyzny—staje się nakazem moralnym. Dzięki temu wszystkiemu naród staje się osobistością odrębną w rodzinie narodów, wystarczającą sama sobie, samodzielną w czynach, myślach i dziejach swoich.

Ojczyzna.

W taki to sposób wzrastał i urabiał się i nasz naród. W ciągu całych wieków walk ciężkich i pracy nieustannej, przepełnionych przebłyskami geniuszu jednostek i stałym potężnym wysiłkiem całej masy ludowej — rozległe polska, na których zamieszkały ludy praojców naszych, chleb z nich ciężką pracą wydobywając, nadały swą nazwę łęgom, puszczom, lasom i gajom, górom, rzekom i jeziorom—słowem—całemu krajowi rozległemu: Bałtykiem i Karpatami zamkniętym, a z obu stron pozostałych — szeroko rozwartym obszarom. I serdeczne a wdzięczne przywiązanie pokoleń całych do ziemi-karmicielki—wspomnienie na te łany, ziarnem i pracą ludową bogate, na te rozległe, ukochane przez pradziadów naszych—polska, tak silnie zespoliło się, mimo krwawe od zachodu i wschodu boje wciąż prowadzone — z całością naszej kultury narodowej, że nazwą „Polska" określamy zarówno i kraj nasz, i naród i to, co mieści się w słowie Ojczyzna: synowskie dziejów chwały i pracy szeregu praojców naszych, a władcze całości obecnego naszego dorobku narodowego ukochanie.

Polska.

Z powyższych wyjaśnień łatwo zrozumieć, że chcąc po-

znać dzieje naszego narodu, musimy baczną uwagę zwrócić na uświadomienie sobie stanu kraju, społeczeństwa i państwa polskiego, a na rozwój kultury polskiej i przebieg walk polskich w każdym okresie przeszłości naszej.

Przedmiot dziejów polskich.

Nauka historyi w obecnym swoim stanie nie jest nam, niestety, w możności dać obrazu tego wszystkiego od samych początków naszego w dzisiejszym naszym kraju istnienia. Z jaką taką pewnością możemy się dowiedzieć dopiero o losach naszego kraju i narodu, a raczej tych pierwiastków składowych, które stopniowo ten naród wytworzyły, w dość późnych czasach, a mianowicie w IX stuleciu po Narodzeniu Chrystusa. Odtąd jednak już możemy za rozwojem naszych dziejów śledzić i dość szczegółowo i dokładnie je poznać. Przystępując też do ich poznawania, musimy zacząć od kraju.

Początek dziejów polskich.

Ziemie polskie, t. j. teren, na którym rozwijało się w ciągu wieków całych nasze życie narodowe, zmieniały się z biegiem czasu. Pierwotna historya nasza rozgrywała się na szczupłej przestrzeni pomiędzy Odrą, Karpatami, Sanem, Wisłą—w jej biegu od ujść Sanu do Torunia mniej więcej—i Notecią. Stopniowo jednak terytoryum historyczne polskie przesuwało się na wschód i rozszerzało się ku północy, objęło Pomorze między Odrą i Wisłą, a na wschodzie zajęło obszary, zaludnione dawniej przez plemię litewskie Jadźwingów, nad Narwią i puszcze między Wisłą a Bugiem, opierając granicę swoją na wschodzie o tę ostatnią rzekę. W tych też granicach rozwijał się naród polski, wyrzucając nadmiar swojej ludności daleko na wschód i zorganizowawszy państwowo obszary pomiędzy Bałtykiem, Dźwiną, Dnieprem i pustemi „Dzikiemi polami", tworzącemi niedawną gub. Czarnomorską, Prutem, Karpatami, łącznie z własnym obszarem terytoryalnym, który jednocześnie z tym olbrzymim rozwojem wpływów politycznych Polski na Wschód, w dużym stopniu kurczył się na Zachodzie. Rozwój też polskiego obszaru historycznego był połączony z przesuwaniem się jego na wschód, po krótkotrwałych usiłowaniach rozszerzenia się kosztem zachodnich sąsiadów. Są to jednak późniejsze dzieje, obecnie zaś musimy poznać wygląd naszego kraju w czasie wejścia jego ludności na widownię dziejów.

Historyczne terytoryum polskie.

Wyobraźmy sobie, że jakiś czarodziej siłą swoich czarów przeniósł nas w dawno zamierzchłe wieki. Wraz z nim znaleźliśmy się przed lat tysiącem z górą na jednym ze szczytów

południowej granicy ziem polskich, w górach, zwanych Karpackiemi, i stamtąd chcemy dokładnie obejrzeć kraj nasz cały.

Ogarnęła nas trwoga. My, ludzie XX wieku, przyzwyczajeni do wygód, do podróżowania koleją lub przynajmniej dogodną furmanką, raptownie znaleźliśmy się w jakiejś dzikiej, niedostępnej puszczy. Wokół nas szumi las posępnie i groźnie i z poszumem tym mieszają się ryki i wycia dzikich zwierząt, a co najgorsze, nie widać sposobu, jak się z tej puszczy wydostać. Stoimy na wierzchołku góry wysokiej i jak okiem sięgnąć nic innego, prócz puszczy dzikiej nie widać. Całe morze wierzchołków drzew, nieskończone, zda się, a straszne u nóg naszych się rozpostarło i nic, prócz zguby dla nas, nie zawiera ono w swej toni.

Polska przed laty tysiącem.

Czarodziej — przewodnik, widząc nasze miny markotne i trwogę, uśmiechnął się dobrotliwie.

„No—powiada — skoro już mamy być w świecie bajecznym, to i dalej swych czarów wam użyczę. Oto macie okulary-dalekowidze, przez które na mil tysiące możecie sięgnąć wzrokiem, i buty-siedmiomilki, w których co krok, to mil kilka pójdziecie. A teraz, dalej w drogę, czasu mało, a kraj cały zwiedzić musimy".

Ha, niema co, bez czarodzieja tak, czy owak rady sobie nie damy, słuchać go trzeba... Nakładamy też okulary-dalekowidze i... ma racyę czarodziej!

Widzimy już teraz ową puszczę całą jak na dłoni. Morze zieleni ciągnie się hen, hen, daleko na północ; końca nawet przez nasze okulary-dalekowidze ani dojrzeć. Zato widać, z czego las ten olbrzymi się składa. Panują w nim wszechwładnie buk, cis, modrzew i dęby potężne o konarach olbrzymich, co prastare pamiętają czasy gdzieniegdzie jawor skrzypieniem daje znać o sobie, ówdzie kalina po przez odmęt zieleni koralami błyśnie kraśnymi. Ze zdziwieniem szukamy, tak dziś zwykłych u nas, jodły i sosny; brak ich jeszcze: dopiero później przybędą one z północy i zajmą miejsca zażarcie przez człowieka trzebionych drzew, przez okulary-dalekowidze widzianych.

Puszcza pierwotna.

Rozglądamy się... hen na północ wzrok przez czarodzieja uzbrojony zapuszczamy. Tam w dali niewyraźnie jakieś góry szarzeją, a przed niemi długim pasem wśród morza zieleni wyrwę szeroką widać. Mgliste opary nad tą wyrwą unoszące się każą przypuszczać, że to jakaś rzeka olbrzymia... Wisła? Oj, chyba za duża nawet na tę naszych rzek królowę owa woda się wydaje. No, niema co, wierzymy już panu czarodziejowi

zupełnie, wciągamy więc buty-siedmiomilki i dalejże na północ ku owym szarzejącym w sinej dali górom.

Mkniemy też wichrem ponad olbrzymią puszczą zieloną, mijamy jeziora leśne, co lustrzanemi taflami z zielonej oprawy błyszczą, mijamy polany, na których widać zabudowania, pola uprawne, to znów lecimy wzdłuż rzek olbrzymich, dziesięćkroć szerszych, niż te, jakie dzisiaj u nas znamy.

Widzimy, jak z hukiem i wściekłością potoki górskie przebijają sobie drogę na północ, nim na dolinę zeszedłszy, szerokim cichym prądem popłyną. Wzdłuż brzegów tych rzek ciągną się bagna bez końca, błotniste jeziora, torfowiska, moczary, przecięte gęsto przez dążące ku rzekom rzeczki i strumienie. Niedługo zresztą, jak zapewnia nas nasz przewodnik czarodziej, zmieni się to wszystko. Rzeki z Karpat płynące i zasilane mnóstwem strumieni i potoków górskich, niosą ze sobą otok granitowy, masę mocniejszego gruntu. Otok ten stale i ciągle brzegi wzmacnia, zasypuje bagna i moczary, aż wreszcie po latach wielu zmieni zupełnie wygląd kraju i taką nada mu postać, jak dziś górne dorzecze Wisły, z jej dopływami: Sołą, Skawą, Rabą Dunajcem i Wisłoką z prawej strony, a Przemszą, Nidą i Czarną z lewej, oczom naszym się przedstawia.

Rzeki południowej Polski.

Lewobrzeżne dopływy Wisły ciągną do niej z całego szeregu gór pomniejszych w południowej Polsce, w dzisiejszych stronach Kieleckich i Częstochowskich; między gór tych łańcuchami dziś wyróżniają się i wyróżniały się zawsze Świętokrzyskie, ku którym też w swoich butach-siedmiomilkach za przewodem czarodzieja zmierzamy.

Przebywamy więcej rozjaśnioną przez wykarczowanie lasów dolinę Wisły, mijamy rozległą, gęstą i długo później jeszcze istniejącą puszczę w widłach między Wisłą a największym dopływem jej w tych stronach, Sanem, i, przeleciawszy nad Wisłą, jesteśmy w południowej części niedawnego Królestwa. Bory, tu gęstsze jeszcze bodaj niż za Wisłą i niedostępniejsze, wypełniają całą okolicę. Polany w nich, zamieszkałe przez ludzi, spotykamy rzadziej, tak, że chwilę tylko zatrzymawszy się na dzikich szczytach Świętokrzyskich, mkniemy dalej i tu wreszcie widzimy zmianę. Puszcza rzednie, zamienia się w las, a wreszcie—w gęsty, lecz wątły zagajnik, rosnący nad moczarami. Białodrzew: brzezina, olszyna, sokora i wiązy kryją pod sobą rozległe bagniska Pilicy, drugiej co do wielkości rzeki polskiej. Zagajnik ten po drugiej stronie Pilicy znów powoli posępnym borem się staje.

Południe Polskie.

Lecz teraz już inne drzewa spotykamy: na piaszczystych równinach szumią jodły i sosny, a dalej te najbardziej dziś znane drzewa znów łączą się w puszczę olbrzymią z jesionami, klonami, jaworami, dębami i wiązami. W cieniu tych olbrzymów wije się karłowata leszczyna, wierzbina i wszelkie możliwe krzewy, wśród których czerwienią obsypana malina panuje ilością. Buk, cis i modrzew, panujące w puszczy podkarpackiej, tu w bardzo niewielkiej spotykamy ilości. Lasy są bardziej bagniste, panuje wśród nich „mazew"—lub „mazowie"—czarne, pokryte gęstą trawą i karłowatymi krzewami bagnisko, a rzeki tutejsze: Bzura, Drwęca i największa z nich Narew z Wkrą i Bugiem, z ziem ruskich płynącym, w puszczach i bagnach poczęte, nie niosą ze sobą otoku — mocnego materyału, coby brzegi ich umocnił i grunt zmienił.

Puszcza Mazowiecka.

Bagna tu nieprzebyte, lud dziki, najdłużej on będzie się opierał przyłączeniu do Polski. Dalej za Wisłą, na kilka mil w tych miejscach rozległą, już obce mową i pochodzeniem ludy—litewscy Prusowie, Jadźwingowie mieszkają. Zbaczamy też na zachód nieco i znów ciemnym i mokrym borem, trzymając się Wisły do samego morza Bałtyku, północnego kresu ziem polskich dochodzimy.

Nie całą jednak jeszcze Polskę zwiedziliśmy dotąd. Nie widzieliśmy wcale zachodniej kraju naszego połaci, położonej bliżej drugiej wielkiej rzeki, do Bałtyku wpadającej—Odry. Wracamy też znów na południe, tym razem lewym brzegiem Wisły, przecinamy szybko posępne puszcze Pomorza i ze zdziwieniem uważamy, że krajobraz stopniowo do niepoznania się zmienia. Puszcza posępna coraz więcej wesołym gajem się staje, coraz jaśniej i jaśniej, aż wreszcie, po przebyciu okropnych bagien rzeki Noteci, na światło dzienne „ku jawie" wychodzimy i wzrok, zmęczony mrokiem borów odwiecznych, zupełnie obcym i nowym widokiem cieszymy.

Kujawy.

...Jak oko zasięgnie, hen, daleko, równinka, niby step rozległy, jasnym szmaragdu połyskiem wzrok nasz bawi i gwarem ptactwa wodnego rozbrzmiewa wesoło. W sinej dali gdzieniegdzie majaczeją kępki drzew niewielkie, przeważnie tu olsza i wierzba porasta. Wszędzie trawa wysoka, paprocią błotną, skrzypem przetkana bogato. W słońcu połyska szereg olbrzymich tafli jezior, okolonych zieloną lub żółtą ramą oczeretów, a chmurą ptactwa okrytych.

Błota.

To błota kujawskie i dawne morze polskie — jeziora, co wraz z Notecią i Wartą długim szeregiem łączyły dwie rzeki

olbrzymki: Wisłę i Odrę. Z jezior tych resztki zaledwie dziś pozostały w postaci i teraz jeszcze ogromem zadziwiających: Powidzkiego, Gopła, Slesińskiego.

Z rozległych błot i moczarów zato zaledwie niewielkie błota Nadbachorskie dziś pozostały; inne pracowita dłoń człowieka w ciągu wieków w żyzne niwy zamieniła.

Zawróciwszy z nad wodnej ziem polskich granicy—Odry, biegiem największego dopływu jej Warty idziemy ku jej źródłom i w bardzo krótkim czasie opuszczamy bagien obszary i znów w zupełnej odmiennej znajdujemy się okolicy. Wśród rzadkich borów, gajów i lasów, niebar- **Polska.**
dzo dziką puszczę przypominających, ciągną się twarde urodzajne pola olbrzymie — prawdziwe polska rozległe.

Ludność tu gęstsza, nie mogąc poprzestać na darach matki natury, musi pola uprawiać i na poruszonej sochą i radłem ziemi ziarno siać, aby chleb sobie powszedni zdobyć.

Szybko mijamy owe „polska", nie zatrzymujemy się na rozległej, znów górami pofałdowanej i lasami w dużej części okrytej wyżynie śląskiej, gdzie góry Sudety, okalające ją z zachodu, tworzą granicę ludności czeskiej i polskiej i, przebywszy niezbyt rozlewną w tych miejscowościach Odrę, oglądamy ową historyczną Bramę Moraw- **Śląsk.**
ską, jedyny przez długie lata dogodny łącznik w tych miejscach kraju naszego z zachodem i stajemy wreszcie znów w Karpatach. Szybko i pobieżnie obejrzeliśmy kraj nasz cały[1]).

...Nagle tu znika nam czarodziej, znikły okulary-dalekowidze i buty-siedmiomilki, i znów jesteśmy w XX stuleciu i chcemy dzieje kraju naszego badać.

Otóż tak, jak widzieliśmy, wędrując z bajecznym czarodziejem, przezeń prowadzeni i odpowiednio przygotowani, wyglądał rzeczywiście kraj nasz przed lat tysiącem.

Przeważnie była to puszcza olbrzymia, wśród której na rozległych polanach, wzdłuż rzek, o ile brzegi ich nazbyt bagniste nie były, nad brzegami jezior, na obszarach wolniejszych, puszczą tą okolonych, powstawały i rozwijały się zwolna, zaciekle walcząc o byt z otaczającą naturą—osady ludzkie.

Często słyszymy narzekania starych ludzi na to, że dziś

---

[1]) Fantastyczny krajobraz pierwotnej Polski odtworzony według Rostafińskiego: Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarczym.

pogorszył się nasz klimat, słyszymy, jak wzdychają za dawnymi tęgimi mrozami i za śniegiem głębokim od Mateusza do Marka. Jest to przesada pewna. Od lat tysiąca klimat kraju naszego nie zmienił się tak bardzo, żeby aż różnicę znać było w życiu jednego pokolenia. Naturalnie, zmiany zaszły, ale niezbyt wielkie. Dzięki obfitości lasów i wód Polak z przed lat tysiąca nie znał takich skwarów w lecie lub mrozów w zimie. Jesień i wiosna o wiele bardziej dżdżyste, przykre i może cokolwiek dłuższe, niż obecnie, były. Lato musiało być od dzisiejszego krótsze, a zima dłuższą. Surowszą zaś była ona na odsłoniętych równinach północnego zachodu i nad dolną Wisłą, Gopłem lub Wartą, niż w puszczach południowej części kraju. Oto i cała różnica.

Klimat.

Różnym zato od dzisiejszego, w niczem go niemal nie przypominającym, był świat zwierzęcy Polski ówczesnej. W puszczach nieprzejrzanych błądziły stadami i pojedyńczo olbrzymie, zaginione już dzisiaj, tury i żubry, ocalałe dotąd w małej liczbie w Białowieskiej puszczy na Litwie. Czyhały na te olbrzymy liczne niedźwiedzie, stada wilków, po drzewach czatował drapieżny ryś, błąkał się nieznany dziś zupełnie jaźwiec. Z pomniejszych drapieżców gęsto snuły się borsuki, lisy i tchórze. Między tymi wrogami uwijały się niezliczone stada jeleni, sarn i danieli, plątały się szaraki-zające, a na równinach o rzadszych gajach bujały stada dzikich osłów i koni. W błotach królował łoś pysznorogi, na brzegach stawów i rzek snuły się miliony bobrów i wydr, a wody pełne były ryb rozmaitych, któremi długo Polska po świecie słynęła. W bagnach kotłowały się i kłębiły gady przeróżne. W powietrzu unosiły się chmary ptactwa rozmaitego, zarówno drapieżnego, jak orły, sokoły, jastrzębie, sowy, tak i wszelkiego przyswojonego, lub też lubionego przez człowieka rodzaju ptasiego: czaple, bociany i różny drobiazg. Z całej chmary owadów ludzie ówcześni z wielką pilnością wyszukiwali i strzegli licznych niezmiernie rojów pszczelnych.

Świat zwierzęcy.

W takich to warunkach żył ówczesny mieszkaniec polskiej krainy. Jak widzimy, nie skrzywdziła go matka-natura bogata. Z lasów olbrzymich miał drzewo na budulec i opał, zwierzęta dawały mu mięso na pokarm, skóry na odzienie, żyły i kiszki na cięciwy do łuków. Wody rozległe, dając masami ryby, raki i ptactwo wodne, prócz tego jeszcze były środkiem łączności między ludźmi. Nad brzegami jezior i rzek tworzyły się pierwsze osady ludzkie, rzeki też były jedyną drogą. Ich to

Mieszkańcy Polski przedhistorycznej.

brzegami rozchodziły się gromady ludzkie, gdy na miejscu środków do życia dla wszystkich zabrakło. Większe znów rzeki, tak samo jak góry, lub puszcze nieprzebyte, były granicami, w których zawierały się ugrupowania ludzkie. Między też temi granicami, jak później zobaczymy, rody ludzkie i plemiona łączyły się w ludy. Tam też powstały i pierwotne państwa.

Siedliska ówczesnych mieszkańców kraju naszego mało przypominały dzisiejsze skupienie ludzkie—wsie, osady i miasta. Czegoś podobnego trudno byłoby w tych czasach szukać.

Osiadali ludzie w drewnianych, słomą krytych chatach, przy których niedaleko stały budowle gospodarskie. Wszystko to razem było dobrze ogrodzone, często nawet otoczone ziemnym wałem i rowem. Osady takie zakładano na polanach leśnych, które, w miarę rozmnażania się osiadłego tam rodu, rozszerzano za pomocą palenia puszczy okolicznej. W osadzie takiej mieszkał zazwyczaj cały ród, wywodzący się od wspólnego przodka, co pierwszy w te strony przyszedł i początek dał całej osadzie. Wokół osady ciągnęły się pola uprawne, gdyż mieszkańcy krainy polskiej z dawien dawna rolnictwo uważali za najważniejszy środek do życia, pastwiska dla zwierząt przyswojonych i wołów, koni, owiec i nierogacizny; obok na tykach i płotach rozwieszano sieci, a prawie każda osada miała kilka gniazd bocianich, którego to ptaka uważano za oswojonego i szanowano bardzo. **Mieszkania ludzkie.**

Osada taka, aczkolwiek jako tako obwarowana, nie zupełnie bezpiecznem była schroniskiem w razie napadu nieprzyjaciela. Z dawien też dawna powstały na ziemi polskiej gęsto rozsiane warownie, t. zw. g r o d z i s k a. Były to forteczki, położone w miejscach, umocnionych po części przez samą już naturę, wśród bagien nieprzebytych, na wzgórzu mało dostępnem. Obrane na grodzisko miejsce otaczano wysokim wałem i tynem z balów ostro zakończonych. W środku tego ogrodzenia budowano obszerne śpichrze, gdzie zwożono zboże na zapas, gdy trzeba było przetrzymać oblężenie nieprzyjaciela, lub głód nastąpił, kontyny czyli bożnice pogańskie, w których stawiano niezdarne posążki bogów i składano ofiary. Prócz tego budowano w grodzisku takiem obszerne pomieszczenia dla chroniących się mieszkańców, a zwykle przy kontynie pod opieką bóstw zakładano skarbiec. Podczas pokoju grodzisko puste bywało, stale w niem mieszkali tylko ofiarnicy przy kontynie. Zato podczas najazdu do grodziska **Grodziska.**

tłumnie schodzili się starcy, kobiety i dzieci, z dobytkiem żywym i martwym, chroniąc się tam, gdy dorośli mężczyźni szli uzbrojeni na wroga: pobici w polu, chronili się i oni do grodziska, jako do ostatniej ostoi. Cały obszar ziemi, zajęty przez osady, które w takiem grodzisku miały oparcie na wypadek wojny, a łącznik podczas pokoju, gdyż prócz nabożeństw pogańskich w grodziskach tych odbywały się i narady (wiece) — nazywano o p o l e m.

Opole.

Rzecz prosta, że osady ludzkie i grodziska nigdy na całej przestrzeni ziem polskich jednakie, ani jednako wyglądające nie były. Dzięki najrozmaitszym przyczynom naturalnym: obfitości rzek, niedostępnych puszcz i gór, kraj nasz podzielony był na całe mnóstwo części rozwijających się samodzielnie i bez związku z innemi. Podczas gdy jedne opola i grodziska ginęły w puszczach głębokich przed światem i rozwijały się samoistnie i powoli, inne, leżąc przy drogach, któremi zdawna przejeżdżali handlarze krajów zarówno ościennych jak i dalekich, przejmowały kulturę obcą, dopomagały sobie w rozwoju i miały wygląd inny, świetniejszy i więcej cywilizowany niż tamte. Osady nad Wisłą górną stykały się ze znanymi już oddawna z cywilizacyi narodami i leżały na drodze handlowej, łączącej zachodnią Europę z Grecyą i Chazarami. Osady nad Wartą na równinie śląskiej dotykały drogi, którą zdawna jeżdżono z południa Europy nad Bałtyk po bursztyn i t. d. Inna jeszcze przyczyna była rozmaitego wyglądu osad ludzkich. Niektóre rody i plemiona pod wpływem rozmaitych okoliczności, o których dalej będziemy mówili, zjednoczyły się w ludy i drobne państewka; na czele ich stanęli wodzowie—książęta, czyli jak wówczas mówiono, „kneziowie“ lub „księża“. Ci zakładali w grodziskach stolice swoje. Przybywał wówczas grodzisku zamek drewniany. O ile książę nie wyjechał na łowy lub wyprawę, zamek wrzał ruchem i życiem, zamieszkały przez dworzan i drużynę księcia, a samo grodzisko zamieniało się w gród czyjś. Jakiś wódz Poznan zakłada sobie gród Poznań, Krak— Kraków, Sędomir — Sędomirz, obecny Sandomierz, Bolech — Bolechów i t. d.

Rozmaitość wyglądu osad i grodzisk.

Oto w najogólniejszych zarysach obraz kraju naszego przed lat tysiącem, kiedy to różne zaludniające ziemię naszą plemiona jednoczyły się i potężne państwo polskie stwarzały.

Przypatrzmyż się temu.



ROZDZIAŁ II.

JAKIE ŻYWIOŁY UTWORZYŁY NARÓD I PAŃSTWO POLSKIE. SŁOWIAŃSZCZYZNA. WYSTĄPIENIE POLSKI NA WIDOWNIĘ DZIEJOWĄ.

Naród nasz, jak wiadomo, jest częścią ogromnego plemienia słowiańskiego, które podobno kiedyś, przed wiekami przywędrowało z Azyi i osiadło na obszernej równinie w samym środku Europy. Granic ziem, zajętych przez Słowian, dziś wskazać niepodobna. Przypuszczają, że były niemi: morze Bałtyckie między ujściem Odry i Wisły, Odra, Sudety, Karpaty, puszcze, jary i wzgórza, ciągnące się wówczas w dzisiejszej Galicyi Wschodniej i na Podolu, rozległe i przepastne bagniska Prypeci. Na wschodzie i północy Słowianie stykali się w linii łamanej z całą masą obcych sobie ludów fińskich i litewskich, od których dzieliły ich rozległe puszcze, bagniska, a w kilku miejscowościach częściowo rzeki: Wisła, Niemen, a dalej na wschodzie dopływy Oki i Wołgi. Na zachodzie i z południa sąsiadowały ze Słowianami ludy plemienia germańskiego, okalające ich olbrzymią podkową, od mórz Niemieckiego i Bałtyku poza Karpaty i wzdłuż Dunaju, aż poza Don sięgającą. **Słowianie.**

Między IV a VI stuleciem po Narodzeniu Chrystusa następuje w życiu narodów europejskich przewrót olbrzymi. Z Azyi wchodzą do Europy olbrzymie masy koczowników, i uderzają na germańskie ludy, które całą masą porzucają dotychczasowe siedliska swoje i ruszają na zachód i południe. Opuszczone przez Germanów miejsca natychmiast zajmują Słowianie, rozlewając się szero- **Wędrówki słowian.**

kimi potokami dokoła. Na zachodzie gromady słowiańskie zalały niezaludnione, lub też opuszczone przez Germanów obszary za Odrą i południową Elbą, zapędzając się daleko w granice dzisiejszych Niemiec i Szwajcaryi, gdzie i dzisiaj odnajdują ślady słowiańszczyzny.

Drugi potok słowiański, przeważnie z pod Sudetów i Karpat, ruszył z biegiem Dunaju, zaludnił dzisiejsze Austro-Węgry i zajął całą północ półwyspu Bałkańskiego, zajadle walcząc z Cesarstwem Greckiem. Zmieszawszy się z tubylcami lub też z późniejszymi najeźdźcami, Słowianie dali początek całej masie różnolitych narodowści, zachowując czysty typ słowiański w narodowościach niektórych, jak słoweńskiej i chorwacko-serbskiej.

Słowianie Południowi.

Na wschodzie wreszcie wędrowali Słowianie w dwóch kierunkach: na południowo-wschód brzegami Dniestru, Dniepru i jego dopływów aż za Don i na północno-wschód ku obfitującym w ryby jeziorom: Pskowskiemu, Ilmenowi, Ładodze i t. d. Znacznie później z nad jezior tych ruszyli Słowianie na wschód, wchłaniając w siebie całą masę ludów fińskich. W IX wieku lud plemienia germańskiego, Waregowie skandynawscy — Rusowie, zapanowali nad znaczną częścią Słowian wschodnich, mieszkających nad powyższemi jeziorami i w dorzeczu Dniepru.

Słowianie Wschodni.

Założyli oni tam szereg księstw wojowniczych, nadali Słowianom swoją nazwę „Ruś“ i w krótkim czasie zupełnie się zleli z podbitym ludem. Północno-wschodni Rusowie, zmieszawszy się z plemionami fińskiemi, którym narzucili swój język, później utworzyli w ogromnem dorzeczu Wołgi, Oki i Kamy naród rosyjski, południowo zaś wschodni Rusowie, osiedli w dorzeczu Dniestru, Dniepru, Bohu i Donu, zachowawszy typ bardziej słowiański pod każdym względem, z biegiem czasu dali początek narodowi rusińskiemu lub ruskiemu.

Rosyanie i Rusini.

Wśród tych wędrówek na miejscach swych pozostały ludy słowiańskie, skupione w dość ciasnej przestrzeni, ujętej naturalnemi granicami. Notecią, Odrą, Karpatami i Wisłą. Co więcej, wraz z odejściem sąsiadów pobratymców zrobiło się luźniej i bezpieczniej. Można było wówczas pomyśleć spokojnie o rozwoju kulturalnym, gdyż spokój był zapewniony na długo. Sąsiedzi byli to bądź bardzo blizcy pobratymcy Słowianie, jak mieszkający między Notecią a Bałtykiem Pomorzanie, lub osiadli za Odrą Lutycy, Obotryci i Serbowie,

Polacy w Słowiańszczyźnie.

bądź też były to obce językiem i pochodzeniem, słabsze fizycznie i kulturalnie—ludy litewskie.

Od groźniejszego nieprzyjaciela oddzielone były te ludy dużą przestrzenią, zaludnioną przez pobratymców. Nic więc nie stało na przeszkodzie skupianiu się i organizowaniu tych praojców narodu naszego, którzy też z biegiem czasu utworzyli jedno państwo i jeden naród polski. W jaki sposób to zrobili, z jakiemi trudnościami musieli walczyć, nim cel swój osiągnęli, zobaczymy później. Tymczasem zaś wróćmy do słowian i do ich wędrówki.

Po tej wędrówce, trwającej dobre kilka wieków, nasi praojcowie, t. j. ludy, osłonione Notecią, Odrą, Karpatami i Wisłą, znaleźli się jak gdyby w samym środku Słowiańszczyzny, która, wskutek wyruszenia gromad ludowych w rozmaitych kierunkach, rozpadła się na dzisiejsze trzy duże grupy: Słowian zachodnich, wschodnich i południowych. Polacy zaliczają się do zachodnich wraz z pobratymczymi: Czechami, Słowakami i resztkami wytępionych przez Niemców—Słowian Połabskich, zajmujących niegdyś obszary między Elbą (u Słowian Łaba) a Odrą.

Wschodni Słowianie to są właśnie Słowianie ruscy: Rosyanie i Rusini, czyli, jak Rosyanie nazywają: Wielkorusy i Małorusy, jak również na północ od Rusinów osiedli, zbliżeni do Polaków—Białorusini.

Południowymi nazywają Słowian, zaludniających dziś szeroki pas ziemi od Tyrolu, między Adryatykiem i Drawą, a następnie ciągnący sią po lewym brzegu Dunaju aż do ujścia tej rzeki. Są to: Kroaci, Słoweńcy, Serbowie i Bułgarzy. Ci ostatni, tak samo, jak ruscy Słowianie, państwo i nazwę otrzymali od obcych najeźdźców, których jednak zupełnie zasymilowali ze sobą. Pozostałe narodowości utworzyły obecnie państwo Jugosłowiańskie.

Z biegiem czasu jedność między Słowiańszczyzną rozerwała się zupełnie. Przestrzeń między Karpatami a Dunajem stawała się zdobyczą dzikich koczowników: w VI wieku Awarów, a następnie w IX wieku Węgrów, którzy podbili Słowian i utworzyli potężne państwo. Węgrzy wraz z mieszkającemi zdawna u ujścia Dunaju plemionami wołoskiemi (dzisiejsi Rumuni) po zetknięciu się na zachodzie w dzisiejszej Austryi i Styryi z Niemcami, odcięli Słowian południowych od reszty słowiańszczyzny. Przyjęcie chrześcijaństwa jeszcze więcej rozdzieliło Słowian. Słowianie zachodni i część południowych

przyjęli je wraz z kulturą zachodnio-europejską z Rzymu, wschodni i bałkańscy—z Konstantynopola.

Żyjąc w warunkach, w których większe skupienia narodowe nie były jeszcze możliwe, Słowianie sami nie poczuwali się do ścisłej jedności plemiennej Zaludniając najrozmaitsze okolice, różnie też oni siebie nazywali. Nazwy te wyprowadzali, bądź od charakteru miejscowości, którą zamieszkiwali (mieszkający np. w lasach nazywali się Drewlanami, wśród pól—Polanami, w górach—Chrobatami od „chrebtów" górskich i t. p.), bądź też od imienia jakiegoś praojca, często bajecznego. Potomkowie Wiata np. nazywali się Wiatyczami, Radima — Radimiczami. Wszyscy oni jednak mieli wspólne zwyczaje, wierzenia, podania i język, który dopiero później stopniowo rozpadł się na całą masę różnych jedno od drugiego narzeczy i języków. Język wspólny był największym łącznikiom ludów słowiańskich. I Radimcze, i Drewlanie, i Chrobatowie, i Polanie—siebie nazywali właśnie „Słowianami", t. j. mającymi mowę—„słowo", w przeciwstawieniu do sąsiadów „niemych", czyli „Niemców", z którymi trudno było się rozmówić.

Ludy słowiańskie.

Mieszkając na rozległych obszarach i przez długi czas, czy to w oddaleniu od wrogów, czy to będąc oddzieleni od nich naturalnemi granicami, Słowianie żyli przeważnie małemi grupkami, nie tworząc większych państw. Państwa takie tworzyli rozbójniczy najeźdźcy, jak Waregowie ruscy nad Ilmenem i Dnieprem, lub Bułgarowie nad Dunajem. Czasami tylko, gdy groziło niebezpieczeństwo najazdu, jakiś przedsiębiorczy człowiek, dzielny wódz i energiczny rządca, zyskał posłuch u swoich, pokonał sąsiednie pokolenia i budował państwo potężniejsze, co prawda—na krótko. Stworzone dla wspólnej obrony przed grożącem niebezpieczeństwem ze strony sąsiadów i urządzone na wzór potężniejszych państw germańskich (sama nazwa monarchy u Słowian: król, kral—pochodzi od imienia potężnego monarchy VIII wieku, cesarza Karola Wielkiego), państwa takie padały pod naciskiem sąsiadów bardzo prędko. Najsłynniejszemi z takich państw były: państwo Samona na dalekim zachodzie w VI wieku i państwo Wielko-Morawskie w IX wieku, utworzone z krajów słowiańskich, ciągnących się z północy na południe—od Śląska do Drawy. W wyjątkowych tylko, przez samą przyrodę ułożonych, warunkach, pomniejsze państewka słowiańskie łączyły się w większe państwa; zdarzało się to jednak już bardzo późno, kiedy potężne na owe czasy państwa: niemieckie

Państwo słowiańskie.

i greckie bez litości tępiły słabe i rozrzucone ludy słowiańskie, a dzicy koczownicy—najpierw Awarowie, a później Węgrzy—klinem wbili się w ziemie słowiańskie, niosąc im niewolę ciężką, i oddzielając Słowian południowych od reszty pobratymców. W taki to sposób, dzięki warunkom naturalnym, utworzyli państwo osłonięci rzekami i górami Serbowie lub mieszkający na wyżynie, zewsząd górami otoczonej — Słowianie czescy. Toż samo sprzyjało utworzeniu państwa w granicach naturalnych, o których już mówiliśmy wyżej, przez plemiona polskie.—Nazwy: „polski", „Polak" dopiero zresztą później stały się ogólne, gdy mieszkający na polach rozległych — polskich nad Wartą i Prosną—Polanie albo Polacy (jak krakowianie — krakowiacy—warszawianie—warszawiacy) nazwę swoją dali innym plemionom. Początkowo plemiona te zwano lędzkiemi albo lackiemi. I dziś jeszcze Polska po węgiersku „Lengyel", a Polaków Rusini zwą Lachami [1]).

Przejdźmy teraz do Polski właściwej.

Szczepy słowiańskie, które się złożyły na utworzenie narodu polskiego, były następujące.

Na południowo-zachodzie, po obu brzegach Odry górnej mieszkali Ślęzanie. Kraj przez nich zajęty nazywał się Śląsko. „Brama Morawska" łączyła Śląsk z Czechami, a rzeka Przemsza granicą ich była z Wiślanami, najdalej w kulturze posuniętym szczepem lackim. Grody Wiślan: Kraków i Wiślica, były już wówczas znanymi daleko punktami handlowymi. Wiślanie mieli swoje państwa już zdawna, a od czasów wejścia na czas krótki w skład państwa Wielko-Morawskiego, byli chrześcijanami. Mieszkając w sąsiedztwie silniejszych Czechów, znajdowali się Wiślanie pod ciągłą grozą najeźdźców czeskich. Rozwijali się jednak szybko, na północ trzebiąc puszcze i tworząc osady, aż po Pilicę i góry Świętokrzyskie, na wschodzie zaś, przeszedłszy Wisłę słynnym brodem pod Zawichostem, zaczęli podbijać ziemie ruskie za Sanem. Za Pilicą Wiślanie stykali się z Polakami i Łęczycanami, oddzielonymi gęstymi borami. Polacy, czyli Polanie, zaludniając urodzajne i mniej lasami pokryte rozległe „polska" między Odrą, górną Wartą i Notecią z jej olbrzymiemi bagnami, tworzyli szczep silny, pracy przeważnie na

Szczepy polskie.

---

[1]) A. Brückner. Dzieje języka polskiego.

[2]) Niektórzy historycy nazwę tę wyprowadzają do słowa: „Ślęza" — dawniej nazwy góry Sobótki pod Świdnicą, dowody ich jednak nie przekonywające. Prawdopodobnie pochodzi ona od rzeki Ślązy, dopływu Odry.

roli oddany i skłonny więcej, niż inne, do zrzeszania się w większe organizacye państwowe.

Tam też w okolicach jezior, w te czasy olbrzymich, utworzył się zawiązek przyszłego państwa polskiego. Jak to było i kiedy — nic nie wiadomo. Wszelkie podania o Lechu, co z dalekich stron przybył do Gniezna i tam stolicę założył, znalazłszy gniazdo białych orłów, o Piaście kołodzieju, co przez lud księciem obrany został, po zagryzieniu przez myszy złego księcia Popiela i t. d.—są to wymysły późniejszych kronikarzy i historyków, albo też przeróbki z podań zachodnio-europejskich. Prawdopodobnie, dzięki większemu skupieniu się w tych miejscach ludności nad brzegami jezior, wytworzyła się większa siła ludowa, niż w innych okolicach kraju. Dzięki stosunkom z wojowniczymi Normandami, którzy częto bardzo te okolice nawiedzali, ludy nadjeziorne wcześniej, niż inne, utworzyły siłę wojskową. Znaleźli się energiczni i dzielni wodzowie, Piastowicze, którzy—syn po ojcu — obejmując kierownictwo nad siłą zbrojną, pokonywali sąsiednie ludy, plemiona i rozsypane jeszcze luźno opola grodziskowe. Powstawało w ten sposób powoli państwo, do czego żyzne i rozległe „polska" zaludnione dawały świetny materyał, a w czem nikt naokoło nie przeszkadzał. Z pierwotnego grodu nadgoplańskiej Kruszwicy—ośrodek życia państwowego przenosi się do grodów Gniezna (Kneźno—widocznie pierwsza stolica knezia — księcia, prawdopodobniej zaś Gniezdno—od gniazdo) i Poznania, a samo państwo Piastowiczów rozszerzało się aż po Odrę na zachód, po Baryczę na południe i wreszcie na wschód, gdzie po pewnej walce doszło do Pilicy. Na wschodzie Polacy musieli zetknąć się z Łęczycanami, którzy zdołali utworzyć księstwo między Wartą, Bzurą i Pilicą. Za Bzurą mieszkał szczep Mazurów, najdzikszy i najpóźniej do państwa polskiego przyłączony. Mazurzy w niedostępnych puszczach zamieszkiwali lewy brzeg Wisły na północ od Pilicy i powoli coraz większemi gromadami przerzucali się przez Wisłę, gdzie, posuwając się brzegami Narwi, Wkry i puszczami między Wkrą i Drwęcą, odpychali dalej litewskich Prusów i Jadźwingów. Za Notecią wreszcie, między Odrą i Wisłą, oddalony od innnych i mało poczuwający się do łączności z nimi siedział ostatni szczep lacki—P o m o r z a n i e, których jednak Polsce na stałe nie udało się ze sobą zjednoczyć i których resztki dziś znowu wracają do łączności z Polską Macierzą.

Początki państwa polskiego.

Znajdując się na rozmaitych szczeblach rozwoju kultural-

nego, szczepy te, mimo to, mniej więcej jednakie miały zasady swego życia społecznego, jednakie pojęcia moralne, wierzenia, wreszcie własny swój i niezmiernie bogaty świat baśni i podań. Żyły one, jak już zaznaczyliśmy wyżej, rodami, rozsypanymi po całej Polsce na polanach leśnych, lub też na równinach bezleśnych. Ród taki prowadził wspólne gospodarstwo, którem kierował najstarszy wiekiem i doświadczeniem, zwany starostą. On, jako najlepiej znający się na rzeczy, wyznaczał każdemu pracę i odpowiednio ją rozkładał na cały rok. On sądził spory, zarządzał ogólnym majątkiem i był panem życia i śmierci każdego członka rodu. Gdy przyszedł czas łączenia się rodów w opola, wówczas w razach ważniejszych zbierali się starostowie rodowi wraz z wielu innymi doświadczonymi i mającymi posłuch wśród swoich na w i e c e, gdzie omawiano wszelkie sprawy, obchodzące ogół i wydawano obowiązujące wszystkich postanowienia. Na wiecach uchwały zapadały jednogłośnie; kto się upierał przy swojem i nie chciał zgodzić się na uchwałę ogólną, bywał do tego zmuszany, często nawet zapomocą kijów. Zwykle wiece rozpoczynały się ofiarami dla bóstw i wróżbami. Wśród ludów, nad którymi wywyższali się książęta, wiece musiały srogą walkę z nimi toczyć. Książęta nie uznawali uchwał wiecowych, chcieli rządzić samowładnie, a mając oparcie w przywiązanej do siebie drużynie, zwykle mogli łatwo dopiąć swego. Wszędzie też, w miarę wzrostu władzy książęcej, wiece tracą swoje znaczenie i wreszcie znikają zupełnie.

Urządzenia Słowian polskich.

Wiece.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, z biegiem czasu, w ciągu długich wieków z rozgałęziających się szeroko rodów powstawały plemiona słowiańskie, jak to zresztą i wiele nazw plemiennych (Radimicze, Wiatycze, Bodrycze) wskazuje. Później jednak, gdy już ustrój Słowian dostępny był badaniom historyków, widzieli oni, jak rody rozpadały się na rodziny, powoli tracące poczucie łączności rodowej.

Rozwój i upadek ustroju rodowego.

Odpowiednio do warunków bytu układały się i pojęcia Słowian, w szczególności Słowian lackich. Podstawą ich bytu była przeważnie ziemia, na której pracowali ciężko, ażeby wydobyć zapomocą rolnictwa środki do życia. Lecz rolnictwo w tym czasie było rzeczą trudną; poza uprawą roli trzeba było toczyć uporczywą i stałą walkę z otaczającą naturą. Same zresztą roboty polne, wobec niezdarnych narzędzi rolniczych, nie mogły być sprawą jednego człowieka. Najmniejszą robotę

polną trzeba było wykonywać gromadą. Z drugiej znów strony, ziemi było mnóstwo, a ludność—rozrzucona rzadko. Powiedzieć wówczas: „ziemia jest moja", byłoby to tak śmieszne, jak gdyby dziś kto chciał wydzielić sobie na własność kawał powietrza. Pojęcie więc osobistej własności ziemskiej nie mogło istnieć. Prawo do czegoś dawała tylko praca, lub siła, umożliwiająca zdobycie czy obronę tego „czegoś". Własnością człowieka była broń, przez niego zdobyta lub zrobiona, narzędzie, wynalezione lub zrobione, do ziemi zaś miał prawo ten, kto ją uprawiał i był w stanie ją obronić. A przecież to mogła uczynić tylko gromada—ród cały, którego członkowie pod kierunkiem starosty pracowali i zbierali plony. Posiadanie też ziemi było rodowe. Gdy zaś rody zaczęły łączyć się w opola lub ludy, ziemia stawała się posiadłością całego opola lub też ludu (będącego siłą rzeczy związkiem kilku sąsiadujących ze sobą opoli).

Pojęcie własności.

W miarę też przetwarzania się ustroju rodowego w organizacyę opolną, a następnie przy tworzeniu się ludów, zachodziły zmiany z zarządzie ziemią.

Ogólniejszemi sprawami większej doniosłości, zarówno w opolu, jak i wśród ludu, zarządzały wiece Gdy jednak zaczął się wzrost władzy książęcej, władza rozporządzania się własnością ogólną przypadała księciu. Książę był jakby ojcem, starostą całego ludu, przytem w większości wypadków był zdobywcą, a zawsze miał siłę fizyczną w postaci drużyny wojaków. Rrządził więc wszystkiem w swojem państewku bez kontroli i apelacyi.

Historycy chwalą Słowian za ich łagodność, gościnność, ludzkie obchodzenie się z pobitym wrogiem i często okazywaną dobroć serca — przy śmiałości jednak i odwadze w boju. Kobiety zażywały powszechnego szacunku i często były dopuszczane do najwyższych dostojeństw. Podania przechowały pamięć o księżnie Libuszy, co mądrze rządziła w Czechach, lub o Wandzie, poświęcającej się bogom za lud swój podczas najazdu nieprzyjaciela. Starców szanowano, dziećmi opiekowano się troskliwie i serdecznie. Niewoli nie znano naogół: jeńców, zabranych na wojnie, osadzano na roli i przyjmowano do związków rodowych i opolnych.

Charakter Słowian.

Żyli przeważnie Słowianie z rolnictwa. Dążeniem każdego rodu było możliwie szerzej rozpostrzeć swoje pola, czy to wykarczowawszy las okoliczny, czy to przez zajęcie pustoszy. Uprawiano rolę przy pomocy najprostszych narzędzi rolniczych,

przeważnie drewnianych. Przy gospodarstwach utrzymywano dużo bydła i nierogacizny, w sąsiednich lasach wynajdywano dzikie barcie i zakładano pasieki, a przedewszystkiem polowano na wszelką zwierzynę dla jej mięsa i skór na ubranie i posłanie. Myśliwstwo też i rybołówstwo, obok rolnictwa, były najważniejszemi zajęciami dawnych Słowian. Rzemiosł nie znano, lecz w każdem gospodarstwie rodowem byli tacy, co umieli wypalać garnki, czy też znali ciesielstwo, nawet stolarstwo, słowem, mogli zrobić to wszystko, co w gospodarstwie jest potrzebne. Kobiety tkały płótno i przędły. Handel prowadzono wyłącznie zamienny i tylko z wędrownymi przekupniami, nawiedzającymi kraj. Przeważnie przekupniami tymi byli Żydzi lub Niemcy. Handlowano surowymi płodami kraju, np. skórami, za które otrzymywano wyroby cudzoziemskie. Jedni tylko Wiślanie prowadzili bardziej ożywiony handel z Grekami, Rusią, Chazarami i Czechami.

Rolnictwo.

Inne zajęcia.

Religia Słowian niezbyt dokładnie znana jest ze współczesnych źródeł, gdyż po przyjęciu przez Polskę chrześcijaństwa, misyonarze i kapłani chrześcijańscy zajadle niszczyli wszelkie resztki niedawnego poganizmu. Przedewszystkiem czczono zjawiska przyrody. Wierzyli Polacy, iż wszystko, co nas otacza, rządzone jest przez całe gromady istot nadprzyrodzonych—bogów, boginie i duchy. Pojęcia Boga najwyższego, rządzącego całym światem, zdaje się, nie było w całej Słowiańszczyźnie. Pojedyńczych bogów i boginie obdarzano czasem w różnych miejscowościach większą czcią, niż inne bóstwa, ale stopniowania władzy bogów nie było. Tak do najwięcej czczonych zaliczyć można P e r u n a —boga burz, W e l e s a—opiekującego się bydłem, Ś w i a t o w i d a czy S w a n t e w i d a — bożka o trzech twarzach, długo bardzo czczonego na wyspie Rugii i Pomorzu i t. d.

Religia.

Gdy jesień nadchodziła, wyobrażano sobie, że zbliża się panowanie posępnej bogini śmierci—M a r z a n n y. Dla niej to bóg wichru P o c h w i s t ogołacał drzewa, zapędzał do nor lub w obce kraje ptaki i zwierzęta, wszelakie rusałki i krasnoludki. B o g i n k i deszczami pomagały P o c h w i s t o w i w pracy, aż wreszcie stary M r ó z wszystko ujął w mocne karby i do posłuszeństwa zmusił. Przybywała wówczas M a r z a n n a, białym śniegiem przyodziewała wszystko i martwota zapanowywała na świecie. Nie na długo jednak, bo znów Marzanna uchodzić musiała przed piękną i młodą W e s n ą - Ż y w i ą, boginią życia, mło-

Rok według wierzeń słowiańskich.

dości i wesela. Weśnie pomagał dobry Daż-bóg, którego podwładny—Zar-ptak (słońce) zbliżał sią do ziemi i ogniem wypędzał okrutnego Mroza, Pochwistowi zaś sobie pomagać kazał. Wnet wszystko zmieniało się na świecie. Wesoła zieloność okrywała świat; gaje, łąki, pola i puszcza wypełniały się zarówno ptactwem i zwierzyną, jak i wszelkiego rodzaju rusałkami, strzygami i t. d. Później znów Łada i inne bóstwa dawali wszystkiemu owoce i ziarno, a dobry Daż-bóg na dobro ludziom panował aż do jesieni.

W życie pośmiertne wierzyli Słowianie i pewne dni w roku poświęcali duchom umarłych, co przechowało się w zwyczaju Zaduszek. Dusze zmarłych mogły, jako upiory, straszyć i gnębić żyjących. Przebłagać je też się starano ofiarami. Niektórzy ludzie, szczególniej kobiety, zdaniem praojców naszych, mogli w porozumienie z bóstwami wchodzić i z ich pomocą wiele rzeczy robić. Kapłanów jednak, coby pośredniczyli między bogami a ludźmi, było bardzo mało. Ledwie u Słowian nad Łabą i na Rugii rozwinął się na większą skalę stan kapłański.

Nieśmiertelność duszy.

Święta swoje Słowianie łączyli ze zmianami, w naturze zachodzącemi.

Tak mniej więcej przedstawiali się praojcowie nasi do chwili, gdy siłą wypadków wciągnięci zostali do życia historycznego i zetknęli się z narodami, już stojącymi wyżej pod względem kultury, wyznającymi religię chrześcijańską i tworzącymi potężne państwa.

Zetknięcie to jest zarazem początkiem i naszej historyi. Od tego bowiem czasu dopiero mamy, aczkolwiek niezawsze prawdziwe, ale bądź co bądź jako tako skreślone wiadomości o stanie naszego narodu i o faktach, jakie zaszły w jego życiu.

Przedem jednak, nim opowiemy o zetknięciu się pierwotnych Polaków z cywilizowanym światem, musimy pokrótce opowiedzieć o tem, jak świat ten wyglądał i co się na nim działo.

W czasach, kiedy rozpoczynają się historyczne i pewne dzieje narodu polskiego, najpotężniejszym narodem w Europie byli niemcy. Nazwę taką, jak zaznaczyliśmy wyżej, nadali im Słowianie, sami zaś oni nazywali i nazywają siebie „Deutsche“, co powstało z zepsutej nazwy łacińskiej jednego z ludów germańskich, który trapił granice potężnego państwa rzymskiego,—Teutonów. Wywyższenie się tego narodu nad innymi odbyło się w następujących okolicznościach.

Niemcy.

Z dawien dawna, bo jeszcze na wiele stuleci przed narodzeniem Chrystusa, największą sławę i potęgę wśród narodów całego świata pozyskali sobie Rzymianie, zamieszkujący dzisiejsze Włochy. Zdołali oni poddać swojej władzy wszystkie znane wówczas narody i utworzyć olbrzymie międzynarodowe państwo naokoło morza Śródziemnego. W skład tego państwa wchodziły najrozmaitsze narody, panującemi jednak były język i kultura łacińskie. Długie wieki potężne to państwo było rzecząpospolitą, ale na jakieś półwieku niespełna przed naszą erą wódz wojsk rzymskich (po łacinie—imperator), Juliusz Cezar, uchwycił w swoje ręce władzę i rządził całem tem ogromnem państwem. Władzę swoją Cezar uważał za inną niż królewska: królowie niektórzy podlegali mu, a on miał panować nad całym światem, gdyż Rzymianie uważali się za władców całego świata. Cezar wkrótce został zabity przez republikanów, lecz jego krewniak, Oktawian, nanowo zdołał zaprowadzić jednowładztwo, a przyjąwszy imię August (Święty), rządził długie lata i przekazał władzę monarchiczną następcom. Następcy ci na pamiątkę Juljusza Cezara nadali sobie tytuł imperatorów, albo cezarów, czyli cesarzy, co w ich mniemaniu i według pojęć ówczesnych znaczyło więcej niż król — było to: władca wszystkich narodów.

Państwo rzymskie.

Cesarze rzymscy rządzili państwem w ciągu blizko pół tysiąca lat. Jak zwykle w despotycznych monarchiach stopniowo ono wyrodniało, zaczęły się niesnaski. Olbrzymie państwo zaczęło się psuć; wyższe i bogatsze klasy ludności uciskały uboższe; rozwielmożniło się niewolnictwo; wojsko panoszyło się i buntowało. W IV stuleciu po Chrystusie jeden z cesarzów, Konstantyn Wielki, chcąc złemu zaradzić, ogłosił szerzącą się wśród mas ludowych religię chrześcijańską za państwową, zmienił zupełnie urządzenia państwowe i z Rzymu przeniósł stolicę do nowego miasta Bizancyum, które przezwał Konstantynopolem. Nie na wiele to pomogło: wkrótce potem cesarstwo rzymskie rozpadło się na dwa: Rzymskie i Konstantynopolitańskie czyli Bizantyńskie lub Greckie, a potęga rzymska słabła coraz więcej.

W końcu IV i przez całe niemal V stulecie Europa była widownią olbrzymiej katastrofy, o której już wspominaliśmy w poprzednim rozdziale, a którą znamy pod nazwą Wielkiej Wędrówki ludów. Z Azyi do Europy przybyły dzikie koczownicze ludy i uderzyły na osady ludów germańskich, zajmujących wówczas

Wielka Wędrówka ludów.

przestrzenie między morzem Niemieckiem a Alpami i od rzeki Renu na południowo-wschód aż po Don; Karpaty oddziały Germanów od Słowian.

Przerażone ludy germańskie w popłochu rzuciły się w granice obu cesarstw. Pod ich naciskiem upadło cesarstwo Rzymskie, czyli Zachodnie, i w jego granicach utworzyła się cała masa państwa germańskich. Same zaś ludy germańskie, mieszając się z ludnością rzymską, utworzyły kilka narodów zupełnie nowych. Miejsca, opuszczone przez Germanów, zaraz zajęli, jak to już mówiliśmy wyżej, Słowianie.

Wśród tej zawieruchy dziejowej, niemal doszczętnie zburzoną została cała cywilizacya starożytna; ocalała jednak jedna instytucya dawnego cesarstwa—kościół chrześcijański, znakomicie zorganizowany i zahartowany w długoletniej walce z pogańskimi rządami Rzymian przed Konstantynem Wielkim. Gdy wszystkie urządzenia i władze rzymskie runęły, ocalała niemal zupełnie nietknięta organizacya kościelna, rozporządzająca milionami ludu w całej zachodniej Europie i olbrzymiemi bogactwami. Organizacya ta ześrodkowała się w Rzymie, starej stolicy świata, i biskup rzymski, przyjąwszy tytuł papieża, stanął na jej czele. Wśród klęsk i katastrof Wielkiej Wędrówki ludów, Kościół, nietylko nie utracił znaczenia, lecz zdołał pozyskać jeszcze dla chrześcijaństwa najeźdźców i nowoutworzone państwa germańskie.

Kościół chrześcijański.

Potęga papieży.

Z biegiem czasu, poszczególni władcy tych państw (nosili oni tytuły König od Konnung — wódz) zaczęli dążyć do utworzenia państw większych. Mimo upadku swego, cesarstwo Rzymskie pozostało ideałem potęgi i wierzono, że musi ono powstać nanowo, teraz już, jako wszechświatowe państwo chrześcijańskie. W Piśmie Świętem znaleziono nawet w słowach Chrystusa o jednej owczarni i jednym pasterzu proroctwo tego. Mniemanie to podtrzymywało duchowieństwo, będące w tych czasach jedyną oświeconą częścią ludności. Wreszcie król Franków, narodu germańskiego, w dzisiejszej północno-wschodniej Francyi zachodnich Niemczech osiadłego, Karol Wielki, z pomocą papieża wznowił tytuł cesarstwa Rzymskiego, podbijając pod swą władzę znaczną część ziem dawnego cesarstwa zachodniego i przyjąwszy tytuł cesarza Augusta na koronacyi w Rzymie.

Cesarstwo Karola Wielkiego.

Cesarstwo to trwało bardzo niedługo. Po śmierci Karola Wielkiego rozpoczęły się rozterki i wreszcie państwo jego rozpadło się na kilka niezależnych królestw. Powstały wówczas

królestwa: Francuskie i Włoskie, gdzie przeważył żywioł dawnej ludności rzymskiej, i stąd ludność mówiła językami t. zw. romańskimi, oraz Niemieckie, zaludnione przez czystej krwi Germanów, którzy podczas Wielkiej Wędrówki ludów pozostali w siedzibach swoich między Renem i Elbą, morzem Niemieckiem i Alpami, podobnie jak nasi praojcowie między Odrą, Wisłą, Bałtykiem a Karpatami.

Dzięki tej okoliczności Niemcy, siedząc na swoich śmieciach, wzrośli w siłę, i aczkolwiek na czas jakiś zostali w znacznej części podbici przez Karola Wielkiego, po rozpadnięciu się jego monarchji stanęli w pierwszym szeregu narodów. Szczególniej potęga Niemców wzrosła pod władzą dzielnej dynastyi Saksońskiej. Królowie z tej dynastyi zapragnęli rozszerzyć swoją władzę kosztem słabszych sąsiadów—Słowian, mieszkających za Elbą. Rozpoczęły się straszliwe boje niemiecko-słowiańskie. Zakute w żelazo, świetnie uzbrojone, okrutne hufce niemieckie uderzyły na słabe ludy nadłabskie: Lutyków, i Obotrytów, burzyły grodziska, w pień wycinały mężczyzn, a dzieci i kobiety zabierały w niewolę. Z wojskiem jechali misyonarze, którzy chrzcili ocalone resztki Słowian, a za wojskiem tłumy kolonistów zajmowały oczyszczone ze Słowian ziemie. Na zdobytych ziemiach budowano zamki obronne — burgi panujące nad poszczególnymi okręgami, które zwano burgwardami. Ziemi te zaludniano Niemcami, tworząc nowe kraje niemieckie, zwane marchiami, albo markgrafstwami. Jednocześnie król niemiecki, Henryk, zdołał poddać pod swoją zwierzchność ledwie zorganizowane po rozgromieniu przez Węgrów Wielko-Morawy—państwo czeskie.

Potęga Niemców.

Podbój Słowian nadłabskich.

Straszniejsze jeszcze czasy nastały dla Słowian za syna Henryka—Ottona Wielkiego. Król ten zapragnął wykorzystać potęgę Niemców dla nadania im władzy nad światem całym. W tym też celu podbił Włochy i skłonił papieża do nadania mu tytułu cesarza, dla zaznaczenia zaś przewagi Niemców w odnowionem cesarstwie nadano mu nazwę: Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Uważając się teraz za władcę świata całego, cesarz Otton zmusił do hołdowania sobie Francyę, Danię, Burgundyę, Czechy i ogłosił wieczystą władzę królów niemieckich nad całem chrześcijaństwem, z obowiązkiem obrony kościoła i rozpowszechniania chrześcijaństwa wśród Słowian.

Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego.

Marchię Wschodnią objął w posiadanie dzielny i zacięty wróg Słowian, margrabia Gero. Zaraz po przybyciu Gero zaprosił na ucztę 30 książąt i kazał ich wraz z drużynami wymordować zdradziecko. Następnie ruszył przeciw Słowianom i do końca życia nie zaprzestał z nimi walki. Po szeregu krwawych walk, w których ogniem i mieczem wytępiono znaczną część Obotrytów, Lutyków i Serbów, zdołał wreszcie Gero skłonić resztę do poddania się Niemcom i przyjęcia chrztu. Założono wówczas między Łabą i Odrą sześć biskupstw, utworzono dwie nowe Marchie a granice państwa niemieckiego i cesarstwa zarazem znalazły się na brzegach Odry, za którą już były posiadłości wówczas bliżej nieznanego Niemcom narodu, mianowicie—kraje polskie.

Margraf Gero.

Zastępy niemieckie wkrótce przeszły Odrę w okolicach dzisiejszego Frankfurtu i uderzyły na grody polskie. Jak opowiadają ówcześni kronikarze niemieccy, panujący wówczas nad Polakami Mieszko, książę na Poznaniu i Łęczycy, zmęczony stoczoną na krótko przedtem wojną z Pomorzanami, bez walki przyjął zwierzchnictwo cesarskie i zobowiązał się płacić roczną daninę, oraz dawać pomoc zbrojną na zawołanie. Zarazem Mieszko wraz z całym swoim narodem zobowiązał się przyjąć chrześcijaństwo (963 r.). Zaraz też zostali wysłani do Polski misyonarze i ustanowiono w Poznaniu biskupstwo, podległe—wraz z sześciu zaodrzańskiemi[1]) niemieckiemu arcybiskupowi w Magdeburgu.

Zetknięcie Cesarstwa z Polską.

Takiem było pierwsze zetknięcie naszego narodu z cywilizacyą europejską. Od niego zaczynają sie dzieje Polski ściśle historyczne. Przyjrzyjmy się teraz ówczesnej Polsce.

Polska ówczesna była państwem, ciągnącem się od Odry do Wisły, a nawet koło Czerska i za Wisłę, oraz od bagien Noteci do Baryczy, Liswarty i gór Świętokrzyskich. Było to państwo, rządzone przez książąt Piastowiczów despotycznie. Wieców przeważnie już nie zwoływano. Poszczególnemi opolami i plemionami rządzili namiestnicy książęcy i cały obszar ziemi Polan, Łęczycan i Mazowszan uznawał bezwzględną władzę księcia. Kraju broniła i na sąsiadów napadała kilkutysięczna drużyna książ-

Ustrój państwa.

---

[1]) Arcybiskupowi Magdeburskiemu podlegały stolice biskupie: Myszna, Merseburg, Zeitz, Naumburg, Hawelberg, Branibor i wreszcie później—Poznań.

żęca. Na utrzymanie księcia, drużyny i licznych urzędników, dopomagających księciu do rządów krajem, ludność musiała płacić w zbożu i mięsie daniny, musiała, prócz, tego naprawiać grody i t. d. Po poddaniu się cesarzowi, władza książąt wzmocniła się jeszcze. Mieszko i jego urzędnicy zaczęli prędko przejmować od sąsiednich magrabiów niemieckich wszystko, co tylko mogło być pomocne przy wzmocnieniu potęgi państwa. A więc na wzór burgwardów połączono opola w powiaty, nad którymi ustanawiano naczelników, zwanych później kasztelanami (od castellum—zamek—gród); z pośród urzędników wyodrębniali się najwyżsi i najbliżsi księciu i obejmowali w różnych sprawach zastępstwo monarchy. Najwyżsi ci urzędnicy, często bardzo potomkowie dawnych podbitych przez Piastowiczów książąt wytworzyli później wyższą klasę ludności—możnowładztwo. Wywyższała się nad ogół i drużyna książęca, oderwana od ziemi i wzbogacająca się wciąż łupami z licznych wypraw.

Wpływ Niemców.

Wkrótce należało pomyśleć i o dopełnieniu ważnego warunku traktatu z Geronem—o przyjęciu religii chrześcijańskiej. Ówcześni Polacy dobrze jednak widzieli niebezpieczeństwo, jakiem groziło przyjęcie chrztu od Niemców i postarali zbliżyć się z sąsiedniemi Czechami, którzy już od lat kilkudziesięciu byli chrześcijanami. Książę też Mieszko zawarł sojusz z księciem Bolesławem czeskim i ożenił się z jego siostrą, Dąbrówką. Wkrótce też został wydany surowy rozkaz książęcy, ażeby burzyć pogańskie kontyny i bałwany, a natomiast wszędzie stawiać krzyże i budować kościoły. Z Niemiec i Czech przybyło sporo misyonarzy, którzy chrzcili naród, a ze wszystkich krajów Zachodu ciągnęli do Polski pustelnicy i zakonnicy, dla których zakładano klasztory.

Wprowadzenie chrześcijaństwa.

Duchowieństwo.

Naród niechętnie pozbywał się swojej dawnej, pięknej wiary na rzecz nowej, której nie rozumiał. Samo przyjęcie nowego potężnego boga Niemców do rzędu bóstw dawnych nie sprawiałoby wielkich trudności, lecz nowa wiara niosła szereg ciężarów, jak posty, daniny i ofiary na rzecz kościoła i duchowieństwa, które też było powszechnie znienawidzone. Silna jednak władza Mieszka, wraz z gorliwą działalnością misyonarzy, sprawiły to, że przy wprowadzeniu nowej wiary trudności wielkich i czynnego oporu ze strony ludu nie było. Dużo też zrobiły dla rozpowszechnienia chrześcijaństwa w Polsce żony

Niechęć ludu względem nowej wiary.

Mieszka: Dąbrówka i Oda, dawna zakonnica niemiecka, z którą się Mieszko ożenił po śmierci Dąbrówki.

Wejście Polaków do rzędu narodów ucywilizowanych nie uchroniło ich od ciągłych wojen. Jako lennik cesarski, Mieszko musiał pomagać magrabiom przeciw Słowianom połabskim, którzy wciąż powstawali, chcąc gniotące jarzmo niemieckie zrzucić. Z samymi margrabiami też wynikały spory i przychodziło do rozpraw zbrojnych kilkakrotnie. Oprócz tych nieprzyjaciół, grozili Polsce Czesi, którzy po śmierci Dąbrówki kilkakrotnie do kraju naszego wtargnęli słusznie obawiając się o swoje panowanie nad blizkimi Polsce Ślęzanami i Wiślanami. Od wschodu wreszcie grozili Słowianie ruscy, z którymi trwały walki o ziemie, leżące za Sanem, t. zw. Grody Czerwieńskie.

Wojny Mieszkowe.

Słowem, państwo polskie, które za Mieszka wchodziło do rodziny państw europejskich, miało tych samych wrogów co i obecne państwo nasze budzące się do życia i potęgi po długotrwałym letargu niewoli. Tak samo, jak i dziś Polska ówczesna z zaborczemi Czechami walczyła o polskie, a sąsiadujące z krainą czeską Śląsko, z Rusią—o Grody Czerwieńskie, między Sanem a Zbruczem leżące. Tak samo jak i dziś Niemiec potężny zagroził całej naszej granicy zachodniej, ba samemu istnieniu państwa polskiego zagładę zapowiadał. Wreszcie tak samo, jak i dziś Polska Mciszkowa do Bałtyku dążyła.

Ze wszystkich tych bojów Polska wychodziła obronną ręką. W rezultacie ku końcowi rządów Mieszko zdobył nawet ujścia Odry z bogatym grodem Julinem, a na Czechach—Śląsk zaodrzański, stracił jednak na rzecz Rusi Grody Czerwieńskie. Względem cesarza Mieszko starał się być zawsze uległy, tembardziej, że miał w nim sprzymierzeńca przeciw Czechom, którzy ze swej strony łakomie spoglądali na ziemie polskie, chcąc je przy sposobności podbić. Rozumiejąc jednak dobrze zaborczy charakter Niemców, Polska w tym czasie szuka przymierzy i przeciwko samemu cesarzowi. Sprzymierzeńcem tym mógł być papież. Są też ślady, że Mieszko uznawał się lennikiem papieskim i papieżowi płacił daninę, próbując w ten sposób wyzwolić się z poddaństwa cesarzowi.

Stosunki polskie z papiestwem.

Wojny więc były w tym czasie zjawiskiem zwykłem. Kilkutysięczna drużyna, będąca u księcia na utrzymaniu, potrzebowała ciągłych łupów, ażeby wyżyć, Możnowładcy i książe wzbogacali się również przez wojnę. Wojny te i nowa, zasto-

sowana do nich, organizacya państwowa wywoływały głębokie zmiany w samem społeczeństwie. Wzbogacone łupami rodziny możnowładcze wywyższały się nad innemi, wywyższała się również oddana wyłącznie wojnie i rozbojom drużyna książęca, osadzona garnizonami po grodach warownych. Na utrzymanie tych grodów; drużyny, całej masy służebników książęcych i samego księcia z rodziną, musiały łożyć masy ludowe. Weszło więc w zwyczaj, iż osady, leżące blizko grodów, zobowiązywano do rozmaitego rodzaju świadczeń i powinności, czy to w daninach, czy w pracy. Kmiecie więc obowiązani byli czy to dostarczać zwierzynę do grodów, czy ziarno, czy przygotowywać naczynia (Łagiewniki), czy zbroje lub broń, pamiętać o pracach koło umocnienia grodów i t. d. Do pomocy ludności miejscowej w tych usługach („naroku"—stąd wsie „narokowe" lub „naroczne") przybyły całe osady ludności niewolnej. Z każdej wyprawy wojennej drużyna przyprowadzała mnóstwo niewolników, których osadzano na pustkowiach, każąc im karczować lasy i tworzyć osady rolnicze, podległe bądź księciu bezpośrednio, bądź też możnowładcy, czy któremu wojakowi lub służebnikowi, obdarzonemu przez księcia ziemią wraz z osadzonymi na niej niewolnymi rolnikami. Pamięć o tych osadach, z jeńców złożonych, przechowała slę dotąd w całym szeregu nazw miejscowości: „Niemce", „Płowce" i t. d. Ludność niewolna powoli dorabiała się jakiego takiego dobrobytu i zespalała się z ludnością kmiecą wolną. Charakter zaś narokowy powinności ludu rolnego w wielu miejscach zbliżał wolnych kmieci, posiadaczy rolnych z dziada pradziada, do położenia osadników niewolnych tembardziej, że rozwój państwa niósł za sobą wzrost ciężarów, danin i robocizn, oraz panoszenie się możnowładców, służebników i drużyny książęcej nad ludem.

Wpływ wojen na społeczeństwo.

Ludność narodowa i niewolna.

ROZDZIAŁ III.

PIERWSZY ROZMACH POTĘGI NARODU POLSKIEGO. MONARCHIA BOLESŁAWA CHROBREGO.

W bardzo krótkim czasie po swojem wystąpieniu na widownię dziejową Polska doszła do niezwykłej chwały i potęgi. Naród młody i świeży rwał się do wypróbowania sił i mocy, okoliczności sprzyjały, a na czele narodu znalazł się człowiek, co umiał ocenić warunki współczesne, śmiałe i potężne powziąć zamiary i naród cały za sobą do wielkich czynów porwać. Człowiekiem tym był najstarszy syn pierwszego historycznego księcia polskiego Mieszka—Bolesław.

Zwyczajem słowiańskim, synowie Mieszka po jego śmierci, zaszłej w obozie podczas wojny z Obotrytami, podzielili Polskę pomiędzy sobą (992 r.). Z synów tych Bolesław był już pełnoletni i zdolny do samodzielnych rządów, inni byli chłopcami kilkunastoletnimi i pozostawali pod opieką matki Ody i starszyzny możnowładczej. Bolesław, człowiek energiczny, ambitny, chciwy władzy i marzący o wielkiej sławie wojennej i panowaniu nad potężnem państwem, nie był zadowolony z podziału władzy i kraju. Korzystając też z popularności, jaką zyskał w kraju odparciem najazdu Czechów i Rusinów, zebrał on wierną sobie drużynę, wypędził braci z kraju, dzielnice ich zagrabił, a możnowładców, co stanęli w obronie pokrzywdzonych sierot, pokarał okrutnie.

Bolesław jednoczy dzielnice Polski.

Zbrodnia ta jednak Bolesława szybko poszła w zapomnienie wobec następnych jego zdumiewających czynów, jako wodza i żołnierza. Zaraz bowiem po objęciu rządów nad całą Polską nowy monarcha ruszył za Noteć i Wisłę, gdzie po

rocznych bojach dokonał podboju całego Pomorza i granice Polski o Bałtyk oparł. Podboju jednak mieszkających za Wisłą Prusów, przeciw którym ruszył, musiał poniechać, gdyż od południa zagrozili ziemiom polskim Czesi. Wojna z nimi była uporczywa, zakończyła się jednak dla Polski świetnem zwycięstwem. Rozległa i bogata kraina Wiślan z handlowym grodem Krakowem, oraz reszta ziemi Ślęzan zostały przyłączone do Polski (999 r.). Zaniepokojeni nagłym wzrostem potęgi polskiej Węgrzy najechali świeżo przyłączone kraje, i znów wojna z nimi dodała do dawnych Polski zdobyczy zakarpacką Słowaczyznę, bratnim zaludnioną narodem.

Podboje Chrobrego.

W ciągu też piewszych lat siedmiu rządów Bolesława, za dzielność przezwanego Chrobrym, Polska urosła w olbrzymią potęgę. Państwo ciągnęło się od Bałtyku aż za Karpaty i od Odry za Wisłę. Wszystkie szczepy lackie, pobratymczy Słowacy i część Rusinów wchodziły w skład jego.

Polska w r. 1000.

Z niechęcią patrzyli na ten wzrost Polski sąsiedni margrabiowie niemieccy. Bolesław jednak umiał zamydlić oczy cesarzowi pozorną swoją wiernością, regularną opłatą daniny i posiłkami przeciw zbuntowanym Połabianom. Cesarstwo zresztą w tym czasie osłabione było rozterkami z Włochami, którzy niechętnie na przewagę Niemców spoglądali. Sam cesarz ówczesny, młody Otton III, był więcej Włochem, niż Niemcem i w Niemczech ogólnie był nielubiany. Wspólnie z papieżem, rozumnym Sylwestrem II, Otton snuł marzenia o przeobrażeniu ludzkości przez rzetelny chrystyanizm i o stworzeniu powszechnego państwa katolickiego, na miłości chrześcijańskiej opartego. W sporach z duchowieństwem i lennikami swymi w Niemczech cesarz szukał sprzymierzeńców i zwrócił uwagę na Polskę, zostającą już w tym czasie w stałych stosunkach z Rzymem i słynącą jako najświeższa zdobycz kultury chrześcijańskiej. Zręczną polityką Bolesław zdołał uzyskać zgodę papieża na utworzenie nowej archidyecezyi dla ziem, zdobytych przez siebie, i na wyznaczenie stolicy dla nowego arcybiskupa w polskiem Gnieźnie. Układ ten cesarz na zjeździe z Bolesławem zatwierdził, zawarłszy przytem sojusz ze swym lennikiem i mianując go patrycyuszem cesarstwa Rzymskiego.

Stosunki z Cesarstwem.

Niedługo potem umarł cesarz Otton III, a w Niemczech i Włoszech rozpoczęły się rozterki. Bolesław umyślił skorzystać z nich dla stworzenia potężnej monarchii słowiańskiej,

niezależnej od nikogo i groźnej dla samych Niemiec. Gdy więc wybuchło powstanie w Miśnii i na Łużycach, podbitych przez Gerona, Polacy natychmiast wkroczyli tam i oba te kraje zajęli. Następnie, widząc osłabienie w Czechach, gdzie kilku braci o tron walczyło, Bolesław na czele swojej drużyny zdobył Pragę, stolicę Czech, i sam się księciem czeskim ogłosił, łącząc narody czeski i polski w jedno państwo (1003 r.). Teraz zamyślał o ruszeniu na północ i wypędzeniu Niemców z ziem słowiańskich za Elbę, gdy nagle zmieniły się okoliczności.

Zamiary Chrobrego.

W Niemczech ustały zamieszki i nowoobrany cesarz Henryk, zwany później Świętym, postanowił przywrócić cesarstwu pełne chwały czasy Ottona Wielkiego. Wykorzystał on niezadowolenie Czechów z polskiego panowania i pobudził ich do powstania, przysyłając na pomoc hufiec niemieckich rycerzy. Pod naciskiem Niemców i czeskich powstańców Bolesław Chrobry musiał ustąpić do Polski, gdzie wkrótce rozpoczęły się boje z Niemcami. Nie poprzestając na wypędzeniu Polaków z Czech, cesarz postanowił zmusić ich do zupełnej uległości i na czele doborowego rycerstwa przeszedł Odrę. Rozpoczęta wojna trwała z małemi przerwami przez lat 13. Posiadłości polskie i niemieckie zostały spustoszone straszliwie, aż wreszcie pokój w Budziszynie zakończył krwawe zapasy (1018 r.). Bolesław zrzekł się Czech, lecz zatrzymał znaczną część ziem słowiańskich, zdobytych przez siebie. Zamiary jego utworzenia potężnej monarchii słowiańskiej i wyparcia Niemców za Łabę spełzły na niczem. W długich bojach Polska, poruszywszy wszystkie siły swego narodu, uzbroiwszy całą niemal ludność, ledwie zdołała obronić swą niezależność i najazd potęgi niemieckiej odeprzeć. Dodać należy, że cesarz, walcząc z Polską, podburzył przeciwko niej i Ruś, z którą też stoczyć wojnę Polska musiała. Wojna ta zakończyła się dla Polaków zwycięsko. Stolica Rusi, bogaty i wspaniały Kijów, został zdobyty i złupiony, a do Polski przyłączone zostały krainy ruskie za Sanem i Wisłą, z bogatymi grodami Czerwieńskimi.

Utrata Czech.

Wojny z Niemcami.

Wojna z Rusią.

Trudną jest bardzo rzeczą obliczenie zupełnie ścisłe obszaru tej pierwszej naszej potężnej monarchii. Najprawdopodobniej i najbardziej przekonywająco oblicza to historyk Stefan Komornicki, którego zdanie w tej kwestyi wydaje się miarodajnem. Otóż, według niego, monarchia Chrobrego w granicach, objętych od południa Karpatami, od wscho-

du Sanem, Bugiem, Ossą i Wisłą i z północy morzem a z zachodu Kwissą i Odrą, miała 4920 mil. kw. czyli 273000 klm. kw. Składały się na nią: niedawne Królestwo Polskie bez gub. Suwalskiej i północnej części Łomżyńskiej, Galicya Zachodnia, Śląsk Cieszyński, Spiż, Orawa, Ks. Poznańskie, Śląska prowincya cała, znaczna część Prus Zachodnich i część rejencyi Frankfurckiej prowincyi Brandeburskiej. Tam właśnie nad Odrą leżała posiadłość polska Lubusza, której mocne grody broniły przeprawy głośnymi szeroko brodami na Odrze w okolicach dzisiejszego Frankfurtu [1]).

Rozległość Polski Chrobrego.

Stworzenie tej potęgi na lat kilkadziesiąt powstrzymało zwycięskie „Drang nach Osten" germanizmu, które ojciec Chrobrego z trudnością hamował układami i uległością. To też, jak powiada cytowany już St. Komornicki, Chrobry jest to jedyny władca Polski, który zdobył się na politykę wzmocnienia i rozszerzenia polskich granic na Zachodzie. Korzystając z doświadczeń pokrewnych zaodrzańskich ludów, Bolesław, nietylko stawiał opór posuwaniu się Niemców, ale, co więcej, nie poprzestając na nim, występuje on wobec nich zaczepnie, pragnąc odzyskać dla Słowiańszczyzny utracone ziemie za Odrą. Walka z Cesarstwem wypełniała jego panowanie. „Przypisuje on jej największą wagę, a docierając do Soły i Dziewina (Magdeburg) pragnie rozszerzyć wpływy i ugruntować przewagę wśród ludów słowiańskich, skąd mu też kronikarze współcześni przyznają zaszczytny tytuł „króla Słowian". Kilkakrotnie wszystkie swoje siły jednoczy na to, aby odzyskać i utrzymać Łużyce, kraj niebogaty, od północy nieurodzajny — ale politycznie nadzwyczaj ważny... Bolesław, podejmując tę walkę, stara się w pierwszym rzędzie skupić i zjednoczyć wszystkie plemiona słowiańskie z prawego brzegu Odry, najbardziej ze sobą spokrewnione i prawie że nie różniące się podówczas niczem: ani mową, ani religią, ani zwyczajami. Włączając w 995 r. Pomorze, nie tylko zaokrągla Polskę od zachodu i zajmuje obronne stanowisko wzdłuż całego biegu Odry, od źródeł do ujścia, ale jednocześnie i zamyka w swych granicach pewną etnograficzną całość... Już do sąsiednich Pomorzu Prus Bolesław przykłada mniejszą wagę: bije tylko słupy graniczne nad Ossą, a w głąb kraju wysyła św. Wojciecha z trzydziestu żołnierzami.

Polityka Chrobrego.

---

[1]) St. Komornicki: Polska na Zachodzie w świetle cyfr i zdarzeń. Lwów nakł. Redakcyi Ekonomisty Polskiego. 1894.

Wyrosła też wśród wojen z poważnym siłą i środkami wrogiem, do walki przedewszystkiem zorganizowana była monarchia Bolesława Chrobrego. Władza państwa i kie-

Państwo. rownictwo organizacyą państwową zjednoczone było w osobie monarchy, który łączył w sobie cechy dawnego patryarchalnego księcia ludowego i samowładnego, despotycznego nieomal w całem tego słowa znaczeniu — wodza uzbrojonego narodu. Rozkaz jego był prawem jedynem, obowiązującem wszystkich i we wszystkich sprawach z wyjątkiem kościelnych, do których zresztą nie mieszał się zupełnie, jak to widać z kronik i źródeł ówczesnych, idąc ręka

Władza monarchy. w rękę z potężną organizacyą kościoła niosącą Polsce cywilizacyę i oświatę. Patryarchalność władzy książęcej przechowała się w stosunku do ziemi kraju całego, którą rozporządzał, niby dawny starosta rodowy posiadłością swego rodu, oraz zwyczajami, panującymi w otoczeniu księcia. Szczodrobliwość i wystawne ucztowanie były niezbędną cechą monarchy, to też, jak kroniki piszą, codzień u dworu książęcego zastawiano dla drużyny książęcej i gości przybywających z całego kraju — 40 wielkich i mnóstwo pomniejszych stołów. Gościnność monarchy tak daleko sięgała, że nawet pozwanych przed sąd swój po przywiezieniu ich zapraszał do stołu, odkładając rozpatrzenie sprawy na dzień następny, w którym zdarzało się, że przyjęty gościnnie poprzednio podsądny na okrutną śmierć skazany został. Stałej rezydencyi monarcha nie miał, przenosząc się z grodu do grodu. Za nim dążyły całe rzesze wojowników i urzędników dworskich, będących zarazem urządnikami państwo-

Sądy. wymi. Po przyjeździe na jakiebądź miejsce, Bolesław w sposób patryarchalny osobiście sprawował sądy, wydawał rozporządzenia i t. d. W sprawach ważniejszych naradzał się z dwunastoma „zaufanymi przyjaciołmi i doradcami“, nie krępując się jednak ich zdaniem. Drużyna, oprócz niewielkich garnizonów, po grodach pozostawianych, w całości zawsze towarzyszyła monarsze, gotowa w każdej chwili do wojny. Do pomocy drużynie, będącej jak gdyby gwardyą i zarazem kadrami wszystkich sił zbrojnych, Bolesław stworzył

Siły zbrojne. wojsko narodowe, do którego poszczególne grody musiały dawać wojaków różnej broni. Dokładnej liczby tej pierwszej armii polskiej, jaką zna historya, nie wiemy. Kronikarz Gallus, żyjący w sto lat później, przesadnie opowiada, iż Bolesław miał więcej rycerzy pancernych niż za czasów Gallusa było t. zw. „szczytników“, t. j. łuczników, ale

tylko wylicza szczegółowo, że same grody polskie: Poznań, Gniezno, Biecz i Włocławek Kujawski wystawiały 3900 pancernych i 13000 „szczytników". Rycerstwo to było zorganizowane w oddziały, tworzone z członków poszczególnych rodów, porozumiewających się ze sobą w gwarze bitwy lub w rozsypce, czy też przy zbiórkach przedwojennych, za pomocą specyalnych haseł, zwanych „zawołaniami" rodowemi. Oddziałami tymi dowodzili wyznaczeni przez monarchę komendanci, podlegający ze swej strony wodzom grup większych, w które były połączone, rodowe roty, a przypominających późniejsze chorągwie polskie. Chorągwie znowu kombinowane były w oddziały różnej broni: jazdy, piechoty ciężkiej i szczytników. Było to coś w rodzaju dzisiejszych korpusów, lecz znacznie słabsze oczywiście pod względem liczebnym. Korpusami tymi czyli, jak je historyk wojen naszych, T. Korzon, nazywa—pułkami, dowodzili samodzielni dowódcy, wśród których dzielnością i przedsiębiorczością wyróżniał się syn Bolesława, Mieszko. W ten sposób już za czasów Chrobrego rycerstwo polskie miało zorganizowany poniekąd korpus oficerski, jeżeli tak można nazwać ówczesnych dowódców różnych mniejszych lub większych oddziałów wojskowych. Naczelnym wodzem całego wojska, oraz powoływanego w chwili niebezpieczeństwa, grożącego krajowi, pospolitego ruszenia—był sam Bolesław.

Organizacya wojska.

Utrzymać wojskową organizacyę byłoby dosyć trudno bez odpowiednio do niej zastosowanej administracyi krajowej. Polska też zgodnie z tą potrzebą podzielona została na okręgi, ześrodkowane koło grodów większych. Okręgi te przekształcono z dawnych powiatów, na niemieckich burwardach wzorowanych, z kasztelanami na czele. Wogóle, jak wskazują niektóre nazwy (comes, castellanus), pozostałe po tej organizacyi wojskowo-administracyjnej pierwszego potężnego państwa polskiego, Bolesław Chrobry starał się możliwie wyzwolić od wpływów niemieckich marchii, a zbliżał się i brał wzory z dalszego Zachodu: z Francyi lub nadreńskich okolic, a nawet i Włoch. Syna swego i następcę, Mieszka, ożenił z Ryksą, córką palatyna nadreńskiego, głównym jego doradcą w sprawach polityki zagranicznej był z Włoch przybyły opat Tuni (Antoni). Są ślady stosunków z Flandrją, Normandyą, Burgundyą, a wśród ówczesnego duchowieństwa polskiego sporo, jak domyślać się można z imion, było nawet irlandczyków.

Administracya kraju.

Wpływy dalszego zachodu.

Środki na utrzymanie księcia, wojska i administracyi, re-

prezentujących ówczesną naszą organizacyę państwową, musiało oczywiście dostarczać społeczeństwo. Środki te dostarczano w postaci bądź świadczeń w naturze, jak „podwody“, t. j. dostarczanie koni, „powozy“ — dostarczanie wozów, „przewody“, t. j. przewożenie ciężarów i wszelkich bagażów monarchy, urzędników i wojska, naprawa grodów, dróg, grobli i t. d., bądź też daniną— w naturze przedewszystkiem. Daniny były teraz liczne i dla ludności pracującej uciążliwe bardzo. Kmieć musiał do pobliskiego sobie grodu znosić w zapasach wszelkiego rodzaju „stróżę“ na utrzymanie garnizonu; „narzaz“ i w bydle i „sep“ w zbożu dostarczał na dwór monarszy; „nastawę“, zaś „stacye“, „stanowisko“, t. j. zapasy żywności, furażu, słomy, skór musiał dostarczać podczas podróży książęcych. Pozatem jeszcze, daniny pod różnemi postaciami i nazwami: „poradlne“, „podymne“, „podworne“, obciążały kmieci wszelkiego stanu. Daniny te na potrzeby państwowe musiano składać w produktach, a bardzo rzadko w pieniądzach, które były osobliwością w tym czasie,— do kasztelanii grodowej. Lecz bezwzględnie w monecie trzeba było płacić: „myto“—podczas podróży; „obraz“ za przebijanie monet obcych na krajowe; a często w pogranicznych podgrodziach—i „targowe“ od kupców cudzoziemskich. Pieniężne opłaty zwiększyły się nieco po przyłączeniu do Polski handlowej krainy Wiślan.

Skarbowość.

Ciężary państwowe.

Niezależnie od danin i świadczeń ludności kmiecej—spadały na nią za Chrobrego w miarę rozwoju administracyi państwowej liczne naroki. Po kraju też całym rozsiane były gęsto przeróżne: piekary, szczytniki, łagiewniki, koniary, psary, sokolniki, rybaki, grotniki i t. d. Wśród nich zaś powoli dawne osady kmiecie zaczęły mieszać się z nowozakładanemi przez zwycięskiego Bolesława, lub też obdarowanych przezeń „comesów“—osadami niewolniczemi.

„Naroki“.

Społeczeństwo też polskie tego czasu było całkowicie podporządkowane potrzebom państwa, którego pojęcie u pokolenia ówczesnego ściśle zespalało się z osobą monarchy. Monarcha bowiem to państwo tworzył i uosabiał, a jego potęga opierała się na daninach i ciężarach, leżących na całej ludności. Dla celów organizacyi państwowej, którą można nazwać monarchią wojenną, szły z całą bezwzględnością wyciskane ze społeczeństwa wszystkie zasoby kulturalne, soki żywotne, siła robocza i cały materyał ludzki Polski ówczesnej.

Społeczeństwo.

Od tych ciężarów i danin wolny był całkowicie kościół, na rzecz którego nawet ludność musiała składać znowu spore ofiary. Kościół był ostoją znacznej części kultury ówczesnej. Klasztory, rozsiane w Polsce, oprócz wiedzy, dawały jednocześnie wzory gospodarki rolnej, zakładały ogrody, wprowadzały do Polski nieznane dotąd rodzaje roślin, uczyły kultywować dzikie rośliny. Obok tego, ówczesne klasztory tworzyły u siebie jedyne w tej epoce szpitale, zajazdy, przytułki, uczyły walczyć z powodzią i pożarem, a nawet były wzorem twierdz, na owe czasy, — nowożytnych. Ujemną stroną klasztorów było ich uporczywe trzymanie się cudzoziemszczyzny; szczególniej pod tym względem były stałe klasztory Benedyktynów. Zakładające obok nich w Polsce swe siedziby zakony innych reguł bardziej były na polskość łaskawe. **Kościół.**

Klasztory powstawały w Polsce zwolna, lecz odrazu zaznaczają się one w życiu krajowem, dochodząc do ogromnych bogactw, czem sławili się przedewszystkiem Benedyktyni. Założony dla nich przez Chrobrego klasztor w Tyńcu pod Krakowem w krótkim czasie już posiadał sto wsi narokowych, a olbrzymi klasztor w Sieciechowie—w całym kraju zasłynął „dwunastu basztami“ na swoim niezwykle silnie obwarowanym gmachu. Prócz tego, jeszcze są wiadomości o klasztorach benedyktyńskich w Międzyrzecu, Mogilnie, Łęczycy, Trzemesznie, Gnieźnie, na Łysej Górze, w Lubiniu. Cystersi osiedli w Brzeźnicy, Lędzie, Łeknie, kanonicy regularni—w Kaliszu, Wrocławiu, Czerwińsku, i t. d. **Klasztory.**

Poza klasztorami, kościół ówczesny był zorganizowany w biskupstwach, które jednak zajmowali cudzoziemcy, dla zupełnego braku kandydatów Polaków. Przy biskupach znajdowały się kapituły, a prócz tego, sporo kapelanów, wikaryuszów i t. d., pełniących przedewszystkiem obowiązki misyonarzy w świeżo nawróconym kraju. Kapelani również, przeważnie z pośród najbardziej wybitnych i uczonych księży, znajdowali się i przy osobie księcia, który z pośród nich wybierał zazwyczaj biskupów. Ci też kapelani książęcy tworzyli kancelaryę monarszą, oraz sprawowali funkcye dyplomatyczne. Takim właśnie dyplomatą polskim w tym czasie był i wspomniany już wyżej Włoch, opat Tuni (Antoni), wybitny kanclerz i niejednokrotny poseł Chrobrego na Zachód i do Rzymu. Z Rzymem bowiem stosunki, nawiązane przez Mieszka, nie ustawały. Owszem, można się domyślać, że Bolesław, dążąc stale do uniezależnienia się od Cesarza, kładł duży nacisk właśnie na tem ści- **Kler.** **Stosunki z Rzymem.**

ślejszą zależność bezpośrednią od Stolicy Apostolskiej. Przedewszystkiem więc Polska zaczęła papieżowi opłacać stałą daninę — Świętopietrze, a następnie rozpoczęły się rokowania o przyznanie Bolesławowi korony królewskiej, dla uwieńczenia budowy potężnego państwa słowiańskiego.

Sprawa koronacyi Bolesława.

Polska od założenia arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego miała wszystko, co według ówczesnych pojęć i zasad prawa państwowego było potrzebne do założenia Królestwa. Miała niezależność kościelną, dostateczną potęgę wojskową równającą się, jeżeli nie przewyższającą, potęgę Węgier. Biskupi polscy byli konsekrowani przez własnego arcybiskupa, inwestytura zaś ich odbywała się z rąk polskiego monarchy.

Trudności jednak w uzyskaniu korony dla Bolesława były olbrzymie. W tych czasach chrześcijaństwo niosło zarazem i poddaństwo cesarzowi. To też Polska była już od Mieszka zdobyczą cesarzy — Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, i obowiązana była płacić cesarzom daninę. Książę polski był wasalem cesarskim, pasowanym przezeń na rycerza i noszącym miecz przy uroczystości koronacyjnej. Samodzielność więc Polski byłaby obrazą dla Niemiec, od których ówczesne Papiestwo było ściśle zależne. Tymczasem Bolesław dążył z całą energią, do tego formalnego uznania niezależności narodowej, jak i do zupełnej samoistności państwowej młodego narodu polskiego. Według pojęć ówczesnych, oznaką samoistności państwa było przyjęcie przez jego monarchę tytułu króla, co można było uzyskać tylko przez obrzęd koronacyi w kościele. Obrzędu koronacyjnego dokonywał arcybiskup, jako naczelnik samoistnej prowincyi Kościoła powszechnego, koroną, poświęconą przez papieża w Rzymie. Dla Polski tytuł Królestwa miał jeszcze inne doniosłe znaczenie. Królestwo przechodziło z ojca na jednego z synów niepodzielnie, co uchroniłoby Polskę od rozdrobnienia, jakiemu zgodnie ze zwyczajami słowiańskimi musiałoby uledz po śmierci Chrobrego. Bolesław, rozumiejąc to wszystko, energicznie zabiegał koło zyskan a korony, lecz papież, obawiając się cesarza, zwlekał z jej poświęceniem i przysłaniem. Wreszcie zniecierpliwiony Bolesław zwołał biskupów polskich do Gniezna, i tam wobec olbrzymiego zjazdu możnowładców i tłumów ludu arcybiskup gnieźnieński dopełnił obrzędu koronacyjnego koroną, zrobioną na miejscu w Polsce (w 1024 r.). Obok Węgier, które już od 1000 roku wraz z przyjęciem chrześci-

Koronacya w wiekach średnich.

Bolesław królem umiera.

jaństwa uzyskały tytuł Królestwa, Polska była drugiem królestwem w Europie wschodniej. W kilka miesięcy później (1025 r.) Chrobry zakończył życie.

Syn i następca jego, Mieczysław, również uroczyście koronował się, zaznaczając niezależeość Polski od Niemiec i cesarza.

Potężna jednak monarchia Chrobrego, orężem jego stworzona, a spojona krwią, w walkach przez naród przelaną, niedługo trwała.

Było to państwo, utworzone przez przyłączenie do Polski podbitych krain, wydartych sąsiadom, którzy tylko sposobności czekali, aby swoje odebrać. Trzeba więc było Polsce strzedz się bacznie na wszystkie strony i ciągle być w pogotowiu wojennem. Do tego potrzebna była liczna drużyna, mocne grody i ogromne pobory i daniny, które spadały na barki kmieci i rolniczej ludności niewolnej. Prócz drużyny i urzędników, trzeba było utrzymać całe masy przybyłego do Polski duchowieństwa, płacić dziesięciny kościołom i klasztorom, spełniać uciążliwe dla nowonawróconego narodu obowiązki religijne i obrzędy, których lud nie rozumiał. Duchowieństwo było wyłącznie cudzoziemskie, nie mogło zbliżyć się z ludem i tylko okrutne kary, jak np. wybijanie zębów za niezachowanie postów—utrzymywały lud w posłuszeństwie. Nienawidził też lud nowej wiary, a widząc przytem zdzierstwo urzędników królewskich, szemrał na spadłe ciężary i groził wybuchem.

Ciężki byt ludu.

Wybuch ten nastąpił rzeczywiście potem, gdy na Polskę w lat kilka po śmierci Chrobrego spadły ciężkie klęski.

Młodszy syn Chrobrego, czując się pokrzywdzonym przez Mieczysława, który, jako król, całą Polskę zagarnął, oskarżył go przed cesarzem. Zebrawszy siły, cesarz zażądał od Mieczysława hołdu i daniny, oddania bratu połowy Polski i zwrotu zabranych przez Chrobrego krajów, a otrzymawszy odmowę, wkroczył do Polski.

Wojna z Niemcami.

Mieczysław odparł napad, a w odwet najechał i straszliwie spustoszył kraje niemieckie. Samych jeńców do Polski przypędził 10000 z tej wyprawy, a liczba ta wobec dwustutysięcznej ludności Polski była na owe czasy ogromna. Na tem jednak zakończyły się powodzenia Polaków.

Korzystając z ciężkiego położenia Polski, zewsząd rzucili się na nią sąsiedzi: Normandowie, Prusacy, Rusini, Czesi, Węgrzy i wreszcie—Niemcy. Długo i dzielnie bronił się Mieczysław, aż wreszcie kilkakrotnie pobity, zdradziecko przez Cze-

chów, pojmany i okaleczony okrutnie, musiał się ukorzyć. Przytem opanowali go mnisi, przekładając, że klęski, jakie poniósł, to kara boska za bunt przeciw cesarzowi. Złamany tem wszystkiem, Mieczysław złożył hołd cesarzowi. Koronę królewską odwieziono do Akwizgranu, gdzie podobno dotąd się znajduje, a Polskę po oderwaniu od niej krajów, zdobytych przez Chrobrego, podzielił cesarz między Mieczysławem, bratem jego i stryjem. Po kilku latach, nieszczęśliwy Mieczysław, przez dawnych historyków niesłusznie Gnuśnym przezwany—umarł (1034 r.), utrwalając ponownie panowanie na Pomorzu.

Upadek monarchii Chrobrego.

Po śmierci Mieczysława rozszalała się ogromna burza w Polsce. Zgnębieni uciskiem możnowładców, urzędników i duchowieństwa, kmiecie i ludność niewolna powstali w kraju całym. Tłumy zbuntowane z wściekłością rzuciły się na grody, kościoły i klasztory, paląc je i mordując rycerzy i duchowieństwo. Na Mazowszu i w Polsce wracano do pogaństwa. Z walczących ze sobą o tron synów Mieczysława: Bolesława i Kazimierza, żaden celu nie dopiął: Bolesław zginął, a Kazimierz uciekł do Niemiec. Inni Piastowicze zostali wymordowani... Wiślanie odpadli od Polski, a na Śląsk i Polskę najechał książę czeski, Brzetysław, który za przykładem Chrobrego chciał utworzyć wielkie państwo słowiańskie. Czesi, okrutnie spustoszywszy krainę naszą, dopiero na Mazowszu zostali powtrzymani przez możnowładcę Masława, który nad Wisłą utworzył pogańskie księstwo mazowieckie.

Rewolucya w Polsce.

W czasie klęsk tych Polsce przyszedł niespodziany ratunek. Cesarz, bojąc się zbytniego wzrostu Czech i powstania nowej potężnej monarchii słowiańskiej, porozumiał się z możnowładcami wiślańskimi i polskimi i wysłał do Polski na czele sporego hufcu rycerzy niemieckich syna Mieczysława — Kazimierza. Przyjęty radośnie przez możnowładców, Kazimierz ugodził się z Czechami, którym zobowiązał się płacić ze Śląska i ziemi Wiślan daninę, zawarł sojusz z księciem kijowskim i rozpoczął na nowo podbój ziem polskich. Długo trwała walka, najdłużej zaś na Mazowszu, gdzie Masław w ciągu lat siedmiu trzymał się dzielnie, zanim został z pomocą Niemców i Rusinów pobity i powieszony. Wraz z upadkiem Mazowsza, złamane zostały ostatnie resztki pogaństwa i dawnych urządzeń słowiańskich. Chrześcijaństwo wszędzie przywrócono.

Wmieszanie się cesarza.

Ciężkie też czasy nastały dla kmieci i ludności niewolnej. Możnowładcy wraz z Kazimierzem, który powrócił do tytułu

książęcego, zaczęli urządzać Polskę na wzór Europy zachodniej, gdzie ludność rolnicza całkowicie zależna była od wojowników, i duchownych. Możnowładcom i urzędnikom swoim Kazimierz rozdawał ziemię, przekazując im swoje prawa nad osiadłą na tych ziemiach ludnością i zobowiązując tę ludność do utrzymywania takiego dziedzica. Na lud spadły ciężkie powinności, a zwycięscy w niedawnej walce możnowładcy nie mieli żadnych względów. To też położenie kmieci, dzięki zwiększonym „narokom", coraz więcej zbliżało się do położenia ludności niewolnej. Zarazem zaś możnowładcy, połączywszy się z duchowieństwem wyższem, zapragnęli rządów nad krajem. Kazimierz, hołdownik cesarza i przez możnowładców z cesarską pomocą na tron wprowadzony, nie był w stanie im się opierać i rządzić samowładnie, jak Mieszko lub Chrobry. To też możnowładcy coraz więcej wpływu pozyskiwali w rządach państwem. Ponieważ zaś przytem władali oni olbrzymiemi posiadłościami ziemskiemi, powoli więc stali się potęgą w państwie i wśród narodu.

Odnowiona Polska i ucisk kmieci.

Umierając, Kazimierz nie dzielił Polski. Ustanowiony był nowy porządek w państwie, pośredni pomiędzy dawnym słowiańskim, a niepodzielnością państwa, jaka była w królestwach. Ziemie zostały podzielone między kilku synami Kazimierza, ale najstarszy był zwierzchnikiem nad innymi. Taki wielki książę nazywał się seniorem — a sam taki porządek dziedziczenia tronu—senioratem. Wszyscy książęta mogli dzielić swoje państewka między synami, lecz zawsze najstarszy w rodzie był jakby monarchą wszystkich ziem.

Seniorat.

Najstarszy syn Kazimierza (Kazimierza historycy zwykli zwać Odnowicielem, lub też Mnichem, gdyż w młodości gotował się do stanu duchownego jako młodszy syn królewski)— Bolesław, zwany później Śmiałym lub Szczodrym—nie był zadowolony ze swego losu. Był to człowiek olbrzymiej energii i temperamentu nieokiełznanego, marzący o wskrzeszeniu potęgi polskiej i państwa Chrobrego, a przytem despota, nie znoszący oporu. Udało mu się przyłączyć do swego księstwa posiadłości dwóch braci, szczęśliwie wojował z Czechami i Węgrami, gdzie zyskał wpływ na rządy, ponownie zdobył Kijów i zabrał ziemie ruskie, aż po rzekę Styr. Wreszcie rozpoczął on walkę z cesarzem, dla wyzwolenia się z zależności lennej od Niemiec.

Bolesław Śmiały.

Okoliczności sprzyjały temu. Ówczesny cesarz, Henryk

IV toczył uporczywą walkę o pierwszeństwo w świecie chrześcijańskim z papieżem, Grzegorzem VII. Papież ten wyzwolił kościół z pod wpływów świeckich, zreformował całą organizacyę kościelną i chciał ostatecznie obalić pierwszeństwo cesarza. W walce tej papież sprzymierzył się z nieprzyjaźnie usposobionymi dla cesarza hołdownikami jego, między innymi z Bolesławem Śmiałym, któremu przesłał koronę królewską. Wzamian za to Polska wystąpiła przeciw cesarzowi, a kościół polski zaczął się energicznie reformować w myśl zmian, zaprowadzonych przez Grzegorza VII.

Polska Królestwem.

Lecz cesarz nie zasypiał sprawy. Przeciwko Polsce podburzył on księcia czeskiego, któremu ze swej strony nadał tytuł królewski i pozwolił zająć Śląsk i Kraków, a następnie wywołał wojnę domową w samej Polsce.

Możnowładztwo nienawidziło Bolesława za jego despotyzm, naród cały szemrał na ciągłe uciążliwe wojny, a duchowieństwo burzyło się z powodu energicznego wprowadzania przez króla reform w kościele, między któremi szczególniej ciężkie było zaprowadzone właśnie przez Grzegorza VII-go bezżeństwo duchownych. Niezadowolone z króla żywioły, mając na czele brata królewskiego, Władysława Hermana, wojewodę Sieciecha i biskupa Stanisława ze Szczepanowa, rozpoczęły z królem wojnę i poddały się Czechom. Biskup Stanisław rzucił klątwę na Bolesława za życie niemoralne, a ten kazał biskupa osądzić za sojusz z Czechami i cesarzem, jako zdrajcę kraju. Sąd wydał okrutny wyrok: biskup został poćwiartowany mieczem w Krakowie. Jednak Bolesław w wojnie domowej poniósł klęskę i musiał z synem Mieczysławem uciekać na Węgry. Kraków i południe Polski zabrali Czesi (1079 r.), a Mazowsze i Polskę, jako lenno cesarskie, otrzymał Władysław Herman z tytułem księcia. Stolicę przeniesiono do Poznania, a później do Płocka.

Wojna domowa.

Po śmierci Bolesława, Mieczysław z pomocą Węgrów odebrał Czechom ziemie polskie. Po krótkiem jednak panowaniu został otruty i posiadłości jego objął Władysław Herman.

W ten sposób po raz drugi udało się cesarzowi złamać potęgę polską i obalić dążność do usamodzielnienia kraju naszego. Jak widzieliśmy, Polska, dążąc do tej samodzielności, korzystała ze wszystkich okoliczności, które mogła wyzyskać. Sprzymierzyła się z papiestwem, poruszyła pobratymcze ludy słowiańskie przeciw groźnemu najeźdźcy — Niemcom, i kilka-

krotnie, zebrawszy wszystkie siły swoje, na jakiś czas zapewniła sobie niezależność.

Cesarze jednak również dobrze umieli korzystać z okoliczności. Przedewszystkiem wyzyskiwali oni bardzo umiejętnie rywalizacyę dwóch krajów słowiańskich, Czech i Polski, rozbudzając nienawiść ich wzajemną i podtrzymując spory o ziemie lackie, któremi kiedyś udało się Czechom zawładnąć—o Śląsk i Kraków. Dalej, w samej Polsce naród jeszcze nie był w stanie spoić się ściśle w jedno potężne państwo. Poszczególne szczepy nie ufały sobie; cywilizowanych Wiślan raziła przewaga barbarzyńskich Polaków; lud kmiecy zbyt był przeciążony ofiarami i daninami na ciągłe wojny, a przedewszystkiem z pośród społeczeństwa wyodrębniły się dwa żywioły, które, sprzymierzywszy się, prowadziły własną stanową politykę ze szkodą całości narodu. Żywiołami tymi były: obce zupełnie narodowi duchem, a w dużej części i pochodzeniem duchowieństwo, oraz zamknięte w sobie, chciwe władzy i bogactw, możnowładztwo. W samej zaś rodzinie Piastowiczów były ciągłe zatargi; dbała ona przedewszystkiem o swoje interesy i przy każdej sposobności rozpoczynała wojny między sobą, udając się o pomoc do obcych. Po śmierci każdego monarchy następowały krwawe walki, pełne okrucieństw i bolesne dla kraju. Dzięki też temu wszystkiemu, cesarze znajdowali w Polsce zawsze sprzymierzeńców i mogli utrzymać swą władzę zwierzchniczą. Udało im się to na czas krótki po śmierci Chrobrego. Za Bolesława Śmiałego jednak Polska znów wyzwoliła się, korzystając z wojny cesarza z papieżem, w której wszystkie prawie państwa Europy brały udział. I tu jednak musiała Polska ustąpić przed Czechami i buntem wewnętrznym. Klęska była obecnie o wiele cięższa, niż za pierwszym razem. Część Polski najbogatszą oddano Czechom, kościół cały objęli biskupi Niemcy, a polski monarcha stał się podrzędnym lennikiem króla niemieckiego. Polskę czekały nowe i ciężkie walki o wyzwolenie.

Czechy i Polska.

Stosunki w Polsce.

ROZDZIAŁ IV.

JAK POWSTAWAŁY W KRAJU NASZYM WSIE, MIASTA. SKĄD SIĘ WZIĘŁY RÓŻNE STANY NARODU NASZEGO. ROZWÓJ SPOŁECZEŃSTWA I UPADEK PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Wśród wszystkich tych wypadków, jakie zaszły w pierwszem stuleciu historycznego istnienia Polski, a któreśmy w poprzednim rozdziale opowiedzieli, nastąpiły gruntowne zmiany w samym składzie narodu naszego.

Polska wieku XII i końca XI w wielu już wypadkach nie przypominała tej Polski, którą najazd Gerona wciągnął do rzędu państw chrześcijańskich i na owe czasy ucywilizowanych.

Sam wygląd kraju ulegał zmianie. Bory, co prawda, gęste i często nieprzebyte, pokrywały jak dawniej polską krainę lecz rzedły one coraz bardziej, ustępując przed wzrastającą wciąż ludnością. Szczególniej koło klasztorów lasy zawzięcie trzebiono, a na ich miejscu powstawały bogate pola pod kierunkiem zapobiegliwych i gospodarnych Cystersów i Benedyktynów. Obok też klasztorów gęsto wyrastały osady ludzkie, przeważnie złożone z ludności niewolnej, darowanej klasztorom, czy też kościołowi przez monarchę lub możnowładców. Obok dawnych grodzisk, które jednak obecnie już stale były obsadzone załogą i stawały się rezydencyami urzędników książęcych, powstawały zamki możnowładcze, prawie wyłącznie drewniane. U stóp grodów i zamków wyrastały podgrodzia, zaludnione ludnością narokową, przeznaczoną do rozmaitych robót rzemieślniczych. Tam siadali i przybywający od czasu do czasu z obcych krajów wolni rzemieślni-

Zmiana wyglądu kraju.

Podgrodzia.

cy, przyjmujący język i zwyczaje polskie. Podgrodzia więc stawały się powoli ośrodkami rzemieślniczej pracy, której obok rolnictwa kraj co raz więcej potrzebował. Ponadto takie same osady powstawały i pod murami klasztorów, w podgrodziach takich odbywały się targi wymienne ludności okolicznej, zatrzymywali się na czas dłuższy lub krótszy przyjezdni kupcy, budowano kramy, i wogóle podgrodzia te powoli zaczynały być podobne do naszych małych zaniedbanych miasteczek. Ludność stała w nich jednak była w większości znacznej albo niewolna, albo też przyjezdna cudzoziemska — przeważnie Żydzi, napływający powoli do Polski.

Oprócz podgrodzi, ludność narokowa i niewolna po dawnemu osadzana była na pustkach, gdzie trudniła się rolnictwem, a prócz tego obowiązana była wypełniać różne wyznaczone prace. Od prac tych też zwykle pochodziły nazwy takich wsi „narokowych", i nazwy te przechowały się do dziś dnia w wielu okolicach całej Polski. Tak, Szczytniki była to pierwotnie wieś, zaludniona przez mieszkańców, robiących tarcze, Kuchary—dostarczających zapasy dla kuchni posiadacza ziemi, podobnież: Sokolniki, Rybałty, Rybaki, Grotniki, Koniary, Zduny i t. d. **Wsie narokowe.**

Coraz też rzadsze były wsie, co utrzymały dawny swój charakter z czasów ustroju rodowego i zaludnione były przez ludność wolną kmiecą, nie obciążoną narokiem. Wsie te przed wiekami powstawały stopniowo przez budowanie coraz to nowych osad obok pierwotnej, którą założył protoplasta rodowy, lub też pierwszy przybysz na nowe miejsca. Od imienia też takiego protoplasty, a właściwie jego potomków, przybierała nazwę i wieś cała — n. p. Bolechowice, Piotrkowice, Skalmierzyce—wsie, gdzie potomkowie Bolecha, Piotrka, Skalbmira mieszkali. Dużo zresztą wsi i osad przybierało nazwy od właściwości gruntu, n. p. Grodziec, Ląd, Lipa, Góra i t. d. **Wsie kmiecie.**

W samem społeczeństwie już nie było śladu dawnej równości. Przedewszystkiem, jak już widzieliśmy, wyodrębniła się zupełnie klasa możnowładcza. Składała się ona bądź z potomków dawnych książąt, bądź z różnymi czasy wywyższonych i wzbogaconych dostojników kościelnych i urzędników książęcych i królewskich. Możnowładcy wyróżniali się przedewszystkiem bogactwem. Źródłem jego była ziemia z osadzoną na niej ludnością niewolną i ciągłe grabieże, jakie zdarzały się podczas wypraw wojennych Bogactwa to były niezmierne, taki n. p. możnowładca Piotr **Możnowładcy.**

Włostowic 70 kościołów miał swoim kosztem wystawić. Szczególniej wyróżniali się dostojnicy kościelni, a między nimi największą potęgą był arcybiskup gnieźnieński.

Dbając o świetność rodów, możnowładcy pilnie baczyli, ażeby dobra ich nie uległy podziałowi, i ażeby wszystkie dostojeństwa i urzędy poza ich rody nie wychodziły. Urzędnicy pomagali monarsze. W dowodzeniu rycerstwem monarchę wyręczał wojewoda, kancelaryę prowadził kanclerz, całym porządkiem u dworu zawiadywał palatyn. Pozatem rozmaite czynności u dworu pełnili: podczaszy, cześnik, skarbnik i komornik. Po grodach siedzili zawsze kasztelani. Każdy zbliżony do księcia dostojnik miał tytuł Komes, co znaczy po łacinie — towarzysz. Wszystkie te urzędy i tytuły przejęte zostały z Zachodu.

Urzędy.

Obok możnowładztwa wyróżniało się duchowieństwo, jedyna oświecona klasa narodu. Oprócz oświaty duchowieństwo odznaczało się bogactwem. Było ono jednak cudzoziemskie i bardzo powoli wypełniało się żywiołem polskim. Zasługi duchowieństwa koło rozpowszechniania kultury w Polsce, jak widzieliśmy, były ogromne.

Duchowieństwo.

Lud wreszcie cały nieświetną miał dolę. Ciągłe wojny dręczyły go, często rujnując dorobek całych pokoleń. Podczas najazdów nieprzyjaciela setki i tysiące kmieci szły w niewolę do Czech, Niemiec lub na Ruś, a wzamian za to drużyna książęca przyprowadzała znów masy jeńców i osadzała ich jako nareczników na pustkach. Dzięki rozdawaniu ziem i przejmowaniu praw królewskich przez możnowładców lub obdarzonych wojaków, kmiecie coraz bardziej byli uciskani, i coraz bliżej stawali ludności niewolnej. Często nawet wolny kmieć zazdrościł niewolnemu, którego możnowładca lub kościół bronił przed krzywdą i uciskiem ze strony obcych, podczas gdy wolny kmieć był bezbronny. To też podczas walk wewnętrznych i najazdów nieprzyjacielskich, nieraz kmiecie całemi wsiami oddawali siebie i posiadane ziemie sąsiednim możnowładcom, lub klasztorom i uznawali się niewolnymi, byle tylko mieć ochronę i spokojnie módz ziemię uprawiać. Z drugiej znów strony często niewolna ludność rolnicza, doszedłszy do pewnej zamożności, niczem się od kmieci nie różniła.

Kmiecie.

Odrębną wreszcie grupą ludności była drużyna monarsza, żyjąca jedynie wojną. Z pośród niej monarcha dobierał sobie często urzędników, a zasłużeńszym oddawał w posiadanie ziemię. Naogół, o ile chodzi o produkcyjność tego rycerstwa,

był to rodzaj ludzi zupełnie do pomyślności kraju, poza jego obroną, nie przyczyniający się; owszem utrzymanie drużyny ciężkiem brzemieniem leżało na ludności. Wobec jednak ciągłego niebezpieczeństwa ze strony sąsiadów, lud cierpliwie znosił to brzemię.

Drużyna wojskowa.

Takim był naród nasz, gdy potęga polska w końcu XI w. została przez Czechów i Niemców złamana, a Polska stała się na nowo niewielkiem księstwem—lennem cesarza. W kraju rządy opanowali teraz całkowicie możnowładcy. Książę Władysław Herman nic bez ich zgody nie robił, a doszło nawet do tego, że jeden z możnowładców, Sieciech, głowa wiślańskiego bogatego rodu „Starżów", myślał o strąceniu z tronu Piastowiczów i osadzeniu na nim swojego rodu. Zamiarom tym jednak przeszkodzili dwaj synowie Władysława: Zbigniew i Bolesław, którzy z pomocą innych rodów możnowładczych, obalili wpływ Sieciecha i podzielili kraj między ojcem a sobą. Zgoda między braćmi niedługo jednak trwała. Zaraz po śmierci Władysława Hermana (1102 r.), rozpoczęły się między nimi walki o spadek i przewagę w kraju. Wojna domowa trwała lat dziewięć. Podczas niej obaj bracia sprzymierzali się z sąsiednimi ludami: Czechami, Rusią i Pomorzanami, których najazdy pustoszyły krainę polską. Najkrwawszą i najuporczywszą wojnę musiała Polska stoczyć z cesarzem, do którego udał się o pomoc pokonany Zbigniew. Cesarz Henryk V, zebrawszy ogromne wojsko z Niemców i Czechów, wkroczył na Śląsk. Bolesław, mając o wiele słabsze siły, cofał się w głąb kraju, nakazując grodom i zamkom bronić się do upadłego, a wsie i osady nieobwarowane palić. Najeźdźcy z trudnością posuwali się naprzód, znajdując wszędzie opór. Najdzielniejszą była obrona Głogowa i Bytomia, których Niemcy w żaden sposób zdobyć nie mogli.

Rozterki.

Bolesław Krzywousty.

Wreszcie przybył Bolesław z większemi siłami i zaczął Niemców srodze trapić wojną podjazdową. Cesarz, zmęczony długą wojną, musiał cofać się, i wśród tego odwrotu Polacy niemal całe jego wojsko wytępili. Wreszcie Bolesławowi udało się uwięzić Zbigniewa. Bojąc się dalszych knowań z jego strony, kazał Bolesław w więzieniu oślepić brata, poczem przywrócił jednowładztwo w Polsce (1111 r.). Był to dzielny żołnierz i wódz, wsławił się mnóstwem zwycięstw nad sąsiadami, najwięcej zaś—przyłączeniem do Polski rozległego Pomorza (1119 r.), aż hen za Odrę z wyspą Rugią. W końcu

jednak panowania musiał znów złożyć hołd cesarzowi, i Polsce godności królestwa przywrócić nie zdołał.

Umierając, Bolesław, zwany przez współczesnych i historyę Krzywoustym, wznowił zasadę senioratu w rządzie Polską. Kraj cały podzielony został na księstwa: Śląsk, Polskę, Mazowsze i Sandomierskie, które objęli synowie Krzywoustego w dziedziczne władanie. Księstwo zaś Krakowskie i dawne Łęczyckie miał obejmować zawsze najstarszy w rodzie, będący zarazem Seniorem, Wielkim Księciem i reprezentujący całą Polskę. Testament Krzywoustego wraz z urządzeniem senioratu dla większej powagi został zatwierdzony przez cesarza i papieża (1148 r.).

Testament Krzywoustego.

Seniorat godził interesy wszystkich. Miał on zabezpieczyć Polskę od rozbicia się na drobne ksiąstewka i jednocześnie nie pozbawiał młodszych synów rodu książęcego posiadłości, a zarazem dogadzał i możnowładztwu. Z podziałem Polski na kilka księstw, rody możnowładcze zyskiwały cały szereg nowych urzędów i dostojeństw. Możnowładztwo też nie potrzebowało się obawiać, że który bądź książę, jak Bolesław Śmiały lub Krzywousty, zgniecie jego przewagę i pocznie rządzić samowładnie.

Zaraz też pierwszy Wielki Książę Krakowski, Władysław, odczuł na sobie potęgę możnowładztwa. Chciał on za przykładem przodków swoich pozbawić braci dzielnic i rządy nad całą Polską w swoich zjednoczyć rękach. Sprzeciwili się jednak temu dostojnicy duchowni i świeccy. Władysław został wyklęty przez arcybiskupa gnieznieńskiego, a gdy, sprowadziwszy na pomoc Rusinów i Połowców, chciał zamiar swój wykonać siłą, wybuchła wojna domowa. Władysław, zwyciężony pod Poznaniem, został przez możnowładców wygnany z kraju i pozbawiony dzielnicy (1146 r.). Na tron wielkoksiążęcy powołano drugiego z kolei syna Krzywoustego, Bolesława Kędzierzawego. Władysław, mimo udania się o pomoc do cesarza, nie odzyskał nawet księstw swoich. Wprawdzie cesarz Fryderyk Barbarossa na wezwanie jego wkroczył do Polski, wymógł upokorzenie się Kędzierzawego, ogromne koszty wojenne i obietnicę przywrócenia Władysława, Polacy jednak obietnicy nie dotrzymali, a cesarz, zajęty rozterkami we Włoszech, nie był w stanie ponowić wojny. Dopiero po śmierci Władysława synowie jego otrzymali Śląsk, którym się podzielili.

Wojna domowa.

Synowie Władysława otrzymują Śląsk.

Dało to początek okresowi dzielenia się Polski na coraz

drobniejsze księstwa, przez co i samo pojęcie państwa polskiego zacierało się powoli.

Synowie Krzywoustego jeszcze zachowali w swoich rękach duże dzielnice, lecz już wnuki i prawnuki jego panowali nad drobnemi stosunkowo państewkami. Śląsk dość szybko rozpadł się na dziesięć księstw, Mazowsze na dwa; od Mazowsza i Polski odpadłe ziemie utworzyły stopniowo nową dzielnicę—Kujawy, rozdrobnione na pięć niewielkich dzielnic. Zjednoczyły się zato na stałe księstwa: Krakowskie i Sandomierskie pod władzą najmłodszego syna Krzywoustego—Kazimierza zwanego Sprawiedliwym. Dzięki swemu obszarowi, a zarazem i dzięki temu, że Wiślanie, jedni z pierwszych Lechitów, przyjęli kulturę europejską i odznaczali się obrotnością i bogactwem, księstwa Krakowskie i Sandomierskie, zwane od czasów połączenia się Małą Polską czyli Małopolską, zaczęły przodować innym dzielnicom. Dawna Polska, zwana już teraz Wielkopolską, rozpadła się na dwa księstwa: Poznańskie i Kaliskie, i stopniowo traciła przewagę.

Rozpadnięcie się Polski.

Rozdrobnienie Polski szło równolegle ze zmianami nowemi w składzie społecznym narodu polskiego. Przedewszystkiem, szybko bardzo upadła zasada senioratu. Wzrośli w potęgę możnowładcy rozporządzali się tronem wielkoksiążęcym zupełnie dowolnie. Gdy trzeci z kolei senior, Mieczysław Stary, objął po śmierci Kędzierzawego Wielkie Księstwo, wynikły zatargi między nim a możnowładcami. Mieczysław chciał przywrócić dawne samowładztwo książęce i zaczął rządzić despotycznie. W dodatku był to książę niezmiernie chciwy, okrutny i zaczął srodze uciskać lud cały. Korzystając z tego, możnowładcy podnieśli bunt. Mieczysław został wypędzony, a na tron powołano księcia sandomierskiego, Kazimierza Sprawiedliwego. Książę ten, jak już wspomnieliśmy, zjednoczył oba księstwa i zgodnie z życzeniami możnowładztwa zwołał zjazd dostojników kościelnych i świeckich do Łęczycy (1180 r.) zapoczątkowując stały i formalny udział przedstawicieli społeczeństwa w rządach państwem. Na Synodzie Łęczyckim obok uchwalenia ważnych praw i przywilejów postanowiono skasować pierwszeństwo Krakowa oraz seniorat i oddano Małopolskę w dziedziczne władanie Kazimierza i jego potomków. Później Mieczysław Stary kilkakrotnie próbował obalić te uchwały. Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego udało mu się nawet na czas jakiś opanować

Upadek senioratu.

Kraków, ale senioratu już wskrzesić nie zdołał i po śmierci tego ostatniego przedstawiciela Piastowiczów starej daty—surowych i samowładnych monarchów—w dziejach naszych już więcej książąt-seniorów nie spotykamy.

Na tymże synodzie, czy zjeździe Łęczyckim, możnowładcy i duchowieństwo otrzymali ogromne prawa, przywileje i ulgi. Oswobodził ich Kazimierz od różnych względem władzy monarszej powinności [1]). Najważniejsza uchwała głosiła że odtąu monarcha stale miał zwoływać zjazdy dla decydowania o sprawach państwowych dostojników-możnowładców, zarówno kościelnych jak świeckich.

Ograniczenie władzy książęcej.

Dalej, rozdrobnienie Polski wytworzyło nowy stan nieznany dawniej—szlachtę rycerską. W miarę rozpadania się dzielnic, książęta nie byli w stanie utrzymywać całych drużyn wojennych jak dawniej. Mając zaś pod dostatkiem ziemi, wydzielali jej kawałki swoim wojakom w posiadanie. Ponieważ zaś ziemię trzeba było obrobić, czego wojak nie był w stanie zrobić, więc utrzymać go powinna była osiadła na tej ziemi ludność rolnicza: kmieca lub niewolna. Książę, jako właściciel ziemi w całem swojem księstwie, część jej ustępował wojakowi wraz ze swymi obowiązkami względem osiadłej tam ludności. Wojak więc musiał jej bronić przed nieprzyjacielem i zwierzem dzikiem, był sędzią, urzędnikiem, a w zamian za to kmiecie obowiązani byli dawać mu pewną część swoich plonów, naprawiać zamek, ludność zaś niewolna prócz tego musiała spełniać wszelkie wyznaczone jej prace i posługi. Względem księcia wojak taki, za nadaną mu w dziedziczne posiadanie (lecz nie na własność) ziemię, obowiązany był stawać na pierwsze zawołanie na wojnę i we wszystkiem ulegać rozkazom monarszym. Dzięki temu posiadaniu ziemi, sądom i rządom nad osiadłą na niej ludnością, dawni wojacy, będący tylko dawniej na utrzymaniu księcia i żadnych praw szczególnych nie mający, wyróżnili się odrazu z pośród ogółu ludu. Utworzyli oni jakby osobny stan ludności, wyższy nad kmieci, oddany wojnie i zato mający prawo do tego, iżby ich kraj utrzymywał. Kary za poranienie rycerza lub zabicie wyznaczano wyższe niż za kmiecia, a dla

Powstanie rycerskiej szlachty.

---

[1]) Takie zwolnienie od powinności względem monarchy i od podlegania sądowi jego nazywano w tych czasach immunitetem. Szczególniej ważne immunitety otrzymało na zjeździe Łęczyckim duchowieństwo.

większego wyróżnienia się rody wojackie, czyli rycerskie, przyjęły specyalnie znaczki na tarczach, zbrojach i zamkach, których tylko rycerze mogli używać. Znaczki te, przyniesione z Europy, zwano herbami. Z tymi znaczkami połączono dawne zawołania czyli hasła, któremi członkowie rodów poznawali się w odmęcie bitwy czy na zjazdach, głośno wykrzykując je, np. „Sztarża", „Stary koń" i t. d. Podobne herby już dawniej przyjmowały możnowładcze rody, powoli łącząc się z dawnymi wojakami książęcymi w jeden stan, herbami odznaczony od reszty ludności i stopniowo przezwany szlachtą—od niemieckiego słowa: „Szlacht", bitwa, bo się przeważnie bitwom oddawał

Herby.

Na XII też stulecie przypada początek zupełnie nowego w Polsce żywiołu—mieszczaństwa, które weszło stopniowo do składu społeczeństwa naszego, jak również w tem stuleciu rozpoczął się olbrzymi przewrót społeczno-gospodarczy, wywołany przez napływających w ogromnych masach kolonistów niemieckich.

Polska, w porównaniu z krajami zachodnimi, bardzo była zacofana w rozwoju. Będąc o kilka wieków młodszym cywilizacyjnie od swoich zachodnich sąsiadów, naród nasz znajdował się w ciągłym z nimi związku. Okoliczność ta dawała mu na każdym kroku odczuć niedogodności takiego zacofania, w formie zależności handlowej, przepłacania najprostszych rzeczy i t. d. Z drugiej znów strony rozwój narodu szedł szybkim krokiem naprzód, potrzeby rosły, a gospodarka pozostawała na dawnym poziomie. Na zachodzie dawno już powstały duże miasta, kwitły handel i rzemiosła, u nas zaś całym dochodem społecznym była praca narokowej ludności, lub też niewolnych robotników, w podgrodziach osadzonych. Dziedzice też, zarówno ziemi, jak i podgrodzi, ażeby podnieść swe dochody, nakładali coraz to większe powinności i stawiali niebywałe wymagania warstwom pracującym. Ucisk więc zapanował ogromny i wywołał aż bulle papieskie w obronie krzywdzonych pracowników. Dochody mimo to wzrosły bardzo mało.

Zacofanie gospodarcze i społeczne Polski.

Wreszcie pomoc przyszła krajowi z zewnątrz. W tym czasie Niemcy szarpane były rozterkami, które potęgę ich państwową zniszczyły zupełnie. Jednocześnie zaś ludność wzrastała niepomiernie, przeludnienie groziło poszczególnym okolicom. W połączeniu z ciągłemi rujnującemi kraj rozterkami wywołało to na Zachodzie Niemiec potężny prąd emigracyjny na wschód, gdzie ludność była rzadsza i masy ziemi leżały

odłogiem. Z końcem XI w. całe gromady emigrantów niemieckich rozpoczynają wędrówkę na wschód, a w XII w. tysiące ich zalewają świeżo przez niemieckich rycerzy podbite ziemie między Elbą i Odrą. Nieco później potoki kolonistów zalały Czechy i Węgry. Na tę emigracyę zwrócono uwagę i w Polsce. Pierwsze zawiązały układy z emigrantami dla sprowadzenia ich do Polski osiadłe u nas dawniej zakony, a za klasztorami poszli książęta i możnowładcy. W drugiej też połowie XII w. niemieccy osadnicy olbrzymią falą ruszyli do Polski. Osadnicy niemieccy osiadali, o ile byli rzemieślnikami lub handlarzami, na podgrodziach, o ile zaś trudnili się rolnictwem — zajmowali pustki, karczując je i tworząc nowe wsie, zupełnie niepodobne do dawnych.

Kolonizacya niemiecka.

Przybywający na podgrodzia osadnicy odrazu zmienili urządzenia ich na swój sposób, przekształcając dawne podgrodzia na miasta takie, jak w Europie zachodniej. Samo podgrodzie przebudowano. Najpierw wyznaczano miejsce na kościół, ratusz i rynek. Od rynku przeprowadzano w różnych kierunkach ulice, przy których osiadali rzemieślnicy. Każde rzemiosło miało wyznaczoną sobie ulicę, przyczem i rzemieślnicy, już dawniej na Zachodzie zorganizowani w cechy, organizacyę tę przenieśli ze sobą do Polski. Całe miasto dla obrony przed nieprzyjacielem otoczone było wałem i fosą, a następnie zaczęto budować i mury.

Początek miast w Polsce.

Nowoprzybyli osadnicy wywołali przewrót wśród narodu naszego. Przybywali oni z obczyzny, nie znając polskiego języka, ani prawa. Przeważnie byli to ludzie o wyższej niż Polacy kulturze, mający swoje własne urządzenia, prawa i pojęcia. Te urządzenia i prawa trzeba im było pozostawić, i zarazem cały ten zastęp przybyszów wyjąć z pod praw ogólno-polskich i obdarzyć obszernym samorządem. Tak też zrobili ówcześni książęta. Osadnikom wydawano t. zw. p r z y w i l e j e z a s a d ż c z e albo l o k a c y j n e, zwalniające ich na czas pewien (okres ten czasu nazywał się „wola") od wszelkich względem księcia, lub innego posiadacza ziemi powinności, i pozwalające im rządzić się i sądzić na zawsze według praw własnych. Miasta też przeniosły do Polski swoją zachodnio-europejską organizacyę. Rządziła miastem rada miejska, złożona z wybieralnych „rajców" z burmistrzem na czele. Sądy sprawowały znów ławy, gdzie zasiadało kilku, lub kilkunastu ławników, a prezydował wójt. Wójtami

Samorząd miejski.

zwykle zostawali pośrednicy w osadzeniu kolonistów i ich potomkowie.

Wszystkie przepisy, tyczące się samorządu miejskiego, zwano „Prawem Magdeburskiem" od niemieckiego miasta Magdeburga, gdzie znajdował się wyższy sąd dla spraw miejskich.

Osady wiejskie różniły się od miejskich tem, że nie było ratusza, burmistrza ani rady miejskiej. Wieś taka tworzyła gminę, gdzie rządziła i sprawowała sądy rada z sołtysem. Osadnicy byli zupełnie wolni osobiście, a za ziemię otrzymaną płacili czynsz gotówką i żadnych innych powinności względem dziedzica ziemi nie ponosili.

Wsie na prawie niemieckiem.

Możnowładcy i wogóle posiadacze ziemi, widząc dobry interes, jakim były osady i wsie, „na prawie niemieckiem" tworzone, na gwałt zaczęli je zakładać. Sprowadzano osadników, lub też klasztory, możnowładcy i wojacy swoje dawne wioski „lokowali" na tem prawie, jak mówiono wówczas. Wystarawszy się więc u książąt o zatwierdzenie siebie, jako zupełnych właścicieli nadanych sobie dawniej posiadłości ziemskich, dziedzice tacy zawierali umowę z osadnikami lub też kmieciami. Wzamian za roczny stały czynsz każdy osadnik otrzymywał zwykle włókę gruntu („łan" lub „źreb", jak wówczas mówiono). O ile to była dawna polska wioska, to dziedzic zostawał przeważnie i sołtysem; o ile zaś powstała na nowe, to otrzymała „wolę" (stąd i wsie takie po dziś dzień zwą się Wolą lub Wólką i rozsiane są po całej Polsce, np: Wola Justowska, Wola Kamieniecka, Wólka Zagórna i t. d.), a pośrednik w kolonizacyi zostawał sołtysem i otrzymywał grunt, wolny od czynszu (sołectwo), wraz z władzą sądowniczą dla siebie i potomków, a obowiązkiem służby wojskowej.

Zmiany wśród ludności.

Wówczas to rozpoczął się podział ziemi na pańską i należącą do osadników nowoprzybyłych, lub też pochodzących z dawnych kmieci, czy nawet niewolnych, przesadzonych na prawo niemieckie. Ziemia ta zwała się z niemiecka „Werk"; pańską zaś, będącą w posiadaniu pańskim przed (vor) „Werkiem",—zwano „Vorwek", co z biegiem czasu przerobiono na folwark[1]).

Stało się to wszystko naturalnie stopniowo bardzo powoli, a nie odrazu. Teraz zaś zobaczymy, co więcej działo się przez ten czas w Polsce.

---

[1]) J. K. Kochanowski. Kmiecie w Polsce. Szkice i drobiazgi historyczne. S. II, str. 78.

W tym mniej więcej czasie, kiedy Polska przechodziła w swym składzie zmiany, o których opowiadaliśmy powyżej, całym światem chrześcijańskim wstrząsała burza dziejowa, znana pod nazwą Wypraw Krzyżowych. Były to straszne walki kościoła Katolickiego z narodami innych wyznań: muzułmanami, poganami i wreszcie różnego rodzaju odstępcami od zasad wiary katolickiej. Wojny Krzyżowe trwały kilka wieków, zmieniły one do gruntu ustrój i pojęcia narodów zachodnio-europejskich, a jak zobaczymy, silnie oddziałały one i na Polskę.

Wojny Krzyżowe.

W czasie tym walka o pierwszeństwo w świecie chrześcijańskim między papieżami a cesarzami zaczęła w znacznym stopniu chylić się na korzyść papiestwa. Broniąc się przed zachłannością cesarzy niemieckich, wszystkie narody stawały przeważnie po stronie Rzymu. Rzym rozporządzał przytem świetną organizacyą kościelną, obejmującą olbrzymie przestrzenie i wszystkie kraje chrześcijańskie, oraz posiadał ogromne zastępy zakonników. Zresztą w kościele była ześrodkowana cała kultura i wiedza ówczesna; to też Rzym występował nader potężnie. Pod względem politycznym idee Karola Wielkiego i Ottona Wielkiego nie ziściły się i w dużej części z pomocą walczących z cesarzami papieży powstawało coraz więcej królestw niezależnych od cesarstwa. Coraz zato silniejszą była jedność kościoła pod władzą najwyższego kapłana — papieża, którego lennikami uznawali się królowie wielu państw ówczesnych, między innymi i polscy.

Potęga papiestwa.

Polityka ówczesnych papieży po wyrwaniu pierwszeństwa z rąk cesarzy dążyła do zjednoczenia z Rzymem kościoła wschodniego i wszelkich herezyi i do dalszego rozpowszechnienia chrześcijaństwa, lub wytępienia pogan pozostałych. Przedewszystkiem zaś celem kościoła było wyzwolenie z pod władzy muzułmanów-Turków — Palestyny, gdzie urodził się, nauczał i cierpiał Chrystus.

Zaczęto od tego ostatniego celu. Okrucieństwa Turków, mordujących pielgrzymów, do grobu Chrystusa dążących, wywołały oburzenie w Europie. Korzystając z niego, papież Urban II zwołał olbrzymi sobór w Klermą we Francyi (1096 r.) ,na którym wśród olbrzymiego zapału postanowiono wojnę. Wkrótce potem ogromne hufce rycerstwa i tłumy ludu wszelkich narodowości kilkakrotnie ruszały na wschód. Po długich i ciężkich bojach Jerozolima i cała Palestyna została Turkom odebrana (1099 r.). Utworzono tam chrześcijańskie państwo na wzór

zachodnio-europejskich urządzone, które nazwano Królestwem Jerozolimskiem.

Dla obrony nowego państwa i oddawania usług kościołowi, założono tam kilka zakonów rycerskich, lecz utrwalić swej władzy na stałe chrześcijanie nie zdołali. Wkrótce wzmożeni muzułmanie zaczęli grozić nowemu państwu, i papieże powołali do nowych wypraw.

W połowie XII w. we Francyi, w Niemczech i w Anglii rozpoczęto czynić przygotowania do nowych wojen na Wschodzie. Lecz Sasi i margrabiowie wschodni, walczący od dwóch wieków już ze Słowiańszczyzną nadłabską, podali myśl, ażeby siły krzyżowców z północnego wschodu Europy skierować na wytępienie pogańskich Słowian. Zamiar ten pochwalił główny działacz krzyżowy tych czasów, św. Bernard, a papież Eugeniusz III uroczystą bullą wezwał Niemców, Czechów, Morawian i Polaków przeciw poganom słowiańskim.

Wyprawa krzyżowa przeciw Słowianom nad Łabą.

Wkrótce też 200-tysięczne hufce niemieckie, czeskie i polskie runęły na nieszczęśliwych Obotrytów i Lutyków. Trzema niszczącymi szlakami posuwały się hufce krzyżowców w ziemie słowiańskie, tępiąc wszystko ogniem i mieczem bez litości. Dzięki charakterowi religijnemu wojny, a także i słabości rozdrobnionej Polski ówczesny wielki książę krakowski Bolesław Kędzierzawy nie mógł bronić poddanego sobie Pomorza zaodrzańskiego. Krzyżowcy w ciągu lat 30 wytępili resztki Słowian. Czego nie mogli osiągnąć margrabiowie niemieccy w ciągu stuleci, to zostało osiągnięte w imię interesów kościoła. Cały obszar między Elbą i Odrą został zgnębiony doszczętnie (1180 r.). Plemiona obotryckie, lutyckie i pomorskie wycięto w pień, a na ich miejsce całemi masami sprowadzano kolonistów ze wszystkich stron Niemiec. Nieliczne państewka słowiańskie, które zdołały ocalić się pokorą i sojuszem z krzyżowcami, jak Szczecińskie, otoczone zewsząd morzem niemczyzny, stopniowo zniemczyły się. Na ruinach dawnych ludów słowiańskich powstały nowe państewka i państwa niemieckie. Najpotężniejszem z nich było margrabstwo Brandeburskie, stworzone na ruinach dawnego słowiańskiego Braniboru.

Tępienie Obotrytów i Lutyków.

Umocnienie się Niemców między Elbą i Odrą.

W ten sposób ruch polski dla zjednoczenia słowiańszczyzny zachodniej i przyłączenia do swego państwa Słowian nadłabskich został przerwany, i Polska zetknęła się bezpośrednio z Niemcami. Usiłowania Polski, rozpoczęte za Mieszka i Chro-

brego, a na czas jakiś utrwalone za Krzywoustego dążenia do zajęcia wybrzeża Bałtyku i krajów pomiędzy Odrą i Elbą zostały własnemi rękami Polski zniweczone na rzecz Niemców. Pozostało wolne od panowania niemieckiego tylko Pomorze między Odrą i Wisłą.

Wyparcie Polski z za Odry i z nad Bałtyku.

Pokonane przez Krzywoustego, odstrychnęło się ono od Polski za panowania jego synów. Zupełną zaś niezależność i nawet sporą potęgę uzyskało Pomorze, gdy panował w niem dziki, okrutny, lecz dzielny, książę Świętopełk. Wyparował on Duńczyków z brzegów Bałtyku, zdobył Gdańsk, następnie zaś w sojuszu z książętami wielkopolskimi zrzucił (1227 r.) z siebie zależność od księstwa krakowskiego, a samego księcia Leszka Białego, syna Kazimierza Sprawiedliwego, zdradziecko kazał zamordować. Księstwo jednak pomorskie, wciśnięte między wrogie mu księstwa polskie a łupieżczą Brandeburgię i dzikich Prusów, nie mogło się długo utrzymać— tembardziej, że przybył mu nowy wróg, będący znów przednią placówką niemczyzny na ziemiach wschodnich — zakon rycerski—Krzyżacy.

Wojny Krzyżowe ozwały się w Polsce nietylko udziałem Polaków w wytępieniu Słowian nadłabskich na korzyść Niemców. Polska leżała na pograniczu z pogańskimi ludami plemienia litewskiego: Jadźwingami, Litwinami i Prusakami. Sąsiedztwo to było zawsze uciążliwe, bo dzikie te ludy wciąż napadały i pustoszyły ziemie polskie. Szczególniej dawali się we znaki Prusowie, mieszkający w dzisiejszych Prusach wschodnich, i Jadźwingi—po brzegach środkowej do biegu Narwi i Bugu. Już Bolesław Chrobry usiłował naprożno podbić Prusów, a w epoce Wojen Krzyżowych wojny z Prusami przybrały religijny charakter. Utworzono nawet zakon rycerski—„Braci Dobrzyńskich", dla ich zwalczania. Prusowie jednak trzymali się dzielnie, broniąc zajadle swych siedzib i straszliwie pustosząc Mazowsze. Po wytępieniu wreszcie przez nich Braci Dobrzyńskich, książę mazowiecki Konrad sprowadził utworzony w Palestynie przez Niemców rycerski zakon Maryi Panny, osadził na pograniczu pruskiem i zobowiązał do podboju ziem Prusów na rzecz Polski. Zakon ten, przezwany Krzyżakami od czarnych krzyżów, wyszytych na białych płaszczach, jakimi zbroje przykrywali, usadowił się nad Wisłą (1228 r.) i brzegiem tej rzeki rozpoczął z pomocą rycerstwa polskiego podbój ziem, zamieszkanych przez Prusów. W parę lat jednak

Plemiona litewskie.

Przybycie Krzyżaków.

po przybyciu Krzyżacy, umocniwszy się, uznali zwierzchnictwo cesarskie nad sobą, zagarnęli ziemie zakonu Braci Dobrzyńskich, i podbite z pomocą polską ziemie Prusów, których bezlitośnie tępili, osadzając na ich miejscu kolonistów niemieckich. Z książąt polskich jeden Świętopełk pomorski poznał niebezpieczeństwo i długo walczył z Krzyżakami; inni książęta wraz z Brandeburczykami i rycerstwem całego świata, śpieszącem na wojnę krzyżową z pogaństwem, pomagali Krzyżakom i utrwalali ich potęgę. Wkrótce też między Wisłą i Niemnem wytępiono Prusów, których resztki wywędrowały na Litwę, a na ich miejscu utworzyło się nowe, potężne państwo niemieckie, jak w kleszczach wraz z Brandeburgią ściskające Pomorze, które jedyne z ziem słowiańskich dotykało obecnie Bałtyku i miało ujścia wielkich rzek słowiańskich: Odry i Wisły.

Państwo Krzyżaków.

Napierany przez Niemców z zachodu, żywioł polski zaczął szukać dróg dla swego rozwoju na wschodzie, dążąc do stopniowego poddania sobie ziem ruskich, rozbitych na maleńkie księstewka, wiecznie ze sobą toczące boje. Siostrzeniec Kazimierza Sprawiedliwego, Roman, osadzony przezeń na księstwie Brzeskiem, później z pomocą Leszka Białego zagarnął Halicz (dawne grody Czerwieńskie, a niedawną Galicyę Wschodnią) i utworzył dość znaczne księstwo, ulegające Polsce. Doszedłszy jednak do sił, Roman spróbował zrzucić z siebie zwierzchnictwo polskie i zabrać ziemie między Wisłą a Bugiem. Tu jednak poniósł klęskę i państwo jego rozpadło się znów na mniejsze księstwa, któremi starali się zawładnąć książęta krakowscy i Węgry. Te ostatnie wreszcie zdołały nad Haliczem rozciągnąć zwierzchnictwo na jakiś czas, a królowie węgierscy przyjęli tytuł królów Galicyi i Lodomeryi (Halickiego i Włodzimierskiego, to jest dzisiejszego Wołynia). Dopiero w połowie XIII w. Haliczowi udało się napowrót zdobyć niezależność zupełną. Daniel zawiązał rokowania z papiestwem, które doprowadziły do uzyskania korony królewskiej. Uroczysta koronacya odbyła się w Drohiczynie (1254 r.). Pozatem obawiając się wciąż wpływów polskich Daniel—wszedł w ściślejsze stosunki z Węgrami, żeniąc syna swego Lwa, założyciela Lwowa, z królewną węgierską, oraz z Litwą. Poza Przemyślem i Drohiczynem wybitniejszem miastem królestwa ciągnącego się od Karpat po Narew—wzdłuż Buga i górnego biegu Dniestru, wązkim pasem między Wieprzem i Słuczą, był Chełm. Po śmierci Daniela państwo jego poczęło chylić się ku upadkowi i rozpadło się

Wpływ Polski na Ruś.

na słabe księstwa. Niektórzy jednak z jego następców tytułowali się wciąż „królami Rusi i książętami Włodzimierskiemi“ (Rex Russiae-Princeps Lodomeriae). Zazwyczaj jednak Wołyń, Grody Czerwieńskie, Chełmszczyzna i zabużańskie Podlasie składowe części Królestwa Daniela — żyły odrębnem życiem państwowem i znajdowały się pod silnymi wpływami kultury polskiej.

ROZDZIAŁ V.

WZNOWIENIE WALKI POLSKO-NIEMIECKIEJ. ZJEDNOCZENIE DZIELNIC I ODBUDOWANIE PAŃSTWA POLSKIEGO.

Wiek XIII był okresem zupełnego rozdrobnienia dzielnic i zaniku nieomal zupełnego idei państwowości polskiej Kraj nasz był podzielony pomiędzy dwudziestu kilku samowładnymi, mniej lub więcej słabymi, książętami, sprawującymi rządy za pomocą możnowładztwa, zamieszkałego w ich księstwach i często rozporządzającego się dowolnie tronem. Książęta prowadzili pomiędzy sobą ciągłe wojny, groźne w skutkach dla kraju i narodu, wyniszczające dobrobyt gospodarczy, obniżajace kulturę narodową i stopniowo przyczyniające się do zatraty nawet świadomości jedności narodowej, która obecnie już tylko była wyrażona w jedności kościoła polskiego pod zwierzchnictwem arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Z biegiem czasu ustawały nawet dynastyczne pretensye książąt różnych dzielnic do panowania w Krakowie i odgrywania poniekąd roli seniorów całego kraju i narodu. Zresztą, stopniowo książęta rozmaitych dzielnic i oddalają się coraz bardziej od siebie i różnym ulegają wpływom politycznym. Książęta śląscy np. dostają się pod wpływ Czech, mazowieccy—ciążą ku Zakonowi Krzyżackiemu. Szczęściem dla Polski, Cesarstwo w tym czasie musi zaprzestać swoich podbojów na Wschodzie, zajęte szarpiącemi je rozterkami (t. zw. walka Gwelfów i Gibellinów). Sąsiadujące z Polską Czechy, które doszły pod rządami Wacława Jednookiego i Przemysła Ottokara do ogromnej potęgi, zajęte były walką o panowanie nad krajami austryackiemi i również zaniedbały sprawy polskie,

Rozdrobnienie Polski.

poprzestając na powolnem zjednywaniu sobie poszczególnych i szybko niemczących się książąt śląskich. Węgry pod niedołężnymi rządami ostatnich królów z dynastyi Arpada również nie przedstawiały niebezpieczeństwa dla Polski. Temu więc przypisać należy, że naród polski nawet w takiem rozdrobnieniu i osłabieniu pozostał, jedyny w całej Słowiańszczyźnie, niezależnym. Ruś hołdowała Tatarom, Czechy—Cesarstwu, Chorwaci—Węgrom, południowa Słowiańszczyzna, przeważnie znalazła się pod władzą Cesarstwa Bizantyńskiego, lub Węgrów. Naród jedynie polski, acz uważany przez cesarzy za podwładny Niemcom, nie nosi żadnego jarzma i nikomu nie hołduje.

Sąsiedzi Polski.

Natomiast osłabione księstwa zachodnie nie są w stanie obronić całości kraju i ziemie polskie, jedna za drugą, przechodzą pod obce panowanie. Bolesław Pobożny w r. 1260 odstępuje Brandeburgii ziemię Santocką, oprócz jedynie Drezdenka. Powoli też Polska zostaje wyparta w zupełności z lewego brzegu Odry, natomiast Niemcy przeszli w dawnej Lubuszy na prawy jej brzeg i w dolnym biegu Warty i Noteci utworzyli nową marchię. Na Śląsku znowu Kazimierz, książę opolski, w 1289 r. uznał nad sobą zwierzchnictwo króla czeskiego, zupełnie zniemczonego i protektora kultury i narodowości niemieckiej.

Straty Polski.

Najgorsze zaś, że obok Brandeburgii, państwa zorganizowanego pod względem wojskowym i gospodarczym znakomicie, na granicach Polski wyrasta nowe zorganizowane na wzór marchii cesarskich państwo Krzyżackie. Oba te państwa niemieckie, kolonizując celowo całemi masami pracowitych chłopów niemieckich obszary swoich krajów, jednocześnie były oparciem politycznem dla rozlewającej się szeroko w Polsce niemczyzny, co wobec niższości kulturalnej naszego społeczeństwa, oraz osłabienia zupełnego polskiej organizacyi państwowej, zapowiadało się groźnie dla samej przyszłości narodu polskiego.

Groźby germanizacyi.

Przedewszystkiem, rozsadnikami niemczyzny były klasztory, w większości których, aż do odpowiedniej uchwały Synodu w Łęczycy (1284 r.) nie przyjmowano zupełnie Polaków. Dla podniesienia dobrobytu nadanych sobie rozległych włości, klasztory masowo sprowadzały kolonistów z Niemiec i osadzały ich w swoich dobrach, tworząc całe wyspy ludnościowe niemieckie, posuwające się coraz dalej w głąb Wielkopolski i Śląska. Kolonizacya niemiecka tak dalece wchodzi w użycie w ziemiach klasztor-

Kolonizacya klasztorów.

nych, że zastrzegają ją wyraźne nadania książęce klasztorom Cystersów, Dominikanów i Franciszkanów, których sporo powstaje w księstwach polskich w ciągu XIII w. Zapoczątkowana też wówczas została w ten sposób germanizacya np. zachodnich dzisiejszych powiatów Księstwa Poznańskiego: międzychodzkiego, międzyrzeckiego, wieleńskiego, gdzie rozciągały się rozległe włości klasztorne. O duchu wyraźnie germanizacyjnym tego osadnictwa klasztornego, świadczy wyjednanie w 1256 r. od księcia Przemysława przywileju, dozwalającego klasztorom zmieniać i nadawać wsiom swoim nazwy niemieckie.

Germanizacya kraju.

Specyalnie był na niebezpieczeństwo zniemczenia wystawiony Śląsk, którego drobni ubodzy książęta dostawali się w zależność od margrabiów brandeburskich, królów czeskich i potężnych biskupów wrocławskich, germanizując się coraz bardziej. Od XII też wieku, jak widzieliśmy, za forpocztami osadników klasztornych całe tłumy kolonistów niemieckich z Frankonii, Turyngii, Flandryi i całego szeregu innych krajów niemieckich spadają na Śląsk, zajmując jego niezaludnione jeszcze, lub też słabiej zaludnione przestrzenie. Powstało wówczas, według obliczeń— koło 1500 nowych wsi, każda po 30—40 gospodarstw włókowych. W krótkim też czasie Śląsk uległ silnemu zniemczeniu. Tysiące osadników niemieckich płynęło tam różnemi drogami, zajmowało puste, zarosłe lasami przestrzenie, gdzie jak gdyby po deszczu szybko wyrastały miasta i wsie niemieckie. Książęta śląscy niemczyli się nadzwyczaj szybko, zawierali sojusze z Niemcami, sprzedawali im posiadłości, i wszelkiemi siłami protegowali niemczyznę. Obok książąt szczególniej niemczyznę forytowało duchowieństwo i klasztory. Doszło wreszcie do tego, że zaczęto spędzać z ziem książęcych, klasztornych i kościelnych ludność polską, a ziemię oddawać osadnikom niemieckim, bogatszym i kulturalniejszym. Zapanowała też niemczyzna na Śląsku zupełnie podczas rządów we Wrocławiu Henryka Brodatego. Był to książę energiczny i rozumny. Z pomocą różnych podstępów zdobył on przewagę na całym Śląsku, zagarnął część Wielkopolski, a po długiej wojnie z niefortunnym opiekunem Krzyżaków, Konradem mazowieckim, uzyskał Kraków i protektorat nad synem Leszka Białego, Bolesławem. Korzystając z jego przewagi, w całej Polsce niemczyzna wdzierała się wszędzie. Wreszcie na Śląsku dążności niemieckiego żywiołu do zapanowania nad polskim doprowa-

Kolonizacya Śląska.

Wzrost niemczyzny.

Henryk Brodaty.

dziły do wojny domowej. Syn Henryka Brodatego, Konrad, przezwany Kędzierzawym, odsuwany przezeń od rządów dla swych polskich sympatyi na rzecz zniemczonego drugiego syna, Henryka Pobożnego, powołał polski żywioł do broni. Polacy zebrali się dość jeszcze licznie i pod Studzinicą w księstwie Lignickiem przyszło do bitwy między szlachtą polską a siłami niemieckiemi. Polacy zostali na głowę pobici, a Konrad Kędzierzawy musiał ukorzyć się przed ojcem i wkrótce umarł. Po śmierci też Brodacza Henryk Pobożny objął wszystkie jego posiadłości.

Klęska Polaków w wojnie domowej na Śląsku.

Jeszcze jedna okoliczność, będącą straszliwą klęską dla Polski, była szczęśliwem zdarzeniem dla osadnictwa niemieckiego. W połowie XIII wieku na kraj nasz napadały hordy nieznanego dotąd w Europie dzikiego narodu, przybyłego z Azyi— Tatarów. Spustoszywszy Ruś całą, Tatarzy napadli na księstwo Sandomierskie. Rycerstwo polskie, pobite pod Opolem, Turskiem i Chmielnikiem, rozbiegło się, książę Bolesław Wstydliwy uciekł na Węgry, a hordy tatarskie, w perzynę obróciwszy szereg grodów, nowopowstających miast i wsi, zdobyły Sandomierz, Kraków, i zniszczywszy całą Małopolskę, ruszyły na Śląsk. Tam pod Lignicą spotkał je Henryk Pobożny na czele silnego hufca Polaków, Niemców, Czechów i Krzyżaków. W krwawej bitwie chrześcijanie zostali pobici, a wódz ich, Henryk, poległ (1241 r.). Tatarzy jednak nie poszli dalej, lecz zwróciwszy na południe, spustoszyli Morawy i Węgry i powrócili w swoje stepy w południowej i wschodniej Rosyi dzisiejszej.

Najazd Tatarów.

Na spustoszone przez Tatarów ziemie natychmiast ruszyły nowe fale osadników niemieckich, i wnet na nowo zaludniły się podgrodzia i osady, przetwarzając się na miasta. U podnóża starych grodów polskich: Wrocławia, Poznania, Sandomierza, Krakowa i w. in. powstały ludne i bogate miasta niemieckie. Niemczyzna zajęła wszystkie niemal ziemie polskie, zorganizowana świetnie, obca polskości zupełnie, a kulturalna i oświecona. Niemcy przynieśli do nas rzemiosła, a handel, będący dotąd w rękach przekupniów wędrownych, rozwinęli i umiejscowili w miastach. Prawo ich pisane, ujęte w kodeksy i uporządkowane, stało się wzorem dla księstw polskich. Dawne i immunitety i przywileje (prawa, wyróżniające pewne jednostki lub grupy ponad ogół, nadawane tym jednostkom lub grupom wyłącznie) już poczęły nie wystarczać. Ludność odczuwała potrzebę utrwalenia norm prawnych, jednakowo wszystkich obowiązujących.

Wpływ kolonizacyi niemieckiej.

O zmianach w ustroju wsi polskiej wśród ludności rolniczej już mówiliśmy w zeszłym rozdziale. Obok tych jednak doniosłych dla rozwoju społecznego i gospodarczego skutków, kolonizacya niemiecka niosła i poważne niebezpieczeństwo. Prędzej, czy później, można się było spodziewać, że niemiecki żywioł zechce zapanować w kraju, korzystając z jego rozbicia na dzielnice. Będąc zaś sam jednolitym i świetnie zorganizowanym, oraz opierając się na sąsiednie z Polską potężne państwa niemieckie: Brandeburgię i Zakon Krzyżacki—zwycięży.

Zaznaczyć należy, że w tym czasie kolonizacya niemiecka szerzy się nietylko w Polsce. Czechy, Morawy i Węgry również wchłaniają w siebie masy emigrantów z całych Niemiec.

W XIII też stuleciu do Polski przybywają w wielkiej ilości Żydzi z Europy zachodniej, wzmacniając ilościowo rodaków swych, z dawien dawna wędrujących lub nawet osiadłych u nas. Masowa ta wędrówka stoi również w związku z Wojnami Krzyżowemi, które były zarazem okresem olbrzymich pogromów żydowskich we Francyi i w Niemczech. Prześladowani Żydzi masowo uciekali na wschód do Polski, gdzie w tych czasach byli bardzo pożądani, jako żywioł posiadający kapitały pieniężne, ruchliwy i wykształcony. Od samego Żydzi. też przybycia Żydzi wzięci są pod szczególną opiekę władzy książęcej. Poszczególni książęta nadają w swoich posiadłościach Żydom rozległe przywileje. Z przywilejów tych przechował się t. zw. Kaliski, wydany przez ks. Bolesława w drugiej połowie XIII w. (1264 r.). Rozciąga on opiekę prawną nad przybyłymi do Polski Żydami, surowe kary wyznacza za znieważenie synagóg, cmentarzysk i świętości żydowskich, oraz zapewnia prawidłowe funkcyonawanie żydowskich urządzeń gminnych. Ciekawe jest również prawo Henryka IV, księcia na Wrocławiu, które, wobec przyniesionych widocznie do Polski z Europy zachodniej i rozpowszechniających się między ludem oskarżeń Żydów o mordy rytualne, wyznacza za niesłuszne oskarżenia surowe kary. Denuncyant mianowicie, któryby oskarżenia swego nie dowiódł trzema świadkami z pośród chrześcijan i trzema z Żydów, ulegał tej karze, jaka groziła za spełnienie morderstwa takiego.

Żydzi też rozsiedlali się spokojnie po całej Polsce, trudniąc się handlem a przeważnie lichwą, która w tych czasach była niezwykle rozpowszechniona i wobec rzadkości pieniędzy stała się niezbędnym czynnikiem życia gospodarczego. Zamknięci byli oni w swoich urządzeniach samorządowych, zgrupowanych koło synagóg i szkół religijnych, ale powoli przyj-

mowali język polski, a odrębność ich stawała się czysto religijna.

Inaczej odrębność swą traktowali Niemcy. Uważając kraj nasz za dziki, któremu oni dopiero przynieśli kulturę, naród zaś polski za surowy materyał, szybko zaczęli oni dążyć do opanowania władzy w Polsce.

Uzyskawszy po krwawej bitwie pod Studzienicą stanowczą przewagę nad żywiołem polskim na Śląsku, Niemcy dążyli do tego i w Małopolsce. Obok bogatego mieszczaństwa, jako siła poważna niemczyzny, stanęło duchowieństwo, którego coraz to większa ilość napływała z Niemiec i wzmocniwszy niemczyznę w klasztorach panującą, obejmowała stanowiska kościelne. To też po śmierci Bolesława Wstydliwego, Niemcy głównie przeprowadzali wybór na tron krakowski dzielnego, lecz zniemczonego księcia sieradzkiego, Leszka Czarnego. Za jego rządów wzmogło się znaczenie niemczyzny, zarazem jednak możnowładcy po długiej walce uzyskali nowe przywileje. Wśród ciągłych bojów z Mazowszem (gdyż książę Konrad czerski, pomagając możnowładztwu przeciw Leszkowi, dobijał się tronu dla siebie), z Rusią i plemionami litewskiemi—Polska w tym czasie dokonała nowych zdobyczy. Wytępieni zostali mianowicie doszczętnie Jadźwingowie, a na ziemie ich zaraz ruszyły masowo Mazury, kolonizując je i w ten sposób rozszerzając obszary polskie. Zarazem zaś połączona z Sieradzem Małopolska stała się państwem mocnem i mogącem znowu narzucić innym dzielnicom swoją wolę.

Wzrost znaczenia żywiołu niemieckiego.

Rozumieli to dobrze Niemcy krakowscy i dlatego po śmierci Leszka Czarnego zawiązali rokowania z księciem wrocławskim, Henrykiem Probusem (1288 r.). Mieli oni nadzieję, że w połączeniu ze zniemczonym już w znacznej części Śląskiem ostatecznie zapanują w Polsce.

Spostrzegłszy to jednak możnowładcy i rycerstwo polskie postanowili też wystąpić energicznie. Duchowieństwo na synodach uchwaliło nie dopuszczać Niemców do naczelnych stanowisk kościelnych, a przeciw Henrykowi wystawiono kandytaturę Bolesława mazowieckiego. Rozpoczęła się wojna domowa, która była początkiem długiej i krwawej walki niemiecko-polskiej.

Początek walki niemiecko-polskiej.

Na przełomie więc XIII i XIV stuleci rozegrała się potężna walka o to, kto ma panować w Polsce: Polacy, czy Niemcy, i zanim opowiemy przebieg tej walki, przypatrzmy się siłom obu stron walczących.

O Niemcach mówiliśmy już wyżej. Była to potęga straszna młodemu narodowi zarówno ilością, jak i swoją wyższością kulturalną. Szerokim potokiem rozlała się niemczyzna po kraju, utworzywszy moc miast i zająwszy ogromne obszary pod wsie. Ześrodkowane w rękach niemieckich handel, rzemiosła i sporo kapitałów, wysoki względnie poziom oświaty, własne prawa i samorząd, dawały niemczyźnie wspaniałe środki walki. Solidarność zaś językowa i plemienna, poparta łącznością organizacyjną wszystkich Niemców w Polsce, czyniły potęgę tę straszną dla Polaków, rozdrobnionych w całym szeregu księstw.

Jedyną potęgą, spajającą Polaków w mocną narodową organizacyę, był kościół. Arcybiskup gnieznieński był zwierzchnikiem kościelnym, zarówno Wielkopolanina, Małopolanina, Mazura, czy Ślązaka. Polska też większość duchowieństwa ześrodkowała w sobie całą ówczesną inteligencyę polską. Wśród duchowieństwa też wobec zachłanności kleru niemieckiego najpierw zjawiła się myśl o niebezpieczeństwie niemieckiem i konieczności dania mu odporu dzielnego. Ono też przedewszystkiem wytworzyło dążność do połączenia dzielnic w jedno potężne królestwo na wzór Węgier, Czech i dalej leżących Francyi czy Danii.

Duchowieństwo.

W tym też celu starało się ono o wpływ na masy, co zresztą było mu bardzo łatwo osiągnąć. W tym czasie wobec ciągłych wojen domowych, okropnych napadów tatarskich, które straszliwym huraganem przechodziły przez kraj, niszcząc wszystko po drodze, wobec ciągłych klęsk żywiołowych: głodów, zarazy, pożarów, powodzi, przeciw którym była ludność cała bezsilna, śród ludu rozpowszechniła się ogromna pobożność. Trapieni klęskami w życiu ludzie uciekali się do modlitw i umartwień, szukając w nich pociechy i środka dla osiągnięcia szczęścia wiekuistego po śmierci. Nigdy, ani przedtem, ani potem, nie było takiego mnóstwa pustelników, pielgrzymów, nie budowano tylu klasztorów, co w tym czasie. Książęta, księżne, możnowładcy, rycerze wstępowali do klasztorów: tam przeważnie kończyły życie wdowy; pobożne fundacye pochłaniały olbrzymie sumy. Z tego też okresu przeważnie pochodzą święci z pośród Polaków, uznani przez kościół.

Pobożność ogółu.

Duchowieństwo pozyskało ogromny wpływ i rozpoczęło walkę z niemczyzną. W szkołach klasztornych nakazano na gwałt uczyć polskich śpiewów i kazań, Niemców nie przyjmowano na godności duchowne i t. d. Dążąc do zjednoczenia dzielnic, duchowieństwo opowiadało, że podział i słabość Pol-

ski jest karą za zabójstwo biskupa Stanisława Szczepanowskiego przez ostatniego króla Bolesława Śmiałego. Lecz pocieszano się przepowiednią, że, jak ciało biskupa po śmierci zrosło się, tak samo i Polska, odpokutowawszy za zbrodnię królewską, znów w dawnej mocy powstanie. Przeprowadzono też (1253 r.) kanonizacyę Szczepanowskiego z ogromnemi trudnościami, fałszowaniem dokumentów przez usuwanie dowodów zdrady biskupa oraz oporności jego względem papieża i t. d., i z wielką uroczystością ogłoszono nowego świętego patronem całej Polski.

Kult Ś-tego Stanisława.

Z pomocą duchowieństwu przychodziła szlachta, mocno zagrożona szerzeniem się niemczyzny. Mieszczaństwo zyskiwało coraz więcej przywilejów i praw, niemczyzna szerzyła się szybko. Gdy więc mieszczanie zaczęli wprowadzać do Małopolski swoich książąt, szlachta wraz z możnowładztwem sprzeciwiała się temu, szukając oparcia w Mazowszu, najmniej dotkniętem przez niemczyznę.

Szlachta

Nim jednak duchowieństwo i szlachta rozpoczęły walkę na ostre, na swój sposób zwycięsko przeprowadziły ją polskie masy ludwe. O ile Niemcy w miastach tworzyli zwartą masę, o tyle poza miastami wsie niemieckie były samotne, zalane dokoła morzem ludności polskiej. W dodatku Niemcy przynosili ze sobą udoskonalone pługi, uprawę ziemi i formę współżycia, które przejmowała ludność polska. Sprzyjało to niezwykle łączeniu się osadników z ludnością miejscową, znikaniu dawnych niewolnych i kmieci, a wyrobienie jednolitego typu rolnika—kmiecia osadnika. Wśród zmian tych topniała na wsiach niemczyzna, i już w końcu XIII wieku wieś polska staje się po dawnemu polską z bardzo małymi śladami Niemczyzny. Lud więc polski najwcześniej i najlepiej rozwiązał kwestyę niemiecko-polską.

Spolonizowanie wsi niemieckich.

Przy wszystkich swoich ujemnych stronach niemczyzna jednak oddała Polsce ogromną przysługę państwową. Trudniąc się przeważnie, handlem i przemysłem, Niemcy silnie byli niezadowoleni z podziału Polski na drobne państewka. Przemysł i handel są to zajęcia, wymagające przedewszystkiem spokoju i bezpieczeństwa, a podział na księstwa tego bynajmniej Polsce nie dawał. Książęta prowadzili ze sobą ciągłe wojny, najeżdżając ziemie przeciwnika, niszczyli ją ogniem i mieczem, a ludność uprowadzali w niewolę lub mordowali, zabierając, karawany kupców i rujnując miasta. Nawet podczas pokoju, dzielnicowa Polska była dla handlu i przemysłu niedogodna.

Niedogodności dzielnic dla mieszczaństwa.

Każdy książę wprowadzał swoje cła, myta, podatki, dowolnie zaprowadzał monetę, co było dla handlu często zabójcze. To też widzieliśmy, jak mieszczaństwo niemieckie, silne przedewszystkiem w Małopolsce, starało się, powołując na tron, czy to Leszka Czarnego, czy Henryka wrocławskiego, jednocześnie tworzyć państwo silniejsze i większe obszarem. Dawało to osłonę i bezpieczeństwo handlowi i przemysłowi, a jednocześnie—przewagę nad innemi dzielnicami.

Dążność mieszczaństwa do zjednoczenia dzielnic.

Gdy tak mieszczaństwo stwarzało większe państwo na południu Polski zapomocą łączenia rozproszonych dzielnic, podobny prąd zaznaczył się i na północy. Inne tu jednak były pobudki owych dążności do połączenia się dzielnic w jedno państwo, inne również działały siły.

Łączenie dzielnic na północy Polski.

Niebezpieczeństwo ze strony Brandeburgii i Zakonu Krzyżackiego otworzyło oczy książętom kujawskim, pomorskim i wielkopolskim, którzy bezustanku prowadzili ze sobą krwawe wojny. W końcu XIII wieku (1279 r.) księstwa Poznańskie i Kaliskie połączyły się w jedno państwo pod berłem Przemysława I, jednocześnie zaś książę pomorski, Mestwin zawarł z Przemysławem sojusz i mianował go następcą swoim.

Na Kujawach wśród tamtejszych drobnych książątek, energią i ruchliwością odznaczał się brat Leszka Czarnego, Władysław Łokietek, książę brzeski. Zajadły w walce, dążył on do tego, żeby możliwie więcej ziemi skupić w swoich rękach. Stopniowo też połączył pod swem berłem całe Kujawy, a po śmierci Leszka Czarnego sięgnął po Małopolskę, o której tron ubiegali się także Henryk Probus i Bolko mazowiecki.

Władysław Łokietek.

Wojna pomiędzy pretendentami do tronu toczyła się z różnem szczęściem. Ostatecznie jednak zwyciężył Henryk, który odebrawszy prócz tego, od Wielkopolski znaczną część ziemi kaliskiej, stał się potężnym monarchą. Po jego jednak śmierci (1291 r.) znów rozpoczęły się walki. Tym razem obok Łokietka i książąt śląskich, wystąpił Przemysław wielkopolski.

Podczas walk tych mieszczanie małopolscy, znużeni niemi, wezwali wreszcie potężnego króla Czech, Wacława, i oddali mu tron krakowski. Książęta śląscy go uznali, Łokietek powrócił na Kujawy, a Przemysław do Wielkopolski.

Tam dokonywało się dalej zjednoczenie dzielnic. Przemysław po śmierci Mestwina (1295 r.) objął Pomorze z Gdańskiem, i w ten sposób Polska znowu dotarła do brzegów Bał-

tyku. Jednocześnie zaś, dzięki usilnym staraniom w Rzymie, Przemysław po długich trudnościach i ceregielach otrzymał koronę królewską i uroczyście ukoronował się w Gnieźnie, wskrzeszając tradycye niezależnej i jednolitej Polski. W kilka miesięcy później jednak został ten pierwszy od dłuższego czasu król Polski zdradziecko zamordowany przez możnowładców.

Koronacya Przemysława w Gnieźnie.

Po jego śmierci Wielkopolanie wezwali Łokietka. Musiał on jednak toczyć uporczywe walki z innymi Piastowiczami o tron i koronę. Zrażeni okropnemi spustoszeniami wskutek tych wojen, możnowładcy polscy oddali koronę Wacławowi czeskiemu. Ten, uznawszy się lennikiem cesarza, rozpoczął wojnę z Łokietkiem, wypędził go z Wielkopolski, odebrał nawet Kujawy i, zająwszy Gniezno, uroczyście się tam koronował. W ten sposób większość dzielnic polskich została zjednoczona w jedno państwo (1300 r.). Poza posiadłościami Wacława pozostały tylko księstwa mazowieckie. Niestety, zjednoczenie to dokonane było przez siły obce, a dzielnice polskie włączone do wielkiego w tych czasach państwa czeskiego.

Zjednoczenie Polski.

Wacław rządził Polską jak zdobytym krajem. Wszystkie księstwa podzielił jednakowo na wielkie okręgi administracyjne, którymi rządzili mianowani przez króla i przed nim jedynie odpowiedzialni namiestnicy, zwani w początkach „oprawcami", a później starostami. Na kraj nałożono nowe podatki, które „oprawcy" z pomocą siły zbrojnej czeskiej ściągali bezwzględnie. Rządy czeskie zaznaczyły się protegowaniem żywiołu niemieckiego, który najzupełniej w tym czasie zapanował w Czechach i blizkim był opanowania Polski. Miały one jednak i dobrą stronę. Jednolita administracya królewska w całym kraju przyzwyczaiła Polaków do uważania wszystkich dzielnic za jedno państwo. Poza tem, dzięki uspokojeniu kraju, uregulowaniu w nim stosunków i ustaniu trwających od dwóch stuleci niemal ciągłych wojen domowych, wzrósł handel, przemysł i podniósł się ogólny dobrobyt w kraju. Wszechwładne jednak panowanie niemczyzny i obce rządy nad Polską wywoływały niechęć żywiołu polskiego, który gotował się do walki. Na jego czele znowu stanął Władysław Łokietek.

Rządy czeskie w Polsce.

Wygnany z kraju i pozbawiony posiadłości przez Wacława, Łokietek udał się na Węgry, a następnie do Rzymu, gdzie wówczas panował ostatni z potężnych papieży, Boni-

facy VIII[1]). Łokietek zawiązał rokowania, skłonił Kurję rzymską (dwór i rząd papieski) do popierania spraw polskich, wzamian za co zobowiązał się w imieniu Polski do stałego opłacania rocznej daniny od ludności (Świętopietrze: było ono płacone już i dawniej, lecz nieregularnie) poczem zawarł sojusz z Węgrami. Wkrótce Wacław uwikłał się w sprawy węgierskie, chcąc tam osadzić swego syna na tronie. Wywołało to przeciwko niemu burzę. Węgrzy w sojuszu z cesarzem napadli Czechy. Korzystając z tego, Łokietek zjawił się w Małopolsce, zdobył kilka grodów, umocnił się w Wiślicy i szykował atak na Kraków. Szczęście sprzyjało dzielnemu księciu. W trakcie bojów z Węgrami umarł Wacław, a syn i następca jego, tegoż imienia, został zamordowany. Koło Łokietka kupiły się hufce szlachty, możnowładztwo i duchowieństwo stały po jego stronie, a lud wiejski, uciskany przez urzędników czeskich, oraz trapiony poborami i daninami, popierał go od początku, gdy jeszcze jako ścigany tułacz ukrywał się w ziemi krakowskiej. W końcu Kraków wraz z innemi miastami poddał się Łokietkowi (1306 r.). Za Małopolską poszły Kujawy i Pomorze, Wielkopolanie jednak powołali na tron Henryka, księcia głogowskiego, Mazowsze pozostało na boku.

Starania Łokietka.

Łokietek obejmuje rządy.

Tymczasem żywioł niemiecki, widząc zwycięstwo polskie i bojąc się o swoje stanowisko w kraju, gotował nowe walki. Margrabia brandeburski Waldemar w sojuszu z możnowładczym rodem Szwenców, najechał Pomorze i zabrał je po krótkim oporze ze strony Polaków. Mieszczaństwo w całej

---

[1]) Bonifacy VIII odnowił dawną świetność papieży, rządzących światem całym. Był to człowiek energiczny, rozumny, lecz zarazem okrutny, chciwy i ambitny. Na tron papieski dostał się, uwięziwszy swego poprzednika Celestyna, uznanego później za świętego. Prześladował wrogów z nieubłaganem okrucieństwem. W roku 1300 urządził powszechną pielgrzymkę („Jubileusz") do Rzymu, przez którą podniósł niezwykle urok swej władzy. W końcu panowania swego miał zatarg z królem francuskim, w którym został zwyciężony. Wkrótce po jego śmierci potęga papiestwa upadła zupełnie. Papieże, przeniósłszy stolicę z Rzymu do Awinionu we Francyi, dostali się pod wpływ królów francuskich. Na sto lat przedtem upadła potęga cesarzy. W ten sposób stworzenie powszechne cesarstwa chrześcijańskiego stało się niemożliwem. Zaczynają zato wytwarzać się niezależne państwa narodowe, budowane przez stany uprzywilejowane ludności z królem na czele. Cesarstwo rozpada się na szereg zupełnie niezależnych od siebie państewek, a cesarzy obierają zawsze prawie z pośród słabszych książąt i hrabiów. Cesarze jednak wykorzystują swoje stanowisko dla utworzenia rodowych państw swoich. Habsburgowie tworzą kraje austryackie, Luksemburgowie zagarniają Brandeburgię i Czechy.

Polsce wrzało, a po śmierci Henryka głogowskiego mieszczanie wielkopolscy znów powołali na tron zniemczonego księcia śląskiego i Poznań zamknął bramy przed Łokietkiem. W tak krytycznej chwili Łokietek zawarł sojusz z Krzyżakami, poleciwszy im wyparcie Brandeburczyków z Pomorza, a sam ruszył na Poznań. Krzyżacy wkroczyli na Pomorze, wyparli Brandeburczyków, lecz zaraz potem, wywoławszy uciskiem swym opór Pomorzan, rozpoczęli krwawą walkę z nimi. Walka skończyła się zwycięstwem Krzyżaków. Miasto Gdańsk zostało zdobyte podstępem. Wkrótce też całe Pomorze przyłączono do posiadłości krzyżackich, a stolicę przeniesiono do Malborga nad Wisłą (1309 r.).

Utrata Pomorza.

Krzyżacy zagarniają Pomorze.

Tak więc Polska znów została odcięta od Bałtyku i Pomorze wydane na pastwę Niemców, którzy kraj ten odrazu zaczęli kolonizować i niemczyć. Potęga Zakonu wzmogła się jeszcze w tym czasie przez przyłączenie do jego posiadłości ziem drugiego niemieckiego zakonu rycerskiego, Kawalerów Mieczowych, którzy zagarnęli ujścia Dźwiny, i tępiąc osiadłe tam plemiona litewskie, założyli obszerne państwo. W ten sposób powstało rozległe i potężne państwo niemieckie, panujące nad brzegami Bałtyku od Pucka aż hen za Rewel. Potęgę Zakonu wzmagały olbrzymie skarby, nagromadzone z darowizn, płynących obficie ze wszystkich krajów, silna organizacya wojskowa, najlepsza w całej Europie, i co najważniejsza, sympatya, jaką Krzyżacy mieli w całym świecie chrześcijańskim z powodu swego podwójnego charakteru: zakonników i rycerzy. Tysiącami zjeżdżali się zewsząd do Malborga rycerze, aby brać udział w wyprawach na pogańską Litwę, a być pasowanym na rycerza przez Krzyżaków było marzeniem każdego wojaka.

Potęga Krzyżaków.

Takie zagarnięcie ogromnej dzielnicy zastało Łokietka wśród rozterek w samej Małopolsce. Niemieckie mieszczaństwo i duchowieństwo, mając na swojem czele biskupa krakowskiego Muskatę i wójta Alberta, odsądziło Łokietka od tronu krakowskiego, na który wezwało zniemczonego księcia opolskiego. Mieszczaństwo innych miast małopolskich połączyło się z Krakowianami, a Wielkopolskę objęli synowie zmarłego Henryka. Nadeszła też chwila stanowczej rozprawy. Łokietek zebrawszy koło siebie rycerstwo polskie i powoławszy do broni kmieci, zdecydował się na złamanie Niemców siłą i uderzył na Kraków (1311/12 r.) Książę opolski i Albert uciekli z miasta, które,

Bunt wójta Alberta.

zdobyte przez Łokietka szturmem, wydane zostało na rzeź. Polacy chwytali wszystkich mieszkańców, poczem wybrano Niemców i zaraz ich pomordowano. Dla odróżnienia Polaka od Niemca kazano wszystkim wymawiać: „soczewicę miele koło młyna", i kto wymawiał z niemiecka, dawał gardło. Miastu odebrano samorząd i dano na przyszłość mianowanych wójtów i radę miejską. Okropny los Krakowa zastraszył mieszczaństwo niemieckie innych miast. Wszystkie też miasta małopolskie ukorzyły się przed Łokietkiem, i wyrzekły się wielkiej polityki krajowej, zamknęły się w sprawach miejskich. Po uporaniu się z niemczyzną w Małopolsce, Łokietek ruszył na zdobycie Wielkopolski. Całe polskie rycerstwo i lud były po jego stronie. Poznań też został zdobyty, a mieszczaństwo upokorzone, poczem Łokietek Wielkopolskę i Kujawy złączył z Małopolską w jedno państwo, Pomorza jednak odzyskać nie zdołał, na wojnę z Krzyżakami nie decydował się, a wyroku papieża, rozkazującego powrócić dzielnicę tę Łokietkowi, Krzyżacy nie uznali. Mazowsze również trzymało się odrębnie i książęta jego nawet zawarli sojusz z Zakonem.

Klęska żywiołu niemieckiego.

Pozostało teraz tylko zakończyć odbudowę państwa polskiego uroczystem zaznaczeniem jego niepodległości przez koronacyę. Łokietek też zakrzątał się koło tego i zdołał od papieża otrzymać koronę. Koronacya z ogromnym przepychem odprawiona została w Krakowie w 1320 r.

Koronacya Łokietka.

Czyn ten Łokietka wywołał protesty u cesarza, ciągle mającego pretensyę do zwierzchnictwa nad Polską, i u króla czeskiego, tytułującego się królem polskim. Cesarz wytoczył Łokietkowi w Rzymie proces kanoniczny i uzyskał ogłoszenie króla polskiego buntownikiem. Czechy zaś zaczęły organizować przeciw Polsce ogromną wyprawę, i w tym celu zawarły sojusz z Haliczem, Brandeburgią i Zakonem. Po stronie wrogów nowo odbudowanego Królestwa Polskiego stanęli również książęta śląscy i mazowieccy.

Przygotowania przeciw Polsce.

Łokietek i otaczający go możnowładcy, widząc groźne niebezpieczeństwo zakrzątnęli się również koło sprzymierzeńców. Zawarto sojusz z obawiającymi się wzrostu Czech Węgrami i odważono się na krok, w tych czasach niesłychany: chrześcijańska Polska zawarła przymierze z pogańską Litwą.

Długo przygotowywana wojna rozpoczęła się wreszcie. Cesarz Ludwik ogłosił Łokietka za pozbawionego tronu, oddał

Polskę synowi swemu, władającemu już Brandeburgią, i wezwał Krzyżaków do wykonania tego rozkazu. Równocześnie król czeski, Jan Luksemburczyk, ogłosił wojnę krzyżową przeciw sprzymierzonej z poganami Polsce (1327 r.). Olbrzymie hufce nieprzyjacielskie ze wszystkich stron zwaliły się na Polskę, której Łokietek na czele bitnego, lecz o wiele mniej licznego rycerstwa i źle uzbrojonych tłumów kmieci z trudnością bronił. Śląsk i Mazowsze złożyły hołd królowi czeskiemu, a Wielkopolska i Kujawy zostały straszliwie spustoszone przez Krzyżaków. Jak lawina niszcząca, szły wojska Czechów i Krzyżaków, w pień wycinając ludność, paląc wsie i miasta i łupiąc wszelkie bogactwa. Nakło, Gniezno, Pyzdry—zostały obrócone w perzynę, ledwie Kalisz bohaterską obroną powstrzymał nawałę Czesko-Krzyżacką. Sprzymierzone siły polsko-węgiersko-litewskie zdołały prowadzić tylko podjazdową walkę. Dopiero w czwartym roku wojny (1331 r.) Łokietek na czele rycerstwa polskiego i uzbrojonych w kosy i cepy mas kmieci, zdołał odnieść znaczniejsze zwycięstwo nad Krzyżakami, pod wsią Płowce. Nie powstrzymało to jednak najezdników, którzy zagarnęli całe Kujawy, gdy Czesi pustoszyli Małopolskę. Polsce groziła zguba niechybna tembardziej, że wśród tych wojen umarł (1333 r.) 73-letni bohaterski Łokietek, a na tron wstąpił młody, niezbyt lubiany i mało w początkach obiecujący syn jego, Kazimierz. Na szczęście, w tym czasie wynikły rozterki między cesarzem a Czechami, z których skorzystał nowy król dla zawarcia z królem czeskim rozejmu. Wmieszanie się papieża i Węgrów sprowadziło zakończenie wojny również i z Krzyżakami.

Wojna z sąsiadami.

Łokietek umiera.

Po długich wreszcie układach i trudnościach stanął pokój w Wyszehradzie, zakończający tę krwawą wojnę.

Drogiemi i ciężkiemi ofiarami okupiła Polska swoją niezależność. Czechy otrzymały zwierzchnictwo nad księstwami śląskiemi i mazowieckiemi oraz olbrzymie, jak na owe czasy, koszta wojenne. Krzyżacy zatrzymali zagarnięte Pomorze i ziemię Chełmińską i Michałowską (1335 r.). Wzamian jednak zato Polsce zwrócone zostały Kujawy i ziemia Dobrzyńska, a król czeski zrzekł się na zawsze pretensyi do korony polskiej.

Straty Polski.

Uszczuplona więc i osłabiona niesłychanie była Polska, gdy wreszcie udało się jej zwalczać żywioł niemiecki, dążący do jej opanowania, i wywalczyć sobie niezależność zupełną. Była ona niewiele większa, niż wówczas, gdy za Mieszka

wstępowała do szeregu narodów historycznych, jako księstwo lenne cesarstwa. Ledwie Wielkopolska, Kujawy i Małopolska składały się na nią. Jedna z kolebek polskości, Śląsk odpadł od Macierzy, a od zachodu otoczyły Polskę państwa wrogie a potężne, bądź czysto niemieckie, jak Krzyżacy i Brandenburgia, bądź też napół zniemczone Czechy. Polska też musiała zaniechać myśli odebrania wydartych posiadłości, a natomiast zająć się wzmocnieniem wewnętrznych sił państwa, oraz wynagrodzić sobie straty gdzieindziej i szukać zabezpieczenia przed nowymi zamachami niemczyzny. Temu też poświęcone było panowanie następcy Łokietka, Kazimierza. Król ten, mimo piętrzące się trudności, potrafił odpowiedzieć potrzebom czasu, a osłabioną i spustoszoną Polskę uczynić potężną i bogatą. Za czyny też swoje i mądre rządy słusznie otrzymał przydomek Wielkiego.

Polska po zawarciu pokoju Wyszehradzkiego.

ROZDZIAŁ VI.

KRÓLESTWO POLSKIE. SĄSIEDZI. USTRÓJ I URZĄDZENIA POLSKI ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO.

Wznowienie państwowości polskiej.

W piewszej więc połowie XIV w. po dwuchsetletniem rozdrobnieniu i trzydziestoletnich przeszło krwawych bojach, wznowione zostało dzięki dzielności niezłomnego Władysława Łokietka, a dyplomacyi jego syna, popartych przez wysiłki niesłychane i ogromne ofiary ogółu narodu—państwo polskie. Równocześnie zaś naród nasz dokonał zjednoczenia większej części dzielnic swego kraju.

Po raz już trzeci w ciągu historycznego swego istnienia Polska osiągnęła niepodległość i tym razem już na stałe. Oba bowiem poprzednie usiłowania wydobycia się na niepodległość — zwycięstwa i utworzenie mocarstwa geniuszem Chrobrego—oraz ogłoszenia z pomocą papiestwa niepodległego Królestwa polskiego przez Bolesława Śmiałego—nie zyskały uznania innych państw i zakończyły się w krótce upadkiem stworzonego państwa samodzielnego. Teraz zaś Palska po dwuwiekowym istnieniu, jako, zupełnie zresztą formalnie, a nie faktycznie— lenno Cesarstwa—wchodziła do szeregu państw europejskich, jako równe im Królestwo suwerenne, przez nie uznane.

Dopięło też niepodległości pokolenie ówczesne, poświęciwszy dla dobra narodu, dla utrzymania tradycyi pradziadów, a zapewnienia pomyślnego rozwoju synom, wnukom i dalszym pokoleniom, wiele ze swego własnego dobrobytu. Cała Polska wzdłuż i wszerz była zniszczona. W gruzach leżały niedawno kwitnące, bogate miasta; spalone wsie, stratowane i wyniszczo-

ne pola uderzały oko przejezdnego kupca, czy podróżnika, obrazem grozy. Wyludniły się całe połacie kraju, szczególniej najbogatsze i najstarszą cieszące się kulturą, nasze dzielnice zachodnie, głównie zaś — Wielkopolska, Śląsk i Kujawy. Straszliwe „szlaki", którymi przechodziło rycerstwo czeskie, krzyżackie, brandeburskie, lub wreszcie, jak na Mazowszu, walczącem po stronie Zakonu, sprzymierzone z Łokietkiem — hordy litewskie, długo jeszcze wzbudzały grozę. Połowa nieomal ludności wyginęła w bitwach, została wymordowana zdradziecko przez wroga, lub też wymarła z głodu i chorób rozmaitych, jakie trapiły Polskę ówczesną w skutku wojen i spustoszenia kraju. Boleśniejsze straty jeszcze poniósł naród przez ustąpienie olbrzymiej części swoich dawnych lub świeżo nabytych posiadłości, co pozbawiło go przeszło trzeciej części kraju.

Zniszczenie Polski.

Nie mogła też pod względem rozległości kraju Polska, uznana przez Kongres Wyszehradzki za samodzielne królestwo, iść w porównanie nawet z monarchią Bolesława Chrobrego. Przeszło 1650 mil kw. obszarū tej monarchii już teraz znajdowało się pod władzą ówczesnych największych i najgroźniejszych nieprzyjaciół naszych, państw niemieckich, lub, tak jak Czechy, posłusznie służących polityce niemieckiej. Mazowsze było lennem Czech, od 1329 roku jeszcze. Wschodnia granica cofnęła się z brzegów Bugu i szła Sanem, Tanwią, Wieprzem i mniej więcej wzdłuż granicy dzisiejszych powiatów: Łukowskiego i Siedleckiego, ziemie zaś Nadbużańskie z Brześciem i Chełmem zagarnęli Litwini.

Straty Polski w XI—XIV wieku.

Szczupłym też był obszar Królestwa Polskiego w czasie jego wznowienia. Nie więcej nad 2700 mil kw. t. j. koło 150000 klm. kw. miało ono obszaru, na której to przestrzeni 1500000 do 1700000 mieszkańców liczyła Polska ówczesna.

Z obecnych ziem polskich w skład królestwa Kazimierzowego wchodziły następujące dzielnice: niedawne księstwo Poznańskie i część Prus Zachodnich, z Królestwa Polskiego: b. gub. Kaliska, zachodnie powiaty Płockiej między Skrwą a Drwęcą, i Warszawskiej, b. gub. Piotrkowska, Radomska, Kielecka, oraz zachodnie powiaty b. gub. Siedleckiej i Lubelskiej i Galicya Zachodnia — po rzeki Wisłokę i San. Granica czeska już była w Skawinie.

Obszar królestwa Kazimierzowego.

Zmienił się też zasadniczo stosunek sił Polski do sąsiadów w porównaniu z czasami Chrobrego. Królestwo Kazimie-

rzowe miało już u swych granic mocarstwa, potężniejsze od niego o wiele, przytem i nieomal wszystkie — poza Węgrami — grożące jemu w mniejszej lub większej mierze niebezpieczeństwem.

Sąsiedzi Polski.

Na potęgę urosły przedewszystkiem Czechy, acz ciągle jeszcze będące lennem cesarstwa. Obszarem wprawdzie (niewiele więcej wraz ze zdobytym Śląskiem nad 91000 klm. kw.), ówczesne Czechy nie dorównywały Polsce. Dawały im jednak wielką przewagę nad nią większe zaludnienie i wyższość kulturalna ludności, oraz panowanie cesarskiego rodu Luksemburgów, którzy objęli tron czeski po wygaśnięciu Przemyślidów w początkach XIV wieku. Dzięki temu królestwo Czeskie nietylko z łatwością oderwało od Polski Śląsk cały, ale zdołało przez lat kilkanaście po pokoju Wyszehradzkim (do 1355 r.) utrzymać zwierzchnictwo nad Mazowszem.

Czechy.

Bezpośrednio z Czechami graniczyła teraz Brandeburgia, niewielkie obszarem, (koło 28.000 klm. kw.), ale silnie zorganizowane państwo o charakterze wybitnie zaborczym. Po ostatecznem wytępieniu Słowian połabskich, rozwijająca się na gruzach i popiołach ich Braniboru, Brandeburgia—stała się państwem jednolicie niemieckiem pod względem narodowym i silnie zaznaczającem swój wpływ między sąsiadami. Odrazu też po umocnieniu się nad Sprewą poddała wpływom swoim Pomorze, którego najznaczniejszy za Odrą władca, książę na Szczecinie, już w 1170 roku wstąpił do rzędu książąt Rzeszy Niemieckiej, rozszerzała swoje posiadłości kosztem słabszych sąsiadów, a w polityce trzymała się łącznie z najpotężniejszym z sąsiadów Polski, urosłem podczas jej rozdrobnienia państwem Krzyżackiem, z którem wspólnie opanowała Pomorze.

Brandeburgia.

Zakon Krzyżacki, po połączeniu się z Zakonem Kawalerów Mieczowych, stał się potęgą, której posiadłości rozciągały się od Odry aż poza Dźwinę na wybrzeżu Bałtyku, obejmując przeszło 155000 klm. kw. obszaru, świetnie zagospodarowanego i administrowanego.

Państwo Krzyżackie.

Takie to były sąsiadujące z królestwem Polskiem państwa, z któremi świeżo kosztem ogromnych ofiar i ustępstw Polska zawarła zgodę, odparłszy ich groźne dla swej przyszłości zaborcze zamiary.

Obok tych jednak nieprzyjaciół mieliśmy w owej trzydziestoletniej walce o swoje istnienie narodowe i sprzymierzeńców, którym musimy się obecnie przyjrzeć. Sprzymierzańcami

tymi były Węgry i Litwa, przedzielone od siebie osłabionemi do ostateczności i jęczącemi pod jarzmem tatarskiem, rozdrobnionemi księstwami ruskiemi.

Węgry, pod rządami pierwszego króla z dynastyi Andegaweńskiej, która zastąpiła prastarych Arpadów — Karola Roberta, całą energię ześrodkowały na ułożenie swoich stosunków wewnętrznych. Karol Robert, spokrewniony już blizko z królami francuskimi, za pomocą związku małżeńskiego z córką Łokietka, Elżbietą, zapewnił sobie ścisły sojusz z Polską, której też i oddał znaczne usługi podczas wojny o byt narodowy i o państwo własne, będąc nawzajem od Łokietka wspomaganym w walkach z Czechami. Zapewniwszy krajowi spokój, król ten zajął się zeuropeizowaniem społeczeństwa węgierskiego: wprowadził nowy system podatkowy według wzorów francuskich, zaczął bić złotą monetę węgierską, ulepszył sądy i administracyę, popierał handel i miasta, szlachcie i magnatom węgierskim nadawał herby i wprowadzał zwyczaje rycerstwa zachodniego, wreszcie założył stałą stolicę Węgier—zamek Wyszehrad, który w krótkim czasie stał się najświetniejszym ośrodkiem kulturalnym na wschodzie Europy. Węgry ówczesne panujące prócz swego kraju jeszcze nad Bośnią, Hercegowiną, wybrzeżem Adryatyku, aż poza Durazzo, zajmowały koło 400000 klm. kw. obszaru i były najpotężniejszem państwem Wschodniej Europy.

Węgrów.

Potęga Węgier.

Przedmiot dawnego sporu pomiędzy Polską a Węgrami—Ruś Halicka — chwilowo, jak widzieliśmy rozległe Królestwo od Wschodnich Beskidów do błot Pińskich i puszcz Podlaskich—znajdowała się w zupełnym upadku. Naciskany ze Wschodu przez Tatarów, w walce z którymi zginęli dwaj ostatni potomkowie dzielnego Romana, Halicz zwraca się na Zachód. W kraju całym szerzy się propaganda zakonów katolickich w celu unii z kościołem, a równocześnie Łokietek rozpoczyna przygotowania dla włączenia Rusi Halickiej do posiadłości polskich i organizuje wyprawę krzyżową przeciwko Tatarom w jej obronie. Północne i wschodnie kresy dawnego Królestwa Daniela, kraje nad Prypecią, Bugiem, Horyniem, dostały się pod panowanie Litwy—reszta zaś ziem ruskich płaciła daninę Tatarom i targana była wewnętrznemi rozterkami.

Ruś Halicka.

Na potęgę natomiast wyrosła Litwa. Wprawdzie zachodnie jej szczepy zostały wytępione doszczętnie nieomal: Prusowie przez Krzyżaków, Jadźwingowie — przez Polaków, lecz

ostoją potęgi stała się właściwa Litwa, nad Niemnem, Wilią, Niewiażą i Szeszupą, zamieszkała od niepamiętnych czasów. W XII stuleciu drobne ludy litewskie zostały skupione przez wojowniczych „kunigasów“ i rozpoczęła się historyczna mniej więcej epoka dziejów litewskich. Podzielona na „Auksztota“ — „ziemię wysoką“ nad górnym biegiem Niemna, i „Żemajta“ (Zmudź) — „nizką ziemię“ — Litwa trudniła się rolnictwem, myśliwstwem, bartnictwem, z trudnością zdobywając z ubogiej swojej przyrody środki do istnienia, które trzeba były uzupełniać nazbyt często napadami łupieżczymi na sąsiadów. Religię Litwini mieli, jak i Słowianie, polegającą przedewszystkiem na połączeniu panteizmu z antropomorfizmem. Litwin czcił zjawiska przyrody, uznając je za bóstwo. Bóstwo to jednak rozdrobniało się na całe mnóstwo bóstw, opiekujących się najmniejszymi choćby tworami, lub też najzwyklejszemi zjawiskami przyrody. Wytworzyło to zatraconą dziś niemal zupełnie bogatą i piękną, choć naiwną, mitologię i symbolikę, która następnie stała się podstawą znanej przesądności i zabobonów Litwinów. W dziejach pierwotnej Litwy znać też i znaczne wpływy stanu kapłańskiego, będącego pośrednikiem pomiędzy bóstwami a człowiekiem, któremu trzeba było tłumaczyć często trudne do zrozumienia symbole religijne, za pomocą nich bowiem bóstwa wypowiadały swą wolę. Rozwinęły się też na Litwie: wyrocznia, kult przodków, ofiary. Przedmiotem zaś specyalnego kultu był ogień, symboliczne znaczenie którego jednak trudno z całą dokładnością ustalić. Obok religii utworzyła się powoli i swoista kultura duchowa Litwinów.

Litwa.

Religia Litwy.

Polityczne znaczenie Litwy datuje się od początków XIII w., kiedy rozpoczęła ona podboje swoje na Rusi, zagrażając nawet bogatemu Nowogrodowi. W połowie zaś tego stulecia kunigas Mindowe, czyli Mendog, rezydujący w Wormianach, zawiązał rokowania z Rzymem, przyjął chrzest i ogłosił się królem Litwy w 1253 r., nieomal równocześnie z koronacyą Daniela halickiego. Królestwo to jednak mogło przetrwać zaledwie lat 10. Krzewienie z pomocą Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych katolicyzmu wśród ludów wywołuje bunt Żmudzi, Mendoga zamordowano i Żmudzin, Trojnat został znowu pogańskim kunigasem Litwy, która jednak rozpadła się odpowiednio do swego podziału i politycznie na dwa odłamy z ośrodkami nad Niewiażą i Wilią. Nową ogólno-litewską dynastję założył

Początek potęgi litewskiej.

wkrótce Lutower w końcu XIII w., którego synowie: Witenos i Giedymin ciągną na podbój Rusi Zachodniej, zdobywając całą dzisiejszą Białoruś, tak że znany nam już jako sprzymierzeniec Polski, Giedymin—współczesny Łokietkowi, nosi tytuł Wielkiego Księcia Litwy, Żmudzi i Rusi. **Giedymin.** Za Giedymina, potęga Litwy sięgała tak daleko, że dążył on do odebrania Tatarom całej Rusi i wywierał wpływ na Nowogród i Psków, walcząc dosyć szczęśliwie pozatem z Krzyżakami, przeciwko którym zawarł z Łokietkiem sojusz, wzmocniony małżeństwem córki jego Aldony z królewiczem Kazimierzem. Pozatem Litwa podbijała dawne księstwo Brzeskie, Wołyń i Chełmszczyznę dzisiejszą, pretendując nawet i na Ruś halicką. Litwa Giedymina była już państwem rozległem, obejmującem koło 250 000 kilometrów kw. obszaru, ze stolicą w Wilnie, założonem przez Giedymina i urządzonem w dużym stopniu na wzór miast ruskich. Wogóle, wpływy kulturalne ruskie były bardzo silne na Litwie w tym czasie, szczególnie na dworze książęcym i wśród rycerstwa czyli bojarstwa.

Wobec takich to sąsiadów stanęło w końcu pierwszej połowie XIV w. Łokietkowe Królestwo Polskie, któremu teraz bliżej przyjrzeć się musimy.

Resztki już tylko w tym czasie pozostały z owej potężnej puszczy pierwotnej, co posępną zielenią pokrywała Polskę w zaraniu jej dziejów. Czterowiekowa energiczna działalność mieszkańców zrobiła swoje. Gwar głosów ludzkich, stuk siekier i młotów zagłuszyły panujący ongi wszechwładnie poszum drzew odwiecznych, a setki miast, klasztorów, zamków, wsi, przepełnionych ludnością czynną, pracowitą i coraz bardziej rozpościerającą się po kraju, zastąpiły miejsca dawnych osad rodowych i grodzisk tajemnych. **Wygląd Polski.** Wprawdzie, dawną puszczę przypominają jeszcze olbrzymie lasy Niepołomickie, Świętokrzyskie, Kozienickie w Małopolsce; Mazowsze jeszcze wciąż szczyci się ich obfitością; długo np. jeszcze przerażać będzie ogrom słynnej puszczy Brzezińskiej na południu księstwa Łęczyckiego. Większa jednak część kraju już jest w całkowitej władzy człowieka. Natura też musi iść w karby: znikają powoli rozległe bagna, rzeki, już mniej groźne, a kraj cały pocięty gościńcami, na których ,jak i na rzekach, ruch panuje ciągły.

Ludność straciła swoją jednolitość. Kolonizacya niemiecka, napływ Żydów, długotrwałe osadzanie jeńców naroczników zrobiły swoje. Na ziemi naszej rozlega się gwar języków najrozmaitszych, dominuje jednak polski i zapanuje już w przy-

szłości niedalekiej stanowczo. Spolszczyli się już zupełnie osadnicy wiejscy, polszczy się bardzo powoli, lecz ciągle mieszczaństwo, głównie w miastach pomniejszych. Prócz tego żywioł polski rozszerza swoje terytoryum na wschód za Wisłą: Mazury ławą ruszają i kolonizują ziemie wytępionych Jadźwingów po brzegach Narwi, Bugu, a ruchliwi Małopolanie zajmują puste dotąd obszary ziemi Lubelskiej aż po Wieprz i Tanew. Rozrasta się więc Polska i wzmacnia. Prócz tego, osadnicy polscy współubiegają się z niemieckiemi, zaludniając obszary po wytępionych przez Krzyżaków Prusach na Pojezierzu, owe „Mazury“ obecne.

Ludność.

Kolonizacya polska.

Ludność ta nie przypomina ani wyglądem swoim, ani pracą Lachów za Mieszka i Chrobrego. Znikła w zupełności ludność niewolna, znikli owi narokowi osadnicy, po różnych Koniarach, Piekarach, Łagiewnikach i Rybakach rozsypani. Powinności naturalne ustąpiły miejsca pieniężnym, a dzięki kolonizacyi niemieckiej i przyniesionemu przez nią ustrojowi gospodarczemu, wyłącznym niemal typem ludności rolniczej jest wolny kmieć czynszownik. Siedząc na gruncie, wynoszącym zwykle łan, t. j. włókę dzisiejszą, kmieć taki płaci z niej na św. Marcin 12 do 24 lub więcej, czasem aż do 100 groszy (grosz ówczesny odpowiadał $14^1/_2$ kopiejkom, 40 halerzom [1]), połowę tego lub więcej kościołowi jako dziesięcinę, nieco jeszcze urzędnikowi za podatek, i żyje sobie swobodnie. Sądzi go własny sołtys, do obrony kraju przed nieprzyjacielem nie jest obowiązany, choć, jak widzieliśmy, ludność ta przyjmowała udział w wojnach Łokietka; a z właścicielem gruntu, możnowładcą, szlachcicem lub klasztorem, kmieć związany jest kontraktem. Kontrakty te brzmiały najrozmaiciej. Właściciel oddawał ziemię w dzierżawę kmieciowi, a ten mu obowiązywał się za to, bądź płacić gotówką,

Ludność rolnicza.

---

[1]) Pieniądze zaczęto bić w Polsce już za czasów Chrobrego. Bili je książęta, biskupi niektórzy i miasta, upoważnione osobnym przywilejem. Aż do 1347 roku nie miała Polskaa monety państwowej. Pieniądze były przeważnie prywatne. Kazimierz Wielki dopiero wprowadził obowiązujący w całym państwie system monetarny. Moneta była srebrna. Podstawową jednostką była Grzywna, dzieląca się na 48 Groszy. Grosz dzielił się na 4 Kwartniki (szelągi). Dzisiejszy grosz polski, fenig lub halerz, nazywał się wówczas Denar. Grzywna zawierała srebra mniej więcej za 7 rb. lub 17 koron. Ceny jednak ówczesne były zupełnie różne od dzisiejszych. Łokieć sukna krajowego na dzisiejsze pieniądze kosztował koło 40 kop. lub 1 koronę, para butów $1^1/_2$ rubla, wół 4 ruble (10 koron).

bądź też, oprócz gotówki, miał darmo kilka dni w roku pracować na ziemi właściciela, zaorać pole, zasiać i zebrać zboże, karczować las. Czasami znowu, jak brzmiały kontrakty, wynagrodzenie polegało „na żadnym czynszu, a wszelkich robotach na polu dworskiem". Najczęściej spotykają się kontrakty, gdzie kmieć za dzierżawę roli płaci część gotówką i zobowiązuje się resztę odrobić na polach folwarcznych. Poza tem rycerstwo, duchowni i możnowładcy postarali się już dawniej o pewne odgraniczenie prawne kmieci od siebie. Odgraniczenie to polegało na wyznaczeniu wyższej kary za zabójstwo lub okaleczenie szlachcica, niż kmiecia. Była to zresztą pozostałość z dawnych czasów. Gorszą rzeczą dla kmieci było to, że bardzo wielu właścicieli ziemi, przenosząc wsie swoje z prawa polskiego na niemieckie sami pozostawali sołtysami na wsi, zachowali więc władzę sądowniczą nad kmieciami wsi swojej.

Czynsz.

Rolnictwo.

Rolnictwo stało, szczególniej w Małopolsce, dość dobrze: panowała przeważnie trójpolówka. Poza zbożami uprawiano: kapustę, groch marchew, pietruszkę, mak, tatarkę, ogórki, rzepę, rzodkiew i t. p. Kultura i oświata jednak nie mogły stać wysoko, mieszkania były liche w kurnych chatach lub brogach (szałasach). Odporność na klęski żywiołowe—słaba, następowały też po nich głody i epidemie. Brak także było silnie zakorzenionych wśród narodu pojęć społecznych i prawnych, poszanowania umowy i własności cudzej, a na tem kmieć, jako słabszy, zwykle źle wychodził. Często szlachcic, lub opat klasztoru—właściciel gruntu—wymagał od kmieci większych robocizn lub wyższego czynszu, niż było określone w kontrakcie, niszczył mu pola polując, a z drugiej znów strony kmiecie-osadnicy porzucali swe osady po upływie terminu woli i szli gdzieindziej w obce strony, często zabierając ze sobą „załogę" t. j. inwentarz, otrzymany z folwarku. To też jedną z trosk rządu Kazimierza Wielkiego było urządzenie normalnych stosunków na wsi. Sam Kazimierz surowo karał szlachtę i duchowieństwo za nadużycia względem kmieci, za co późniejsi historycy nadali mu miano „Króla chłopów". Względem zaś kmieci zastosował surowe prawa dla zapobieżenia zerwaniu umów. W pierwszym bowiem kodeksie praw polskich, t. zw. Statucie Wiślickim (1347 r.), zamieszczono przepis, że rocznie tylko dwie rodziny kmiece mogły bez zgody właściciela forwarku wieś opuścić. Inni opuszczający, jako zbiegi, musieli być wróceni do wsi, przyczem jednak żą-

Zatargi agrarne.

dać tego mógł właściciel wsi tylko w ciągu roku, o ile kmieć zbiegł bez inwentarza, i w ciągu 4 lat, o ile, uciekając ze wsi, zabrał ze sobą inwentarz. W razach jednak klątwy kościelnej, spadłej na właściciela, lub krzywdzącego szczególnie postępowania (np. gdy właściciel zgwałci córkę lub żonę kmiecia) wszyscy kmiecie mieli prawo opuścić wieś. Aczkolwiek przepisy te miały na celu jedynie dobro rolnictwa i wypływały z potrzeb ówczesnych, były to jednak pierwsze ograniczenia ogólnej wolności kmieci.

Prawodawstwo agrarne Kazimierza Wielkiego.

Drugą pracującą warstwą w Polsce było mieszczaństwo. Jak kmiecie zajmowali się wyłącznie prawie rolnictwem, tak wśród mieszczaństwa handel i przemysł są przeważnem zajęciem. Przeważnem, lecz nie wyłącznem, bo szczególniej w miastach pomniejszych duża część mieszkańców była rolnikami. Dzięki swemu samorządowi, którego ostateczna instancya była poza granicami Polski—w Magdeburgu, mieszczaństwo stworzyło jakby państwo w państwie; od reszty ludności różniło się ono językiem, ubiorem, zwyczajem i całą kulturą. Uznając anomalię takiego stanu rzeczy, Łokietek i Kazimierz Wielki wszelkiemi siłami starali się o stopniowe znoszenie odrębności ustroju mieszczan, co było dość łatwem po straszliwym pogromie ich podczas buntu wójta Alberta. Między innemi, dla uniknięcia udawania się z apelacyą do najwyższego sądu w Magdeburgu, Kazimierz utworzył taki sąd dla spraw mieszczańskich na zamku krakowskim (1356 r.).

Mieszczaństwo.

Przemysł ówczesny był ześrodkowany w rzemiosłach. Od rynku każdego miasta szły na wszystkie strony ulice, z których każdą zamieszkiwali rzemieślnicy jednego zawodu: szewcy, stolarze, kuśnierze, płatnerze i t. d. Rzemieślnicy, trudniący się jednym fachem, byli zorganizowani w cech, do którego należeli majstrowie, czeladź (towarzysze) i uczniowie. Cech miał swego patrona, chorągiew w kościele, dom zborny dla zebrań, gdzie znajdowała się lada—skrzynia do przechowywania przywilejów i uchwał, i cała kancelarya cechowa. W domu zbornym odbywały się zebrania („schadzki") i uroczystości. Tam też zasiadał zarząd, złożony ze starszego i cechmistrzów. Cech rządził całą wytwórczością swego rzemiosła i oznaczał rodzaj, sposób, ilość i jakość wyrobów, ceny na wyroby, ilość czeladzi u każdego majstra, dbał o rynki zbytu, czuwał nad dobrymi stosunkami wśród stowarzyszonych i t. d. Podczas wojny członkowie cechu pod swoją chorągwią razem występowali dla obrony miasta, w święta

Rzemiosła.

razem uczestniczyli w uroczystościach, mieli wspólne nabożeństwa, kasy zapomogowe, pożyczkowe i pogrzebowe. W cechu rządzili całkowicie majstrowie; czeladź, czyli towarzysze, mieli w cechu swoje związki, własne „schadzki", lecz wszystko to zostawało pod baczną kontrolą majstrów. Cech skazywał czeladników w razie lżejszych przewinień na karę pieniężną lub cielesną, a w razie cięższego przestępstwa oddawał na ratusz do więzienia. W razie samowolnego porzucenia pracy przez czeladnika przed terminem, oznaczonym w umowie, pozbawiano go na jakiś czas prawa do pracy, co nazywano „trybówką". Zmowy czeladzi i strejki były surowo karane, jako bunty. Zdarzały się nawet wypadki kary śmierci.

Cechy.

Sprawa robotnicza.

Wybitniejsi majstrowie, bogatsi i ze starszych pochodzący rodów, wraz z bogatszymi handlarzami i właścicielami posesyi, bankierami i t. d., stanowili t. zw. patrycyat miejski, w którego rękach znajdowały się całkowicie wpływy na sprawy miejskie. Z pośród patrycyatu wybierano burmistrzów i rady miejskie. Handel wzrastał w Polsce niezmiernie szybko i wzbogacał kraj stale. Polska leżała na drodze pomiędzy Azyą a Europą, i znajdowała się według ówczesnych pojęć, na krańcach Europy, a na pograniczu Azyi. Prócz tego przez nią szły drogi handlowe między morzem Czarnem a Bałtykiem, Carogrodem, Rusią, a związkiem bogatych niemieckich miast handlowych — Hanzą. Wrocław i Kraków stają się pierwszorzędnymi punktami handlowymi, prowadzącymi stosunki handlowe z Norymbergą, Flandryą, Prusami, Bremą i Londynem. Z suknem flandryjskiem konkuruje na rynkach wrocławskie i gorlickie. Rząd polski rozumiał doniosłość handlu dla kraju, za Kazimierza też ściągani są specyalnymi przywilejami kapitaliści Żydzi (1334 r.); rozciągnięta zostaje baczna opieka nad bezpieczeństwem kupców i podróżnych, budowane są olbrzymie śpichrze i składy po miastach, nad rzekami i obok gościńców. Jednym z ciekawszych objawów ówczesnej polityki handlowej w Polsce było t. zw. „prawo składu", zobowiązujące kupców cudzoziemskich do wyprzedania towarów kupcom miejscowym, którzy już dalej je odprzedawali. Dobrobyt też mieszczaństwa w Polsce wzrastał stale, a zdarzały się wśród niego często olbrzymie fortuny krociowe. Powagę zaś polityczną miasta umiały zdobyć zawiązaniem od czasu do czasu konfederacyi kilku

Patrycyat.

Handel polski.

„Prawo składu".

miast sąsiednich. Konfederacye te skierowane jednak były głównie przeciwko rozbojom i nadużyciom urzędów.

O rycerstwie i możnowładztwie nie będziemy szerzej mówili, gdyż te stany nie zmieniły się od czasów dzielnicowej Polski. Zaznaczyć tylko należy, iż obecnie już możnowładztwo doszło do szczytu swej potęgi. Bogate rody: Porajów, Spytków, Skotnickich w Małopolsce, Grzymalitów i Nałęczów w Wielkopolsce — trzęsły państwem, opanowawszy wszystkie urzędy, i tylko żelazna ręka Kazimierza Wielkiego utrzymywała je w posłuszeństwie.

Możnowładztwo.

Obok mieszczaństwa drugą grupą ludności, wyodrębnioną z pośród narodu, było duchowieństwo. Wiele przysłużywszy się zjednoczeniu Polski i podniesieniu ducha narodowego, duchowieństwo zyskało sobie ogromne poważanie, wzmożone tem jeszcze, że poza mieszczaństwem było ono jedynym w Polsce żywiołem oświeconym. Najlepiej w kraju zagospodarowane olbrzymie włości i bogactwa niezmierne a wciąż rosnące dodawały stanowi temu potęgi. Duchowieństwo świeckie, szczególniej wyższe—episkopat—poza oświatą i ogładą nie wyróżniało się niczem z pośród ogółu wyższej warstwy społeczeństwa. Wyróżniało się zato duchowieństwo klasztorne w siedmiu zakonach zorganizowane. Benedyktyni, Bożogrobcy, Cystersi, Dominikanie, Franciszkanie, Kanonicy Laterańscy i wreszcie Premonstranci, rozsypani byli po klasztorach całej Polski. Po klasztorach znajdują się jedyne biblioteki i szkoły; tam też otrzymać mogą pomoc kalecy, nędzarze, chorzy. Obok życia religijnego niektóre klasztory, szczególniej Cystersów, krzewiły kulturę wśród ludności, karczując lasy, zaprowadzając ogrody, w których hodowano przywiezione z obcych krajów owoce i ogrodowizny i t. d. Dla pracy fizycznej Cystersi tworzyli organizacyę półzakonną braciszków-laików, pracujących wśród surowej reguły na polach, w ogrodach i warsztatach zakonnych. Klasztory żeńskie Norbertanek, Cysterek, Dominikanek, Franciszkanek, Benedyktynek niewiele pożytku poza wychowywaniem dziewcząt przynosiły.

Duchowieństwo.

Klasztory.

Z kościołem i klasztorami ściśle związana była nauka ówczesna. Uczonym mógł być jedynie duchowny—„kleryk“, jak mówiono. Osoby świeckie nietylko nie interesowały się nauczaniem i nauką, ale uważały ją za coś ubliżającego. Z drugiej znów strony duchowieństwo niechętnie też dopuszczało „laików“, t. j. osoby świeckie do

Szkoły.

szkół. Szkoły dawniej uważane były wyłącznie za instytucye przygotowawcze do stanu duchownego. Pierwsze szkoły założyli w XI w. Benedyktyni na Tyńcu, ale już w XIII w. zakon ten, mający w swym składzie bardzo mało Polaków, zarzucił nauczanie. Duchowieństwo świeckie zakładało szkoły przy katedrach, kolegiatach i farach.

Dwa ostatnie rodzaje były to szkoły niższe, katedralne uważano za wyższe. Dzieliły się one na dwa kursy: niższy, zwany „trywium", gdzie uczono gramatyki, dyalektyki i retoryki, i wyższy „kwadrywium" z przedmiotami: geometryą, arytmetyką, astrologią i muzyką. Po ukończeniu kwadrywium, oddawano się już specyalnym naukom teologicznym. Na dworach książęcych i możnowładczych, prócz tego, było sporo nauczycieli dla młodzieży wyższego stanu. Zdolniejsi i chciwi nauki wyjeżdżali zagranicę do słynnych akademii w Niemczech, Włoszech i Francyi. Rząd Kazimierza Wielkiego z inicyatywy samego króla, oraz głównie rozumnego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Janusza Bogoryi, czuwał nad rozwojem oświaty starannie i wspomagał szkoły. Wreszcie, pragnąc, aby „światło nauki w kraju z jednego pochodziło źródła", król (1364 r.) zapoczątkował utworzenie w Krakowie, za przykładem Pragi, akademii nauk wyższych, nadając jej obszerny samorząd i szereg przywilejów dla uczniów i profesorów, których powołał z pośród „mieszkańców nietylko królestwa i krajów przyległych, ale i innych z różnych części świata".

Akademia krakowska.

Takimi były w ogólnych zarysach wewnętrzne stosunki społeczne, ekonomiczne i kulturalne Polski, gdy, otrząsnąwszy się z niebezpieczeństwa, jakie jej groziło ze strony Niemców, zjednoczyła rozproszone dzielnice i utworzyła jedno państwo. Z kolei teraz przypatrzmy się urządzeniom państwowym Polski ówczesnej.

Widzieliśmy, jak za Łokietka Królestwo Polskie powstawało przez stopniowe łączenie się poszczególnych dzielnic. Z małymi wyjątkami dzielnice te łączyły się dobrowolnie, uznając Łokietka swoim monarchą. Zarazem jednak księstwa te wymawiały sobie zachowanie swoich dawnych urządzeń, praw i przywilejów. Zostawały więc nadal zjazdy i wiece dostojników tych ziem, urzędy wojewodów, kasztelanów, z tą tylko różnicą, że urzędy te z książęcych stawały się ziemskimi. Dawny więc wojewoda, czy palatyn księcia łęczyckiego zostawał wojewodą, czy palatynem ziemi łęczyckiej. W ten sposób każde z dawnych

Federacya dzielnic polskich.

księstw, a obecnych ziem, otrzymywało bardzo szeroki samorząd w swoich sprawach wewnętrznych. Król zatrzymywał tytuły dygnitarzy książęcych z epoki dzielnicowej i dla poznania spraw ziemskich osobiście przybywał na zjazdy dostojników ziem poszczególnych.

Samorząd ziemski.

Szanując prawa i zwyczaje ziem poszczególnych, rządy Kazimierza Wielkiego i Łokietka dbały o ściślejsze zespolenie państwa. Dlatego też, obok urzędów ziemskich i ziemskich praw, utworzone zostały ogólnopaństwowe, zależne od króla i przezeń wyłącznie kierowane. Za podstawę tym rządom służyła organizacya urzędnicza Wacława czeskiego, którą przyjął Łokietek, a Kazimierz Wielki udoskonalił należycie. Bez względu na dzielnice i księstwa, Polska cała została podzielona na okręgi administracyjne, którymi po staremu zarządzali mianowani przez króla „oprawcy", coraz częściej nazywający się starostami. Prócz rządów administracyjnych u siebie, mieli oni jeszcze prawo sądu za zbrodnie. Starostom po miastach pomagali burgrabiowie. W Krakowie, gdzie skupiał się zarząd całem państwem, przy boku królewskim znajdował się rząd centralny. Rząd ten składali: podskarbi, podkanclerzy, marszałek i t. d. Na czele całej machiny urzędniczej stał król, rządzący samowładnie, mianujący urzędników; w imieniu też królewskiem działały wszystkie (prócz duchownych) sądy i wykonywane były wyroki.

Zarząd państwem.

Sądy, sprawowane pierwotnie przez książąt, przeszły następnie w ręce wojewodów, „oprawców" i kasztelanów. Za Kazimierza Wielkiego sędziami, prócz „oprawców", stali się wybieralni sędzia i podsędek, osobny dla każdej ziemi. Sprawowali oni sądy w sprawach majątkowych między szlachtą. Sprawy rozpatrywane były na t. zw. „roczkach", t. j. zjazdach, ustanowionych w pewnych terminach i w pewnych miejscach. Dla spraw zagranicznych w każdej ziemi był obieralny podkomorzy. O sądach w miastach i po wsiach, na prawie niemieckiem urządzonych, mówiliśmy już przedtem. Zaznaczymy tutaj tylko, że utrzymały się wójtowskie i sołtysowskie sądy bez zmian poważniejszych, po wsiach tylko przyjął się zwyczaj sprawowania sądów wobec dziedzica lub jego zastępcy. W sprawach pomniejszych majątkowych i osobistych osobne sądy swoje mieli również Żydzi, sądzeni w sprawach większych przez wojewodów.

Sądy.

Zakończeniem prac organizacyjnych było opracowanie i wydanie praw, obowiązujących w całem państwie. Rozumiał to Kazimierz Wielki i wkrótce po swem wstąpieniu na tron

pracę taką zapoczątkował. Prace, rozpoczęte przez zjazdy dostojników w Piotrkowie i Wiślicy w 1347 roku, zostały wykończone dopiero w końcu panowania Kazimierza i utworzyły poważny kodeks, znany pod nazwą Statutów Wiślickich.

Statuty Wiślickie.

Wogóle, trzeba zaznaczyć, że panowanie Kazimierza Wielkiego było okresem ostatecznego uporządkowania spraw polskich. Sam król, wychowany od dzieciństwa na dworze węgierskim, naśladował króla Karola Roberta, był człowiekiem wykształconym po europejsku, rozumiał braki swego państwa w porównaniu z innymi krajami Europy i większą część swego panowania poświęcił na zaradzenie tym brakom. Dzięki osobistemu rozumowi i energii, a także pomocy całego szeregu wybitnych polityków z pośród możnowładztwa polskiego, których król umiał sobie dobrać do pomocy, działalność ta Kazimierza uwieńczyła się świetnymi rezultatami; Polska za jego 47-letnich rządów zmieniła się do niepoznania.

Charakter panowania Kazimierza Wielkiego.

Porządkując jednak sprawy wewnętrzne, Kszimierz i jego doradcy pamiętali jednocześnie i o tem, żeby poniesione przedtem straty choć w części powetować lub w inny sposób wynagrodzić, oraz żeby Polsce zapewnić bezpieczeństwo od najazdu sąsiadów. Jak tego dokonano, zobaczymy.

ROZDZIAŁ VII.

POLSKA ŁĄCZY SIĘ Z WĘGRAMI, PODBIJA RUŚ CZERWONĄ, ZAWIERA UNIĘ Z LITWĄ I DOCIERA DO BRZEGÓW MORZA.

Pomimo zawarcia z sąsiadami pokoju, okupionego stratą połowy niemal swych posiadłości, Polska nie mogła być zupełnie spokojną na przyszłość. Potężny Zakon otwarcie dążył do wcześniejszego lub późniejszego zawładnięcia innemi ziemiami polskiemi, a obok Zakonu wyrosło drugie niebezpieczeństwo—niemieckie. Mianowicie, Brandeburgia i Czechy połączyły się pod berłem dynastyi Luksemburgów, która następnie została obrana i na tron cesarski. Stała więc Polska wobec potęgi zaborczej i groźnej, która już władała dwoma dzielnicami polskiemi: Śląskiem i Mazowszem, a mogła łatwo sięgnąć po resztę. Rozumiał dobrze Kazimierz niepodobieństwo samoistnej walki z tą potęgą i za przykładem Łokietka zaczął oglądać się za trwałym sojusznikiem. Na razie mogły być nim tylko Węgry, mające ustrój podobny do Polski, wiele wspólnego w przeszłości i również zagrożone przez Niemców. Za zgodą też dostojników polskich zawiązane zostały rokowania z rządem węgierskim, które zakończyły się obraniem następcy tronu węgierskiego, dzielnego księcia Ludwika, królem polskim w razie bezpotomnej śmierci Kazimierza. Zarazem jednak możnowładcy polscy, powołując na tron Polski zamiast swoich Piastowiczów obcego, postawili Ludwikowi szereg warunków, które ten zobowiązał się wypełnić. Ludwik miał panować jednocześnie w Polsce i na Węgrzech, co zagrażało Polsce tem, że król będzie jej rycer-

Niebezpieczeństwo niemieckie.

Sojusz z Węgrami, obiór Ludwika.

stwa używał dla wojen, w interesie Węgier toczonych, Węgrami będzie obsadzał urzędy i t. p. Dlatego też Ludwik przyjmując następstwo tronu musiał zaprzysiądz (1339 r.), że rycerstwo polskie poza granicami ojczyzny używane nie będzie; samorządy ziem, przywileje, immunitety zachowane będą, a urzędnikami w Polsce wyłącznie Polaków zamianuje. Po zaprzysiężeniu tego na zamku Wyszehradzkim Ludwik został uroczyście polskim następcą tronu ogłoszony. Traktat Wyszehradzki w lat kilkanaście potem został znów potwierdzony i rozszerzony w Budzie, nowej stolicy Węgier.

Niedługo potem Polsce trafiła się sposobność powetowania straty Pomorza i Śląska nowymi podbojami na wschodzie — na Rusi Czerwonej. Halicz już dawno stracił swoją świetność. Państwo płaciło poniżającą daninę Tatarom, a wewnątrz trwały bezustanku rozterki i waśnie. Bojarowie opanowali władzę, na tronie osadzali swoich protegowanych w zamian za dary i przywileje, uciskali lud i doprowadzali państwo do coraz większego upadku. Za czasów Łokietka książę halicki Lew, w sojuszu z włodzimierskim Andrzejem, próbowali zrzucić jarzmo tatarskie, lecz w bojach z Tatarami obaj polegli. Tron halicki objął wówczas Bolesław mazowiecki, ich siostrzeniec. Bolesław aczkolwiek obejmując tron przyjął obrządek wschodni wraz z imieniem Jerzego, szerzył jednak katolicyzm i skłaniał się do Polski. Wskutek swojej polityki monarcha ten został otruty przez bojarów. Po jego śmierci z pretensyami do tronu wystąpili: książę litewski Lubart, spowinowacony z książętami włodzimierskimi, król węgierski, Kazimierz Wielki i chan tatarski. **Stan Rusi Halickiej.**

Najenergiczniej postąpił Kazimierz. Z Węgrami zawarł traktat, głoszący, że w razie nieobjęcia tronu polskiego przez Ludwika Polska ustąpi Węgrom Ruś Czerwoną za 100 tysięcy dukatów, a następnie wkroczył na Ruś, zdobył po krótkiej walce Lwów i kraj cały zajął, Bojarowie z Dymitrem Detko i Danielem Ostrogskim na czele wezwali Tatarów i rozpoczęli walkę. Tatarzy rozpuścili zagony po ziemiach polskich, ruskich i węgierskich, lecz w otwartej walce powstańcy ponosili klęski, i wreszcie bojarowie przyjęli zwierzchnictwo Polskie, a Detko został wielkorządcą Rusi Czerwonej (1340 r.). **Podbój Rusi Czerwonej.**

Dla umocnienia się w nowozdobytym kraju, Polska musiała jednak stoczyć długą wojnę z Litwą. Państwo to za czasów sojusznika Łokietkowego, Giedymina, podbiło znaczną

część Rusi. Następca Giedymina. Olgierd, zupełnie już niemal zruszczały, ciągnął dalej podboje ojcowskie, odbił Tatarom Ruś Kijowską i wraz z bratem, księciem Żmudzi, Kiejstutem, doprowadził Litwę do obszaru 600000 klm. kw.; z których niespełna $^1/_8$ część była litewska. Olbrzymie to ruskie mocarstwo, panując nad większością ziem, składających dawne państwo Daniela, po zagarnięciu Wołynia ujawniło pretensye do Halicza i Chełma. Polska też w sojuszu z Węgrami rozpoczęła z Litwą krwawe boje, toczone z różnem szczęściem przez lat 26 przeszło. Wreszcie; już w końcu panowania Kazimierza, Polska zwyciężyła stanowczo Litwinów i przyłączyła do swoich posiadłości ziemie ruskie między Prypecią górną a Karpatami i Seretem a Wisłokiem (1366 roku).

Wojna z Litwą o Ruś.

Na nowozdobyte, obszerne, a opustoszałe wskutek ciągłych napadów tatarskich, żyzne pola Rusi Czerwonej odrazu skierował się silny prąd kolonizacyi polskiej. Rycerstwo, mieszczanie, kmiecie ciągnęli tam masami, znajdując wspaniałe warunki bytu. Miasta ruskie: Lwów, Trembowla, Przemyśl, Sanok, Kołomyja i wiele innych zyskały prawo magdeburskie i wzrosły w dobrobyt. Lwów obok Wrocławia i Krakowa stał się największem w Polsce miastem handlowem. Dzięki temu ożywieniu handlowemu, napłynęło mnóstwo ludności różnojęzycznej. Ormianie, Żydzi, Tatarzy, Niemcy, Polacy utworzyli po miastach swoje dzielnice. Rząd polski dbał o przewagę polskości, propagował katolicyzm i ustanowił biskupstwa katolickie. Wszelkie jednak inne wyznania miały zupełną swobodę; dla uniezależnienia tylko duchowieństwa prawosławnego od Moskwy, gdzie przeniesioną została w tym właśnie czasie metropolia kijowska, biskupstwo halickie podniesione zostało również do godności metropolii.

Kolonizacza Rusi Czerwonej.

Prócz Rusi Czerwonej, za panowania Kazimierza została jeszcze przyłączona do Polski część Nowej Marchii, odebrana Brandeburgom, tak, że granice polskie doszły znów do ujść Noteci; dalej odebrano Czechom niektóre ziemie śląskie, ostatnie jednak księstwo tej dzielnicy.—Świdnickie, Kazimierz ustąpił Czechom w zamian za zrzeczenie się przez to państwo zwierzchnictwa nad Mazowszem, obecnie już połączonem w jedno państwo pod berłem dzielnego księcia Ziemowita. Ziemowit też uznał się lennikiem króla polskiego i w ten sposób Mazowsze znów, choć formalnie, weszło w skład państwa polskiego. Pokonawszy Ruś, Polska chciała iść dalej i dotrzeć do brzegów

Zwierzchnictwo nad Mazowszem.

morza Czarnego, gdzie wówczas istniało kilka bogatych kolonii handlowych miast włoskich. Wyprawa jednak dla podbicia Multan i Wołoszczyzny zakończyła się klęską. Wobec tego, Kazimierz tem energiczniej rozpoczął przygotowania do wojny z Krzyżakami dla odzyskania Pomorza, lecz wśród przygotowań zaskoczyła go śmierć niespodziewana wskutek wypadku jakiemu uległ na polowaniu (1370 r. 5 listopada).

Tron, bez żadnej przeszkody ze strony licznie rozrodzonych pozostałych Piastów, objął zaraz po śmierci Kazimierza Ludwik Węgierski, panujący już przedtem z ogromną sławą na Węgrzech. Zaraz jednak po objęciu rządów przez niego, rozpoczęły się, pomimo spisane traktaty i poręczenia wzajemne, zatargi króla z możnowładztwem. Mimo zaprzysiężenia umowy w Wyszehradzie i Budzie, nowy król, jeden z najpotężniejszych, jeżeli nienajpotężniejszy—z ówczesnych monarchów europejskich, nie dbał o dotrzymanie jej warunków, uważając Polskę za powiększenie swoich ziem dynastycznych. Zaraz też oderwał od niej ku powszechnemu oburzeniu Ruś Czerwoną, oddając ją w lenno zaprzedanemu sobie księciu opolskiemu, a w ciągu całego panowania Ludwika Polska znajdowała się w zupełnej zależności od Węgier. Korzystało tylko na tem mieszczaństwo, popierane silnie przez politykę królewską; dobrze wyszły również rody możnowładcze, obejmujące urzędy i obdzierające kraj bez miłosierdzia.

Panowanie Ludwika Węgierskiego.

Za panowania tego jednak doszło do stanowczych zmian w stosunku narodu do króla. Ludwik nie posiadał synów tylko córki, którym pragnął zapewnić następstwo po sobie na trzech tronach: węgierskim, polskim i neapolitańskim, jakie zajmował. Traktat zaś w Budzie dopuszczał w Polsce następstwo po Ludwiku tylko w linii męskiej. Ludwik więc zawiązał rokowania ze szlachtą polską a rezultatem tych rokowań były t. zw. Przywileje Koszyckie. Przywileje te (1374 r.), otrzymane wzamian za zgodę rycerstwa i możnowładztwa na dopuszczenie którejś z córek Ludwika i jej potomstwa do tronu polskiego, zatwierdzały wszystkie dawne przywileje i immunitety poszczególnych ziem i rodów. Ogół rycerstwa zwalniały ona od podatków, z wyjątkiem t. zw. łanowego, wynoszącego 2 grosze z włóki rocznie, i od obowiązku służby wojskowej poza granicami Polski bez specyalnego wynagrodzenia. Tak więc do zasady obsadzania tronu w Polsce wszedł pierwiastek umowy króla z narodem. Naród wybierał dynastyę pod pewnymi warunkami, których

Pakty Koszyckie.

królowie z tej dynastyi musieli pod groźbą utraty tronu dotrzymać.

Ludwik sam rzadko przemieszkiwał w Polsce, powierzywszy w niej rządy początkowo matce, a następnie kilku możnowładcom małopolskim, między którymi najwybitniej zaznaczył się Zawisza z Kurozwęk. Rządy te zastępcze i oderwanie Rusi Czerwonej od Polski wywołały niezadowolenie. Wreszcie Wielkopolska, wspomagana przez Ziemowita mazowieckiego, pragnącego zostać królem, powstała i rozpoczęła wojnę domową. W trakcie wojny tej król umarł (1382 r.), mianując następczynią swą w Polsce córkę Maryę, zaręczoną z synem potężnego cesarza Karola IV, Zygmuntem, margrabią Brandeburgii.

Zamieszki w kraju.

Okoliczność ta, oddająca Polskę znów pod panowanie dynastyi niemieckiej, wywołała oburzenie w Polsce. Zygmunt, który natychmiast z rycerstwem brandeburskiem wkroczył do Polski, został odparty, a zjazdy rycerstwa, duchowieństwa i możnowładców w Radomsku i Wiślicy postawiły nowej królowej za warunek objęcia tronu, aby stale mieszkała w Polsce. Upadło przez to panowanie Maryi, którą zaraz po śmierci Ludwika okrzyknięto królową Węgier. Za Maryą jednak opowiedziały się miasta i część możnowładców, których poparł Zygmunt brandeburski. Na czele przeciwników stanął książę mazowiecki. Rozpoczęła się dotkliwa dla kraju wojna domowa, a do jej klęsk przybył straszny najazd Litwinów. Wreszcie wdowa po Ludwiku uspokoiła rozterki, wyznaczając koronę polską młodszej swej córce Jadwidze, poślubionej księciu rakuskiemu, Wilhelmowi. Po długich zwłokach i trudnościach młodziutka Jadwiga przybyła do Polski i zaraz uroczyście ukoronowaną została.

Bezkrólewie.

Jadwiga zyskała ogólną miłość narodu, niedogodnością było tylko jej małżeństwo. Spadkobierca niewielkiego księstwa niemieckiego, Wilhelm nie mógł stanowić potężnego sojusznika dla Polski, a jako Niemiec mógł sprzyjać znów żywiołowi niemieckiemu i narazić Polskę nowe waśnie i walki polskości z niemczyzną. To też wśród możnowładztwa zaczęto myśleć o unieważnieniu małżeństwa królowej, i o wydaniu jej za mąż zgodnie z widokami, korzystnymi dla Polski. Nasuwał się Ziemowit, łączący w takim razie z Polską ostatnią dzielnicę oderwaną, lecz szybko plan ten został zarzucony. Wkrótce bowiem przedstawiła się możność dokonania olbrzymiego dzieła, będącego dla Pol-

Królowa Jadwiga.

ski przewrotem zupełnym. Była to nadzieja połączenia Polski z Litwą i Rusią zachodnią.

Litwa w tym czasie już od dość dawnego czasu toczyła nieprzerwane boje z Krzyżakami, będąc w dodatku szarpana przez wewnętrzne rozterki między książętami dwóch linii rodu Giedymina: Olgierdowiczami i Kiejstutowiczami. Wskutek tych rozterek, olbrzymie po przyłączeniu podbitej przez Giedymina i Olgierda Rusi zachodniej—państwo litewskie rozpadło się na dwa niezależne od siebie księstwa: czysto litewskie, gdzie panował Witold Kiejstutowicz i — więcej ruskie niż litewskie — wileńskie, Olgierdowicza-Jagiełły. Oba zaś te księstwa, nie będąc w stanie sprzeciwić się naciskowi Krzyżaków, rok rocznie odbywających przeciwko nim wyprawy krzyżowe, uznały zwierzchnictwo Zakonu. Niemczyzna przez to doszła do takiej chwilowej potęgi na wschodzie Europy, jaką miała po upadku Caratu Rosyjskiego w 1917 roku. Groźba zupełnej zagłady zawisła nad Polską, otoczoną zewsząd przez państwa niemieckie, lub też od niemców zależne. Dni Litwy zdawały się być policzone, gdy nagle okoliczności się zmieniły. W tym samym czasie, gdy w Polsce objęła tron Jadwiga, Jagiełło i Witold, pogodziwszy się między sobą, zdołali wyzwolić się z zależności od Krzyżaków za pomocą nagłej rzezi osiadłych na Litwie Niemców i załóg krzyżackich w zamkach pogranicznych. Był to jednak tryumf czasowy. Krzyżacy gotowali się do nowych wypraw, a co do ostatecznego rezultatu walki nie mogło być wątpliwości. Litwa w końcu uległaby przemocy i żywioł niemiecki miałby otwarte dla kolonizacyi olbrzymie przestrzenie między Bałtykiem a morzem Czarnem.

Stan Litwy.

Jednocześnie księstwu wileńskiemu groził inny nieprzyjaciel—Polska. Od pół wieku prawie trwały z nią walki o Wołyń i Podole, gdzie umocniwszy się, Polacy mogli sięgnąć i dalej po inne ruskie księstwa. Rozwój narodowości polskiej wywołał potrzebę kolonizacyi, a ta miała jedną tylko drogę — ku żyznym stepom na Rusi. W samej znów Litwie kwestya ruska stała się niebezpieczną dla żywiołu litewskiego. Kulturalniejsi odeń Rusini szybko zajmowali wyższe stanowiska w państwie i grozili zupełną zagładą Litwinom wileńskim. Wszystko to razem skłaniało Jagiełłę do szukania stosunków z Polską, gdzie korzyść tego rozumiano dobrze już oddawna. Na połączeniu się z Węgrami Polska wyszła bardzo źle. Potężne Węgry oderwały od Polski Ruś Czerwoną i przez czas cały utrzymywały Polskę

Sprawy ruskie.

w faktycznej od siebie zależności, rzucając ją wreszcie na pastwę Luksemburgom: Ci zaś obecnie, panując w Brandeburgii, na Śląsku, w Czechach i na Węgrzech, Polską jedynie mogli posiadłości swe zaokrąglić. W kraju żywioł niemiecki podnosił znów głowę, a od północy wisiała wciąż groźna chmura nowych najazdów łupieżczych Krzyżaków.

W takich okolicznościach pozostawało zwrócić się znowu do naturalnego i dzielnego sprzymierzeńca od czasów Łokietka — Litwy, tembardziej, że dla odciętej od Bałtyku i partej przez niemczyznę od Zachodu polskości kwestyą życia i śmierci było załatwienie sprawy ruskiej. Prócz tego w obu krajach przodujące żywiołu całą siłą parły do połączenia. Duchowieństwo miało przed sobą nadzieję apostolstwa i nawrócenia ostatniej ostoi pogaństwa w Europie. Możnowładcom uśmiechały się ogromne przestrzenie Rusi, a na Litwie bojarowie, gnębieni despotyzmem książąt, całą duszą byli za połączeniem z Polską, mając nadzieję otrzymania praw i przywilejów rycerstwa polskiego.

Motywy połączenia się Polski z Litwą.

Wszystko to razem sprzyjało pomyślnemu przebiegowi układów, rozpoczętych przybyciem do Krakowa poselstwa Jagiełły z prośbą o rękę Jadwigi. Wkrótce też (1385 r.) Jagiełło w Krewie wystawia poselstwu polskiemu akt uroczysty, zawierający między innemi zobowiązania: 1) przyjęcia z całym narodem swoim chrześcijaństwa; 2) natychmiastowego wcielenia do Polski ziem swoich litewskich i ruskich i wreszcie 3) odzyskania własnemi siłami zagarniętych dawniej przez sąsiadów posiadłości polskich. Wzamian zato uroczyste poselstwo polskie podpisało w Wiłkomierzu traktat z Jagiełłą, uznający go królem polskim, jako męża naturalnej królowej Polski — Jadwigi, obranej przez naród.

Traktaty w Krewie i Wiłkomierzu.

Jednocześnie z tem, w Krakowie rozerwano małżeństwo Jadwigi z Wilhelmem, wypędzając przybyłego księcia z zamku i z miasta. Wkrótce zaś potem, papież unieważnił zawarte dawniej małżeństwo. Jadwiga po długim oporze, zatrzymana przemocą na zamku krakowskim, uległa perswazyom dostojników i zgodziła się na ślub z Jagiełłą, który też z niezwykłą uroczystością odbył się w Krakowie. Poprzedził go chrzest, na którym Jagiełło przyjął imię Władysława, a uroczystości zakończyła koronacya. Podczas niej możnowładcy, rycerstwo i duchowieństwo otrzy-

Władysław Jagiełło królem.

mały potwierdzenie starych i cały szereg nowych immunitetów i przywilejów (1386 r.).

Między tymi przywilejami najważniejsze były te, które wzmagały przewagę szlachty nad kmieciami. Dziedzice otrzymali wpływ na sądy kmiece, i rozciągnięto na kmieci podatek łanowy. Szlachta otrzymała zwolnienie od darmowej służby wojskowej podczas wojen zaczepnych, gdzie miała służyć tylko za wynagrodzeniem 5 groszy od włóczni, król przyjął obowiązek wykupywania jeńców i t. d. Zarazem zatwierdzony został i wzmocniony nowymi przepisami samorząd ziem, przyczem zastrzeżono, że odtąd raz na zawsze urzędy mieli zajmować tylko ludzie, urodzeni w tej samej ziemi. **Przywileje szlachty**

Wkrótce po uroczystościach krakowskich, cały zastęp duchowieństwa z Jagiełłą udał się na Litwę, gdzie po krótkim oporze kapłanów dokonano masowego chrztu narodu. Bojarowie i książęta litewscy otrzymali pewne swobody i posiadaną prawem dziedzicznej dzierżawy od księcia ziemię na własność. Zarazem zaś nowoochrzczony żywioł katolicki na Litwie otrzymał dominujące znaczenie. Rusini usunięci zostali na drogi plan i wyparci do swej ojczyzny. Namiestnikiem Litwy w Wilnie został Skirgiełło, brat Jagiełły. **Chrzest Litwy.**

Przeciwko jednak wcieleniu całego księstwa wileńskiego do Polski zaprotestował Witold, książę trocki. Zawarł on sojusz z Krzyżakami i rozpoczął wojnę ze Skirgiełłą, w której połączyły się z nim litewskie żywioły zachowawcze, obawiające się wszechwładzy Polaków. W wojnie tej Krzyżacy ponieśli klęskę; mistrz ich, Konrad Wallenrod, został pobity przez Polaków, lecz Witold odniósł kilka zwycięstw i opanował całą Litwę. Wówczas Jagiełło zawiązał z nim układy, i na mocy traktatu w Ostrowie (1392 r.) Witold pozostając księciem Trockim, objął wielkorządztwo całej Litwy i Rusi. **Wojna z Widoldem.**

Dzielny ten wojak i energiczny polityk szybko doprowadził do porządku olbrzymie na owe czasy państwo litewskie: w krótkim czasie zdobył kilka nowych księstw ruskich i zaczął wywierać wpływ na Moskwę. Rychło postawił on Litwę na stopie zupełnej niezależności od Polski, zaczął tytułować się wielkim księciem litewskim i żądanego przez Jagiełłę hołdu odmówił. Zachęcony powodzeniem, Witold powziął zamiar wykorzystania zamieszek, jakie wówczas trapiły olbrzymie państwo tatarskie, i podbicia **Potęga Witolda.**

całej wschodniej Europy — dzisiejszej Rosyi. Zawarłszy więc przymierze z Krzyżakami, którym ustąpił wzamian za posiłki Żmudź, i powoławszy rycerstwo polskie, przez które był bardzo lubiany, na pomoc, Witold ogłosił wyprawę krzyżową przeciwko Tatarom. Wyprawa ta jednak zakończyła się nieszczęśliwie. Na pograniczu państwa tatarskiego nad rzeką Worsklą przemożne siły tatarskie zniosły wojsko krzyżowców (1399 r.). Witold musiał porzucić swoje plany.

W tymże czasie w Polsce umarła królowa Jadwiga i Jagiełło, panownie obrany królem, zapragnął uporządkować stosunki z Litwą. Zawiązane układy trwały dość długo i zakończyły się zawarciem unii (1401 r.). Polska uznała Witolda wielkim księciem Litwy, wzamian za zaprzysiężenie z jego strony wiecznego przymierza z Polską i zapewnienie po nim następstwa Jagielle. W Radomiu zaś w tymże roku zjazd dostojników polskich poczynił te same zobowiązania względem Litwy.

Unia z Litwą.

Odzyskanie Rusi Czerwonej.

Przed śmiercią swą Jadwiga zdołała przywrócić Polsce wydartą jej przez Węgry Ruś Czerwoną. Korzystając z wojny domowej na Węgrzech, wkroczyła tam ona, jako spadkobierczyni Ludwika, na czele rycerstwa polskiego i po krótkiej walce, dzięki pomocy Rusinów, owładnęła całym krajem — przybyły z Litwy Jagiełło uroczyście kraj z Polską połączył.

Ostateczny podbój Rusi Czerwonej otworzył Polsce drogę do morza Czarnego. Sąsiednie kraje: Multany, Wołoszczyzna i Besarabia, związane z nią były ciągłymi interesami i stosunkami handlowymi. Będąc zaś zagrożone w tym czasie od Węgier, udały się one o pomoc do Polski. Zaraz też po przyłączeniu Rusi Czerwonej (1387 r.), złożył Jagielle uroczysty hołd wojewoda Multan, w dwa lata później — hospodar Wołoszczyzny, a wkrótce potem lenniczką Polski (1396 roku) uznała się i Besarabia.

Zhołdowanie Multan, Besarabii i Wołoszczyzny.

W ten sposób koniec wieku XIV-go ogląda zokończenie dzieła Łokietka i Kazimierza Wielkiego, wskrzesicieli państwa polskiego. Zjednoczona i niepodległa Polska uzyskuje trwałe zabezpieczenie skuteczne ich dzieła wobec grożącej zagłady.

Po śmierci Ludwika Węgierskiego młode państwo polskie, liczące teraz po przyłączeniu ziem ruskich koło 200 tysięcy klm. kwadr. obszaru, pozbawione zostało oparcia przeciw grożącemu niebezpieczeństwu z Zachodu. Oparcie to mocne, jak widzieliśmy, tworzyła dlań przedtem unia dynastyczna z Wę-

grami, Teraz, Węgry, przeszły pod panowanie dynastyi Luksemburskiej, zajmującej tron cesarski, a jednocześnie panującej dziedzicznie we wrogich Polsce od wieku Brandeburgii i Czechach. W ten sposób sprzymierzeniec nasz stanął w nieprzyjacielskim obozie, uzupełniając olbrzymie półkole wrogich potęg, zagrażających Polsce z północy, zachodu i od południa. Ze wschodu miała Polska nowego wroga. Tam znów — poza krańcami już kultury zachodniej — ciągnęła się przestrzeń opanowana przez nawpół dzikich Tatarów, grożących wiecznie zagładą kulturze całej Europy.

Stan rzeczy w Europie Środkowej.

Wobec tego zewsząd zagrażającego niebezpieczeństwa, ówcześni polscy mężowie stanu i genialny książę Litwy—Witold, tworzą nieznane dotąd w tej postaci zjawisko polityki międzynarodowej. Dwa państwa ówczesnej „Ukrainy" europejskiej—wschodnich kresów kulturalnej Europy, Polska i Litwa, zajmujące razem w tym czasie przeszło 17.500 mil kw., zawarły ze sobą sojusz ścisły i na „wieczne czasy"— wychodzący daleko poza ramy zwykłych przymierzy politycznych. Obok nich zgrupowały się państewka pomniejsze, związane luźnie jedynie węzłem hołdowniczym z Polską lub Litwą, niemniej — obowiązane działać wspólnie przeciwko wrogom zewnętrznym. Po zhołdowaniu Polsce księstw naddunajskich: Multan, Wołoszy i wciśniętej między Prut, Dniestr i morze Czarne Besarabii, Litwie zaś Nowogrodu, Pskowa i kilku pomniejszych księstw ruskich za Ugrą i Desną — cały olbrzymi obszar od Karpat do Ilmenu, od ujść Warty aż do Desny i od jezior Mazurskich do morza Czarnego, stał się dość jednolitą pod względem polityki międzynarodowej organizacyą międzypaństwową, mogącą stawić czoło zakusom zaborczym—zarówno ze wschodu, jak i zachodu. Duszą tego obszaru i kierowniczką polityki jego narodów i państw stało się pełne sił żywotnych, młode Królestwo Polskie.

Związek państw wschodnio-europejskich.

Nadchodziła teraz chwila stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi, która z dwu organizacyi państwowych, obejmujących narody reprezentujące na obszarach dzisiejszej Europy Środkowej kulturę Zachodu, i kulturę tę szerzących ma na wschodnich kresach panować: Polska, czy Zakon Krzyżacki. Za Zakonem zaś stał cały Naród Niemiecki, a Cesarstwo budujące tuż na pograniczu Polski — niemniej potężną organizację międzypaństwową Brandeburgii, Czech i Węgier, związaną pa-

nowaniem jednej dynastji — niedwuznacznie protegowało przeciw Polsce Krzyżaków. Przyszła więc wojna Polski z Zakonem jednocześnie miała być stanowczą rozprawą pomiędzy narodami Polskim a Niemieckim o panowanie na Wschodzie i we środku Europy. Niemcy mieli przed sobą albo wykończenie dzieła zapoczątkowanego przez margrafa Gerona, albo też odparcie ich Drang nach Osten aż poza Odrę.

ROZDZIAŁ VIII.

POGROM KRZYŻAKÓW. POLSKA ROZPOCZYNA PRZEOBRAŻENIA WEWNĘTRZNE, ZYSKUJE PRZEWAGĘ W EUROPIE ŚRODKOWEJ, ZDOBYWA NA LITWIE RUŚ I DĄŻY DO UNII Z CZECHAMI I WĘGRAMI.

Ta stanowcza rozprawa z Zakonem Krzyżackim, którego potęga wciąż jeszcze zagrażała obu krajom, była zarówno dla Polski, jak i dla Litwy, kwestją ich bytu. Pomijając względy zasadnicze, szło tu o niedawne grabieże krzyżackie: Polska musiała Krzyżakom odebrać Pomorze, a Litwa—Żmudź.

Powszechnie wierzono, że walka prędzej lub później nastąpić musi, wiedziano jednak zarazem, że będzie ona ciężką i długą. Obok potęgi wojskowej i pieniężnej Zakon Krzyżacki był pierwszorzędną powagą moralną w Europie. W przekonaniu społeczeństw zachodnich Krzyżacy byli ostatnim posterunkiem cywilizacyi i chrześcijaństwa na granicy pogańskiego wschodu. Jako tacy mieli oni na swe zawołanie posiłki ze wszystkich krajów w ludziach i pieniądzach; jako zaś forpoczta niemczyzny, mieli za sobą poparcie całej Rzeszy niemieckiej, gdzie stale z małemi przerwami panował prąd na wschód, do rozszerzania zajętego terytoryum na koszt Słowian i Litwinów, uważanych za barbarzyńców. Niezależnie od tego, Krzyżacy wywierali ogromny wpływ i na polskie społeczeństwo swoją uczonością, kulturą materyalną i pobożnością. W Polsce też mimo krzywd strasznych, jakie narodowi wyrządzali, zdołali sobie oni wytworzyć silne stronnictwo przychylne. Szczególniej kobiety znajdowały się pod ich wpływem wraz z ubóstwianą przez naród królową

Potęga Krzyżaków.

Jadwigą. To też za życia jej o wojnie trudno było pomyśleć; dopiero po jej śmierci prąd, który pchał do wojny z odwiecznym wrogiem wziął górę. Głównie parł do wojny Witold.

Obie strony robiły przygotowania na wielką skalę. Krzyżacy zawarli sojusz z Zygmuntem Luksemburskim, panującym w Brandeburgii i na Węgrzech, oraz z księciem Szczecińskim. Polska zaś i Litwa przyzwały na pomoc ochotników z Czech gdzie począł się szerzyć ruch antyniemiecki, i zawarły przymierze z Mazowszem i Tatarami.

Wreszcie po kilkuletniem wzajemnem drażnieniu się, wybuchła wojna (1409 r.). Krzyżacy napadli na ziemię Dobrzyńską, którą zagarnęli, podczas gdy Polacy z trudem zdobyli ufortyfikowaną silnie Bydgoszcz. Po kilkumiesięcznych bojach, za pośrednictwem Wacława Luksemburczyka, króla Czech zawarte zostało zawieszenie broni. Wkrótce jednak wojna rozgorzała z nową siłą.

Wojna z Zakonem.

Ogromne na owe czasy kilkudziesięciotysięczne hufce Polaków, Litwinów, Rusinów, Tatarów i Czechów pod wodzą Jagiełły i Witolda wkroczyły w ziemie zakonne sforsowały ciężkie przejście na Jeziorach Mazurskich i ciągnęły wprost na Malborg. Wielki mistrz ówczesny Zakonu, Ulrych von Jungingen, zdołał ściągnąć niewiele mniejsze siły i ruszył przeciwko nieprzyjacielowi. Prócz rycerzy zakonnych, pomorskiej szlachty i rot, wystawionych przez miasta pomorskie i pruskie, byli tam żołdacy najemni i rycerze ochotnicy ze wszystkich krajów europejskich. Wojnę bowiem z Polską i Litwą—Krzyżacy przedstawiali, jako obronę cywilizacji i chrześcijaństwa przed barbarzyńskiemi hordami pogańskiemi, muzułmańskiemi i sprzymierzonymi z niemi odstępcami wiary—Polakami.

Grunwald.

Na polach pod Grunwaldem starły się te olbrzymie potęgi (15 lipca 1410 r.). Zwycięstwo początkowo skłaniało się na stronę krzyżacką. W stal zakute chorągwie krzyżackie i rycerskie, oraz wojsko zaciężne, uzbrojone w broń palną, złamały gorzej uzbrojone szeregi przeciwnika. Część Litwinów i Tatarzy rzucili się do ucieczki, Polacy z trudnością powstrzymywali nacisk Krzyżaków. Szalę zwycięstwa przechyliło na korzyść naszą bohaterstwo ruskich hufców księstwa Smoleńskiego, które powstrzymały niszczący huragan ataków krzyżackich po złamaniu szeregów litewskich. Wreszcie umiejętnie użyte przez Witolda, głównego bohatera i wodza w tym dniu, rezerwy polskie zdecydowały zupełną klęskę Krzyżaków. Cała niemal starszyzna Zakonu wraz z wielkim mistrzem legła tru-

pem na placu boju. Z całego składu rycerstwa zakonnego zostały ledwie resztki. Wszystkie chorągwie, cały obóz i mnóstwo jeńców dostało się zwycięzcom.

Klęska grunwaldzka wywołała powszechne powstanie podbitych ziem przeciw Krzyżakom. Malborg został uratowany, dzięki energji i dzielności komtura Henryka von Plauen, inne jednak miasta poddawały się jedno po drugiem. Do zupełnego jednak zniweczenia Zakonu nie przyszło. Witold, bojąc się zbytniego wzrostu potęgi polskiej, mogącej stać się groźną dla Litwy, nie dopuścił do tego, a przytem sprzymierzeniec Krzyżaków, Zygmunt Luksemburczyk, na czele Węgrów najechał Małopolskę. W następnym też roku zawarto pokój w Toruniu (1411 r.), na mocy którego Polska zabrała Krzyżakom ziemie Dobrzyńską i Zawkrzańską, Litwa — Żmudź, a Zakon prócz tego zapłacił ogromne koszty wojenne. Potęga Zakonu została złamana, i na razie niebezpieczeństwo, grożące z tej strony i poniekąd ze strony niemczyzny Polsce i Litwie, ustało.

Pokój w Toruniu.

Bitwa grunwaldzka miała jeszcze inne doniosłe dla Polski znaczenie. Była ona kamieniem węgielnym potęgi polskiej i wprowadziła Polskę do szeregu pierwszorzędnych państw europejskich. Dawniej Polskę uważano za kraj i naród półbarbarzyński, gdzie tylko niemieckie duchowieństwo i mieszczaństwo było żywiołem cywilizowanym. Bitwa pod Grunwaldem zakończyła ten okres. Polska siłą wdarła się w poczet państw i narodów cywilizowanych i zdobyła sobie głos poważny w sprawach europejskich. Apostolstwo zaś Litwy i Żmudzi ogromnie podniosło w świecie ketolickim, trapionym wówczas rozterkami, znaczenie i powagę duchowieństwa polskiego, które już dawniej w kraju samym zyskało dominujące stanowisko.

Jeszcze jednym doniosłym dla przyszłości skutkiem zwycięstwa pod Grunwaldem było ściślejsze zbliżenie się rycerstwa polskiego i litewskiego. W trzy lata po zwycięstwie grunwaldzkiem zwołany został zjazd dostojników i rycerstwa obu krajów do Horodła na Wołyniu nad Bugiem (1413 r.). Na zjeździe tym wobec obu monarchów potwierdzono dawne unie w Wilnie i Radomiu, uchwalono wprowadzić na Litwie i Rusi urzędy i dostojeństwa polskie, oraz urządzać na przyszłość wspólne zjazdy dostojników obu państw. W końcu zaś zgromadzona szlachta polska przyjęła do swych herbów obecnych bojarów litewskich, i w ten sposób obok zjednoczenia państw powstała łączność przodujących warstw obu narodów.

Unia w Horodle.

Krzyżacy po klęsce grunwaldzkiej, rachując na swoje wpływy w Europie, nie odrazu pogodzili się z myślą przewagi Polski i kilkakrotnie wznawiali wojnę. Sojusznik ich, Zygmunt został pobity i musiał Polsce ustąpić Spiż, oraz zrzec się praw do Rusi Czerwonej. Mimo to w rok po Unii Horodelskiej Krzyżacy, rachując na jego pomoc, znów napadli Polskę (1414 r.).

Dalsze wojny z Zakonem.

Wojna, prowadzona przez obie strony niedołężnie, zakończyła się kilkuletnim rozejmem, a spory oddano do rozstrzygnięcia zebranemu w tym czasie soborowi w Konstancyi. W parę lat później znów wybuchła wojna, w której Polacy odnieśli stanowczą przewagę i zyskali nieco miast pogranicznych. Po tym pokoju Krzyżacy poprzestali już tylko na intrygowaniu przeciwko Polsce.

Uspokojona na zewnątrz i już na długo nie potrzebująca obawiać się napadu nieprzyjaciół, Polska mogła zająć się sprawami wewnętrznemi.

Panowanie Jagiełły zaznaczyło się wzrostem udziału przedstawicieli społeczeństwa w rządach państwem. Począwszy od wielkich przywilejów, nadanych możnowładztwu i szlachcie przy objęciu tronu, Jagiełło wciąż idzie dalej w ustępstwach. Sprzyjały temu okoliczności. Sam król panował początkowo wspólnie z Jadwigą, występującą bardzo często samodzielnie, a następnie, będąc obcym narodowi, mało bardzo wykształconym (czytać ani pisać nie umiał), a przytem nie znając stosunków i praw polskich, musiał w bardzo wielu razach iść za radą dostojników. Nic też dziwnego, że prąd do ograniczenia władzy królewskiej, jaki zaznaczył się już przy powołaniu na tron Ludwika, za Jagiełły wzmaga się. Za przykładem możnowładztwa i duchowieństwa, domaga się głosu w sprawach państwa—rycerstwo. Zjazdy rycerskie w różnych dzielnicach przedstawiają żądania w tym kierunku i król im ustępuje. Na zjazdach dostojników ziemskich stale zaczyna zasiadać szlachta danej dzielnicy, zabierając głos w sprawach państwowych. Obok udziału w rządzie, szlachta łączy się w związki — konfederacye, dla zdobywania sobie nowych przywilejów lub dla obrony przeciw uciskowi ze strony władz państwowych i innych stanów. Tak np. głośne były konfederacye szlachty przeciw duchowieństwu, kiedy zaczęło ono zbyt energicznie wysuwać się na czoło rządów w państwie (1406 i 1407 r.). Mieszczaństwo i kmiecie udziału w życiu po-

Wzrost przywilejów.

Wiece szlacheckie i konfederacye.

litycznem nie biorą. Oba te stany niczem nie objawiają dążenia do rozstrzygania o sprawach państwa.

Miasta zresztą w tym czasie kwitną. Przemysł i handel polski rozwijają się, a przytem mieszczaństwo coraz bardziej polszczy się. Wewnątrz jednak miast zachodzą poważne zmiany: patrycyat miejski, rodziny bogatsze, powoli zyskuje sobie zupełną przewagę w radach i ławach sądowych, odsuwając od nich t. zw. pospólstwo, t. j. mieszczaństwo mniej zamożne, że już pominiemy czeladź i biedotę miejską. Ześrodkowaniu w rękach nielicznych bogaczy władzy w samorządzie miejskim sprzyja przekształcenie urzędów z wybieralnych z rocznym terminem na dożywotnie. Przekazywane zaś zwykle synom, stały się one faktycznie dziedzicznymi. W większych jedynie miastach „pospólstwo", i to tylko mistrze cechowi, mieli kontrolę nad gospodarką patrycyatu. W mniejszych zaś panował patrycyat wszechwładnie, co znów sprzyjało pojedyńczym zamachom na prawa i przywileje mieszczaństwa ze strony urzędów i możnowładców.

Miasta.

Upadek demokratyzmu w samorządzie miejskim.

Kmiecie za czasów Jagiełły w spokoju uprawiali ziemię, nie mieli oni prócz podatków i udziału w pospolitem ruszeniu w czasie groźnego niebezpieczeństwa dla kraju żadnych obowiązków względem państwa, nie interesowali się też polityką zupełnie. Ziemia stała się co prawda droższą, przeciętnie dzierżawa wynosi teraz 7 grzywien rocznie z łanu, ale zawsze jeszcze dosyć jej było. Poza rolą wielu kmieci zajmowało się handlem podmiejskim, karczmarstwem, młynarstwem, i tacy często do sporych, jak na owe czasy, bogactw dochodzili. Byli wprawdzie i biedacy, co na lichej siedząc roli, musieli po cztery dni w tygodni odrabiać czynsz, którego nie mieli czem zapłacić, ale naogół położenie materyalne kmieci było często o wiele lepsze, niż ubogiego szlachcica, i różnicy kulturalnej między tymi stanami nie było.

Kmiecie.

Szlachta uboższa była zato w położeniu ciężkiem. Posiadaczami znacznej części ziemi byli kmiecie, często zależni od dziedzica, jako od sędziego i administratora, ale daniny, czynsze i roboty ich na rzecz dziedzica były ściśle określone kontraktami. Szlacheckie za to gospodarstwo folwarczne szło mizernie, a ciągłe wyprawy, wojny obronne i sprawy publiczne odwoływały gospodarza z domu i często do ruiny majątkowej doprowadzały. Zresztą, szlachcic ówczesny był o wiele więcej wojakiem, niż rolnikiem. Nic też

Szlachta.

dziwnego, że niezadowolona ze swego stanu i losu szlachta domaga się energicznie poprawy jego i dla tem lepszego ułożenia stosunków gwałtownie prze do udziału w rządach, co się jej w końcu udaje. Począwszy od śmierci Jadwigi, Jagiełło nie przedsiębierze nic ważniejszego bez naradzenia się ze zjazdami szlachty. Pierwszą taką uchwałą głośniejszą, powziętą za zgodą zjazdów szlacheckich, było ustanowienie podatku na wykupienie z rąk Krzyżaków ziemi Dobrzyńskiej (1404 r.). Szlachta jednak idzie wciąż dalej. Wzamian za zgodę swoją na te lub inne prawa i zarządzenia, domaga się ona nowych przywilejów i prerogatyw nad innemi warstwami narodu. Zyskuje (1414 r.) wyłączny dostęp do kapituł, z czego zresztą dla braku wykształcenia mało korzystała, a następnie, wezwana na wojnę krzyżacką, wymogła wzamian za wyruszenie przeciw nieprzyjacielowi t. zw. Przywilej Czerwiński w obozie pod Czerwińskiem (1422 r.), nadający jej różne ulgi gospodarcze i podatkowe. Najważniejszą zdobyczą szlachty w tym czasie był uzyskany, wzamian za zgodę na następstwo po Jagielle jego synów, t. zw. Przywilej Jedlniański (1430 r.), zatwierdzony następnie w r. 1433 w Krakowie. Przywilej ten nie pozwalał więzić szlachcica, z wyjątkiem gdy schwytany będzie na gorącym uczynku zbrodni, lub po zasądzeniu wyrokiem sądu („Neminem captivabimus, nisi jure victum"). Ruch szlachecki miał na celu przedewszystkiem obronę przed nadużyciami rządu, złożonego z możnowładców, zawsze zajmujących wszystkie dostojeństwa, zarazem jednak ograniczał on i władzę królewską.

W walce tej szlachta miała dzielnego i doświadczonego sprzymierzeńca — duchowieństwo, które z jej pomocą powoli zagarnęło w swoje ręce całkowicie rządy państwem.

Duchowieństwo.

Wpływ duchowieństwa, osłabiony przez surowych samowładców: Łokietka i Kazimierza, wzmógł się znowu zaraz po przyłączeniu Litwy. Wówczas to kler, dumny ze swego stanowiska apostołów krain pogańskich, uzyskał zupełny wpływ na nowonawróconego króla i na pełną pobożności, niemal całkowicie postom, ćwiczeniom religijnym i modlitwom oddaną Jadwigę. Z jej też pomocą duchowieństwo zagarnęło w swoje ręce całą kancelaryę królewską, a następnie Akademię krakowską. Wszechnica ta wkrótce po śmierci swego założyciela zaczęła chylić się ku upadkowi z braku środków. Jadwiga testamentem zapisała wszystkie swoje koszta na rzecz jej podźwignięcia i wykonanie tego powierzyła duchowieństwu. Odnowiona też (w 1400 r.)

Duchowieństwo osiąga przewagę.

Akademia Krakowska.

wszechnica krakowska dostała się całkowicie w ręce kleru. Wykłady, program ich i studenci zostali w zupełności uzależnieni od kontroli duchowieństwa. Zamiast instytucyi samorządnej, poświęconej wyłącznie wolnej nauce i opartej na ścisłym związku profesorów i studentów, jak to miało miejsce wszędzie, wszechnica krakowska otrzymała charakter zamkniętych burs, gdzie naukę unieruchomiła baczna kontrola kościoła. W życiu wewnętrznem narodu i państwa wpływ kleru zaznacza się mocno. Z pomocą kierowanej przez siebie szlachty, duchowieństwo przeprowadza (1413—1416 r.) na zjazdach w Krakowie, Wieluniu, Piotrkowie, Jedlni i Poznaniu cały szereg uchwał przeciw wykroczeniom wyznaniowym i surowe prawa na odstępców kościoła. Szczególniej powaga i znaczenie duchowieństwa wzmogły się, gdy na jego czele stanął energiczny, rozumny i ambitny biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki. W końcu panowania Jagiełły i za jego następcy Oleśnicki rządził Polską wszechwładnie.

Koło tego czasu wypadły nowe niesnaski pomiędzy Litwą a Polską.

W Polsce zawsze istniało silne stronnictwo, dążące do zupełnego wcielenia Rusi i Litwy do Polski w myśl traktatu z Jagiełłą w Krewie. Stronnictwo to, kierowane przez duchowieństwo, starało się o ile możności uzależnić Litwę od Polski, czemu znów stanowczo sprzeciwiał się Witold, większość bojarów litewskich i cała Ruś. Na Rusi głównie książęta i bojarowie powstawali przeciw Polsce, ze względu na różnice kultury i wiary, co spowodowało nawet obostrzenia religijne, skierowane przeciw wschodniemu obrządkowi. Zawierający np. związki małżeńskie z katolikami musieli przyjmować katolicyzm pod grozą kar surowych. Bojarowie i książęta niekatolicy pozbawieni zostali ulg i przywilejów szlacheckich. Słowem, wszechwładne w Polsce duchowieństwo dążyło do nawrócenia „schyzmatyków" przemocą. Widold, panujący przeważnie nad obszarami ruskimi, a wywierający wpływ bezwzględny zarówno w Moskwie na książąt, jak i w republikach kupieckich: Nowogrodzie i Pskowie, miał inną politykę. Rozumiał on dobrze, że wobec potęg zachodu Polska i Litwa z Rusią łącznie tylko będą w stanie się ostać. Broniąc więc odrębności Litwy i Rusi, całą duszą podtrzymywał związek tych krajów z Polską. Dla wyrównania zaś różnic religijnych, wielki ten książę wznowił myśl Daniela Halickiego—zawarcia unii kościelnej. Wyznawcy wschodniego kościoła mieli

Sprawa ruska.

Polityka Witolda.

uznać zwierzchnictwo Rzymu, lecz zachować swoje dogmaty i obrzędy nietknięte. Projekt ten metropolita kijowski, Grzegorz przedstawił na soborze w Konstancyi (1418 r.) zebranym dla uporządkowania zawikłanych spraw kościoła, lecz mimo poparcia ze strony wielu biskupów polskich, nie znalazł posłuchu.

Myśl unii kościelnej.

Prócz sprawy religijnej, jeszcze pod jednym względem kwestya ruska była kością niezgody w polityce ówczesnej. Zaraz po objęciu tronu przez Jagiełłę całe masy kolonistów polskich ruszyły na ogromne przestrzenie stepów podolskich i ukraińskich. Zjawiły się olbrzymie fortuny możnowładcze, a obok nich osiedlała się drobniejsza szlachta i kmiecie; miasta wypełniły się mieszczaństwem z Polski; słowem, Ruś zaczęła przybierać wygląd krainy polskiej. Rząd też polski wszelkiemi siłami zaczął dążyć do zawładnięcia graniczącemi z Rusią Czerwoną Wołyniem, Podolem i dalszą, bogatą Ukrainą.

Kolonizacya polska na Rusi.

Taki stan rzeczy wywoływał częste zaognienie stosunków między obu krajami, które sąsiedzi Polski, obawiający się potęgi połączonych państw, wciąż jeszcze jątrzyli.

Szczególniej zaostrzyły się stosunki polsko-litewskie po tem, jak cesarz Zygmunt powziął zamiar nadania Witoldowi korony królewskiej. Rząd polski, protestując przeciwko temu, przedstawił Litwę, jak lenno Polski, co wywołało oburzenie na Litwie. Witold groził wojną i oba państwa zaczęły szykować rycerstwo i zawierać sojusze. Na czas pewien odwlekła starcie zręczna polityka Oleśnickiego; wybuchło jednak ono, gdy po śmierci wśród przygotowań do koronacyi, sędziwego Witolda (1430 r.), tron wielko-książęcy pochwycił brat Jagiełły, Świdrygiełło. Zawarł on sojusz z cesarzem i Krzyżakami, zdradą porwał i uwięził Jagiełłę i rozpoczął wojnę. Uwolniony jednak król wkrótce pobił go pod Łuckiem, a na Litwie żywioł katolicko-litewski, bojąc się przewagi Rusinów, ogłosił wielkim księciem Zygmunta Kiejstutowicza, brata Witolda, i stanął po stronie polskiej. Wówczas zjazd dostojników i szlachty polskiej w Grodnie odnowił traktaty Unii Horodolskiej (1432 r.); w tym samym zaś roku Jagiełło za zgodą możnowładców i szlachty wydał edykt, nadający bojarom i książętom ruskim prawa i przywileje szlachty polskiej.

Zatargi Polski z Litwą.

Wojna jednak ciągnęła się jeszcze trzy lata. Podczas niej umarł w Gródku na Rusi Czerwonej Jagiełło (1434 r), a rządy, w imieniu nieletniego syna jego, Władysława, objęła regencya

z Oleśnickim na czele. Przebieg wojny był różny. Krzyżacy zniszczyli ogniem i mieczem ziemię Dobrzyńską i Kujawy, Polacy zagarnęli Podole i Wołyń. Wreszcie połączone siły ruskie i krzyżackie zostały doszczętnie zniesione przez Litwinów pod Wiłkomierzem (1433 r.). Krzyżacy zawarli pokój, a Świdrygiełło nawiązał z Polską układy. Z pominięciem sprzymierzeńczej Litwy, Polska uznała Świdrygiełłę księciem kijowskim z obowiązkiem hołdu królowi, a do ziem polskich bezpośrednio wcielone zostały Wołyń i Podole. Opuszczeni Litwini musieli również zawrzeć pokój i uznać zdobycze polskie na Rusi.

Zabór Podola Wołynia i Ukrainy.

Wkrótce jednak potem Polska poniosła dotkliwe niepowodzenia na swoim zachodzie z powodu uniemożliwienia przez duchowieństwo unii z Czechami.

Duchowieństwo polskie rządziło krajem i państwem wszechwładnie, opanowawszy wszystkie strony życia narodowego. Dzięki ciemnocie ogółu, a oparciu się na masach młodego żywiołu szlacheckiego, kler, posiadający w tym czasie w swych szeregach sporo osobistości wybitnych, energicznych i uczonych, nie znajdował przeciwników poza garścią możnowładztwa. Co więcej, kościół polski, dzięki swemu wyjątkowemu położeniu w państwie i doborowi kierowników, zyskał powagę i w świecie katolickim. Był to tym poważniejszy tryumf, że jeszcze na soborze w Konstancji— ozwały się echa dawnego stosunku do Polski ze strony tego świata, uznającego Polskę za część Cesarstwa. Duchowieństwo Polskie mianowicie zostało tam zaliczone do niemieckiego, pomimo zgłoszonych protestów. Stopniowo jednak kler polski zaczął wyróżniać się wybitnie: w miarę rozwoju obrad rachowano się z jego przedstawicielami i poważnie rozważano myśl o dostojnikach kościoła polskiego, jako o kandydatach na tron papieski.

Rządy klerykalne.

Na polityce też polskiej w pierwszej połowie XV r. przewaga ta kleru ciężyła potężnie. Wykazało się to przedewszystkiem w sprawie nadarzającej się w tym czasie unii z Czechami.

Czechy, które jednocześnie z Polską uległy pokojowemu najazdowi osadników niemieckich, znalazły się w położeniu o wiele od niej gorszem. Prąd osadnictwa niemieckiego był tam o wiele silniejszy i trwał dłużej, niż w Polsce. Dynastya panująca Przemyślidów zniemczyła się zupełnie, a po jej wygaśnięciu Czesi powołali na tron Niemców—Luksemburgów. Możnowładztwo zniemczyło się nie-

Zniemczenie Czech.

omal całkowicie, przyjmując nawet nazwiska niemieckie: Sternbergów, Riesenburgów, Falkensteinów; szlachta niemczyła się stopniowo; miasta były całkowicie niemieckie, jak również w dużej części i kler. Wyłącznie czeskim pozostał jedynie lud wiejski i niższe duchowieństwo. Przytem, będąc od X w. nierozdzielnymi z Cesarstwem, Czechy w zupełności oddane były polityce niemieckiej, popierając niemczyznę nawet w walce jej z pobratymczą Polską w początkach XIV w.

Walka żywiołu czeskiego z niemczyzną.

Obudzenie się ducha narodowego wśród Czechów i opór przeciwko szerzącej się swobodnie niemczyźnie zaznaczyły się w sto lat po walce żywiołu polskiego z niemieckim u nas. Dzięki poparciu króla Wacława Luksemburga; szukającego pomocy przeciw zniemczonym feudałom, żywioł czeski podniósł głowę i zdobył uniwersytet w Pradze, założony przez cesarza Karola IV dla Niemców. Jeden z profesorów Czechów, Jan Hus, wystąpił następnie przeciw kościołowi, będącemu jednym z głównych środków germanizacyi. Zaczął on, mianowicie dowodzić konieczności wprowadzenia języka czeskiego do nabożeństwa, zmian pewnych w obrzędach i wogóle unarodowienia kościoła. Nauka Husa—husytyzm—z zapałem przyjęta została przez Czechów, jako droga do odrodzenia narodowego. Przyjmowało i propagowało ją niższe duchowieństwo, szlachta i lud; prócz Czech husytyzm przedostał się i na Śląsk i do Małopolski. Sam jednak Hus został zdradziecko zwabiony na sobór w Konstancyi i tam mimo listu bezpieczeństwa, wydanego mu przez cesarza Zygmunta, stawiony przed sąd duchowny (1415 r.). Sąd, złożony z przedniejszych prałatów i biskupów, zażądał od Husa wyrzeczenia się jego nauki. Hus odmówił, za co został spalony żywcem.

Jan Hus.

Nikczemna ta zbrodnia do głębi wstrząsnęła narodem czeskim. Husa uznano za narodowego męczennika, a husytyzm szerzył się z niezwykłą szybkością. Wszędzie wypędzano księży katolickich i wprowadzano nabożeństwo husyckie. Przytem masy ludowe, przyjmując nową naukę, poszły jeszcze dalej. Uznały one, że wszelka nierówność ludzi sprzeciwia się religii, żądały więc zniesienia wszelkich przywilejów, różnicy stanów, zaprowadzenia równości powszechnej i rządów ludowych. Słowem, chciano przeprowadzić powszechną rewolucyę socyalną w całych Czechach. Zwolennicy tej nauki zwali się Taborytami i mieli na czele swojem

Taboryci i Kalikstyni.

walecznego Żyżkę, wodza ochotników czeskich pod Grunwaldem. Umiarkowani zaś husyci, pragnący tylko unarodowienia i reformy kościoła, przezwali się Kalikstynami. Była to przeważnie szlachta, a taborytyzm objął masy ludowe. Po śmierci Wacława, gdy spadkobierca i brat jego, cesarz Zygmunt, chciał objąć tron czeski, w całym kraju wybuchło powstanie. Lud cały rzucił się do broni, przybyłe z Zygmuntem wojsko zostało kilkakrotnie pobite, a Taboryci rzucili się do niszczenia zamków zniemczonych możnowładców i szlachty oraz kościołów katolickich.

Wojny husyckie.

Wystąpiwszy przeciwko niemczyźnie, Czesi odrazu zwrócili się do Polski, proponując unię obu krajów i powołanie na tron Jagiełłę. Równocześnie husyci śląscy pod przewodem Bolesława ks. Opolskiego—i rycerza Dobka Powały z pomocą przysłanego przez Witolda ks. Zygmunta Korybuta ogłosili niezależność części ziem śląskich z Kruczborkiem, Gliwicami i Opolem. W Polsce myśl unii z Czechami miała wielu zwolenników z Witoldem na czele. Wielu bardzo uśmiechała się myśl zupełnego wyzwolenia z zależności od zachodu przez reformę kościoła. Duchowieństwo jednak wystąpiło z całą energią przeciw łączności z heretykami, tembardziej, że Czesi, powołując Jagiełłę na tron, żądali zgody na zabranie majątków kościelnych w Czechach. Cesarz Zygmunt zaś poruszył przeciw Polakom całą katolicką Europę. Papież zaczął propagować przeciw Polsce wojnę krzyżową, powołując się na to, że Witold posłał na pomoc husytom kilkutysięczny hufiec rycerstwa. Zanosiło się na nowy Grunwald, gdyż Witold zawierał przeciw Zygmuntowi sojusz z Moskwą i Tatarami. W końcu duchowieństwo zatryumfowało. Ciemne masy szlacheckie na zjazdach ziemskich uchwalały srogie prawa przeciw husytom, a wreszcie rząd pod ich naciskiem wydał edykt w Wieluniu, nakazujący ściganie i tępienie tej religii (1424 r.),—Jagiełło zaś zawarł układ w Kezmarku z cesarzem Zygmuntem, wydając Czechy na jego łaskę i niełaskę.

Sprawa husycka w Polsce.

Raz jeszcze myśl unii z Czechami odżyła w Polsce, gdy po śmierci Zygmunta Czesi nie uznali królem zięcia jego, Albrechta Habsburga, lecz powołali na tron syna Jagiełły, Kazimierza. Kler jednak z Oleśnickim, sprawującym wówczas w imieniu małoletniego króla Władysława rządy, sprzeciwił się. Wywołało to niezadowolenie wśród możnowładców i lepiej uświadomionej politycznie i narodowo części szlachty. Zawiązała się konfedera-

Klęska husytyzmu w Polsce.

cya (związek) przeciw Oleśnickiemu pod wodzą Spytka z Melsztyna. Duchowieństwo jednak, podburzywszy szlachtę, odniosło stanowcze zwycięstwo. Związkowcy pobici zostali pod Grotnikami (1439 r.), a następnie srogiemi prześladowaniami, paleniem na stosach i t. d. wytępiono w Polsce husytyzm. Czechy i Węgry objął Albrecht Habsburg, który jednak po krótkich rządach umarł. Wraz z tym upadł i polski ruch husycki na Śląsku. Pobici pod Gliwicami i po siedmiomiesięcznej bohaterskiej obronie Kruczborka husyci poddali się Czechom: Jedynym zaś rezultatem ich ruchu było wstrzymanie na czas pewien postępów germanizacyi i wzmożenie się polszczyzny w Opolszczyźnie.

Unia Polski z Węgrami.

Wówczas rząd polski postanowił wynagrodzić sobie utratę Czech unią z Węgrami. Staraniem też dyplomacyi polskiej, magnaterya i szlachta węgierska powołały na tron swój młodego króla polskiego Władysława, który na czele licznych zastępów rycerstwa ruszył na Węgry i tam uroczyście się ukoronował.

Unia z Węgrami pociągnęła za sobą dla Polski konieczność wojny z nowym, niebezpiecznym nieprzyjacielem — Turkami.

Podboje Turków w Europie.

Przyszli oni nienadługo przedtem z Azyi na półwysep Bałkański i rozpoczęli podbój ziem tamtejszych. W połowie XIV w. Turcy zdobyli Adryanopol, gdzie założyli swoją stolicę, a następnie podbili Serbów, Bułgarów, Albańczyków i stanęli na granicy Węgier. Wojna krzyżowa, rozpoczęta przeciwko nim, zakończyła się straszną klęską chrześcian pod Nikopolis. Na razie jednak podboje Turków zostały wstrzymane przez wojnę ich z potężnym chanem tatarskim Tamerlanem, panującym nad znaczną częścią Azyi.

Władysław Warneńczyk.

Gdy Władysław obejmował rządy na Węgrzech, walki z Turkami rozpoczęły się znowu, tym razem zwycięsko dla Węgier. Zmuszeni licznemi zwycięstwami wodza węgierskiego Jana Hunjady'ego, Turcy zawarli pokój, bardzo dla Węgier korzystny. W rok jednak niespełna po jego zawarciu, wojna rozogniła się na nowo za poduszczeniem papieża, który zwolnił króla Władysława od przysięgi i zapowiedział przybycie krzyżowców z całej Europy na pomoc Polakom i Węgrom. Zagrzane przez kler, wołający o zwalczanie wroga kościoła. hufce rycerstwa polskiego ruszyły z Węgrami do Buł-

garyi. Wojna ta jednak zakończyła się katastrofą. Pod Warną olbrzymie siły tureckie otoczyły rycerstwo polsko-węgierskie i zniosły je doszczętnie. Król Władysław z kwiatem rycerstwa legł na placu, i ledwie resztki uratowały się ucieczką (1444 r.). Wyprawa krzyżowa, głoszona przez papieża, spełzła na niczem.

ROZDZIAŁ IX.

POLSKA, POŁĄCZONA UNIĄ OSOBISTĄ Z LITWĄ ODBIERA POMORZE I BRZEGI BAŁTYKU, DĄŻY DO UNII Z CZECHAMI I WĘGRAMI. „IDEA JAGIELLOŃSKA". ZMIANY W PAŃSTWIE I ROZWÓJ KULTURY POLSKIEJ ZA PIERWSZYCH JAGIELLONÓW.

Wiadomość o klęsce pod Warną wywołała wybuch niezadowolenia wśród szlachty i obalenie rządów kleru w Polsce. Rządy te już dawno dawały się dotkliwie we znaki narodowi: chciwe i fanatyczne duchowieństwo nakładało i zwiększało pobory na rzecz kościoła, zaniedbując interesy państwowe. Dla dobra wiary prześladowało husytów, starając się o podniesienie potęgi kościoła, przeprowadziło na Rusi unię kościelną, a zato mało dbało o pomyślność spraw świeckich. W Polsce zaczęły się rozterki, rozpowszechniały się rozboje; klęska zaś werneńska, gdy daleko od ojczyzny w walce o obce interesy zginęły tysiące rycerstwa, dopełniła czary goryczy. Burzliwe zjazdy szlacheckie ostro wystąpiły przeciw Oleśnickiemu i rządom duchowieństwa. Równocześnie groźnym dla kleru i możnowładztwa wogóle stał się zaproszony na tron drugi syn Jagiełły, młody Kazimierz, który po zamordowaniu przez bojarów Zygmunta Kiejstutowicza panował na Litwie. Długo zwlekał on z przyjęciem korony, grożąc jednak wojną w razie, gdyby Polacy chcieli ją oddać komu innemu, a przez ten czas przygotowywał sobie grunt dla rządów samowładczych, do których przywykł na Litwie. Tymczasem zaś był to jedyny możliwy król w danej chwili.

Kazimierz Jagiellończyk.

Wreszcie przybył Kazimierz do Polski i objął tron, nie zaprzysięgając w przeciwieństwie do swoich poprzedników zachowania żadnych przywilejów, wydanych przez monarchów możnowładztwu i duchowieństwu. Wywołało to ogromne swary na zjazdach możnowładczych i szlacheckich w Sieradzu, Parczowie i Piotrkowie, tembardziej, że Kazimierz energicznie zaznaczył swoją przewagę wobec kleru. Oleśnickiego nowy król wkrótce od rządów usunął, a wzamian za uznanie obranego po długich rozterkach papieża uzyskał odeń prawo mianowania biskupów w Polsce Dzięki też temu, w krótkim czasie zdołał on z pomocą szlachty przewagę kleru obalić. W walce obie strony nie przebierały w środkach. Oleśnicki intrygował przeciw królowi, żądając nawet jego detronizacyi, a król najeżdżał dobra biskupie i urządzał pogromy domów członków kapituły krakowskiej. Wreszcie na zjeździe w Piotrkowie (1453 r.) nastąpiło pewne uspokojenie. Król wykonał przysięgę na zachowanie przywilejów, nierozerwalność unii z Litwą i zachowanie całości terytoryum, utrzymał jednak zdobyte prawa nad duchowieństwem. Szlachta zaś, czynny biorąca udział w tej walce, uzyskała cały szereg ulg i praw, dla siebie korzystnych. Walkę między królem a możnowładztwem jeszcze zaostrzała sprawa Wołynia i Podola, zagarniętych nieco przedtem przez Litwinów, po których stronie stał Kazimierz. Podole Polacy zdołali odebrać, Wołyń jednak pozostał pod władzą Litwy.

Walka króla z możnowładztwem.

W tymże czasie rząd polski, nie chcąc kwitować z polityki swojej, dążącej do łączności z Węgrami, a może i z Czechami, przeprowadził małżeństwo króla z córką Albrechta Habsburga, Elżbietą, przez co Jagiellonowie uzyskali pewne prawa do następstwa tronu na Węgrzech i w Czechach, zostających w tym czasie pod berłem brata Elżbiety, Władysława Pogrobowca.

Małżeństwo Kazimierza.

Podczas uroczystości weselnych do Krakowa przybyło poselstwo konfederacyi szlachty i miast pruskich i pomorskich, prosząc o pomoc w walce przeciw Krzyżakom i proponując unię ziem pruskich i pomorskich z Polską. Po 16-dniowych zapamiętałych sporach, gdyż część dostojników i duchowieństwo z Oleśnickim były przeciwne przyłączeniu Pomorza i walce z Krzyżakami, unię zawarto. „Dobrowolnie wracające Prusy“ otrzymały równouprawnienie z innemi ziemiami Polski, ulgi podatkowe, własny sejm dostojników i zupełny samorząd. Gdańskowi przyznano

Unia z Prusami.

stanowisko jakby niepodległej rzeczypospolitej kupieckiej pod zwierzchnictwem królów polskich.

Unia z Polską była dla Prus zakończeniem długiego okresu walki z Krzyżakami o wolność. Już od końca w. XIV utworzył się tam spisek miast i szlachty, zarówno pomorskiej, jak niemieckiej, w celach walki z Zakonem, nielitościwe gnębiącym, ludność miejscową. Związek ten, zwany „Jaszczurczym" od godła, używanego przez spiskowców, wzmógł się, gdy upadający po klęsce grunwaldzkiej Zakon podniósł ciężary i podatki. Nękani nieznośnym uciskiem związkowcy zawiązali konfederacyę, która (1440 r.) przedstawiła żądania swe kapitule Zakonu, a jednocześnie sprawę swą wytoczyli przed cesarza i papieża. Wśród rycerstwa, zarówno jak i wśród miast, w tym czasie bardzo rozpowszechnione było dążenie do zbliżenia się z Polską. Państwo to bowiem wówczas było jedynem, łączącem ze sobą inne, mniejsze państwa nie drogą podboju, lecz za pomocą unii równych z równymi. Po długich zwłokach Krzyżakom za 16000 dukatów udało się uzyskać na swoją korzyć wyrok cesarski, zatwierdzony przez papieża. Wówczas Zakon zażądał rozwiązania konfederacyi, zapłacenia sobie 60000 dukatów i wydania na ścięcie kilkuset wybitniejszych obywateli. W odpowiedzi wybuchło powstanie, a przywódcy Związku Jaszczurczego bracia Bayssenowie i Mikołaj z Wołkowa z dziewięcioma burmistrzami i rajcami miejskimi udali się w poselstwie do Krakowa, gdzie zawarli wspomnianą wyżej unię (1454 r.).

Związek Jaszczurek.

Powstanie w Prusach i na Pomorzu.

Papież rzucił wówczas klątwę na całe Pomorze i pomagających mu Polaków. Zakon również nie chciał ustąpić bez wojny. Zwołał więc Kazimierz pospolite ruszenie szlachty ziem Wielkopolski i na czele kilkudziesięciotysięcznych sił zbrojnych przeszedł granice Pomorza. Tu jednak spotkała go bolesna niespodzianko. Szlachta, zebrana w obozie pod Cerekwicą, wzburzyła się i oświadczyła, że z wrogiem bić się pójdzie dopiero po podpisaniu przez króla szeregu praw, któreby zabezpieczały ją od nadużyć dostojników, oraz poprawiły sądownictwo i utrwaliły samorząd ziemski. Król musiał ustąpić; szlachta ruszyła dalej i w trzy dni poniosła zupełną klęskę pod Chojnicami. Jesienią tegoż roku zwołana została na wojnę szlachta małopolska i ruska. W obozie pod Opokami rycerstwo powtórzyło strejk z żądaniem nowych praw i przywilejów. Wówczas król zmuszony był wejrzeć w położenie

Wojna z Krzyżakami.

Przywilej Cerekwicki.

ją wśród narodu duchowieństwo zawdzięczało olbrzymim i doskonale prowadzonym dobrom, roli, jaką odegrało podczas zjednoczenia dzielnic polskich a przedewszystkiem nad ogółem górowało ono wykształceniem i wyrobieniem politycznem.

Duchowieństwo.

Duchowieństwo jednak, jak widzieliśmy, zbyt zaciążyło na życiu narodu, aby długo mogło panować. W polityce państwowej uzależniło ono Polskę od rozkładającego się kościoła. Nie dopuściło wskutek tego do przyłączenia Czech, naraziło Polskę na wojny z Turcyą, i co najważniejsza, zawsze ulegało władzy papieża, często, jak widzieliśmy, wrogiego Polsce.

W życiu wewnętrznem, panując wszechwładnie w Akademii krakowskiej i w szkolnictwie, postawiło wprawdzie naukę wysoko, ale uzależniło ją od kościoła w zupełności i uczyniło niezdolną do rozwoju i postępu wraz z Europą zachodnią, gdzie w tym czasie świecka wiedza, literatura i sztuka pod hasłami humanizmu [1]) rozwijały się wspaniale Kwitły jednak i u nas nauki: Wojciech z Brudzewa, Mikołaj Kopernik, Jan z Głogowy, Maciej z Miechowa, Marcin z Olkusza, Jan z Oświęcimia, Grzegorz z Sanoka, a nadewszystko Jan Długosz słyną daleko za granicami Polski. Najwięcej jednak mamy w tym czasie teologów, między którymi za świętych i błogosławionych uznano Jana Kantego, Jana Kapistrana, wymownego kaznodzieję, apostoła krucyat przeciw Turkom i założyciela czysto polskiego zakonu Bernardynów, Stanisława Kazimierczyka, Władysława z Gielniowa i wielu innych. W końcu XV w. Akademia krakowska dochodzi do szczytu rozwoju: samej filozofii naucza przeszło 40 profesorów.

Nauka polska w XV w.

Oczywiście wśród takiej masy ludzi uczonych znalazło

---

[1]) Humanizmem nazywał się ruch w nauce, literaturze i sztuce, jaki zapanował w zachodniej Europie w końcu XIV w. Polegał on na dążeniu do uczynienia nauki i sztuki więcej świecką, do nadania nauce za przedmiot badania rzeczy i spraw, tyczących się ludzi (humana studia — łacińskie wyrażenie oznacza badanie rzeczy ludzkich, stąd sama nazwa humanizmu). Humaniści porzucili dawny pogląd uczonych, zostających pod kontrolą kościoła, że wszystkie nauki są służebnicami teologii i że powinny uznawać za fakt wszystko to, co podają pisma pisarzy kościelnych. To też kościół i kościelna nauka zaczęły zwalczać humanistów. Wyzwoliwszy się z pod przewagi kościoła, humaniści wzory do naśladowania znaleźli w utworach dawnych poetów i uczonych pogańskich starożytnej Grecyi i Rzymu. Dlatego też epoka rozkwitu humanizmu nazywa się również okresem Odrodzenia (z franc. Renesans) starożytnej nauki i sztuki. Stopniowo humanizm z Włoch, gdzie powstał, rozszerzył się na wszystkie kraje i całkowicie zapanował w nauce, literaturze i sztuce.

się wielu przeciwnych wszechwładzy kościoła. Już w połowie XV w. Andrzej Gałka z Dobczyna odważa się bronić husytyzmu, a podczas sporu króla z kościołem wolnomyślne żywioły w uniwersytecie przeparły uchwałę na korzyść króla, który zresztą klerykalny żywioł umiał zastraszyć (między innemi wówczas zburzono z rozkazu króla dom Jana Długosza w Krakowie). Jako obrońca ubogiego ludu zasłynął Jan z Ludziska, profesor Akademii.

Z osób świeckich nauce oddawali się przeważnie mieszczanie, którzy i wśród duchowieństwa wiedzą górowali nad szlachtą. Zaznaczyli się też prawnicy królewscy: Mikołaj z Nakła, Jakób z Szadka, Jan Lutek z Brzezia, a przewyższa wszystkich szlachcic możny Jan Ostroróg, dowodzący potrzeby silnego rządu królewskiego, przeciwnik papiestwa i kleru.

W dziełach polskich autorów ówczesnych (pisali oni wszyscy po łacinie) znać także wpływy humanizmu. Za pierwszego humanistę polskiego uważają filozofa (kmiecia rodem) Grzegorza z Sanoka. Humanizm przynieśli ze sobą przybysze z Włoch, między którymi najbardziej zasłynął polityk i filozof Kallimach (był on razem z Długoszem nauczycielem synów Kazimierza, oraz przyjacielem króla Olbrachta).

Z ówczesnych utworów w polskim języku bardzo mało przechowało się. Język polski był w pogardzie, po polsku też pisano tylko dla mas ludowych i niewykształconych ludzi, nie umiejących po łacinie. Najwięcej było pieśni duchownych, pisanych przez mnichów nowego zakonu, założonego dla wznieceenia religijności w Polsce, przez Bernardynów. Za pierwszego też zdolniejszego poetę polskiego uważają Bernardyna, Władysława z Gielniowa. Po polsku pisali także i husyci, oraz przeciwnicy kleru. Utwory te zaginęły zupełnie, z wyjątkiem kilku urywków pieśni na cześć reformatora kościoła w Anglii, Wiklefa, napisanej przez wspomnianego Andrzeja Gałkę z Dobczyna. Na Mazowszu po polsku pisał prawnik Maciej z Rożana. Były to jednak wyjątki.

Początki literatury polskiej.

Na XV wiek przypadają również rozwój szkolnictwa, zostającego w ścisłej zależności od Akademii Krakowskiej, oraz początki drukarstwa w Polsce, przeniesionego do nas z Czech. Pierwszą drukarnię założył w Krakowie Niemiec z Czech, Zajner, koło roku 1474.

Powoli zmienia się i życie polskie. Dzięki ciągłym stosunkom z zagranicą, do Polski przedostają się przedmioty zbytku. Po miastach zaczynają panować bogate stroje włoskie;

kobiety wyzwalają się z zamknięcia domowego, chodzą nie zakrywając twarzy, jak było w zwyczaju dawniej, biorą udział w zabawach publicznych. Zaczynają się wesołe zabawy zbiorowe; miasta przybierają wygląd gwarny i wesoły; rozpowszechnia się zbytek: nieznane dawniej wina, potrawy wymyślne; słowem, podnosi się o wiele skala wymagań życiowych. Z miast przedostaje się to wszystko na wieś między możnowładztwo i szlachtę, gdzie sprowadza kompeltny przewrot życiowy.

Wzrost dobrobytu i podniesienie stopy życiowej.

ROZDZIAŁ X.

PRZEWROTY W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIEM XV WIEKU. WSZECHWŁADZA SZLACHTY W PAŃSTWIE I JEJ PRAWODAWSTWO SOCYALNE. NIEUDANA REAKCYA MOŻNOWŁADCZA. WALKI POLSKI I LITWY ZE WSCHODEM. UPADEK „IDEI JAGIELLOŃSKIEJ".

Zwiększone wymagania życiowe, o których mówiliśmy w poprzednim rozdziale zastają szlachtę nieprzygotowaną. Jedyny jej środek do życia — czynsz z ziem, posiadanych przez kmieci — wobec ciągłego obniżania się wartości pieniędzy, przestaje wystarczać; folwarki nie zaspakają potrzeb. Szlachta więc szuka na gwałt innych źródeł dochodu. Przedewszystkiem organizuje się ściśle w zamknięty stan, związany bezwzględną solidarnością. Herb, „oczyszczony" od wszelkiej „nagany", t. j. uprawomocniony, jako rzetelnie uzyskany i starożytny, staje się niezbędną cechą szlachty. Następnie, związana solidarnością stanową, szlachta całą siłą rzuca się do zdobywania sobie lepszych warunków do życia. Na zjazdach sejmikowych gromadzą się tłumy szlacheckie, przedstawiają swoje żądania i uzyskują coraz to obszerniejsze przywileje. Już za Ludwika uzyskano wolność od podatków; za Jagiełły: żołd w wojnie za granicami swej dzielnicy, nietykalność osoby, a prócz tego wolność spławu zboża i drzewa na rzekach, ulgi w cłach, przedewszystkiem zaś wpływ na sądy kmiece i zyski z opłat sądowych. Na burzącej się szlachcie opiera swą politykę duchowieństwo i, jak widzieliśmy,

Szlachta orgarnizuje się.

król Kazimierz Jagiellończyk. Za takie poparcie szlachta wszystkim każe sobie drogo płacić, często z krzywdą innych stanów. Tak np. już za Jagiełły szlachta, narzekając na drożyznę towarów i wyrobów rzemieślniczych, uzyskała pewne ograniczenia dla cechów i wyznaczenie stałych cen na wyroby rzemieślnicze. Wogóle bogactwo mieszczaństwa wzbudza zawiść wśród szlachty. Szlachta więc rozpoczyna walkę przeciwko mieszczaństwu, starając się o niedopuszczenie go do intratnych stanowisk kościelnych i urzędów.

Zwłaszcza wojna o Pomorze w drugiej połowie XV w. wywołała gwałtowny przewrót w stosunkach polskich. Przedewszystkiem, wśród ogółu odżyła nienawiść do niemczyzny, co zaostrzyło walkę z mieszczaństwem. Zaopatrzona już w rozległe przywileje Nieszawskie, szlachta staje się żywiołem, panującym wśród narodu. Sejmiki i sejmy nadają coraz więcej praw urzędom ziemskim i państwowym względem instytucyi miejskich; na miasta nakładają podatki ogólno-państwowe. Gdy zaś pospólstwo krakowskie, rozwścieczone pobiciem pewnego rzemieślnika przez magnata Tęczyńskiego, zabiło Tęczyńskiego (1462 r)., to cała szlaehta wymogła okrutne ukaranie śmiercią burmistrza i 5 najwybitniejszych rajców krakowskich.

Walka szlachty z mieszczaństwem.

Miasta nie są w stanie się bronić. Przedewszystkiem wśród mieszczaństwa panuje rozdźwięk między patrycyatem, przeważnie niemieckim, i wyzyskującym swe stanowisko kierownicze w samorządzie miejskim, a pospólstwem, już w znacznej części spolszczonem, skutkiem ciągłych stosunków z ludem wiejskim oraz napływu tego ludu wiejskiego do miast. Patrycyat, bojąc się utracić uprzywilejowane stanowisko, prowadzi politykę ugodową, robi szlachcie wszelkie ustępstwa, byle tylko zachować przewagę nad pospólstwem. Prócz tego, po złamaniu buntu miast przez Łokietka, miasta przestały zajmować się polityką państwową. Za Kazimierza Wielkiego jeszcze spotykamy związki miast wielkopolskich, zawiązywane przeciwko rozbójnikom, za bezkrólowia miasta biorą czynny udział w zjazdach, ale już za Jagiełły to ustaje. Ożywiony handel z miastami ruskiemi, dobrobyt, wciąż wzrastający, zadawala mieszczaństwo całkowicie, a konkurencya miast między sobą nie dopuszcza do wytworzenia polityki ogólno-miejskiej. Mieszczaństwo więc przeciw solidarnemu naporowi szlachty staje rozdrobnione i do silniejszej walki niezdolne.

Słabość mieszczaństwa.

W tymże czasie inny jeszcze cios spotkał mieszczaństwo

polskie. Z zajęciem brzegów morza Czarnego przez Turków i Tatarów i odcięciem Polski od komunikacyi ze wschodem, miasta polskie utraciły swoje stanowisko pośredników handlowych między Europą a Grecyą i Azyą. Drogi handlowej do Indyi i wogóle na wschód zaczęto szukać naokoło Afryki i cały ruch handlowy skierował się do portów nadatlantyckich. Było to dla miast polskich i ruskich ruiną.

Zmiany w handlu europejskim.

Ostrzej jeszcze stanęła kwestya polepszenia bytu szlachty na wsi. Tam szlachta burzyła się już od początków XV stulecia. Wywalczywszy sobie wolność od podatków, zapragnęła ona zmniejszyć dziesięciny i pobory kościelne, czego za pomocą słynnej Konfederacyi Piotrkowskiej (1406 r.) dopięła. Niewiele to jednak pomogło. Mimo wszelkie ulgi i przywileje, folwarki nie wystarczały na utrzymanie wobec podniesienia wymagań życiowych. Rozpoczyna się przeto ruch między szlachtą, aby zyskać darmowego robotnika na folwarku, a sam folwark powiększyć. Szczególniej uboższa szlachta krząta się koło tego, idąc za przykładem Mazowsza, gdzie już w 1389 r. statuty rozpoczynają zmuszać kmiecia do pańszczyzny. To też nowe kontrakty z kmieciami zawierają ciężkie dla nich warunki, przeważnie oparte na odrobku zamiast czynszu. Szlachta stara się wszystkiemi siłami o zmienianie starych kontraktów, czy to zatracając je po objęciu sołectwa[1]), czy też wymuszając na kmieciu zgodę na nowe umowy. Masy kmieci, wyzutych z roli przez ciężkie warunki gospodarcze i nieurodzaje lub też zubożałych, a więc gotowych na wszelkie ustępstwa, byle środki do życia znaleźć, ułatwiają zadanie szlachcie. Z drugiej znów strony znaczna część samej szlachty, właścicieli ziemskich, z powodu ciężkich warunków musi ustąpić z majątku. W ciągu XV w. w całej Polsce większość majątków ziemskich zmieniła właścicieli, lub też została wypuszczona w dzierżawę długoterminową. Zmiany warunków kontraktu przez to stają się o wiele łatwiejsze.

Kryzys na wsi.

Początek ucisku kmieci.

Wreszcie wojna pruska wywołała zupełny przewrót w stosunkach wiejskich. Wraz z zastąpieniem pospolitego ruszenia przez żołdactwo zaciężne, szlachta straciła swój charakter warstwy rycerskiej i zmu-

Przewrót w stosunkach rolnych.

[1]) Kontrakty dziedziców z kmieciami były zawierane na wieczne czasy i składane u sołtysa. Gdzie dziedzic stawał się sołtysem (obejmował sołectwo), miał on sposobność zniszczenia starego kontraktu.

szoną była masowo wziąć się do rolnictwa. Nowozdobyte przytem ujścia Wisły i Gdańsk, wówczas jeden z najbardziej ożywionych portów bałtyckich, obudzały nadzieje na rozwój morskiego handlu zbożem, które też zaczyna być produkowane już nie wyłącznie na potrzeby miejscowe, jak dawniej, lecz na wywóz.

Początki pańszczyzny.

Szlachta, wszechwładna w państwie po wydaniu Statutów Nieszawskich, nie ma trudności z pozyskiwaniem robotników na folwark. Po prostu kmiecie zmuszeni są w całym szeregu majątków do pracy na folwarku, oporni zaś, bez względu na dawne stosunki, są pozbawiani inwentarza i rugowani z gruntu, który dziedzic przyłącza do ziem folwarku. Bunty kmiece, wywołane przez te zmiany, bunty częste, ale bezładne, szlachta przytłumia okrutnie. Powoli też sprawa obowiązkowej dla kmieci pańszczyzny staje na porządku dziennym zjazdów dzielnicowych. Wszelkie resztki dawnych stosunków wiejskich z ludem niewolnym są starannie wygrzebywane z pyłu archiwów; kmieć wolny powoli w pojęciach szlachty, właścicieli ziemskich, staje się robotnikiem wiejskim dla folwarku. Zebrana też na sejmikach szlachta z łatwością przeprowadza zasadę obowiązkowej dla wszystkich kmieci pańszczyzny. Pierwsze poszło tą drogą ubogie Mazowsze, gdzie już dawniej, za Jagiełły w 1421 r., statuty włączyły do obowiązków kmieci 1 dzień pańszczyzny tygodniowo. Po wojnie pruskiej pańszczyzna tam została podwyższona i uzupełniona innemi powinnościami. Z sejmików w Królestwie Polskiem pańszczyznę za obowiązkową dla kmieci ziemi Chełmskiej uznał najpierw sejmik szlachty z tej ziemi w Krasnymstawie (1477 r.). Była to jednak tylko formalność. Faktycznie w tym czasie wskutek rzadkości pieniądza, pańszczyzna, jako wynagrodzenie za dzierżawę ziemi zamiast dawnego czynszu, była w zwyczaju już na całej przestrzeni ziem polskich i litewskich, a na Litwie już w przywilejach 1447 r. możnowładztwo wymówiło sobie zupełną wolność postępowania z ludem. Na Litwie rzecz ta była łatwiejsza wobec zupełnego niewolnictwa ludności pracującej. Ucisk jednak możnowładczy wywołał swą bezwzględnością silny bunt chłopów żmudzkich, z trudnością przez rycerstwo przytłumiony.

Przez całą drugą połowę XV wieku trwa ogólne przesilenie na wsi, zmiana ciągła dziedziców, rugowanie kmieci z gruntów, oraz zmuszanie pozostałych do pańszczyzny. Odbywa się to równocześnie ze wzrostem wpływów szlachty na sprawy państwowe.

Piętnastolecie wreszcie, kończące wiek XV i obejmujące

pierwsze 5 lat wieku XVI, jest to okres zupełnego umocnienia się szlachty w rządach państwem oraz energicznego przeprowadzania na sejmach reform państwowych i społecznych, dogodnych dla stanu szlacheckiego.

Reformy te są dalszym ciągiem zdobyczy, jakie szlachta osiągnęła w ciągu XV wieku; są one poniekąd nawet ujęciem w prawne formy tego, co już samo życie dokonało. Cel całej polityki szlacheckiej, jak widzieliśmy, był zawsze ten sam. Dążyła ona do zapewnienia sobie przedewszystkiem dobrobytu materyalnego. Źródłem jej utrzymania była ziemia, ziemię też szlachta starała się w swoje ręce zagarnąć całkowicie. Do uprawy ziemi potrzebny był robotnik — szlachta starała się tego robotnika dostać. Że zaś innego materyału na robotnika prócz kmieci siedzących na roli, nie było, kmieci więc do roboty na pańskich polach trzeba było zmusić. Cały jednak ustrój państwowy i stosunki między różnemi warstwami społecznemi były oparte na szeregu praw, różnymi czasy wydanych, szlachta więc, dorwawszy się do rządów, prawa te, o ile były niedogodne dla niej, postanowiła zmienić i nowe, dogodne dla siebie, uchwalić. Dla zabezpieczenia zaś sobie na dłużej naczelnego wpływu w społeczeństwie, szlachta musiała zająć stanowiska rządowe i nie dopuścić do nich ludzi z innych stanów. Dążności więc szlachty streszczały się w jej usiłowaniu: 1) skupienia w swych rękach całej własności ziemskiej; 2) zmuszenia kmieci do dostarczania właścicielom ziemskiem taniego lub darmowego robotnika, i 3) zapewnienia sobie naczelnych stanowisk w państwie.

Charakter dążności politycznych szlachty.

Okoliczności, jak widzieliśmy z poprzedniego, szlachcie sprzyjały. Nieznane bliżej w szczegółach, lecz dotkliwe w skutkach przesilenie rolne, jakie przeszła Polska w XV-tym wieku, zmieniło niemal zupełnie skład właścicieli ziemskich i zubożyło dużą część kmieci, gotową na wszelkie ustępstwa, byle się przy ziemi karmicielce utrzymać. Możnowładztwo zostało osłabione, przewaga duchowieństwa złamana, a najruchliwsza część ludności—mieszczaństwo, szarpane rozterkami między patrycyatem a pospólstwem i wzajemną konkurencyą poszczególnych miast, nie było groźnym przeciwnikiem. Przeciwko zaś tym żywiołom występował żywioł szlachecki, liczny, ruchliwy, zaprawiony do życia publicznego na sejmikach, wiecach i w pospolitem ruszeniu, pełen sił i wiary w siebie, a nadewszystko— dążący do usunięcia zarazem wszelkich niedoborów państwo-

Okoliczności sprzyjają szlachcie.

wych, do stworzenia państwa silnego i uporządkowanego i do zastąpienia dawnej samowoli możnowładczej przez zasady wolności i prawa, oczywiście, prawa dogodnego dla swego stanu. Co do tego ostatniego, to szlachta skrupułów nie miała; od lat przeszło 200 budowała ona państwo polskie, tocząc krwawe boje, podczas gdy mieszczaństwo chciało temu przeszkodzić i zaprzedać Polskę niemczyźnie lub Czechom, a kmiecie, wystąpiwszy dzielnie za Łokietka, później szli na boje coraz rzadziej i stopniowo zupełnie pogrążyli się w pracy na roli, o sprawach publicznych nie myśląc. Stąd wyciągano wniosek, że szlachcic powinien ziemię posiadać, o niej radzić i jej bronić, zaś „brudny rzemieślnik" i „pracowity" chłop powinni pracować. Takiem było hasło polityki szlacheckiej.

Pod tem więc hasłem rozpoczęły się prace dwóch pierwszych sejmów, zwołanych przez Jana Olbrachta, ulubieńca szlachty, przez nią też wprowadzonego na tron po śmierci Kazimierza Jagiellończyka.

Pierwszy z tych sejmów, zwołany do Piotrkowa, zajął się (w 1493 r.) przedewszystkiem dostarczeniem szlachcie nowych korzyści materyalnych. Z krzywdą dla handlu polskiego zostały zwolnione od ceł wywozowych i wwozowych wszystkie towary, kupowane lub sprzedawane przez szlachtę. W celu zaś dostarczenia szlachcicom, właścicielom ziemskim, robotnika, obostrzono prawa przeciw kmieciom „hultajom", t. j. nieposiadającym roli, oraz kary na kmieci, zbiegłych z majątków. Jednocześnie uchwalono dla szlachty nowe ulgi sądowe w razach, gdy sprawę rozpatrywały sądy grodzkie lub duchowne. Dalej jeszcze poszedł następny sejm Piotrkowski, wydając (w 1496 r.) prawa, wprost dla mieszczan i kmieci zabójcze. Kmiecie, osiadli na roli, zostali poniekąd do niej przytwierdzeni, gdyż odtąd utracili prawo przenoszenia się ze wsi do wsi bez zezwolenia dziedzica, a rodziny kmiece mogły za zezwoleniem pańskiem tylko jednego chłopca wysyłać do miasta na naukę rzemiosła lub do szkoły: inni musieli zostawać na wsi. Sprawy kmiece zostały odjęte sądom grodzkim i ziemskim, a oddane sądom dziedziców, którzy w ten sposób uzyskali wszechstronną władzę nad kmieciem, zamienionym faktycznie już teraz w poddanego. Co więcej, w żadnym sądzie kmieć odtąd nie mógł stawać inaczej, jak w asystencyi swego dziedzica. Robotnikom wiejskim zabroniono udawać się na roboty do Prus i na Śląsk. Zboża natomiast i wszelkie produkty majątków szlacheckich zwolnione zostały od różnych ceł, myt i poborów państwowych.

Statuty Piotrkowskie.

Nie zapomniano również i o mieszczanach. Pozbawiono ich prawa kupowania majątków ziemskich poza obrębem miast, oraz odsunięto ich od wyższych godności duchownych, począwszy od stopnia kanonika, z nielicznymi tylko wyjątkami w poszczególnych kapitułach, a także i od urzędów państwowych.

Ograniczenia praw mieszczan.

Na razie, wobec braku szlachty odpowiednio wykształconej do zajęcia stanowisk duchownych, uchwały te groźne nie były. Pozbawienie jednak mieszczan prawa kupowania ziemi, oraz ulgi handlowe, otrzymane przez szlachtę, były ciosem dla ogółu ludności miast bardzo dotkliwym.

Wzamian za uzyskane przywileje i korzyści, szlachta poparła króla w jego zamiarach zdobycia Wołoszczyzny i odzyskania brzegów morza Czarnego. Wołoszczyzna w tym czasie, zagrożona podbojem przez Węgrów i Turków, zerwała dawny stosunek lenniczy z Polską i przyjęła zwierzchnictwo tureckie. Jan Olbracht w porozumieniu z bratem, królem Węgier Władysławem, postanowił ją podbić dla najmłodszego brata Zygmunta. Wojna jednak (w 1497 r.) zakończyła się straszną klęską Polaków. 80-tysięczne pospolite ruszenie polskie, po nieudałem oblężeniu stolicy Wołochów, Suczawy, zostało zmuszone do odwrotu. Podczas niego hordy Wołochów, Turków, a nawet i Węgrów, którzy zdradziecko opuścili Polaków, znaczną część cofającego się wojska wymordowały w gęstych puszczach Bukowiny. Ledwie nikłe resztki tej ogromnej armii wróciły do domu, a po całem Pokuciu, Podola i Rusi Czerwonej rozlały się niszczące potoki Wołoszy, Turków i Tatarów. Zgnębiony klęską Jan Olbracht snuł coraz to fantastyczniejsze projekty odwetu i układał z cesarzem, Węgrami i papieżem wojnę krzyżową przeciw Turcyi, gdy wśród przygotowań wojennych zaskoczyła go nagła śmierć (15 czerwca 1501 r.). Na tron po nim powołano równocześnie możnowładztwo polskie i litewskie postarały się o ściślejsze zjednoczenie Polski z Litwą, poddając oba państwa, jednej głowie i jednemu królowi, któremu do pomocy dodano „wspólną radę“ t. j. senat, natychmiast wielkiego księcia Litwy, Aleksandra Jagiellończyka.

Klęska bukowińska.

Klęska bukowińska i śmierć Olbrachta na krótko powstrzymały szybki rozwój wszechwładztwa szlacheckiego. Natomiast zaznaczyła się mocna reakcya ze strony, możnowładztwa. Zagrożone przez szlachtę i zaczęło ono wśród jej chwilowego osłabienia dążyć do przywrócenia dawnego znaczenia rodów magnackich. Rody te, wzmocnione teraz sta-

łą, pomocą możnowładztwa litewskiego, wymogło na nowym królu wydanie aktu, znacznie ograniczającego władzę królewską i nadającego ogromne znaczenie senatowi. Według tego aktu, zwanego od miejsca nadania (w 1501 r.). Przywilejem Mielnickim, król z rzekł się prawa mianowania urzędników i rozdawnictwa dostojeństw, które mieli zajmować kolejno senatorowie, odpowiedzialni tylko przed sądem senatu. Senat, jako całość, miał decydować o wszystkich sprawach państwa, król zaś był tylko jego przewodniczącym. Senat w imieniu narodu mógł w razie „tyrańskiego obejścia się“ króla wymówić mu posłuszeństwo.

Przywilej Mielnicki.

Szlachta, złamana niedawnemi klęskami, nie była w stanie sprzeciwić się wprowadzeniu w życiu przywileju Mielnickiego. Poprzestała więc na biernym oporze, niepłaceniu wyznaczonych podatków, odmowie służby rycerskiej i t. d. Możnowładcze rody objęły rządy. Wkrótce jednak stały się one jedynie źródłem zdzierstwa i nadużyć. Rozstrój w kraju zapanował zupełny tembardziej, że król cały czas bawił na Litwie, która w tym czasie prowadziła uporczywą walkę z Moskwą. W kraju więc rozwielmożniły się rozboje: ułatwiał je brak sprężystej administracyi i porządnego sądownictwa, a obfity materyał do nich dostarczały zawikłania wskutek zmiany stosunków na wsi i powszechna bieda. Zakon Krzyżacki odmówił hołdu królowi, a Tatarzy i Wołosza bezkarnie pustoszyli południowo-wschodnie prowincye ruskie.

Rządy możnowładcze.

Wreszcie, położenie stało się tak groźne, że wezwano króla do powrotu z Litwy i do zwołania sejmu. Król natychmiast sejm zwołał, oraz przedsięwziął szereg środków przeciwko rozbojom, tudzież celem uporządkowania sądownictwa i administracyi. Sejmy w Piotrkowie, Radomiu i Lublinie, rok po roku obradujące, zajęły się energicznie uporządkowaniem spraw państwa i uregulowaniem stosunków. Szlachta, która już ogarnęła się po klęsce, rej wodziła i dalej regulowała sprawy zgodnie ze swymi interesami. Staraniem jej na sejmie w Radomiu (w 1505 r.) przyjęto i opublikowano nową ustawę państwową, znaną pod nazwą „Nihil novi“ [1]). Urządzała ona państwo odpowiednio do potrzeb, żądań i pojęć szlachty.

Porządkowanie praw stanu.

---

[1]) Nazwę swoją ustawa ta otrzymała od pierwszych słów jej tekstu. („Nihil novi“ znaczy po łacinie „Nic nowego“).

Ustawa ta wyodrębniała szlachtę z narodu, jako osobny, uprzywilejowany i zamknięty stan, odgrodzony od innych szeregiem przywilejów i obowiązków względem państwa. Między innemi, nowe uchwały zabraniały szlachcie trudnić się rzemiosłem lub handlem pod grozą utraty szlachectwa, a zato zrobiły wszystkie urzędy państwowe, oraz posiadanie ziemi wyłącznym przywilejem szlachty. Szlachta też, jako właściciele ziemscy, obowiązana była bronić granic państwa i radzić o jego sprawach. Posłów mieszczańskich z bardzo nielicznymi wyjątkami usunięto ze składu sejmów. Ustawa „Nihil novi" określiła poza tym na stałe porządek wydawania praw i zarządu państwem. „Nic nowego" w życiu państwa nie mogło być wprowadzone bez jednomyślnej zgody trzech stanów narodu, składających sejm walny. Stanami tymi byli: król, senat, oraz posłowie sejmików ziem poszczególnych.

Konstytucya „Nihil novi".

Wkrótce po wydaniu owej konstytucyi „Nihil novi", zakończył życie król Aleksander (19 sierpnia 1506 r.), powróciwszy na Litwę, gdzie obecność jego była ciągle potrzebną. W kraju tym bowiem odnowiła się walka żywiołu litewskiego z ruskim, który dążył do objęcia władzy w całem Wielkiem Księstwie. Na czele Rusinów stał ambitny książę Michał Gliński, ulubieniec Aleksandra, dzielny wódz, zwycięski w bojach z Tatarami, lecz w tym czasie spiskujący z Moskwą i dążący do utworzenia samodzielnego państwa ruskiego. Wobec grożącego niebezpieczeństwa Litwini zawiązali bliższe stosunki z senatem i sejmem polskim. W krótkim czasie na tron, zarówno na Litwie, jak w Polsce, powołano najmłodszego syna Kazimierza Jagiellończyka, 40-letniego Zygmunta, księcia głogowskiego, zwanego Starym.

Pierwsze lata nowego panowania były wypełnione energicznem porządkowaniem mocno powikłanych spraw państwa, tworzeniem wojska i zdobywaniem pieniędzy dla skarbu, zupełnie opustoszonego podczas dwóch poprzednich panowań. Dobrawszy sobie dopomocy szereg zdolnych pomocników, zarówno z pośród szlachty i magnatów, jak i mieszczaństwa, Zygmunt szczęśliwie wybrnął z trudności. Powoli wykupiono zastawione dobra państwowe, otworzono mennicę dla bicia monety, uporządkowano sądownictwo i urzędy. Na utworzenie jednak stałego wojska i uchwalenie stałych podatków szlachta nie pozwoliła, zjednoczywszy się w tym razie z duchowieństwem. Wogóle, szlachta w pierwszych latach Zygmunta gorąco cho-

Pierwsze lata Zygmunta Starego.

dziła koło swej sprawy. Dzięki staraniom rządu polskiego, papież specyalną bullą usunął mieszczan od kapituł; w miastach zaś wojewodowie i burgrabiowie dla ochrony szlachty od „zdzierstwa“ kupców i rzemieślników zaprowadzali stałe cenniki na wyroby i towary. Rujnowało to przemysł i handel, i tak już zachwiany przez ogólny stan miast polskich w tym czasie, oraz przez zwolnienie wytworów i towarów szlacheckich od ceł, myt i poborów, co dawało pole po ciągłych nadużyć. Dotkliwą również konkurencyą dla mieszczan byli Żydzi, popierani przez rząd i szlachtę z racyi obfitości opłat, któremi ich ciągle obkładano, a zorganizowani w karne gminy wyznaniowe. Miasta wskutek tego mimo uporządkowania stosunków krajowych i osobistego sprzyjania króla handlowi i rzemiosłem, wciąż chylą się ku upadkowi.

Początek upadku miast.

Gorsze jeszcze czasy nastały dla kmieci. Zgodnie ze Statutami Piotrkowskimi, urzędy ścigają i surowo karzą zbiegów na Ruś, bezrolnych zmuszają do pracy w poblizkich folwarkach, nie puszczając idących na lepszy zarobek do Czech, Prus i Śląska. Pańszczyzna staje się coraz powszechniejszą; sejmiki poszczególnych ziem uchwalają ją, jako już nie wynagrodzenie (odrobek) za ziemię, posiadaną od szlachty lub kościoła, lecz jako obowiązek „stanu pracowitego“. Po wsiach dziedzice przymusowo skupują resztę sołectw, rugując opornych z ziemi i jednocząc w swoich rękach całe sądownictwo wiejskie. Pod różnymi pretekstami szlachta ruguje kmieci z ich osad; ziemię zaś kmiecą przyłącza do folwarków, które zwiększają się w ten sposób znacznie. Chcąc zaś zapewnić sobie monopol posiadania ziemi, szlachta decyduje się uczynić zamach na własność kościelną, uchwalając na sejmie (1510 r.) zakaz robienia zapisów ziemi na rzecz kościołów i klasztorów. Prócz tego, ciągle całe masy szlachty udają się na stepy Rusi, gdzie wyrastają jedna za drugą potężne fortuny i mniejsze dobra.

Ucisk kmieci.

Dla rolnictwa nastały złote czasy. Zdobyte ujścia Wisły z Gdańskiem, dokąd corocznie przybijało całe mnóstwo okrętów cudzoziemskich po zboże, umożliwiły wielki rozwój handlu zbożowego. Szlachta więc zaczęła produkować zboże na wywóz w ogromnych ilościach i wysyłać je rzekami do Gdańska. Kwestya kmieca stanęła znów na porządku dziennym sejmów. Dla zdobycia taniego lub zupełnie darmowego robotnika, szlachta domagała się udzielenia sobie zupełnej władzy nad osiadłym w ich do-

Przewrót w rolnictwie polskiem.

brach kmiecym ludem. Ulegając też naciskowi opinii szlacheckiej, król Zygmunt stopniowo zrzekł się (1518 r.) zupełnie praw sądowniczych nad ludnością kmiecą, osiadłą w dobrach prywatnych. Niedługo potem rozstrzygnęła się dla całego kraju sprawa obowiązkowej pańszczyzny. Na sejmach w Toruniu i Bydgoszczy (1520 i 1521 r.) zapadły uchwały, na mocy których każdy kmieć, osiadły w dobrach prywatnych, bez względu na dawne stosunki i kontrakty, obowiązany był przynajmniej jeden dzień w tygodniu od posiadanego łanu pracować na folwarcznych polach bez żadnego wynagrodzenia.

Uchwała ta zupełnie zmieniła położenie kmieci w Polsce. Dawniej kmieć był dzierżawcą—czynszownikiem kawałka ziemi pańskiej lub klasztornej. Prócz płacenia czynszu lub powinności, określonej raz nazawsze w kontrakcie, do niczego nie był on zobowiązany. Obecnie kmieć stał się chłopem, przywiązanym do ziemi, zmuszonym darmo ziemię szlachecką uprawiać, podległym w zupełności władzy szlachcica i mającym wydzielony kęs gruntu na wyżywienie siebie i swej rodziny. Szlachta zaś, pozbawiona wszelkich trosk o byt, mogła się oddać życiu publicznemu, nauce, i rzeczywiście na tę drogę weszła.

Przebywając tak głęboki przewrót w stosunkach swoich wewnętrznych, Polska musiała w tymże czasie stoczyć szereg wojen z nieprzyjaciółmi, którymi była otoczona. Sprawa z Wołoszczyzną, kosztująca nas tyle ofiar podczas wspomnianej już klęski na Bukowinie, pozostała niezałatwiona. Wołosza coraz silniej ciążyła ku Turcyi i z jej pomocą najeżdżała sąsiednie prowincye polskie. Na czas jakiś napady te wstrzymało świetne zwycięstwo hetmana Tarnowskiego pod Obertynem, ale zagrażało z tej strony stałe niebezpieczeństwo. Dotkliwszym jeszcze nieprzyjacielem byli Tatarzy, którzy w XV stuleciu założyli państwo na Krymie i rok rocznie wysyłali lotne oddziały na sąsiednią polską i energicznie kolonizowaną Ukrainę. Pustoszyły one kraj, ludność mordowały lub zagarniały w niewolę („jassyr“) i znikały szybko z łupem, zanim rycerstwo zdołało się zebrać i uderzyć na rabusiów. Napady te niezwykle utrudniały zaludnianie bogatych i żyznych równin ukraińskich. Bardzo często nowopowstałe kwitnące wsie i miasteczka odrazu obracano w perzynę, ludność ich ginęła, a cały zapas pracy i energii ludzkiej szedł na marne. Kresy ukraińskie były więc terenem ciągłych walk, „harców“, z dzikimi Tatarami. Harce te wyrabiały w ludności wojowniczość, ale też sprzyjały zdziczeniu obyczajów.

Wojna z sąsiadami.

Napady Tatarów.

Ukraina.

Polscy i ruscy kolonizatorowie Rusi południowej stali się materyałem na wybornych wojaków, ale również na wichrzycieli i okrutników.

Dalej jeszcze na stepach za Dnieprem, szczególniej w dolnym jego biegu, za słynnymi „porohami", zaczynały się t. zw. „Dzikie pola", nikomu nie podległe i bliżej nie znane. Tam zbierały się gromady awanturników, zamiłowanych w wolności. Zakładali oni osady niewielkie i formowali bandy rozbójnicze, żyjące łupiestwem, dokonywanem na brzegach morskich, na drogach, któremi ciągnęły karawany kupieckie, i nawet po wsiach i miastach polskich, ruskich i tureckich. Zbieranina to była z różnych narodów, przeważał jednak żywioł ruski, najbliższy geograficznie tym miejscom. Nazywała się ta półdzika ludność z tatarska „kozakami". Kozaków próbowały polskie władze na Rusi użyć do obrony granic przed Tatarami; szczególniej odznaczył się w tem starosta Daszkiewicz; próby te jednak mało miały powodzenia. Kozacy pozostawali gromadą nieujarzmioną i często bardzo niebezpieczną dla spokoju osiadłej ludności.

Początki kozaczyzny.

Pracom kolonizacyjnym na Rusi przeszkadzały zresztą w wysokim stopniu wojny z Moskwą, które już od drugiej połowy XV w. z małemi przerwami toczyła Litwa, a po złączeniu tronów Litwy i Polski za Aleksandra i Zygmunta i Polacy. Car moskiewski, Iwan III, korzystając z odosobnienia Litwy za księcia Aleksandra, gdy w Polsce panował Jan Olbracht, pobił kilkakrotnie Litwinów i oderwał ziemie za Dnieprem. Zawarty wówczas niekorzystny dla Litwy pokój, mimo wzmocnienia go przez małżeństwo Aleksandra z córką Iwana, został prędko zerwany. Moskwa w połączeniu z Tatarami krymskimi znów napadła Litwę. Wojsko litewskie zniesione zostało pod Wiedrożą, a dopiero wmieszanie się Polski, Węgier i zakonu Kawalerów Mieczowych uratowało Litwę od zupełnej klęski. Pomoc polska, słaba zresztą, pozwoliła Litwie ochłonąć nieco po otrzymanych klęskach i odnieść kilka zwycięstw, ale zato na Polskę sprowadziła cały szereg trudności. Iwan sprzymierzył się z chanem krymskim, podburzał do buntu Krzyżaków i zawarł sojusz z cesarzem, od którego otrzymywał zasiłki pieniężne, broń, oraz instruktorów. Na samej zaś Rusi litewskiej Michał ks. Gliński burzył Rusinów. Wreszcie po wstąpieniu na tron Zygmunta Starego, spore hufce polskie ruszyły przeciw Moskwie i sprzymierzonym z nią Tatarom i Wołoszy. Hetman Konstanty ks. Ostrogski pobił Ro-

Wojny z Moskwą.

Klęski Litwinów.

syan, a Kamieniecki — Wołoszę i Tatarów. Po kilku jednak latach (w 1512 r.) Rosyanie, zasileni przez cesarza Maksymiljana pieniędzmi i artyleryą, zdobyli silnie obwarowany Smoleńsk. Mimo następnych świetnych zwycięstw Ostrogskiego (szczególniej pod Orszą) i okrutnego spustoszenia przezeń ziem moskiewskich, Polacy Smoleńska odzyskać nie zdołali. Zebraniu większych sił i energicznemu prowadzeniu wojny wiele przeszkodził opór szlachty, unikającej nowych podatków.

Sojusz cesarza z Moskwą przeciwko Zygmuntowi wypływał z ówczesnych zawikłań dynastycznych w Czechach i na Węgrzech. Panujący w tych państwach brat Zygmunta, Władysław Jagiellończyk, zestarzał się, a syn jego, Ludwik, słabowity, nie wróżył długiego życia. Odżyły też stare dążności Habsburgów, obecnie stale zajmujących tron cesarski, do owładnięcia tymi krajami. Dom Habsburgów doszedł wówczas do niebywałej potęgi. Prócz korony cesarskiej, posiadał on trony Włoch, Hiszpanii, kraje Austryackie i Niderlandy; obecnie zaś cesarz Maksymilian postanowił odebrać Jagiellonom otrzymane kiedyś przez swoich przodków w spadku po Luksemburgach Węgry i Czechy. Korzystając z wewnętrznych zawikłań Polski i z wojny z Moskwą, cesarz przystąpił do działania. Przeciw Polsce podburzył Krzyżaków, Danię i Niemców, wspomagając jednocześnie, jak widzieliśmy, także i Moskwę. Zygmunt, znowu, chcąc zapewnić sobie prawo do Węgier, ożenił się z córką wpływowego magnata i możliwego kandydata do tronu węgierskiego — Jana Zapolyi. Wreszcie cesarz, przekupiwszy dyplomatów polskich i podburzając Niemcy, Turcyę i Krzyżaków przeciwko Polsce, skłonił Zygmunta do zgody na małżeństwo Ludwika z wnuczką swoją, a jego siostry ze swoim wnukiem, Ferdynadem. Wzamian zato na kongresie w Wiedniu, z wielką okazałością odbytym (1515 r.), Maksymilian porzucił sojusz z Moskwą i Krzyżakami, oraz obiecał dać Polsce pomoc w razie jej wojny z Turcyą.

Jagiellonowie i Habsburgowie w Czechach i na Węgrzech.

Układ ten był zupełną porażką dynastyi Jagiellonów w Europie środkowej na rzecz Habsburgów. Po zaszłej wkrótce śmierci Władysława, Czechy objął zięć jego Ferdynand, Węgry zaś w 11 lat po Kongresie Wiedeńskim zostały napadnięte przez Turków. Król Ludwik z kwiatem rycerstwa legł w bitwie pod Mohaczem i Węgry zostały podbite. Część ich niewielką na zachodzie za-

Upadek „Idei Jagiellońskiej".

chowali Habsburgowie, wschodnia zaś część i Siedmiogród zostały pod władzą Turcyi, bądź jako prowincya, bądź jako księstwo lenne.

Klęska Jagiellonów była zarazem porażką Polski. Odsunęła ją od wpływu na politykę Europy, a w dodatku przysporzyła jej nowego groźnego sąsiada—Turcyę.

ROZDZIAŁ XI.

PAŃSTWO KRZYŻACKIE—ŚWIECKIEM KSIĘSTWEM. PRZYŁĄCZENIE MAZOWSZA. — REFORMACYA W POLSCE. — ROZKWIT NAUKI I LITERATURY POLSKIEJ.

Zawarcie pokoju z Moskwą i ułożenie stosunków z cesarzem pozwoliło Polsce energicznie rozpocząć boje z Krzyżakami, którzy już od czasów zamętu w Polsce za króla Aleksandra uporczywie odmawiali hołdu i uważali się znowu za niezależne państwo. Po całym szeregu wypraw, przewlekłych i niemających poważnych rezultatów, rycerstwo polskie pod wodzą Firleja pobiło Krzyżaków, i zająwszy kraj ich cały, zmusiło wielkiego mistrza ówczesnego, Albrechta Brandeburczyka, do prośby o pokój (1520 r.). Po trzech jednak latach wojna rozpoczęła się na nowo, a Polacy znowu odnosili zwycięstwa. Albrecht został kilkakrotnie pobity i zamknięty w Królewcu, który po krótkiem oblężeniu poddał się Polakom. W skorzystaniu jednak ze zwycięstwa stanęły na drodze Zygmuntowi niebezpieczeństwo ze strony Turcyi, wmieszanie się papieża i cesarza, a nadewszystko bunt ludowy w Gdańsku, gdzie „pospólstwo“ mordowało patrycyat i chciało ogłosić rzeczpospolitą, opartą na ewangelicznej równości i wspólności majątkowej. Zawarto więc znów rozejm. Podczas tego rozejmu, niespodzianie dla wszystkich, Albrecht, wraz z całą kapitułą i większością rycerzy zakonnych, przyjął luteranizm, a za tym przykładem poszła duża część szlachty pruskiej i całe mieszczaństwo. Jednocześnie z tem, ziemie krzyżackie ogłosiły się świeckiem księstwem Pruskiem, dziedzicznem

Wojna z Krzyżakami.

Sekularyzacya ziem Zakonu.

w rodzie Albrechta, który zerwał wszelkie stosunki z papieżem i cesarzem. Polska, pragnąc utrymać za sobą zwierzchnictwo nad Prusami, zgodziła się na te zmiany (1525 r.), z warunkiem złożenia królowi hołdu i stałego uznania zwierzchnictwa Polski nad nowem państwem, oraz przekazania tronu Jagiellonom po wygaśnięciu dynastyi Albrechta. W ten sposób Prusy, zwane odtąd Książęcemi, stały się lennem Jagiellonów i ich następców na tronie polskim. Warunki te Albrecht przyjął. Cesarz i papież nie byli w stanie protestów swoich poprzeć siłą wobec zamieszek religijnych, wywołanych przez Reformacyę i szarpiących wówczas całe Niemcy. Albrecht więc zaraz z ogromną uroczystością złożył hołd publiczny królowi na rynku krakowskim, jako pierwszy dziedziczny książę Prus Książęcych.

Hołd pruski.

W kilka lat później Polsce udało się przyłączyć ostatnią (nie licząc Śląska), dotąd odrębną dzielnicę polską—Mazowsze. Panująca tam linia Piastowska wygasła w początkach XVI w., i Zygmunt zgłosił się jako pretendent do tronu mazowieckiego. Po krótkiem wahaniu Mazurzy przyjęli propozycyę królewską, zastrzegając sobie zupełny samorząd wewnętrzny, odrębny swój statut oraz poszanowanie ustaw i zwyczajów miejscowych (1529 r.). Po załatwieniu wszelkich formalności księstwo Mazowieckie wcielono do Polski z tytułem województwa, ze stolicą Warszawą.

Przyłączenie Mazowsza do Polski.

Przyłączenie Mazowsza miało pośrednio doniosłe znaczenie dla rozwoju wewnętrznych stosunków Polski. Przedewszystkiem wzmocnił się żywioł średnio i drobno-szlachecki. Mazowsze pełne było od dawnych lat szlachty ubogiej, siedzącej często na jednym lub kilku łanach kiepskiej ziemi, a zmuszonej uprawiać tę ziemię własnemi rękami. Możnowładcze lub nawet większe fortuny szlacheckie, tak liczne w Wielko- lub Małopolsce, nie spotykały się tu zupełnie. Przeważał typ majątku niewielkiego. Na Mazowszu też przedewszystkiem ostro stanęła kwestya rolna, a szlachta mazowiecka pierwsza, już w XIV w., zapoczątkowała stosunki pańszczyźniane. Tam także były one nieznośniejsze niż gdzieindziej. Biedota szlachecka wyciskała z pracy chłopa, ile mogła, ciągnąc jeszcze z niego przeróżne daniny i darmochy. Ucisk ludu na Mazowszu był o wiele gorszy, niż gdzieindziej, a przyłączenie tej prowincyi, pociągnąwszy za sobą napływ Mazurów-szlachciców do sejmu, spowodowało nowe obostrzenie dla ludu. Już w rok po przyłączeniu

Stosunki mazowieckie.

Mazowsza sejm powiększa pańszczyznę do dwu dni w tygodniu z łanu, a wkrótce dodano jeszcze dzień jeden (1530 i 1549 r.). Potem pańszczyzna rosła szybko dalej.

Drugą cechą szlachty mazowieckiej była panująca wśród niej ciemnota i nizki stopień kultury całego ogółu. Obok tego była to masa, ślepo oddana katolicyzmowi a prowadzona przez księży i zakonników, na Mazowszu licznych i potężnych. Ta właściwość szlachty mazowieckiej pozwoliła jej odegrać doniosłą rolę w następnym okresie, gdy w trzecim lat dziesiątku XVI w. w Polsce zjawiły się silne dążenia do reformacyi religijnej.

Początek wieku XVI w Europie zachodniej zaznaczył się olbrzymim ruchem religijnym, który wywołał zupełny przewrót w stosunkach europejskich. Ruch ten, znany w dziejach pod nazwą Reformacyi, był przedewszystkiem protestem narodów przeciwko duchownej wszechwładzy Rzymu, a następnie miał na celu powrót w urządzeniach religijnych do czystości pierwotnego chrześcijaństwa, jak je wówczas pojmowano.

Reformacya.

Dążność ta poszczególnych osobistości i grup zaznaczała się w ciągu całego istnienia kościoła; dawniej jednak kościół był na tyle potężnym, że reformatorów ogłaszał za szkodliwych heretyków i okrutnemi prześladowaniami wytępiał ich naukę. Po stronie kościoła stali zawsze monarchowie i większość sfanatyzowanego przez kler społeczeństwa. Kościół zresztą panował wszechwładnie nad umysłami, a jednocząc w sobie, jak niejednokrotnie zaznaczyliśmy, całą naukę i inteligencyę ówczesną, miał możność również zapanowania i siłą materyalną. Posiadał bowiem olbrzymie bogactwa i sprężystą oraz niezwykle liczną i potężną organizacyę.

W XVI w. stosunki się zmieniły. Kościół upadał, przeżarty zepsuciem moralnem, szerzącem się w jego organizacyi; obok niego zaś rozwinęła się wspaniale nauka świecka, niezależna i krytycznie patrząca na wszystko. Humanizm otworzył oczy na dobra świata tego i na czczość sztucznych wymysłów nauczania scholustycznych mistrzów klerykalnych. Bogactwa kościoła w poszczególnych krajach były solą w oku monarchom, przedmiotem zazdrości szlachtyi mieszczaństwa. Niesłychane zdzierstwo, jakiego dopuszczał się kler nad masami ludowemi, prześladowanie wszelkiej krytyki i wolniejszej myśli przez inkwizycyę, wznieciły nienawiść do kościoła wśród ludności. Zresztą, wyzwolenie poszczególnych narodów z pod przewagi dawnej wszechświatowej mo-

Przyczyny powodzenia Reformacyi.

narchii katolicko-rzymskiej stało się potrzebą powszechną. Obalono dawniej ideę cesarstwa, obecnie dążono do wyzwolenia z pod panowania papiestwa. Nie udało się to Husowi dla Słowiańszczyzny, zbyt mało jeszcze rozwiniętej wówczas, aby wyzwolić się z pod kierunku kulturalno-religijnego Zachodu; nie udało się to setkom dawniejszych heretyków; ale stało się łatwem dla niemieckiego mnicha, Marcina Lutra.

Luter.

W roku 1517 Luter wystąpił przeciwko katolicyzmowi, dowodząc konieczności kościoła narodowego, opartego na ścisłem przestrzeganiu zasad Biblii i na zreformowaniu ustroju kościelnego. Po jego stronie stanęły masy ludowe, a książęta i królowie niemieccy na północy Niemiec wnet skorzystali z okazyi, aby, popierając Lutra, zagrabić dobra kościelne i wzmocnić swoją władzę. Szlachta również zabierała dobra kościelne. W dziesięć lat niespełna luteranizm stał się religją 20 milionów ludzi, mieszkających w Niemczech północnych, oraz w państwach germańskich nad Bałtykiem. Za przykładem Lutra, niedługo po nim wystąpił cały szereg reformatorów w innych krajach, jak Kalwin i Zwingli w Szwajcaryi. Jedność kościoła katolickiego rozbito.

W Polsce również był grunt podatny do reformacyi. W końcu XV i w początkach XVI w. kler był zepsuty zupełnie. Jak powiada memoryał [1]), złożony przez gorliwszą część kleru polskiego nuncyuszowi papieskiemu, biskupi pilnowali tylko swojej karyery i awansów, chciwie zgarniali zyski, przeciążając w dobrach kościelnych lud pracą nawet w niedziele i święta; kapłani byli bez żadnej nauki, często niedorostki, nie noszący nawet szat kapłańskich; dostojeństwa kościelne sprzedawano; zdarzało się często, iż mnisi, wystrojeni w jedwabie, bawili się kielichami ze szlachtą i t. d. Na dobra duchowne, niezwykle bogate i świetnie zagospodarowane, z zawiścią patrzyła szlachta, oburzając się również na rozległe przywileje kleru i usuwanie się duchowieństwa od pełnienia powinności państwowych. Sądy duchowne były znienawidzone powszechnie. Herezye też w Polsce szerzyły się często. Husytyzm dopiero koło 1500 roku wytępiła inkwizycya, prowadzona przez surowego Dominikanina Alberta, sporą liczbą stosów; już z początkiem jednak XVI w. zjawiają się rodzime wydawnictwa, traktujące bądź o celibacie księży, bądź o pojmowaniu Pisma Świętego.

Zepsucie duchowieństwa w Polsce.

[1]) Z 1558 r. memoryał kapituł katedralnych Wielkopolski i Mazowsza, wygotowany na synod w Łowiczu.

W pierwszych latach Zygmunta Starego (1515 r.) z próbą reformacyjnych kazań wystąpił w Lublinie zakonnik Bernard, głoszący, że należy wierzyć jedynie Biblii, odrzucając wszelkie „ludzkie wymysły". Wreszcie do Prus, a stamtąd między mieszczaństwo innych dzielnic, szerokim potokiem wtargnął luteranizm. Książę mazowiecki i Zygmunt Stary wydali ostre edykty przeciw „nowinkom", jak nazywano wówczas prądy reformacyjne. Edykty te jednak nie miały wielkich skutków i luteranizm szerzył się wśród mieszczaństwa. Szlachta znowu i szczególniej młodzież, uczęszczająca na wszechnice zagraniczne, więcej sprzyjała kalwinizmowi, który nie był tak, jak luteranizm, monarchicznym i dopuszczał ludzi świeckich do głosu w sprawach kościelnych. „Nowinki" trafiły w Polsce na bardzo dogodną porę. Szlachta, stanąwszy na czele rządu, zaprowadzała zupełną wolność słowa i myśli, sprzeciwiając się ostro wszelkim próbom zastosowania w praktyce środków przeciw herezyi. Zewsząd też ściągali do Polski prześladowani za swe przekonania reformatorzy.

Początki reformacyi w Polsce.

W krótkim czasie Polska stała się terenem dla rozwoju wszelkich wyznań reformowanych. Prócz Luteran i Kalwinów zaczęli szerzyć swoją naukę „Bracia Czescy" (dawni Husyci). Antytrynitarze, nie uznający dogmatu Trójcy, Trynitarze lub Trydeiści—w ziemi sądeckiej, Zwingliści, Sakramentanie, Nurkowie, Menoici i mnóstwo sekt innych, występujących przeciw poszczególnym dogmatom. Szerzeniu się „nowinek" sprzyjała wolnomyślność ogólna w tym czasie. Był to czas, kiedy—jak powiada pisarz współczesny—„nawet białogłowy i szewcy o dogmatach wiary dysputowali publicznie". Przykład wolnomyślności dawał sam dwór królewski, szczególniej otoczenie drugiej żony Augusta Starego, włoskiej księżniczki Bony, kobiety wykształconej i lubiącej towarzystwo wolnomyślnych. Zepsute duchowieństwo nie było w możności zachować powagi. Biskup krakowski Zebrzydowski mawiał otwarcie: „a wierz sobie i w kozła, byleś mi dziesięcinę płacił" inni dostojnicy kościelni, wykształceni po świecku, sami lubili otaczać się wolnomyślnymi ludźmi. Powoli zaczęli się zjawiać i miejscowi reformatorowie. Wielu księży żeniło się, a jeden z nich, zdolny i wymowny Stanisław Orzechowski, wywołał całą burzę listem otwartym do Papieża. Pozwanego przed Sąd duchowny szlachta osłoniła od kary („nie godzi się brata szlachcica popom na poniewierkę wydać"—mówiono), jak również wielu innych. Inkwizycyi i biskupom pozostawało mścić się na heretykach mieszczanach, których kilku spalono na stosie.

Polska przytułkiem reformatorów.

Reformacya jednak polska nie miała w sobie warunków dla utrwalenia się wśród narodu. Przedewszystkiem, nie dotknęła ona zupełnie mas ludowych. Owszem, lud zachował się wobec niej wrogo, broniąc się od narzuconego przez szlachtę obrządku. Szlachta zato, nieomal cała, pogrążyła się w ruchu religijnym. Wolnomyślny szlachcic ówczesny przyjmował nowe zasady wiary, jako coś modnego, ze wsi wypędzał proboszcza, a osadzał kaznodzieję, i kazał ludowi uczęszczać na kalwińskie lub husyckie nabożeństwa, grożąc karami nieposłusznym. Oczywiście, siłą reakcyi chłop sprzeciwiał się takiemu apostolstwu, trwając wiernie przy księżach. Mnóstwo sekt, rozpowszechnionych w Polsce, odbierało reformacyi siłę wobec zjednoczonego katolicyzmu. Dużo również szkodziła różnowiercom bezwstydna grabież majątków kościelnych, jakiej się niektórzy magnaci różnowiercy dopuszczali. Wogóle zaś, z wyjątkiem rodziny Radziwiłłów na Litwie, protegujący różnowierców możnowładcy nie odznaczali się gorliwością, grosza skąpili i w każdej chwili gotowi byli odstąpić sprawy nowej religii dla korzyści swojej lub swego domu. Słabym był ruch reformatorski, ale trzymał się długo, gdyż był częścią, a nawet i objawem złotej wolności szlacheckiej. Według dzielnic reformacya polska przedstawiała się tak: Wielkopolska szlachta, która przechowała sympatye husyckie, wyznawała tę religię pod nazwą obrządku „Braci Czeskich". W Małopolsce przyjął się głównie kalwinizm, który również najwięcej wyznawców liczył na Litwie. Później kalwini małopolscy, połączywszy się z braćmi czeskimi, utworzyli wyznanie Braci Polskich. Mieszczanie przeważnie wyznawali luteranizm.

Słabe strony reformacyi polskiej.

Wyznania w Polsce.

Znacznie później już, w drugiej połowie XVI w., zjawiła się samorodna reformacya polska, którą zapoczątkował szlachcic podlaski, Piotr z Goniądza. Chciał on doprowadzić religię do form najprostszych, obalał dogmat Trójcy, ucząc, że Bóg jest jeden, a Chrystus był jedynie natchnionym przez słowo Boże człowiekiem i t. d. Dalej, uznając jedynie miłość bliźniego jako zasadę moralności, potępiał nierówność stanów, ucisk chłopa, prawo rządów do karania śmiercią, wojny i samo państwo, uważając je za zorganizowaną przemoc. Aryanie (tak zwano wyznawców nauki Piotra z Goniądza) skupili koło siebie wielu zdolnych, wykształconych i prawych obywateli. Rozpowszechnił się aryanizm głównie w Małopolsce. Ośrodkiem ich wyznania było miasteczko Raków, gdzie aryanie założyli dru-

Aryanie.

Ośrodki różnowiercze. w Polsce.

karnię, wypuszczającą w świat setki broszur, pism i książek poważniejszych, oraz szkoły, słynne doborem nauczycieli i umiejętnością nauczania. Długi też czas Raków nosił nazwę „Ateny Polskie". Poza Rakowem, głównymi ośrodkami propagandy i szkół różnowierczych były: Koźminek w Wielkopolsce, Lublin i Pińczów w Małopolsce a na Litwie: Brześć Litewski i Nieśwież, rezydencya możnych opiekunów kalwinizmu—Radziwiłłów.

Reformacya nie dopięła swego celu w Polsce. Naród pozostał katolickim; oddziałała ona jednak niezwykle ożywczo na ruch umysłowy w Polsce i, co najważniejsza, stworzyła narodową literaturę polską, zamiast dawnej łacińskiej. Stało się to drogą zupełnie naturalną. Różnowiercy, propagując swoje nauki wśród mas szerokich, z konieczności musieli używać języka polskiego, dla tych mas zrozumiałego. Po polsku też ogłaszali swoje pisma i wydali pierwsze tłumaczenie czterech ewangelii, dokonane przez Stanisława Murzynowskiego (1551 r.), a następnie kilka przekładów biblii. Katolicy, radzi nie radzi, musieli również uciekać się do polszczyzny, która też stopniowo z języka warstw nieoświeconych stała się językiem piśmiennictwa. Zanim jednak szerzej o tem pomówimy, przypatrzmy się umysłowości naszej w XVI.

Dodatni wpływ Reformacyi w Polsce.

Pierwsza połowa XVI wieku, panowanie Zygmunta Starego, podobną jest pod wieloma względami do czasów Kazimierza Wielkiego. Jest to okres rozkwitu kultury narodowej i ustalenia się stosunków, mocno w poprzedniej epoce zagmatwanych. Ruch ten znać we wszystkich dziedzinach życia narodowego, a bardzo wyraźnie odbił się on w literaturze.

Stosunki kulturalne w I-ej połowie XVI w.

W początkach stulecia tego, jak zaznaczyliśmy już wyżej, inteligencya polska była przeważnie mieszczańska. Tam pisano i czytano po polsku, i język ten stopniowo wypierał niemczyznę, tak że w 1516—lwowskie, a 1536 r. krakowskie mieszczaństwo uznało się ostatecznie polskiem przez zniesienie kazań i nabożeństw niemieckich. Język niemiecki pozostaje jednak językiem poważnej mniejszości: wybitniejsze dzieła łacińskie tłumaczono na oba języki, a drukarnie wciąż jeszcze biły więcej książek niemieckich, niż polskich. Polszczyzna panuje wszechwładnie wśród pospólstwa i kobiet. Zawsze to jednak był język gminu, i pisać do kogoś list po polsku wśród wyższych warstw społecznych nie wypadało. Do takiego krzywdzenia polskości dużo przyczyniali się księża,

Mieszczaństwo polonizuje się.

pilnie dbający o wszechwładzę łaciny. Szlachta więc zaczyna się burzyć, uchwalając na sejmikach: „Prosimy, aby nam księża nie bronili po polsku historyi, kronik, praw naszych i też inszych rzeczy, a zwłaszcza biblii... każdy naród ma swym językiem pismo, a nam księża każą głupimi być". Głosy te jednak niewiele na razie skutku odnosiły.

Szlachta żąda polszczyzny.

Pierwszym autorem, drukowanym po polsku, był mieszczanin Bernard z Lublina, który (1515 r.) ogłosił kilka książek treści nabożnej [1]), tłumaczonych lub naśladowanych ze średniowiecznej łaciny. W kilka lat później, bakałarz krakowski, Jan z Koszyczek, wydał więcej świeckie, dowcipne a dość swawolne „Rozmowy króla Salomona z Marchołtem", ogólnie lubiane i popularne. Druki polskie powstawały powoli, z trudnością; z pod pras drukarskich wychodziły w Polsce naiwne i dawno już z obiegu na zachodzie wycofane powieści i romanse, przesiąknięte cudownością wydarzeń i fantazyą niezwykłą, obok banalnej treści. Cała ta jednak literatura przekładowa ginęła ilościowo i jakościowo wśród wspaniałych łacińskich dzieł szeregu humanistów polskich. Rozwojowi języka i literatury stał na przeszkodzie zupełny upadek Akademii krakowskiej, trzymającej się uporczywie średniowiecznych szkół i metod nauczania, a przez prześladowania humanistów i nowych kierunków, pozbawionej wszystkich nieomal wybitniejszych sił naukowych i znacznej części studentów. Młodzież bowiem całemi masami rzucała zacofany uniwersytet i garnęła się do uczelni zagranicznych, pozostawiając w Krakowie biedotę, „żaków", utrzymujących się z jałmużny publicznej, szukających poparcia u możnych i w karbach trzymanych przez kler.

Pierwsze utwory drukowane po polsku.

Upadek Akademii krakowskiej.

Z humanistów, piszących po łacinie, zaznaczyli się poeci: Krzycki, dostojnik kościelny, lecz pisarz swawolny i wesoły, Klemens Janicki, młodo zmarły (w 27 roku życia), chłop wielkopolski z pochodzenia, znany ze swych smutnych a pięknych wierszy nietylko w Polsce, lecz i za jego granicami; historycy: Maciej Miechowita, Bernard Wapowski, oraz słynny astronom Mikołaj Kopernik; później wszystkich przeszli dwaj myśliciele i publicyści: mieszcza-

Humaniści polscy.

---

[1]) Pierwszym jednak drukiem polskim, znanym badaczom współczesnym, są trzy modlitwy: „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryo" i „Wierzę", w łacińskiej książce nabożnej, odbitej we Wrocławiu w 1475 r.

nin Jędrzej Frycz Modrzewski i szlachcic ksiądz, wspomniany już wyżej Stanisław Orzechowski. Modrzewski w dziele swym „O naprawie Rzeczypospolitej“ występuje, jako patryota gorący i człowiek wybitnie i nad epokę swą wykształcony i postępowy. Uznając, zgodnie z panującą wówczas opinią, że tylko szlachta powinna rządzić państwem, żąda on jednak równości wszystkich przed prawem i nadania chłopom własności ziemskiej, oraz zupełnej wolności religijnej. Orzechowski początkowo gromił ucisk chłopów, piorunował na despotyzm szlachty i wyzysk duchowieństwa, urągał jednocześnie na przywileje Żydów, dotkliwe dla mieszczan i kmieci, nazywając prawa Żydów „przywilejem na rozbój i oszustwo“. Z biegiem czasu jednak Orzechowski stał się gorącym zwolennikiem złotej wolności szlacheckiej i fanatycznym katolikiem. W tym też czasie zaczął pisać po polsku.

Przed Orzechowskim, polskim autorem i poetą w dosłownem znaczeniu stał się szlachcic, kalwin Mikołaj Rej z Nagłowic. Poprzednicy jego, literaci polscy, tłumaczyli lub naśladowali cudze utwory. Rej pierwszy napisał polski utwór samodzielnie. Utworem tym była „Rozprawa między panem, wójtem a plebanem“ (1543 r.), ostra a bardzo dowcipna satyra na duchowieństwo i szlachtę. Rej, człowiek mało wykształcony, lecz bardzo zdolny, świadomie parł do używania języka polskiego w literaturze, twierdząc, że „Polacy nie gęsi, język swój mają“. Prócz „Rozprawy“, ówczesne społeczeństwo malują dwa utwory Reja: „Wizerunek własny (dokładny) żywota człowieka poczciwego“ oraz „Zwierciadło“. Z innych dzieł Reja sławę zyskał naśladowany „Żywot Józefa“ i mnóstwo wierszy pomniejszych, wśród których szczególnie podobały się króciutkie „Figliki“. Rej znalazł naśladowców w pisaniu po polsku wśród szlachty i duchownych. Z pisarzy takich zasłynął historyk, Marcin Bielski, autor olbrzymiej „Kroniki świata“, i publicysta Łukasz Górnicki, oraz piszący dawniej po łacinie (między innemi piękną historyę Polski p. t. „O pochodzeniu i czynach Polaków“), późniejszy biskup warmiński Marcin Kromer, żarliwy katolik i klerykał. Polszczyzna też zyskała powoli takie znaczenie, że na pogrzebie Zygmunta Starego, biskup krakowski Maciejowski po raz pierwszy wygłosił uroczystą przemowę po polsku.

Literatura polska.

Dużo — jak zaznaczyliśmy — dla języka polskiego zrobili różnowiercy. Stanisław Murzynowski napisał po polsku przekład czterech ewangelii (1551 r.), a następnie kilka sekt różno-

wierczych wydało przekłady Biblii. Polszczyzna stawała się modną i coraz więcej literatów pisało w tym języku. Cała publicystyka, poruszająca pilne sprawy państwowe, religijne i społeczne, ścieranie się różnych prądów życia narodowego, o których powiemy w następnym rozdziale — odbywała się po polsku. Znaczna wreszcie część poetów i pisarzy drugiej połowy XVI-go wieku używała przeważnie języka polskiego. A ruch umysłowy i twórczość poetycka i naukowa wzmogła się olbrzymio.

Polszczyzna zapanowuje w literaturze polskiej.

„Krwawym potem wieśniaczego ludu podniosły się teraz i rozszerzyły folwarki pańskie — powiada szlachecki historyk M. Bobrzyński—zwiększyły dochody, wzniosły okazałe dwory, a tak obok możnowładztwa stanął liczny stan zamożnej szlachty, która, uwolniona od trosk codziennego życia, mogła już teraz ambicyi swojej szersze puścić wodze i o wyższem wykształceniu przedewszystkiem pomyśleć". Po przykuciu kmiecia do ziemi, powiększeniu folwarków i zapewnieniu im stałego a darmowego robotnika, oraz zbytu dla zboża, tysiącami szkut wyprawianego do Gdańska, szlachta całą masą rzuciła się do nauki i literatury, i szybko zabłysła na widnokręgu kultury narodowej. Tysiące młodzi szlacheckiej wypełniły uniwersytety zagraniczne, szczególniej we Włoszech, z którym to krajem, po ożenieniu się Zygmunta Starego z Boną, stosunki się ustaliły. Wracająca do kraju młodzież tworzyła zastępy nowej szlacheckiej inteligencyi, która—łącznie z pisarzami z pośród mieszczaństwa, jeszcze niezupełnie zrujnowanego przewrotami gospodarczymi i nierozumną polityką szlachty, stworzyła wspaniały złoty wiek literatury polskiej, trwający przez cały niemal XVI i początek XVII stulecia.

Szlachta w życiu narodowem XVI w.

Na czoło całego zastępu poetów i pisarzy wysunął się szlachcic ziemi sandomierskiej Jan Kochanowski, zwany dla pięknego języka i wybitnego talentu poetyckiego księciem poetów polskich. Wykształcony we Włoszech i Francyi, Kochanowski pisał i po łacinie i po polsku, lecz sławę zyskał polskimi utworami: „Satyr", gdzie chłostał nieudolną gospodarkę; „Szachy" zajmujące i dowcipne; sztuka dla teatru, pełna patryotyzmu i niezwykle pięknym językiem pisana: „Odprawa posłów greckich" i t. d., Utwory te były pilnie czytane przez ogół, jak również króciutkie na sposób rejowskich „Figlików"—„Fraszki". Najbardziej jednak sławione są „Treny"; wiersze żałosne, po śmierci córeczki

Złoty wiek literatury polskiej.

Kochanowskiego Urszulki. Z poetów mieszczan wieku złotego pozostali w pamięci narodu: satyryk Sebastyan Klonowicz, autor złośliwego utworu „Worek Judaszów", w którym chłostał kler, szlachtę i możnowładców a wypominał krzywdę chłopa i mieszczanina, bracia Zimorowicze i najpiękniej piszący z pośród mieszczańskich poetów — Szymon Szymonowicz, autor wielu sielanek, gdzie również ciężką dolę ludu przedstawiał.

Wszyscy ci poeci, a wymieniliśmy tylko najważniejszych, pisali znacznie później, już w drugiej połowie stulecia XVI-go a nawet niektórzy już w XVII. Wychowali się jednak wszyscy oni pod tchnieniem tego ożywczego ducha, jaki w Polsce powiał w początkach XVI wieku, kiedy to naród, wyzwolony z powijaków średniowieczczyzny, tworzył swoją własną kulturę polską. Praca krwawa kmieci, którą karmiły się całe masy szlachty, ruch umysłowy, jaki się objawił wśród tej szlachty, i praca naukowa mieszczan złożyły się na to. Tymczasem jednak musimy wrócić do rozpatrzenia innych spraw życia narodowego w tym czasie.

ROZDZIAŁ XII.

SZLACHTA DĄŻY DO „EGZEKUCYI PRAW", „NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ" I NARODOWEGO KOŚCIOŁA, ŁĄCZY WIECZYSTĄ UNIĄ POLSKĘ Z LITWĄ I PRZEPROWADZA OSTATECZNĄ ORGANIZACYĘ PAŃSTWOWĄ NARODU. RZECZPOSPOLITA ZDOBYWA INFLANTY I WZNAWIA BOJE Z MOSKWĄ.

Sejmy za rządów Zygmunta Starego wrzały gwarem i życiem, przepełnione rozprawami i sporami nad uregulowaniem spraw państwowych. Młody i ruchliwy żywioł szlachecki, dorwawszy się panowania w państwie, wszystkie sprawy społeczne i polityczne starał się nagiąć do swoich celów i interesów. Przedewszystkiem zaś chodziło, jak zaznaczaliśmy już kilkakrotnie, o to, żeby panowanie szlachty utrwalić, a usunąwszy wszelkie nadużycia, jakie zdołali wprowadzić możnowładcy w krótkotrwałej epoce swej wszechwładzy po uzyskaniu Przywileju Mielnickiego, samo państwo uporządkować. Uporządkowaniu spraw państwowych poświęcał też wiele czasu i sam Zygmunt. Pierwsze więc lata rządów jego pełne są doniosłych w życiu Polski uchwał sejmowych. Najważniejsze z nich tyczyły się następstwa tronu i t. zw. „egzekucyi praw i dóbr narodowych". Następstwo tronu uregulowano w ten sposób, iż zapewniwszy na razie tron po śmierci Zygmunta Starego synowi jego, królewiczowi Zygmuntowi Augustowi, specyalnem prawem postanowiono, iż na przyszłość nie wybór senatu ma decydować o nowym królu, lecz będzie on wybierany przez cały ogół obywateli szlachty

Szlachta urządza państwo.

Sprawa obioru królów.

(t. zw. „elekcya viritim"). Dalej przystąpiono do całego szeregu innych spraw, a przedewszystkiem do popularnej niezwykle wśród posłów t. zw. „egzekucyi praw i dóbr narodowych".

„Egzekucya praw i przywilejów".

Pod hasłem tym rozumiano właśnie usunięcie nadużyć, jakie wywołał Przywilej Mielnicki i uporządkowanie prawodawstwa polskiego. Do tej sprawy dołączyła się inna jeszcze, bardziej drażliwa. Zarówno Jan Olbracht, jak Aleksander, a nawet jeszcze i Zygmunt Stary, chcąc zyskać sobie poszczególne rody magnackie, lub też poszczególne osobistości, szczodrze rozdawali im dobra koronne, bądź w dożywotnią, bądź też w dziedziczną dzierżawę, czy nawet na własność.

W drugiej połowie panowania Zygmunta, gdy ogromny wpływ na sprawy państwa zyskała żona jego Bona, mnóstwo znowu dóbr tych zostało w najrozmaitszy sposób rozprzedanych i rozfrymarczonych. Szlachta dla wzmocnienia środków państwowych natarczywie domagała się odebrania tych wszystkich rozdarowanych lub przefrymarczonych dóbr koronnych. Rozprawy w tej kwestyi dochodziły do niesłychanego rozigrania się namiętności. Raz nawet doszło do wybuchu przeciw królowi. Szlachta, nie mogąc doczekać się przychylnej dla sprawy egzekucyi praw i dóbr koronnych decyzyi sejmowej, skorzystała ze zwołania pospolitego ruszenia przeciw Wołoszy i, zebrana w obozie pod Glinianami niedaleko Lwowa, ostro natarła na króla i rząd za opieszałość. Zajście to, znane w dziejach pod nazwą „wojny kokoszej" (1537 r.) nie miało poważnych rezultatów. Na sejmach żądanie egzekucyi praw i przywilejów połączone było z całym szeregiem projektów prawodawczych. Tyczyło się one reformy skarbu, wojskowości, majątków kościelnych, urzędów, sądownictwa, ustalenia stosunków z Litwą, Rusią i Prusami, z którymi to krajami Polskę łączyły najrozmaitsze stosunki polityczne. Całokształt tych wszystkich projektów reform znany był pod nazwą projektu „Naprawy Rzeczypospolitej" i zajmował żywo umysły. Król jednak, stary już i zniedołężniały, nie był w stanie ująć pewną ręką za ster państwa; u dworu najrozmaitsze krzyżowały się wpływy. Cały przeto projekt, wraz z palącą sprawą wzmagającej się wciąż reformacyi, ugrzązł i nie posuwał się dalej aż do śmierci Zygmunta Starego (1 kwietnia 1548 r.), po której rządy natychmiast objął dotychczasowy wielkorządca Litwy, Zygmunt August.

„Wojna kokosza".

Program „Naprawy Rzeczypospolitej".

Pierwsze dwa lata nowego panowania zaznaczyły się

przerwą w pracach sejmowych z powodu zatargu sejmu i senatu z królem o małżeństwo tegoż, zawarte z wdową po możnowładcy litewskim Gasztołdzie, Barbarą Radziwiłłówną, bez zezwolenia senatu, a więc wbrew konstytucyi. Sejm zażądał rozwodu, na co król odpowiedział odmową, a następnie nie zwoływał sejmu, póki nie ułagodził zatargu układami z pojedyńczymi posłami i senatorami. Wreszcie król zwyciężył. Barbara została uroczyście koronowana, a zwołany po trzechletniej przerwie sejm znów przystąpił do prac nad „egzekucyą“ i „naprawą Rzeczypospolitej“. Przedewszystkiem jednak trzeba było teraz załatwić się z reformacyą, która w okresie bezsejmowych rządów wzrosła niepomiernie.

Zatarg o Barbarę Radziwiłłównę.

Zarówno wśród umiarkowanych różnowierców, jak i wśród katolickiej szlachty, magnatów i nawet części duchowieństwa, bardzo modną stała się w tym czasie myśl zwołania soboru narodowego i utworzenia samodzielnego kościoła polskiego, niezależnego od Rzymu. Marszałek sejmowy Mikołaj Siennicki zebrał koło siebie grupę energicznych posłów różnowierczych różnych obrządków, i ci przedewszystkiem (1550 r.) zażądali zniesienia sądów duchownych i ogłoszenia zupełnej wolności wyznania, a następnie proponowali konfiskatę dóbr duchownych, zniesienie celibatu księży i komunię pod obiema postaciami. Projekty te jednak nie uzyskały większości na sejmie, a przedewszystkiem nie zdołano pozyskać dla nich króla. Owszem, sejm wydał nawet surowe przepisy przeciw szerzeniu reformacyi, równając czyny te ze zbrodniami stanu. Przepisy te pozostały jednak na papierze wobec oporu szlachty, a następnie wywołały ostre wystąpienia przeciw klerowi na sejmach. Żądano mianowicie wykluczenia z senatu biskupów, zabrania na potrzeby wojenne majątków kościelnych, a przeprowadzono odebranie sądom duchownym spraw o herezye oraz pozbawiono wszelkie wyroki tych sądów egzekucyi państwowej, przez co stały się one zupełnie bezsilnymi. Następnie zaś wydano zakaz płacenia świętopietrza, oraz wszelkich danin do skarbu papieskiego. Zupełnego równouprawnienia i zagwarantowanej prawem swobody nauczania różnowiercy nie osiągnęli, przywrócono im jednak dostęp do urzędów, o ile, oczywiście, byli szlachtą.

Projekt kościoła narodowego.

Niepowodzenie różnowierców, pomimo ich znacznej liczby, a nawet chwilami i większości w sejmie, wynikały z ich ciągłych waśni wewnętrznych i sporów pomiędzy najrozmaitszemi sektami. Oczywiście, bardzo ważnem było także—co już

nadmienialiśmy—że reformacya polska była tylko modą u wykształconej szlachty i magnatów, masy zaś ludowe, a nawet cała szlachta uboższa pozostawały wiernemi kościołowi i klerowi. W całej też Polsce, prócz Prus, różnowiercy nigdzie nie zdołali wytworzyć większości. Liczbę jednak kościołów katolickich zamienionych na reformowane różnych wyznań określano rozmaicie. W Małopolsce miało być ich przeszło 400 i 80 nowozbudowanych zborów; w Wielkopolsce 240; Litwa, gdzie rozpowszechnił się przeważnie kalwinizm, miała kościołów „helweckich“ lub wogóle reformowanych 320. W hrabstwie Spiskiem była krótka co prawda chwila, że wszystkie kościoły zamieniono na zbory. Rodzin szlacheckich, które porzuciły katolicyzm, liczono na dwa tysiące.

Stan reformacyi polskiej.

Była to więc siła, tembardziej, że w obozie swym liczyła szereg najwybitniejszych umysłów ówczesnych. Zjednoczyć te siły, utworzyć z różnowierców jeden obóz, działający zgodnie, stało się dążeniem dalej patrzących różnowierczych mężów stanu. Takimi byli: wspomniany już Mikołaj Siennicki i przybyły po długiej działalności reformatorskiej zagranicą, gdzie reformował kościoły we Fryzji i Anglii, zdolny i energiczny, Jan Łaski. Po przybyciu swojem do kraju został on obrany naczelnikiem kalwinów małopolskich i starał się złączyć w jedno wyznanie wszystkie umiarkowańsze sekty różnowiercze i stworzyć kościół polski na wzór anglikańskiego z królem na czele. Król jednak ciągle się wahał i starał się rozstrzygnięcie sprawy reformacyi odwlekać. Zjazdy różnowiercze, w Lublinie, Słomnikach, Pińczowie i najważniejsze w Koźminku, nie doprowadziły do zjednoczenia sekciarzy i utworzenia jednego kościoła polskiego; zmniejszyły jedynie liczbę sekt i zaprowadziły jaki taki porządek wśród odłamów rozmaitych. Wywołały też one zarazem i dwa zjawiska, nieprzyjazne dla ruchu reformacyjnego: zatargi ze szlachtą, sprzeciwiającą się przewadze magistrów w kościołach, i co ważniejsze — walkę zajadłą umiarkowanych sekciarzy z krańcowymi. Aryanie, którzy połączyli się z Antytrynitarzami (przeciwnikami dogmatu Trójcy) i Anabaptyści ulegli prześladowaniom, zarówno ze strony katolików jak i różnowierców. Aryanie wreszcie i Anabaptyści zostali wyłączeni uchwałami sejmowemi z tolerancyi i skazani (w 1566 r.) na banicyę.

Działalność Jana Łaskiego.

Właśnie wśród różnowierców.

Prócz Łaskiego wybitniejszymi reformatorami polskimi byli w tym czasie cudzoziemcy: Stankar, Faust Socyan, Lisma-

nin oraz luteranin—Seklucyan. Napływ taki cudzoziemców i przewaga ich wśród różnowierców wywoływały niechęć współczesnych. „Czyliż my jedni na świecie całym jesteśmy tak nieudolni, aby wywłoki ze wszystkich krajów robiły u nas próby ze swoich nauk jakby w otwartym dla heretyków teatrze, prowadzili kłótnie i mącili pokój Rzeczypospolitej!"—wołał Stanisław Orzechowski, a zdanie jego podzielało wielu.

Z Polaków, prócz Łaskiego, projekt kościoła narodowego opracował wspominany już Andrzej Frycz-Modrzewski. W projekcie swoim wzorował się on jednak więcej na stosunkach wschodnich, proponując organizacyę klerykalną z rodzimym patryarchą — głową kościoła, obieralnym przez synod polskich biskupów i wybitniejszych księży. Za zbliżeniem zasad przyszłego kościoła narodowego do wschodniego, panującego na Rusi, był również i Orzechowski, podając swój projekt. Orzechowski kładł główny nacisk na zniesienie celibatu duchownych i wprowadzenie pierwiastków narodowych do katolicyzmu. Chciał on wytworzyć katolicyzm czysto polski, zastosowany do pojęć i potrzeb narodowych, zastrzegał jednak niezmiernie energicznie czystość dogmatów katolickich. Pisarz ten skończył, jako zażarty stronnik kościoła katolickiego. Wiele myśli i całą ideę Orzechowskiego przejęli następnie Jezuici polscy.

Projekty organizacyi i zasad kościoła narodowego.

Gdy tak różnowiercy kłócili się pomiędzy sobą, katolicy, prowadzeni przez biskupa warmińskiego Hosera (Hozyusza) i nuncyusza Commendoniego, wzmacniali swoje stanowisko coraz bardziej. Opierali się oni na masach, wyzyskiwali wszelkie słabe strony różnowierców, organizowali lepszą część kleru koło siebie i energicznie przeprowadzali w kościele polskim reformy soboru Trydenckiego, odnawiające organizacyę kościelną. Przejęli oni również wiele od różnowierców i, porzuciwszy łacinę, wydawali pisma polemiczne po polsku, a nawet zdecydowali się przełożyć biblię na język polski. Żywą i umiejętną działalność rozpoczęli również sprowadzeni do Polski Jezuici (1565 r.). Dzięki tym wszystkim środkom, wpływ różnowierców słabł coraz więcej, a senat i sejm zapełniały się katolikami. Szczególniej Mazowsze odznaczało się po dawnemu przywiązaniem do kościoła katolickiego. Projekt też kościoła narodowego coraz mniej miał poparcia i wreszcie został zupełnie skreślony z programu obrad sejmowych (1570 r.)

Wzrost znaczenia kościoła katolickiego.

Wzrost zachowawczego katolicyzmu ujemnie oddziałał na cały program „Naprawy Rzeczypospolitej", popierany głównie

przez różnowierców. Znaczna część projektowanych, a bardzo doniosłych dla życia państwowego reform upadła zupełnie; inne z trudnością przechodziły. Dokonano jednak „egzekucyi“ znacznej części dóbr państwowych, z których dochody uchwalono w $^1/_4$ oddawać na utrzymanie stałego wojska, zwanego odtąd kwarcianem („quarta“ po łacinie — czwarta część). Z dóbr państwowych również utworzono „starostwa“ — majątki, które król oddawał w dzierżawę po nizkich cenach zasłużonym ojczyźnie obywatelom. Zgodni tylko zarówno katolicy jak różnowiercy byli co do dalszych praw przeciw chłopom i mieszczanom. Pańszczyznę podniesiono kilkakrotnie, zaprowadzano monopole handlowe dla folwarków i w dalszym stopniu zwiększano władzę sądowniczą dziedziców. Mieszczan zaś wywłaszczono z posiadanych majątków ziemskich, nakazując ich sprzedaż w krótkim terminie (1538 r.). Ostatecznym zaś ciosem dla przemysłu i handlu polskiego była nowa ustawa celna (1565 r.), zakazująca wywozu wyrobów mieszczańskich z kraju zupełnie, potwierdzająca zaś wszystkie dawne przywileje celne szlachty.

Reformy państwowe.

Wśród tych sporów sejmowych i pracy prawodawczej udało się połączonym siłom Polski i Litwy złamać ostatnią potężną placówkę niemczyzny na wschodzie — państwo niemieckiego zakonu rycerskiego — Kawalerów Mieczowych, założone w XIII wieku na ziemiach Łotewskich i Kurońskich, t. zw. Inflanty i Kurlandyę.

Państwo to w XVI w., aczkolwiek bogate i rozległe, szybko chyliło się ku upadkowi. Rycerze zakonni, szlachta niemiecka i duchowieństwo w obszernych dobrach do niemożliwości uciskali lud łotewski i kuroński, zostający w zupełnem niewolnictwie. Bogate mieszczaństwo miast handlowych Rygi, Dorpatu i Rewla nienawidziło rycerstwa i ciągłe toczyło z nim walki. Dwie potęgi najwyższe państwa, arcybiskup ryski i wielki mistrz zakonny, w ciągłych pozostawali ze sobą rozterkach.

Stan Inflant.

Skarb państwa był pusty, siła zbrojna żadna, a tu ze wszystkich stron groził państwu zabór. Dążyły doń Szwecya, Dania, Moskwa i wreszcie Litwa.

Ciągłe niesnaski wewnętrzne doprowadziły w końcu do wojny domowej między Zakonem a arcybiskupem ryskim, podczas której arcybiskup zwrócił się o pomoc do Zygmunta Augusta (1556 r.). Król groźbą wojny zmusił Zakon do pogodzenia się z arcybiskupem i zawarcia z Litwą przymierza.

Wkróce potem na państwo Kawalerów Mieczowych ze

wszystkich stron napadli nieprzyjaciele. Car moskiewski Iwan Groźny uderzył na czele licznych wojsk od wschodu i zdobył znaczną ilość zamków i miast, oraz okrutnie spustoszył krainę. Rycerstwo szwedzkie zajęło Estonię, a flota duńska zdobyła nadbrzeżne wyspy. Zakon i rycerstwo inflanckie nie byli w stanie obronić kraju, tembardziej, że jednocześnie wybuchła straszliwa rewolucya socyalna. Nieludzko przez Niemców uciskany lud łotewski powstał i zajadle mścił się na gnębicielach swoich, paląc i rabując zamki, oraz mordując rycerstwo i duchownych. Wówczas arcybiskup ryski zaproponował poddanie się królowi polskiemu. Poparły arcybiskupa rycerstwo i najmożniejsze miasto Ryga, poczem wielki mistrz zakonu uzyskał w lenno Kurlandyę, a Inflanty zostały przyłączone do Polski.

Walka o Bałtyk.

Na mocy układu z Polską i Litwą Inflanty uzyskały szeroki samorząd wewnętrzny z sejmem i z własnymi urzędami (1561 r.), Kurlandya zaś po wygaśnięciu rodu Kettlerów miała być wcielona do ziem korony polskiej.

Przyłączenie Inflant miało dla Polski i Litwy doniosłe znaczenie. Prócz całego szeregu miast handlowych, dogodnego położenia geograficznego na drodze między Moskwą a Bałtykiem, Inflanty były dla krajów tych ważne, jako posiadające ujścia Dźwiny, której całe dorzecze leżało w granicach litewskich. Trzeba jednak było załatwić sprawę ze Szwecyą, Danią i Moskwą. Pierwsze dwa państwa zawarły z Polską traktaty, zatrzymując zdobyte na Kawalerach Mieczowych ziemie. Z Moskwą jednak, dla której zajęcie Inflant przez Polskę było klęską dotkliwą, gdyż odcinało ją ostatecznie od zachodu, trzeba było stoczyć uporczywą wojnę, trwającą lat kilkanaście z małemi przerwami. Ostatecznie jednak Moskwa zatrzymała część Inflant i, co gorsza, zdobyła na Litwie Połock.

Wojna o Inflanty.

Wojny z Moskwą i trudności czynione przez Szwecyę i Danię zmusiły Polskę do bardzo ważnego, a w następstwach zgubnego dla Polski, ustępstwa w Prusach Książęcych. Wygasła tam mianowicie linia panująca (1563 r.), i Prusy na zasadzie układu z 1525 roku powinny były być włączone do Polski. Dyplomacya jednak polska, szukająca sprzymierzeńców przeciw Danii i Szwecyi, a zajęta wojną w Inflantach, pozwoliła Prusy objąć elektorowi brandeburskiemu, Joachimowi Hohenzollernowi, przez co Prusy Książęce, lenno polskie, złączono unią dynastyczną z Brandeburgią.

Wszystkie te sprawy z sąsiadami, jak również pewność

wygaśnięcia rodu Jagiellonów ze śmiercią Zygmunta Augusta, kazały mocno zastanawiać się nad przyszłością obu połączonych pod berłem Jagiellonów państw Polski i Litwy. Wobec naporu Moskwy na Litwę i niebezpieczeństwa, grożącego Polsce — na południu od Turcyi, z zachodu zaś od potężnych Habsburgów—ścisłe połączenie obu krajów było koniecznością. W razie zerwania związku, oba państwa byłyby pewną zdobyczą sąsiadów. Połączenie to jednak miało wiele przeszkód do zwalczenia. Chodziło przedewszystkiem o ziemie ruskie, będące pod panowaniem Litwy, a do których Polska miała pretensye; dalej Polacy domagali się—w myśl obietnicy Jagiełły, danej w Krewie przed objęciem tronu polskiego—zupełnego wcielenia Litwy do Polski; litewscy zaś magnaci, panujący wszechwładnie u siebie, żądali zupełnej odrębności i pozostawienia w swych rękach władzy nad resztą narodu. Polacy jednak mieli mocne poparcie w bojarach litewskich i całej masie szlachty na Rusi, bądź to osadników polskich, całemi masami kolonizujących tę krainę, bądź też szybko polszczącego się rycerstwa ruskiego. Wszystkim tym żywiołom uśmiechała się złota wolność i wszechwładza w państwie szlachty polskiej.

Kwestye sporne między Polską a Litwą.

Sam król niezwykle energicznie zakrzątał się koło przeprowadzenia unii obu krajów, jak również i ułożenia stosunków politycznych całej gromady państewek i narodów, składających rozległe państwo Jagiellonów. W tym celu zwołał on walny sejm do Lublina (od 23 grudnia 1568 r. do 12 sierpnia 1569 r.), na który przybyli posłowie, zarówno polscy, jak litewscy, ruscy, pruscy i świeżo przyłączeni inflanccy. Sejm ten trwał przeszło pół roku. Początkowo projekt unii napotkał uporczywą opozycyę ze strony możnowładców litewskich, tak, że oba narody obradowały oddzielnie, a Litwini nawet próbowali zerwać obrady i wyjechali z Lublina, gdy nastąpiły układy co do ziem ruskich. Wówczas księstwa Podlaskie, Wołyńskie i Kijowskie zostały przyłączone do Polski dekretami królewskimi. Krok ten znalazł poparcie wśród szlachty tych księstw, domagającej się, „aby niewolstwo litewskie zostało z niej złożone". Wołyniowi i Kijowszczyźnie pozostawiono język ruski w sądzie i w urzędach, a wszystkie ziemie zyskały rozległy samorząd. Przyłączenie ziem ruskich do Polski i żądania mas bojarskich przełamały opór magnatów litewskich. Powrócili oni na sejm i wzięli udział w obradach i układach. Wreszcie po długich

Przyłączenie do Polski Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny.

Unia Lubelska.

sporach warunki unii zostały opracowane, uchwalone i podpisane przez wszystkich obecnych senatorów i posłów.

Na zasadzie tego zjednoczenia się „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ Polska i Litwa miały odtąd tworzyć jedną Rzeczpospolitą, jedno „nierozdzielne i nieróżne ciało“ ze wspólnym monarchą, który królem „się nie rodzi“, lecz ma być zgodnymi głosami obywateli obierany“. Oba państwa: Polska, zwana odtąd Koroną, i Litwa, zachowują zupełną samodzielność wewnętrzną, własne urzędy aż do najwyższych, własne sądy, lecz wspólny sejm, z trzech stanów: króla, senatu i izby poselskiej złożony. Urzędy w obu państwach ujednostajniono. Litwa przyjęła wszystkie urządzenia polskie, a wszelkie dawniej nadane przywileje i prawa uroczyście zatwierdzono. Kwestyę Rusi rozstrzygnięto w ten sposób, że podzielono ją między Litwę i Koronę. Granicą obu Rusi, polskiej i litewskiej, była linia od Parczewa na Podlasiu do Lubecza nad Dnieprem, idąca bagnami Pińskiemi i dorzeczem Prypeci. Prócz sprawy unii z Litwą sejm lubelski uregulował także stosunki z Prusami, Kurlandyą i Wołoszczyzną, przyczem, bodaj po raz ostatni, hospodar mołdawski złożył hołd królowi polskiemu.

Warunki Unii Lubelskiej.

Po załatwieniu tych spraw sejmy w dalszym ciągu zajmowały się żywo reformami państwowemi, a przedewszystkiem sprawą obsadzenia tronu po śmierci Zygmunta Augusta, oraz sprawą równouprawnienia wyznań, o co gorąco zabiegali różnowiercy. Król, chory i coraz niedołężniejszy, nie wywierał żadnego niemal wpływu na te sprawy. Posuwały się one naprzód z trudnością wobec zajadłej walki religijnej i z powodu napływu bardzo wielu nowych senatorów i posłów z ziem litewskich i ruskich. Wśród takich okoliczności zakończył życie ostatni z Jagiellonów w ulubionym swoim Knyszynie na Podlasiu (7-go lipca 1572 r.), a przeważna część programu „naprawy“, a nawet i urządzenia, Rzeczypospolitej pozostała nie załatwioną.

Dynastya Jagiellonów wygasa.

Ze śmiercią króla Rzeczpospolita znalazła się w trudnem położeniu, gdyż konstytucya państwowa nie przewidywała żadnych przepisów na czas bezkrólewia. Wszelkie urzędy i sądy, działające w imieniu króla, z jego śmiercią straciły prawny grunt dla swojej działalności, a co gorsza niewiadomo było, kto ma na czas bezkrólewia objąć naczelne rządy w państwie. Kandydatów znalazło się dwóch: arcybiskup gnieźnieński i marszałek sejmowy, którego jako swego (był nim wówczas kalwin Firlej) popierali różno-

Bezkrólewie.

wiercy. Arcybiskup jednak Uchański, oparłszy się na masach szlacheckich i korzystając z niechęci innych magnatów ku Firlejowi, uzyskał pierwszeństwo i z tytułem „interrexa“ przedstawicielstwo całości państwa.

Szlachta zaś w tym czasie dała przykład ogromnego wyrobienia politycznego. Wszędzie po województwach związała się ona w konfederacye. Dla utrzymania porządku, utworzono na cały czas bezkrólewia specyalne tymczasowe urzędy i sądy, które nazwano „kapturowymi“ od kaptura, noszonego na znak żałoby. Prymas-interrex szybko zwołał do Warszawy sejm t. zw. „konwokacyjny“, na którym miano ułożyć program i cały sposób przeprowadzenia elekcyi. Na sejmikach, zwołanych dla wyboru na sejm ten posłów, szeroko omawiano projekty uskutecznienia całości naprawy Rzeczypospolitej i wykończenia konstytucyi państwa. Wrzała też na nich zaciekła walka różnowierców z katolikami. Katolicy, zorganizowani dobrze przez nuncyusza Commendoniego i biskupów z Hoserem i Kromerem na czele, postępowali bardzo umiejętnie. Opierali się oni na tłumach ciemnej szlachty mazowieckiej i wogóle w dążeniach swych szukali sprzymierzeńca w masie szlacheckiej, prowadzonej przez młodego, energicznego i rozumnego Jana Zamoyskiego. Szlachta niechętna była wszystkim próbom wzmocnienia rządu, do czego dążyli zwolennicy naprawy Rzeczypospolitej, popierani przez rody magnackie, zajmujące dostojeństwa państwowe. Zwolennicy wzmocnienia rządu przedewszystkiem zwalczali podniesioną przez posłów sejmowych myśl, ażeby wybór króla powierzyć wzmocnionemu nowymi posłami sejmowi, któryby zebrał się w Lublinie. Zamoyski, poparty przez ogół szlachty, przeprowadził utrzymanie obioru króla przez ogół szlachty, a katolicy na miejsce obioru króla, czyli elekcyi, wyznaczyli mazowiecką Warszawę. Widząc przewagę katolików, różnowiercy postanowili zapewnić sobie przynajmniej swobodę wyznania.

Sejm „konwokacyjny“

Dążenia szlachty.

Podczas też sejmu konwokacyjnego różnowiercy zawiązali (28 stycznia 1573 r.) w Warszawie konfederacyę, zabezpieczającą zupełną swobodę wyznania. Zarazem jednak konfederacya ta stała się aktem ostatecznym poddania chłopów stanowi szlacheckiemu. Akt jej, mianowicie, dawał dziedzicom prawo życia i śmierci nad poddanymi chłopami, którzy we wszystkich sprawach, zarówno duchownych jak świeckich, musieli im być posłuszni.

Konfederacya Warszawska.

W kwietniu pod naciskiem mas szlacheckich zebrał się

wreszcie olbrzymi zjazd szlachty z całej Rzeczypospolitej na elekcyę pod wsią Kamień, niedaleko Warszawy. Podobno zebrało się przeszło 40 tysięcy szlachty, w czem czwartą część stanowili prowadzeni przez duchowieństwo i nienawidzący „heretyków“ Mazurzy. Zebrana szlachta utworzyła za przykładem dawnych wieców i zjazdów koło rycerskie, senatorowie zaś zajęli olbrzymi namiot. Rozpoczęli przemawiać posłowie kandydatów do tronu, których zjawiło się sporo: król szwedzki, car moskiewski—Iwan Groźny, arcyksiążę austryacki, królewicz francuski—Henryk Walezyusz. Ten ostatni następnie przypadł ogółowi do smaku. Zgodzili się nań katolicy, i różnowiercy z warunkiem zaprzysiężenia przezeń uchwał konfederacyi warszawskiej.

Elekcya.

Po obiorze Henryka, opracowano szereg ustaw, mających zabezpieczyć naród przed możliwą samowolą króla. A więc król mógł wypowiadać wojnę tylko za zgodą senatu, pospolite zaś ruszenie zwołać mógł za pozwoleniem sejmu; przy królu miało stale zasiadać dla kontroli jego postępowania 16 senatorów: na sejmie król mógł przyjąć tylko takie uchwały posłów, które nie targają się na wolność narodu; król musiał szanować religijne przekonania każdego; w końcu zaś naród, w razie przekroczenia przez króla ustaw państwowych, zwolniony był od przysięgi na wierność. Obok tych uchwał, zwanych Artykułami Henrycyańskimi, obowiązkowych dla każdego króla w przyszłości, specyalnie na Henryka włożono szereg zobowiązań jako to: zapłacenie długów Zygmunta Augusta, wystawienie floty na Bałtyku, zawarcie wiecznego przymierza z Francyą i dostarczenie Rzeczypospolitej w razie wojny 4000 posiłkowej piechoty francuskiej i t. d. Zobowiązania te zwano „Pacta conventa“.

Artykuły Henrycyańskie.

Pacta conventa.

Nowoobrany król jednak zawiódł nadzieje. Objąwszy rządy, w bardzo krótkim czasie zbliżył się on z możnowładztwem i począł dążyć do zaprowadzenia samowładnych rządów na wzór francuski. Wśród szlachty zaczęło się wrzenie — gdy nagle król na wiadomość o śmierci (1574 r.) brata swego, króla Francyi, uciekł potajemnie z Polski i nastało nowe bezkrólewie.

Henryk Walezy.

ROZDZIAŁ XIII.

POLSKA BRONI SIĘ PRZED WCHŁONIĘCIEM PRZEZ MOCARSTWO HABSBURGÓW I DĄŻY DO OPANOWANIA MOSKWY. POCZĄTEK WOJEN ZE „SZWEDEM“ I „TURKIEM“. UPADEK REFORMACYI. UNIA KOŚCIELNA NA RUSI. WZROST REAKCYI KATOLICKIEJ.

Po nagłej ucieczce Henryka, prymas, tym razem już bez kwestyi zastępujący monarchę, natychmiast zwołał sejm do Warszawy dla naradzenia się, co robić w tak niezwykłem położeniu. Sejm ze swej strony zwołał zjazd ogólny szlachty i dostojników do Stężycy, na który wezwano i króla. Gdy Henryk mimo wezwania nie przybył, ogłoszono bezkrólewie. Zawiązano konfederacyę i puszczono w ruch sądy i urzędy kapturowe, poczem prymas wyznaczył termin sejmu konwokacyjnego.

Długie bezkrólewie.

Sejm ten miał wiele trudnych zadań do rozwiązania. Kandydatów do tronu zjawiło się sporo: król i następca tronu szwedzcy, książę Ferrary, car Moskwy, cesarz i wreszcie „król Piast“, t. j., ktoś z pomiędzy szlachty lub możnowładców polskich; z pewnemi pretensyami zgłaszali się również zniemczeni już zupełnie Piastowie śląscy. Turcya zaś, sąsiadująca już obecnie z Polską po zajęciu Węgier a zhołdowaniu Wołoszczyzny i Siedmiogrodu, polecała na tron wojewodę Siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego. Między temi kandydaturami dwie były, o których musimy pomówić: cesarza i cara Moskwy.

Kandydaci do tronu polskiego.

Cesarzem był wówczas Maksymilian II z rodu Habsburgów, którzy doszli do ogromnej potęgi w XVI stuleciu. Stryj

Maksymiliana II, cesarz Karol V dążył do przywrócenia dawnej chwały cesarstwu, a panował na lądzie całej Europie zachodniej, prócz Francyi, i na olbrzymich nowoodkrytych obszarach Ameryki. Mawiał więc, iż w jego państwie słońce nigdy nie zachodzi. Po nim posiadłosci Habsburgów podzielone zostały między dwiema ich liniami: hiszpańską i niemiecką, której prócz korony cesarskiej i ziemi t. zw. Austryackich przypadły Czechy, Śląsk i część Węgier, nieobjęta panowaniem Turcyi. Linia cesarska w tym czasie była o wiele słabsza od hiszpańskiej. Maksymilian II, chcąc wznowić swoją potęgę, wszelkiemi siłami zaczął starać się o koronę polską. Zdołał on na swoją stronę przyciągnąć sporą część magnatów, oraz cały kler wyższy. Kler widział w nim monarchę arcychrześcijańskiego i uwielbiał go za okrutne złamanie kalwinizmu i luteranizmu w krajach, podlegających jego panowaniu. Ogół jednak szlachty, obawiając się jego despotycznych rządów i rozumiejąc niebezpieczeństwo, jakiem Rzeczypospolitej groziłoby połączenie jej z ziemiami Habsburskiemi, stanowczo zwalczał kandydaturę cesarską.

Potęga Habsburgów.

Kandydatura cesarza.

Car Iwan Groźny popierany był przez część szlachty i możnowładztwo litewskie, marzące o unii z Moskwą. Sam on jednak widocznie koronę polską uważał tylko za środek do oderwania ziem ruskich i litewskich od Rzeczypospolitej. Stawiał też przy układach niemożliwe warunki, a jednocześnie rozpoczął rokowania z cesarzem o rozbiór Rzeczypospolitej. Przyrzekał Maksymilianowi poparcie w uzyskaniu korony polskiej, lecz w zamian żądał Litwy, lub przynajmniej Rusi. Maksymilian, dążąc do opanowania przedewszystkiem katolickiej i kulturalnej Polski, zgadzał się na to i gorliwie werbował sobie stronników.

Zamiary cesarza i cara Iwana.

Na elekcyi senat w większości swej zadecydował wybór Maksymiliana. Jednak zgromadzona szlachta zbrojną ręką uderzyła na namiot senatorski, zwany „szopą“, i senatorów rozpędziła. Zebrawszy się znowu w Warszawie, senat (1575 r.) wybór swój ponowił, i prymas Uchański ogłosił królem Maksymiliana; część szlachty pod wpływem kleru przyłączyła się do senatu. Ale różnowiercy i większość szlachty, prowadzeni przez starego Siennickiego i Zamoyskiego, uciekli się do wykorzystania miłości narodu ku Jagiellonom. Z inicyatywy Zamoyskiego królową ogłoszono siostrę Zygmunta Augusta, Annę Jagiellonkę, a na męża jej i króla powołano Stefana Batorego. Zwołano pospolite ru-

Stefan Batory królem.

szenie pod Jędrzejów. Stąd zbrojne zastępy ruszyły na Kraków i wyparły ze stolicy stronników cesarza, poczem nastąpił ślub i koronacja królewskiej pary.

Po uroczystościach tych Batory ruszył na północ przeciwko stronnikom cesarskim. Po kilku utarczkach stronnicy cesarscy upadli na duchu. W Warszawie hołd nowemu królowi i przysięgę złożyli posłowie litewscy. Rychło przysięgła i Wielkopolska. Wojna trwała dalej z Prusami: mając na czele bogaty Gdańsk, nie chciały one odstąpić Maksymiliana. Batory pobił przeciwników pod Tczewem i zmusił do poddania się Gdańsk, który musiał zapłacić olbrzymią kontrybucyę. Walkę przerwała śmierć Maksymiliana, poczem cała Rzeczypospolita uznała królem Stefana Batorego (1576 r.),

Wojna domowa.

Wybór szlachty okazał się niezwykle szczęśliwym. Stefan Batory acz węgier, który przez całe życie nie mógł nauczyć się po polsku, był to mąż genialnych zdolności, wykształcony, zręczny polityk i nadzwyczaj zdolny wódz, a przytem człowiek żelaznej energii i stanowczości. Zaraz po objęciu rządów wziął się on do porządkowania spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej. Oparł się przedewszystkiem na szlachcie, szanując wszystkie jej przywileje, powagę sejmu i sejmików. Ale przestrzegając sam ściśle zasad konstytucyi, wymagał poszanowania ustaw od wszystkich i dzielnie korzystał z szerokich jeszcze praw monarchy.

Król Stefan.

Pierwszemi reformami nowego panowania były: sądownicza i wojskowa. Sądownictwo było w ostatnich czasach ogromnie zawikłane wskutek ześrodkowania go przy boku królewskim i braku porządnych sądów wyższych. Sejmy też od dawna pracowały nad rozpatrzeniem różnych projektów reformy. Dopiero jednak teraz reforma taka została dokonana. Utworzono mianowicie (1578 r.) najwyższy sąd, do którego odwoływały się strony, niezadowolone z wyroków sądów ziemskich i grodzkich. Sąd ten, zwany „Trybunałem", składał się z deputatów, obranych na specyalnych sejmikach, i delegatów kapituł dla spraw z duchowieństwem. Trybunał odbywał swoje sądy co pół roku: w Piotrkowie dla spraw wielkopolskich i w Lublinie dla Małopolski. Następnie utworzono jeszcze trybunał z posiedzeniami w Grodnie dla Litwy. Utworzenie trybunałów oddało sądownictwo w ręce szlachty, było więc uwieńczeniem budowy Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dalsze jednak próby ograniczenia władzy królewskiej przez wybory urzędników na sejmikach spotkały się ze stanowczym oporem Batorego i musiały być zaniechane.

Utworzenie trybunałów.

Doniosłą również była reforma wojskowa Batorego,

Obrona kraju z dawien dawna leżała na barkach szlachty, i to właśnie było dla szlachty pretekstem do zdobywania coraz to nowych praw i przywilejów z krzywdą innych warstw narodu. W ciągu jednak XVI w. szlachta stała się warstwą rolniczą; zaniedbawszy wojnę zupełnie, oddała się gospodarce na wsi i w ogóle niechętna była wszelkiej wojnie. Tymczasem Rzeczypospolitej groziło stałe niebezpieczeństwo ze strony zaborczej Turcyi, tatarskich rabusiów i Moskwy. Dla obrony kraju Batory przeto urządził stałe wojsko. Zapoczątkowano je zresztą już za Zygmunta Augusta jako kwarciane. Należało więc tylko je rozwinąć. Zgodnie też z wymaganiami ówczesnej sztuki wojennej, armia polska otrzymała piechotę, złożoną z chłopów wybranych ze wsi królewskich w stosunku 1 żołnierza na 20 łanów (t. zw. pułki „łanowe“ lub „wybranieckie“), oraz najemnych oddziałów niemieckich i węgierskich. Jazdę tworzyły „chorągwie“ (pułki) wojaków ze szlachty, płatnych ze skarbu i ciężko uzbrojonych. Były to chorągwie husarskie i pancerne. Dla uzupełnienia jazdy ciężkiej, Batory stworzył stałą kawaleryę lekką z ukraińskich kozaków. Zobowiązano kozaków do utrzymania stale 6000 jazdy, zostającej pod wodzą hetmana i zapisanej w rejestr („rejestrowi“). Artylerya była wyłącznie najemna, niemiecka.

Stałe wojsko polskie.

Tak zorganizowane wojsko po raz pierwszy użyto w wojnie z Moskwą, która napadła Inflanty i zdobyła tam kilka zamków i twierdz. Kilkudziesięciotysięczna armia polska pod wodzą samego króla i Jana Zamoyskiego, mianowanego hetmanem, ruszyła (1579 r.) na pomoc Inflantczykom. Wkrótce odebrano Moskwie zdobycze i zajęty dawniej Połock, a w następnym roku Polacy przeszli granicę moskiewską, zdobywając kilka miast i obszerne ziemie. Dalsze jednak zwycięstwa zostały udaremnione przez wichrzenie magnackiej opozycyi z możnym rodem Zborowskich na czele, oraz przez niechęć szlacheckiego ogółu do prowadzenia dalszej wojny i do połączonych z nią podatków i poborów. Królowi wszakże udało się perswazyami i zręczną polityką skłonić sejm do uchwalenia nowych podatków i wojna rozpoczęła sią na nowo (1581 r.). Wojska polskie pod osobistem dowództwem Batorego znów zajęły spory szmat ziemi nieprzyjacielskiej i zatrzymały się pod mocno obwarowanym Pskowem, który trzeba było oblegać. Iwan Groźny tymczasem poruszył przeciw Rzeczypospolitej wszelkie sprężyny dyploma-

Wojna z Moskwą.

tyczne. W listach i poselstwach do cesarza i papieża wzywał ich do ukrócenia pychy hołdownika tureckiego, jak nazywał Batorego, wskazywał na niebezpieczeństwo ze strony Turcyi i na potrzebę łączności państw chrześcijańskich, oraz prosił o pośrednictwo między nim a Batorym. Wołania te nie pozostały bez skutku. Papież, olśniony nadzieją zawarcia z Moskwą unii kościelnej, wysłał na plac boju zręcznego Jezuitę Possewina dla pośredniczenia przy zawarciu pokoju. W imię interesów kościoła, rząd Rzeczypospolitej dał się nakłonić najpierw do rozejmu a następnie i do zawarcia stałego pokoju w Kiwerowej Horce (1582 r.) Pokój ten dał Rzeczypospolitej resztę Inflant i ruskie księstwo Połockie. Podbój jednak olbrzymich obszarów Moskwy, lub, co najmniej, zmuszenie jej do zawarcia unii z Rzeczypospolitą, czego pragnęły liczne stronnictwa, zarówno w Rzeczypospolitej, jak i w Moskwie, zostały udaremnione.

Pośrednictwo papieża.

Do zawarcia pokoju przyczyniło się również i wrzenie w kraju, gdzie wojownicza polityka i energiczne rządy Stefana miały wielu niechętnych. Możnowładztwo, odsunięte od rządów i trzymane w karbach przez króla i Zamoyskiego, zajmującego dwa najwyższe w państwie stanowiska: hetmana i kanclerza,—przeciągnęło na swoją stronę część posłów sejmowych. W sejmie też oraz na sejmikach zaczęły się burzliwe rozprawy, ostro krytykujące króla: zarzucano mu samowolę, despotyzm, deptanie praw i przywilejów. Batory jednak, oświadczając, że królem malowanym być nie myśli, postępował bezwzględnie i energicznie.

Zatargi króla z możnowładztwem.

Wszelkie wykroczenia król karał surowo. Tak np. za konszachty z carem ścięto magnata litewskiego Ostyka, a następnie mimo hałasu i burzy na sejmie i wśród magnatów, dał gardło (1584 r.) jeden z najpotężniejszych możnowładców małopolskich, słynny awanturnik Samuel Zborowski, dwóch zaś braci jego wygnano z kraju. Dzięki też swojej energii, zręcznej polityce Zamoyskiego i poparciu ogółu szlachty, król zwyciężył i zaczął przygotowywać nowe walki i wielkie czyny, mające do gruntu zmienić stosunki europejskie. Chciał on ponownie ruszyć na Moskwę, podbić ją lub choćby uzależnić od siebie, a następnie ruszyć na podbój Turcyi. Przyłączył się w tym celu do ligi przeciwtureckiej państw chrześcijańskich, a dla złamania wspomagającej Moskwę Anglii zamierzał wzmocnić stanowisko związku miast Nadbaltyckich z Gdańskiem. Wśród krzątania się koło uskutecznienia tych olbrzymich projektów, niespodzia-

Plany Batorego i jego zgon.

nie dla wszystkich dzielny ten król zmarł po krótkiej chorobie w Grodnie 12 grudnia 1586 r. Zamiary zaś jego obróciły się w niwecz podczas bezkrólewia, bardzo tym razem burzliwego.

Na sejmie konwokacyjnym, zwołanym wkrótce po śmierci króla, magnaci, ze Zborowskim na czele, gwałtownie domagali się sądu nad Zamoyskim za samowolę i despotyzm, wykazane jakoby za rządów Batorego. Kanclerz przybył na elekcyę na czele hufców zbrojnej szlachty. Zborowscy zaś sprowadzili swoje pułki nadworne, inni magnaci — również. Popierali oni na tron arcyksięcia Maksymiliana, stronnicy unii z Moskwą — Cara Teodora, syna Groźnego. Szlachta wreszcie z Zamoyskim i królową-wdową, Anną Jagiellonką na czele, z zapałem powitała kandydaturę królewicza szwedzkiego Zygmunta Wazy, syna drugiej siostry Zygmunta Augusta, Katarzyny, jako „potomka krwie Jagiełłów". Na elekcyi 1587 r. nastąpił wybór podwójny: szlachta okrzyknęła Zygmunta, magnaci zaś i część senatorów — Maksymiliana, który zaraz na czele kilkunastu tysięcy zbrojnych wkroczył do Polski i uderzył na Kraków. Odparty jednak stamtąd, arcyksiąże został następnie pod Byczyną pobity przez Zamoyskiego i wzięty do niewoli, z której uwolniono go dopiero po zrzeczeniu się tronu. Zygmunt pozostał sam jeden.

Bezkrólewie.

Nowy król był jednym z najżarliwszych bojowników odrodzonego katolicyzmu. Zapoczątkowana też przez Commendoniego, Hozyusza i Kromera, reakcya katolicka zaczęła w Rzeczypospolitej wzrastać z szybkością przerażającą. Był taki zresztą duch czasu w całej Europie ówczesnej.

Począwszy od końca pierwszej połowy XVI w., w kościele katolickim rozpoczęła się gorączkowa i planowa praca, mająca na celu zreformowanie i wzmocnienie katolicyzmu. Oprócz ulepszenia i wzmocnienia używanych i dawniej środków walki z herezyą, jako to inkwizycyi i cenzury duchownej, chwycono się nowych. A więc papieże zrzekli się niemal zupełnie roli włoskich władców świeckich, lecz przywrócili sobie prastary charakter głowy kościoła i duchownego zwierzchnika wszystkich katolickich monarchów. Dla dokonania reform w kościele zwołano sobór (1545 do 1563 r.) powszechny do Trydentu, który w ciągu lat ośmnastu opracował nowe wyznanie wiary i nową organizacyę katolicyzmu. Już przedtem fanatyczny Hiszpan, Ignacy Lojola utworzył nowy zakon „Imienia Jezusa", czyli

Reakcya katolicka.

krócej—Jezuitów. Celem nowego zakonu miała być ciągła praca dla wzmożenia potęgi kościoła, bez względu na warunki i okoliczności. Jezuici utworzyli przystosowaną do potrzeb chwili i celów swych organizacyę, opartą na bezwzględnem posłuszeństwie kierownikom. Zyskali o sobie powagę i chwałę nauką, cnotami, owocną w wielu razach działalnością oświatową i kulturalną, jak również misyonarstwem w nowo odkrytych ziemiach. Gęstą siecią organizacyi pokryli Jezuici wszystkie kraje europejskie. Przedewszystkiem zaś wzięli w swoje ręce wychowanie młodzieży i wpływ na politykę rządów.

Jezuici.

Wszystkie te środki wzmogły osłabiony katolicyzm, natchnęły nowym fanatyzmem rządy i ludy i wywołały straszliwą reakcyę przeciw protestantyzmowi, oraz długoletnie krwawe walki. Wychowana przez Jezuitów młodzież książęca i królewska, jako rządcy krajów, odznaczyła się niesłychanemi okrucieństwami i bezwzględnością. Poświęcano całą potęgę państw, samo ich istnienie nawet, dla złamania reformacyi, jak to zrobił król Filip II w Hiszpanii. Protestantów, gdzie tylko byli w mniejszości, jak w Austryi, Węgrzech, Czechach, Francyi, Włoszech, na Śląsku prześladowano okrutnie. Gdzie zaś protestanci tworzyli większą siłę, tam trwały rozterki.

Rozterki takie wynikły i w Szwecyi, gdzie już w początkach XVI w. król Gustaw Waza, jeden z pierwszych monarchów, wprowadził luteranizm. Ojciec Zygmunta, Jan, żonaty z Katarzyną Jagiellonką, gorliwym był katolikiem i, objąwszy tron, chciał przywrócić katolicyzm. Wówczas wybuchło powstanie luteranów; król został na czas jakiś złożony z tronu i wraz z całą rodziną zamknięty w więzieniu, gdzie Zygmunt, później król polski, spędził całe dzieciństwo. Okoliczność ta, oraz wychowanie przez Jezuitów wzmocniły w młodym królewiczu fanatyzm religijny i nienawiść ku protestantom. Cecha ta w połączeniu że skrytym, a przytem intryganckim i stanowczym charakterem, obok dużej inteligencyi, była wielką trudnością dla kandydata na tron polski. Zmuszony zaprzysięgać tolerancyę religijną, Zygmunt, prócz tego, był chciwy władzy, żadnych ograniczeń woli króla nie uznawał, a wolności polskie uważał za zdrożność. Ideałem jego były rządy samowładne i te— obok zupełnego zniszczenia reformacyi — postanowił w Polsce wprowadzić.

Zygmunt III.

Zaraz też po objęciu rządów nowy król, panujący jako Zygmunt III, zaczął prowadzić politykę samodzielną, otoczy-

wszy się zależnymi od siebie ludźmi i usuwając od rządu wszystko, co było wybitniejsze, począwszy od Zamoyskiego. W sprawach zagranicznych Zygmunt zawarł ścisły sojusz z Habsburgami austryackimi, ożenił się z jedną z arcyksiężniczek, a nawet w razie potrzeby zobowiązał się ustąpić koronę Rzeczypospolitej arcyksięciu Ernestowi, wzamian za poparcie go w otrzymaniu korony szwedzkiej po śmierci ojca.

Polityka Zygmunta III.

Reformacya polska po konfederacyi warszawskiej osłabła zupełnie. Zwyciężyła idea katolicyzmu polskiego, zapoczątkowana przez Orzechowskiego. Ruch jednak reformacyjny zrobił w Polsce wiele: zniweczono polityczne znaczenie kleru, niemal zniesiono sądy duchowne, odebrano Rzymowi potężne zasiłki pieniężne, jakie pod różną postacią szły z Polski, ograniczono własność ziemską kościoła, a nadewszystko spolonizowano sam kościół i życie duchowe. Ale do założenia kościoła narodowego różnowiercom sił nie starczyło tembardziej, że katolicy w dużym stopniu katolicyzm unarodowili, a mieli za sobą masy ludowe. Nic też dziwnego, iż katolicyzm szybko odzyskiwał powagę. Już w cztery lata po konfederacyi warszawskiej (w 1577 r.) potępił ją synod duchowieństwa, który zarazem przyjął reformy soboru Trydenckiego. W tymże czasie w większej liczbie przybyli do Polski Jezuici niezmiernie szybko rozszerzyli swój wpływ na społeczeństwo całe. Szkoły ich, prowadzone z ogromnym nakładem kosztów i pracy, wypełniły się młodzieżą i w krótkim czasie przezwyciężyły wpływ szkół różnowierczych. Jako spowiednicy i sekretarze, Jezuici wcisnęli się do domów magnackich, które jeden po drugim zaczęły się nawracać. Lud szanował, ich jako kaznodziejów, a wielbił za bezinteresowną i pełną poświęcenia pomoc podczas zarazy morowej i t. p. Szlachcie wreszcie wskazywali wielkie i wzniosłe cele Rzeczypospolitej, jako przedmurza chrześcijaństwa wobec Turcyi i Moskwy.

Zdobycze Reformacyi.

Jezuici w Polsce.

Utożsamiając katolicyzm, w duchu Orzechowskiego rozumiany, z polskością, a obronę wiary jednocząc z obroną ojczyzny, w krótkim czasie Jezuici rozbudzili nieznany przedtem fanatyzm wśród ludności. Zaczęło się prześladowanie różnowierców; na sejmikach występowano przeciwko nim i ich wnioskom, a po miastach wszczęto pogromy różnowierczych szkół i zborów. Młodzież szlachecka, uczniowie szkół jezuickich i ciemne pospólstwo ogłaszali dysydentów za wrogów ojczyzny i wiary, a „tu-

Początek reakcyi katolickiej w Polsce.

multy heretyckie" zdarzały się coraz częściej, szczególniej, gdy na tron wstąpił Zygmunt III. Skargi, wnoszone przez różnowierców, przyjmował senat i sejm, już w ogromnej większości katolickie, obojętnie, a do urzędów Zygmunt dysydentów nie dopuszczał.

Po złamaniu wpływu obcych „wywłoków", jak Orzechowski nazywał reformatorów religijnych, Jezuici polscy postanowili zjednoczyć z kościołem milionowe zastępy wyznawców obrządku greckiego na Rusi i Litwie, którzy w tym czasie potrzebowali również gruntownej reformy kościelnej. Kler kościoła wschodniego był— nie mniej, jak przedtem katolicki—zepsuty zupełnie. Rozpusta, zdzierstwo panowały w wyższych, a ciemnota — w niższych sferach duchowieństwa. Duchowieństwo wschodnie w Rzeczypospolitej było, prócz tego, w ciężkiem położeniu wobec wzmagającej się reakcyi katolickiej, a jednocześnie nie miało znikąd pomocy. Patryarchat konstantynopolitański darł z episkopatu ruskiego bez miłosierdzia za wszelkie zatwierdzenia godności, a sam był także w upadku. Kler moskiewski wobec tego wytworzył sobie własny patryarchat. Wreszcie, podczas zatargu z patryarchą konstantynopolitańskim, metropolita kijowski Rahoza zwołał synod do Brześcia, dla naradzenia się nad środkami ratunku.

Stan kościoła wschodniego.

Na synodzie tym wielką popularność zyskała myśl wznowienia Unii Florenckiej, kiedyś przyjętej na Rusi za Witolda. Myśl tę dawno już w ziemiach ruskich i polskich propagowali Jezuici, szczególniej zaś znakomity kaznodzieja, Piotr Skarga, rozwijając stosownie do swych celów popularną ideę Orzechowskiego — zbliżenia obu obrządków, wyznawanych w Rzeczypospolitej. Projekt unii przyjęty został przez większość zgromadzonych w Brześciu duchownych i świeckich; mniejszość jednak, opuściwszy synod, skomunikowała się z różnowiercami w celu wspólnej obrony. Dla omówienia tej sprawy zwołano synod różnowierczy w Toruniu. Rozwój unii utrudniało również duchowieństwo katolickie, sprzeciwiające się równouprawnieniu unitów z katolikami i dopuszczeniu władyków unickich do senatu. Wskutek tego wszystkiego wynikło rozdwojenie wśród Rusinów. Gdy więc powrócili z Rzymu z zatwierdzonym przez papieża projektem unii wysłani tam władycy: Terlecki i Pociej, oponenci unii nie przyjęli i opuścili Brześć (1596 r.).

Unia Brzeska.

Teraz rozpoczęła się ostra walka między tymi „dyzunita-

mi" a unitami i katolikami. Unici, prowadzeni przez następcę Rahozy, metropolitę Ruckiego, energiczną pracą zdołali w krótkim czasie pozyskać większość ludności dla unii. Wielką pomocą w krzewieniu jej był nowoutworzony zakon Bazylianów. Dyzunici zaś, nieliczni wśród możnowładztwa i szlachty, lecz silni poparciem mas chłopskich, zakładali dla obrony przed agitacyą unitów bractwa religijne, a następnie, nie poprzestając na połączeniu z różnowiercami, szukali pomocy u kozaków zaporoskich. Można też było oczekiwać, że prędzej czy później zbliżą się oni i do patryarchatu moskiewskiego. **Unici i dyzunici**

Polityka Zygmunta III, nawskroś katolicka i samowładna wewnątrz państwa, a posłuszna Habsburgom w sprawach zewnętrznych, wywoływała powszechne niezadowolenie. Narazie Zygmunt, mistrzowsko obchodząc wszelkie uchwały sejmowe i ustawy, drogą intryg pokątnych umiał uśpić wzburzenie. Ale w końcu przebrała się miara. Część posłów ze starym kanclerzem na czele wykryła układy króla o ustąpienie korony arcyksięciu i wezwała go do tłomaczenia się przed sejmem, który nazwano „inkwizycyjnym". Na sejmie tym jednak król zdołał usprawiedliwić się z czynionych mu zarzutów. Koło tego czasu Zamoyski zręczną dyplomacyą udaremnił grożącą Rzeczypospolitej wojnę z Turcyą, która w tym czasie walczyła z Habsburgami. Korzystając przytem z tej wojny, Zamoyski wkroczył na Wołoszczyznę i na czas jakiś przywrócił tam zwierzchność Rzeczypospolitej, Jednocześnie zaś zaogniła się na Ukrainie sprawa kozacka, bardzo ważna dla Rzeczypospolitej, wobec stałego niebezpieczeństwa ze strony Turcyi. Ciągłe napady kozackie na posiadłości tureckie wywołały zatargi między Rzecząpospolitą a Turcyą. Turcya, po takich napadach grożąc wojną, poprzestawała tymczasem na wysyłaniu w odwet na Ruś podległych sobie Tatarów krymskich. Wreszcie Zamoyski wystąpił z projektem prawa, ukrócającego wolność kozaków i poddającego ich kontroli urzędów państwowych (1590 r.). Kozacy odpowiedzieli na wprowadzenie tego prawa buntem. Bunt ten, na którego czele stał skozaczały szlachcic, Kosiński, nie przybrał — jednak większych rozmiarów. Groźniejszym za to był bunt, w cztery lata później wybuchły pod wodzą atamana Nalewajki. Kozaków ukraińskich poparli nieuznający nad sobą żadnego zwycięstwa kozacy Dzikich Pól, t. zw. kozacy zaporoscy, z hetmanem swoim, Łobodą, na czele. Zastępy **Niechęć do króla.** **Sprawy ukraińskie.** **Bunty kozackie.**

powstańców, paląc i rabując, zaszły aż na Wołyń (1596 r.). Tu jednak kozacy zostali pobici przez hetmana Żółkiewskiego pod Łubnami, a przywódców powstania śmiercią ukarano w Warszawie.

Po wyprawach wołoskich i buntach ukraińskich czekały Rzeczpospolitę nowe boje, do których została wciągnięta przez Zygmunta III.

W Szwecyi umarł ojciec Zygmunta, król Jan. Zygmunt natychmiast ogłosił się królem szwedzkim i ruszył na koronacyę. W Szwecyi jednak stronnictwo protestanckie, obawiając się nowego króla, ogłosiło go za pozbawionego tronu na rzecz jego stryja, protestanta Karola ks. Sudermanii. Wówczas Zygmunt, chcąc uzyskać poparcie Rzeczypospolitej, ustąpił jej Estonię, co wywołało ze strony Szwecyi wojnę. Wojska szwedzkie wkroczyły do Inflant i wyparły z nich słabe garnizony litewskie.

Początek wojen szwedzkich.

Na pomoc Litwinom przybyły posiłki polskie pod Zamoyskim, który zdołał odnieść kilka zwycięstw i odebrać zdobyte przez Szwedów zamki (1600 r.). Ale wojnę ze strony Rzeczypospolitej prowadzono niedbale. Sejm i senat widziały w niej jedynie sprawę osobistą króla i skąpiły pomocy, zarówno w ludziach, jak i w pieniądzach. Bardzo wielu coprawda marzyło o unii ze Szwecyą, lecz wobec różnicy religii wydawała się ona niemożliwą. Szwecya, szarpana rozterkami religijnemi, również słabo podtrzymywała wojnę, tak, że wlokła się ona długo i dopiero następca Zamoyskiego w dowództwie, hetman polny litewski Chodkiewicz, odniósł poważniejsze zwycięstwo nad Karolem Sudermańskim pod Kircholmem. Szwedzi, mimo pięciokrotnej przewagi liczebnej, zostali na głowę pobici i wyparci z Inflant. Estonii jednak nie zdołali Polacy zająć, gdyż wewnątrz kraju wybuchły poważne zawikłania.

Wojna w Inflantach.

Po sejmie inkwizycyjnym stosunki króla z sejmem i ogółem szlachty zaostrzyły się mocno. Przeciwko monarsze połączyły się wszystkie żywioły opozycyjne w kraju. Różnowiercy zwalczali katolicką nietolerancyę rządu; dawni reformiści chcieli dokończyć przekształcenia Rzeczypospolitej, uporządkować elekcyę królów, oraz obrady sejmowe; ogół zaś cały potępiał intrygancką i samowładną politykę Zygmunta. Dopóki żył Zamoyski, opozycya, aczkowiek ostra, była ściśle legalna. Po śmierci jednak wielkiego kanclerza i wodza szlachty (1605 r.), żywioły niezadowolone zaczęły dążyć do detronizacyi „Szweda". Wreszcie doszło do rokoszu,

Rokosz.

gdy król po owdowieniu ożenił się z siostrą swej zmarłej żony, znów „Austryaczką“ i znów bez zezwolenia senatu. Przywódcy opozycyi, Mikołaj Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, Herburt i kilku innych, zwołali zjazd szlachty pod Sandomierz, gdzie zawiązano konfederacyę (1606 r.).

Spisano tam 64 „grawamina“, to jest oskarżenia przeciwko królowi, a następnie, uznawszy pogwałcenie z jego strony konstytucyi, na zasadzie artykułów henrycyańskich, wymówiono posłuszeństwo Zygmuntowi. Król na czele wojsk i stronników swoich ruszył przeciw rokoszanom, którzy otoczeni pod Janowcem, zmuszeni byli zgodzić się na sąd sejmowy w sprawie sandomierskich oskarżeń. Sąd uznał oskarżenia te za bezpodstawne, wówczas rokoszanie na zjazdach pod Jędrzejowem i Jeziorną odrzucili wyrok sejmu i ruszyli na Kraków. Zbrojne ich kupy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy zostały jednak pod Guzowem w Małopolsce na głowę pobite przez wojska królewskie pod wodzą Żółkiewskiego. Poczem naczelnicy rokoszu przeprosili króla, a sejm przeprowadził zgodę, ograniczając zarazem siłę artykułu, upoważniającego poddanych do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi.

Rokosz ten, od nazwiska wodza swego rokoszem Zebrzydowskiego zwany, miał bardzo złe skutki. Zwycięstwo królewskie pozwoliło Zygmuntowi dalej prowadzić swoją politykę pełną intryg i niezgodną, ani z konstytucyą, ani z interesami państwa. Z drugiej zaś strony polityka króla wywołała wśród szlachty dążenie do ciągłego uszczuplania władzy królewskiej, do nieszanowania praw i konstytucyi, co w miarę obniżania się poziomu wyrobienia i wykształcenia mas szlacheckich prowadziło do bardzo smutnych rezultatów.

Skutki rokoszu Zebrzydowskiego.

W trakcie rokoszu Zebrzydowskiego niektórzy magnaci na własną rękę, choć za zezwoleniem króla, rozpoczęli ciekawą awanturę z Moskwą. Jeden z dworzan magnata ruskiego ks. Wiśniowieckiego, podając się za syna Iwana Groźnego, Dymitra, przedsięwziął wyprawę na Moskwę. Do wyprawy tej Dymitr-Samozwaniec uzyskał pomoc Wiśniowieckich, Mniszcha, z którego córką Maryną się ożenił, oraz garści szlachty i kozaków i po krótkiej walce zdołał obalić panującego cara Borysa Godunowa i sam zająć tron w Moskwie. Po 11 miesiącach panowania jego, lud moskiewski, oburzony na nowego cara za jego dążności reformatorskie i za wybryki otaczających go awanturników

Dymitr Samozwaniec.

polskich, powstał. Cara zamordowano, a na tron wstąpił przywódca spisku, Wasil, książę Szujski. Wkrótce jednak zjawili się nowi samozwańcy, a po ich stronie stanęła część ludności i przybyli z pierwszym samozwańcem—Polacy. Rozpoczęły się w Moskwie rozterki, które kraj cały pogrążyły w anarchii.

ROZDZIAŁ XIV.

RZECZPOSPOLITA U SZCZYTU POTĘGI. WOJNY MOSKIEWSKIE, TURECKIE I SZWEDZKIE. USTRÓJ POLITYCZNY I URZĄDZENIA RZECZYPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ. RZĄDY SEJMIKOWE OSŁABIAJĄ POTĘGĘ PAŃSTWOWĄ RZECZYPOSPOLITEJ.

Z zamętu i rozterek, panujących w państwie moskiewskiem, Rzeczpospolita postanowiła skorzystać dla odnowienia dawnej myśli unii z Moskwą, lub też dla zdobycia ziem moskiewskich. Do wojny pchały najrozmaitsze żywioły. Sam król, oraz najwięcej wywierający nań wpływ Jezuici, pragnęli pod osłoną wojsk polskich i osadzonej na tronie carskim dynastyi katolickiej wprowadzić katolicyzm w Moskwie. Silne stronnictwo z hetmanem Żółkiewskim, uczniem i przyjacielem Zamoyskiego, szczerze myślało o unii Rzeczypospolitej z Moskwą na wzór dawnej unii Polski i Litwy. Całe zaś tłumy szlachty, poruszone rokoszem Zebrzydowskiego, wyprawami pierwszego samozwańca i wieściami o czynach i zdobyczach partyzantów polskich i kozackich pod Moskwą, szukały sposobności do łupów i wojennych czynów. Wobec też zapału ogólnego Zygmunt III wypowiedział carowi Szujskiemu wojnę (1609 r.), a sejm uchwalił żądane zasiłki. Na czele silnego wojska król przekroczył granicę moskiewską i obległ Smoleńsk. Silnie jednak obwarowane to miasto broniło się dzielnie, co pozwoliło carowi zebrać kilkadziesiąt tysięcy wojska i pchnąć je na odsiecz. Nadciągającemu nieprzyjacielowi, nieudolnie prowadzonemu przez brata carskiego, Dymitra Szujskiego, zastąpił drogę pod Kłuszynem Żółkiewski i mimo kil-

Wojna z Moskwą.

kakrotnie mniejszych sił pobił go na głowę. Zwycięski hetman ruszył na Moskwę, gdzie na wieść o klęsce kłuszyńskiej wybuchła rewolucya, i Szujski został złożony z tronu. Bojarowie zawiązali rokowania z Żółkiewskim i poddali mu stolicę. Wśród zebranych w Moskwie bojarów zwyciężyło podczas narad o środkach ratunku stronnictwo unii z Rzeczypospolitą, i w rezultacie obrano carem królewicza Władysława, któremu zaraz przysięgła na wierność stolica. Wysłano specyalne poselstwo pod Smoleńsk dla zaproszenia nowego cara do Moskwy (1610 r.). Na wezwanie zaś Żółkiewskiego partyzanci polscy, niszczący nielitościwie kraj pod wodzą Lisowskiego, Sapiehy i Rożyńskiego, opuścili drugiego samozwańca, grożącego Moskwie, a polskie i Moskiewskie oddziały powoli przywracały porządek. Myśl dokonania unii z Moskwą zniweczyli jednak Jezuici i sam król. Poświęcając interesy Rzeczypospolitej, dążyli oni jedynie do rozpowszechnienia katolicyzmu i osadzenia na tronie samego Zygmunta, który też posłów, wysłanych do siebie, odesłał do Polski, a z Moskwy odwołał Żółkiewskiego, oblegając dalej Smoleńsk.

Żółkiewski zajmuje Moskwę.

Królewicz Władysław obrany carem.

Gdy wreszcie po dwuletniem przeszło oblężeniu Smoleńsk poddał się, a Zygmunt ruszył na Moskwę, zdobycie jej okazało się już niemożliwe. Po zerwaniu układów i wyjeździe Żółkiewskiego z Moskwy, gwałty wojsk w mieście i niszczenie kraju przez partyzantów polskich zaczęły się na nowo. Wreszcie ucisk ludności przez wojsko polskie i oblężenie ogólnie przez ludność czczonego klasztoru Troicko-Siergiejewskiego — wywołały powszechne powstanie ludowe przeciw Polakom (1611 r.). Patryarcha Hermogen zwolnił ludność od przysięgi Władysławowi, a zbrojne hufce i masy ludu pod wodzą ks. Pożarskiego i rzeźnika Minina ruszyły na Moskwę. Przeciwko temu ruchowi Zygmunt pozostał bezsilnym, gdyż wojsko, nie otrzymując żołdu, zastrejkowało i zawiązawszy konfederacyę, zbrojnemi kupami wracało do kraju, po drodze zaś zajmowało dobra państwowe. Garnizon polski w Moskwie pod komendą Strusia i Gosiewskiego po długiej i rozpaczliwej obronie poddał się powstańcom, a sobór ziemski—zjazd bojarów, duchowieństwa i obywateli z całego carstwa — powołał na tron powinowatego Iwana Groźnego, młodego Michała Romanowa.

Konfederacya wojskowa.

Władysław nie zrzekł się tytułu cara, ale Rzeczypospolita nie była w stanie mu pomódz. Późniejsze zaś wyprawy królewicza na Moskwę z garścią ochotników szlachty i kozaków

nie przyniosły rezultatów. Przeszkadzała w tem zarówno niechęć sejmu do nowych wojen z Moskwą, jak i kłopoty, które miała Rzeczpospolita ze Szwecyą.

Zwycięstwo pod Kircholmem na czas pewien przerwało wojnę, lecz Karol Sudermański aż do śmierci nie zaprzestał walki. Po jego zgonie wprawdzie zawarto pokój (w 1611 r.), ale ciągłe knowania Zygmunta przeciwko nowemu królowi, dzielnemu Gustawowi Adolfowi, wywołały nową wojnę. Poza zatargiem dynastycznym Szwecyę pchnęła do wojny potrzeba. Jako bowiem państwo ubogie a nawskroś militarne, dla wyżywienia swej licznej armii Szwecja potrzebowała wciąż nowych zdobyczy i nowych wojen. W Polsce zaś wojnę ze Szwecyą uważano jedynie za awanturę w obronie dynastycznych pretensyi króla, i sejmy stale odmawiały lub też uchwalały w niedostatecznej ilości potrzebne zasiłki i uzbrojenia. Wobec takiego stanu rzeczy powodzenie było przeważnie po stronie szwedzkiej. Gustaw Adolf opanował po uporczywej walce całe Inflanty, a następnie (1617 r.), zawarłszy sojusz z elektorem Brandeburskim, najechał Prusy, przyczem wojsko Prus Książęcych stanęło po stronie Szwedów. **Wojna ze Szwecyą.**

Wybuch wojny ze Szwecyą zdecydował o sprawie królewicza Władysława, który w tym właśnie czasie ze sporym hufcem ochotników i kozaków, pod wodzą Chodkiewicza i atamana Konaszewicza-Sahajdacznego, oblegał Moskwę i odniósł kilka zwycięstw nad słabemi siłami cara Michała. Straciwszy nadzieję na pomoc Rzeczypospolitej i naglony przez sejm, królewicz zawarł (1618 r.) z carem pokój w Deulinie na lat 16. Na mocy tego pokoju Rzeczpospolita otrzymała spory obszar ziem za Dnieprem z miastami Smoleńskiem, Nowogrodem Siewierskim i Czernichowem. Tytułu cara Władysław nie chciał się zrzec. **Pokój z Moskwą.**

Zawarcie tego pokoju i zaniechanie przez to myśli o unii z Moskwą, lub o podboju tego państwa, nie wiele pomogło w bojach ze Szwecyą, które Gustaw Adolf przeniósł do Prus, tembardziej, że jednocześnie prawie wybuchła długo oczekiwana wojna z potężną Turcyą.

Powodem jej były ciągłe zatargi sąsiedzkie na kresach nad Dniestrem i Dnieprem. Kozacy, zarówno ukraińcy jak zaporoscy, bez przerwy nieomal najeżdżali posiadłości tureckie, wyrządzając często poważne szkody. Z drugiej znów strony, wojny i układy na własną rękę z Tatarami i z Wołoszczyzną były w zwyczaju u osiadłych na Podolu i Ukrainie magnatów polskich i ruskich: Wiśniowiec- **Wojna z Turcyą.**

kich, Koreckich, Potockich i wielu pomniejszych. Turcya, obawiając się Rzeczypospolitej, sprzymierzonej z Habsburgami, poprzestawała długo, jak zaznaczyliśmy, na podburzaniu przeciw Polsce Tatarów. Gdy jednak Habsburgowie uwikłali się w walkę z protestanckimi krajami, Turcya wypowiedziała Rzeczypospolitej wojnę. Ośmdziesięciotysięczne hordy tureckie i tatarskie ruszyły ku granicom Rzeczypospolitej (1620 r.). Dla powstrzymania najazdu, Żółkiewski wkroczył na Wołoszczyznę i w 8000 wojska czas jakiś opierał się Turkom w obozie warownym pod Cecorą nad Prutem. Rozprzężenie jednak w wojsku i brak sił zmusiły Żółkiewskiego do odwrotu taborem, i podczas tego odwrotu słabe hufce polskie zostały zniesione, a Żółkiewski poległ. Turcy jednak na razie nie poszli dalej.

W następnym dopiero roku 300-tysięczna armia turecka pod wodzą sułtana Osmana przekroczyła granicę, ale zaraz pod Chocimem napotkała wojsko polskie pod hetmanem Chodkiewiczem, stojące w warownym obozie. Siły polskie składały się z wojsk, zarówno koronnych jak dworskich magnackich, oraz kozaków, pod wodzą Sahajdacznego-Konaszewicza. Cały miesiąc trwały uporczywe walki; podczas nich zmarł stary Chodkiewicz i dowództwo objął hetman polny, Lubomirski. Wreszcie, z nastaniem chłodów jesiennych ustały boje i zawarto rozejm, a następnie pokój (1621 r.). Na mocy tego pokoju Rzeczpospolita zobowiązała się do powstrzymania napadów kozackich na posiadłości tureckie, oraz do ukrócenia samowoli magnatów kresowych, Turcy zaś obiecali ukrócić napady Tatarów.

Wyprawa Chocimska.

Wojna ze Szwecyą rychło wznowiła się (1625 r.). Mimo dzielnej obrony przez wojska polskie pod wodzą hetmana Koniecpolskiego, całe nieomal Prusy Królewskie wpadły we władzę Szwedów. Na Bałtyku zaś malutka flota polska została doszczętnie zniszczona, a Gdańsk wzięty przez nieprzyjaciela. Wówczas dopiero sejm, przerażony klęskami, uchwalił potrzebne zasiłki, co pozwoliło Koniecpolskiemu odnieść znaczne zwycięstwo nad Gustawem Adolfem pod Trzcianą (1628 r.). Trwające w tym czasie zaburzenia polityczne i wojna religijna w całych Niemczech przyszły z pomocą polityce Rzeczypospolitej. Protestanci niemieccy, zgnębieni przez Habsburgów, wezwali na pomoc Szwecyę, to też za pośrednictwem Anglii i Francyi między Rzeczpospolitą a Szwecyą nastąpiło zawieszenie broni na lat 6 w Altmark. Prusy wróciły do Rzeczypospolitej z wyjątkiem kilku portów.

Wojna ze Szwecyą.

Inflanty jednak zatrzymała Szwecya, a Zygmunt III nie zrzekł się tytułu króla Szwecyi.

Mimo porażek, poniesionych w wojnie ze Szwecyą, Rzeczpospolita w tym czasie dochodzi do szczytu swej potęgi. Rozległością przewyższała ona wszystkie państwa europejskie, prócz Moskwy, a ludnością dorównywała najpotężniejszym. Pod względem politycznym składała się ona z dwóch państw o identycznym ustroju: Polski, zwanej Koroną, i Litwy, oraz z lennych księstw: Prus i Kurlandyi [1]). W skład Korony wchodziły obdarzone szeroką autonomią Prusy Królewskie, do Litwy zaś włączono autonomiczne Inflanty i księstwo Żmudzkie. Poza temi prowincyami autonomicznemi, wszystkie województwa cieszyły się bardzo szerokim samorządem i miały własne urzędy i sejmiki. Jedność państwa reprezentowali: król, senat i sejm; do senatu i do sejmu wszystkie ziemie wysyłały swoich dostojników i posłów.

Rzeczpospolita.

Korona rozpadała się na dwie prowincye: Wielkopolskę z Prusami i Małopolskę z Rusią.

Wielkopolska w tym czasie liczyła 12 województw: 1) Poznańskie z ziemią Wschowską i starostwem Drahimskiem, 2) Kaliskie, 3) Sieradzkie, 4) Łęczyckie, 5) Brzesko-Kujawskie, 7) Inowrocławskie, 7) Płockie, 8) Mazowieckie, 9) Rawskie, 10) Chełmińskie, 11) Malborskie i 12) Pomorskie. Województwa dzieliły się na powiaty, choć w Mazowieckiem i Rawskiem powiaty były jeszcze zgrupowane w ziemie: Czerską, Warszawską, Wizką, Wyszogrodzką, Zakroczymską, Łomżyńską—w woj. Mazowieckiem, a: Gostyńską, Rawską i Sochaczewską—w Rawskiem. Prócz tego ziemia Wieluńska, dawniej Rudzka, należała do województwa Sieradzkiego, księstwo biskupie Warmińskie i ziemia Michałowska do Malborskiego, ziemia zaś Dobrzyńska — do Inowrocławskiego.

Podział na województwa.

Małopolskie województwa były następujące: 1) Krakowskie z księstwami: Oświęcimskiem, Siewierskiem i Zatorskiem i starostwem Spiskiem, 2) Sandomierskie z ziemią Stężycką, 3) Lubelskie z ziemią Łukowską, 4) Ruskie, dzielące się nie na powiaty, lecz ziemie: Chełmską, Lwowską, Żydaczowską,

---

[1]) Według niektórych historyków. (O. Balzer)—Litwy niepodobna uważać za państwo odrębne—ponieważ brak jej było znamion suwerenności. W zdaniu tym jest wiele słuszności, lecz trzeba zauważyć, że w tych czasach trudno było organizować stosunki odpowiednio do dzisiejszych pojęć — i teorji prawnopaństwowych, a przeto w książce niniejszej trzymamy się dawnej terminologji.

Przemyską, Sanocką i Halicką, które rozpadały się dopiero na powiaty, 5) Podlaskie miało ziemie: Bialską, Drohicką i Mielnicką, 6) Bełzkie z ziemią Buską, 7) Wołyńskie, 8) Podolskie, 9) Kijowskie, 10) Bracławskie i 11) Czernihowskie.

Litwa miała 10 województw i starostwo Żmudzkie z tytułem księstwa a prawami województwa. Województwa były: 1) Wileńskie, 2) Trockie, 3) Nowogródzkie, 4) Brzesko-Litewskie, 5) Połockie, 6) Mińskie, 7) Witebskie, 8) Mścisławskie, 9) Smoleńskie, 10) Inflanckie [1]).

Litewskie województwa rozpadały się na powiaty i trakty.

W celu ześrodkowania administracyi państwowej Rzeczpospolita była podzielona niezależnie od granic województw, ziem i powiatów, na 88 starostw grodowych.

Pod względem administracyi kościelnej kraje Rzeczypospolitej były zjednoczone w 2 arcybiskupstwa katolickie: Gnieźnieńskie i Lwowskie, którym podlegało 15 biskupów, rządzących w tyluż dyecezyach 11 w Koronie [2]) i 4 na Litwie [3]).

Podział kościelny.

Unici mieli 3 arcybiskupstwa [4]) i 5 biskupstw; Dyzunici też same arcybiskupstwa (metropolie) i 4 biskupstwa. Kościół kalwiński rozpadał się na 2 prowincye, obejmujące 11 dystryktów. Luteranie zorganizowani byli w prowincye: Wielko- i Małopolską. Prowincye rozpadały się na superintendentury, te zaś na dystrykty. Żydowskie gminy łączyły się w senioraty, a później w synody (w Koronie; na Litwie pozostał seniorat). Ormianie [5]), osiedli oddawna w miastach Rusi Czerwonej, mieli jedno arcybiskupstwo Lwowskie. Tatarzy, mieszkający na Litwie, grupowali się koło swych meczetów [6]) bez żadnej ogólnej organizacyi, jak również Karaici, w 10-tysięcznej garstce rozsypani po całej Rzeczypospolitej, a znoszący ogromne prześladowania od ogółu żydowskiego.

---

[1]) Pierwotnie Inflanty składały się z województw: Parnawskiego, Wendeńskiego i Dynaburskiego.

[2]) Poznańskie, Kujawskie, Chełmińskie, Krakowskie, Płockie, Przemyskie, Chełmskie, Kamienieckie, Łuckie, Kijowskie i Warmińskie.

[3]) Wileńskie, Żmudzkie, Smoleńskie, Wendeńskie.

[4]) Kijowskie, Połockie, Smoleńskie.

[5]) Było ich kilkadziesiąt tysięcy. Z nich sporo szlachty, mających nadany sobie jeden ogólny herb: Anioł z chorągwią. Zygmunt I w r. 1519 zatwierdził ich prawa i nadał im rozległy samorząd wewnętrzny. Unię z Rzymem przyjęli Ormianie w 1630 r.

[6]) Było meczetów przeszło 100. Administracyjnie dzielili się Tatarzy na 6 „ściahów", szlachta służyła wojskowo, prosty lud wolny musiał płacić podatek pogłówny na równi z Żydami i również jak Żydzi nie mógł utrzymywać czeladzi chrześcijańskiej.

Obszar Rzeczypospolitej ówczesnej dla braku ściśle wytkniętych granic, szczególniej na południowym wschodzie, oraz dla zupełnej niedokładności map ówczesnych, trudno określić z taką ścisłością, jaka jest dziś wymagalna. Obejmowała Rzeczpospolita—przedwojenne Królestwo Polskie, W. Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie, część Wschodnich (Warmia), Galicyę, gubernie: Wileńską, Kowieńską, Grodzieńską, Wołyńską, Podolską, Kijowską, częściowo Czarnomorską i Charkowską, całą Czernichowską, Smoleńską, Witebską, Inflancką i Estlandzką, które zresztą w tym czasie były przedmiotem wojen ze Szwedem. Przestrzeń tą można obliczyć na mniej więcej 1,000,000 klm. kw. Prócz tego, hołdowały Rzeczypospolitej księstwa dawnych Zakonów Krzyżackich: Kurlandya—koło 25,000 klm. kw., oraz Prusy Książęce koło 30,000 kl. kw.

Obszar Rzeczypospolitej.

Był to największy rozrost terytoryalny Państwa Polskiego. Jak widzimy, rozrost kraju naszego posuwał się ciągle na wschód, okupując to, niestety, znacznemi stratami na zachodnich swoich kresach.

Pomimo bowiem zupełnego spokoju; ziemi polskiej ubywało a raczej na ziemie polskie od zachodu coraz to bardziej wprowadzano niemczyznę. Szczególniej zachodnie powiaty i ziemie dzisiejszego Ks. Poznańskiego germanizowały się szybko przez nadciągających zarówno z Brandeburgii, jak i ze Śląska kolonistów niemieckich. Rody bogatej szlachty wielkopolskiej: Dzierżykraj-Morawscy, Bojanowscy, Unrugowie, Szlichtingowie, Opalińscy, Czarnkowscy, masami sprowadzają kolonistów, osadzając ich w swoich rozległych dobrach i powoli zmieniając skład narodowościowy dzisiejszych powiatów: leszniańskiego, miedzychodzkiego, babimoskiego. Koloniści zakładają nowe miasta jak: Bojanowo, Jutrosin, Szlichtyngowo, Rawicz, Zaborowo, Unruhstadt (Kargowę), z których Rawicz odrazu stał się poważniejszem środowiskiem miejskiem. Potężny ród Leszczyńskich germanizuje pograniczną ze Śląskiem dawną ziemię Wschowską, którą nieomal całkowicie wypełniały ich dobra. Niemieckiemi stają się miasta; Wschowa, nowozałożone Zduny i wiele pomniejszych,—zaczyna się germanizacya nazw. Niezależnie od tego germanizują się miasta, spolszczone jak widzieliśmy nieomal zupełnie w epoce rozkwitu kultury polskiej w wieku złotym. Do Polski bowiem napędza tłumy całe Niemców i zniemczonych zupełnie Żydów straszliwa Wojna Trzydziestoletnia. Między innemi, dość

Kolonizacya niemiecka.

Germanizacya kresów zachodnich.

szybko germanizuje się: Bydgoszcz, Toruń i Poznań, który jeszcze w początkach XVII wieku liczył na 26—28 tys. mieszkańców niespełna kilkaset rodzin niemieckich. Germanizują się też wypędzeni przez wojnę do Polski w ogromnej liczbie Czesi.

Polonizacya Prus Królewskich.

Polonizuje się natomiast szlachta Prus Królewskich, gdzie dopiero w 1527 r. dopuszczono język polski od obrad sejmiku w Elblągu. W 1561 r. zapada uchwała o równouprawnieniu obu języków, a w 1591 r. język polski stał się urzędowym z dopuszczeniem jednak przemów niemieckich,

Ludność Rzeczypospolitej.

Ludność Rzeczypospolitej tych czasów dokładnie obliczyć jest dziś już niepodobieństwem. W przybliżeniu liczyć ją można mniej więcej na 15 milionów, jak najrozmaiciej co do gęstości rozsypanych na olbrzymiej przestrzeni między 48° a 58° szerokości północnej, a 32° i 50° długości wschodniej. Etnograficznie największą część ludności stanowili Rusini, których jednak wyższe klasy, szlachta i mieszczaństwo (bardzo nieliczne), polszczyły się szybko. Po nich szli Polacy, nie wiele ustępujący co do liczby Rusinom, a wciąż wzrastający w liczbę wobec asymilowania szlachty litewskiej i ruskiej. Dalej następowali Litwini, w XVII w. wyłącznie niemal poddani chłopi;—Żydzi, dochodzący do miliona i w tym właśnie czasie szybko germanizujący się z powodu usunięcia ich dzieci ze szkół chrześcijańskich i napływu z Niemiec Żydów, uciekających przed rozterkami religijnemi; wreszcie Niemcy, zaludniający Prusy Królewskie i sporo miast na zachodzie Rzeczypospolitej. Prócz tych większych grup narodowościowych było kilka mniejszych „narodów“, jak Ormianie, Tatarzy, Cyganie, „Węgrzyni“. Wszystkie te narodowości obdarzone były samorządem wewnętrznym, nie wyłączając Cyganów, którzy mieli własnych „królów“. rządzących nimi despotycznie.

Samorząd narodowościowy.

Najobszerniejszy samorząd mieli Żydzi, zorganizowani w karne gminy wyznaniowe i całkowicie kierowani przez swój kler. Prawa krajowe forytowały ich z krzywdą mieszczan, gdyż byli oni dla urzędów i prywatnych właścicieli miast dogodnym materyałem do wyciągania dochodów. W miarę wzrostu reakcyi katolickiej ulegali oni częstym „tumultom“ ze strony żaków jezuickich i pospólstwa. Z drugiej jednak strony, Żydzi przyjmujący chrzest otrzymywali szlachectwo.

Żydzi.

W każdym bądź razie prześladowania religijne dzięki opiece starostów i szlachty nie dotknęły ich nawet w części tak dotkliwie, jak różnowierców, a posiadane przez

nich kapitały zapewniały im znośny byt. Stopniowo Żydzi zagarnęli w swoje ręce całe pośrednictwo handlowe: dzierżawili za drogie pieniądze od szlachty wszystko, począwszy od monopolów handlowych dworu, a skończywszy na kolatorstwach cierkwi dyzunickich; Stali się też powszechnie znienawidzonemi przez masy ludowe, szczególniej na energicznie kolonizowanej i rabunkowo gospodarowanej Ukrainie, gdzie też każde rozruchy i bunty zaczynały się straszliwymi pogromami Żydów.

Prócz prowincyonalnego i narodowościowego samorządu istniał w Rzeczypospolitej o szerokim niezwykle zakresie samorząd ziemski. Cała Rzeczypospolita powstała drogą unii poszczególnych księstw, ziem i państw .Potężne państwo tworzyło się z umów między mniejszymi na rodami, zagrożonymi w swym bycie od potężnych wrogów: cywilizowanego Zachodu i barbarzyńskiego Wschodu. Taki charakter państwa musiał też odbić się na samym jego ustroju. Wszystkie dawniej odrębne ziemie i państwa zachowały zupełną samodzielność prawną, kulturalną i nawet etnograficzną. Dopiero stopniowo wyższe formy zastępowały niższe, jak to było np. z Mazowszem lub nawet Litwą, gdzie stopniowo konstytucya zastąpiła despotyzm księcia, a poddaństwo zjawiło się zamiast niewolnictwa mas ludowych. Zawsze jednak wśród ziem pozostała dążność do zachowania swej obrębności i właściwie nie było nigdy silnego poczucia interesów całego państwa. A więc były sejmiki ziemskie, obradujące nad sprawami ziemi lub województwa, obierające posłów na sejmy walne, deputatów na trybunał i t. d. W każdem województwie istniały własne urzędy ziemskie: wojewoda, kasztelanowie, wojscy (opiekunowie rodzin tych, co wyruszyli na wojnę), lub też pozostały tytuły z dawnych urzędów; stolnik, cześnik, podczaszy i t. d. Urzędy ziemskie zresztą traciły coraz więcej swej władzy na rzecz państwowych.

Samorząd miejski.

Rozwijało się zato ciągle sądownictwo ziemskie w sprawach cywilnych. Sąd taki składał się z wybieralnych: sędziego, podsędka i asesora; dla spraw zaś nie czysto szlacheckich, lecz mieszanych z mieszczanami, były sądy asesorskie. Spory graniczne sądził sąd podkomorski. Mieszczaństwo po dawnemu miało swoje sądy miejskie, z wójtów i ławników złożone, w wielu razach jednak już zależne od wojewodów i starostów. Chłopi wreszcie ulegali sądownictwu patrymonialnemu dziedziców, już wszędzie będących sołtysami. Bogatsi dziedzice zresztą wydzierżawiali sołectwa biedniejszej szlachcie, widzącej w tem

Sądownictwo ziemskie.

jedyny sposób zebrania majątku. Sądy karne były państwowe—grodzkie, w których sądzili starostowie lub ich zastępcy. Sądy te jednocześnie wykonywały wyroki śmierci sądów patrymonialnych. Odwołać się od wszystkich sądów, prócz patrymonialnych, można było do trybunału, złożonego z 27 deputatów szlachty i 6 delegowanych przez kapituły.

Sądownictwo państwowe.

W czasie bezkrólewia sądziły sądy kapturowe, a w miejscu, gdzie przebywał król — sąd marszałkowski. Sądy referendarskie rozpatrywały spory poddanych dóbr królewskich z urzędami i dzierżawcami, Sądy duchowne lub biskupie—sprawy religijne, Sąd sejmowy—sprawy państwowe, wreszcie trybunał skarbowy—spory, wynikłe z powodu spraw podatkowych. Jak widzimy więc, w sądownictwie przeważał żywioł samorządowy, będący w stałej niezgodzie, a często nawet i w walce z państwem.

Walka tej odrębności ziemskiej z dążnością państwa do ześrodkowania wszystkiego w swoich rękach cechuje i sam ustrój polityczny Rzeczypospolitej.

Sejmiki ziemskie wysyłały posłów do izby poselskiej, dygnitarze ziemscy zasiadali w senacie, a szlachta ziem wszystkich osobiście, „viritim“, obierała króla, mającego w rękach swych najwyższą władzę mianowania urzędników, reprezentowania państwa na zewnątrz i naczelną komendę nad siłami zbrojnemi. Stałą jednak dążnością sejmików ziemskich i ogółu szlachty było stopniowe ograniczanie władz państwowych. Już od samego początku sejmu na sejm ten posłów ziemskich wysyłano z obowiązującemi instrukcyami, od których nie było im wolno odstąpić; z działalności zaś swojej posłowie zdawali szczegółowe sprawozdania na sejmikach relacyjnych. Sam sejm był również mocno ograniczony i coraz bardziej ograniczany. Uchwały na nim mogły zapadać tylko jednomyślną zgodą wszystkich posłów; posiedzenia mogły trwać jedynie w dzień—do wieczora, tak, że odbywanie posiedzenia przy świecach mogło być powodem unieważnienia zapadłych w ten sposób uchwał, a cała sesya nie mogła przekraczać 6 tygodni co dwa lata. Dla rozstrzygnięcia spraw, nagłych a ważnych zwoływał król na 2 tygodnie sejm ekstraordynaryjny (nadzwyczajny).

Sejm i sejmiki.

Konfederacya i rokosz.

W chwilach niebezpieczeństwa dla Rzeczypospolitej, gdy szlachta zawiązywała konfederacyę, zwoływano sejm konfederacki, na którym uchwały zapadały zwyczajną większością głosów. Konfederacye zawiązywano „przy królu“ lub bez króla; konfederacya zaś, zawią-

zana przeciw królowi, nazywała się rokoszem. W sejmie liczba posłów wahała się: w XVII w. liczono ich koło 200, z czego Korona wysyłała 149, a Litwa 54. Izba senatorska składała się z 10 ministrów, t. j. najwyższych dygnitarzy państwa, 17 biskupów i koło 120 wojewodów i kasztelanów. Nieodzownym członkiem sejmu był król.

Król był reprezentantem całości Rzeczypospolitej pod każdym względem i za wszystko w Rzeczypospolitej odpowiedzialnym. W zasadzie władza królewska była nieograniczona, osoba jego—święta. Stopniowo jednak stosunki zmieniły się zupełnie. Już w epoce dzielnicowej, poszczególne rody i całe stany wywalczyły sobie od monarchy obszerne immunitety i przywileje, które królowie zjednoczonej Polski musieli zatwierdzić. Przywileje te urosły niezmiernie za Jagiellonów, a następnie po zaprowadzeniu przez szlachtę rządów konstytucyjnych stały się one podstawą samej konstytucyi Rzeczypospolitej czysto stanowej. Dążąc do nieograniczonej niczem „złotej wolności", szlachta musiała zabezpieczyć się przed możliwym despotyzmem króla. Stąd nadzwyczaj baczna kontrola postępowania królewskiego i obwarowanie jego rządów zgodą różnych czynników. A więc król we wszystkich sprawach państwa musiał naradzać się z senatorami-rezydentami; urzędnicy, ministrowie byli nieusuwalni i dożywotni, ażeby przeszkodzić królowi w zamienianiu niedogodnych powolnymi sobie; przytem każdy minister obowiązany był do posłuszeństwa królowi tylko w granicach prawa; bez wiedzy senatu król nie mógł żenić się, wyjeżdżać z kraju, zawiązywać układów dyplomatycznych[1]), a bez zezwolenia sejmu nie mógł rozporządzać siłą zbrojną państwa. Dodać do tego należy jeszcze artykuły henrycyańskie i pacta conventa, a będziemy mieli obraz ograniczeń, jakim ulegała władza królewska w Rzeczypospolitej. **Król.**

Obok tych jednak ograniczeń, miał król i duże prawa. Największe z nich było prawo mianowania wszystkich dostojników państwowych i ziemskich, senatorów, a nawet i biskupów, przyczem ci ostatni mianowani byli z pośród kandydatów, obranych przez kapituły, a urzędnicy ziemscy—z kandydatów sejmikowych. Dalej żadne prawo nie mogło przejść

[1]) Od czasów Zygmunta III. Dawniej władzę królewską ograniczano do ostatnich granic, o ile chodziło o sprawy wewnętrzne, w polityce jednak zagranicznej król miał bardzo szerokie pełnomocnitwą.

bez zgody królewskiej. Wreszcie w króla imieniu sprawowano wszystkie sądy i urzędy. Dzięki też tym prerogatywom Stefan Batory i Zygmunt III—wybitnie zaznaczyli się w polityce polskiej. Za Zygmunta III-go rozpoczyna się zato tem gwałtowniejsze dążenie do ograniczenia władzy królewskiej, oraz do obarczania jej wszelkimi obowiązkami względem państwa przyczem i powaga królewska ucierpiała [1]).

Urzędy.

Urzędy, działające z ramienia króla, były w zasadzie wszystkie dożywotnie i przeważnie niepłatne. Najwyższemi były ministerstwa, były one podwójne: dla Litwy i Korony. Ministrami byli: 1) wódz wojsk stałych, Hetman Wielki, 2) zastępca jego—Hetman Polny, 3) szef urzędu dyplomacyi i kancelaryi Rzeczypospolitej — Kanclerz Wielki, 4) zastępca kanclerza — Podkanclerzy i wreszcie 5) zarządzający skarbowością — Podskarbi; do ministrów również zaliczał się i Marszałek, zawiadujący porządkiem wewnętrznym w państwie. Dalej szli dygnitarze wielcy koronni i litewscy: Podkomorzy Wielki, Kustosz Wielki, Wielki Instygator (oskarżyciel z urzędu państwa), Wielki Referendarz i Wielki Sekretarz państwa.

Po wielkich dygnitarstwach następowały dworskie, kancelaryjne, wojskowe; wogóle urzędów było mnóstwo, i szlachta bardzo chętnie garnęła się do nich; samych dygnitarstw do 100 się liczyło. Mnóstwo było także i urzędów ziemskich, łapczywie rozchwytywanych przez szlachtę, która w ostateczności używała nawet ojcowskich tytułów, jako to: wojewodzicowie, sędzicowie, kasztelanicowie, podstolicowie i t. d.

Wojska Rzeczypospolitej.

Obrona kraju leżała na barkach pospolitego ruszenia obywateli. Wobec jednak zarzucenia wojny przez szlachtę w XVII wieku, pospolite ruszenie występowało bardzo rzadko, a na wojnę szło wojsko regularne. To wojsko składało się przeważnie z pułków i chorągwi najemnych. Jazda była przeważnie polska: szlachecka lub kozacka. Chorągwiami dowodzili pułkownicy lub rotmistrze, którzy sami je formowali z upoważnienia hetmana wielkiego. Z cu-

---

[1]) Z dawniejszych czasów również sporo pozostało przykładów nieposzanowania osoby królewskiej. Za Jagiełły zebrana na zjeździe szlachta wobec króla porąbała szablami nowowydany akt następstwa tronu. Kazimierzowi Jagiellończykowi. Pewien szlachcic, gdy odmówiono mu wydania ziemi pismem królewskiem poręczonego, oświadczył: „Niech król Jegomość psu na ogonie pieczęć swoją wyciśnie“ Zygmunt I podczas Wojny Kokoszej, Zygmunt August podczas obrad nad małżeństwem jego z Barbarą Radziwiłłówną, a Zygmunt III na Sejmie Inkwizycyjnym, nieraz wprost obelgi wysłuchiwać musieli.

dzoziemców formują się rajtarzy: jazda na wzór cudzoziemski uzbrojona i umundurowana, oraz częściowo—dragonia. Czysto polskie były: chorągwie husarskie i pancerne; z drobnej szlachty formowano lekką jazdę petyhorców. Do pomocy rotmistrzowi był namiestnik lub porucznik. Kozacy mieli swoje pułki, podzielone na setnie. Piechota polska były to pułki łanowe; uzupełniały ją najemne pułki niemieckie lub węgierskie. Dużą część piechoty wystawiali również kozacy. Artylerya była wyłącznie cudzoziemska. W razie wojny występowały jeszcze poczty miejskie, oraz nadworne pułki magnatów. W pospolitem ruszeniu służyli właściciele ziemscy, w najemnem wojsku stałem — przeważnie uboga szlachta, żyjąca z żołdu i w razie jsgo nieotrzymania zawiązująca konfederacye wojskowe, które były plagą wojskowości polskiej. Prócz hetmanów wojskiem dowodzili Regimentarze, Obożni Wielcy i Polni; artyleryą zawiadywali Generałowie Artyleryi, zarazem zarządzający wszelkimi materyałami wojennymi.

Flota polska, powstała za Zygmunta Augusta, zawsze była niewielka, a podczas wojny z Gustawem Adolfem w 1629 roku zniszczono ją zupełnie. Rzeczpospolita posiłkowała się okrętami gdańskiemi oraz lennych księstw: Prus i Kurlandji.

Na utrzymanie wojska i potrzeby państwa szły dochody z majątków państwowych (królewszczyzn), z podatków, płaconych przez mieszczan, chłopów i Żydów, z „ofiar“ duchowieństwa i szlachty. Najbardziej rozpowszechnionym podatkiem był łanowy — od gruntu, podymny i pogłówny, oraz t. zw. „hiberna“, opłata na leże zimowe dla wojsk. Dużo dawało również czopowe, pośredni podatek od trunków. Zarząd skarbem zawsze pozostawiał wiele do życzenia, wobec braku dostatecznej kontroli — szczególniej nad cłami i mytami. Podskarbiostwo też uważano za bardzo dochodowe stanowisko. Skarb państwa znajdował się w zamku w Rawie.

Skarbowość.

Walne starcie sejmików z sejmem o przewagę w Rzeczypospolitej wynikło właśnie o sprawy skarbowe. W początkach XVII wieku wobec rokoszu Zebrzydowskiego, mnóstwa wojen, zawikłanych spraw wewnętrznych, a przytem ciągłych wyborów do trybunałów koronnych lub do utworzonych w 1613 r. trybunałów skarbowych,— sejmiki odbywały się ciągle i znaczenie ich wzrosło. Wzrosła też i niechęć ogółu szlachty do sejmu walnego, gdzie zbyt często udawało się królowi i senatowi przeprowadzić swoje projekty, szczególniej dotykające ziemie w zakresie podatko-

Wzrasta znaczenie sejmików.

wym. To też posłowie sejmowi coraz częściej w sprawach tych odwoływali się do sejmików, które wreszcie zdobyły głos stanowczy. Ustalił się zwyczaj nakładania na poszczególne ziemie sum ryczałtowych, a sejmiki dopiero sumy te ściągały za pomocą podatków ziemskich i wojewódzkich. Powstają też skarby wojewódzkie i ziemskie, i co za tem idzie, wzmogło się znaczenie urzędów ziemskich i zjawiły się nawet wojska wojewódzkie; słowem zaczynają się rządy sejmikowe, i Rzeczpospolita rozpada się na szereg zupełnie samodzielnych ziem. „Żołnierz powiatowy", zaciągany i płatny przez sejmik, zastępuje wojsko Rzeczypospolitej. Skarb państwa stale cierpiał braki, a wskutek tego i sama Rzeczpospolita stała się bezsilną jako mocarstwo. W tym zaś czasie powaga państwowa była potrzebna, wobec zaciekłych walk religijnych w całej Europie, które wreszcie w Niemczech przybrały rozmiary olbrzymiej wojny katolików z protestantami, znanej w dziejach pod nazwą Trzydziestoletniej.

Rządy sejmikowe osłabiają państwo.

Neutralność zupełna potężnej Rzeczypospolitej w tej wojnie i nie wykorzystanie kłopotów, w jakich znaleźli się sąsiedzi nasi okazało się dotkliwym błędem polskiej polityki ówczesnej. Wojna Trzydziestoletnia zmieniła do gruntu ustrój państw europejskich i stosunki międzynarodowe. Runęło podczas niej w gruzy Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i Habsburgowie noszący tytuł cesarski — utworzyli nowe państwo ze swych dziedzicznych posiadłości niemieckich, czeskich i węgierskich, które zaczęło zwać się państwem austryackiem. W tym też czasie po raz ostatni w dziejach nasuwał się kilkakrotnie możliwość wrócenia Polsce Śląska. Niechęć jednak Sejmu i Senatu do ryzykownych przedsięwzięć przeszkodziły Zygmuntowi III otrzymać Śląsk od Cesarza wzamian za pomoc przeciwko protestantom. Później zaś, gdy Śląskowi zagroziło niebezpieczeństwo i biskup wrocławski zwracał się z prośbą o zajęcie Śląska przez wojska polskie, Zygmunt III odmówił ze względu na swoją lojalność względem Cesarza. Toż samo nastąpiło, gdy do zajęcia Śląska i oderwania tej dzielnicy od krajów Habsburskich wzywała Rzeczpospolitą, prowadząca z Habsburgami wojnę Francya. Przyjaźń Zygmunta III z Habsburgami i dbałość jego o interesy katolicyzmu obok zresztą niechęci do wojen ze strony rządu polskiego i ogółu szlacheckiego—uniemożliwiły również w tym czasie wysunięcie się Rzeczypospolitej na czoło państw Euro-

py Środkowej, gdy powstała wśród niektórych żywiołów Cesarstwa myśl powołania króla polskiego na tron Cesarski.

Skutki też tego passywizmu Rzeczypospolitej w okresie przewrotów powszechnych były opłakane. Śląsk został spustoszony i żywioł polski w nim poniósł niesłychane straty, nie mówiąc już o tym że oderwanie jego od polskiej macierzy wzmogło się znacznie. Rzeczpospolita zaś, nie przyjmując udziału w wypadkach ówczesnych pozostała przy dawnym ustroju i porządkach — w czasie, gdy wszystkie państwa zmieniły się do gruntu. Wszędzie powstawały armje stałe, doskonale uzbrojone, władza monarchiczna wzmocniła się, rządy opierały się na stałych podatkach i biurokracji, ślepo oddanej monarsze i państwu. Jako jedno z pierwszych takich państw, tuż na granicy Rzeczypospolitej ujawniła się Brandeburgja, złączona unją dynastyczną z Prusami Książęcemi; w tym też duchu rozwijała się i Austrya.

Ponadto przez błędną politykę Rzeczypospolitej oraz nieszczerą jednostronnie katolicką politykę Zygmunta III—upadła również i myśl Wazów utworzenia unji Rzeczypospolitej ze Szwecyą, która w końcu Wojny Trzydziestoletniej wysunęła się mimo słabego zaludnienia (1200000 m.) na czoło państw Europy Środkowej i Wschodniej.

ROZDZIAŁ XV.

GOSPODARCZE I SPOŁECZNE STOSUNKI RZECZYPOSPOLITEJ. PANOWANIE SZLACHTY USTĘPUJE MIEJSCA MAGNACKIEJ OLIGARCHII. SPOLSZCZENIE LITWY I RUSI. KOLONIZACYA UKRAINY. KOZACKIE BUNTY, RZĄDY KRÓLEWIĄT I REWOLUCYA LUDOWA.

Jak w życiu politycznem ostatnim wyrazem rozwoju Rzeczypospolitej szlacheckiej było oddanie najwyższej władzy tłumom szlacheckim na sejmikach, ziemskich,tak znów w stosunkach społecznych i gospodarczych wszystkie warstwy musiały iść na wysługi warstwie właścicieli ziemskich.

Rzeczpospolita w XVII w. była krajem prawie wyłącznie rolniczym, a przytem rolnictwo jej zasilało zbożem nieomal wszystkie kraje zachodnie. Wartą, Pilicą, Bugiem, Bzurą, Wieprzem, Narwią, Wilią ciągnęły co rok tysiące sztuk ładownych zbożem, ku głównym drogom handlowym— Odrze, Wiśle i Niemnowi, — które znów je niosły hen do Królewca, Szczecina, a przedewszystkiem— do Gdańska. Z samego tego ostatniego portu, koło tysiąca okrętów angielskich, niemieckich, helenderskich, francuskich, nawet hiszpańskich, rozwoziło przeciętnie 130 tysięcy łasztów [1]) rocznie w różne strony. Handel też zbożem nabijał kalety właścicieli ziemskich i wyradzał chciwość coraz to nowych i większych zysków. Gromadzenie ziemi i wyciąganie z niej możliwie większych zysków stało się jedyną gospodar-

Polski handel zbożowy.

[1]) Łaszt polski równa się 30 korcom.

czą polityką szlachty. Folwarki szlacheckie wzrastały, dochodząc do $^3/_4$ wielkości majątków; posiadłości zaś chłopskie równocześnie się kurczyły. Gospodarstw łanowych w ręku chłopa już niema prawie zupełnie; pańszczyznę nawet obliczają z pół— a miejscami i z ćwierć łanka. A pańszczyzna przytem rośnie szybko, równocześnie zaś z nią rosną dawne i zjawiają się coraz to nowe ciężary, przygniatające coraz to większem brzemieniem zgięty kark chłopski. Poddaństwo utwierdza się coraz mocniej. W 1633 r. wydano prawo, czyniące poddanym każdego osadnika, który rok czasu na ziemi szlacheckiej przemieszka. Chłop popada w zupełną zależność poddańczą od dziedzica, mimo braku ustawy, zaprowadzającej niewolnictwo osobiste. Zdarzają się wypadki dawania chłopów i chłopek w podarunku, lub w posagu córkom, a przy sprzedaży majątków czasami ziemię chłopom odbierają bez żadnych ceremonii. Robocizny, daniny, darmochy gnębią chłopa na wszystkie strony. Od lat 15 najpóźniej, a często od lat 8 życia, dopóki tylko siły starczą, chłop musi pracować na dziedzica, a na starość idzie na żebry, wyrugowany z gospodarstwa, które zwykle dziedziczy syn najmłodszy. „Robota chłopków, to intrata największa w Polszcze"— głosiła ówczesna teorya rolnicza. Norma pańszczyzny wynosiła przeciętnie 20 dni sprzężajnych a 416 pieszych na rok [1]), przyczem w żniwa trzeba było wychodzić w ciągu 2 tygodni po 6 i dwóch po 5 dni sprzężajnych, w innym czasie nieco mniej. Nie było to jednak stałą miarą: w królewszczyznach i dobrach duchownych, oraz w majątkach magnackich pańszczyzny wymagano mniej; u drobnej szlachty, szczególniej na Mazowszu i Litwie—więcej. Pańszczyzna tak dalece wystarczała, jako robocizna, że służby folwarcznej było bardzo niewiele. Włodarz, 1 parobek, 2 dziewki i 1 lub 2 pastuchów wystarczało zupełnie dla obsłużenia folwarku, który też potrzebował bardzo mało inwentarza, z kilkunastu, rzadziej kilkudziesięciu sztuk. Główny dochód z folwarku dawało zboże. Tak np. zboże dawało koło 33 złp. rocznie, a sad, ogród, drób razem — 29 złp. Za normalny dochód krowy uważano 2 złp. rocznie i t. d. Bydła wogóle chowano mało dla trudności jego wyżywienia. Kultura ziemi

Ucisk chłopa.

Pańszczyzna.

[1]) Na dni sprzężajne rachowano pracę z pomocą własnego inwentarza: orkę, bronowanie i t. d. Praca tylko osobista obliczana była na dni piesze: żniwo, kośba, naprawa dróg lub zabudowań i t. d.

była nizka, wszystko zależało od urodzaju; zbiory też nie były obfite[1]).

Poza rolnictwem ogromny dochód dziedzicowi dawał handel wewnętrzny w majątku. Ideałem każdego majątku było stworzyć z niego wystarczającą samą sobie jednostkę gospodarczą. Mając zaś w ręku środki prawodawcze, ziemianie dopięli swego w bardzo prosty sposób: zaprowadzając obowiązujące poddanych monopole handlowe na wszystkie potrzeby.

Monopole handlowe.

Literalnie wszystko chłop musiał kupować w sklepach dworskich pod grozą wysokich kar pieniężnych. Zboże musiał mleć w pańskim młynie, płótno bielić — w pańskiej blichowni; przemyślni zaś dziedzice, korzystając z monopolu propinacyi, zmuszali poddanych do obowiązkowego kupowania stosunkowo ogromnych ilości wódki i piwa w pańskich karczmach. Wszystkie te monopole były przeważnie wydzierżawiane Żydom lub przybyłym z miasta rzemieślnikom. Czynsz był bardzo wysoki; młynarze np. niezależnie od prac, wykonywanych darmo dla dworu, płacili dziedzicom $^2/_3$ własnego dochodu. To też dzierżawcy nielitościwie darli z chłopów, aby wyjść na swoje. Dzierżawy były nadto zwykłą formą gospodarowania w ogromnych dobrach możnowładców. Możnowładcy wypuszczali poszczególne folwarki lub całe klucze w dzierżawę całej rzeszy uboższej szlachty. Dzierżawcy ci przeważnie krótkoterminowi (zwykle na 6 lat) starali się możliwie najwięcej wycisnąć „intraty“ z pańszczyzny i najbardziej byli przez chłopów znienawidzeni.

Gospodarka chłopska stoi źle. Przeważnie mając „załogę“ t. j. inwentarz—ze dworu, któremu musieli ją spłacić w ciągu lat kilku, byli chłopi w najmniejszej rzeczy od dziedzica zależni. Zboże zżęte wypożyczali przymusowo dworowi na handel; zmian żadnych w gospodarstwie samodzielnie wykonać nie mogli; na zdobyte pracą dostatki czyhał dwór, czy to w postaci daniny, czy części spadkowej. Przy nizkim dochodzie z gospodarstwa chłop musiał opłacać spore podatki państwu, dziesięciny — kościołowi,

Gospodarka chłopska.

---

[1]) Przytoczone w pracy Dr. Ign. T. Baranowskiego: „Z dziejów agrarnych Polski“, z której wiele danych czerpiemy, inwentarze starostw wykazują następujące cyfry zasiewu i zbioru: na 2 włókach chełmińskich zasiane 97 korcy ozimego żyta daje 264; jarego 6 korcy daje 15; pszenicy 3 daje 13; jęczmienia 2 daje 6; owsa 89 dawały 213; grochu 1—3; prosa 1—4½; tatarki 3 dawały zbioru 13-cie. (Folwark Zakroczymski).

łapówki włodarzom i karbowym. Nędza więc bardzo często, a dotkliwa bieda prawie zawsze, panowały w chałupach chłopskich.

Do roboty szedł chłop o świcie: za spóźnienie groziła chłosta i robota dodatkowa. Za wszelkie przewinienia sądził dziedzic, lub wydzierżawiający sądownictwo sołtys, szarak ubogi, według kodeksu, często bardzo dowolnego i pełnego kar surowych. Śmiercią np. wojewoda Gostomski, publicysta i agronom końca XVI w., karać chłopa radzi za samowolne użycie droższej rzeczy pańskiej, za nieratowanie płonącego lasu, za rozpalenie ognia w lesie w czasie suszy, a karbowego lub włodarza — za czterokrotne kłamstwo przed panem. Chłostą szafowano obficie [1]), jak również „kuną", braniem na łańcuch, więzieniem ciężkiem, a przedewszystkiem dodatkowemi robotami i karami pieniężnemi. Na św. Marcin rok rocznie zbierały się wiece wsi całej; podczas wiecu odbywały się sądy: „prawo" pańskie, i głoszono „zapowiedzi" t. j. nowe rozporządzenia dziedzica. W sądzie prócz dziedzica lub jego zastępcy zasiadali wyznaczeni przezeń „przysiężnicy" z pośród zamożniejszych i szanowanych przez ogół wsi gospodarzy. Mniejsze wyroki wykonywano na miejscu, dla wykonywania wyroków śmierci odsyłano skazańca do grodu.

Sądy patrymonialne.

Wszystko to razem wytwarzało dla chłopa życie nie do zniesienia. To samo zresztą było w całej Europie ówczesnej, gdzie w dodatku istniało niewolnictwo, jak w Moskwie lub w Niemczech. Wydostanie się na wolność było niemożliwe nieomal zupełnie, za zbiegostwo i ukrywanie zbiega kary groziły surowe.

Prócz rolników wieś posiadała własnych rzemieślników, przeważnie przybyłych z miast pomniejszych.

Miasta chyliły się coraz więcej ku upadkowi. W XVII w. jednak jeszcze się trzymały siłą dawnej zamożności pomimo zabójczej polityki ekonomicznej. Samorząd miejski w nielicznych miastach królewskich coraz więcej upadał na rzecz urzędników koronnych, które wtrącały się do spraw miejskich, nakładały na swoją korzyść nie-

Miasta.

---

[1]) Gostomski np. radzi do wykręcających się od roboty stosować chłostę w ten sposób, ażeby winnego karać na zebraniu całej wsi i by każdy trzykrotnie „zaciął" go prętem. (Ign. T. Baranowski, „Z dziejów agrarnych Polski"). Tenże publicysta radzi mieć w każdym dworze „gotowe instrumenta, w któreby naprędce winnego albo więźnia brać: abo kabat, abo gąsiory, czy kuna". Były to różnego rodzaju pręgierze, klatki i t. d.

raz opłaty i nieprawnie zmuszały mieszczan do najrozmaitszych powinności, a przedewszystkiem za dobrą opłatą („Kozubalec") popierały cisnących się do miast Żydów. Szlachta również stwarzała swój własny samorząd w miastach, nie chcąc ulegać władzom municypalnym; własnym samorządem były obdarzone także uprzywilejowane grupy kupców różnych narodowości. Anglicy, Szkoci, Wenecyanie, Holendrzy, Ormianie i t. d. Wręcz zaś rozpaczliwy stan panował w miastach prywatnych, tworzących olbrzymią większość miast polskich, a zależnych w zupełności od właściciela, lub też posiadacza— o ile chodziło o miasta kościelne, liczba tych miast prywatnych rośnie bezustannie. A. C. Handel nasz w tym czasie krępowały: wydane przez sejm (1643 r.) prawo o maksymalnym zysku, który wynosił 7% dla krajowców, 5% dla cudzoziemców i 3% dla Żydów, oraz istniejący zdawna zakaz wywozu z kraju produktów miejskich. Przemysł zabity został stopniowo cennikami, zatwierdzanymi dowolnie przez wojewodów i starostów. Szynki zastępowały dawne sklepy; rzemieślnicy wędrowali na obczyznę, a kupcy wzbogaceni opuszczali kraj, wywożąc kapitały. Przemysł i handel zamieniały się przeto coraz bardziej na tandeciarstwo i kramarstwo i stawały się monopolem Żydów. Słynęły jednak jeszcze obro-

Handel Polski.

tami handlowymi: Warszawa, dokąd Zygmunt III przeniósł stolicę Rzeczypospolitej, Lwów, Kraków, Lublin, gdzie ześrodkował się handel z Podlasiem i Rusią, Sandomierz, Biecz i Tarnów, pośredniczące między Polską, Węgrami i Rusią Czerwoną, Łask—zwany dla swych obrotów Małym Gdańskiem—i Poznań. Specjalny handel zbożem — prócz Warszawy i Sandomierza — miał siedlisko we Włocławku, Nieszawie, Gniewkowie, Bobrownikach, Tykocinie, Drui nad Dźwiną i Słonimie.

Słynne jarmarki odbywały się: w Tarnowie, Nowym Targu, Radomiu, Skaryszewie, Piotrkowie, Komarowie, Kępnie, Rawiczu, Wschowie, Pyzdrach, Łopiennie (na bydło), Łukowie, Międzyrzecu (szczecina, pierze, skóry i bydło), Zelwie, Mirze, Krożach, Telszach i Pińsku. Witebsk słynął handlem futrami na całą Europę.

Jako punkty przemysłowe słynęły miasta: Kraków, Warszawa, Lwów, gdzie liczono 30 cechów—wszechstronnym rozwojem rękodzieł; Staszów—gipsem, bronią sieczną,

Przemysł w Polsce.

suknem i płótnem; Zakliczyn i Kazanów —szewstwem; Kielce—marmurami; Olkusz srebrem; Bochnia i Wieliczka—kopalniami—a cały szereg innych—warzelniami

soli; Drzewica, Kłodawa, Grabów, Warka, Rawa, Rogoźno i Piła — fabrykami żelaza; w Kłodawie, Piątku, Inowłodziu, Inowrocławiu, Grójcu, Płońsku warzono dobre piwa; Pułtusk chlubił się tkactwem. W Wielkopolsce ześrodkował się przemysł sukienniczy, którym słynęły: Kalisz, Kościan, Babimost, Międzyrzec, Buk, Opalenica, Swarzędz, Wschowa, Leszno, Koło, Zduny, Pabianice, Pobiedziska, Wieruszów, Kępno i Łęczyca, prócz tego: Mstów, Skalmierz, Siewierz w Małopolsce, a na Mazowszu Płońsk, Sierpc, Mława i Rożan. Przemysł drzewny kwitł na Podlasiu, Polesiu, Wołyniu i na Litwie. Ilością cechów i ożywionem życiem cechowem słynęły: Rogoźno, Piła, Pyzdry, Pabianice, Rydzyna, Koło, Sochaczew w Wielkopolsce i na Mazowszu, a Proszowice, Małogoszcz, Opoczno, Zwoleń i w. in. w Małopolsce. Częstochowa, Słuck, Raków miały znane powszechnie drukarnie. Działoszyce słynęły złotnictwem; Wieluń — kamieniami młyńskimi; Dukla — wyrobem płótna żaglowego i lin okrętowych; Będzin — rudą żelazną i węglem; Jasło — kopalniami saletry; Andrychów — obrusami i drelichami; Zator, Radoszyce, Ciechanowiec — młynami; Opatów — norymberszczyzną; Iłża i Łagów — garncarstwem i t. d.

Polscy kupcy i rzemieślnicy rozpaczliwie walczyli o byt, z trudnością utrzymując się przed ciosami urzędów i obywateli szlacheckich, oraz walcząc z protegowaną przez rząd i szlachtę konkurencyą cudzoziemską i żydowską [1]).

Świetności wielu miastom [2]) dodawały prócz tego ulokowane w nich urzędy państwowe, odbywające się tam sejmiki i sejmy, posiedzenia trybunałów, jak w Piotrkowie, Grodnie, i szkoły, któremi np. słynęły: Połock, Świsłocz, Żytomierz, Nie-

---

[1]) Miasta — należące do biskupów lub opactw, oraz wiele z tych, co posiadały katedry czy też kolegjaty, były dla Żydów niedostępne — w innych mu sieli oni mieszkać w specyalnych dzielnicach.

[2]) Cyfry dokładne zaludnienia miast trudno dziś znaleźć i wogóle dla braku statystycznych urządzeń nie były one nigdy znane dokładnie. W przybliżeniu tylko można o tem mówić. Największemi miastami były: Warszawa, Kraków z 69 kościołami, 2,100 posesyami i 80,000 ludności, Gdańsk 80 tysięcy, Wilno i Lwów po 60 tysięcy, Lublin z 30 kościołami, 19 klasztorami i 35,000 ludności, Kijów 40 tysięcy. Pozatem ludność ponad 25 tysięcy posiadały: Poznań, Łuck i Elbląg; od 15—20 tys.: Żytomierz, Pińsk, Smoleńsk, Mohilew Podolski, Mitawa, Dubno, Berdyczów; 10—15 tys.: Żółkiew, Kamieniec Podolski, Krzemieniec, Nowogród Wołyński, Tarnów, Piotrków, Grodno, Łowicz, Witebsk, Połock, Toruń, Płock; 5—10 tysięcy: Bełz, Bydgoszcz, Chełmno, Gniezno, Halicz, Kalisz, Kiejdany, Inowrocław, Łęczyca, Malborg, Ostróg, Przemyśl, Rawa, Sandomierz, Troki, Wieluń, Zamość. Cyfry te jednak są przeważnie przypuszczalne.

śwież, Pińsk, Łuków, Biała, Lublin, Krasnystaw, Sandomierz, Pińczów, Raków, Pułtusk, Wieluń, Warka, Piotrków, Łowicz, Wschowa, Szamotuły i t. d. Wreszcie nadzwyczaj dochodową dla miasta okolicznością w czasie reakcyi katolickiej były obrazy cudowne, słynące odpustami i ściągające całe masy pielgrzymów. Miejsc takich było koło setki.

Szkoły i odpusty.

Mieszczaństwo o powrocie do praw obywatelskich nawet nie myślało wobec potęgi szlachetczyzny. Prawo wysyłania posłów na sejmy zachował jeden jedyny Kraków, ale patrycyat krakowski uszlachcał się szybko, wchodząc w skład możnowładztwa. Po śmierci jednak jeszcze Zygmunta Wazy (3 kwietnia 1632 r.) sejm konwokacyjny powołał do obrad nad paktami konwentami delegatów Krakowa, Poznania, Wilna i Lwowa. Pozatem jednak mieszczanie, trapieni ciągłemi ograniczeniami prawnemi, dochodzącemi do bezmyślnych przepisów przeciw zbytkom, do przepisanych ubiorów i t. d., znajdowali się w zupełnem poniżeniu.

Tryumfująca zato szlachta zajęła się obecnie zapewnieniem sobie na wieki przewagi, zdobytej w społeczeństwie i państwie. Sposobność nadarzyła się podczas bezkrólewia. Jedynym kandydatem na tron był powszechnie lubiany królewicz Władysław, który też został jednomyślnie obrany. Pomimo to, szlachta skorzystała z elekcyi dla dalszych ograniczeń władzy królewskiej i zyskania nowych ulg. Uchylono jedyny opłacany przez szlachtę podatek łanowy: królowi dodano stałych senatorów-rezydentów; pozbawiono króla prawa zaciągania na własną rękę wojsk najemnych, a zato zobowiązano go do założenia szkoły artyleryi, ufortyfikowania zamków pogranicznych i Kamieńca Podolskiego, oraz do odnowienia floty na Bałtyku.

Bezkrólewie. Władysław IV.

Pierwsze lata panowania nowego króla, Władysława IV, zajęte były zawikłaniami zewnętrznemi. Podczas bezkrólewia car Michał zapragnął odebrać Smoleńsk i wysłał olbrzymią armię pod wodzą bojara Szeina. Po koronacyi zaraz Władysław ruszył na wroga, a hetmanowi Koniecpolskiemu polecił odeprzeć Tatarów, podburzonych przez Moskwę do napadu na Ruś. Wojna zakończyła się dla Rzeczypospolitej (1633 r.) bardzo szczęśliwie. Koniecpolski zniósł hordy tatarskie pod Paniowcami, a sam król zmusił Szeina do zaprzestania oblężenia Smoleńska. Następnie zaś, osaczywszy go, wziął do niewoli z całą armią. Po tem zwycięstwie rycerstwo polskie przeszło granicę i przeniosło wojnę do posiadło-

Wojna z Moskwą.

ści moskiewskich. Warunki pokoju, zawartego w Polanowie (1635 r.), dały Rzeczypospolitej: zrzeczenie się przez cara praw do ziem Czernihowskiej, Siewierskiej, Smoleńskiej, Inflant i Kurlandyi; Władysław zaś zrzekł się tytułu cara. W tymże czasie Rzeczpospolita przedłużyła rozejm Altmarski ze Szwecyą na lat 26, odzyskując Prusy, jak również załatwiła kilka spornych kwestyi z Turcyą, która znowu groziła wojną za ciągłe napady kozackie.

Kłopoty z sąsiadami i wojny przeszkodziły królowi zająć się energiczniej sprawami wewnętrznemi, nieco zawikłanemi w ostatnich czasach. Udało mu się jednak osobiście przeprowadzić pokój religijny między dyzunitami a unitami. Stosunki między nimi doszły do ogromnego rozjątrzenia, tak, że jednego z energiczniejszych krzewicieli unii, biskupa połockiego, Józefata Kuncewicza, zamordowano. Otóż teraz dyzunitom wrócono wiele pozabieranych przez unitów cerkwi, wyznaczono uposażenie ich władykom, a nawet istniał zamiar podniesienia metropolii Kijowskiej do godności patryarchatu. Myśl jednak przeprowadzenia zgody między sektami różnowierczemi a katolikami i uregulowania ostatecznego stosunków religijnych w Rzeczypospolitej nie udało się wprowadzić w życie wskutek oporu Jezuitów.

Sprawy religijne.

Ci ostatni rozpanoszyli się w Rzeczypospolitej na dobre. Utworzywszy przeszło 150 kolegiów i dwieście kilkadziesiąt misji, ujęli oni w sieć swej organizacji całą Rzeczpospolitą. Zagarnąwszy zaś w swoje ręce wychowanie młodzieży, uzyskali wpływ ogromny na społeczeństwo. Dla zrównoważenia choć w części wpływów tego zakonu, Władysław IV sprowadził (1642 r.) niedawno utworzony zakon nauczycielski Pijarów, którzy utworzyli kilka kolegiów i zaczęli zakładać szkoły. Prócz tych zakonów konwentylnych (nieklasztornych) istniało w tym czasie w granicach Rzeczypospolitej 750 przeszło klasztorów męskich i żeńskich, należących do 20 kilku zakonów męskich i 15 żeńskich, katolickich i unickich. Wogóle klerykalizm zapuszczał w Polsce silne korzenie, a wpływy duchowieństwa wzrastały niepomiernie. Potęgą przedewszystkiem materyalną był też episkopat Rzeczypospolitej. Roczne dochody biskupa krakowskiego lub warmińskiego obliczano na miliony. Arcybiskup gnieźnieński miał 11 miast i 271 wsi, nie licząc małych folwarków i 84 osad młynarskich.

Klerykalną też coraz bardziej stawała się szlachta, będąca obecnie żywiołem zachowawczym pod każdym względem. Powoli przekształciła się ona w zamkniętą kastę, do której do-

puszczano z wielkiemi trudnościami. Uchwały sejmowe (1641 r.) nakazały każde uszlachcenie, czy to w formie nobilitacyi (nadanie herbu nieszlachcicowi), czy indygenatu (przyznanie polskiego szlachectwa szlachcicowi - cudzoziemcowi), przeprowadzać przez jednomyślne zatwierdzenie sejmu. Zarazem zaś dla zachowania równości wśród masy szlacheckiej sejmy zabroniły używania tytułów: księcia, hrabiego, barona i t. d. oraz przyjmowania orderów. Wyjątek zrobiono tylko dla książąt litewskich i ruskich. Mimo te usiłowania szlachta nie była jednolitą masą. Przeważali wśród niej „posesyonaci", t. j. właściciele wsi, zamożni i wypełniający sejmy i urzędy. Na Mazowszu, na Litwie, a zresztą i w całej Rzeczypospolitej obok posesyonatów zaznacza się jednak tłum dzierżawców, właścicieli drobnych gruntów lub folwarczków: „szaraki", a w całym kraju grasuje cała masa proletaryatu szlacheckiego,—„gołoty", nie mającej żadnej własności i cisnącej się masowo do dzierżaw, urzędów, wojska, i wreszcie będącej materyałem na wojska dworskie i dworzan nowego gatunku możnowładców— rodów magnackich.

Szlachta.

Rody te, rozsypane po całej Rzeczypospolitej, powoli zdobywają wszechwładzę w państwie. Wobec konstytucyi i ścisłego przestrzegania równości wśród stanu szlacheckiego wyróżniały magnatów oczywiście tylko majątki, dochodzące do potwornych wprost rozmiarów [1]). Dzięki jednak tym majątkom, które starali się utrzymać w całości za pomocą tworzenia olbrzymich ordynacyi [2]) lub też przeznaczenia możliwie większej ilości dzieci do stanu duchownego, aby tym sposobem uniknąć działów rodowych, tacy Lubomirscy, Koniecpolscy, Potoccy w Małopolsce, Wiśniowieccy, Ostrogscy na Rusi, a Radziwiłłowie, Sapiehowie i Pacowie na Litwie —

Magnaci.

---

[1]) O wielkości fortun możnowładczych mogą dać pojęcie następujące fakty: już w XVIII w. Lubomirscy mieli 31 miast i 738 wsi, Radziwiłłowie Nieświeżcy posiadali 6,000 dworskiego żołnierza, 16 miast, 583 wsi; dobra Potockich w Tulczynie wynosiły 3 miliony morgów i 130,000 ludności pańszczyźnianej. Przedtem Zborowscy posiadali całe południe późniejszych Radomskiej i część Kieleckiej gubernii.

[2]) Ordynacyą nazywają się dobra, urządzone pod względem spadkowym w ten sposób, że dziedziczy je w całości jeden tylko sukcesor, zwany ordynatem. Pierwszą ordynacyę w Polsce utworzyli Tarnowscy, została ona jednak zniesiona. Za Batorego powstały ordynacye: dwie Radziwiłłów i jedna Zamoyskich. Wiele ordynacyi powstało w początkach XVII w. Z nich największe były w Małopolsce, prócz Zamoyskich — Pinczowska, na Wołyniu: Ostrogska i Zasławska.

zmonopolizowali w swych rękach rządy [1]). W sejmie mieli oni senat, a na sejmikach poparcie trzymających się klamki pańskiej szaraków i całkowicie zależnej od panów gołoty. Powoli też Rzeczpospolita, państwa rządzonego przez demos szlachecki, jak za Jana Zamoyskiego, przekształciła się na republikę oligarchiczną, gdzie wszystkiem było kilkadziesiąt rodów magnackich. Między zaś tem nowem możnowładztwem przeważa żywioł litewski, a szczególnie ruski. Cała masa dawnych książątek dzielnicowych Rusi i Litwy dziś weszła w skład magnateryi polskiej, wnosząc olbrzymie fortuny i dumę rodową oraz pewną dzikość i swawolne zachcianki. Obok tych żywiołów stały na Rusi nowopowstałe rzesze kolonizatorów polskich, z których niektórzy również doszli do olbrzymich fortun, jak Potoccy lub Koniecpolscy. Te to rody „królewiąt" ukraińskich zaczęły wśród magnateryi rej wodzić i całe życie narodowe i państwowe kierować na wschód — na podbój kulturalny rozległych stepów nad- i za-dnieprzańskich, oraz na zbieranie olbrzymich, milionowych zysków z tamtejszych gruntów dziewiczych.

„Królewięta".

W tym też czasie szlachta polska dokonywa kulturalnego podboju Litwy i Rusi. Wędrując masami na wschód i kolonizując obszerne równiny Podola, Wołynia, Polesia, a przedewszystkiem Ukrainy, szlachta silnie oddziaływała na bojarstwo i możnowładztwo litewskie i ruskie. Język polski rozpowszechniał się na olbrzymich przestrzeniach; Rusini i Litwini przyjmowali go chętnie w wyższych warstwach; chłop jednak stał wiernie przy swojem a oprócz tego jeszcze wchłaniał w siebie kolonistów chłopów polskich. Szlachta też ruska i litewska polonizowała się szybko, dzięki kolonizatorom, szlachcicom polskim; kolonizatorowie jednak, chłopi polscy, ginęli w morzu ruszczyzny. Polonizacya więc Litwy i Rusi była bardzo powierzchowna. Polskiemi były miasta i dwory pańskie i szlacheckie; polskie były pozory, lecz— z wyjątkiem cienkiej powłoki szlacheckiej, rozciągniętej na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej i wysp miejskich—polska granica etnograficzna nie przesunęła się daleko na wschód. Niewiele sprawie polskiej dopomogła i unia religijna. Przyjęła

Polonizacya Rusi i Litwy.

---

[1]) W ciągu XVII i XVIII stuleci „senatorskimi rodami" byli: Radziwiłłowie (40 senatorów w rodzie), Sapiehowie (37), Potoccy (37), po 10 mniej więcej liczyli: Lanckorońscy, Lubomirscy, Ogińscy, Tarnowscy, Tyszkiewicze i Zamoyscy. Wśród hetmanów koronnych w tym czasie było 4 Potockich, 3 Sieniawskich. Wśród litewskich: 5 Radziwiłłów i 5 Sapiehów.

ją większość ludności prawosławnej; lecz wobec oporu duchowieństwa katolickiego przeciw równouprawnieniu unii z katolicyzmem, szlachta zaczęła szybko ją porzucać, przyjmując obrządek rzymski, a unia wraz z dyzunią były wiarą chłopską, wystawioną na mnóstwo szykan.

Kolonizacya ukraińska kwitnęła. „Ziemia ta najurodzajniejsza, i gdyby mogła zaznać pokoju, żadna część Europy nie byłaby bogatsza. Z bujnej trawy ledwie rogi wołów wyglądały... W osadach można było natrafić toki z 40—60 stert wszelkiego ziarna. Dziwna moc woni wszędzie, pełno wosku i miodu w ulach, drzewach i trawie. Na nieprzejrzanem tle zieleni błyszczały zwierciadła stawów pełnych ryb i ptactwa wodnego". To też szybko zaludniały się puste dawniej obszary. „Gdzie okiem sięgnąć, widziałeś wspaniałe dąbrowy, lśniły krzyżami cerkwie i monastery z zielonymi i niebieskimi dachami. W pobliżu miast, otoczonych wałami i palisadami po jarach i bajrakach, przy zagaconych stawach z rosnącemi na groblach wierzbami, niezliczona ilość kwitnących sadów i nowych chat z czerwonemi oknami, pełno ludzi, zwierząt domowych i złotem brzęczących pszczół. Ziemia, powietrze, woda drgały przepełnione życiem, i kraina ta, dziś posępna i monotonna, płonęła w słonecznej powodzi wolności, a kiedy w noc gwiazdzistą zapłonęły światełka w oknach kozackich, nie wiedziałeś, gdzie kończy się niebo, a gdzie niebo zaczyna", — powiada znawca sprawy ukraińskiej. L. Kubala [1]). Prócz rolnictwa, pasiecznictwa i na olbrzymią skalę prowadzonego pasterstwa, kwitł na Ukrainie handel rozległy. Targi i jarmarki ściągały mnóstwo ludzi, często z odległych krajów, do Kijowa, Bracławia i Humania. Grecy, Wołosi, Węgrzy, Turcy, Tatarzy, Litwini, Polacy, Rosyanie, Niemcy, Włosi, snuli się ulicami wśród tłumów miejscowych Rusinów, czabanów-skotopasów, i napływających masowo Żydów. Po kramach i sklepach sprzedawano oliwę, migdały, daktyle, figi, najwyszukańsze słodycze i owoce wschodnie, oraz skóry safianowe, dywany perskie, szale, jedwabie, kaszemiry. Na zjazdach kupców i szlachty olbrzymie masy złota przelewały się przez ręce pośredników. Dzięki umiejętnej kolonizacyi i wysokiej kulturze polskiej Ukraina stała się ziemią, mlekiem i miodem płynącą.

Bogactwo Ukrainy.

Handel ukraiński.

Miało to wszystko jednak i swoje ujemne strony. Tuż za bogatą Bracławszczyzną i Kijowszczyzną, skolonizowaną i za-

[1]) „Zaprzepaszczona kraina". Kw. Hist. 1907 str. 620.

ludnioną, ciągnęły się nowokolonizowane obszary, wydzierane sobie przez Rzeczpospolitą i Tatarów, a przechodzące w rozległe tajemnicze Dzikie Pola. Na tych obszarach obecnie odbywał się podbój ziem nowych przez świeżych kolonizatorów, którym na Ukrainie było już zbyt ciasno; na tych również obszarach harcowały i siedziały niesforne hordy zakochanych w nieograniczonej swobodzie Kozaków Niżowych. Stąd też dzikość i nieokiełzanie obu tych żywiołów ogarniało powiewem swym już ucywilizowaną Ukrainę. Z drugiej znów strony, na samej Ukrainie dziwne często wytwarzały się stosunki. „Królewięta"-magnaci, rozporządzający tysiącami wojsk własnych i panujący nad dziesiątkami tysięcy poddanych—byli potęgą, nie dbającą o państwo i prawo. Od XVI wieku trwają tam najazdy na Krym i Wołoszczyznę, polityka na własną rękę, a co gorsze i wojny wzajemne. Urzędy nie są w stanie przeciwdziałać samowoli tych „królewiąt", a za „królewiętami" idzie uboższa szlachta. Ziemie ruskie, szczególniej graniczące z Multanami Podole i Ukraina kresowa, widownią były straszliwej samowoli [1]), zaburzeń i zbrodni. Samowola ta odbijała się najdotkliwiej na ludzie prostym, różnym od szlachty wiarą i językiem, choć co prawda o całe niebo lepiej się mającym od chłopa w Polsce, a tembardziej na Litwie. Prawdziwem jednak niebezpieczeństwem dla Ukrainy były: masowy napływ chciwych zysków spekulantów, „gołoty" szlacheckiej, rabunkowa ich gospodarka w olbrzymich dobrach magnackich, jako oficyalistów i dzierżawców, a przedewszystkiem, sprawa kozacka. Ta sprawa była niezwykle trudna do rozwiązania. Osiedli i dość zamożni kozacy ukraińscy byli co do swego spółczesnego charakteru zupełnie identyczni z drobną szlachtą Podlasia lub Mazowsza, z którą chcieli być równouprawnieni. O tem jednak ani słyszeć chciano — Różnica wiary, języka — interesy ekonomiczne szlachty, a nadto jej wyłączna kastowość stały na przeszkodzie temu zupełnie logicznemu rozważaniu sprawy, kozaków-rolników. Ci więc byli stałym żywiołem niezadowolonym, i w opozycyi swej znajdowali poparcie Zaporoża.

Złe strony Ukrainy.

Pokój po wojnie chocimskiej zobowiązał Rzeczpospolitą do surowego powściągania Kozaków i magnatów od napa-

---

[1]) Między innemi już w XVI w. przeciw jednej ze szlachcianek ruskich, Annie Borzobohatej-Krasieńskiej, trzeba było aż zwołać pospolite ruszenie szlachty województwa. Z późniejszych awanturników głośni byli: jeden z wodzów rokoszu Zebrzydowskiego Stadnicki, przezwany Dyabłem, i Samuel Łaszcz.

dów na posiadłości sułtańskie. Stąd wynika dążność do poddania Kozaków kontroli starostów i hetmanów, oraz wrzenie wśród kozactwa. Już w cztery lata po chocimskiej potrzebie, hetman Koniecpolski krwawo tłumi zamieszki kozackie. W pięć lat po tym buncie, Kozacy znowu pod wodzą atamana Tarasa zmawiają się i, nagle napadłszy na chorągwie polskie, rozsypane po Ukrainie dla nadzoru nad nimi, urządzają krwawą rzeź. Koniecpolski zaś energicznie a surowemi karami łamie ten bunt i bierze w ryzy Kozaków. Jednocześnie zaś wolni osiedleńcy, rolnicy, Kozacy, stają się solą w oku szlachty tamtejszej. Wśród orgii bogacenia się krwawym potem mas ludowych, jaka ogarnęła całą szlachtę polską, ukraińscy dziedzice, nie poprzestając na podnoszeniu pańszczyzny chłopom, zaczynają dążyć do „schłopienia" Kozaków. Sprawę tę gorąco na sejmach i w senacie popierają posłowie i senatorowie ruscy. Kozacy zaś w tym czasie zaczynają łączyć się z kozactwem niżowem, które, głosząc się niepodległem Rzeczypospolitej, jednocześnie uważało się za obrońców dyzunii i ostro występowało przeciw Unitom i Jezuitom, oraz wciąż napadało na posiadłości tureckie. Dla ukrócenia Niżowców i dla panowania nad żeglugą na Dnieprze i Samarze, którą spławiano drzewo na budowę czajek, Koniecpolski zbudował warownię Kudak. Twierdzę tę jednak Niżowcy pod wodzą Sulimy zdobyli i zburzyli. Wreszcie w rok po stłumieniu buntu Sulimy wybucha nowe ogólne powstanie kozackie z atamanem Pawlukiem (1637 r.). Siły powstańców jednak rozproszono, a Kozacy, którym zaczęli pomagać i chłopi, srogiemi karami zostali zmuszeni do posłuszeństwa przez hetmana Potockiego i jednego z najokrutniejszych i najbardziej samowolnych magnatów ruskich, Jeremiego Wiśniowieckiego.

Sprawa kozacka.

Kozackie bunty.

Złamanie żywiołu kozackiego dało szlachcie możność dopięcia swego celu. Sejm zgodził się na nalegania królewiąt i posłów ukraińskich, poparte przez ogół szlachecki i wydał pamiętne prawo o schłopieniu Kozaków (1638 r.). Z wyjątkiem jedynie 7000 rejestrowych, wszyscy Kozacy ukraińscy zostali pozbawieni wszelkich dawniej im nadanych praw i przywilejów oraz obróceni w poddanych panów i szlachty osiadłej na Ukrainie. Rejestrowym zaś odebrano samorząd i oddano ich pod zarząd komisarza, mianowanego z pośród szlachty. Kozacy przyjęli to nowe prawo straszliwym buntem pod wodzą Ostranicy i Huni. Hetman Koniecpolski po uporczywej wojnie stłumił powstanie,

„Schłopienie" Kozaków.

a następnie z pomocą wojska przeprowadził owo „schłopienie kozackiego pospólstwa". Większa jednak część Kozaków wyemigrowała na Zaporoże, a Kozacy Niżowi wzmogli się do nieznanej dawniej potęgi. Ziemie zbiegłych zabrano, i znów tłumy kolonistów-szlachty ruszyły na Ukrainę dla wykorzystania nowych sił poddańczych.

Po śmierci hetmana Koniecpolskiego poprawiło się nieco położenie Kozaków; zmniejszył się ich ucisk, tembardziej, że zapowiadały się wypadki, w których Kozacy doniosłą mieli odegrać rolę. Król Władysław, za radą jeszcze Koniecpolskiego i kanclerza Ossolińskiego, powziął zamiar zdobycia na Turkach i Tatarach brzegów morza Czarnego i zawarł w tym celu sojusz z Austryą i Wenecyą, która dostarczyła pieniędzy. Jednocześnie zawiązano rokowania z Kozakami. Przybyłym do Warszawy ze skargą na krzywdy, doznawane od szlachty i starostów, posłom kozackim: Barabaszeńce i Chmielnickiemu—król przyobiecał wyjednanie znacznych ulg, dał spore sumy na broń i wręczył przywilej na podniesienie cyfry rejestrowych do 12 tysięcy oraz na prawo zbrojenia się ogółu Kozaków. Szlachta jednak, podejrzewając króla o zamiary wzmocnienia swojej władzy, stawiała trudności tym planom, a Jeremi Wiśniowiecki, nieprzyjaciel Ossolińskiego i wróg nieprzebłagany kozaczyzny, podjudził sejm do protestu przeciw polityce wojennej i do nakazu rozpuszczenia zaciągów. Olbrzymie sumy, wydane na te zaciągi, zostały zmarnowane, a przygotowania wojenne Kozaków poszły w kierunku wręcz odmiennym.

Plany wojny tureckiej.

Wśród starszyzny kozackiej utworzył się spisek, mający na celu przygotowanie nowego powstania. Spiskowcy, kierowani między innymi przez znanego nam już Chmielnickiego, pisarza wojskowego, człowieka żelaznej energii i zdolnego wojaka, zawiązali rokowania o pomoc z Tatarami.

Bohdan Chmielnicki, podobno skozaczony szlachcic, miał prócz tego i osobistą sprawę z jednym z podstarości Koniecpolskich, którą najniesprawiedliwiej przegrał w sejmie. Po powrocie na Ukrainę musiał zaraz uciekać na Zaporoże, ponieważ władze wpadły na trop spisku.

Rewolucya na Ukrainie.

Na Zaporożu Chmielnickiego okrzyknięto hetmanem całej kozaczyzny i ogłoszono wojnę przeciw „królewiętom", Żydom i księżom. Wkrótce nadeszły posiłki tatarskie i kilkunastotysięczne zastępy kozacko-tatarskie ruszyły na Ukrainę, która na wieść o zbliżeniu się „Chmiela" i Niżowców zawrzała burzą rewolucyi socyalnej. Poddani chłopi i schłopieni niedawno Ko-

zacy powstali w całym kraju (1647 roku). Zbuntowane tłumy rzuciły się na dwory, zamki i miasteczka, mordując szlachtę, żydów i zakonników bez litości. Wysłane przeciwko nim wojsko zostało pobite pod Żółtemi Wodami i Korsuniem, przyczem hetmani: Potocki i Kalinowski dostali się do niewoli. Kozacy zaś rejestrowi i znaczna część wojska, złożona z Rusinów, przeszła na stronę powstańców i całą prawobrzeżną Ukrainą zawładnął Chmielnicki. Pogorszyła sytuacyę zaszła w tym czasie śmierć Władysława IV, dążącego na Ukrainę dla uspokojenia swoim wpływem Kozaków (20 maja 1648 r.).

Sejmy, zwołane podczas bezkrólewia, przedewszystkiem uchwaliły nadzwyczajne zasiłki na wojnę z Chmielnickim. Wysłano 36 tysięcy wojska na Ukrainę, gdzie ucierał się z Kozakami sam jeden Jeremi Wiśniowiecki na czele swoich hufców dworskich. Połączone z nim wojska pod wodzą trzech regimentarzy i 26 komisarzy stanęły w obozie warownym pod Pilawcami. Nieudolna jednak organizacja i niedołęstwo wodzów spowodowały niesłychanie haniebny koniec całej wyprawy. Na wieść o zbliżaniu się Tatarów całe wojsko uciekło, pozostawiając obóz, artyleryę i olbrzymie zapasy nieprzyjacielowi.

Bezkrólewie.

Przed Chmielnickim droga w głąb Rzeczypospolitej stała otworem. Hordy też jego ruszyły naprzód, niszcząc kraj. Lwów i Zamość zostały oblężone i zapłaciły olbrzymie okupy. Wreszcie na wieść o zwołanej pod Warszawą elekcyi, Chmielnicki zaprzestał wojny i wysłał do Warszawy poselstwo, wiozące głos jego za bratem zmarłego króla, Janem Kazimierzem. Po zrzeczeniu się kandydatury przez drugiego brata, królewicza Ferdynanda, Jan Kazimierz został obrany. Chmielnicki zaraz po obiorze króla cofnął się na Ukrainę. Wkrótce potem za pośrednictwem wojewody kijowskiego, dyzunity Kisiela, zawiązano układy i poczyniono znaczne ustępstwa Kozakom. Kozaczyzna miała ulegać bezpośrednio królowi, dawne przywileje jej przywrócono a Chmielnickiego mianowano hetmanem.

Jan Kazimierz królem.

Ustępstwa te jednak wywołały nową burzę. Szlachta ukraińska z „królewiętami“ na czele protestowała gorąco, a Jeremi Wiśniowiecki, obrażony w dodatku za pominięcie go przy rozdawaniu buław i urzędów, nie uznał rozejmu, dalej gromiąc zbuntowane tłumy chłopów i Kozaków. Sejm stanął po stronie partyi wojennej, i wysłano na pomoc Wiśniowieckiemu wojska na Ukrainę. Po przybyciu na plac boju (1649 r.). wojsko okrzyknęło wodzem Wiśniowieckiego, będącego w tym

czasie bożyszczem szlachty, a postrachem Kozaków i chłopów. Nowy jednak wódz z 10 tysiącami niewiele mógł zrobić, i w krótkim czasie zamknięty został w Zbarażu, gdzie przeszło 2 miesiące bohatersko odpierał szturmy kilkuset tysięcy Kozaków, Tatarów i chłopstwa. Wreszcie chan dał się nakłonić do zerwania przymierza z Chmielnickim, który musiał wobec tego zaprzestać wojny i rozpocząć układy. W Zborowie, pod którym już od paru tygodni okopał się król z 20-tysięcznem wojskiem, ucierając się z Kozakami,—zawarto nową ugodę z kozactwem: Ukraina zyskała znaczną samodzielność, wydalono z niej Żydów i Jezuitów, a specyalne przywileje nadano dyzunii Dostojeństwa i urzędy ukraińskie miano rozdawać wyłącznie dyzunitom, a metropolita dyzunicki otrzymał wstęp do senatu. Kozakom wrócono dawne przywileje, a cyfrę rejestrowych określono na 40-ci tysięcy.

Ugoda Zborowska.

Pokój jednak nie nastąpił. Chmielnicki nie był w stanie zmusić całych kroci chłopów, co od lat kilku walczyli o wolność, do powrotu w jarzmo poddaństwa. Z drugiej zaś strony szlachta i magnaci oburzeniem wrzeli na ustępstwa Kozakom i na utratę żyznej Ukrainy, a biskupi katoliccy nie dopuścili metropolity do senatu. Z niebywałym też zapałem stutysięczne pospolite ruszenie wraz z wojskiem ruszyło znów na Ukrainę i pod wodzą samego króla odniosło walne zwycięstwo nad Kozakami i Tatarami pod Beresteczkiem. Król szykował się do zadania Chmielnickiemu ostatecznego ciosu, gdy nagle nadeszły groźne wieści o ruchu rewolucyjnym wśród mas ludowych w samej Polsce.

Beresteczko.

Chmielnicki, gotując się do walnej rozprawy, wszędzie szukał sprzymierzeńców. Ogłosiwszy się nieprzyjacielem katolicyzmu, rozbudzał fanatyzm dyzunicki i nawet sprowadził do obozu patryarchę Eudoksa z Antyochii, który zginął pod Beresteczkiem w obozie. Jednocześnie chciał ogłosić się księciem Ukrainy i wystarał się o firman na to sułtański, oraz prowadził układy z carem, hospodarem wołoskim i księciem Siedmiogrodu Rakoczym. Przedewszystkiem zaś rozgłaszał, że walczy w obronie ludu przeciw szlachcie, i powziął myśl wywołania buntu ludowego w całej Rzeczypospolitej. Przed rozprawą berestecką wysłał więc całą masę emisaryuszy między chłopów do Polski.

Agitacya trafiła na grunt niezwykle podatny. Ucisk ludu wywoływał miejscami wrzenie, a wszędzie między szlachtą a ludem panowała niezgłębiona nienawiść. W Wielkopolsce—

szczególniej w okolicach Lądu, Międzyrzeca, Jarocina — wrzało; chłopi zaczęli spiskować i szykowali się do rzezi szlachty i rabunku dworów. Agitowało tam koło 2,000 zaprzysiężonych w lasach Królikowskich przez niejakiego Grzybowskiego. W Lubelskiem i Ruskiem województwach zaraz po wyruszeniu pospolitego ruszenia zaczęły się podpalania dworów, folwarków i stert szlacheckich; sam Bełz nawet dwukrotnie podpalano. Tam już działali agenci Chmielnickiego. Najgłośniejszy jednak ruch powstał na Podkarpaciu, między Nowym Targiem a Lanckoroną. Zjawił się tam niejaki Szymon Bzowski (podobno syn nieślubny Władysława IV), który, przybrawszy sobie nazwisko Kostki Napierskiego, opanował Czorsztyński zamek, zebrał gromady zbójców karpackich i z pomocą sfałszowanych uniwersałów królewskich powołał lud do powstania przeciw szlachcie i panom. Celem ruchu miało być odebranie ziemi szlachcie i duchowieństwu, a podział jej między ludem i utworzenie Rzeczypospolitej chłopskiej z królem. Wszyscy spiskowcy mieli umaić swoje chaty zielenią, a na „Święty Jan" (24 czerwca) miało powstanie wybuchnąć w całej Rzeczypospolitej. Uniwersały Napierskiego rozeszły się szeroko; wszędzie chłopi maili chaty, lecz energia biskupa krakowskiego, który, zebrawszy wojska, wysłał je na Czorsztyn, przeszkodziła wybuchowi (1651 r.). Po rozpaczliwej obronie Kostkę Napierskiego wydali jego podwładni, poczem go osądzono i wbito na pal w Krakowie. Ruch chłopski przez to sparaliżowano, a w całym kraju nie mógł się nawet silniej zaznaczyć, gdyż pospolite ruszenie masami wracało z pod Beresteczka, dokąd doszły wieści o przygotowujących się rozruchach ludowych.

Ruchy chłopskie w Wielkopolsce.

Kostka Napierski.

Zaraz po zwycięstwie, zakończonem paniczną ucieczką Kozaków i straszliwą rzezią w ich obozie i przy ich ściganiu, szlachta zgromadziła się w koło rycerskie i wymówiła posłuszeństwo królowi, żądając powrotu do domu, a wreszcie gromadami całemi powróciła do kraju. Wobec tego z Kozakami zawarto nową ugodę w Białej Cerkwi, zmniejszając ustępstwa Zborowskie. Liczbę rejestrowych oznaczono na 20 tysięcy, a dyzunici musieli poprzestać na równouprawnienieniu wyznania swego z unią.

Rokosz pod Beresteczkiem.

Ugodę Białocerkiewską przyjęto wśród szlachty z nowym oburzeniem. Domagano się powszechnie dalszej wojny aż do zupełnego zgniecenia kozaczyzny i przywrócenia dawnego stanu rzeczy na Ukrainie, a królowi czyniono ciężkie zarzuty. Poma-

wiano go o spiskowanie z Kozakami, tak samo, jak Władysława IV, którego pamięć przeklinano; podejrzewano go o dążności do zaprowadzenia władzy absolutnej, chociażby z pomocą rzezi szlachty, o sprzyjanie Napierskiemu, a wreszcie o samowolę i gwałty. Szczególniej znienawidzeni byli kanclerz Ossoliński i królowa Marya Ludwika. Na czele niezadowolonych stali wojewoda poznański Opaliński—wódz rokoszu pod Beresteczkiem, podkanclerzy Radziejowski, hetman Janusz Radziwiłł i wielu innych, obrażonych na króla za różne sprawy osobiste. Opozycya przeciw królowi wyraziła się w niedopuszczeniu do zatwierdzenia ugody Białocerkiewnej przez sejm. Podbechtany przez Janusza Radziwiłła poseł upicki, Siciński (1652 r.), w imieniu swego sejmiku zaprotestował przeciw prowadzeniu obrad ponad termin oznaczony i tem zerwał sejm, kasując wszystkie jego uchwały. Większość posłów i sam marszałek Fredro uznali krok Sicińskiego za prawny. Posłowie i senatorowie rozjechali się do domów.

Walka przeciwko królowi.

Z tem większą jednak zaciekłością szlachta rzuciła się na wyszukiwanie i karanie spisków i knowań chłopskich. Po całej Polsce rozpoczęto srogie śledztwo i sądy. Szczególniej lud województwa Krakowskiego ucierpiał. Wsie całe uciekały na Węgry, a ze zbiegów tworzyły się bandy zbójeckie, które długo grasowały po kraju. Tymczasem na Rzeczpospolitą nowe spadły klęski.

Zemsta szlachty nad ludem

ROZDZIAŁ XVI.

POCZĄTEK SIEDMDZIESIĘCIOLETNICH BOJÓW O CAŁOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ. SZLACHTA ODPIERA NAJAZD MOSKWY, SZWECYI, SIEDMIOGRODU I TATARÓW, OSŁABIA OLIGARCHIĘ MAGNACKĄ. RZECZPOSPOLITA TRACI KRAJE ZA DŹWINĄ I DNIEPREM, ORAZ PRUSY KSIĄŻĘCE.

Nawet i niezależnie od niezatwierdzenia przez sejm ugody Białocerkiewskiej, Rzeczpospolita nie była w stanie zmusić Chmielnickiego do posłuszeństwa. Stał on na czele kilkudziesięciu tysięcy świetnie uzbrojonych i wybornie wyćwiczonych Kozaków, za którymi szło kilkaset tysięcy uzbrojonej „czerni" chłopskiej. Gdy więc sejm zerwano, wśród Kozaków powstała myśl utworzenia niezawisłego państwa ukraińskiego z rodem książęcym Chmielnickich na tronie. Kozacy jednak, tworząc potęgę wojskową, trudną do złamania, nie zdołali poza tem zbudować nic trwałego: zbyt mało mieli na to kultury i sił twórczych, a przytem zawsze pozostawałaby nie załatwiona sprawa stosunku między Kozakami a ludem. Położenie zresztą niezależnej Ukrainy między potężnemi państwami Rzecząpospolitą, Turcyą i Moskwą było mocno niepewne.

Sprawa Ukrainy.

Wkrótce też Chmielnicki zapragnął powiększyć znaczenie swego rodu i państwa przez ożenienie syna z córką hospodara Mołdawii. Gdy hospodar odmówił, pan młody na czele silnego oddziału ruszył zbrojno do Mołdawii. Drogę zabiegł mu pod Batohem hetman Kalinowski, lecz Kozacy z pomocą Tatarów wycięli w pień wojsko polskie, a Mołdawia wkrótce dostała się Chmielnickiemu. Wówczas Siedmiogród i Wołoszczyzna, zagrożone w swym

Wyprawa Żwaniecka.

bycie, udały się o pomoc do Rzeczypospolitej. Jan Kazimierz wysłał na Ukrainę dzielnego wodza, Stefana Czarnieckiego, a sam wkrótce potem ruszył mu z pomocą. Siły królewskie zostały osaczone pod Żwańcem w warownym obozie przez przeważające siły tatarskie. Dzięki jednak bohaterstwu wojsk i zręcznej dyplomacyi, Jan Kazimierz nietylko uniknął klęski, lecz nawet zawarł sojusz z sułtanem i uzyskał pomoc Tatarów przeciwko Kozakom.

Chmielnicki znalazł się w położeniu krytycznem. O powrocie do Rzeczypospolitej i odnowieniu ugody nawet białocerkiewskiej mowy być nie mogło. Teraz wśród szlachty, panów i sejmu panowała całkowicie partja, dążąca do zupełnego schłopienia Kozaków. Turcya zawarła przymierze z Rzecząpospolitą. Pozostawała jedynie Moskwa. Układem też w Perejasławlu Ukraina wraz z całą kozaczyzną poddała się carowi, otrzymawszy szeroki samorząd. Kozacy mieli wybierać hetmana i starszyznę, liczbę rejestrowych oznaczono na 60 tysięcy, a metropolia Kijowska pozostała niezależną od patryarchy w Moskwie. Włączona do carstwa Ukraina otrzymała nazwę Małej Rusi.

Chmielnicki poddaje Ukrainę Moskwie.

Car wszakże musiał nowe posiadłości zdobywać siłą. Zaraz też po przyłączeniu Ukrainy (1654 r.), wkroczył on na czele stutysięcznej armji na Litwę, a czterdzieści tysięcy wysłał na Ukrainę. Chmielnicki, mimo obietnic, nie połączył się z Rosyanami, owszem, nawet ponownie poddawał się Turcyi. Turcya jednak wysłała na pomoc Rzeczypospolitej Tatarów, czem ostatecznie skłoniła Chmielnickiego do wierności carowi, który już zajął całą Litwę, paląc i łupiąc ten kraj. Hetmani: Janusz Radziwiłł i Gosiewski, zostali pobici na głowę, a car Aleksy, zająwszy Wilno, ogłosił się wielkim księciem Litwy. Na Ukrainie zato wojska koronne z hetmanem Potockim odniosły zwycięstwo pod Ochmatowem i okrutnie karały zbuntowanych chłopów i kozaków, wyrzynając w pień wsie i miasta, a wieszając i wbijając na pale starszyznę kozacką. Szczególniej straszne czasy nastały dla Ukrainy, gdy na pomoc Polakom przybyło 120 tysięcy Tatarów. Rzeź, spustoszenie i okrucieństwa nie miały miary. Według wiarogodnych źródeł, w żyznej i bogatej przedtem Bracławszczyźnie i Kijowszczyźnie spalono 120 miast i 1000 cerkwi, a przeszło 100 tysięcy ludu wyrżnięto, nie licząc poległych w bojach. Z górą 200,000 ludzi Tatarzy uprowadzili w jassyr do Krymu. Praca kulturalna całych stuleci poszła na marne. Do klęsk wojennych w ciągu tych lat

Wojna z Moskwą.

Zniszczenie Ukrainy.

nieszczęśliwych przyłączyła się jeszcze okropna zaraza morowa, która wyludniła ogromne przestrzenie zarówno na Ukrainie, jak i w całej Rzeczypospolitej.

Z Ukrainy zwycięzkie wojska nagle powołano na obronę granic zachodnich, gdzie nowy przybył nieprzyjaciel—Szwedzi, sprowadzeni przez znanego nam już Hieronima Radziejowskiego, jednego najzażartszych nieprzyjaciół Jana Kazimierza.

Radziejowski, skazany na infamię i banicyę za gwałty u boku królewskiego, udał się do Szwecyi i tam, przedstawiwszy młodemu królowi Karolowi X ogólną nienawiść narodu ku Janowi Kazimierzowi, wezwał go do opanowania ziem Rzeczypospolitej, obiecując poparcie całej opozycyi i wszystkich licznych stronników unii ze Szwecyą.

Karol X, skorzystawszy z tego, że Jan Kazimierz wciąż używał tytułu króla szwedzkiego, wypowiedział mu wojnę, za raz wysłał trzy armie na podbój Rzeczypospolitej i sam się udał na plac boju (1655 r.). Wkraczający Szwedzi nie doznali oporu. Pospolite ruszenie wielkopolskie, zgromadzone pod Ujściem nad Notecią, bez wystrzału uznało królem Karola, wymówiwszy sobie nietykalność przywilejów i wolność wyznania. Wkrótce zaś potem Janusz Radziwiłł w imieniu Litwy zawarł unię ze Szwecyą w Kiejdanach, również zastrzegając zachowanie swobód i przywilejów, oraz zobowiązując Szwecyę do wyzwolenia Litwy od Rosyan.

Kraj poddaje się Szwedom.

Król szwedzki w krótkim czasie zajął Warszawę, a następnie i broniony długo przez Stefana Czarnieckiego — Kraków. Jednocześnie elektor Brandeburski zajął Prusy Królewskie. Wojska koronne, śpiesząc na obronę granic z Ukrainy, wraz z hetmanami Potockim i Lanckorońskim, wobec tego wszystkiego również poddały się pod Gródkiem królowi szwedzkiemu, który stał się panem całej Polski. Jan Kazimierz z królową i szczupłem gronem dworzan usunął się na Śląsk. Rzeczpospolita jesienią 1655 r. przestała istnieć jako państwo. Litwa i Ukraina były pod władzą cara, Polska—Szwedów, a Prusy—Brandeburgii. Tej jednak postanowił odebrać Prusy król szwedzki i ruszył na północ.

Magnaci i szlachta tymczasem srodze się zawiedli na Karolu i Szwedach. Poddano im się w nadziei, że przeprowadzona będzie unia ze Szwecyą, wszelkie wolności i prawa miejscowe będą szanowane, a potęga wojskowa Szwecyi obroni szlachtę od rzezi z rąk chłopskich i zmusi Moskwę do ustąpienia, oraz Chmielnickiego do pokory. Nadzieje te były złudne. Mimo wszelkie obietnice i trak

Zawiedzione rachuby.

taty, Szwedzi postępowali, jak w kraju zdobytym, łupili dwory, kościoły i wsie, uciskali ludność kontrybucyami, a najmniejszy opór karali okrutnie. Ucisk stał się nie do zniesienia, szczególniej dla ludu, zubożałego wskutek klęsk i ciężarów pańszczyźnianych. Całe wsie wyludniły się, miasta upadły ostatecznie. Co zaś najważniejsze, Szwedzi do spółki z wielu różnowiercami, mszczącymi się za ucisk katolików, znieważali uczucia religijne ludności, profanując i łupiąc kościoły i klasztory. Wszystko to razem wywołało więc żywiołowy ruch ludu przeciw Szwedom. Masy chłopskie, wzburzone od dawna, cały impet obecnie skierowały na Szweda. Wszędzie tworzyły się oddziały chłopskie, z cepami, kłonicami i kosami napadające i w pień wycinające mniejsze oddziały szwedzkie. Mimo okrucieństw, jakiemi Szwedzi próbowali zdławić powstanie, ruch przybrał ogólnopolski charakter. Za chłopami ruszyła i szlachta. W Wielkopolsce szlachcic Żegocki, w Małopolsce Czarniecki i marszałek Lubomirski, na Litwie hetman polny Gosiewski i wojewoda witebski Sapieha rozpoczęli partyzantkę. Wkrótce opuściły Szwedów i wojska koronne wraz z obu hetmanami. Pierwszem poważniejszem niepowodzeniem Szwedów było odparcie 4000 armii ich od ogólnie czczonego w Polsce klasztoru Częstochowskiego, a następnie znaczne straty przyczynił im Czarniecki, wyborny partyzant. Wreszcie zawiązano konfederacyę w Tyszowcach, a potem, gdy król powrócił, powtórzono ją już przy królu—w obronie wiary i swobód narodowych—w Łańcucie. Naczelnym regimentarzem został obrany Czarniecki.

Powstanie przeciwko Szwedom.

Konfederacye w Tyszowcach i Łańcucie.

Niesłychany zapał ogarnął szlachtę i magnatów. Duchowieństwo starało się sprawie całej nadać charakter religijny, a zwycięstwo powszechnie przypisywano opiece Matki Boskiej, której obraz cudowny znajdował się w Częstochowskim klasztorze. Okrzyknięto Ją więc „królową Korony Polskiej“, a Jan Kazimierz uroczyście podczas nabożeństwa we Lwowie oddał Jej w opiekę siebie i swoje państwo (1656 r.). Zarazem zaś wśród zapału powszechnego uczynił ślub przykrócenia niewoli mas ludowych, które na najeźdźcę pierwsze uderzyły. Zapowiedziano też daleko idące reformy państwowe.

Śluby Jana Kazimierza.

Wojna stała się ogólno-narodową. Powszechną przeciwko najeźdźcy „rebelię wszelakiego pospólstwa“ uświęciły formalnie: akt Konfederacyi Tyszowieckiej, 29 grudnia datowany, a wzywający do broni „ludzi niższej niż szlachta kondycyi“, oraz ma-

nifest królewski, wydany do „ludzi wszelkiej kondycyi i stanu". Walka wrzała zajadła. Janusz Radziwiłł, oblężony przez Sapiehę w Tykocinie, zmarł tam, nie doczekawszy pomocy Szwedów, których wszystkie, rozproszone po kraju oddziały zostały zewsząd jak gdyby oblane morzem wojny ludowej. Sam Karol Gustaw z 10 tysięcznym korpusem ruszył z Prus Królewskich przeciwko Janowi Kazimierzowi i pobił Czarnieckiego pod Gołębiem. W dalszym jednak marszu został odparty od Zamościa, poniósł klęskę od Czarnieckiego pod Jarosławiem, stracił mocno ufortyfikowany Sandomierz i wreszcie został przez połączone oddziały polskie i litewskie osaczony w widłach między Wisłą i Sanem. Ciągnące królowi na pomoc posiłki szwedzkie zniósł Czarniecki pod Kozienicami, Warką i Czerskiem. Mimo to, Karol Gustaw zdołał przebić się przez oblegające go siły polskie i uratować się śpiesznym odwrotem wzdłuż Wisły, wiodąc jednak zaledwie 4000 wyczerpanych zupełnie ludzi.

Wojna narodowa.

W Prusach Królewskich i Wielkopolsce również źle powodzić się Szwedom zaczęło. Oblężenie Gdańska, który—jedyne z większych miast Korony—nie poddał się Szwedom, było zupełnie bezowocne; Chojnice uwolnił od oblężenia Stefan Czarniecki, który też pomimo porażek, poniesionych od Szwedów pod Gnieznem i Kcynią, po szeregu zwycięstw i za pomocą mistrzowsko prowadzonej partyzantki zmusił wojska Karola Gustawa do opuszczenia większości miast wielkopolskich i pruskich. Wśród tej partyzantki, poza szeregiem pospolitackich chorągwi szlacheckich odznaczały się i oddziały mieszczańskie oraz chłopskie, a niektórzy dowódcy ludowych partyi partyzanckich, jak np. Michałko w Wielkopolsce, „Ślepy" — młynarz z Tucholi w województwie Pomorskiem, lub też Walenty Kołacz—dzielny chłop z ziemi Wieluńskiej, szybko niestety, zapomniani, stanęli w szeregu bohaterów tej wojny narodowej.

Niepowodzenia Szwedów.

Bohaterowie ludowi.

Wojska regularne prowadził marszałek Jerzy Lubomirski, który zdobył Bydgoszcz i przystąpił do oblężenia mocno przez Szwedów ufortyfikowanego Torunia. Do odebrania jednak tej twierdzy nie doszło tym razem, z powodu porażki Lubomirskiego pod Kleckiem i rozkazu królewskiego ściągającego wszystkie wojska koronne i litewskie pod Warszawę.

Koalicya przeciw Szwecyi.

Jan Kazimierz bowiem we Lwowie bardzo zręcznie przeprowadził rozejm z Moskwą, oraz utworzył przeciwko Szwecyi

koalicyę Rzeczypospolitej, Danii, Holandyi, Austryi, która zaraz wysłała 12-tysięczny korpus posiłkowy w granice Rzeczypospolitej, i Tatarów, od których również otrzymał posiłki. Uspokoiwszy się z sąsiadami, sam na czele 8 tysięcy piechoty, 22 tys. jazdy i kilkudziesięciu tysięcy pospolitego ruszenia stanął pod Warszawą i zdobył ją szturmem.

Odebranie Warszawy.

Sojusze zawarte przez Jana Kazimierza były tem potrzebniejsze, że król szwedzki również nie próżnował na polu dyplomatycznem, organizując rozbiór ziem Rzeczypospolitej pomiędzy sąsiednie państwa. Występując, jako uznany przez poszczególne województwa monarcha, Karol Gustaw bez ceremonii rozdawał te województwa swoim sojusznikom.

Cztery województwa Wielkopolskie, przedzielające Brandeburgię od połączonych z nią unią dynastyczną Prus Książęcych, Szwecya traktatem, w Malborgu, w końcu czerwca 1656 r. zawartym, ustępowała elektorowi. Karol Gustaw nadto zrzekał się praw zwierzchniczych nad Księciem Prus, a zarazem ówczesnym władcą Brandeburgii „Wielkim Elektorem"—Fryderykiem Wilhelmem, który w ten sposób został samodzielnym monarchą rozległego państwa, ciągnącego się od Niemna aż poza Elbę. Drugie takie państwo nowe, kosztem Rzeczypospolitej, Karol Gustaw zamierzał stworzyć na południowo-wschodzie, ustępując Ruś Czerwoną i część Małopolski — dawne Królestwo Halickie—księciu Siedmiogrodu - Rakoczemu. Ponadto król ustępował Moskwie część Litwy, a Chmielnickiego uznawał samodzielnym władcą Ukrainy.

Plany Karola Gustawa.

Układy te miały jedynie częściowe powodzenie. Moskiewski car, Aleksy Michajłowicz, widząc krytyczne położenie Szwedów w Polsce, nietylko nie przystąpił z nimi do przymierza, lecz nawet wypowiedział Karolowi Gustawowi wojnę i na czele ogromnej armii ruszył pod Rygę; Chmielnicki już dogorywał, a w Kozaczyźnie zaczynały się rozterki. Do przymierza przystąpili tylko Wielki Elektor i Rakoczy. Ośmnastotysięczna wyborna armia brandebursko-pruska natychmiast połączyła się ze Szwedami i ruszyła ku Warszawie.

Wojsko polskie, posiłkowane przez Tatarów, aczkolwiek liczebnie przeważające, nie dorównywało nieprzyjacielowi sprawnością. To też po trzydniowej bitwie pod Warszawą król Jan Kazimierz cofnął się za Wisłę, oddając ponownie Szwedom Warszawę po czterotygodniowem zaledwie jej posiadaniu. Sprawy szwedzkiej nie poprawiło to jednak. W Wielkopolsce pobici zostali

Dalsze boje.

Szwedzi pod Kaliszem, hetman polny Gosiewski, spustoszywszy niesłychanie Prusy Książęce, niestety, w okolicach w większości mazurskich i litewskich — odniósł zwycięstwo pod Prostkami, którego nie zdołała osłabić poniesiona wkrótce porażka pod Filipowem. Czarniecki pogromił wojska brandeburskie pod Chorzelami i Działdowem, a sam król Jan Kazimierz odbył tryumfalny wjazd do wyzwolonego od oblężenia — Gdańska, witany z entuzyazmem przez jego mieszkańców. Żmudź, Mazowsze, jak i Małopolskę ze Szwedów oczyszczono zupełnie — z wyjątkiem oblężonego Krakowa. Elektor brandeburski odstąpił Szwedów i przystąpił do koalicyi przeciwko Szwecyi, uzyskawszy wzamian uznanie przez Jana Kazimierza niezależności Prus Książęcych traktatami w Welawie i Bydgoszczy (jesienią 1657 r.). Karol Gustaw z resztką armii, liczącej koło 7,000 żołnierza, z trudnością zdołał połączyć się z Rakoczym, który na czele 30,000 wojska wkroczył do województw południowych i, nie znajdując oporu, doszedł do Brześcia Litewskiego. Na tym jednak skończyły się jego powodzenia. Wkrótce po zjednoczeniu swych sił—Karol Gustaw i Rakoczy musieli je rozdzielić, aby śpieszyć na pomoc zagrożonym swym posiadłościom. Czarniecki z mocnym oddziałem wybornej jazdy pustoszył Pomorze Szwedzkie i gnębił Szwedów wspólnie z wojskiem Danii, która wypowiedziała wojnę Karolowi Gustawowi, a Lubomirski w okropny sposób pustoszył Siedmiogród. Rakoczy—wśród ciągłych starć z coraz bardziej ściskającemi go oddziałami polskimi pod ogólnem dowództwem Sapiehy, cofał się ku południowi, aż wreszcie po kilku bitwach, w których poniósł klęskę, został osaczony pod Czarnym Ostrowem i zmuszony do kapitulacyi. Po odebraniu zdobyczy, brańców i armat, Polacy pozwolili mu wrócić do kraju. Podczas jednak odwrotu Siedmiogrodzianie zostali doszczętnie zniesieni przez Tatarów, tak że sam Rakoczy zaledwie z 400 jazdy zdołał dotrzeć do ojczyzny.

Najazd Rakoczego.

Wkrótce potem nowe zwycięstwa zakończyły wojnę ze Szwedem. Kapitulował Kraków, którego oblężenie przerwane zostało przez najazd Rakoczego, oblężony ponownie przez armię austryacko-polską. Wkrótce potem Lubomirski zdobył Toruń i ufortyfikowaną miejscowość Haupt pod Gdańskiem. Nieliczna resztka wojsk Karola Gustawa zmuszona została do bezczynności, zamknięta w kilku fortecach pruskich, które stopniowo poddawały się Polakom. W końcu też 1559 r. cała Rzeczpospolita została od najazdu szwedzkiego wyzwolona i dalszą wojnę wojska pol-

Wyparcie Szwedów.

skie prowadziły już poza ojczystemi granicami. Już bowiem od 1658 roku, konny korpusik Czarnieckiego, z 7,000 wyborowej jazdy złożony, wspólnie z 10 tysięcznem wojskiem austryackiem i 13 tysiącami wojsk brandeburskich pod ogólnem dowództwem „Wielkiego Elektora"—walczył ze Szwedami w Danii. Tam to właśnie „dla Ojczyzny ratowania" Czarniecki „przepłynął przez morze", zdobywając konną szarżą, wśród której trzeba było wpław przebyć cieśninę morską, — wyspę Alsen. Zresztą najgłówniejsze siły polskie ruszyły na Wschód, gdzie Moskwa znów rozpoczęła walkę z Rzecząpospolitą, a po śmierci Chmielnickiego trwały w kozaczyźnie rozterki, i dość silna partya polska, prowadzona przez Wyhowskiego, żądała pomocy zbrojnej.

Walki w Danii.

Straty, jakie przyczyniła Polsce wojna szwedzka, były straszliwe. Połowa kraju leżała w gruzach; miasta, nieomal wszystkie upadły, ludność zmniejszyła się przeszło o trzecią część, kilkanaście tysięcy wsi leżało w zgliszczach. Poza granicami Rzeczypospolitej niesłychane straty żywioł polski poniósł w Prusach Książęcych i to, niestety — z rąk bratnich. Podczas wyprawy Gosiewskiego, 23 tysiące ludzi wycięto w pień, 34,000 zagnano w niewolę, 13 miast, 249 wsi — zrównano z ziemią. Głód i mór zabrały przeszło 80,000 mazurów.

Zniszczenie kraju.

Wśród zwycięstw nad nieprzyjacielem zewnętrznym sfanatyzowana szlachta i pospólstwo miejskie rozpoczęły na wielką skalę prześladowania różnowierców za ich sojusz ze Szwecyą. Jednoczesna wojna prowadzona z luterską Szwecyą, prawosławną Moskwą, a ciągłe niebezpieczeństwo od muzułmanów— ściśle zjednoczyły katolicyzm z patryotyzmem. Hasłem wojny stało się: „Za wiarę i ojczyznę!" nierozdzielne. Konfederacye i wszelkie zjazdy odznaczają się ogromną nietolerancyą. Różnowiercy prześladowani są na każdym kroku, Aryan zaś skazano na banicyę (1658 r.). Krok ten rzetelną szkodę przyniósł kulturze polskiej. Wśród Aryan były wybitne umysły; hasła ich nie cieszyły się popularnością wśród ogółu, lecz dzieła, przez nich pisane, traktowały o najważniejszych sprawach narodu i ludzkości. Dali oni narodowi pierwszorzędnych pisarzy, jak: Czechowicz Marcin, Krowicki, Zbigniew Morsztyn, Erazm Otwinowski, Szymon Budny i wielu innych. Prześladowano ich stale ze wszystkich stron. Między innemi na 20 lat przed wygnaniem sfanatyzowane tłumy zburzyły i zrabowały ich drukarnie i szkoły w Rakowie. Po wydaniu edyktu banicyi kilkaset rodzin z Małopolski ruszyło do

Wygnanie Aryan.

Siedmiogrodu, znosząc po drodze prześladowania i napaści. Z nich ledwie trzydzieści osób dotarło do miejsc bezpieczniejszych; inni Arjanie udali się na zachód; duża ich część wreszcie przyjęła katolicyzm i pozostała w kraju.

Na Ukrainie po śmierci Chmielnickiego wybuchły rozterki. Z Moskwą Kozacy nie doszli do ładu i zwyciężyło stronnictwo, ciążące ku Rzeczypospolitej. Następca Chmielnickiego, hetman Wyhowski, wysłał zaraz do Warszawy poselstwo dla ułożenia warunków powrotu kozaczyzny pod panowanie królewskie. Po długich pertraktacyach stanęła wreszcie ugoda w Hadziaczu, zmieniająca rdzennie stosunek Ukrainy do Rzeczypospolitej. „Naród ruski", według niej, łączył się, „jak równy z równym, wolny z wolnym" z narodami polskim i litewskim (16 września 1658 r.). Kozaczyzna otrzymywała zupełną władzę nad „czernią" (chłopami) oraz wszystkie prawa i przywileje szlachty, dyzunię uznano za religię panującą na Ukrainie, a unię tam skasowano. Ukraina, urządzona po wojskowemu, wchodziła w skład Rzeczypospolitej obok Korony i Litwy na równych prawach, z własnemi dygnitarstwami ziemskiemi i senatorami, do których dołączono również metropolitę i władyków dyzunickich. Unię tę przyjęło wojsko, następnie przed królem w Toruniu zaprzysiągł ją nadzwyczajny poseł kozacki Tetera, a w kilka miesięcy później, pomimo oporu i protestu biskupów i nuncyusza papieskiego, zatwierdził ją i sejm, z wykluczeniem jednak z senatu władyków i metropolity.

Unia Hadziacka.

Ponowne złączenie Ukrainy z Rzecząpospolitą musiało wywołać nowe boje. Przedewszystkiem powstała przeciw niemu część kozaczyzny z synem Chmielnickiego na czele, a następnie armie carskie znów wkroczyły w granice Rzeczypospolitej i zdołały zabrać do niewoli znaczny oddział wojsk litewskich z hetmanem Gosiewskim w Werkach, oraz zdobyć ponownie Wilno. Zaczęły się również niepowodzenia i w Prusach, gdzie niepłatne wojsko zawierało konfederacye, z czego korzystając, Szwedzi zagarnęli kilka miast. Szczęściem jednak, dzięki dyplomacyi francuskiego króla Ludwika XIV, dążącego do przewagi w Europie, doszedł do skutku zjazd w Toruniu pełnomocników Rzeczypospolitej, Szwecyi, Danii, Brandeburgii, Austryi, Francyi i kilku państw pomniejszych. Na zjeździe tym dążono do zawarcia pokoju. Szwedzi początkowo stawiali trudności, lecz zaszłe w tym czasie niepowodzenia ich w walkach ze sprzymierzeńcami, załagodzenie konfederatów, którzy znów ruszyli na

Nowa wojna z Moskwą.

wroga, oraz śmierć Karola Gustawa, skłoniły Szwecyę do ustępstw. W klasztorze Oliwskim, dokąd przeniesiono obrady kongresu, podpisano warunki pokoju. Rzeczpospolita zrzekła się Inflant na prawym brzegu Dźwiny i zwierzchnictwa nad Prusami Książęcemi. To jednak wywołało silny protest ze strony stanów pruskich, złamany przez elektora siłą i represyami, Jan Kazimierz zrzekł się dziedzictwa w Szwecyi, zachowując dożywotni tytuł króla szwedzkiego. Rzeczpospolita i Szwecya wyszły z kilkudziesięcioletnich zapasów mocno osłabione. Traktat Oliwski podpisali pełnomocnicy państw zainteresowanych, a za jego gwaranta obrano Ludwika XIV (1660 r.).

Pokój ze Szwecyą.

Zakończenie wojny ze Szwecyą pozwoliło Rzeczypospolitej skierować większe siły na wschodni plac boju, gdzie zarówno na Litwie, jak i Ukrainie od roku już toczyły się krwawe walki. Szczęście sprzyjało Rzeczypospolitej. Na Litwie wojska carskie pobito pod Lachowiczami i nad Drują. Na Ukrainie zaś, po zwycięstwach Wyhowskiego pod Słobodyszczami i Konotopem, wojska koronne zmusiły głównego wodza carskiego Szeremetiewa do poddania się pod Cudnowem. Zwycięstwo Cudnowskie skłoniło i resztę kozaczyzny do zaprzysiężenia unii Hadziackiej (1661 r.).

Zwycięska wojna z Moskwą.

Teraz należało na wschodnich granicach zadać ostateczny cios nieprzyjacielowi, gdy nagle działania wojskowe musiano przerwać z powodu nowych konfederacyi nieopłaconego wojska.

Konfederacya, a raczej konfederacye, bo zaraz za wojskiem koronnem utworzyły związek i wojska litewskie, przedstawiły niezwykle wygórowane żądania. Nie otrzymując zaś rychłej odpowiedzi, zaprzestały wojny, rzuciły się na dobra koronne, i wysłały do Warszawy delegatów na sejm, który właśnie burzliwie radził nad reformą państwa, zdawna zapowiedzianą.

Konfederacya wojskowa.

W miarę zmniejszania się niebezpieczeństwa ze strony sąsiednich państw, słabł zapał reformatorski i odczuwanie niedoborów ustroju państwowego. Szlachta, dumna z odniesionych zwycięstw i uważając siebie za oswobodziciela Rzeczypospolitej, znów myślała przedewszystkiem o interesach swojego stanu. Zarazem co prawda wytworzył się wśród szlacheckiego ogółu pewnego rodzaju prąd demokratyczny, oparty na nienawiści ku magnatom, którzy, jak Opaliński, Radziejowski lub Radziwiłł, sprzyjali Szwedom, a wywyższali się nad brać szlachecką. Sejmy po wypędzeniu nieprzyjaciela z granic ojczyzny, bardzo

niechętnie traktują sprawę reform, niedawno jeszcze uważanych za niezbędne, jako to zniesienie przewagi sejmików nad sejmem, uporządkowanie podatków, wojskowości, a przedewszystkiem — kwestyę obioru następcy po Janie Kazimierzu. O wypełnieniu uroczystych ślubów—poprawy doli mas ludowych — już nie słychać wcale [1]).

Najpilniejszą sprawą było przeprowadzenie wyboru następcy Jana Kazimierza. Mocno za tym obstawał sam król, żona jego Marya Ludwika, oraz wielu magnatów, na których czele stali: młody, lecz zdolny i poważany wódz, Jan Sobieski, oraz Lubomirski i Pac. Pod wpływem dyplomatów francuskich, którzy po zawarciu pokoju Oliwskiego uzyskali ogromny wpływ na sprawy polskie, jako kandydata do tronu obrano jednego z francuskich książąt. Zamiary te, a szczególnie także wzmocnienie wpływu Francyi, nie na rękę były Austryi, z którą Francya w tym czasie ciągłe spory wiodła. Poseł więc austryacki postarał się o odciągnięcie od tych projektów Lubomirskiego, a następnie za pomocą przekupstw i perswazyi utworzono silną partyę w obronie wolnej elekcyi. Ze stronnikami austryackimi połączyli się ideologowie wolności szlacheckiej i wielkie tłumy ciemnej szlachty. W tym to właśnie czasie przybyli na sejm delegaci związków wojskowych.

Walka o wolną elekcyę.

Obie partye chciały zbuntowane wojsko przeciągnąć na swoją stronę. Król, Pac i Sobieski chcieli za pomocą wojska przeprowadzić swoje zamiary siłą. Konfederaci jednak w tym czasie, nie mogąc doczekać się pieniędzy, opuszczali kupami plac boju, rozstrzelali próbujących zatrzymać ich: hetmana Gosiewskiego i marszałka swego Żeromskiego i, utworzywszy „Związek Święcony", pustoszyli królewszczyzny (1662 r.). Wówczas Lubomirski, lubiany przez wojsko, przeciągnął „Związek" na swoją stronę i z jego pomocą projekty wyboru następcy za życia króla obalił.

Chcąc przykrócić gwałty konfederatów, Czarniecki utworzył z wojsk wiernych rządowi „Związek Pobożny". Pod Bruchnalem oba obozy stanęły naprzeciw siebie, i tu za pośrednictwem duchowieństwa zawarto ugodę. Konfederaci otrzymali

---

[1]) O niechęci ogółu szlacheckiego do tej kwestyi świadczy fakt, iż jeden z nielicznych zwolenników dotrzymania uroczystych obietnic względem ludu, szlachcic, dziedzic wsi Konopi, gdy przypomniał na sejmiku śluby owe, został zakrzyczany, a następnie stał się przysłowiowym: „wyrwał się jak Filip z Konopi".

żołd zaległy i przebaczenie, poczem przeprosili króla. Zaraz potem król, rozmieściwszy dawnych konfederatów między wiernymi sobie oddziałami, ruszył na Ukrainę, gdzie sprawy polskie znów źle stanęły i część Kozaków opuściła Rzeczpospolitą, zawiązawszy rokowania z Turcyą (1665 r).

Konfederacye wojskowe.

Przybycie króla, ze zdolnymi wodzami Czarnieckim i Sobieskim na czele 40,000 wojska, poprawiło sprawę. Z pomocą sprzymierzonych z Rzecząpospolitą Tatarów wojska moskiewskie i trzymający ich stronę Kozacy zostali wyparci za Dniepr. Ukraina jednak zaczęła się chwiać, do czego niemało przyczyniły się gwałty wojsk polskich i Tatarów, oraz wzrastająca wśród szlachty niechęć do unji Hadziackiej. Polskie stronnictwo wśród Kozaków topniało, szczególniej od czasu, gdy wodza jego, Wyhowskiego, podejrzanego o spiski, rozstrzelano z wyroku sądu polowego. Sobieski i Czarniecki musieli znów srogiemi zarządzeniami przywracać rządy polskie.

Wśród tych wypadków króla nagle odwołano do kraju, gdzie niebezpieczny obrót wzięła sprawa Lubomirskiego. Dwór z Maryą Ludwiką nie mógł mu darować zaprzepaszczenia sprawy następstwa tronu. Po stłumieniu więc konfederacyi wojskowej wytoczono Lubomirskiemu proces o spiski, zdradę kraju i podburzanie wojska przeciw królowi. Wbrew prawu i słuszności, sąd sejmowy, ze stronników królewskich złożony, skazał Lubomirskiego na infamię, pozbawienie urzędów i na śmierć. Marszałkostwo oddano Sobieskiemu, a buławę hetmańską Czarnieckiemu, któremu jednak doręczono ją dopiero na kilka dni przed śmiercią. Lubomirski przed wyrokiem udał się na Śląsk, skąd wrócił z najemnem żołdactwem i rozpoczął wojnę domową. Po stronie jego stanęły tłumy szlachty, uważając skazanego za męczennika sprawy wolności i prawa. Wysłane przeciw zbrojnym rokoszanom wojska królewskie zostały pobite pod Częstochową i Mątwami (1666 r.), a Lubomirski posunął się ku samej Warszawie. Wreszcie stanęła t. zw. ugoda Łęgonicka. Lubomirski przeprosił króla, który znów odstąpił od zamiaru przeprowadzenia elekcyi za życia swego.

Sprawa Lubomirskiego.

Rokosz Lubomirskiego ciężko zaważył na sprawach ukraińskich. Stronnicy poddania się Turcyi wśród Kozaków, z energicznym Piotrem Doroszeńką na czele, wzięli górę, a Ukraina, jako państwo lenne, przyjęte zostało w poczet posiadłości sułtańskich. Turcya zaraz skłoniła Tatarów do napadów na ziemie Rzeczypospoli-

Ukraina poddaje się Turcyi.

tej. Zagony tatarskie w połączeniu z Kozakami starły słabe siły polskie pod Brajłowem, i dopiero Sobieski, mianowany po śmierci Czarnieckiego hetmanem koronnym, zdołał powstrzymać najezdzców, okopawszy się w obozie pod Podhajcami.

Z poddaniem się Ukrainy Turkom, Rzeczpospolita i Moskwa straciły powód do wojny, a nawet siłą rzeczy stały się one sprzymierzeńcami wobec nowego wroga—Turcyi, niebezpiecznej dla obu. Zmęczone wojną oba państwa zawarły pokój w Andruszowie na lat 13 (1667 r.). Moskwa zrzekła się wszelkich pretensyi do Litwy i Inflant, za co otrzymała całe Zadnieprze, przyłączone pokojem Polanowskim do Rzeczypospolitej, a prócz tego Kijów na lat dwa.

Pokój z Moskwą.

W parę miesięcy po zawarciu pokoju Andruszowskiego, sejm zwołany do Warszawy uporządkował zaległe sprawy państwowe, zapłacił wojsko, które jednak zmniejszono do $12^1/_2$ tysięcy w Koronie, i zatwierdził wszelkie zawarte traktaty i rozporządzenia rządu. Na sejmie tym król, znękany klęskami, nienawiścią tłumów szlacheckich i wreszcie śmiercią królowej Maryi Ludwiki, złożył koronę. Przedtem jednak zapewnione zostało przez układy z Francyą, Austryą i Brandeburgią osadzenie w interesie Francyi na tronie polskim. ks. Nejburskiego. Po abdykacji (1668 r.), król bawił jeszcze czas jakiś w kraju, poczem wyjechał do Francyi, gdzie w ustronnem opactwie St. Germain w cztery niespełna lata—umarł.

Abdykacya Jana Kazimierza.

Podczas bezkrólewia wyszła na jaw cała nienawiść, jaką pałała szlachta do magnatów. Zorganizowana na prędce przeparła ona odsunięcie kandydatur, stawianych za rządów Jana Kazimierza. Na Sejmie konwokacyjnym uchwaliła karę infamii na odstępców od katolicyzmu i nowe ograniczenia dla różnowierców, a podczas elekcyi kilkakrotnie rzucała się na senatorów, stronników partyi francuskiej. Elekcya wogóle trwała długo i odbywała się burzliwie. Wielu magnatów przybyło zbrojnie. Sobieski stał na czele oddanego sobie wojska. Szlachta również była uzbrojona. Wreszcie po dwutygodniowej elekcyi omal nie zgodzono się na propozycyę najlepszego ówczesnego znawcy prawa państwowego Rzeczypospolitej i zaciekłego obrońcy złotej wolności i urządzeń szlacheckich, znanego nam już Fredry, ażeby wybór króla powierzyć losowi. Miano do puszki od komunikantów wrzucić kartki z nazwiskami kandydatów i malutkie dziecko, po odśpiewaniu przez prymasa pieśni do Ducha Świętego,

Bezkrólewie.

miało wyciągnąć z puszki nazwisko przyszłego króla. Na drugi dzień jednak wśród szlachty kaliskiej rzucono nazwisko nieznanego dotąd kandydata, syna Jeremiego Wiśniowieckiego, owego srogiego pogromcy Ukrainy,—księcia Michała Korybuta. Nazwisko to podchwyciła z zapałem cała szlachta. Przeciwnikom zagrożono bronią i odrazu prymas ogłosił wybór nowego króla.

Michał Korybut Wiśniowiecki królem.

Wybór Michała Korybuta (1669 r.) był zupełną klęską magnateryi a zwycięstwem mas szlacheckich. Było to zarazem zwycięstwo wpływów dworu austryackiego, na którym młody król się wychował, oraz z którym się zaraz po objęciu tronu spowinowacił, żeniąc się z jedną z arcyksiężniczek, wbrew życzeniom i woli senatu. Zaraz też uzyskał ogromny wpływ na politykę polską poseł austryacki.

Nowy król był również przeszkodą, uniemożliwiającą pokojowe załatwienie sprawy ukraińskiej. Wybór syna powszechnie znienawidzonego i przeklinanego straszliwego „Jaremy“ rozognił namiętności na Ukrainie. Doroszeńko, który znów już przystawał na poddanie się Rzeczypospolitej na zasadzie paktów Hadziackich, powtórnie oddał się w opiekę Turcyi.

Nowe panowanie zapowiadało się niezwykle burzliwie. Stronnictwo magnackie, skłaniając się ku wpływom francuskim, mając na czele prymasa i Sobieskiego, już teraz wielkiego hetmana koronnego, zaczęło odrazu dążyć do zrzucenia Michała z tronu i osadzenia na nim księcia francuskiego. Równocześnie zaś z południowych kresów Rzeczypospolitej nadchodziły groźne wieści o przygotowującej się wojnie tureckiej.

Nowe panowanie.

ROZDZIAŁ XVII.

WOJNY Z „POHAŃCAMI". STOSUNKI POLITYCZNE EUROPY NA PRZEŁOMIE XVII I XVIII W. UPADEK MOCARSTWOWEGO ZNACZENIA RZECZYPOSPOLITEJ, TURCYI I SZWECYI NA RZECZ MOSKWY I BRANDEBURGII. RZĄDY DEMOKRACYI SZLACHECKIEJ W RZECZYPOSPOLITEJ.

Turcya w tym czasie doszła do największego rozwoju swojej potęgi. Pod zwierzchnictwem sułtana Mahometa IV, rządzili rozległem państwem jeden po drugim dwaj wielcy wezyrowie, syn i ojciec Kiupriuli, okrutni [1]) do zwierzęcości, lecz bardzo zdolni wodzowie i administratorowie. Porta Otomańska rozpościerała władzę swoją na olbrzymiej przestrzeni od Kaukazu do Gibraltaru. Poza Azyą Mniejszą, Arabią, Egiptem i półwyspem Bałkańskim, podlegały jej rozbójnicze ludy Kaukazu, hordy krymskie dawne lenna polskie: Mołdawia i Wołoszczyzna, Siedmiogród i $^3/_4$ niemal Węgier; na Zachodzie zaś kosarskie państwa: Trypolis, Monakko, Algier i Tunis. Na rynkach w Kaffie, Algierze i Tunisie dziesiątkami tysięcy sprzedawano niewolników chrześcijan. Sfanatyzowane ludy muzułmańskie przykrzyły sobie długi pokój i pałały żądzą wytępienia upartych „giaurów" oraz narzucenia islamu całej Europie. Wielki wezyr Achmet Kiupriuli

Potęga Turcyi.

[1]) Wprowadzili oni w zwyczaj karania śmiercią wodzów po każdej przegranej bitwie, a prócz tego wszelka opozycya pociągała za sobą tę samą karę. Obliczają że w pierwszych pięciu latach wezyratu Kiupriulego-ojca wypadało na miesiąc przeciętnie 1,200 egzekucyi,

układał plany podboju państw i narodów aż po sam Bałtyk. Na drodze stały kraje Habsburgów i Rzeczpospolita; i tu i tam jednak Porta znalazła sprzymierzeńców, Przeciw Austryi—za rządów ciężkich dla swego fanatyzmu katolickiego i tendencyi germanizacyjnych cesarza Leopolda—buntowali się pozostali pod jej berłem Węgrzy, w Rzeczypospolitej rękę do Turcyi wyciągał Doroszeńko.

Wobec grożącego wspólnego niebezpieczeństwa między Rzecząpospolitą a Austryą musiało z czasem nastąpić przymierze obronne przeciw wspólnemu wrogowi. Przymierzu temu jednak stały na przeszkodzie zarówno zaborczość Habsburgów, jak i wogóle stosunki polityczne w ówczesnej Europie.

Po wojnie Trzydziestoletniej, zakończonej w połowie XVII wieku, ustały zamieszki religijne, jakie szarpały Europę przeszło sto lat; zarazem wojna ta zmieniła do gruntu stosunki polityczne Europy zachodniej. Świat chrześcijański rozpadł się na dwa wrogie sobie odłamy: protestancki i katolicki; cesarstwo straciło racyę bytu zupełnie. To też ród Habsburgów, zachowując tytuł cesarski, zwrócił jak widzieliśmy główną uwagę na swe dziedziczne kraje, utworzywszy z nich państwo Austryackie. Austrya bardzo zręcznie skorzystała ze swego położenia na krańcach kultury zachodniej i powoli w polityce przyjmowała rolę dawnej Polski, gromadząc pod swym berłem słabsze narody. Zamiast jednak unii i swobód stanowych, które były łącznikiem krajów Rzeczypospolitej, w polityce austryackiej łącznikiem takim była dynastya. Z dawnej świetności pozostała Habsburgom jedynie pretensya do przodowania światu katolickiemu w walce z protestantyzmem.

Austrya.

W świecie protestanckim na pierwsze miejsce wysunęła się początkowo dawna prowincja Habsburgów hiszpańskich, Niderlandy, czyli Holandya, maleńkie, lecz niezwykłe bogate i ruchliwe państewko [1]). Stopniowo jednak wyparła je z tego stanowiska również handlowa i bogata Anglia. Międzynarodowa potęga Anglii wzrosła szczególniej, gdy za czasów krótkotrwałej tam rzeczypo-

Państwa protestanckie.

[1]) Publicyści XVII w. tak charakteryzowali Holendrów: „Jak pszczoły umieją oni wysysać miód ze wszystkich krajów: Norwegia to ich bór; brzegi Renu, Garonny i cała Francya to ich winnica: Niemcy, Hiszpania, Irlandya dla nich pastwiskiem; Prusy i Polska ich śpichlerzem; a Indye i Arabia—ogrodami". Wśród 2 milionowej ludności Holandyi 30% wyrabiało sukno, 15% trudniło się rybołówstwem. Mnóstwo marynarzy na 16 tysięcy okrętów rozwoziło wszelkich rodzajów towary, których wartość ogólna przechodziła miliard.

spolitej [1]), na czele państwa stał wódz protestantów, Oliwer Kromwel. Nienawidząc całą duszą katolicyzmu i pragnąc wzmocnić potęgę protestantyzmu, utworzył on w 1654 roku potężne przymierze wszystkich protestantów Europy. Przymierze to odegrało pewną rolę i w naszych dziejach. Dzięki niemu to właśnie, podczas najazdu Karola Gustawa na Rzeczpospolitą po stronie Szwecyi stanęli książę pruski i wszyscy różnowiercy. Tuż za Anglią szła w tym czasie Szwecya, którą wojna trzydziestoletnia, jak widzieliśmy mimo ubóstwa i nielicznej ludności, postawiła na stopień pierwszorzędnego mocarstwa. W samych zaś Niemczech na czoło państw protestanckich wysunęła się Brandeburgia. Zawarłszy sojusz ze Szwecyą, Brandeburgia w trakcie Wojny Trzydziestoletniej wzmogła swoją potęgę, szczególniej za panowania „Wielkiego Elektora" Fryderyka Wilhelma (1649—88), dzielnego i rozumnego lecz przewrotnego monarchy, założyciela potęgi Prus. „Wielki Elektor" zniósł prawa sejmu stanów, zaprowadził absolutyzm, zorganizował stałą armię, podatki, powiększył swoje posiadłości oraz wyzwolił się jako książę pruski z lennej zależności od Polski. Mając na swych granicach dwie powyższe potęgi Rzeczpospolita musiała liczyć się ponadto i z nowym wrogiem—Moskwą, która za cara Aleksego, syna pierwszego Romanowa, pobitego przez Władysława IV—cara Michała doszła do znacznej potęgi i wznowiła politykę Joanna III i Groźnego, parcie na Zachód—pretensyi do ruskich ziem Rzeczypospolitej. Ponadto Moskwa widocznie dążyła do zbliżenia się z państwami Zachodu i zajęcia wpływowego stanowiska w polityce europejskiej.

Lecz i w samym świecie katolickim Habsburgowie mieli zajadłego wroga. Nie była nim Rzeczpospolita, naturalna rywalka Austryi w dziele skupiania koło siebie słabych narodów i niedawno jeszcze, bo podczas wojny Trzydziestoletniej, myśląca o odzyskaniu Śląska. Widzieliśmy, jak szlachta w Rzeczypospolitej, zagarnąwszy rządy, zarzuciła wszelką śmielszą politykę i całkiem pogrążyła się w chciwem zbieraniu możliwie większych bogactw. Nic też dziwnego, że wśród państw euro-

Stanowisko międzypaństwowe Rzeczypospolitej.

[1]) Wskutek dążności panującej w Anglii dynastyi Stuartów do przywrócenia katolicyzmu i zaprowadzenia monarchii absolutnej, wybuchła rewolucya. Król Karol I za złamanie praw państwa i podburzanie do wojny domowej został osądzony i ścięty w 1649 r. Poczem władzę nad państwem, ogłoszonem rzecząpospolitą, objął Kromwel z tytułem protektora. Wkrótce jednak, po śmierci Kromwela rzeczpospolita upadła i przywrócone zostało królestwo w r. 1660.

pejskich — pomimo swego ogromu — Rzeczpospolita nie odgrywała żadnej niemal roli. W razie potrzeby szła ona na pasku zagranicznych dyplomatów; przeważnie jednak zostawała pod wpływem z samego ułożenia stosunków związanej z nią Austryi, z którą i tu, jak wszędzie, rywalizowała — Francya, zacięty wróg Habsburgów.

Potęga Francyi doszła do szczytu za rządów znanego nam już pośrednika w zawarciu pokoju Oliwskiego, Ludwika XIV. Król ten dążył do wznowienia cesarstwa, lecz z królami Francyi, jako potomkami Karola Wielkiego, na czele, a wszelkiemi siłami zwalczał Habsburgów zarówno hiszpańskich [1]), jak i austryackich. Zaprowadziwszy zaś sprężystą administracyę, wydostawał z ludności miliony podatków, otoczył się zdolnymi mężami stanu i wodzami, którzy, przekształciwszy całą administracyę, finanse, gospodarkę społeczną i zreformowawszy całą sztukę wojskową [2]), postawili Francyę na wyżynach potęgi. Dyplomaci francuscy szczodrze sypiąc złotem, układali sojusze i stosunki według swego uznania i zgodnie z interesami swej polityki. Chcąc mieć w swoich rękach wpływ na politykę Rzeczypospolitej, postarali się też i u nas stworzyć silną partyę francuską, przeważnie wśród możnowładców z królową Maryą Ludwiką na czele. Stronnictwo to miało na celu wzmocnienie rządu, osadzenie na tronie francuskiego księcia i zwalczanie Austryi, opierającej się u nas mocno na masach szlacheckich i duchowieństwie.

Potęga Ludwika XIV.

Wpływom francuskim stało na przeszkodzie ciągłe niebezpieczeństwo tureckie. Turcya zdecydowała się uderzyć na Europę już po wyprawie Rakoczego do Polski podczas wojen szwedzkich. W roku 1663 dwustutysięczna przeszło armia sułtańska, złożona z Turków, Tatarów, Wołoszy, Kozaków i Węgrów, spustoszyła ziemie cesarskie aż po Śląsk i Morawy. Po kilkuletnich bojach i zwycięstwie cesarskich wojsk pod klasztorem S. Gotthardt, zawarto pokój. Ucisk jednak Węgrów i w ogóle nie niemieckich poddanych przez cesarza Leopolda doprowadził do powstania na Węgrzech, które ciągnęło się lat kilka, po-

Wojny Turcyi z Austryą.

---

[1]) Ostatni z potężnych cesarzy Karol V podzielił posiadłości swoje między synem i bratem. Stąd dwie linie Habsburgów: hiszpańska i austryacka. Hiszpańska wygasła dość prędko.

[2]) Wodzowie Ludwika XIV: Vauban (inżynier), Louvois i w. in. zaprowadzili armie stałe oparte na rekrutach, intendenturę, magazyny; zamiast kopii w piechocie, obok muszkietów, wprowadzili karabiny z bagnetami. Stała armia francuska liczyła 120 tysięcy ludzi prócz zaciężnych cudzoziemców.

pierane przez Francyę i nawet przez ulegającą w tym czasie wpływom francuskim Rzeczpospolitą. W trakcie tego Turcya zakończyła długotrwałą wojnę z Wenecyą i, dumna z nowych zdobyczy, zapragnęła ruszyć za Dniestr na podbój „Lechistanu“ t. j. Rzeczypospolitej. Poddanie się Doroszeńki przyszło w samą porę. Sułtan, a właściwie kierujący wszystkiemi sprawami Achmet Kiupriuli, rad był nowemu sprzymierzeńcowi. Zaraz też ogłoszono zapowiedź nowej wyprawy na niewiernych po całej olbrzymiej przestrzeni ziem Otomańskich, a na pomoc Doroszeńce pchnięto dzikie hordy tatarskie.

Na przyjęcie tego straszliwego najazdu i rozpoczęcie nowych wojen kraj nasz wcale nie był przygotowany i, co gorsze, nie myślał o tem, zupełnie. Na granicy stał z niewielkiemi siłami hetman Sobieski, pozatem zaś w kraju całym wrzała zajadła walka stronnictw. Partye, francuska i austryacka, ścierały się u dworu, kraj zaś cały pełen był waśni magnatów z demokracyą szlachecką. Stronnictwo francuskie otwarcie dążyło do zdetronizowania króla Michała i osadzenia na tronie księcia de Lągwill. Przeciwnicy jednak polityki francuskiej podburzyli i powołali na obronę króla szlachtę. Sejm, na którym przedstawiono całą sprawę, zaznaczył się ogromnemi awanturami. Kilku wodzów stronnictwa francuskiego porąbano szablami, innych zaś wraz z prymasem Prażmowskim oddano pod sąd sejmowy, jako zdrajców stanu. Sobieski ocalał dzięki swej nieobecności w Warszawie. Gromił on w tym właśnie czasie hordy tatarskie i Kozaków Doroszeńki. Nie mógł jednak wyprzeć wroga zupełnie z granic Rzeczypospolitej, nie otrzymując posiłków znaczniejszych. W Warszawie bowiem wieściom o blizkiej wojnie nie dawano wiary, uważając je za wymysł partyi francuskiej. Sobieski więc ruszył do Warszawy, gdzie wciąż jeszcze lekceważono niebezpieczeństwo. Po jego odjeździe Doroszeńko z Tatarami wyparł wojsko polskie z Ukrainy, a wkrótce potem olbrzymia armia turecka pod wodzą samego sułtana przeszła bez przeszkody Dniestr. Hordy tureckie obległy najsilniejszą naszą twierdzę kresową— Kamieniec Podolski i po 12-dniowych wściekłych szturmach zmusiły ją do poddania [1]). Na przyjęcie nieprzyjaciela

Nieprzygotowanie Rzeczypospolitej.

Wojna z Turcyą. Kamieniec stracony.

---

[1]) Według T. Korzona, załoga Kamieńca liczyła 1.100 ludzi; na 6 strzelnic wypadał jeden obrońca, a na 16 dział 1 kanonier. Załoga z bronią i bagażami oraz mieszkańcy wedle woli swej otrzymali prawo opuszczenia miasta po kapitulacyi.

nic nie było gotowe. Sejmy zrywano, pospolite ruszenie zbierało się leniwie; to też zagony tatarskie szerzyły mord i rabunek po kraju. Przeciw tym hordom ruszył Sobieski w 4 tysiące ludzi (1672 r.) i potrafił je zetrzeć, odbijając Tatarom zdobycz i 44 tysiące przeszło jasyru. Nie zdołało to jednak wymódz na Turkach żadnych ustępstw, i bezsilna Rzeczpospolita zawarła z Turcyą haniebny traktat w Buczaczu. Podole i Ukrainę ustąpiono, zobowiązano się zapłacić 80 tysięcy talarów kontrybucyi, a oprócz tego, jeszcze stałą daninę roczną $22^1/_2$ tysiące dukatów tytułem podarku.

Pokój Buczacki.

Mimo tej bezprzykładnej w dziejach hańby, pospolite ruszenie, zebrane pod Gołębiem, zajmowało się sporem z magnatami i stronnictwem francuskiem. Wreszcie szlachta zawiązała konfederacyę, której marszałek, Stefan Czarniecki, bratanek hetmana, zaczął sprawować władzę wodza siły zbrojnej niezależnie od Sobieskiego. Cała konfederacya przybrała wkrótce charakter przeciwmagnacki: dostojeństwa zamieniono z dożywotnich na dwuletnie, prymasa złożono z urzędu, napadano na innych magnatów, nie wyłączając Sobieskiego. Wówczas hetman z pomocą wojsk zawiązał przeciw konfederacyi Gołębskiej—drugą w Szczebrzeszynie. Obie konfederacye gotowały się do wojny domowej, lecz w końcu doszło do zgody, i zwołany do Warszawy sejm zajął się rozpatrzeniem środków na wojnę z Turcyą.

Konfederacya w Gołębiu i Szczebrzeszynie.

Przedewszystkiem, obalono pokój w Buczaczu i przyjęto przedstawiony przez Sobieskiego plan działań wojennych. Uchwalono podatki i pobory; wystawiono 40 tysięcy wojska koronnego i litewskiego, za którem miało ruszyć pospolite ruszenie z królem. Armia ta pod wodzą Sobieskiego i Paca, hetmana wielkiego litewskiego, ruszyła nad granicę turecką i pod Chocimem odniosła walne zwycięstwo nad Turkami. Cały bogaty obóz dostał się zwycięzcom wraz z 400 sztandarami, jak również 120 dział. Z kilkudziesięciu tysięcy Turków ledwie 4 niespełna tysiące ocalały (1637 r.). Zwycięstwo to spowodowało ogólny odwrót wojsk tureckich z nad granic Rzeczypospolitej. Sobieski chciał ruszyć w głąb Wołoszczyzny, lecz opór niepłatnego wojska, a przedewszystkiem nadeszła ze Lwowa wieść o śmierci króla Michała wstrzymały dalsze boje.

Bitwa pod Chocimem.

Elekcya zapowiadała się burzliwie. Oba stronnictwa: francuskie, którego wodzem był Sobieski, i austryackie z tłumami

szlachty, prowadzone przez Paców, stawiły się zbrojno. Z pośród jednak aż kilku kandydatów do korony żaden nie miał poważnych szans. Wreszcie Sobieski, popularny osobiście wśród wojska i szlachty, a poparty przez stronnictwo francuskie, zyskał głosy zebranych i został okrzyknięty wśród ogromnego zapału królem. Litwa, za pomocą Paców, początkowo protestowała, ale po dwóch dniach nowego króla uznała.

Sobieski królem.

Sobieski, objąwszy rządy, jako Jan III, musiał zaraz ruszyć przeciw nadciągającym znów Turkom, którzy zajęli część Ukrainy, dopuszczając się straszliwych okrucieństw i pustosząc bezlitośnie kraj cały. Przez nadejściem jednak króla, wódz turecki Kara Mustafa cofnął się, tak, że Polacy musieli zadowolić się odebraniem Ukrainy i zniesieniem silnych hord tatarsko-tureckich pod Lwowem. Poczem król zwołał sejm na czas uroczystości koronacyjnych. Sejm uchwalił podniesienie armii do olbrzymiej liczby 100 tysięcy i potrzebne na to podatki. Uchwały te jednak nie weszły w wykonanie, a król, wyruszając na odparcie nowego napadu tureckiego, mógł dostać ledwie kilkanaście tysięcy wojska. Z tak małą siłą Jan III okopał się pod Żórawnem nad Dniestrem, gdzie go obległa stutysięczna armia turecka. Wkrótce jednak za pośrednictwem Francyi zawarto pokój, kasujący traktat Buczacki. Rzeczpospolita odzyskała znaczną część Ukrainy i sporo niewolników, wziętych w jasyr w ostatnich latach.

Układ Żórawiński.

Pokoju Żórawińskiego nie zatwierdził sejm, upierający się przy odebraniu całej Ukrainy. Mimo to działań wojennych nie ponowiono. Sobieski zajął się sprawami wewnętrznemi państwa, a Turcya zajęta była wojną z Moskwą. Dopiero też w lat pięć po układzie Żórawińskim (1681 r.) doszło do zawarcia pokoju w Bakczyseraju między Rzeczypospolitą i Moskwą a Turcyą. Ofiarą układów stała się Ukraina. Ukraina moskiewska lewobrzeżna została nienaruszona, lecz część kraju tego, przysądzoną pokojem Andruszowskim Polsce, obecnie podzielono między nią a Turcyą. Przytem między obu państwami miała rozciągać się pustynia, od Dniepru aż do Bohu.

Pokój w Bakczyseraju.

W tym celu zburzono Czerkasy, Kaniów, Korsuń i kilka miast innych, oraz resztę ocalonych z tyloletnich pogromów wsi i chutorów. Turecką część Ukrainy objął w posiadanie Jerzy Chmielnicki ze stolicą w Niemirowie. Wkrótce jednak za

okrucieństwa został on z rozkazu sułtana zaduszony [1]). Na Ukrainie polskiej Jan III mianował hetmana nad garstką rejestrowych, urządzenie kozaczyzny jednak nie udało się. W Ukrainie rosyjskiej hetmaństwo utrzymało się jeszcze czas jakiś, ale w ogromnej zależności od urzędów carskich.

W ten sposób zakończyły się rozpoczęte przez Chmielnickiego wojny. Ukraina nietylko nie utworzyła samoistnego państwa, lecz nadto z krainy kulturalnej i kwitnącej zamieniła się w znacznej części w zupełną pustynię. Ludność została zdziesiątkowana: wsie, miasta i chutory zrównane z ziemią. Olbrzymie masy ludu uprowadzono w jasyr [2]), albo też w pień wycięto całemi miastami, jak w Humaniu przez Kara Mustafę, lub w Kaniowie przez Jura Chmielnickiego. Trwało to od pierwszych wojen, gdy zarówno Kozacy i Tatarzy, jak i Polacy niesłychanych się dopuszczali okrucieństw, a rząd Rzeczypospolitej i Chmielnicki, nie będąc w stanie wywiązać się z obietnic wynagrodzenia sprzymierzonych Tatarów, pozwalali im dziesiątkami tysięcy wybierać jasyr zpośród ludu ukraińskiego.

Los Ukrainy.

Traktat, za pośrednictwem Francyi zawarty i następnie zatwierdzony w Konstantynopolu, oburzył szlachtę. Strata znacznej części Ukrainy była ruiną dla kilkudziesięciu tysięcy rodzin szlacheckich i wielu rodów magnackich, które osiadły i zagospodarowały się na żyznych łanach ukraińskich. Było to również zamknięcie narodowości polskiej drogi ku Morzu Czarnemu, która rozwijała się od niepamiętnych czasów. Szlachta też ani myślała o zaprzestaniu walki o Podole i Ukrainę, tembardziej, że ogarnięta fanatyzmem religijnym, wojnę „z pohańcami" uważała za obowiązek i rzecz świętą. Opinia publiczna zwróciła się więc prze-

Niezadowolenie wśród narodu.

---

[1]) Wogóle wszyscy niemal wybitni uczestnicy walk ukraińskich o wolność zginęli tragicznie, prócz samego Chmielnickiego. Drugiego syna jego, Tymoszkę zamordowano w Suczawie. Zięciowie: Wyhowski zamęczony został na torturach w Kałudze, a Neczaj w Moskwie, przyczem tego ostatniego tak straszliwie storturowano, że żona jego, ujrzawszy ciało męża, trupem padła z przerażenia; trzeci zięć Zołotareńko wraz ze szwagrem Somkiem zostali ścięci.

Następcę Chmielnickiego, twórcę Unii Hadziackiej, Wyhowskiego, rozstrzelali Polacy, Krzeczowskiego na pal wbito, Bruchowiecki, hetman lewobrzeżnej Ukrainy został zamordowany, jeden z jego następców Samojłowicz—ścięty i t. d.

[2]) O spustoszeniach, czynionych przez zagony tatarskie, można mieć wyobrażenie z tego, iż sam król Jan III w dobrach swoich podczas najazdów tatarskich i kozackich liczył straty na 30 tysięcy ludzi wyrżniętych lub zapędzonych w jasyr. W okresie wojen z Polską—w Kaffie sprzedawano 80—100 tysięcy rocznie niewolników—wyłącznie prawie z Ukrainy i Podola.

ciw sojuszowi z Francyą, który krępował Rzeczpospolitą i zwrócony był przeciw Austryi, a nie był w stanie dać żadnych korzyści. Przymierze francuskie dobite zostało przez odkrycie spisku, mającego na celu zdetronizowanie Jana III-go na rzecz księcia francuskiego. Zawiązał ten spisek poseł francuski z kilku polskimi możnowładcami. Tymczasem też zagroziło nowe niebezpieczeństwo ze strony Turcyi.

Upadające już po wycofaniu się ochotników polskich i osłabieniu pomocy francuskiej, powstanie węgierskie wzmogło się na siłach, gdy kierownictwo ruchem objął zdolny Emeryk Tekely. Złożywszy hołd sułtanowi, Tekely został okrzyknięty księciem całych Węgier. Wówczas podbił z pomocą turecką Słowaczyznę podkarpacką, tak, że granice krajów, Porcie podległych, znalazły się o dwa dni drogi od Krakowa (1682 r.). Luźne watahy węgierskie i tureckie najechały nawet Spiż polski i kilka wsi spaliły. Wreszcie rozeszły się wieści o nowej wojnie, zamierzonej przez Turcyę.

Wszystko to razem wywołało zwrot w polityce polskiej. Porzuciwszy traktaty z Francyą, Rzeczpospolita zawarła przymierze z cesarzem. Przymierze to zobowiązywało oba kraje do wspólnej obrony w razie napadu Turcyi na którybądź z nich, oraz do wojny dla odzyskania zagarniętych przez Turcyę: Węgier, Wołoszczyzny, Podola i Ukrainy. Dla wojny tej oba państwa zobowiązały się wystawić stutysięczną armię, z czego 40,000 dawała Rzeczpospolita. Król Jan prócz tego żywo krzątał się koło utworzenia ligi państw chrześcijańskich przeciw Turcyi.

Sojusz z Austryą.

W tymże jeszcze roku nowe przymierze musiało stoczyć ciężką wojnę. Wezyr Kara Mustafa na czele blizko 200 tysięcy ludzi z 170 działami wkroczył w granice cesarskie i obległ Wiedeń. Wówczas na prośby cesarza i w myśl traktatu Jan III sam ruszył na odsiecz, hetmana Potockiego wysłał na zdobywanie Kamieńca i Podola, a Kozaków pchnął na Wołoszczyznę. Na wszystkich punktach wojna poszła szczęśliwie. Wołoszczyzna została zajęta, a Ukrainę i znaczną część Podola odebrał Potocki, lecz nie mógł zdobyć Kamieńca, wzmocnionego jeszcze przez Turków. Sam zaś król, połączywszy się z armją cesarską, uderzył na Kara Mustafę i zniósł armię jego do szczętu (1683 r.). Następnie ruszył na Węgry i po odebraniu znacznej ich części, ulegając domaganiom się wojska, powrócił do Polski.

Wyprawa Wiedeńska.

Wyprawa wiedeńska rozpoczęła szereg bojów z Turcyą, którą ostatecznie złamano zupełnie. Liga chrześcijańska, propo-

nowana przez Jana III, zawiązała się, i wojska chrześcijańskie ze wszystkich stron uderzyły na Turcyę. Wenecyanie napadli na Grecyę; cesarscy wodzowie zdobyli całe Węgry, Kroacyę i Slawonię; Polacy rozpoczęli podbój Wołoszczyzny i w dalszym ciągu odbierali Podole i Kamieniec; a Moskwa uderzyła na Krym. W Rzeczypospolitej jednak wojna przestała wzbudzać zapał. Szlachta sarkała na koszta i podatki. Król Jan starał się z wojny wyciągnąć jak najwięcej korzyści dla swego rodu; chciał osadzić na tronie Wołoszczyzny syna, Jakóba, a przytem zbyt ulegał dyplomatom austryackim. Walki też przeważnie były nieszczęśliwe dla Rzeczypospolitej. Wołoszczyznę, zajętą podczas wyprawy wiedeńskiej przez Kozaków, odebrali Turcy, a kilkakrotne wyprawy dla jej odzyskania zakończyły się klęską wojsk polskich.

Wojny z Turcyą.

Kłopoty te z Turcyą zniewoliły Rzeczpospolitą do zawarcia bardzo niekorzystnego pokoju z Moskwą. Wzamian za zobowiązanie się Moskwy do wojny z Turcyą i półtora miliona rubli, Rzeczpospolita ustąpiła jej na wieczne czasy cały prawy brzeg Dniepru, a na lewym — niezmiernie ważny pod względem politycznym Kijów (1686 r.). Była to bardzo poważna klęska, której nie zdołano niczem powetować.

Wieczysty pokój z Moskwą.

Do tych niepowodzeń polityki polskiej niemało przyczyniał się ówczesny stan wewnętrzny Rzeczypospolitej. Ciemnota ogółu szlacheckiego wywołała zupełny brak myśli politycznej. Kurya papieska, działająca przez senatorów, biskurów i całe rzesze duchowieństwa, dwory: francuski i austryacki, werbujące sobie stronnictwa za pomocą rozwiniętego na wielką skalę przekupstwa, wywierały wpływ na czynności rządu. Reformy państwowe, zapoczątkowane przez kilku świetlejszych magnatów i posłów, a mające na celu przedewszystkiem wprowadzenie ładu do urządzeń sejmowych, ograniczenie liberum veto i wszechwładzy sejmików — spełzły na niczem. Zato krajem całym wstrząsały sprawy poszczególnych rodów magnackich, jak np. kwestya następstwa w ordynacyi Ostrogskiej, Zamoyskiej lub Birżańskiej, w którą uwikłał się kompromitująco i ród królewski. Sejmy zrywano jeden po drugim, a ogólne rozprzężenie doszło do formalnych wojen między rodami magnackimi. Król nie umiał wydobyć z siebie dawnej energii, stracił zupełnie popularność wśród narodu, skutkiem polityki mającej na oku przedewszystkiem interesy własnej familii, a także skutkiem niesnasek, jakie szarpały rodziną królewską z powodu chciwości i intryg królowej Maryi

Sprawy wewnętrzne.

Kazimiery. Utworzył się nawet spisek w celu zdetronizowania króla, z kanclerzem Wielopolskim i rodem Sapiehów na czele. Krzewił się bujnie tylko fanatyzm religijny za wpływem niesłychanie rozmnożonych Jezuitów, Bernardynów, Kapucynów i wielu innych zakonników. Fanatyzm ten doprowadził nawet do pogwałcenia szlacheckiego przywileju „neminem captivabimus". W 1689 r. na skutek oskarżenia przez kler uwięziono i spalono na stosie po uprzedniem wyrwaniu języka—szlachcica Kazimierza Łyszczyńskiego, oskarżonego o ateizm. Fanatyzm ten jednak nie jest w stanie zagrzeć szlachty do energiczniejszej wojny z muzułmanami. W końcu swego panowania Jan III ograniczył się tylko osaczaniem Kamieńca i budowaniem fortec na Podolu (Okopy św. Trójcy). Tatarzy zaś aż pod Lwów zapuszczali swe zagony. Wśród takich okoliczności umarł w Wilanowie pod Warszawą, gdzie stale zamieszkiwał, król Jan Sobieski (17 czerwca 1696 r).

Bezkrólewie dało smutny obraz wszystkich ujemnych objawów ostatnich czasów. Przekupstwo rozwinęło się do niebywałych rozmiarów. Wśród kandydatów chodziło tylko o przelicytowanie się w przekupywaniu senatorów i bardziej wpływowych posłów. Wszystkich wreszcie przelicytował poseł elektora saskiego Fryderyka Augusta—Flemming. Pomimo starań królewicza Jakóba, popieranego przez cesarza, pomimo popularności kandydatury francuskiego księcia de Conti, elektor saski—jako August II—utrzymał się na tronie. Conti, chociaż ogłoszony królem przez prymasa, jednak nie poparty dostatecznie przez swoich stronników, musiał z Gdańska powracać do Francyi.

Bezkrólewie. August II królem.

Do pactów conventów włączono nowemu królowi obowiązek odzyskania Kamieńca, Ukrainy i Podola. Zaraz też na czele wojsk polskich i saskich ruszył August II na Podole, a po drodze zdołał zawrzeć w miasteczku Rawie Ruskiej przymierze z carem Moskwy, Piotrem. Przymierze to zobowiązywało obie strony do odzyskania Inflant i zdobycia dalszych brzegów Bałtyku (1698 r.). Traktat ten August zawarł bez wiedzy sejmu i senatu Rzeczypospolitej na własną rękę.

Przymierze z Moskwą.

Z przybyciem nowych wojsk działania przeciw Turkom ożywiły się. Ostatni raz jeszcze polskie chorągwie starły Turków i Tatarów pod Podhajcami, walka jednak została przerwana z powodu rozterek, wynikłych między wojskiem polskiem a saskiem, jak również na wieść o dojściu do końca układów pokojowych, toczonych już oddawna w Karłowicach.

Zasiadał tam kongres przedstawicieli: cesarza, Rzeczypospolitej, Moskwy, Turcyi, Wenecyi oraz pośredniczącej w tych układach Anglii. Turcya, pobita na wszystkich punktach, musiała zgodzić się na bardzo ciężkie warunki. Wyparto ją za Dunaj i Dniestr. Rzeczpospolita odzyskała Ukrainę i Podole z Kamieńcem. Tatarzy krymscy musieli zrzec się wszelkich najazdów i podarków, otrzymywanych z dawna od sąsiednich państw. Rzeczpospolita jednak zrzekła się wszelkich praw do Mołdawii i Wołoszczyzny, oraz zwróciła zajęte tam podczas ostatnich wojen miejscowości. Pokój ten (1699 r.) niweczący straszliwą dawniej dla Europy całej potęgę Turcyi, zakończył 15-letnią wojnę, rozpoczętą wiekopomnem oblężeniem Wiednia.

Zakończenie wojny z Turcyą.

Z zawarciem pokoju z Turcyą i usunięciem niebezpieczeństwa ze strony Tatarów zbyteczną stała się kozaczyzna. Sejm też uchwalił jej zniesienie i polecił hetmanowi Jabłonowskiemu rozpuszczenie nielicznych pozostałych pułków kozackich. Krok ten spotkał się z niezadowoleniem wśród kozaczyzny; jeden z pułkowników, Palij, na czele niezadowolonych Kozaków zdobył Białą Cerkiew i podburzył lud do powstania. Bunt chłopski [1]) zatrzymał na Ukrainie znaczną część wojsk koronnych, chociaż tymczasem Polsce nowa wojna zagroziła.

Zniesienie kozaczyzny.

August II starał się o koronę polską, aby sił Rzeczypospolitej użyć na odegranie wybitnej roli politycznej w Europie. Człowiek energiczny i chytry, przejął się ideami absolutnego króla Francyi i zapragnął sam despotycznie zapanować nad rozległemi krainami. Do tego jednak potrzebna mu była sława wojenna, którą chciał zdobyć w łatwych, jak mu się zdawało, zwycięstwach nad Szwecyą, osłabioną i zostającą pod rządami młodziutkiego króla Karola XII. Zorganizował też przeciw Szwecyi sojusz Danii, Saksonii i Moskwy, a następnie, powołując się na artykuł pactów conventów, zobowiązujący go do odebrania prowincyi, oderwanych od Rzeczypospolitej, wezwał naród do odebrania Inflant, i nie czekając zgody sejmu, na czele wojsk saskich i nielicznych litewskich—obległ Rygę.

Plany Augusta II.

---

[1]) Bunt Palija był podsycany z Zadnieprza przez tamtejszych kozaków, którzy w tym czasie pod sprężystemi rządami rozumnego i energicznego hetmana, Jana Mazepy, doszli do nieznanej oddawna świetności. Mazepa był ostatnim hetmanem kozaczyzny, obranym bez nacisku rządu moskiewskiego; urzędy jednak moskiewskie na sprawy kozackie wpływ wywierały coraz większy.

Rząd i sejm Rzeczypospolitej sprzeciwiały się wojnie. Na Litwie jednak myśl króla znalazła poparcie u możnego rodu Sapiehów, wojującego w tym właśnie czasie ze szlachtą i pobitego przez nią. August prócz tego pozyskał elektora Brandeburskiego, zgadzając się na przyjęcie przez tegoż tytułu królewskiego, oraz rachował na Moskwę.

Wojna ze Szwecyą (1700 r.) niespodziewany przybrała obrót. Król szwedzki, Karol XII, w ciągu kilku miesięcy pobił na głowę Duńczyków i wojska moskiewskie, a następnie, uważając Augusta II za twórcę wojny i najgroźniejszego przeciwnika, po rozgromieniu pod Rygą sasów i litwinów wkroczył na Litwę i przysłał do sejmu żądanie detronizacyi Augusta. Sejm był niezwykle burzliwy. Opozycya, prowadzona przez wielkopolskich magnatów Leszczyńskich, żądała wyprowadzenia wojsk saskich, zaprzestania wojny, oraz protestowała przeciwko pogwałceniu granic przez Szwedów i przeciw przyjęciu przez elektora Brandeburskiego tytułu króla pruskiego. Z odpowiedzią na żądanie Karola XII sejm zwlekał.

Nowy najazd Szwedów.

Tymczasem szlachta litewska rozpoczęła z Szwedami walkę partyzancką. Wojska Karola XII posuwały się w głąb kraju, zajęły Warszawę i Kraków, oraz rozproszyły wojska polskie i saskie pod Kliszowem. Województwa małopolskie zawiązały konfederacyę w Sandomierzu pozostając wierne Augustowi, który, frymarczył ziemiami Rzeczypospolitej, szukał pomocy króla pruskiego, ofiarowując mu Prusy Królewskie, a prosząc o pokój Karola XII, ustępował mu Kurlandyę i resztę Inflant. Tymczasem zaś zwołał sejm do Lublina, gdzie otrzymał upoważnienie do zawierania układów i podniesienia liczby wojsk do 48 tysięcy.

Było już jednak zapóźno. Konfederacya Wielkopolan w Środzie, z prymasem na czele, ogłosiła detronizacyę Augusta, poczem garstka szlachty i 4 senatorów na elekcyi, pod przymusem Karola XII, obrała królem przyjaciela jego, łagodnego, Stanisława Leszczyńskiego (1704 r.). August uciekł do Saksonii i tam, przyciśnięty przez Szwedów, zrzekł się tronu polskiego.

Przeciwko Leszczyńskiemu jednak powstali małopolanie, którzy zawiązali konfederacyę w Sandomierzu, i Litwini. Rozpoczęła się wojna domowa między stronnikami Augusta i Leszczyńskiego, w dodatku zaś pomagające obu przeciwnikom wojska moskiewskie i szwedzkie

Wojna domowa.

gnębiły ludność kontrybucyami i prześladowaniami, rabując i niszcząc kraj bez litości. Szczególniej dotkliwie zaznaczyły się wojska moskiewskie, postępujące z Litwą jak z krajem zdobytym. Sam Piotr, ogłaszając się za obrońcę dyzunii, nielitościwie prześladował unitów, a przytem wtrącał się w wewnętrzne sprawy polskie, chcąc osadzić na tronie syna swego Aleksego.

Wreszcie Karol XII zdecydował się ruszyć przeciw Piotrowi. Wzmocniwszy swoją armię rekrutami z Saksonii, na którą nałożył w dodatku 25 milionów kontrybucyi, wkroczył on do Rzeczypospolitej i wyparł z niej wojska moskiewskie. Przezimowawszy w Polsce i zostawiwszy Leszczyńskiemu 8,000 wojska, król szwedzki z 40 tysiącami ruszył na Rosyę. Zgniótłszy armię rosyjską pod Hołowczynem i Dobroje (1708 roku), Szwedzi szli na Moskwę, lecz od Smoleńska zwrócili się na Ukrainę, dokąd wezwał ich hetman Mazepa, zamierzający powstać przeciw Moskwie i ogłosić niepodległość Ukrainy. Powstanie jednak nie udało się. Koło hetmana stanęło zaledwie kilka tysięcy Kozaków, a reszta pozostała wierną carowi, który wszelkie próby buntu stłumił energicznie. Karol tymczasem oblegał Połtawę. Wśród srogiej zimy, armia jego stopniała do 20 kilku tysięcy. Zapasy wyczerpano, a ciągnące posiłki zostały pobite przez Rosyan. Z wycieńczonem wojskiem szwedzkiem car Piotr stoczył bitwę pod Połtawą i zniósł Szwedów do szczętu (1709 r.). Ledwie znikome resztki świetnej armii wraz z Karolem i Mazepą uratowały się spieszną ucieczką do Turcyi.

Ostatnia próba ogłoszenia niepodległej Ukrainy.

Wojska rosyjskie stłumiły resztę samodzielności Ukrainy, która coraz bardziej schodziła na poziom zwykłej prowincyi Carstwa. Kozaczyzna zaś na lewobrzeżnej-moskiewskiej Ukrainie zanikać poczęła tak jak już zanikła na Ukrainie polskiej. Zamiast „wolnicy kozackiej“ w połowie XVIII w. wszędzie już widzimy chłopów, czy to „poddanych“ pod rządem polskim, czy też „dusze“ pozostające w zupełnym niewolnictwie pod panowaniem Moskwy.

W ten sposób zakończyły się boje o przywileje kozaczyzny i samodzielność Ukrainy, trwające lat przeszło sześćdziesiąt od „rebelji Chmielowej“ 1647 r.

Znikło polityczne znaczenie Ukrainy—stała się ona częścią Moskwy, rusyfikując się coraz bardziej i zasilając kulturę rosyjską, nowemi siłami duchowemi, wyrosłemi w to-

lerancyjnej Rzeczypospolitej. Szczególniej ważko zaznaczył się w rozwoju kultury rosyjskiej Kijów. Pierwsi twórcy literackiego języka rosyjskiego za Piotra Wielkiego w olbrzymiej większości—pochodzili z Kijowa. (Teofan Prokopowicz, Stefan Jaworowski i in.

ROZDZIAŁ XVIII.

PAŃSTWO POLSKIE W UPADKU. ROSYA, AUSTRYA I PRUSY ZAWIĄZUJĄ SOJUSZ PRZECIW RZECZYPOSPOLITEJ. STAN WEWNĘTRZNY PAŃSTWA I SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII WIEKU.

Klęska Karola XII była zarazem kresem panowania Leszczyńskiego w Rzeczypospolitej. Powołując się na sojusz z konfederacyą sandomierską, car Piotr ruszył natychmiast po zwycięstwie połtawskiem w granice polskie. Siły polskie liczyły wraz z pospolitem ruszeniem koło 60 tysięcy głów. Hetman jednak Sieniawski, stojący na czele większej jej części, zawarł z carem przymierze i nie stawiał żadnego oporu. Leszczyński zaś, mając 20 tysięcy Polaków i 8 tysięcy Szwedów, nie zdecydował się na opór i ustąpił z kraju. Car początkowo miał zamiar osadzić na tronie polskim syna swego, lecz potem odnowił w Toruniu przymierze z Augustem II, który powrócił i cofnął swą abdykacyę.

Wygnanie Stanisława Leszczyńskiego.

Zgoda narodu z królem nie trwała długo. Po powrocie August wznowił swoje zamiary zaprowadzenia w Rzeczypospolitej rządów absolutnych i w tym celu szukał pomocy u sąsiadów. Między innemi za pomoc w zamiarach swoich zgadzał się znowu na ustąpienie Prus Królewskich królowi pruskiemu. Przeszkodził temu jednak Piotr, zamierzający powoli rozciągnąć swoją władzę nad całą Rzecząpospolitą, w której rozporządzał się samowolnie: więził biskupów i księży unickich, zabrał kilkadziesiąt tysięcy rekruta i nakładał olbrzymie kontrybucye.

Wreszcie nasunęła się sposobność rozciągnięcia formalnej opieki nad państwem.

August II-gi, nie znalazłszy pomocy u sąsiednich monarchów, postanowił zaprowadzić absolutyzm w Rzeczypospolitej za pomocą zamachu stanu. Utrzymując więc stale w kraju wojska saskie, król polecił im szukać zaczepki ze szlachtą, aby wywołać rozruchy i siłą je przykrócić, poczem zmienić formę rządu według swegu uznania. Szlachta odpowiedziała zawiązaniem konfederacyi w Środzie, Wilnie i Tarnogrodzie (1716 r.). Konfederaci uderzyli na wojska saskie, i rozpoczęła się bezładna partyzantka, rujnująca kraj do ostatecznych granic. Konfederaci i wojsko, zarówno polskie, jak saskie, palili wsie i miasteczka, oraz rujnowali ludność kontrybucyami. Wszystko, co ocalało podczas poprzednich długoletnich wojen, uległo teraz zniszczeniu. Przemysł, handel, rolnictwo upadły. Ludność zdziczała: mnóstwo band rozbójniczych wałęsało się po kraju. Miasta zubożały zupełnie. Większość ich leżała w gruzach. Ogółem, jak obliczają, miasta ówczesne posiadały czwartą część domów w porównaniu z ilością ich w w wieku XVI. Stolica Rzeczypospolitej — Warszawa liczyła nie więcej nad 20,000 ludności. Kraków spadł do 10 tysięcy mieszkańców; bogaty Kalisz, ośrodek fabrykacyi sukna, liczący w XVII wieku koło 10 tys. mieszkańców, w 1712 r. liczył 34 nawpół zrujnowane domy i 78 mieszkańców. Nieurodzaje, mór, który na dobitkę złego kraj nasz wśród tych bojów kilkakrotnie nawiedził, dopełniły ruiny. Przewaga jednak zaczęła być po stronie Augusta. Wreszcie car Piotr wystąpił jako pośrednik i wprowadził 18 tys. wojska na użycie przemocy przeciw stronie, któraby nie przyjęła warunków rozejmu.

Zamiary Augusta II.

Zniszczenie kraju.

Stanął traktat warszawski, który przyznał tron Augustowi z warunkiem wyprawienia Sasów z granic Rzeczypospolitej i przywrócenia dawnego ustroju państwowego. Dla ostatecznego uregulowania spraw zwołano sejm pacyfikacyjny, złożony z deputatów wszystkich konfederacyi (1717 r.). Sejmowi temu przedstawiono do zatwierdzenia ułożone zawczasu prawa. Prawa te były ostatecznem zwycięstwem szlachty, wcieleniem w życie jej ideałów. Urzędy i dostojeństwa z dożywotnich stały się dwuletniemi; funkcye ich zrewidowano; władzę królewską ograniczono do ostateczności. Senatorowie rezydenci otrzymali głos decydujący zamiast, jak dawniej, doradczego, a królowi odebrano władzę nad armią, której liczbę — zgodnie z życzeniami ogółu szla-

Uchwała Sejmu Niemego.

checkiego już od 1652 r., kiedy to podano po raz pierwszy projekt zmniejszenia wojska — doprowadzono do 24 tysięcy: 18 dla Korony i 6 dla Litwy. Nietolerancya religijna podyktowała sejmowi zakaz budowania zborów dysydenckich i rozkaz zburzenia wystawionych po 1674 r. Dla administracyi wojskowej, którą odebrano hetmanom, pozostawiając im jedynie komendę, utworzono trybunały wojskowe. Z dodatnich reform zaznaczyć należy przywrócenie powagi sejmu i odebranie znaczenia sejmikom, w których ręce przeszły rządy państwem i których lauda, czyli uchwały, wobec ciągłego zrywania sejmów były z konieczności w ostatnich czasach jedynem źródłem prawa, ponadto jako tako uporządkowano skarbowość.

Car Piotr, jako pośrednik, stał się „gwarantem" tych uchwał i praw, a wojska jego pozostały w kraju.

Konstytucye, zatwierdzone na tym sejmie, t. zw. „Niemym", gdyż nikt na nim nie miał prawa zabierać głosu, były wynikiem dążności, jakie panowały wśród mas szlacheckich od dawna. Już od czasów Zygmunta III masy te cechuje zaciekły konserwatyzm. Zawładnąwszy rządami w państwie i wpływem w społeczeństwie, szlachta wszelkich usiłowań dokładała, aby się na tem stanowisku utrzymać. Ciągłe bogacenie się, „liczenie kóp na polu", wyciąganie wszelkich możliwych zysków z pracy chłopskiej, tej „największej w Polszcze intraty"—to jedyny ówczesny program pracy społecznej tego stanu. Pańszczyzna wzrosła do niebywałych rozmiarów: Na Litwie i na Mazowszu chłop pracuje nawet w święta; propinacye pańskie rozpajają lud, a monopole handlowe doprowadzają do zupełnej ruiny. Życie ludu naszego w XVII i XVIII wieku przedstawia obraz straszliwy. Mimo wolności osobistej, prawem zastrzeżonej, chłop—wedle uchwał Konfederacyi Warszawskiej (1573 r.)—stanowi majątek (peculium) dziedzica, który z nim może postępować „w sprawach duszy i ciała" wedle swego rozumienia. Nieudała rewolucya chłopska za Jana Kazimierza ostatecznie chłopa pogrążyła. Prócz królewszczyzn, dóbr biskupich, klasztornych i wielkich latyfundyów magnackich—i to o ile folwarku nie oddano w dzierżawę „szarakowi" lub żydowi—nigdzie w dobrach prywatnych położenie ludu znośnem nie było; najgorzej zaś działo się chłopu w maleńkich dobrach szlacheckich, u różnych „panów na czterech chłopach".

Charakterystyka społeczeństwa.

Niewiele pod względem kulturalnym od chłopa różniły się całe masy szaraków szlacheckich, na łanowych, pół lub ćwierćłanowych gospodarstwach siedzących, ciemnych zupełnie „lau-

da" sejmikowe i „sancita" (postanowienia) konfederackie „krzyżem świętym" podpisujących, lecz zato bezwzględnych arystokratów, dumnych klejnotem herbowym, nienawidzących „chamów" i „łyczków", a gotowych do wszelkich zwad i rozruchów. Najbardziej inteligentną częścią społeczeństwa, jądrem umysłowego rozwoju narodu byli posesyonaci, szlachta — właściciele majątków, złożonych z kilku lub kilkunastu wsi mniejszych, czy też jednej dużej. Posesyonaci to właśnie tworzyli stronnictwo szlacheckie za czasów ostatnich Jagiellonów lub Batorego; oni to wydali z pomiędzy siebie Rejów, Kochanowskich i cały szereg działaczy państwowych. Od czasów jednak zapanowania w Rzeczypospolitej reakcyi katolickiej, poziom umysłowy i kulturalny tej warstwy obniżył się znacznie.

Szkolnictwo polskie.

Jezuici, zapanowawszy nad szkolnictwem, w krótkim bardzo czasie potrafili zniweczyć wszystkie zdobycze złotego wieku. Mając za zasadę — stosować się do wymagań chwili i narodu wszędzie, u nas Jezuici pochlebiali dumie szlacheckiej, pojęciom arystokratycznym i do wymagań ogółu zastosowali całe nauczanie. Rezultaty były smutne. Pomimo trzech wszechnic: Krakowskiej, Wileńskiej i Zamoyskiej, nauka polska—można powiedzieć—niemal nie istniała. W całej masie szkół średnich wyłącznie zakonnych, nauczanie było niżej krytyki. Bezmyślne zakuwanie młodych głów stekiem prawideł uzupełniało się rozwijaniem fanatyzmu i nienawiści dla różnowierców. Uczniowie jezuiccy, bazyliańscy lub dominikańscy byli przywódcami ciągłych pogromów żydowskich, dysydenckich i dyzunickich, a po ukończeniu szkół zapominali szybko wszystkiego, czego ich uczono, z wyjątkiem prawowierności katolickiej i wiadomości, związanych z herbem lub dostojeństwami. W sto lat po świetnym rozkwicie wieku złotego, ogół szlachecki poprzestawał na książce do nabożeństwa i kalendarzu.

Klerykalizm ówczesny.

Stopniowo i Jezuici okazali się zbyt wykształconymi dla masy. Z pomocą im też przyszli Bernardyni, słynni z obżarstwa i pijatyk, mający jednak wpływ niezmierny. Zabobony, wiara w cuda i gusła panowały wszechwładnie. Co rok zdarzały się cuda, cudownych miejsc namnożyło się bez liku, a wszędzie najdzikssze formy pobożności, jak obchodzenie kościoła na czworakach, przeplatano długotrwałemi pijatykami odpustowemi. Jezuita w szkole, Bernardyn i odpusty w życiu codziennem — oto pod jakimi wpływami kształtowała się pobożność szlachcica ówczesnego. Mimo prawnych ograniczeń, zakony znajdowały tysiące sposo-

bów gromadzenia bogactw. Po wszystkich klasztorach i konwiktach siedziało mnóstwo bogaczy na dewocyi, a po ich śmierci majętności ich dostawały się klasztorom.

Jednoczesnie zaś nietolerancya religijna zaznacza się silnie w życiu publicznem. Różnowierców już nie broni przywilej szlachecki i konstytucya państwowa. W rok po sejmie „Niemym" poseł Ziemi Wieluńskiej, kalwin Piotrowski, na żądanie duchowieństwa zostaje wypędzony z sali sejmowej (1718 roku). Następne sejmy wciąż nowe ograniczenia dodają dla różnowierców, aż w 15 lat po odebraniu głosu Piotrowskiemu sejm pozbawia różnowierców praw politycznych i obywatelskich (1733 r.).

Ograniczenia praw różnowierców.

Naturalnie w innych krajach Europy sprawa wolności wyznań stała w owe czasy bynajmniej nie lepiej, a nieraz znacznie jeszcze gorzej niż w Polsce (że wymienimy nawet kraje na ogół tak wysoko cywilizowane, jak Anglię i Francję). Ale niezadowolenie żywiołów krzywdzonych w innych krajach trzymała w karbach silna władza centralna. Nie osłabiało ono państwa w walce z sąsiadami, przynajmniej nie osłabiało w takim stopniu, jak w Polsce. U nas każdy szlachcic, skoro się czuł krzywdzonym, mógł łatwo znaleźć pomoc w tłumach również niezadowolonych, mógł wypowiedzieć otwarcie walkę władzom Rzeczypospolitej. Świadomość zaś stanowa szlachty, która trzęsła państwem, doprowadziła do tego, że pojęcie „ojczyzny" równało się w jej oczach pojęciu „złotej wolności" szlacheckiej. I w obronie tej wolności niezadowolone warstwy szlacheckie nie wahały się szukać pomocy u wrogich Rzeczypospolitej państw ościennych. Takie też skutki wywołała i nietolerancya religijna.

Cała masa szlachty różnowierczej stanęła w silnej opocyi przeciw rządom Rzeczypospolitej, z czego wnet skorzystały sąsiednie rządy dla utrzymania swoich wpływów. Zaraz po sejmie „Niemym" (1719 r.) car Piotr zawarł z królem pruskim układ co do opiekowania się dysydentami i dyzunitami, dla których smutne nastały czasy. Polityka katolicka ciężko zaważyła także i na położeniu unii, a właściwie podkopała racyę bytu tego wyznania. Episkopat polski, popierany przez papieża, sprzeciwiał się równouprawnieniu unitów z katolikami. Jezuici zaś całą energię wytężali dla nawrócenia unitów na katolicki obrządek i zdołali przyciągnąć całą szlachtę, uczyniwszy z unii religię wyłącznie chłopską. W dodatku podczas, gdy Dyzunici cieszyli się opieką Rosyi, unici ulegali wszelakim szykanom, a skut-

Sprawy unickie.

kiem tego musieli dążyć do zbliżenia się z katolicyzmem. Nieco lepsze dla Unii czasy nastały od czasów protektora jej Jana III, kiedy obrządek ten przyjęły wszelkie niemal dyecezye ruskie. Wzmocniony kościół unicki zapragnął zreformowania stosunków wewnętrznych i uporządkowania zawikłań, jakie się wkradły do liturgii i dogmatyki. Zwołany w tym celu synod w Zamościu (1720 r.), który do Kościoła unickiego wprowadził mnóstwo katolickich zwyczajów kościelnych, zarazem uporządkował te zawikłania. Dyzunia, aczkolwiek osłabła, podtrzymana była sztucznie przez rezydentów rosyjskich, w jedynej eparchji mohilowskiej.

W kilka lat po Synodzie Zamojskim (w 1724 r.), nietolerancya społeczeństwa polskiego naraziła państwo na dotkliwą kompromitacyę. W Toruniu uczniowie szkół jezuickich zniszczyli zbór protestancki. Pokrzywdzeni dysydenci poturbowali uczniów i znieważyli kościół. Dzięki agitacyi duchowieństwa, oburzenie zawrzało wśród szlachty, która wymogła na sądzie, rozpatrującym sprawę, bezmyślne i okrutne kary wbrew wszelkiej sprawiedliwości. Burmistrza i 11 naiznakomitszych mieszczan toruńskich ścięto, a na miasto nałożone rozmaite kary.

Zatarg z dysydentami w Toruniu.

Wyrok ten wywołał oburzenie w całej protestanckiej Europie, z czego umiejętnie skorzystały rządy rosyjski i pruski. Zanosiło się nawet na wmieszanie się ich w sprawy polskie i na wkroczenie wojsk rosyjskich. Rzeczpospolita, odsunięta po sejmie „Niemym“ od spraw polityki europejskiej, przeciwko tym zamiarom była zupełnie bezsilna. Przy zakończeniu Wielkiej Wojny Północnej, Piotr bez ceremonji zagarnął Inflanty, a następnie pod wpływ rosyjski dostała się i Kurlandya, lenno Rzeczypospolitej, gdzie po wygaśnięciu dynastyi Kettlerów wojska rosyjskie osadziły męża bratanicy Piotra.

Stopniowo miejsce ścierających się wpływów francuskich i austryackich w Rzeczypospolitej zajęła zupełna przewaga cara Piotra i Moskwy, która w 1721 r. przybrała tytuł Cesarstwa Wszechrosyjskiego, czyli Rosyi, oraz urządziła armię i biurokracyę na wzór państw Europejskich. Piotr, reformator Rosyi, genialny wódz i administrator, zaco otrzymał tytuł: „Wielkiego“, rozporządzał się w Rzeczypospolitej zupełnie samowładnie, nie wycofując wojsk rosyjskich i wtrącając się w sprawy państwowe. August II początkowo, chcąc wyzwolić się z pod opieki rosyjskiej, zawiązał rokowania, z Austryą, Francyą a nawet Anglią. Rosya wówczas zbliżyła się z Prusami, dając im nadzieję uzyskania Prus

Wpływy rosyjskie.

Królewskich, przedzielających Brandeburgię i Prusy Książęce. Stopniowo wreszcie sąsiadujące z Rzecząpospolitą państwa: Rosya, Prusy i Austrya w sprawach polskich zbliżyły się do siebie i zaczęły postępować, o ile o Polskę chodziło, solidarnie. Zawarto nawet (1732 r.) w Berlinie sojusz, znany w dziejach pod nazwą „Aliansu trzech czarnych orłów", zobowiązujący te państwa do solidarności w polityce polskiej. Wówczas August, chcąc choć w części uratować interesy swojej dynastyi, zaproponował Austryi i Prusom niektóre ziemie, z warunkiem, aby z reszty Rzeczypospolitej pozwoliły mu utworzyć królestwo dziedziczne w swojej dynastyi. W trakcie tych rokowań zaskoczyła go śmierć podczas obrad sejmowych w Warszawie (1 lutego 1733 r.) i rozpoczęło się burzliwe, jak zawsze, bezkrólewie.

„Alians Czarnych Orłów".

Wśród szlachty i części możnowładców podczas ostatnich lat panowania Augusta zyskał sobie ogromną sympatyę „król wygnaniec", jak nazywano Stanisława Leszczyńskiego. Mieszkając za granicą, Leszczyński oddał się naukom, napisał broszurę „Głos wolny", traktującą o potrzebnych w Rzeczypospolitej reformach, gdzie, uznając „liberum veto", oraz idealizując urządzenia szlacheckiej Rzeczypospolitej, powstawał jednak na ucisk ludu, Leszczyński proponował umiarkowane reformy państwowe. „Głos Wolny" stał się w Polsce popularnym. Wkrótce też pod hasłem wyboru Leszczyńskiego w przeprowadzeniu reform państwowych w duchu „Głosu Wolnego" powstało stronnictwo, na czele którego stanęły rody: Potockich i przychodzących do coraz większego znaczenia Czartoryskich. Wybór Leszczyńskiego zdawał się więc zapewnionym, tembardziej, że sejm konwokacyjny wykluczył kandydatury cudzoziemców, a teść jego, król Francji, obiecał poparcie.

Kandydatura Leszczyńskiego.

Poważnym jednak przeciwnikiem Leszczyńskiego okazał się syn zmarłego króla, Fryderyk August. Wzamian za poparcie swojej kandydatury, ofiarował on Rosyi Kurlandyę. Austryę zobowiązał zrzeczeniem się wszelkich praw do krajów austryackich, które miał, jako zięć cesarza. W samej zaś Rzeczypospolitej za pomocą układów pozyskał kilka magnackich rodów, oraz niektórych biskupów. Rosya dla poparcia saskiej kandydatury zaraz wysłała spore wojsko, do którego mieli przyłączyć się i Sasi.

Kandydatura saska.

Na elekcyi nastąpiło rozdwojenie. Prymas ogłosił królem obranego przez kilkadziesiąt tysięcy szlachty Leszczyńskiego, lecz koło 6 tysięcy szlachty z Lubomirskimi i Wiśniowieckimi,

usunąwszy się z pola elekcyi, po przybyciu armii rosyjskiej, obrało królewicza saskiego, jako króla Augusta III, który zaraz się ukoronował. Wojska saskie i rosyjskie ruszyły przeciw Leszczyńskiemu i obległy Gdańsk, gdzie w oczekiwaniu posiłków francuskich przebywał Leszczyński. Posiłki jednak zawiodły. Leszczyński, przebrany za chłopa, wymknął się z Gdańska do Prus (1734 r.); miasto potem kapitulowało i uznało wraz z prymasem i dygnitarzami, tam obleganymi, Augusta III. Zawiązana w obronie Leszczyńskiego konfederacya w Dzikowie po niedołężnej partyzantce złamana została przez wojsko saskie.

Podwójny wybór króla.

Rządy Augusta III płynęły wśród głębokiego pokoju, pomyślności obywateli, szlachty i niebywałego rozkwitu życia społecznego. Życie to jednak było niesłychanie płytkie. Sejmiki i wszelkiego rodzaju zajazdy, zwady, zjazdy, pijatyki — były jego objawami. Interesy poszczególnych rodów magnackich były osią, koło której obracało się wszystko. Sejmy zrywano stale, bezrząd zapanował zupełny, rozpoczęto nawet zrywać trybunały, (1741 r.) dotąd nietykalną instytucyę. Czartoryscy, Potoccy, Tarłowie, Lubomirscy, Sapiehowie, Radziwiłłowie na własną rękę politykowali z obcemi mocarstwami, a sprowadzając na sejmiki całe gromady szaraków i gołoty sobie oddanej, trzęśli polityką wewnętrzną. Uszczęśliwiona zażegnaniem niebezpieczeństwa rządów absolutnych i zniesieniem ciężarów państwowych i wojskowych, szlachta bogaciła się, o los Rzeczypospolitej nie obawiając się zupełnie. „Nierządem Polska stoi"—mawiano, gdyż uporządkowanie spraw państwowych i wzrost sił Rzeczypospolitej sprowadziłyby niechybnie na nią wojnę ze strony potężnych sąsiadów. W polityce europejskiej Rzeczpospolita uważana była za zero zupełne. Z jej potrzebami oraz interesami nikt się nie liczy. Granic jej sąsiedzi wcale nie szanują. Rosya, wiodąc wojnę z Turcyą, prowadzi wojska swe przez posiadłości polskie, a podczas długoletnich wojen o następstwo tronu w Austryi przeciwnicy zajmowali prowincye polskie, wybierali rekruta, nakładali kontrybucye.

Polska za panowania Augusta III.

Bezsilność Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita nietylko nie sprzeciwiała się, ale nawet nie zabrała głosu, gdy walczono o Śląsk, prastarą dzielnicę naszą. Śląsk też dostał się pod panowanie pruskie. Była to już jednak w bardzo małej części kraina polska. Polskiemi pozostały księstwa Cieszyńskie i Opolskie i to wyłącznie w masach ludowych. Mieszczaństwo całkowicie, szlachta

Sprawa Śląska.

zaś — z bardzo małemi wyjątkami — były czysto niemieckie. Lud wiejski znosił ucisk, jak zresztą wszędzie w Czechach i Niemczech, daleko gorszy niż w Polsce. Pańszczyzna była niemożliwie ciężka, a stosunek między dziedzicem i chłopem niewolniczy. Szlachta miała prawo nawet rozdarowywać lub sprzedawać dzieci chłopskie oddzielnie od rodziców. Po wygaśnięciu dynastyi Piastowskiej [1]), której książęta, aczkolwiek zniemczeni, poczuwali się jednak do pewnej solidarności z Polską, Śląsk przestał zupełnie ciążyć ku Rzeczypospolitej i nawet, gdy Władysław IV w końcu wojny Trzydziestoletniej dążył do odzyskania tej krainy, sejm stanów, złożony z przedstawicieli duchowieństwa, szlachty i miast, protestował gorąco. Za cesarza Leopolda w końcu XVII w. wzmogła się germanizacya z pomocą urzędów, sądów i szkolnictwa.

Z przejściem zaś Śląska pod panowanie pruskie — polepszyło się położenie chłopa, zniesiono tortury w sądach i zaprowadzono lepsze szkoły i administracyę; germanizacya jednak wzmogła się: specyalnemi represyami zmuszano ludność do używania niemieckiego języka. Germanizowano przez szkołę i kościół, a przedewszystkim zaprowadzono planową kolonizacyę niemiecką. Na spustoszone podczas długotrwałych wojen obszary król Fryderyk Wielki sprowadzał masowo kolonistów z krajów niemieckich, z kolonistów tych utworzono kilka setek wsi i parę tysięcy gospodarstw odrębnych. Do miast również ściągano przybyszów, tak że ludność Śląska wkrótce wzrosła prawie o pół miliona, lecz wyłącznie Niemców. Wzmógł się również dzięki poparciu rządowemu i protestantyzm, ogół jednak ludności pozostał katolickim. Między Polakami luteranizm rozpowszechnił się jedynie w okolicach Kluczborku, Lublińca i na południu Śląska. Zmianę panowania Ślązacy przyjęli obojętnie, o żadnym ruchu celem zbliżenia się z Polską słychać nie było.

Bezsilna w polityce zagranicznej Rzeczpospolita za Augusta III trwała dalej w zastoju wewnętrznym. Zniszczone wśród bojów poprzednich miasta podnosiły się bardzo powoli, lud znajdował się w ostatecznej nędzy, a szlachta bogaciła się jedynie powiększaniem pańszczyzny i darmoch na wsi. Klerykalizm i fanatyzm bezmyślny szerzyły się coraz więcej, czemu sprzyjał dwór królewski, a szczególniej niezwykle pobożna królowa Józefina. Ruch też umysłowy

Smutny stan kraju.

---

[1]) Śląska linia Piastów była niezwykle rozrodzona i wygasła powoli. Ostatnim Piastem na Śląsku był książę Lignicki, Jerzy Wilhelm, zmarły w 1675 roku.

słabo się zaznaczył, idąc zresztą w dalszym ciągu drogą, na którą wszedł już w XVII w.

Po złotoustym kaznodziei, Jezuicie Piotrze Skardze Pawęskim, po Szymonowiczu i Zimorowiczu, poetach pełnych talentu, szybko bardzo upada literatura nasza i cała umysłowość, hodowana w szkołach jezuickich, a przez surową cenzurę duchowną ściśnięta. Ustały wyjazdy dla kształcenia się zagranicę; reformacya, zwróciwszy umysły i dążności ludzkie na dociekania religijne, wstrzymała rozwój humanizmu i nauki świeckiej na czas długi. Zresztą od Europy oddzielały nas Niemcy, zniszczone i zdziczałe przez straszliwe klęski wojny Trzydziestoletniej. Książki do nabożeństwa, senniki, kalendarze, z dzieł historycznych — herbarze, a z literatury nadobnej — odgrzebywane powieścidła średniowieczne o Królewnie Banialuce, Pięknej Meluzynie, Strasznym bohaterze i t. p., przepełnione bzdurstwami, bez żadnej myśli, zajęły miejsce dawnych pięknych utworów Kochanowskiego, Janickiego lub Zimorowicza. Pisze wyłącznie szlachta, a pisze przeważnie dla siebie, bojąc się drukiem ogłaszać, aby nie narazić się opinii publicznej i cenzurze.

Ruch umysłowy w XVII i XVIII wieku.

Jedynym pocieszającym objawem w rozwoju literatury naszej jest ciągłe stopniowe zanikanie łaciny. Ostatnim z wybitnych poetów, piszących po łacinie, był żyjący w pierwszej połowie XVII w. Jezuita Maciej Sarbiewski; później już piszą po polsku: Gawiński, Kochowski, Samuel Twardowski, Wacław Potocki, autor pięknego poematu: „Wojna Chocimska"; najwybitniejszy w XVII w. poeta, zostający pod silnym wpływem literatury francuskiej, Andrzej Morsztyn; satyryk, znany nam stronnik szwedzki i wróg Jana Kazimierza, Krzysztof Opaliński, i bardzo wielu innych. Z piszących prozą najwybitniejsi byli: utalentowany pamiętnikarz, Jan Chryzostom Pasek, publicyści: patryota gorący i mąż wielkiego rozumu, ksiądz Szymon Starowolski i obrońca złotej wolności, znany już nam Fredro.

Upadek literatury.

Przed zupełnem jednak spolszczeniem literatura nasza przeszła okres t. zw. makaroniczny, gdy pisano dziwaczną mieszaniną polskiego i łaciny. Równie jak język, dziwacznym był i styl, napuszony, bez śladu naturalności, a treść przeważnie odpowiadała ciemnocie ówczesnej [1]). Do niemożliwego upadku

[1]) Dla scharakteryzowania wydawnictw tego okresu, przytoczę tytuł nadzwyczaj popularnego dzieła Jezuity Benedykta Chmielowskiego, wydanego za Augusta III w połowie XVIII w.:

„Nowe Ateny, albo Akademia, wszelkiej scyencyi pełna, na różne tytuły

doszła umysłowość polska za obu Sasów, kiedy to poważnie pisano o tem, jak w Poznaniu Żydzi przekłuli hostye i wyrzucili je na błonie zamiejskie. Na błoniu zaś hostye owe w jasności bezmiernej podniosły się w górę, a bydląt gromadne trzody padły na kolana, głowami biły pokłony i mrukliwym rykiem „Te Deum„ śpiewały.

W publicystyce politycznej wszechwładnie zapanował kult „Liberum veto“ i monopolu szlachty w życiu państwowym i społecznym „Insze narody, którym niewola od władzy panujących wysokie posypała groble, są, jako ściśnione w stawach wody... Nasza zaś wolność, że tamy niewoli nie znosi. ma i wprawdzie niedogodność, że sposobem rzek nieraz nazbyt swawoli nie wylewa, nurty odmieniając... Ale to już próżno, wolimy, lubo przykry nam bardzo i szkodliwy poczęści ten czyściec swobody ponosić, aniżeli za drugimi do piekła despotycznej niewoli dostać się“... pisało niezwykle popularne w epoce saskiej pismo [1]) nieznanego autora. Z uporem też — wierni zresztą tradycyom przeciwstawiali statyści nasi—liberum veto — absolutyzmowi monarchów, a wolność złotą narodu— Polizeistaatowi na Zachodzie i w Rosyi. Nie dostrzegali oni jednak, lub też lekceważyli fakt, że wykwitłe ze świetnego wieku Jagiellonów i pierwszych królów obieralnych wśród niezwykle wysokiego poziomu kultury narodowej zasady—obecnie na tle ciemnoty powszechnej, ostatecznego upadku kultury polskiej zupełną karykaturą się stały.

Wśród jednak tego odmętu ciemnoty zajaśniał piękny talent pierwszej wybitniejszej poetki naszej, Elżbiety Drużbackiej; z życiem i rozumnie pisali publicyści, jak: Jabłonowski, król Stanisław Leszczyński w sprawach reform politycznych i społecznych. Na tem posępnem tle wyrosła także piękna postać wielkiego reformatora szkolnictwa i myśli polskiej, pijara, ks. Stanisława Konarskiego. Energiczny i bardzo zdolny, Konarski gruntownie wykształcił się za granicą. Po powrocie do kraju (1740 r.) założył on szkołę dla synów szlacheckich ze zmienionym, w po-

Stanisław Konarski.

---

jak na classes, podzielona mądrym dla memoryału, idyotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana. czyli o Bogu, bożków mnóstwie, słów pięknych wyborze, kwestyi cudnych wiele, o Sybillów zbiorze, o zwierzu, rybach, ptakach, o matematyce, o cudach świata, ludzi rządach, polityce, o językach, gadkach, narodów manierze; co kraj który ma w sobie dziwnych ciekawości, cały świat opisany z gruntu w słów krótkości“.

[1]) „Rozmowa uczona pewnego statysty“.

równaniu do innych szkół, programem i sposobami wykładu nauk. W szkole tej nazwanej „Collegium Nobilium“, Pijarzy-nauczyciele zarzucili dawną filozofię scholastyczną, zakuwającą umysły młodzieży, a wprowadzili nauki przyrodnicze, oraz język polski, którego dawniej zupełnie nie uczono. Prócz tego zakwitła tam nauka języków obcych, matematyki i historyi. Co zaś najważniejsze, szkoła Konarskiego starała się wychowywać dobrych patryotów i dzielnych obywateli. Prócz reformy szkolnictwa, Konarski zaznaczył się jako pierwszy oryginalny dramatopisarz, o niewielkim zresztą talencie, a co najważniejsza—i jako odważny publicysta. Opinia szlachecka nielitościwa była dla swoich krytyków; dość powiedzieć, że ulegając jej, cenzura jezuicka z pięknego pomnika literatury i języka naszego—„Kazań sejmowych“ Skargi usunęła wszelkie wycieczki przeciwko złotej wolności szlacheckiej. Konarski w pismach swoich podjął energiczną walkę ze zdziczałemi pojęciami szlacheckiemi, przedewszystkiem uderzył w prawo jednego posła do zerwania sejmu, w owo liberum veto [1]), które źrenicą wolności nazwano i uważano za nietykalne. Najważniejszem z dzieł takich Konarskiego jest jego praca „O skutecznym rad sposobie“.

Prócz tego, dla wzmocnienia poczucia prawa i rozpowszechnienia jego znajomości, Konarski podjął wydawnictwo zbioru praw, uchwalonych przez sejmy i wydanych przez królów, p. t. „Volumina legum“.

Zakładał Konarski „Collegium nobilium“, szkołę dla dzieci szlacheckich i magnackich, gdyż w tym czasie jedynie garść magnatów odznaczała się wyższem wykształceniem i zrozumieniem potrzeb reformy. Wypływało to zarówno ze zwyczaju starannego i zagranicznego wychowania młodzieży magnackiej, jak i z polityki poszczególnych rodów. Jeżdżąc za granicę, magnaci zaznajamiali się z kwitnącą wówczas we Francyi nowożytną

Prąd reformatorski wśród magnatów.

---

[1]) Zwalczając „liberum veto“, Konarski jednak niemało powagą swoją przyczynił się do błędnego osądzenia posła upickiego, Sicińskiego, jako pierwszego, który sejm zerwał w r. 1652. Pierwszy sejm zerwała mniejszość, podburzona przez ks. Piotra Skargę w marcu 1607 r., gdy uchwalono równouprawnienie dysydentów; pierwszym zaś posłem, który sam jeden sejm zerwał, był Jerzy Lubomirski w 1637 r. Nad Sicińskim zaciężyła hańba, gdyż zerwał on sejm w chwili niezwykle dla kraju krytycznej; czyn też jego przyjęto ze zgrozą i oburzeniem; użył on jednak panującego już zwyczaju i został poparty przez dużą ilość posłów, nie życzących sobie utrwalenia zapadłych na sejmie uchwał, jak osądzenie Radziejowskiego, zatwierdzenie ugody białocerkiewskiej i t. d.

filozofią i nauką. Francya bowiem w XVIII w. stała na wyżynie umysłowego rozwoju. Wielcy jej myśliciele — jak genialny satyryk, filozof, wszystko poddający nieubłaganej krytyce, Wolter; filozof społeczny, krytykujący wady ustroju społeczeństwa, Jan Jakób Russo; prawnik i polityk—Monteskiusz dziełami swemi wywołali przewrót w pojęciach i poglądach współczesnych. Mnóstwo pisarzy traktowało o sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych. Rozwinęła się też publicystyka i nauka.

Młodzi magnaci, podróżując, stykali się z nowymi prądami tembardziej, że jednem z ognisk oświaty był dwór dawnego króla, Stanisława Leszczyńskiego. Panował on po zrzeczeniu się tronu polskiego w Lotaryngii i na dworze swoim w Nansi popierał sztukę, literaturę i naukę, co mu nawet zjednało przydomek króla-filozofa. Nie poprzestając na podróżach, wielu magnatów sprowadzało uczonych i filozofów cudzoziemców, jako nauczycieli na swoje dwory; dość, że rody magnackie były w wielu razach rzecznikami postępu i nowych kierunków myśli i wiedzy. **Wpływy francuskie.**

Często zresztą pchała magnatów w tym kierunku i polityka rodowa. Wszystkie dostojeństwa, a więc i kierunek spraw państwa całego był w rękach niewielu rodów magnackich. Otóż rody inne, odsunięte chwilowo, starały się zyskać sobie wziętość i stronników wykazywaniem ujemnych stron tych rządów i opracowaniem projektów poprawy opłakanych stosunków. Pierwsi na tę drogę polityki wstąpili za Augusta III Potoccy, początkowo stronnicy Leszczyńskiego. Występowali oni przeciwko opiece rosyjskiej i pragnęli zmienić ustrój Rzeczypospolitej w ten sposób, aby mogła ona stać się mocarstwem silnem. Oparli się na masach szlachty posesyonatów, starali się rozbudzić patryotyzm i w końcu utworzyli znaczne stronnictwo zwane „narodowem", do którego weszło sporo magnatów i szlachty. **Stronnictwa magnackie.**

Przeciw Potockim występował ród Czartoryskich — starożytna książęca, litewska rodzina, przedtym idąca wraz z Potockimi, później zawzięta ich przeciwniczka. Zubożali jeszcze za Jagiellonów, Czartoryscy wzbogacili się znowu za czasów Augusta II, skupując za bezcen konfiskowane dobra stronników Leszczyńskiego. Dążąc do zagarnięcia wpływów w kraju, Czartoryscy i spowinowaceni z nimi Poniatowscy związali się ściśle i działali według obmyślanego planu, zawsze kierowani ręką doświadczoną i omawiając wszystkie sprawy wspólnie. Początkowo kierował polityką stron- **Familia.**

nictwa tego, zwanego w kraju „Familią“ dla swej łączności i solidarnego postępowania—wytrawny i doświadczony dyplomata jeszcze Karola XII-go szwedzkiego, Poniatowski, później zaś ks. Michał Czartoryski. Starając się powiększać swoje siły ciągłemi odpowiedniemi małżeństwami i chwytając dostojeństwa państwowe, Czartoryscy dążyli i do opanowania rządów, które jednak chcieli wzmocnić odpowiedniemi reformami.

Czas zaś na przeprowadzenie reform był już wielki. W końcu panowania Augusta III-go uwidoczniały się już skutki zastoju politycznego i społecznego w Polsce z całą siłą.

Rozstrój w kraju.

Z najrozmaitszych stron kraju przychodziły do Warszawy wieści o buntach chłopskich, szczególniej pięciolecie 1755—60 przepełnione było zamieszkami na wsi, które często siłą zbrojną wojsk koronnych lub litewskich trzeba było z niesłychanemi okrucieństwami tłumić. Tak np. w 1755 r. słychać o ogromnym buncie chłopskim w Krakowskiem, w dwa lata po tym przeszło 5 tys. chłopów rzuca się na dwory i odmawia pańszczyzny w Lubelskiem. Bunty te chłopskie nie omijały i dóbr biskupich lub klasztornych, gdzie dotąd położenie włościan było o wiele lepsze, niż w dobrach prywatnych. Głośnemi bowiem stały się w końcu rządów saskich „rebelie pospólstwa“ w dobrach klasztoru Tynieckiego, jak również i w dobrach kapituły Wileńskiej.

Bunty chłopskie.

Bunty te często były w związku z niesłychaną samowolą magnatów i szlachty, prowadzących ze sobą walki jak najbezwzględniejsze; a walki te w straszny sposób odbijały się na chłopach. Palenie wsi, grabież dobytku przez „partye“, złożone z nawpół dzikich szaraków, były na porządku dziennym, a bardziej przemyślni okrutnicy szli jeszcze dalej. W końcu np. rządów Augusta III, głośnym w całej Rzeczypospolitej stał się gwałt Wołodkowicza, przyjaciela i partyzanta Radziwiłłów, który podczas walk, jakie ten ród prowadził z „Familią“, napadł na wieś stronnika „Familii“, szlachcica Piszczały, i poddanych jego chłopów żywcem na śmierć głodową w ziemię kazał po pas wkopać.

Obok zamieszek o charakterze socyalnym, na zupełne rozprzężenie wskazywała niesłychana sprzedajność urzędów i sądów. W przytoczonym wypadku zbrodnia Wołodkowicza miała swój epilog jeszcze w aresztowaniu pani Piszczaliny przez Wileński Trybunał, na skutek starań Radziwiłłów, gdy ta wniosła do tego, do ostatnich czasów nieposzlakowanego sądu, skargę. Dosto-

Zwyrodnienie urzędów.

jeństwa, które dawniej często bardzo wymagały ofiarności, i to znacznej, ze strony zajmujących je magnatów, za Augusta III-go stały się źródłem obfitych dochodów, które np. z województwa Wileńskiego i buławy litewskiej, urzędów zazwyczaj nierozłącznych ze sobą, szacowano na milion złp. rocznie. Dzięki też takiemu traktowaniu spraw publicznych organizacya państwowa nasza była w zupełnym rozkładzie. Dyplomacya nie istniała zupełnie. Skarbowość do XVI w. prowadzona nadzwyczaj starannie, doszła do ostatecznego upadku. Królewszczyzny znajdowały się w dziedzicznem posiadaniu rodów magnackich, z których np. Lubomirscy mogli posiadać 15 największych w Małopolsce starostw z półmilionem przeszło rocznego dochodu, Radziwiłłowie—16 miast, 583 wsi i 25 wójtostw, a sam podskarbi Mniszech zabierał dla siebie należne Skarbowi „kwarty" ze starostw i wszelkiego rodzaju królewszczyzn na sumę 127,589 złp. rocznie. Podatki, cła i t. d. wpływały bardzo leniwie i to w olbrzymim odsetku do kieszeni podskarbiego i jego otoczenia.

Upadek Rządu.

Nie istniało również nieomal i wojsko. Gdy w 1761 roku trzeba było wobec zarazy rozciągnąć kordon kwarantannowy na granicy Rzeczypospolitej, ledwie dwie chorągwie tatarskie w pełnym komplecie stanęły na Litwie, a W. Hetman Koronny nie mógł wysłać ani jednej kompletnej chorągwi. Stopnie oficerskie uważano za jeden ze sposobów otrzymania intraty i kupowali je ludzie, niemający nic wspólnego z wojskowością. Książę Karol Radziwiłł, który do potomności przeszedł dzięki swemu własnemu przysłowiu: „Panie Kochanku", oraz przysłowiu o sobie „Głupi Radziwiłł, aż świat zadziwił", w 16-ym roku życia był pułkownikiem, będąc już wtedy zresztą od lat 3-ch posłem sejmowym, Husarya, pancerni byli nielicznem wojskiem od parady podczas pogrzebów, artylerya nieomal że nie istniała zupełnie.

Armia polska.

Słynne dawniej chorągwie nadworne magnatów, które często zdobywały sobie sławę głośną, jak choćby chorągwie „Jaremy" pod Zbarażem, zeszły teraz, jak wyraża się historyk naszych wojen, Korzon, do szeregu lokajów w odmiennej liberyi, niezdolnych do walki z wojskiem nieprzyjacielskiem, ani do obrony fortec swoich panów.

Nic też dziwnego, że wobec takiego rozkładu państwowej organizacyi, Polska straciła w zupełności swoje znaczenie międzynarodowe. Już od 1717 roku wobec gwarancyi rosyjskiej sama nawet niezależność państwowa narodu była dość nie-

pewna, a jak widzieliśmy, państwa sąsiednie nie krępowały się względem Rzeczypospolitej zupełnie. Podczas przemarszu wojsk na placu boju w wojnie Siedmioletniej dopuszczano się gwałtów najrozmaitszych: brano rekruta, rabowano wsie, znęcano się nad ludnością, nie wyłączając szlachty i panów. Damy z najpierwszych rodzin wielkopolskich były gwałcone przez Kozaków i hojnie obdzielane nahajkami. Pamiętniki ówczesne zapisują sporo wypadków nawet śmierci nieszczęsnych ofiar. Mimo też neutralności, którą ogłosiła i zachowywała Rzeczpospolita, wojna Siedmioletnia była dla nas klęską straszną. Jak obliczał ówczesny podskarbi litewski, Flemming, Litwa straciła na swojej neutralności mniej więcej tyle, ileby ją kosztowała trzyletnia wojna.

Gwałty obce w Polsce.

Naogół w Rzeczypospolitej majątek narodowy miał wówczas zmaleć o $^1/_3$. Co gorsza, zjawiły się względem Rzeczypospolitej u sąsiadów myśli zaborcze. Cały szereg układów pomiędzy Rosyą, Austryą, Prusami i Szwecyą nawet zobowiązuje sąsiadów naszych do zapobiegania wszelkim reformom w Rzeczypospolitej. Fryderyk Wielki już w 1760 r. proponował zakończyć wojnę zupełną zmianą mapy Europy Środkowej, przyczem Prusom miały przypaść między innemi Prusy Królewskie z Gdańskiem, jako wolnem miastem. Cesarz zaś Piotr III nakazał senatowi rozpatrzeć uważnie tytuły Rzeczypospolitej do posiadania Białej Rusi.

Plany zaborcze.

Niebezpieczeństwo stało u proga.

ROZDZIAŁ XIX.

KONFEDERACYE: CZARTORYSKICH, RADOMSKA I BARSKA, DLA POPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ ZAWIĄZANE, KOŃCZĄ SIĘ ROZBIOREM ZIEM RZECZYPOSPOLITEJ PRZEZ SĄSIADÓW. PATRYOCI DĄŻĄ DO WEWNĘTRZNEGO ODRODZENIA NARODU PRZEZ OŚWIATĘ, POSTĘP I REFORMY.

Przez cały ciąg panowania Augusta III ścierały się wpływy stronnictw magnackich. Sam król do spraw państwa wcale się nie wtrącał, zajęty wyłącznie polowaniami i zabawami. Rządzili wszechwładnie jego ulubieńcy ministrowie, między którymi najdłużej trzymał się Sas Brühl, człowiek dość ograniczony i marnego charakteru, lecz chciwy i przebiegły. Z pomocą Brühla „Familia" zagarnęła nieomal wszystkie najwyższe urzędy w Rzeczypospolitej i zaczęła dążyć do przekształcenia państwa w monarchię o silnej władzy królewskiej. Bezmierna jednak chciwość i bezwzględność postępowania wywołały powszechną przeciw Czartoryskim niechęć. Opuściło ich wielu magnatów, między innymi wyprotegowany na hetmana wielkiego Branicki, który stanął na czele stronnictwa „narodowego" Skompromitowanie się „Familii" w głośnej wówczas sprawie ordynacyi Ostrogskiej, którą Czartoryscy, Lubomirscy i kilka innych rodów chciało zagrabić wbrew prawu, spowodowało upadek wpływów ich w państwie na rzecz stronnictwa „narodowego", zwanego teraz „hetmańskiem.

Stosunki za Augusta III.

Odsunięta od dworu i natrafiająca na powszechną niechęć w kraju, „Familia" zaczęła paktować z Prusami, a potem we-

szła w ścisłe przymierze z Rosyą. Głównie przyczynił się do tego młody krewniak Czartoryskich, zręczny i układny intrygant, stolnik litewski Stanisław August Poniatowski. W charakterze posła saskiego bawiąc w Petersburgu, Poniatowski brał udział w ówczesnych intrygach i spiskach dworskich, a jako kochanek żony następcy Piotra, wielkiej księżny Katarzyny, zyskał znaczne wpływy. Po śmierci cesarzowej Elżbiety Katarzyna, pozbawiwszy tronu męża swego, wstąpiła sama na tron, jako cesarzowa Katarzyna II. Wówczas „Familia“ wzrosła na siłach i zaczęła dążyć do zamachu stanu. Z pomocą wojsk rosyjskich chciała ona zdetronizować Augusta III, osadzić na tronie księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, i zawiązawszy konfederacyę, przemocą dokonać całego programu reform państwowych. Dowiedziawszy się o tych zamiarach, stronnictwo hetmańskie ściągało również wojsko. Zanosiło się na wojnę domową, gdy wieść o niespodziewanej śmierci króla w Dreznie (5 października 1763 r.) zwróciła myśli w innym kierunku. Rozpoczęła się walka o wpływy podczas bezkrólewia.

Związek „Familii“ z Rosyą.

Stronnictwo hetmańskie było za obiorem syna zmarłego króla, królewicza Fryderyka Krystyna, a gdy ten wkrótce umarł, chciało na tron wprowadzić wodza swojego, hetmana Jana Klemensa Branickiego. Popierały je masy szlacheckie, nie było jednak zdolnego i sprężystego wodza. Prócz niedołężnego Branickiego, przywodził stronnictwu wojewoda wileński, rubaszny i nie mający żadnego wykształcenia ks. Karol Radziwiłł, znany nam już „Panie Kochanku“.

Bezkrólewie.

Czartoryscy działali szybko i energicznie. Zawiązano konfederacyę w Koronie i na Litwie. Na sejmikach — za pomocą intryg, przekupstw i gwałtów, których dopuszczali się zarówno utrzymywani przez „Familię“ „wilcy“, t. j. awanturnicy szlacheccy, jak i oddziały rosyjskie — przeprowadzali oni swoich stronników. Przed samym sejmem konwokacyjnym, spory oddział rosyjski zajął Warszawę, a zamek i salę obrad obsadziła milicya dworska Czartoryskich. Niespodzianie jednak cesarzowa Katarzyna zaprotegowała na tron zamiast wyznaczonego już ks. Czartoryskiego—dawnego swego kochanka—Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przed kandydaturą tą, popartą również i przez Prusy, Czartoryscy musieli ustąpić, poprzestając na razie na przeprowadzeniu reform w rządzie i administracyi.

Uskarżający się na gwałty „Familii“ i na obecność wojsk obcych podczas posiedzeń sejmu konwokacyjnego, hetmańczycy postanowili sejm zerwać. Mimo jednak przyznania im racyi

przez marszałka sejmu i sporą część posłów, zamiar ten nie udał się zupełnie. Większość, pozostała w izbie sejmowej, ogłosiła sejm za prawomocny. Obrano marszałkiem ks. Adama Czartoryskiego i uchwalono szereg doniosłych dla kraju reform, tyczących się spraw gospodarstwa krajowego. Ulepszono porządek sejmowania; ułożono należyte regulaminy dla obrad w trybunałach, których miało być odtąd dwa w koronie i jeden na Litwie, oraz regulaminy dla sejmików i dla urzędów. W celu poprawienia zarządu skarbowego utworzono komisye, wyznaczone przez sejm, nałożono na wszystkich cło przy przewożeniu towarów, uporządkowano podatki, a dla zarządu wojskowością utworzono komisyę wojskową. Mieszczaństwu wrócono dawny samorząd miejski, pod władzę sądów i władz miejskich oddano szlachtę, osiadłą w miastach. Dla chłopów doniosłą ulgą było odebranie dziedzicom prawa wydawania wyroków śmierci i wyznaczania kary śmierci za zabójstwo chłopa [1]).

Reformy Czartoryskich.

Dla utrzymania swej przewagi w kraju i dla przeprowadzenia reform, „Familia“ pozostawiła konfederacyę i zmieniła porządek wyboru króla. Na elekcyę szlachta zamiast przybycia osobiście mogła wysyłać posłów. Królem mógł zostać jedynie szlachcic polski i katolik.

Stronnictwo hetmańskie, widząc się bezsilnem, gdyż sprowadzone przez nie wojska koronne i milicye magnackie zbyt były słabe dla wyparcia Rosyan i Czartoryszczyków z Warszawy, ustąpiło ze stolicy, ogłaszając uchwały sejmu konwokacyjnego za bezprawne. W odpowiedzi na to, konfederacya „Familii“ pozbawiła przeciwników dygnitarstw i urzędów, wysyłając przeciw nim wojsko rosyjskie. Branicki i Rzewuski w Koronie, a Radziwiłł na Litwie rozpoczęli krótkotrwałą partyzantkę, która, mimo powodzenia Radziwiłła pod Słonimem, zakończyła się zwycięstwem „Familii“. Wodzowie partyi hetmańskiej udali się zagranicę.

Wojna domowa.

Na sejm elekcyjny i elekcyę zgromadziło się koło 5,000 szlachty. Wśród owacyi dla cesarzowej Katarzyny, obrano je-

[1]) Począwszy od konfederacyi warszawskiej 1575 r., gdy chłopi jako „peculum“ t. j. własność dziedziców oddani zostali na ich zupełną łaskę i niełaskę, szlachta mimo braku w tym względzie prawnych podstaw przyswoiła sobie bezkarność w razie zabicia swego poddanego. Za zabójstwo chłopa karano tylko grzywnami. Na Litwie jednak za rozmyślne lub też połączone ze znęcaniem się zabójstwo, o ile dowiedzionem zostało przez 6 świadków (w czem 2 ze szlachty), groziła kara śmierci.

dnomyślnie królem kandydata jej, Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764 r.), którego koronacyę wyznaczono na dzień imienin cesarzowej.

Sejm koronacyjny zatwierdził reformy, przeprowadzone na sejmie konwokacyjnym, a literalnie wszystkie dostojeństwa zajęli stronnicy „Familii". Przeciwnicy „Familii" otrzymali amnestyę z wyjątkiem Radziwiłła.

Pierwsze lata nowego panowania upłynęły na owocnej pracy nad poprawieniem porządku w państwie. Sam król był zdolny, chętnie popierał usiłowania reformatorskie, rozumiał potrzeby kraju i w miarę sił starał się służyć państwu. Założył on szkołę dla przygotowania oficerów, t. zw. Korpus Kadetów; w tymże czasie otworzono mennicę, fabryki broni; dzięki reformom miejskim miasta zaczęły się nieco rozwijać, wzrastał przemysł i handel, ożywił się ruch umysłowy, literatura. Kraj zaczął wolniej oddychać.

Król Stanisław August.

Nad Rzeczypospolitą jednak wisiało ciągłe niebezpieczeństwo, wynikłe z opieki rosyjskiej. Rosya już od czasów Piotra Wielkiego uważała Rzeczpospolitą za kraj zależny od siebie, który prędzej czy później stanie się prowincją rosyjską. Dlatego też tak chętnie pomogła „Familii", że znalazła pretekst do wprowadzenia wojsk swoich i do wpływu na rządy. Zobowiązana jednak układem z Prusami i Austryą, Rosya nie pozwoliła na zniesienie „liberum veto" a widząc, że Czartoryscy pragną prowadzić własną politykę, nie zaś służyć interesom rosyjskim, rząd petersburski polecił posłowi swemu ich zwalczać.

Czartoryscy i Rosya.

Posłem rosyjskim w Warszawie został przebiegły i energiczny Repnin, znający dobrze stosunki polskie, zaprzyjaźniony z arystokracyą polską i mogący mieć wszelkie wiadomości z kół kierowniczych przez kochankę swoją, księżnę Czartoryską. Zgodnie z zamiarami swego rządu Repnin dla złamania wpływów „Familii" postanowił użyć samego króla, a następnie sprowokował szlachtę i w tym celu poruszył drażliwą sprawę równouprawnienia dysydentów i dyzunitów.

Repnin.

Z królem Repnin nie miał żadnego kłopotu. Pomijając wszelkie inne rodzaje zależności od Katarzyny, był on na całkowitem utrzymaniu rządu rosyjskiego już od wstąpienia na tron Katarzyny. Ona spłaciła wówczas jego długi i wyznaczyła mu 3,000 dukatów rocznej pensyi. Na koszta wyboru

swego otrzymał znów 60 tysięcy. Przytem słaby jego charakter nie pozwalał mu na sprzeciwianie się woli imperatorowej. W krótkim też czasie Repnin pisał do Petersburga, że „król nasze sprawy całkowicie uważa za swoje“,co zresztą znów suto było opłacone rosyjskimi dukatami.

Uległość króla.

Sprawa dysydencka stanęła na porządku dziennym już na sejmie koronacyjnym. Teraz znów rządy: rosyjski, pruski, angielski, duński i holenderski, przysłały noty z przedstawieniem konieczności równouprawnienia wyznań katolickich w Rzeczypospolitej. Sejm jednak poszedł za protestem nuncyusza papieskiego i porwany wymową biskupa krakowskiego, Sołtyka, projekt równouprawnienia dysydentów i dyzunitów odrzucił (1768 r.). Jednocześnie w kraju zawrzała gorąca propaganda przeciw wszelkim ustępstwom dla różnowierców. W kościołach odprawiano specyalne nabożeństwa na intencyę odwrócenia klęski równouprawnienia „Heretyków“ i „Schyzmatyków“, a duchowieństwo podburzało fanatyzm ciemnych mas szlacheckich. Wówczas dysydenci, zachęceni przez Repnina, wystąpili w obronie swoich praw. W Toruniu zawiązali konfederacyę luteranie, a w Słucku—kalwini i dyzunici. Konfederaci wydali manifest, odwołujący się do narodu, a o poparcie swych żądań zwrócili się do protestanckich państw Europy.

Sprawa Dysydentów.

Równocześnie Repninowi udało się przeciw Czartoryskim poruszyć masy szlacheckie. Czartoryscy mianowicie zamierzali na sejm wnieść projekt zamiany liberum veto na decydowanie większością głosów. Projekt ten wywołał niesłychane oburzenie w masach szlacheckich. Oburzenie to wyzyskał Repnin i przez zaprzedanych sobie Polaków z biskupem Podoskim na czele, zdołał podbudzić szlachtę do zawiązywania konfederacyi przeciw królowi i „Familii“. Agenci Repnina obiecywali przywrócenie przez Rosyę dawnych, pogwałconych podczas bezkrólewia ustaw, załagodzenie sprawy dysydenckiej i detronizacyę Stanisława Augusta. Przeszło 80 tysięcy szlachty zawiązało się w konfederacye powiatowe pod hasłem obrony dawnych praw i wyłącznego panowania katolicyzmu. Konfederacye te połączyły się w konfederacye generalne w Radomiu i Wilnie. Na marszałka konfederacyi Repnin wezwał z zagranicy Radziwiłła „Panie kochanku“. Nowy marszałek wzamian za zwrócenie mu zasekwestrowanych przez rząd rosyjski majątków zobowiązał się wszystko wypełnić, czego odeń zażąda imperatorowa, oraz dla

Ruch. szlachty.

uniknięcia pomyłek prosił o instruktora. Instruktorem takim został pułkownik rosyjski, Karr, który jednak wyrządził konfederatom przykrą niespodziankę. W Radomiu po obraniu władz konfederackich, gdy przyszło do podpisania aktu konfederacyi, Karr dał zebranym do podpisu przygotowany już dokument, stwierdzający wszystkie żądania rosyjskie. Akt głosił, wbrew dawnym obietnicom, zawiązanie konfederacyi przy królu, w celu wyjednania gwarancyi rosyjskiej dla swobód szlacheckich, obalenia wszystkich reform „Familii“ i równouprawnienia dysydentów. Na oburzenie zgromadzonych, nie chcących poddać się podstępowi, Karr zagroził użyciem siły zbrojnej, poczem podpisy uzyskał. Konfederacya następnie przeniosła się do Warszawy, gdzie połączyła się z litewską, której marszałkował Brzostowski. Do Warszawy też zwołano sejm konfederacki.

Konfederacya Radomska.

Na sejmie stronnicy i jurgieltnicy Rosyi, widząc się w mniejszości, zażądali przerwania obrad i wyznaczenia delegacyi do rozpatrzenia sprawy gwarancyi rosyjskiej, równouprawnienia różnowierców i opracowania nowego ustroju państwowego. Prace tej delegacyi miał później sejm zatwierdzić. Zarówno stronnicy „Familii“, jak i zachowawcy, protestowali. Oburzenie ogarnęło ogół posłów i miasto. Wtedy Repnin, kazał porwać w nocy wodzów zachowawczego obozu, biskupów Sołtyka i Załuskiego, oraz hetmana Rzewuskiego z synem i wywieźć do Kaługi. Nikczemny strach padł na posłów i senatorów. Jedyny kanclerz Zamoyski zaprotestował przeciw gwałtom Repnina przez podanie się do dymisyi, ogół sejmu uległ. Delegacyę wyznaczono; prezesem jej został służalec rosyjski, wyniesiony na godność prymasa, Podoski, a sejm zawiesił obrady.

Gwałty Repnina.

Delegacya zawarła traktat z Rosyą, czyniący to państwo gwarantem konstytucyi i swobód polskich. Bez zgody Rosyi żadne prawa nie mogły być zmienione, a poseł rosyjski w Warszawie nabrał ogromnego znaczenia. Wszystkie reformy, przeprowadzone przez „Familię“, zostały skasowane, prócz komisyi skarbowych i wojskowych. Z dodatnich prac delegacyi zaznaczyć należy równouprawnienie dysydentów i zatwierdzenie uchwały, pozbawiającej dziedziców prawa karania śmiercią swoich poddanych; na projektowane uwolnienie chłopów od poddaństwa Repnin nie pozwolił.

Uzależnienie Rzeczypospolitej od Rosyi.

Wszystkie uchwały delegacyi rząd rosyjski potwierdził,

poczym ujęto je w formę umowy między Rosyą a Rzeczpospolitą. Następnie zwołany ponownie sejm, bez dyskusyi, w milczeniu wszystkie prace delegacyi zatwierdził (1768 r.). Zaprotestował jeden tylko poseł Józef Wybicki. Ale protestu jego sejm nie przyjął, a żaden z tych urzędów w granicach Rzeczypospolitej, do których się zwracał Wybicki, nie chciał wpisać protestu do swoich aktów. Wybicki uciekł za granicę, a akt swego protestu zapisał do ksiąg kapituły na Spiżu węgierskim.

Zawiedziona jednak przez Repnina i przezeń poruszona szlachta burzyła się dalej. Swobody dawne, co prawda, przywrócono, lecz jednocześnie nadano prawa „heretykom", a nienawistny stolnik litewski pozostawał na tronie. Żywioły patryotyczne oburzały się na zależność od Rosyi, na gwałty Repnina. Wołano o nową konfederacyę, która wreszcie stanęła w miasteczku Barze na Podolu. Zebrała się tam garść szlachty, a na czele jej stanęli: biskup Adam Krasiński, brat jego Michał i jeden z pomniejszych magnatów, starosta Warecki, Józef Pułaski, dawni konfederaci radomscy. Akt konfederacyi, podpisany przez kilkuset szlachty, powoływał katolików do obrony wiary i swobód republikańskich przed Rosyą i różnowiercami, oraz odwoływał się do gwarantów pokoju w Oliwie i Karłowicach, t. j. do Turcyi, Francyi i Austryi, o pomoc przeciw Rosyi. Jednocześnie zawiązało się pod przewodnictwem karmelity, Marka Jandołowicza, bractwo religijne Kawalerów Krzyża świętego. Marszałkiem konfederacyi został obrany Michał Krasiński, regimentarzem Pułaski, sekretarzami byli Bohusz i Wybicki. **Konfederacya Barska.**

Przeciw konfederatom ruszyły wojska polskie pod łowczym, Ksawerym Branickim, i rosyjskie; jednocześnie zaś religijny charakter konfederacyi i sam widok konfederatów, obwieszanych szkaplerzami; z ogromnymi ryngrafami na zbrojach i krzyżami wyszytymi na sercu, dały pohop do silnej propagandy popów i mnichów między ludem dyzunickim na Ukrainie. Na konfederatów spadły klęski: Bar i Berdyczów z załogą konfederacką uległy przemocy wroga; oddziały konfederackie wyparto do Turcyi; jednocześnie zaś na Ukrainie wybuchł straszliwy bunt chłopski o charakterze religijnym.

Tłumy chłopów i Zaporożców, prowadzone przez Żeleźniaka, Szwaczkę i t. d., podburzone przez zakonników dyzunickich, zapowiadających, że szlachta chce zgnębić dyzunię, rzuciły się na dwory, miasteczka i kościoły, mordując bez litości szlachtę, żydów i duchowieństwo katolickie: „Lach, Żyd i sobaka—wira odynaka" pisano na szubienicach, na których

wieszano szlachtę i żydów razem z psami. Najstraszniejsza była rzeź Humania, wydanego „hajdamakom“ — tak zwano powstańców chłopskich—przez nadwornych kozaków Potockiego, dowodzonych przez setnika Gontę. Bunt ten, znany pod nazwą „Koliszczyzny“, straszliwemi okrucieństwami zgniotły wojska rosyjskie i polskie. Wybuchowi temu niemało sprzyjał okropny ucisk gospodarczy ludu przez szlachtę i żydów, zaludniających na nowo po Karłowickim pokoju Ukrainę. Okrucieństwa zaś i hajdamaków i wojsk oraz władz przy jego przytłumianiu, któremi szczególniej zaznaczył się obożny Stempowski, wywołały jeszcze większą nienawiść społeczną.

Bunt Hajdamaków.

Konfederacya Barska tymczasem, mimo klęsk i rozterek wewnętrznych, które ją szarpały, rozszerzała się po kraju. Prowadzona jednak niedołężnie przez generalność, złożoną z kilkudziesięciu osób, przebywających za granicą, nie umiała wyzyskać sił narodu i sprzyjających okoliczności. Wszystkie bardzo liczne konfederacye ziemskie i powiatowe, zawiązane pod hasłem, danem z Baru, wystawiły koło 20 tysięcy partyzantów, uwijających się na całej przestrzeni rozległej Rzeczypospolitej. Dowódcy oddziałów: Sawa Celiński, Dzierżanowski, Zaremba Kazimierz Pułaski, działali na własną rękę, ścigani przez Rosyan i wojsko koronne. Tymczasem Rosyi wypowiedziała wojnę Turcya, a następnie Francya wspomogła konfederatów pieniężnie i oficerami. Generalnością jednak zawładnęli magnaci, chcący politykować i przedewszystkiem usunąć Poniatowskiego z tronu, a niewierzący w powodzenie walki.

Partyzantka.

Gdy zaś Rosya znalazła się w kłopotach i odwołała Repnina, to do konfederacyi przyłączyły się nawet takie osobistości, jak Podoski lub Radziwiłł; sam król nawet szukał z nią zbliżenia. Tymczasem generalność ogłosiła detronizacyę Stanisława Augusta, który znów rzucił się w objęcia Rosyi, nie wiedząc, że w tym właśnie czasie następca Repnina, ks. Wołkońskij, cofając się z dawnej drogi polityki rosyjskiej, która dążyła do poddania całej Rzeczypospolitej pod swoje wpływy zaproponował posłowi pruskiemu Benoit'owi — podział ziem Rzeczypospolitej.

Z zamieszania bowiem w Polsce korzystali sąsiedzi. Austryacy zajęli Spisz polski, a następnie pod pozorem uregulowania granicy zagarnęli przeszło 150 wsi w województwie Krakowskiem; równocześnie zaś król pruski, niby to broniąc się od wtargnięcia morowej zarazy, grasującej w Rzeczypospo-

litej, zabrał Elbląg i szereg miejscowości w Prusach Królewskich, łącząc Brandeburgię z Prusami Książęcemi (1769 r.). Rzeczpospolita była bezsilna. Trapiona długotrwałą partyzantką z towarzyszącemi jej rozbojami, rabunkami, kontrybucyami, morowem powietrzem, zastojem ekonomicznym, łaknęła ona pokoju. Sprawa konfederacyi upadła. Francya porzuciła ją, a porwanie króla przez oddział konfederatów na ulicach Warszawy, wywołało oburzenie, jako zamach królobójczy. Tymczasem w wojnie z Turcyą Rosya odnosiła wspaniałe zwycięstwa, a Austrya, bojąc się zagarnięcia przez Rosyę związanych z nią handlowo Mołdawii i Wołoszczyzny, zbliżyła się do Prus i Turcyi, myśląc o sposobach powstrzymania lub zrównoważenia wzrostu potęgi Rosyi.

Upadek Konfederacyi Barskiej.

Sposób znalazł się w projekcie zagarnięcia ziem polskich przez sąsiadujące z Rzecząpospolitą mocarstwa. Turcya miała pozostać nietknięta, Rosya zato otrzymała by prawo zająć niektóre ziemie Rzeczypospolitej. Dla zrównoważenia zaś wzrostu jej potęgi były również na koszt Rzeczypospolitej wynagrodzone Austrya i Prusy. Po długich układach stanęły konwencye podziałowe w lutym, a w sierpniu wojska pruskie, austryackie i rosyjskie przeszły granice polskie, zajmując objęte traktatami ziemie (1772 r.).

Pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita nie stawiała oporu. Resztki konfederatów barskich zostały rozproszone. Manifest okupacyjny (5 sierpnia 1772 r.) za powód do rozbioru podawał szerzenie się anarchii w Rzeczypospolitej, potrzebę ochronienia od niej państw sąsiednich, oraz nadania Rzeczypospolitej ustroju, odpowiadającego interesom sąsiadów.

Na mocy traktatu rozbiorczego Prusy zajęły—Prusy Królewskie, Warmię i powiaty wielkopolskie za Notecią (660 mil kw.), Gdańsk i Toruń jednak pozostały przy Rzeczypospolitej; Rosya zabrała ziemie za Dźwiną i Berezyną (1692 mil kw.); Austrya zaś województwa Krakowskie i Sandomierskie po Wisłę, Ruskie i Bełzkie, bez ziemi Chełmskiej (1,508 mil kw.). Ogółem Rzeczypospolitej zabrano 3,860 mil kw. z 4 przeszło milionami ludności. Po dokonaniu tego zaboru rządy pruski, rosyjski i austryacki zażądały zatwierdzenia zajęcia przez nie ziem i zwołania w tym celu sejmu nadzwyczajnego.

Ludność zabieranych prowincyi przyjmowała obce rządy bez oporu. W zaborze pruskim bardzo wielu oświadczało chętnie gotowość dostania się pod rządy Prus, dające im spokój

i dobrobyt. W Połocku zaś i we Lwowie, gdzie składano przysięgę nowym monarchom, posunięto się aż do manifestacyi radosnych. Komisarzom Rosyi i Austryi dziękowano za zabór. Szczególniej nikczemnie zachowała się magnaterya i szlachta zaboru austryackiego, gdzie jeden tylko starosta Kicki odmówił przysięgi na wierność cesarzowi. Rząd jednak Rzeczypospolitej próbował się opierać. Król odwołał się do rządów państw zachodnio-europejskich, rada zaś senatu zwlekała ze zwołaniem żądanego sejmu. Wówczas ambasadorowie wzięli się do rzeczy ostro.

Wojska państw rozbiorczych zajęły Warszawę, represyami zmuszono do zwołania sejmu, a przekupstwo, rozwinięte na olbrzymią skalę, podziałało na garść nikczemnych osobistości, jak Ponińskiego, biskupów: Massalskiego, Młodziejowskiego i Ostrowskiego, Michała Radziwiłła, i ci zawiązali konfederacyę, dla uniemożliwienia zerwania sejmu. Sejm, zebrany (1773 r.) w bardzo małym komplecie (102 posłów), na żądanie ambasadorów, a mimo protestu patryotycznych posłów, głównie Tadeusza Rejtana, uchwalił przekazanie spraw wybranej delegacyi tak, jak pięć lat temu po konfederacyi Radomskiej. Sejm zawiesił obrady, a delegacya, złożona wyłącznie niemal z nikczemników, pobierających pensye cudzoziemskie, pod przewodnictwem nowego posła rosyjskiego Stackelberga, przystąpiła do pracy. Pierwszą czynnością delegacyi były traktaty z Austryą, Prusami i Rosyą, zatwierdzające ich zabór i ustępujące zabrane ziemie (18 września 1773 r.). Po zatwierdzeniu rozbioru zajęto się ułożeniem nowej konstytucyi dla Rzeczypospolitej, jak to zapowiadała odezwa państw rozbiorczych.

Zatwierdzenie zaboru. pierwszego

Wśród pracy delegacyę zaskoczyła niespodzianie dobroczynna dla Polski bulla papieża Klemensa XIV, kasująca zakon Jezuitów. Świeccy członkowie delegacyi, dając wyraz opinii publicznej, domagali się utrzymania Jezuitów, lecz sprzeciwiali się temu biskupi, i kasatę popularnego zakonu wprowadzono w wykonanie. Jednocześnie powstała kwestya, co robić z licznemi szkołami zakonu. Wówczas wojewoda August Sułkowski zaproponował przejęcie szkół jezuickich przez rząd, a biskup Massalski podał projekt stworzenia do zarządu wszystkiemi wogóle szkołami specyalnej instytucyi rządowej, pod nazwą Komisyi Edukacyjnej Narodowej. Jako środki dla utrzymania nowej instytucyi uchwalono—oddać jej majątki pojezuickie, a raczej ich resztę, gdyż większość zo-

Kasata Jezuitów.

Komisya Edukacyjna.

stała rozdrapana przez wodzów konfederacyi, z marszałkiem Ponińskim i biskupem Massalskim na czele [1]). W ten sposób szkoła polska stała się świecką i przeszła pod kontrolę rządu i społeczeństwa.

Dalsze prace delegacyi szły leniwie. Trzeba było kilkakrotnie odkładać posiedzenia sejmowe, aż wreszcie po dwóch latach zwołany sejm zatwierdził prace delegacyi i nową konstytucyę, mimo protestu kilku posłów i dwóch senatorów: marszałka Lubomirskiego i biskupa Turskiego (1775 r.).

Podstawą konstytucyi Rzeczypospolitej pozostał traktat zawarty przez konfederacyę Radomską z Rosyą. Ograniczono tylko prawa dysydentów, usuwając ich z senatu i dopuszczając trzech tylko do izby poselskiej, a następnie utworzono nową władzę wykonawczą—Radę Nieustającą, i usunięto dzieci i wnuki królewskie od prawa kandydowania do tronu przed upływem dwóch panowań od śmierci króla.

Rada Nieustająca składała się z 36 komisarzy, w połowie z senatorów, a w połowie z posłów, oraz króla, który w niej prezydował. Stała ona na czele władzy wykonawczej. Rada przedstawiała królowi kandydatów na urzędy, i zawiadywała całą administracyą. W tym celu dzieliła się na 5 departamentów; skarbu, wojskowy, policyi czyli dobrego porządku, sprawiedliwości oraz interesów cudzoziemskich. Skład Rady zmieniał się co 2 lata, przyczem $^1/_3$ komisarzy musiała być wybierana powtórnie. **Reformy. Rada Nieustająca.**

Odebrano królowi rozdawnictwo starostw, które odtąd miano wypuszczać w długoletnią (50 lat) dzierżawę, oraz powiększono etat wojska na 30 tysięcy. Rosya pozostała gwarantką konstytucyi Rzeczypospolitej.

Okrojona Rzeczpospolita, licząca obecnie 9,438 mil kw. obszaru, a koło $7^1/_2$ milionów ludności, potrzebowała znacznej pracy nad wewnętrznem odrodzeniem i uporządkowaniem spraw swoich. Po orgiach karciarstwa, balowania i rozpusty, jakie cechowały czas posiedzeń delegacyi, nastał okres wytężonej pracy koło polepszenia wewnętrznego stanu państwa. Na rdzenne reformy państwowe okazuje się zawcześnie jeszcze. Wojsko rośnie bardzo powoli. Szlachta zapamiętale sprzeciwia się pociąganiu do szeregów swoich poddanych chłopów, nie-

[1]) Z olbrzymich dóbr jezuickich, ocenionych dość nizko na 40 mil. złp., ocalała jednak blizko połowa, która przy uczciwej gospodarce postawiła na nogi szkolnictwo. W roku 1781 dochody szkół wynosiły 934,827 złp. rocznie z majątków i 358,900 złp. z procentu od kapitałów.

dopuszczając, zarówno do ich rekrutacyi, jak nawet i do werbunku. Stąd też polska siła zbrojna w tym czasie zaledwie z wielkiemi trudnościami dochodzi do 15 tysięcy wojska. Sejmy przechodzą spokojnie. „Liberum veto", którego zniesieniu sprzeciwiły się wszystkie trzy mocarstwa rozbiorcze zanika powoli samo. Po raz ostatni też Sejm został zerwany przez jurgieltnika rosyjskiego—stolnika ciechanowskiego Szymakowskiego w r. 1763.

O całe zaś niebo polepszyły się stosunki wewnętrzne Rzeczypospolitej. Urządzono płatną administracyę, porządkowano finanse. Komisye skarbowe i departament policyi starają się podnieść dobrobyt miast przez usunięcie samowoli urzędów szlacheckich, budują kanały i ulepszają drogi. Zachęceni przez komisye mieszczanie, szlachta i magnaci zakładają fabryki. Ożywił się nieco handel. Prot Potocki założył kilka banków. W ciągu lat czterech wartość wywozu z ziem Rzeczypospolitej z 22 milionów rocznie podniosła się do 110 milionów. Mimo olbrzymich ceł na Wiśle w nowozajętym przez Prusy jej biegu, do Gdańska idzie zboża o wiele więcej, niż przed rozbiorem, ładunki sięgają często do 40 tysięcy łasztów rocznie. Zaczyna się także ruch na polu reformy stosunków włościańskich. Magnaci, jak ks. Jabłonowska, Zamoyski, Brzostowski — znoszą pańszczyznę, zastępując ją czynszem rocznym. Za ich przykładem szli: ks. Stanisław Poniatowski, Szczęsny, Potocki. Zaprowadzają różne ulgi dla ludu i podnoszą oświatę i dobrobyt: Czartoryscy, Lubomirscy, Stanisław Kostka Potocki. W publicystyce odzywają się głosy, żądające doprowadzenia chłopa do posiadania ziemi.

Zmiany na lepsze.

Były to jednak pojedyńcze fakty, ogół zaś szlachty tchnie po dawnemu nienawiścią ku mieszczanom i chłopom. Na Litwie (uchwałą sejmu z 1776 r.[1]) miastom odebrano samorząd i oddano je pod zarząd starostów, którzy dopuszczali się nadużyć, zmuszając mieszczan do różnych ciężkich opłat a nawet do odrabiania pańszczyzny; zarazem pozbawiono nieszlachtę prawa otrzymywania stopni oficerskich. Najbardziej zaś ostro zaznaczył się konserwatyzm szlachecki w sprawie zatwierdzenia przez sejm nowego kodeksu praw, opracowanego przez kanclerza Jędrzeja Zamoyskiego. Między innemi projektował on pewne ulgi dla chłopa, dzieląc chłopów na wolnych i przywiązanych do

[1]) Tenże sejm jednak zaznaczył się zniesieniem tortur przy badaniu oraz kar za czary.

ziemi: do drugiej kategoryi mieli należeć tylko ci, co na gospodarstwo otrzymywali inwentarz dworski. Prócz tego, przywracał on termin ścigania zbiegłych poddanych, oznaczony statutem Wiślickim; zobowiązał dwór do materyalnego odszkodowania rodziny zabitego przez dziedzica chłopa; nadawał synom chłopskim prawo udawania się do miast na naukę lub do rzemiosła, o ile dwóch braci z rodziny pozostanie na roli; zobowiązywał dziedziców do zakładania szkółek i t. d. Mieszczaństwo otrzymywało prawo kupowania ziemi w promieniu trzymilowym od miast i miało odzyskać całkowity dawny samorząd. Wreszcie kodeks zobowiązywał duchowieństwo do oddawania $^1/_4$ spadków po zmarłych księżach na cele dobroczynne, ograniczał wiek dla wstępujących do zakonów oraz zaprowadzał kontrolę nad bullami papieskiemi.

Projekt kodeksu praw J. Zamoyskiego.

Przeciwko projektowi Zamoyskiego powstał Stackelberg, twierdząc, że projekt zagraża zagwarantowanym przez Rosyę swobodom; powstało duchowieństwo, a wreszcie i masy ciemnej, zamiłowanej w dawnych wolnościach i przywilejach arystokratycznej szlachty. Gdy więc projekt przedstawiono na sejmie, wszczęła się burza. Projekt z wściekłością porąbano szablami, odrzucono i uchwalono raz na zawsze zakaz przedstawiania go do zatwierdzenia (1780 r.).

Obalenie kodeksu Zamoyskiego.

Niedługo potem zakończyła swe prace organizacyjne i rozwinęła się znakomicie Komisya Edukacyjna, objąwszy kierunek zwierzchniczy nad całem wychowaniem publicznem w Rzeczypospolitej. Przejęła ona pod zarząd swój 85 szkół, z czego ledwie 20 akademickich, reszta zaś zakonne z 40 jezuickiemi. Sporo z nich trzeba było zamknąć, w innych znów miejscowościach otworzyć nowe, a we wszystkich, wraz z obu akademiami, Krakowską i Wileńską, wprowadzić rdzenne reformy. Przystąpiwszy raźno do pracy, Komisya stworzyła zupełnie nowe szkolnictwo i tchnęła w nie innego ducha, niż dawniej. Zasadą Komisyi było stworzyć szkołę samodzielną, obdarzoną szerokim samorządem, za cel jedyny mającą szerzenie oświaty i wyrabianie uczuć obywatelskich. Nauczyciele mieli być odrębnym „stanem akademickim", jak ich nazywają wykończone i wydane Ustawy Komisyi (1783 r.); zrzeszeniem, mającem za cel walkę z ciemnotą. Naukę szkolną mieli wykładać według najnowszych wymagań pedagogiki i po polsku. Sporo miejsca poświęcono naukom przyrodniczym i historyi. Obok nauki religii, której wykłady odbywały się jednak

Prace Komisyi Edukacyjnej.

poza szkołą—w kościołach, uczono „Katechizmu Rządowego“ t. j. obowiązków i praw obywatela.

W pracach swych Komisya Edukacyjna nawet przekroczyła wytknięte jej granice. Powołano ją do stworzenia szkolnictwa dla szlachty; ona zaś zajęła się odrazu również oświatą szerokich mas ludowych. Mimo też oporu większości dziedziców i sporej części kleru, zaczęto z jej ramienia zakładać liczne szkółki parafialne dla dzieci chłopskich z programem bardzo praktycznie i umiejętnie ułożonym. Powołane przez Komisyę dla stworzenia dobrych podręczników szkolnych, „Towarzystwo do ksiąg elementarnych“ wydało pierwszy polski elementarz, opracowany dla ludu zbiorowemi siłami pod kierunkiem światłego ks. Grzegorza Piramowicza (1785 r.).

Organizacya szkół Komisyi.

Organizacya szkół Komisyi była bardzo prosta i praktyczna. Na czele całej oświaty postawiono dwie Szkoły Główne przerobione z wielkiemi trudnościami z akademii: Krakowskiej, zreformowanej przez ks. Hugona Kołłątaja, jednego z najdzielniejszych pracowników Komisyi, oraz Wileńskiej—przez znanego nam już Wybickiego, a głównie Poczobuta. Ziemie Rzeczypospolitej podzielono na 9 okręgów szkolnych—„wydziałów“. W Wydziale była szkoła wydziałowa średnia o pełnym kursie i kilka podwydziałowych. Wszystkie prócz tego szkoły zakonne i prywatne musiały prowadzić naukę według programu Komisyi i zostawały pod jej kontrolą, sprawowaną przez członków Komisyi, przełożonych szkół wydziałowych lub wizytatorów-obywateli, zaproszonych przez Komisyę. W sprawach wewnętrznych wszystkie szkoły miały bardzo szeroki samorząd, zarząd kolegialny i wybieralność zwierzchności. Nauczyciele otrzymali stałe pensye i po 20 latach pracy emeryturę, odpowiadającą $^2/_3$ pensyi.

W działalności swej Komisya musiała pokonywać olbrzymie przeszkody. Młode szkolnictwo narodowe trapił brak nauczycieli. Trzeba więc było zostawić na dawnych stanowiskach przeszło 220 nauczycieli ex-Jezuitów, będących zaciętymi wrogami nowych porządków ,i paraliżujących wpływ nowej szkoły. Dalej, pozostali w ogromnej [1]) liczbie w kraju po ka-

[1]) Sama Komisya Edukacyjna musiała piątą część swego budżetu rocznego oddawać na utrzymanie byłych Jezuitów, których w 1776 r. liczono — prócz zamożnych i tych, co zostali nauczycielami — przeszło 400.

sacie, ex-Jezuici z ciemnym klerem i wszelkiego rodzaju zacofańcami wytwarzali wśród mas szlacheckich wrogi stosunek do szkoły świeckiej. Ogłoszono ją za bezbożną, zobowiązań nie wypełniano [1]), a co gorsza, szkodzono jej na każdym kroku, podburzając uczniów klas starszych, odbierając masowo dzieci ze szkół i t. d. Powstawały tajne szkoły, prowadzone po dawnemu przez ex-Jezuitów, a popierane przez ciemne masy. Podjudzana przez kler i b. Jezuitów opinia publiczna zmuszała szkoły do przerywania wykładów przyrody, do wprowadzania dawnych podręczników, wydalania nauczycieli, napędzania młodzieży do ciągłych praktyk religijnych. Do tych trudności przyłączał się brak świeckich uczonych, lub choćby ludzi z wyższem wykształceniem. Wizytatorowie, zaproszeni z pośród obywateli, często nie umieli podpisać się bez błędu, a do wszelkich prac poważniejszych musiano zapraszać w przygniatającej większości duchownych [2]), którzy nie mogli kierować się tylko potrzebami szkoły świeckiej, ani też sprzeciwiać się żądaniom ciemnych, sfanatyzowanych mas. Taż sama okoliczność nie pozwoliła Komisyi otworzyć większej ilości szkół świeckich, których liczba nie dochodziła nawet 50% ogółu, ze szkół zaś zakonnych tylko pijarskie, tworzące osobny (dziesiąty) wydział, postępowały zgodnie z wymaganiami i programem Komisyi.

Trudności Komisyi Edukacyjnej.

Mimo te wszystkie trudności Komisya działała gorliwie, doskonaląc szkolnictwo narodowe i podnosząc poziom oświaty. Jednocześnie z innych stron zjawiły się pomyślniejsze dla umysłowości polskiej warunki. Król, a za nim i różni magnaci popierają literaturę, sztukę i nauki. Stanisław August, przy swych wadach i nikczemnej słabości charakteru, miał jednak zamiłowanie do ruchu umysłowego, który na dworze swym popierał. Czartoryscy stworzyli ognisko ruchu literackiego na swoim dworze w Puławach. Zakwitła też literatura, przemawiająca

Wzrost oświaty.

---

[1]) Długi, zaciągnięte z kapitałów Komisyi, oraz dzierżawne czynsze i inne należności wpływały tak leniwie, że zaległości przez 18 lat istnienia Komisyi wyniosły blisko 3 miliony złp.

[2]) Do Towarzystwa ksiąg elementarnych np. na 17 członków weszło ledwie 4 osoby świeckie: Dr. med. Czempiński, dyrektor korpusu kadetów Pfleiderer, Józef Wybicki i Franciszek Zabłocki. W zreformowanej przez Poczobuta akademii Wileńskiej, profesorskie stanowiska prócz cudzoziemców zajęli wyłącznie księża.

w duchu narodowym i w czystym języku polskim. Lubiani są poeci: Rzewuski, Krasicki, Trembecki, Węgierski, Kniaźnin, komedyopisarz Zabłocki, Niemcewicz; biskup Naruszewicz pisze poważną historyę narodu polskiego. Powstaje na większą skalę teatr polski; zjawia się malarstwo świeckie, rzeźba; architektura zdobi Warszawę pięknymi gmachami. Ożywia się prasa, wegetująca od początku XVIII w., i wreszcie olbrzymio wzrasta publicystyka, omawiająca wszystkie sprawy polityczne i społeczne.

ROZDZIAŁ XX.

ŻYWIOŁ POLSKI NA ZIEMIACH, ZABRANYCH RZECZYPOSPOLITEJ.

Pomimo tych dodatnich stron życia narodowego widocznem było, że w oczach zrodzonego i wychowanego wśród błogich skutków półwiekowego pokoju pokolenia sprawdza się przepowiednia wielkiego proroka narodu: „Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą". Rzeczpospolita stanęła wobec zwartej potęgi sąsiadów, związanych ze sobą ścisłem przymierzem, na krzywdzie polskiej opartym. Co ważniejsza owo „Trójprzymierze 1772 roku", jak francuski historyk Sorel nazywa: sojusz mocarstw rozbiorczych, bynajmniej nie ukrywało swych chęci na dalsze zdobycze, kosztem Rzeczypospolitej.

Same już manifesty okupacyjne mocarstw zaborczych ogłaszały zabór, jako prawowite odebranie swej własności.

Zabór Rusi Czerwonej motywowała Marya Teresa jako wejście w prawa, należne jej, jako królowej węgierskiej po Kolomanie Halickim i Ludwiku Andagaweńczyku. Jako znów królowa czeska zabierała cesarzowa Oświecim i Zator wraz z częścią Krakowskiego i Sandomierskiego, „Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z księstwami Oświecimskim i Zatorskiem" nazwano ziemie, zabrane przez Austryę, a medal z napisem „Jura vindicata" uwiecznił pamięć zaboru. Medalem również upamiętnił swój zabór Fryderyk z napisem „Regno redintegrato" (Dla powróconego panowania) i nie mniej, niż cesarzowa Marya Teresa, staranne uzasadnienie praw swoich do no-

wonabytego obszaru nakazał opracować. Prawa dynastyi pruskiej do Pomorza oparte były na dziedzictwie po margrabiach brandeburskich z XIII w. Po Piastach Głogowskich, którzy czas jakiś w początkach XIV w. władali niektóremi miastami Wielkopolski—odziedziczyć znów miał Fryderyk prawa do tej dzielnicy. Carowa Katarzyna, nie uciekając się do żadnych misternych wybiegów, ziemie białoruskie uznała odrazu za odebrane z pod panowania krzywdy polskiej i katolickiej i powrócone wielkiej ruskiej macierzy. „Ottorżonnaja wozwratich" (powróciłam wydarte) głosił napis na wybitym później na pamiątkę zaboru — medalu. Ażeby zaś przeciąć wszelkie rozprawy nad swojemi prawami—wszystkie trzy rządy ponadto ogłosiły, że część ich zdobyczy służy, jako wynagrodzenie za wysiłki i koszty „dla dobra Polski", lub dla utrzymania porządku w Polsce poniesione.

Polityka państw w tych krajach „wróconych", czy też „rewindykowanych", odpowiadała w zupełności zapowiedziom. Nowi polscy poddani zostali momentalnie pozbawieni prawa i możności komunikowania się z Rzecząpospolitą. Paszportów czasowych nie wydawano nieomal zupełnie, natomiast zachęcano, a uboższą ludność i ostoję polskości na kresach—drobną szlachtę—zmuszano nawet do emigracyi. Na wszystkich polach rozpoczęto z polskością bezwzględną walkę.

Polityka mocarstw rozbiorczych.

Najmniej danych do prześladowania polskości miała Rosya. W jej zaborze, jak wykazał spis ludności jesienią 1772 r. mieszkało 800 tysięcy białorusinów-unitów, około 300 tysięcy białorusinów-prawosławnych, do 120 tysięcy ludności żydowskiej i niespełna 100 tysięcy katolików, w czem 70 tysięcy szlachty w znacznej części polskiej. Żywioł więc polski był, pomimo ośrodki swojej kultury bogate, jak choćby jezuicka akademia w Połocku, niezmiernie słaby. Widząc to, a poczęści nie czując w sobie sił do przeprowadzenia rusyfikacyi przemocą — pierwszy jenerał-gubernator Białej Rusi, Czernyszew, oraz pomagający mu gubernatorowie: Kreczetnikow i Kachowski—nie forsowali prześladowań polskości. Celem ich polityki było—jak nakazywał Petersburg—możliwie osłabić polskość i katolicyzm bez użycia gwałtu, a jednocześnie stworzyć zastęp obywateli rosyjskich. Odrazu też skonfiskowane dobra większych panów i sporej liczby szlachty, bądź to zamieszanej do ruchów konfederackich, bądź też tych, co na pierwsze żądanie rosyjskie nie przystąpili do złożenia przysięgi Katarzynie—rozdano Rosyanom. Z samych

Zabór rosyjski.

tylko 51 większych majątków magnackich, liczących według nowego obrachunku 110,357 „dusz", t. j. poddanych mężczyzn, utworzono przeszło sto majątków donacyjnych, które rozchwytali zasłużeni w bojach z barszczanami i Turkami jenerałowie, oficerowie, lub też nadworni faworyci. Prócz tego ułatwiano rosyjskiej szlachcie nabywanie lub dzierżawę majątków polskich. W ten sposób wobec zastępu polskiej szlachty na Białej Rusi — odrazu mocno stanęła nieliczna, lecz wciąż wzrastająca garść ziemiaństwa rosyjskiego, wśród którego była najwyższa arystokracya. Ks. Golicynowie, Wiaziemscy, Dondukowowie, Sieversy, Paninowie, Czernyszewowie — zastąpili dawnych Radziwiłłów, Ogińskich, Paców, którzy w tych stronach okazali się w mniejszości. **Zabór ziemi polskiej.**

Wśród szlachty jednak nie znać było niezadowolenia. Prawa jej nad chłopem-włościaninem wzrosły niepomiernie wraz z przejściem pod nowe rządy. Panowanie bowiem Katarzyny II dla szlachty rosyjskiej było okresem najwyższych przywilejów stanowych i cała dogodność tych przywilejów spadła na przyłączoną do dzierżaw „Wielkodusznej Imperatorowej" szlachtę białoruską. Odrazu otrzymała ona prawo dowolnego karania poddanych, aż do wysyłania ich do bezterminowej katorgi, lub zasieczenia knutem. Wszelka kontrola z czyjejbądź strony została uniemożliwiona przez prawo, zakazujące chłopu podawania skarg na pana pod karą katorgi. „Poddanych" białoruskich na stopień zupełnego niewolnictwa sprowadził wreszcie ukaz 27 października 1775 r., pozwalający na sprzedaż chłopów bez ziemi i niezależnie od związków rodzinnych. **Stosunki społeczne.**

Obostrzenia te odbiły się na wzmożeniu masowego zbiegostwa włościan w granice Rzeczypospolitej, gdzie też w ciągu lat dziesięciu liczono przeszło 30 tysięcy zbiegów.

Fortuny natomiast szlacheckie — dzięki niemiłosiernemu wyzyskowi pracy chłopskiej przez polskie lub rosyjskie ziemiaństwo, z drugiej zaś strony — dzięki łatwemu zbytowi zboża Dźwiną do Rygi—rosły jak na drożdżach.

Kościół katolicki obu obrządków został przez Rosyę w ziemiach jej zaboru znacznie ograniczony w prawach i możliwie oddzielony od stosunków z Rzymem i episkopatem Rzeczypospolitej. Kościół unicki, dzięki energii i godności arcybiskupa Smogorzewskiego, powstrzymał na razie grożące sobie szykany. Lecz już po przeniesieniu arcybiskupa do Kijowa nie wyznaczono mu następcy. Zdezorganizowawszy w ten sposób kościoły, rząd **Losy unickiego kościoła.**

(1780) rozpoczął wytężoną działalność agitacyjną i represyjną w celu nawracania unitów na prawosławie. Szczególniej gorliwie gwałcono sumienie unitów w dobrach rosyjskiej szlachty, na księży zaś unickich lub katolickich, sprzeciwiających się agitacyi prawosławnej, spadały surowe kary. Ucieczka niektórych parafii przed prawosławiem—w postaci przyjmowania katolicyzmu — była bardzo rzadka. W ciągu pierwszych lat kilku po wyjeździe arcybiskupa Smogorzewskiego liczba katolików powiększyła się zaledwie o kilka tysięcy, natomiast unia i prawosławie już zrównały się ze sobą pod względem liczby wyznawców. Liczba ta następnie przy unii niesłychanie szybko zaczęła topnieć.

Katolicyzm zresztą również został mocno przez carat skrępowany w swym, nietylko już rozwoju, lecz nawet istnieniu. Już w końcu 1772 r. (ukaz 25/XII) oderwano katolików zaboru od wszelkiej łączności z kościołem polskim, natomiast szybko zorganizowany został katolicki kościół dla całej Rosyi.

Kościół katolicki.

Pasterzem tego kościoła z tytułem „biskupa białoruskiego“ mianowano protegowanego zaprzedanych Moskwie Massalskich, Stanisława Bohusz-Siestrzeńcewicza. Był to kalwin z rodu, dawny oficer pruski, z przekonań panslawista, dowodzący w swych dziełach, przeważnie po rosyjsku pisanych, odwiecznych praw carów do ziemi Rusi Zachodniej, i szczerze oddany Rosyi oraz jej polityce. W jego też wszechrosyjskiej dyecezyi ocaleli jezuici, którzy, pomimo Bulli 1773 r., nietylko się nie rozwiązali, lecz owszem, protegowani przez rząd rosyjski, zdołali ponownie zagarnąć w swoje ręce monopol kształcenia młodzieży polskiej. Wywdzięczając się też caratowi nieposzlakowaną służbą, zyskali oni nawet znaczne wpływy w samym Petersburgu. Wszelkie porozumienie się kleru katolickiego z Rzymem mogło się odbywać jedynie za pośrednictwem urzędów petersburskich. Dobra kościelne, poza jezuickiemi, zarówno rzymsko-katolickie, jak i unickie, pokonfiskowano, wyznaczając duchowieństwu pensye rządowe, co ostatecznie uzależniło kler od caratu.

Zabór Pomorza, Warmii i części Wielkopolski przez Fryderyka II rozpoczął nowy okres narodowych walk Polski z Niemczyzną, które ustały na lat przeszło 300 od czasu pokoju toruńskiego. W ciągu tego czasu terytoryalnie i w dużej części narodowo Rzeczpospolita straciła jedynie niespełna 39 m. kw. zajmujące starostwo Drahimskie w 1657 i to w sposób pokojowy. Polityczne natomiast porażki Polski były bardzo dotkliwe. Ciężką porażką, a nawet można powiedzieć klęską,

było przekształcenie się lennych Prus Książęcych na Królestwo Pruskie. Królestwo to, którego środek ciężkości leżał w rozrastającej się i wybitnie zaborczej Brandeburgii [1]), samym swoim tytułem godziło w Prusy Królewskie, których zabór był bezwzględnym warunkiem jego rozwoju. Zabór zaś ten, dokonany w 1772 r., był dla Rzeczypospolitej raną śmiertelną. „Białemu Orłowi ściśnięto gardło"— powiada historyk walk o Bałtyk, Szelągowski—poczem skon jego szybko musiał nastąpić. Jedyny europejski port Reczypospolitej został osaczony, dolny bieg najważniejszej arteryi—Wisły w cudzą wpadł moc i szala walki o panowanie nad Europą Środkową, którą Grunwald i pokój Toruński 1466 r. przechyliły na stronę Polski—znów z całą stanowczością przechyliła się na rzecz germanizmu. Wznowioną została walka słowiańsko-niemiecka, przerwana—jeżeli nie liczyć krótkiego epizodu wojny z Wielkim Elektorem—na 300 lat, przyczem dla Polski bezpowrotnie poszły w niwecz zarówno czterechsetletnie ofiarne boje, zakończone zwycięstwem Grunwaldu, jak wiekopomne akty polskiej myśli politycznej: unia 1454 r. z Prusami, 1561 z Inflantami, oraz zhołdowanie Rzeczypospolitej Prus Książęcych i Kurlandyi.

Znaczenie dziejowe zaboru Pomorza.

Na razie zdobycz niemiecka nie przedstawiała się imponująco co do obszaru terytoryum, które oderwano od Rzeczypospolitej. Ciągle powolutku wzrastając, zabór pruski wyniósł w 1775 r. po ostatecznem uregulowaniu granic 645 mil kw. i przeszło 530 tysięcy mieszkańców.

Polityka Prus w swoim zaborze.

„...Mieszkańcy—zwłaszcza na Pomorzu (Pomerelle) w większości polskiej narodowości będąc, nie będą umieli wyciągnąć prawdziwej korzyści z nadanego im dobrodziejstwa przez zniesienie niewoli" — pisał król Fryderyk. — „Najpewniejszym środkiem, któryby zdołał wszczepić w tych niewolniczych ludzi lepsze pojęcia i zwyczaje, powinno być zawsze usiłowanie zmieszania ich z Niemcami, choćby na początek z dwoma, trzema w każdej wiosce". „Sądzę, że Kanada jest lepiej zagospodarowana, niż Pomorze"—pisał znów w innym liście. Z całą też energią brano się do „cywilizowania naszych Irokezów", jak król nazywał Polaków.

---

[1]) Rozległość Brandeburgii wynosiła:

w pierwszej połowie XV wieku	535,38 m. kw.
„ „ XVIII „	1539,94 m. kw.
Prusy Fryderyka Wielk.	35,40 m. kw.

Nową państwowość wprowadzono odrazu. W sądownictwie natychmiast po przyłączeniu ziem zabranych do Prus zaczęły obowiązywać prawo i procedura królewsko-pruskie. Szlachcie na razie pozostawiono jej prerogatywy i przywileje społeczne, natomiast usunięto ją od rządów, które wypełniły się sprawną i energiczną biurokracyą pruską. Nawet do sądów patrymonialnych dopuszczono tylko tych dziedziców, którzy potrafili wykazać się wykształceniem prawniczem, nakazując w przeciwnym razie na swój koszt utrzymywać justicyaryusza prusaka. Szkoły ogólne zostały zamknięte—pozostawiono jedynie szkoły wyznaniowo-katolickie, które oddano pod kierownictwo biskupa Warmińskiego, Ignacego Krasickiego, manifestującego lojalizm względem nowego króla. Zresztą zakładano szkoły niemieckie, do których sprowadzano nauczycieli z całych Niemiec. Szkół takich w pierwszem pięcioleciu rządów pruskich założono koło 250. Z własnej swej szkatuły Fryderyk II na szkolnictwo niemieckie w nowym zaborze wyłożył 200,000 talarów. Dla pozyskania młodzieży szlacheckiej otwarty został korpus kadetów w Chełmnie.

Skarbiąc sobie przychylność szlachty posesyonatów, rząd pruski ułatwiał jednak wyprzedaż majątków i emigracyę. Również wypychano bezwzględnie za kordon biedotę żydowską.

Natomiast, tak samo jak Rosya—Prusy odrazu rozpoczęły kolonizacyę niemiecką. Ta jednak kolonizacya była wyłącznie niemal ludowa i połączona z dużymi nakładami pracy kulturalnej. Starostwa, co prawda, dobra kościelne i klasztorne odrazu zostały włączone do ziem państwowych i częściowo porozdawane urzędnikom, dla stworzenia ziemiaństwa niemieckiego. Przedewszystkiem jednak Prusy osadzały w nowozajętych posiadłościach niemieckiego wolnego chłopa-rolnika. Miasta też i miasteczka zaczęły dzięki temu szybko wzrastać, ciągnąc dalej zdobycz Niemczyzny, rozpoczętą w w. XVII.

Kolonizacya niemiecka.

Specyalną uwagę zwrócił rząd na okolice Noteci, przedzielające Pomorze od Wielkopolski. Z olbrzymim nakładem karczowano tu lasy, osuszano bagna i wykopano kanał Bydgoski, do czego sprowadzono 6,000 robotników z Niemiec. Dzięki temu, odsetka ludności niemieckiej na tym obszarze (mniej więcej obecna rejencya Bydgoska) podniosła się tak, że w szybkim czasie Polacy stali się z 72%—mniejszością.

Ogółem, według obliczeń historyków, odrazu w ciągu lat kilku po dokonanym zaborze, osadzono w nowozdobytych ziemiach przeszło $2^1/_2$ tysiąca pracowitych i sprawnych rodzin

osadników niemieckich. Zwarty zastęp ten odrazu wyróżnił się swoją kulturalnością i zamożnością wśród masy ciemnego i zacofanego włościaństwa polskiego—poddanych szlacheckich.

Na owo włościaństwo zwrócił też odrazu uwagę rząd pruski, chcąc mieć je po swojej stronie przeciw szlachcie, tej ostoi polskości w zdobytych ziemiach.

Zniesienie, wprawdzie, zarówno poddaństwa, jak i pańszczyźnianego stosunku dworu do wsi, zostało, jak widzieliśmy, uznane za przedwczesne. Nad wykonaniem jednak stanowych przywilejów przez szlachtę biurokracya rozciągnęła nadzór, natomiast masy chłopskie pociągnięte zostały do rekrutacyi i obłożone znacznie zwiększonymi podatkami. **Opieka nad chłopem.**

Radykalniej o wiele sprawę społeczną na gruncie chłopskim postawiła w swoim zaborze Austrya.

Była ona—trzeba dodać, pod wrażeniem klęsk dotkliwych, poniesionych w wojnie z Prusami, a do których niemało przyczynił się zastój ustroju państwowego. Zastój zaś ten w niemałym stopniu był też spowodowany straszliwymi stosunkami socyalnymi; ucisk chłopów w Czechach i na Węgrzech, jak powiadają, był bodaj najstraszniejszym na Zachodzie.

Bunty też chłopskie były w krajach austryackich na porządku dziennym, a podczas ostatniego przed rozbiorem Rzeczypospolitej buntu chłopskiego w Czechach (1765 r.), rząd widział się zmuszonym stanąć po stronie zbuntowanego ludu, tak widoczne były nadużycia szlachty i duchowieństwa nad swymi poddanymi. Stosunki takie zmusiły rząd wiedeński do reform, które specyalnie popierał rządzący już faktycznie Austryą syn Maryi Teresy—Józef. W przeciwieństwie więc do swych braci Białorusinów, chłop czerwono-ruski, oraz polski z południowych powiatów i ziem Krakowskiego i Sandomierskiego, które tworzyły zachodnią część „Królestwa Galicyi i Lodomeryi", trafił na bardzo dla siebie dogodną chwilę. **Zabór austryacki.**

Pierwsze zmiany, jakim ulega wieś polska i ruska w zaborze Austryackim, były natury czysto ekonomicznej. Rząd zapatrywał się na chłopa, jako na siłę podatkową i materyał rekrutacyjny i dla ochrony obu rozwinął działalność. Ku wielkiej uciesze szlachty została przedewszystkiem wzbroniona chłopu emigracya z kraju. Lecz nieomal jednocześnie z tem oddzielono na stałe grunta dworskie od chłopskich (rustykalnych), obkładając oba rodzaje różnorodnym, w obu jednakowoż wypadkach bardzo wysokim **Polityka względem chłopa.**

podatkiem. Początek zaś wyłomu w patrymonialnych prawach dziedzica zrobił zakaz przymusu propinacyjnego, nakładania przez dwór kar pieniężnych na chłopa, oraz ograniczenia dziedziców w prawie karania chłopów cieleśnie (1775). Niedługo potem poszły zakazy zmuszania chłopa do dawania podwód dworowi na dalekie podróże i zakaz podnoszenia normy pańszczyzny po nad ilość dni, jaką zastały w danej wsi rządy austryackie. Wreszcie, patentem z 1782 r. panujący już wówczas samodzielnie cesarz Józef II zniósł poddaństwo w Galicyi, rozciągając na nią prawo o zniesieniu „niewoli osobistej“ w całem swem państwie. Pozostało jednak przywiązanie chłopa do gruntów rustykalnych, które tem bardziej stanowczo oddzielano od folwarku oraz pobieranie rekruta i podatków dla rządu za pośrednictwem dworu, co wzniecało ciągłą nienawiść pomiędzy dworem i wsią. Inne natomiast prawa, które wydał Józef II manifestowały wielką przychylność rządu i biurokracyi dla chłopa, którego ostentacyjnie broniły przed uciskiem szlachty. Zabroniono (1768 r.) rugować osiedziane na gruncie rustykalnym rodziny chłopskie, pańszczyznę ograniczono do trzech dni w tygodniu z ćwierć łanka (koło 4 ha), i do dwunastu dni w roku dla chałupników bezrolnych. Umowy, zawierane ze szlachtą lub klerem przez chłopów, zyskały moc prawną i obronę sądów, przyczem dla obrony spraw chłopskich byli mianowani specyalni, płatni od rządu—„adwokaci poddanych“. Sądy patrymonialne na razie pozostawiono z tym samym warunkiem, co i w zaborze pruskim i dziedzice, nie mający prawnego wykształcenia, musieli utrzymywać na swój koszt specyalnych urzędników—mandataryuszów, łączących w sobie funkcye administracyjne i sądownicze. Pracowano nawet z inicyatywy cesarskiej nad zamianą pańszczyzny na czynsz, w czem dopomagali dzielnie światlejsi obywatele Polacy i do czego niemało przyczyniły się echa prac Sejmu Czteroletniego; prace te jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Projektowi zaś uwłaszczenia chłopów, jaką powziął cesarz specyalnie dla Galicyi, sprzeciwiła się biurokracya miejscowa stanowczo.

Zniesienie poddaństwa.

Ulgi dla chłopa.

Od tych dodatnich faktów tem jaskrawiej odbijały i inne przejawy polityki austryackiej w Galicyi, ówczesnej. Dawna akademia Jana Kazimierza we Lwowie podniesiona została wprawdzie do godności uniwersytetu, dzięki jednak wprowadzeniu niemieckiego języka, niemczyzna i łacina wyparły w zupełności polszczyznę. Przyczyniła się do tego niemiecka biu-

rokracya, i kolonizacya, skierowana przedewszystkiem do miast. Miasta, w których rząd widział dzięki Żydom i napływowi Niemców i Czechów, przyszłą swoją ostoję w Galicyi, zostały zrównane w prawach z miastami całej monarchii i otrzymały szeroki samorząd, poddany zresztą tak samo jak i w Zaborze pruskim bacznej kontroli biurokratycznej.

Germanizacya kraju.

Upodobniając nowozdobytą Galicyę z resztą prowincyi monarchii, rząd austryacki przekształcał polski stan szlachecki na arystokracyę austryacką. Podzielono go na dwa stany: magnatów utytułowanych, stworzonych przez nadanie dostojnikom Rzeczypospoltej tytułów hrabiego lub barona, i stan rycerski, do którego weszła cała masa szlachty posesyonatów. Wprowadzono cudzoziemskie dostojeństwa dworskie, (np. Landesschwertträger — miecznik korony, Obristlandsilberkämmerer — strażnik sreber koronnych i t. d.). Arystokracya otrzymała swój oddział gwardyi cesarskiej i swoje stanowe sądy i samorząd, a wreszcie kraj cały—przedstawicielstwo—Sejm Stanów, których pierwsza sesya otwarta została z niesłychaną pompą we Lwowie (1782 r.). W sejmie zasiadali magnaci i członkowie stanu rycerskiego, opłacający 75 guldenów podatku dominikalnego, prałaci i wogóle wyższe duchowieństwo, oraz dwaj delegaci magistratu lwowskiego, jako „przedstawiciele stanu mieszczańskiego".

Szlachta galicyjska, arystokracya austryacka.

Sejm stanów nie miał żadnego prawa inicyatywy, ani głosu decydującego w sprawach prawodawczych, czy administracyjnych. Działalność jego redukowała się do wyrażenia hołdu wiernopoddańczego monarsze, wysłuchania „postulatów", t. j. postanowień w sprawach krajowych, nadesłanych z urzędów centralnych, lub Wiednia, oraz czasami—obradowania szczegółowego nad przedstawionemi sobie przez rząd sprawami. Między temi zresztą sprawami, często zdarzały się dość ważne dla kraju. Stanom np. cesarz Józef polecił omówienie sprawy włościańskiej. Poszczególni działacze z pomiędzy obywatelstwa raźno przystąpili do robót i w ciągu czterech lat opracowali dla przedstawienia Stanom projekt wszechstronnej reformy rolnej, która stopniowo miała doprowadzić do wykupu gruntów rustykalnych przez chłopów. Reforma ta, oczywiście, nie weszła w życie, zarówno wobec nieprzygotowania do niej kraju, jak i upadku wogóle reform józefińskich w Austryi.

Sejm stanów.

Obok wynarodowienia i waśni społecznej, jaka rozbudzona

została między szlachtą a chłopem, trapiły Galicyę: szalony wyzysk podatkowy, oraz bezwzględne rządy niczem nie krępowanej biurokracyi austryackiej. Przepojeni józefińskimi ideałami urzędnicy zapatrywali się na Galicyę, jako na odmęt ciemnoty i wstecznictwa, które za wszelką cenę należy złamać. Polacy zaś dla nich byli tłumem anarchicznym i niekulturalnym, który dopiero biurokracyę może do życia państwowego wychować. Życie więc było skrępowane do ostateczności. „Najlojalniejszy obywatel nie zdoła uniknąć tego, żeby się nie stał winnym jakiego przekroczenia"—skarżyła się szlachta w memoryale, wręczonym w 1790 r. następcy Józefa II, ces. Leopoldowi II. „Jest to niewątpliwie najsmętniejsze położenie społeczeństwa, jeżeli ustawa, mająca, niby tarcza, zasłaniać spokojnego obywatela, zostaje przeciw niemu skierowana, niby broń zaczepna, jeżeli urzędnicy mogą nadto jeszcze zaostrzać surowość rozporządzeń dokuczliwością osobistych charakterów. To też w takim stanie rzeczy, jesteśmy wystawieni na despotyzm urzędników cyrkularnych i wydani na pastwę komisarzy".

Wszechwładza biurokracyi.

Niemniej skarży się szlachta i na stosunki społeczne, wytworzone przez reformy, w bycie włościan przez rząd dokonane. „W stosunkach domowych nie istnieje już ta łączność interesów, która niegdyś wzmacniała węzły rodzinne. Dziedzic widzi we włościaninie człowieka, ciągnącego korzyści z jego strat, a włościanin upojony jest nadzieją, że zabierze resztę uprawnień dziedzica. Ów węzeł władzy, który utrzymywał wszystkich poddanych, jednych przez drugich w zawisłości od władzy najwyższej, za pomocą którego szef ustroju politycznego silnie oddziaływał nawet na klasy, najwięcej od centra akcyi oddalone, został zerwany". Tak ze swego punktu widzenia krytykowała szlachta józefińskie reformy społeczne, które jednak miały dla kraju i nawet — jak później zobaczymy — i dla rozwoju polskiej myśli politycznej—poważne znaczenie. W niesłychanie ciężkiem położeniu swojem, chłop otrzymał ulgi znaczne, lecz jednocześnie całą duszą stanął przy nowych rządach i stał się zdeklarowanym nieprzyjacielem szlachty, a przez nią i polskości.

Skargi szlacheckie.

Wyzysk zresztą podatkowy, doprowadzony do najwyższych granic, oraz zupełne pozatem i poza ochroną siły płatniczej i roboczej chłopa — ignorowanie gospodarczych stosunków kraju — wywołały — w przeciwieństwie do rozkwitu zaboru pruskiego — opłakane rezultaty dla rozwoju gospodar-

czego kraju. „Bez przesady można powiedzieć — czytamy w cytowanym już adresie [1]), że — Galicya, która dawniej Wisłą, Bugiem i Sanem wywoziła wielką część swoich produktów na targi nad Bałtykiem, popadła obecnie w zależność od sąsiadów, nawet co do warunków egzystencyi, a pozbawiona zupełnie handlu wywozowego, sprowadza artykuły żywności z Polski, inne przedmioty zaś, potrzebne do codziennego życia—z innych prowincyi monarchii, wskutek czego znany jej jest tylko najgorszy rodzaj handlu, t. j. handel przywozowy. Rolnictwo, ta silna podstawa bogactwa krajowego w państwie, a jedyne źródło bogactwa w kraju rolniczym, zupełnie upadło w Galicyi. Jej ludność zmniejsza się widocznie z dnia na dzień, pieniądz odpływa z niej ku zagranicy, odsetki od kapitałów idą w górę, wartość dóbr spada, a z tych, co w chwili rewindykacyi uchodzili za majętnych, dziś zaledwie niektórzy dobrze się mają... Wysokość podatków przewyższa czysty dochód opodatkowanych, a ciężary pośrednie pozbawiają ich nawet tego, co jest do życia potrzebnem. Wszystko jest obłożone ciężarami, nie wyjmując kapitałów, ulokowanych poza krajem, pod osłoną innego rządu. Narodowość polska unicestwiona, zamiast być częścią integralną monarchii, stała się poddaną narodu panującego".

Upadek ekonomiczny kraju.

Jeżeli więc można scharakteryzować pokrótce stan ziem Rzeczypospolitej, które nagle znalazły się pod panowaniem obcem, to trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że wszędzie zagroził bezwzględny zanik narodowości polskiej. Najmniej dawało się to wyczuć w zaborze rosyjskim, gdzie żywioł polski był bardzo nieliczny i w dużej swej części składał się ze stopniowo spolonizowanego bojarstwa ruskiego z dość znaczną mniejszością kolonistów polskich. Tu więc mógł zaznaczyć się jedynie początek walki kulturalnej w postaci tępienia polskiej zdobyczy na rzecz Zachodu dokonanej— kościoła unickiego, oraz zabór ziemi z rąk polskich i stworzenie ziemskiej własności rosyjskiej. O rusyfikacyi Polaków nie mogło być nawet mowy, wobec braku sił odpowiednich w Rosyi, natomiast żywioł polski, wyłącznie prawie szlachecki, lub też ściśle ze szlachtą związany

Porównanie stosunków w trzech zaborach.

[1]) Memoryał, wręczony ces. Leopoldowi II w 1790 r., podpisany przez ks. Jabłonowskiego, hr. Ossolińskiego, hr. Potockiego i in., przytoczony w dziele W. Łozińskiego: „Szkice z historyi Galicyi w XIX w." str. 10.

(oficyaliści, dzierżawcy) został odrazu przez Rosyę kupiony rozszerzeniem swoich przywilejów społecznych i wzmożeniem stopnia zależności chłopa od dworu.

Ta właśnie znowu strona naszego życia ówczesnego została przeciwko polskości skierowana przez politykę Prus i Austryi w ich zaborach. Wzięcie w swoje ręce całej polityki socyalnej i obrony chłopa przed szlachtą przez oba niemieckie rządy zaborcze było ciosem ciężkim dla polityki polskiej. Masa chłopska—mniej w Prusach, gdzie odrazu zaczęło ją trapić wynarodowienie, na całej jednak linii w zaborze austryackim, — odrazu stanęła po stronie rządów zaborczych. Wrzenie przeciwko szlachcie, które widzieliśmy już za ostatniego Sasa, znalazło obecnie poparcie w pomocy prawodawstwa państw zaborczych. Znikły przez to z niego pierwiastki żywiołowej, podświadomej rewolucyjności, natomiast zapanował prąd groźny dla samej polskości, utożsamianej w katolickiej przedewszystkiem Austryi ze szlachetczyzną. W oczach szlachty było to znowu kompromitacyą haseł demokratycznych i reformistycznych, zwłaszcza że inne strony polityki rządów zaborczych zmuszały polską politykę narodową do krańcowego konserwatyzmu. Szkoła, postępowe urzędy, ulepszone sądownictwo, wszystko, słowem, było wyłącznie niemieckie—ratunkiem jedynym wydawało się uporczywe trzymanie się starych form życia i pojęć dawnych, którym groziła zagłada wraz z polskością z rąk wroga. Wyśmiewany w Rzeczypospolitej sarmatyzm, wytwór błogich czasów pokojowego błogostanu za ostatniego Sasa, w obu niemieckich zaborach stał się jedyną formą patryotyzmu polskiego, ześrodkowanego w szlachetczyźnie, tem więcej, że miasta w obu zaborach również dostąpiły opieki rządów. Nasyłając do nich kolonistów, którym w zaborze pruskim dawano wysokie zapomogi na zabudowanie się i zagospodarowanie oba rządy jednocześnie starały się mieć w mieszczaństwie podporę swojej polityki. Miasta wolne otrzymały, jak widzieliśmy, szeroki samorząd, lecz, oczywiście pod baczną kontrolą biurokracyi, miasta zaś prywatne uzyskały doniosłą w skutkach opiekę rządową. W zaborze pruskim zakazano narzucać im nowe ciężary, poddaństwo i ograniczać prawa cechowe, w Galicyi zaś zrównano je w prawach z królewskiemi, a te—z innemi miastami Cesarstwa. Widocznem więc było, że oba rządy dążą do stworzenia czysto niemieckiego wolnego mieszczaństwa, mającego wszystko im zawdzięczać w krajach polskich.

Panowanie sarmatyzmu.

Miasta.

Polskość więc odrazu i widocznie została zagrożona w obu zaborach, gdzie w dodatku momentalnie po przejściu ziem polskich pod władzę rządów niemieckich, ujawnił się z niesłychaną siłą niedostrzegalny dotąd proces pokojowego wynarodowienia miast i poszczególnych okolic, który trwał już, jak widzieliśmy, oddawna. Ujawniła się niemieckość żydowska, napływ niemieckiego mieszczaństwa do miasteczek na kresach zachodnich i południowych, masowo niemczyła się różnowiercza ludność nieszlachecka. Niebezpieczeństwo było tem większe, że w przeciwieństwie do dalekiej litewskiej Białej Rusi, państwom niemieckim dostały się ziemie takie, jak patryotyczne Prusy Królewskie, od trzech wieków nieprzerwalnie związane z Wielkopolską, lub też rdzennie polskie południowe powiaty Krakowskiego i Sandomierskiego, czy od lat 400 ściśle z Polską zjednoczona Ruś Czerwona. Z jednej strony kordon pruski podszedł tuż pod gniazdo Polan—Gniezno i Kruszwicę, z drugiej znów—kordon rakuski tykał murów kolebki wiślan i prastarej Polski stolicy—Krakowa. Odbijało się to i na ówczesnej polskiej opinii publicznej całego kraju.

Groźba na przyszłość.

Zwolna zapominano o gwałtach Repnina i Stackelberga, o cierpieniach konfederatów, niszczeniu kraju przez Moskwę, natomiast urastało groźne widmo wznowionej walki z Niemczyzną, która czarną chmurą zawisła nad Gdańskiem, Gopłem Wartą i Krakowem. Moskwa ze swojem protegowaniem przywilejów szlacheckich i obfitością złota na przekupstwa, Moskwa—owo „Imperyum potęgi słowiańskiej", stawała się coraz bardziej pożądanym sprzymierzeńcem—ba, opiekunem ciemnych sarmackich tłumów szlacheckich. Takim był odzew opinii publicznej w Rzeczypospolitej na echa, z obu zaborów płynące. Na tle też tego antygermańskiego nastroju, który był bezpośrednim wynikiem wznowienia po 300-letniej przerwie energicznego Drang nach Osten—możliwą też stała się ponowna robota rosyjska nad osłabieniem Rzeczypospolitej i ostatecznem jej od siebie uzależnieniem.

Nowy zwrot ku Rosyi.

Położenie zaś w zabranych Rzeczypospolitej ziemiach było tem dla polskości tragiczniejsze, że szlachta i magnaterya, jak również i wyższy kler polski—najpoważniejsza w nich ostoja polskości—nie ujawniały bynajmniej ani ducha oporu, ani tężyzny narodowej, jakich wymagały okoliczności i powaga chwili. Z niewielkimi stosunkowo wyjątkami wszędzie bądź prześcigano się w objawach lojalizmu dla nowych władców, bądź też ogół szlachecki pogrążył się w odmęcie zabaw i utonął w ba-

gnie zupełnej na sprawy publiczne apatyi. W zaborze rosyjskim po poprawieniu się materyalnego stanu dóbr szlacheckich istny szał ogarniał szlachtę: kuligi, bale, polowania wystawne były na porządku dziennym.

Nowi sąsiedzi—Rosyanie stali się najbardziej popularnemi osobistościami w powiatach, a Czarnyszew zyskał, tak samo jak bożyszcze tłumów szlacheckich: „głupi Radziwiłł, aż się świat zdziwił"—„Panie Kochanku", zaszczyt rozpowszechnienia się jego „munduru przyjacielskiego" wśród szlachty zabranych a sąsiednich z jego donacyą powiatów. Wszystkie sfery prześcigały się w lojaliźmie dla zaborców: jezuici połoccy denuncyowali przed władzą szkoły polskie, jako „wolteryańskie" i urządzali huczne uroczystości dworskie. Biskup Siestrzeńcewicz manifestował swoje oddanie się Rosyi oświadczeniami w rodzaju: „carowa—to mój papież" i t. d. Nieco lepiej przedstawiała się sprawa w zaborze pruskim, lecz przeważnie bodaj z tego powodu, że Fryderyk Wielki odrazu zaznaczył swoje wrogie szlachcie polskiej stanowisko i otwarcie na każdym kroku protegował Niemczyznę, probując stwarzać ziemiaństwo pruskoniemieckie i t. d.

Serwilizm dla zaborców.

I tu jednak nie brakowało ochoty do serwilizmu, a co gorsze, rozpoczynał się ruch dla podniesienia intratności majątków przez dobrowolną kolonizacyę niemiecką.

W Galicyi, gdzie serwilizm na razie, jak widzieliśmy, zaznaczył się dość silnie, twarde rządy józefińskiego policyjnego państwa, germanizacya, wyzysk gospodarczy kraju przez rząd, no i wreszcie widoczna polityka socyalna szybko doprowadziły szlachtę i kler do opamiętania. Całe też panowanie Józefa II, to okres niesłychanego upadku ducha w społeczeństwie polskiem Galicyi. Ujęte w mocne tryby machiny państwowej, żywioły polskie stały bezradne zupełnie. Z chwilą jednak wstąpienia na tron ces. Leopolda II (1790) ruch polityczny nieco ożył w kraju.

Przykładem tego choćby memoryał, złożony nowemu cesarzowi przez mężów zaufania arystokracyi galicyjskiej, z którego wyjątki cytowane są wyżej. Memoryał ten był najważniejszym objawem akcyi, mającej na celu wyjednanie dla Galicyi po połączeniu jej z Węgrami szerokiej autonomii krajowej ze stanowczą przewagą żywiołu polskiego.

Ożywienie polityczne w Galicyi.

Ruch, obudzony przez podanie tego memoryału w Galicyi, był bardzo silny. Wszędzie tworzyły się komitety obywa-

telskie i odbywały się zjazdy, na których szeroko rozprawiano o sprawach bieżących i omawiano postulaty narodowe. Równocześnie szła wytężona walka z biurokracyą niemiecką o prawa języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Ruch ten trwał przez całe krótkie (1790—92) panowanie nowego cesarza, a był poniekąd ideowo związany z tym ruchem odrodzeńczym, jakiego w lat kilkanaście po katastrofie rozbiorów widownią stała się Rzeczpospolita.

ROZDZIAŁ XXI.

ODRODZENIE MIESZCZAŃSTWA I ZIEMIAŃSTWA. SEJM CZTEROLETNI. USTAWA 3 MAJA.

„Przy tem zgwałceniu prawa narodów przy Rzeczypospolitej Polskiej krajów podziale, ja zostałem niewolnikiem króla pruskiego. Moje ciało spokojnie dźwiga niewolnicze jarzmo Prusaka, ale moja dusza wolno myśli dotychczas. Już uspokoiła się miłość osobista; ale miłość straconego kraju często mi to zapytanie czyni: jeżeli tu nie masz dla reszty Polski ratunku?". Tak pisał w przedmowie do wiekopomnych swych „Uwag", fikcyjnie datowanej ze stolicy Warmii, Heilsbergu 20 maja 1785 r. wielki późniejszy działacz i mąż stanu Polski, mieszczanin miasteczka Piły w Wielkopolsce, ks. Stanisław Staszyc.

Przestroga Staszyca.

Dzieło to było poniekąd epokowem zjawiskiem w Rzeczypospolitej. Na widownię publiczną występował mieszczanin, przemawiając w imieniu upośledzonych stanów narodu: mieszczan i włościan, ostro krytykując polityczny i społeczny ustrój kraju i dając wyczerpujący nowy zupełnie program „Poprawy Rzeczypospolitej". Potrzebę tej poprawy Staszyc uzasadniał groźbą zagłady narodowej, ku której, zdaniem jego, zbliżała się Polska. „W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów i upadku wielkiego, a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią?"— zapytywał Staszyc. — „Nikomu z panów tego dzieła ofiarować nie będę. Panowie swojej osobistości i dumie poświęcić resztę Polaków gotowi. Stanowi rycerskiemu te uwagi ofiaruję"...

A gorzkie to były uwagi! Nikt przed Staszycem tak jaskrawo krzywd ludowych nie przedstawił i tak radykalnie nie

stawiał całej sprawy: pod tym względem był Staszyc prawdziwym rewolucyonistą.

„Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedno wpółnago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe; dychawicznemi piersiami bezustannie robią; posępne, zadurzałe i głupie; mało czują i mało myślą—to ich największą szczęśliwością; ledwie w nich dostrzedz można duszę rozumną. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop — ostatniej wzgardy nazwisko—mają. Tych żywnością jest chleb ze śrótu, a przez ćwierć roku samo zielsko, napojem—woda i paląca wnętrzności wódka; tych pomieszczeniem są lochy, czyli trochę nad ziemię wyniesione szałasze; słońce tam nie ma przystępu, są tylko zapchane smrodem i tym dotkliwym dymem, który, aby podobno mniej cierpieli, i w dzień, i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy, dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu; obok niego śpi mała, a naga dziatwa, na tem samem legowisku, na którem krowa, z cielęciem stoi, i świnia z prosiętami leży... Oto człowiek który nas żywi! Oto stan rolnika w Polsce!..."

Obrona chłopa przed uciskiem

...„Jakież to praw straszydło!—woła w innem miejscu Staszyc o niedoli ludowej."—„Niewola, gwałt, bezżeństwo, publiczne cudzego majątku obdzierstwo, prawem upoważnione! Takie barbarzyństwo w ośmnastym wieku! Rzeczpospolita z takiemi prawami... czyliż długo utrzymywać się sądzi?!"

Rdzennych też reform w państwie żądał Staszyc. Zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie powszechne chłopa, nadanie pełni praw politycznych mieszczaństwu, bo jedynie wówczas „miasta i szlachta będą jednym narodem", równość wszystkich wobec prawa i obowiązków dla państwa, zamiana obioru królów na monarchię dziedziczną i zreformowanie Sejmu na obdarzony pełnią władzy „Sejm nieustanny", większością głosów decydujący, zorganizowanie armii stutysięcznej dla obrony kraju, to były podstawy programu Staszyca. A jednak, Staszyc ani na chwilę nie sprzeniewierzał się przewodniej myśli całego rozwoju Rzeczypospolitej: „Państwo jest sługą społeczności", dodając jednak zasadę, że „nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa".

Program reformy państwa i społeczeństwa.

Dzieło Staszyca, które odrazu po ukazaniu się wywarło olbrzymi wpływ na umysły, nie było oderwanem zjawiskiem w tym czasie.

Sprawa polepszenia stosunków społecznych i poprawy losu tak ciężko pokrzywdzonych przez szlachecki egoizm stanowy mieszczan i chłopów, stała się powszechnym tematem publicystyki ówczesnej. Coraz śmielej też przemawiała, zapoczątkowana już przez króla Leszczyńskiego i przez Konarskiego, ostra krytyka urządzeń politycznych Rzeczypospolitej szlacheckiej. Pisma peryodyczne, jak: „Pamiętnik Historyczno-Polityczny", „Dziennik Handlowy", szeregi całe broszur, po polsku i po francusku pisanych, domagają się, jeżeli już nie uwłaszczenia, to przynajmniej zniesienia poddaństwa włościan i ich oczynszowania. Ks. Stroynowski, znany ekonomista, dowodził konieczności zupełnego uwłaszczenia chłopów; toż samo propagował w swoich wykładach prof. Akademii Wileńskiej—ks. Skrzetuski. Dopomagali im: sam wydawca „Pamiętnika"—Świtkowski, kreśląc nawet cały program reformy rolnej, opartej znów na powszechnej zamianie pańszczyzny i wszelkich ciężarów na czynsz; poszczególne kwestye ze sprawą włościańską związane poruszają; bogaty szlachcic litewski Karp, Jezierski, i całe mnóstwo bezimiennych autorów. Prócz tego, omawiając całokształt stosunków Rzeczypospolitej, kładli nacisk na sprawę włościańską: znany nam już dobrze patryota wielki i konfederat barski, Józef Wybicki, Popławski—lubiany powszechnie publicysta ówczesny i bardzo wielu innych. Nie poprzestając na siłach krajowych publicystów, postępowcy polscy zamówili obszerne prace o ustroju państwa i społeczeństwa polskiego zagranicą. Stąd też wyczerpujące mniej lub więcej prace na tematy te napisali filozofowie francuscy: Jan Jakób Rousseau i Mably.

Publicystyka reformistyczna.

Staszyc był też najwybitniejszym, ale nie jedynym bynajmniej przedstawicielem opinii mieszczańskiej, która domagała się zmian w ustroju politycznym i społecznym upadającej Polski. Mieszczaństwo miast większych oczywiście królewskich, wypocząwszy nieco po klęskach wojennych wśród półwiekowego głębokiego pokoju, zaczęło się wogóle dopominać o swoje prawa. Słuszności jego żądań dowodzili w pismach, rozchwytywanych wśród publiczności, zarówno szlachta, np. Wybicki lub kasztelan Jezierski, jak i mieszczanie: Prezydent Warszawy.—Jan Dekert, ogólnie szanowana dla swej uczciwości i rozumu osobistość; prawnik wybitny—Barss i b. w. in. Stopniowo, lecz stale, propagowana

Głosy w sprawie mieszczan.

przez patryotów myśl o konieczności zasadniczych zmian w państwie i społeczeństwie przedostawała się do szerszych mas ludności. Powoli z masy zacofanego i ciemnego ogółu wyodrębniało się całe stronnictwo reform państwowych i społecznych.

Ośrodkiem nowego stronnictwa stało się bogate mieszczaństwo miast królewskich. Pomimo trwania prawa „ohydy stanu mieszczańskiego"—dawne uprzedzenia do mieszczaństwa wśród światlejszych żywiołów szlacheckich i magnackich powoli znikały. Sam król utrzymywał stosunki nawpół towarzyskie z bogatymi mieszczanami: Blankiem i Tepperem. Tadeusz Czacki, zwiedzając z ramienia Skarbowej Komisyi Koronnej zakłady przemysłowe, w ogłaszanych publicznie sprawozdaniach, entuzyazmował się świetną przyszłością fabryk i warzelni polskich — oraz pisał hymny pochwalne pracy; na „obiadach czwartkowych" u króla, tematami rozpraw bywają sprawy handlu i przemysłu; wśród wreszcie kupiectwa jaśnieje nazwisko Prota Potockiego i t. d.

Zmiany w poglądach na mieszczan.

Nie było mieszczaństwo żywiołem dość jednak licznym na to, ażeby samemu zaważyć na sprawach państwa. Dzieliło się ono przytem na mieszczan miast królewskich i mieszkańców mnóstwa miast i miasteczek prywatnych, będących własnością magnatów, lub szlachty. Do życia publicznego pretendowały jedynie miasta królewskie, wszelka zaś dyskusya o mieszczaństwie miast prywatnych wywołałaby protesty, jako zamach na prawa szlachty i możnowładców. W miastach zaś królewskich, mieszczaństwo miało konkurenta poważnego w milionowej blizko masie żydowskiej, której $^3/_4$ rozlało się po naszych miastach i miasteczkach, trudniąc się tandeciarstwem, kramikarstwem i lichwą. Cała zresztą ilość ówczesnego żywiołu miejskiego Rzeczypospolitej nie była dostateczną do jakiej bądź akcyi wbrew innym żywiołom Rzeczypospolitej. Miast królewskich było stosunkowo mało. Na 1414 miast (905 w Koronie i 509 na Litwie)—królewskich można było naliczyć zaledwie koło 240 (214—Korona i 20 parę na Litwie). Większych miast było bardzo niewiele: Warszawa, dochodząca do 100,000 ludności, była wyjątkiem, następny po niej co do wielkości, odcięty od Rzeczypospolitej i czysto niemiecki Gdańsk już w tym czasie ledwie 50,000 m. mógł liczyć, Wilno 21,000, w czem większość żydów, inne zaś większe miasta: Lublin, Kraków, Poznań, Toruń — mało co nad 10 tys. przechodziły. Rozsypane więc po całej masie małych miasteczek mieszczań-

Mieszczaństwo.

stwo nie przedstawiało całości pod żadnym literalnie, jeżeli nie liczyć powszechnie obowiązującego Prawa Magdeburskiego— względem. Narodowościowo miało ono w swym składzie ogromny procent Niemców na zachodzie, oraz Rusinów na wschodzie. Wyznaniowo było ono rozdzielone pomiędzy luteranizm i katolicki kościół obu obrządków. Już to samo dawało mu bardzo małe szanse w konkurencyjnej walce z jednolitym narodowościowo i wyznaniowo żywiołem żydowskim, ujętym w karne i solidarne samorządne gminy we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej. Również bardzo niejednolite było mieszczaństwo i pod względem gospodarczym. Na 214 miast i miasteczek królewskich w Koronie, aż 176 zaliczano do czysto rolniczych, z niewielką tylko domieszką rzemieślników i przekupniów, absolutnie już w takich razach niezdolnych do wytrzymania konkurencyi z żydami. Słowem, mieszczaństwem w zachodnio-europejskiem tego słowa znaczeniu, można było nazwać zaledwie garstkę większych kupców przemysłowców oraz inteligencyi, z niewielu wyjątkami ześrodkowaną w Warszawie. Cała zresztą masa mieszczaństwa miast królewskich, mogąca być podstawą dla polityki stronnictwa mieszczańskiego — wynosiła koło $^1/_2$ miliona i liczebnie ustępowała o 25% szlachcie, nie mówiąc już o żydach [1]).

Różnolity skład mieszczaństwa.

Słabość żywiołu miejskiego.

Ośrodkiem opinii mieszczańskiej była garść inteligencyi i właścicieli firm większych w Warszawie. Wybitniejszemi nazwiskami mieszczańskiemi w tych czasach byli: Andrychewicze, Barssowie, Blankowie, Danglowie, Dekertowie, de Woytenowie, Fukierzy, Gröll księgarz, Jarzewicze, Kapostosowie, Kurowscy, Maruszewscy, Mędrzeccy, Meiznerowie, Maxowie, Rösslerowie, Szulcowie, Tepperowie, Zabłoccy, Ziemanowie i w. in. Z głośniejszych firm, asymilujących się powoli, znana była Jenniego — posiadająca składy płócien zagranicznych w Warszawie, Lublinie, Krakowie i Berdyczowie, Webera w Lublinie i t. d.

Rady mieszczańskie.

Jakkolwiekbądź, mieszczaństwo było zbyt słabą grupą, ażeby w upadającej Rzeczypospolitej odegrać rolę Stanu Trzeciego Francyi. Słaba też partya mieszczańska, występując na widownię publiczną, szukała sprzymierzeńców i znalazła ich w szlachcie-ziemianach, właścicielach średnich majątków ziemskich. Nie-

---

[1]) T. Korzon, największa powaga w sprawach stosunków wewnętrznych, Rzeczypospolitej XVIII w., oblicza ilość żydów w tym czasie na 10% ogółu ludności, szlachty—na 8% i mieszczaństwa—5.7%.

darmo też Staszyc „Stanowi rycerskiemu"—dedykował swoje programowe „Uwagi" i „Przestrogi„.

Z pośród całej masy szlacheckiej, ziemianie najmniej ulegli demoralizacyi powszechnej, a za to najbardziej odczuwali skutki anarchii i słabość państwa. Nieopuszczające granic naszych „przyjacielskie" wojska rosyjskie gnębiły ludność kontrybucyami, kwaterunkami i swobodnie wybierały rekruta. Prusy, wystawiwszy po pierwszym rozbiorze komory na Wiśle, obłożyły zboże, spławiane do Gdańska, olbrzymiemi cłami, przyczyniając szlachcie szkody niemałe. Z protestami Rzeczypospolitej nikt się nie liczył, opieka zaś Stackelberga nie pozwalała marzyć o żadnej poprawie warunków. Mocne państwo było koniecznością i pierwszym punktem programu nowego stronnictwa. Żeby jednak wzmocnić rząd państwowy, należało obalić wszechwładzę oligarchów-magnatów [1]), opartych, jak Radziwiłłowie, Potoccy, czy Sapiehowie—na ciemnych tłumach szaraków i utrzymywanej przez siebie gołoty, bądź też—jak Czartoryscy—na obcych bagnetach. Drugiem więc dążeniem reformistów było obalenie rządów magnackich i osłabienie wpływów anarchicznej, ciemnej i trzymającej się pańskiej klamki biedoty szlacheckiej. To zaś było niemożliwe bez złamania monopolu praw politycznych dla szlachty, bez powierzenia rządów państwem żywiołowi bardziej odpowiedzialnemu i mającemu swój własny interes w utrzymaniu silnego państwa, Nie klejnot więc szlachecki, lecz majątek miał być warunkiem praw politycznych; nie samowola, lecz ścisłe przestrzeganie praw—duchem rządu, i nie złota wolność—choćby z krzywdą państwa—lecz silne państwo—choćby nawet z uszczerbkiem owej złotej wolności—ideałem polityki wewnętrznej. Szlachta zresztą praw swoich nie miała zamiaru pozbywać się wcale, zgadzała się jedynie na dopuszczenie do nich innych. „Należy jak najsilniej obstać, ażeby wyobrażenie stanów było przywiązane do własności, ażeby stan szlachecki zawarł sojusz ze stanem miejskim", pisał znany już nam działacz Komisyi Edukacyjnej, publicysta pierwszorzędny — Hugo Kołłątaj, dowodząc, że tylko „dwa stany: dziedzice wiejscy i miejscy powinni składać majestat rządu". Zbliżeniu się mieszczaństwa ze szlachtą wiele pomógł silny napływ haseł postępowych i demokratycz-

Odrodzenie szlachty.

Program reformy.

[1]) Oligarchicznym rząd nazywa się wówczas, gdy znajduje się w ręku niewielu nieodpowiedzialnych przed nikim osób.

nych z zachodu i z Francyi [1]), Anglii, a nawet i z Ameryki, gdzie właśnie nowopowstała rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych oparła konstytucyę [2]) swoją na równości obywateli i zależności rządu od woli ludu. Wśród szlachty zresztą w tym czasie nastąpił ogromny przełom moralny. Gwałty Repnina, Stackelberga i pierwszy rozbiór, dokonany bez oporu, wywołały wzrost patryotyzmu, a kilkoletnia partyzantka konfederatów barskich wskrzesiła dawną rycerskość i chęć walki „za wiarę i ojczyznę".

Rozbudzony patryotyzm.

Stronnictwo reformistyczne, zwane także patryotycznem, powoli rosło w siły. Miało wśród siebie najwybitniejszych publicystów, kwiat inteligencyi szlacheckiej i mieszczańskiej; w końcu zaś przyłączyli się do niego i niektórzy magnaci, jak światli dwaj bracia Potoccy: Ignacy i Stanisław Kostka, Stanisław Małachowski, dla swej prawości zwany „Arystydesem polskim"; zbliżali się też nieco do stronnictwa i Czartoryscy. Od wszystkich innych stronnictw patryotów dzieliło dążenie do pozbycia się opieki rosyjskiej.

Było to jednak bardzo trudne zadanie. Prócz całych mas jurgieltników płatnych, prowadzonych przez nikczemników, jak hetman Ksawery Branicki, pogromca konfederatów barskich, lub marszałek konfederacyi 1773 r., Poniński, Rosya miała po swej stronie wszystkie żywioły zachowawcze, wiernie, mimo wszystko, stojące przy gwarancyi swobód obywatelskich przez to państwo. Na czele zachowawców stali: jeden z najpotężniejszych magnatów ukraińskich, właściciel 3 milionów morgów i dziesiątków tysięcy poddanych, Szczęsny Potocki; energiczny wojski kaliski—Suchorzewski; cały pra-

Stronnictwa polityczne.

---

[1]) We Francyi w tym czasie w publicystyce i opinii publicznej wrzały namiętne debaty o równouprawnieniu mieszczaństwa z uprzywilejowanymi stanami: duchowieństwem i szlachtą. Wkrótce zaś w (1789 r.) wybuchła tam krwawa rewolucya, która zupełnie zmieniła ustrój społeczny i polityczny.

[2]) Kolonie angielskie w Ameryce północnej, założone przez dysydentów angielskich i szkockich, prześladowanych za wiarę, w drugiej połowie XVIII w., okładane przez rząd angielski nadmiernymi podatkami i zagrożone ściślejszem poddaniem pod zarząd urzędników, powstały przeciw Anglii i ogłosiły w 1776 roku swoją niepodległość. Echo walki dzielnych, zamiłowanych w swobodzie kolonistów z uciskiem wszędzie na świecie znalazło sympatyę, a mnóstwo ochotników śpieszyło do wojsk amerykańskich, walczących pod wodzą Jerzego Waszyngtona. Z Polaków zaznaczyli się wybitnie były konfederat barski, Kazimierz Pułaski i młody oficer Tadeusz Kościuszko. Pułaski poległ, a Kościuszko, dosłużywszy się stopnia pułkownika, odznaczony zaszczytami i otoczony miłością Amerykanów, powrócił do ojczyzny i wstąpił napowrót do wojsk Rzeczypospolitej w stopniu generała brygady.

wie episkopat i dawny wygnaniec do Kaługi, hetman polny Rzewuski. Prócz tego, za sojuszem z Rosyą obstawał zawsze od niej zależny król, który tymczasem potrafił zdobyć sobie pewną popularność i nawet wytworzyć własne stronnictwo, skłonne do umiarkowanych reform, oraz do wzmocnienia znaczenia państwowego Rzeczypospolitej, zawsze oczywiście za zgodą Rosyi.

Dążenia takie wydawały się bardzo blizkiemi urzeczywistnienia. Rosya zamierzała rozpocząć wojnę z Turcyą. Dotarła przedtem do brzegów morza Czarnego, na dawnych Dzikich polach zapoczątkowała rozwój wspaniałego i bogatego kraju, zawładnęła Krymem i dążyła do zupełnego podboju Turcyi. Sprzymierzyła się w tym celu z Austryą, Francyą i zapragnęła wciągnąć do wojny Rzeczpospolitą. Stanisław August w towarzystwie licznego dworu udał się na zjazd z Katarzyną i z cesarzem Józefem II do Kaniowa (1787 r.), gdzie zaproponował przymierze zaczepno-odporne i pomoc 25 tysięcy wojska na wojnę turecką. Katarzyna uznała to za zbyteczne, pozwoliła jednak na zawiązanie konfederacyi i powiększenie armii polskiej. Co zaś ważniejsza, powzięto na tym zjeździe zamiar oderwania od Rzeczypospolitej Podola i Ukrainy, by z nich wraz z Mołdawią i Wołoszczyzną utworzyć państwo Dackie dla kochanka Katarzyny—Potiomkina.

Plany wojny tureckiej; zjazd w Kaniowie.

Na sejmikach przed sejmem, pierwszym po zjeździe kaniowskim, duży wpływ zdobyło stronnictwo patryotyczne, które też przeprowadziło wielu rozumnych i energicznych posłów. Duszą patryotów byli: Kołłątaj, Zakrzewski, Ignacy Potocki, Małachowski, Butrymowicz, pracujący nad uobywateleniem i spolonizowaniem żydów, Niemcewicz, Weyssenhoff, Matuszewicz Tadeusz i wielu innych. Nazajutrz po otwarciu obrad sejmowych (7 października 1788 r.) na projekt króla zawiązano zgodnie z uchwałami kaniowskiemi konfederacyę, której hasłami jednak, prócz powiększenia wojska, miało być, w myśl stronnictwa patryotycznego, przeprowadzenie reform wewnętrznych i uchwalenie podatków. Marszałkami sejmu konfederackiego zostali: Małachowski i Kazimierz Sapieha, obaj należący do stronnictwa patryotycznego. Wkrótce po rozpoczęciu obrad jednomyślnie uchwalono powiększenie liczby wojska do 100 tysięcy, a następnie zniesiono wbrew życzeniom Stackelberga departament wojskowy Rady Nieustającej, oddając rządy nad armią nowoutworzonej komisyi wojskowej pod przewodnictwem hetmana.

Początki sejmu czteroletniego.

Stackelberg zaprotestował i zagroził wojną. Rosya jednak prowadząc naówczas boje z Turcyą i Szwecyą, nie mogła protestu swego poprzeć siłą. Sejm wtedy zbliżył się do Prus, oświadczających się już od początków sejmu z gotowością zawarcia przymierza z Rzecząpospolitą.

Prusy w tym czasie, zagrożone przez sojusz austryacko-rosyjski, zbliżyły się do Anglii i pracowały nad utworzeniem przymierza państw przeciw Rosyi, Austryi i Francyi. Do przymierza tego rząd pruski usiłował wciągnąć i Rzeczpospolitą, zrzekając się mieszania w sprawy jej wewnętrzne i obiecując jako gwarant, bronić niepodległości państwa. Sejm więc zawiązał rokowania z Prusami w sprawie przymierza, a jednocześnie utworzył poselstwa Rzeczypospolitej w innych państwach, oddając zarząd ich nowoutworzonej Deputacyi do spraw zagranicznych, złożonej z 16 osób, obranych przez sejm. Niedługo potem zniesioną została i narzucona przez Rosyę po pierwszym rozbiorze, bardzo niepopularna wśród narodu Rada Nieustająca. W odpowiedzi na to Rosya, nie mogąc wystąpić energicznie, rozpoczęła znów podburzać chłopów na Ukrainie, co wywołało panikę, a następnie ostre śledztwa i egzekucye na Wołyniu i Podolu.

Zniesienie Rady Nieustającej.

Po zniesieniu Rady Nieustającej sejm żywo krzątał się koło spraw państwa. Utworzono dla administracyi krajem Komisye Porządkowe cywilno-wojskowe w liczbie 72; dokonano doniosłej reformy podatkowej, aby dostarczyć środków na utrzymanie armii, co jednak szło bardzo opornie wskutek niechęci szlachty i duchowieństwa do nowych podatków i ofiar pieniężnych; zreformowano wojsko, doprowadzone do liczby 45 tys. żołnierzy. W trakcie zaś tego wszystkiego mieszczaństwo bardzo energicznie postawiło na porządku dziennym swoją sprawę.

Prace sejmu.

Dekert, prezydent Stolicy, zwołał do Warszawy zjazd delegatów miast królewskich dla omówienia potrzeb stanu mieszczańskiego. Delegaci 141 miast w liczbie 269 na zjeździe tym opracowali (24 listopada 1789 r.) „Akt zjednoczenia miast“, gdzie żądali udzielenia stanowi miejskiemu nietykalności osobistej, dostępu do sejmu, urzędów, stopni oficerskich i dygnitarstw kościelnych, prawa kupowania ziemi i t. d. Zjazd zakończył się pochodem delegatów przez miasto do Zamku, gdzie kopię aktu wręczono królowi i marszałkom sejmu, poczem odbył się uroczysty bankiet i iluminacya miasta. Zjazd ten i powzięte na nim uchwały wywarły silne wrażenie tembardziej, że mimo zaprzeczeń samych mieszczan,

Ruchy mieszczańskie.

słusznie w nich widziano echo współczesnych zwycięstw mieszczaństwa we Francyi, gdzie latem wybuchła rewolucya i król oraz stany uprzywilejowane ustąpiły żądaniom posłów miejskich.

Z dalszych prac sejmu najważniejszą było zawarcie przymierza z Prusami (1790 r.), które zaraz wymogły na Rosyi i Austryi wycofanie wojsk z Rzeczypospolitej. Zamierzano nawet z pomocą Prus odzyskać Galicyę, gdzie szykowało się powstanie; tymczasem jednak poprzestano na zupełnem złamaniu stronnictwa rosyjskiego. Główny poplecznik Rosyi, Poniński, został oddany pod sąd; inni zaś wodzowie partyi rosyjskiej, Rzewuski, Branicki, Szczęsny Potocki, wyjechali za granicę. Nawet sam król zbliżył się do patryotów.

Upadek wpływów rosyjskich.

Wreszcie sejm zajął się rozpatrzeniem zasad nowej konstytucyi państwowej, przedstawionych przez obraną jeszcze w początkach obrad deputacyę. W zasadach tych uznawano konieczność silnego rządu, opartego na obieralności dynastyi, sejmie, zwoływanym w każdej chwili w razie potrzeby, oraz porządnej organizacyi wojska, skarbu, urzędów i sądownictwa. Nowa konstytucya wróciłaby mieszczanom prawo kupowania ziemi i dopuszczałaby ich do urzędów i stopni oficerskich. Chłopi otrzymać mieli znaczną ulgę przez zakaz „przerzucania“ podatków z folwarków na grunty chłopskie, oraz przez zwolnienie z poddaństwa tych, co przesłużyli w wojsku 12 lat.

Projekt zmiany konstytucyi.

Umiarkowane te projekty napotkały silną opozycyę wśród sejmu. Żywioły zachowawcze wszelkiemi siłami pragnęły je zniweczyć. Wówczas patryoci oddali sprawę całą na rozstrzygnięcie narodu. O nowej konstytucyi miał decydować specyalny sejm, złożony z podwójnej ilości posłów.

Nowy sejm, w którym znowu znaczny wpływ uzyskali patryoci, energicznie przystąpił do pracy. Zaraz po swojem zebraniu się (1791 r.) zawotował i ogłosił zupełną niepodległość Rzeczypospolitej od jakiegobądź mocarstwa zagranicznego. Następnie po długich i ostrych debatach, mimo żarliwej opozycyi w sejmie i w publicystyce, uchwalono (21 kwietnia 1791 r.) „Przywilej wolnych miast królewskich“, w którym nadano znaczne ulgi mieszczaństwu. Zniesiono t. zw. „ohydę stanu mieszczańskiego“, t. j. zakaz szlachcie kupczenia lub zajmowania się rzemiosłem pod karą utraty herbu; mieszczanie otrzymali prawo kupowania ziemi; wrócono dawny samorząd miastom; a wszyscy mieszczanie obdarzeni

Prawa dla mieszczan.

zostali przywilejem „neminem captivabimus“ t. j. nietykalnością osobistą. W sprawach państwowych mieszczanie dopuszczeni zostali do komisyi, obradujących w kwestyach, związanych z gospodarką kraju. Zaznaczyć jednak trzeba, że wszystkie te prawa zupełnie nie tyczyły się miast prywatnych.

Trudniej, niż z wydaniem praw i ulg dla mieszczan, szło z nową konstytucyą. Żywioły zachowawcze gorąco występowały przeciw wszelkim zmianom i, rachując na pomoc Rosyi w żaden sposób nie chciały do nich dopuścić. Stronnicy reformy zmuszeni więc byli uciec się do opracowania nowej ustawy w największej tajemnicy i do przeprowadzenia jej drogą rewolucyi z pomocą warszawskiego mieszczaństwa i wojska.

W mieszkaniu ks. Piatolego, lektora i ulubieńca królewskiego, zbierało się koło reformatorów, które gorączkowo pracowało nad streszczeniem w krótkiej ustawie podstaw nowego ustroju państwa. Duszą prac był Kołłątaj, a żywy w nich udział brał sam król. Wreszcie projekt ustawy wykończono i wyznaczono dzień 5 maja po feryach wielkanocnych na termin dokonania zamachu stanu przez zaprzysiężenie i ogłoszenie nowej konstytucyi, o czem zawiadomiono listownie zwolenników reformy z pośród posłów i senatorów. Wobec jednak rozgłoszenia tajemnicy i przygotowań w ambasadzie rosyjskiej i wśród opozycyi, termin zamachu stanu przyspieszono o dwa dni.

Przygotowywanie nowych ustaw.

W naznaczonym dniu Zamek zajęty został przez ułanów pod wodzą bratanka królewskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, a tłumy ludu ciągnęły ze wszystkich krańców miasta pod Zamek, mając na czele cechy i bractwa rzemieślnicze z chorągwiami. Wojsko zgromadzono w koszarach. Opozycya okazała się w znikomej mniejszości, a „rębacze“, sprowadzeni przez Branickiego dla zrobienia burdy w sejmie, otoczeni zostali przez ułanów. Zgromadzeni w liczbie 150 senatorowie i posłowie (na ogólną liczbę 500) wysłuchali alarmujących doniesień posłów Rzeczypospolitej za granicą o przygotowywanym nowym rozbiorze, w którym wziąć miały udział, pomimo przymierza, i Prusy. Gdy zaczęto radzić o środkach ratunku, jeden z wodzów zachowawców, Suchorzewski, próbował zerwać obrady, wołając, iż wie o przygotowywującej się „zbrodni nałożenia na kraj despotyzmu“, awantury jednak wywołać mu się nie udało. Stanisław August przedstawił wygotowany projekt nowej Ustawy Rządowej, która streszczona w 11 rozdziałach zawierała podstawy ustroju państwowego i społecznego. Wśród zapału publiczności i stronników, a ha-

Dzień 3 Maja.

łasu, czynionego przez opozycyę, projekt odczytano, poczem król zaprzysiągł nową konstytucyę. Senatorowie i posłowie zaprzysięgli ją w katedrze, dokąd wszyscy wraz z królem udali się wśród niesłychanego entuzyazmu zgromadzonego na placach ludu. Po powrocie do sali sejmowej, nową ustawę podpisano i kazano ją zaprzysiądz wszystkim urzędom Rzeczypospolitej.

Nowa ustawa [1]) pozostawiała pierwszeństwo w państwie stanowi szlacheckiemu, zachowując wszystkie jego przywileje. Mieszczaństwu zatwierdzono prawa nadane w kwietniu, chłopom zaś zapewniono opiekę prawa w razie zawarcia umowy z dziedzicem; zachowano wszakże poddaństwo i sądownictwo patrymonialne. Polepszenie bytu chłopa pozostawiła nowa ustawa dobrej woli dziedziców. Wszyscy jednak chłopi, przybywający do Rzeczypospolitej, nie wyłączając nawet zbiegów z jej granic, otrzymywali zupełną wolność i możność osiedlania się. Religia katolicka pozostała panującem wyznaniem, ale dysydenci otrzymali całkowite równouprawnienie i opiekę prawa.

Ustawa 3 Maja.

Zupełną zmianę Ustawa 3 Maja wprowadzała zato w całym ustroju państwowym. Państwem „z woli narodu“ kierowały władze: prawodawcza, wykonawcza i sądowa.

Władzą prawodawczą była izba poselska, złożona z posłów, obranych przez szlachtę posesyonatów na sejmikach, lecz będących przedstawicielami całego narodu. Konfederacye zostały zabronione: „liberum veto“—zastąpiono przez decydowanie większością głosów. Król i senat mogli działanie prawa, uchwalonego przez izbę poselską, powstrzymać do następnego sejmu. Dla rewizyi i poprawiania konstytucyi obowiązkowe było zwoływanie co lat 25 specyalnego sejmu ustawodawczego.

Władzą wykonawczą była płatna ze skarbu Rzeczypospolitej administracya z królem na czele. Królowi do pomocy dodano „Straż praw“, złożoną z prymasa i 5 mianowanych przez króla na czas 2-letni i odpowiedzialnych przed izbą poselską ministrów. Do pomocy Straży dodano komisye: skarbu, wojska,

---

[1]) Artykuły Ustawy Rządowej szły w następującym porządku: 1) O religii, 2) O szlachcie, 3) O mieszczaństwie, 4) O chłopach, 5) O rządzie i trzech rodzajach władzy, 6) O sejmie, 7) O królu i następstwie tronu, 8) O władzy sądowniczej, 9) O regencyi, 10) O wychowaniu dzieci królewskich, 11) O sile zbrojnej państwa...

policyi i edukacyi. Na czele administracyi w województwie stały komisye wojewódzkie.

Sądy były po dawnemu stanowe: dla szlachty złożone z sędziów, obranych na sejmikach, miejskie, referendarskie dla wolnych chłopów i patrymonialne—dla poddanych.

Elekcyę pozostawiono, lecz wybór osoby króla zastąpiono przez wybór dynastyi. Następczynią Stanisława Augusta obrano elektorównę saską i ojca jej Fryderyka Augusta.

Oponenci w liczbie 28 (w tej liczbie 1 senator) na drugi dzień napisali protest przeciw „gwałtownemu" przewrotowi wnosząc go do akt grodzkich w Warszawie, musieli jednak ograniczyć się do agitacyi na prowincyi.

Tymczasem zaś sejm zajął się dalszemi reformami państwa w duchu nowej ustawy. Wydano szczegółowe prawa o Straży, sejmowaniu, administracyi, sądownictwie, przyczem zwrócono uwagę na ostateczne zjednoczenie Litwy z Koroną przez połączenie urzędów najwyższych. Z połączeniem też komisyi skarbowych koronnej i litewskiej w jedną — znikły resztki dwu równoległych rządów, utworzonych w myśl Unii Lubelskiej. Następnie wykończono prawodawstwo w sprawie mieszczańskiej. W połowie września obrani zostali plenipotenci miejscy do wszelkich komisyi rządowych, a przedtem jeszcze ogłoszono „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych z 30 czerwca 1791 r.", zawierające całokształt praw politycznych mieszczaństwa. Między innemi depuszczało ono posłów mieszczańskich do sejmu, na razie z prawem zabierania głosu wyłącznie w sprawach miejskich. W tym celu Rzeczpospolitą podzielono na wydziały (okręgi wyborcze), wydziały na cyrkuły (prawyborcze). Cyrkuł był to obszar miejski lub samo miasto, mające 100 mieszczan posesyonatów. Cyrkuł wybierał jednego deputata (wyborcę). Miasto, liczące obywateli 100—300, wybierało deputatów—2; 300—600—3. Zjazd deputatów wydziałowych obierał posła na sejm. Jak widzimy, były to bardzo umiarkowane ustępstwa w kwestyi dopuszczenia mieszczan do sejmu. Nie poprzestając jednak na tem, ostrożna szlachta, by osłabić znaczenie stanu mieszczańskiego, a wzmocnić zarazem swój stan, zobowiązała na przyszłość każdy sejm do uszlachcania 30 mieszczan posesyonatów. Zarazem wprowadzono bardzo ważne ograniczenia dla uboższej szlachty. Przy spisie ludności założono księgę ziemiańską szlachty posesyonatów, obdarzonych prawem udziału w sejmikach. Do księgi tej wpisano tylko właścicieli, począwszy od 10 domów wiejskich. Przez to od

Reformy rządu.

Prawo wyborcze mieszczan.

udziału w rządach wykluczono wszystkich „szaraków“ i gołotę szlachecką, zostających pod wpływem możnowładców.

Jednocześnie chciano podnieść dochody państwa, lecz brano się do tego nadzwyczaj nieumiejętnie. Wojsko zato zreformowano i doprowadzono do jakiego takiego stanu. Wezwano do powrotu Polaków, służących w obcych wojskach; dzięki patryotycznym ofiarom i postawieniu fabryk broni, wcale nieźle uzbrojono armię, liczącą w końcu sejmu czteroletniego 42 tys. wojsk koronych i 15 tys. litewskich.

Ogółem siłę zbrojną Rzeczypospolitej doprowadzono do 57 tys. ludzi, 26 tys, koni i przeszło 300 dział, nie licząc garnizonów i uzbrojenia w fortecach. Wojsko to wykazało dużą umiejętność na wielkich manewrach jesienią 1791 r., lecz na jego czele postawiono w znacznej części ludzi nieudolnych, otrzymujących stanowiska dzięki protekcyi lub stosunkom. Wodzami naczelnymi byli: w Koronie—synowiec królewski ks. Józef Poniatowski, były wojskowy austryacki, 29 letni młodzieniec, małych zdolności i bez doświadczenia, ale prawy i szlachetny; na Litwie zaś—książe Wirtemberski, zięć Adama Czartoryskiego, nie umiejący po polsku, brat następczyni tronu rosyjskiego i cesarzowej austryackiej, również młody i niedoświadczony. Armia.

Wogóle stronnictwo patryotyczne, gorączkowo pracując i w ciągu roku zmieniwszy do gruntu cały ustrój polityczny i administracyjny Rzeczypospolitej, nie było w stanie zapewnić sobie przewagi na stanowiskach naczelnych w państwie i zbyt mało energii wykazało w zwalczaniu przeciwników nie przebierających w środkach. Dzięki temu nawet w „Straży“ dwa miejsca na pięć dostały się zajadłym przeciwnikom Ustawy. Hetmanami pozostawali nadal Branicki i Rzewuski, którzy dawno już rozpoczęli konszachty z Petersburgiem w sprawie obalenia nowego porządku. Opozycya zawzięcie agitowała wśród mas drobnej szlachty, oburzonych na ograniczenie swych praw politycznych: równocześnie zaś za granicą zbierały się nowe chmury.

Prusy, mimo przymierza, zawsze miały chętkę na dalsze zdobycze w ziemiach polskich, przedewszystkiem zaś na Gdańsk i Toruń. Spiskowały też pokryjomu z Austryą. Rosya przygotowywała zemstę za zerwanie z nią, odrzucenie gwarancyi, i z tej strony niebezpieczeństwo było zupełnie pewne. Siły zaś były mocno nierówne. Przeciw niespełna 60-tysięcznej armii Rzeczypospolitej, Rosya mogła wystawić 400 tysięcy, które utrzymywała pod bronią. Prócz Niebezpieczeństwo.

tego Prusy miały stałą armię 200-tysięczną, Austrya zaś— 360-tysięczną. Do przeciwstawienia się więc oczekiwanej napaści Rzeczpospolita musiałaby powołać wszystkie siły narodu, jak za Jana Kazimierza. Ludność zaś Rzeczypospolitej obliczano na 10 z górą milionów przy prawie 9,600 milach kw. przestrzeni.

ROZDZIAŁ XXII.

ŻYWIOŁY ZACHOWAWCZE OBALAJĄ Z POMOCĄ ROSYI USTAWĘ 3 MAJA. NAJAZD ROSYI. DRUGI ROZBIÓR RZECZYPOSPOLITEJ. PATRYOCI POWOŁUJĄ CAŁY NARÓD DO BRONI. REWOLUCYA. KLĘSKA REWOLUCYI I PODZIAŁ RESZTY ZIEM RZECZYPOSPOLITEJ MIĘDZY SĄSIADÓW.

Opozycya zachowawcza wśród tych prac sejmu nie próżnowała, prowadząc żywą agitacyę w kraju i komunikując się z dworem i władzami rosyjskiemi. Na czele jej, prócz ludzi bez czci i wiary, jak Branicki, Kossakowscy, stali ludzie, grzeszący nadmierną ambicyą i brakiem patryotyzmu, jak Szczęsny Potocki, lub też nawet szczerzy patryoci, widzący w nowej Ustawie zbrodnię przeciw tradycyom narodowym, dokonaną z podszeptów „okropnej sekty paryskiej", oraz zgubę Rzeczypospolitej wskutek narażenia się potężnej Rosyi. Wogóle trzeba zaznaczyć, że Rosya, mimo wszelkie krzywdy, wyrządzone przez nią Rzeczypospolitej, nie straciła wszystkich swoich stronników; wielu wierzyli w nią i w szczerość jej gwarancyi. Do takich opozycyonistów-patryotów należeli i wybitni działacze sejmu czteroletniego: autor projektu powiększenia wojsk do 100 tysięcy, wojewoda sieradzki, Walewski; zasłużony w sprawie uobywatelenia mieszczan, znany nam już ze swych awantur w dniu 3 maja—Suchorzewski; były konfederat barski, Moszczeński, a przedewszystkiem najwybitniejszy z nich, prawy człowiek, patryota, więziony swego czasu w Kałudze, lecz zacięty wstecznik i fanatyk religijny—hetman polny, Rzewuski. Przy nich grupowało

Siły reakcyi.

się całe mnóstwo najprzeróżniejszych żywiołów: ciemni fanatycy dawnej złotej wolności; pieczeniarze możnowładczy; tłumy całe zdemoralizowanej przekupstwami oraz intrygami szlachty, odsunięci przez sejm czteroletni i potępieni przez odradzającą się opinię patryotyczną jurgieltnicy i wszelkiego rodzaju nikczemne osobistości; wreszcie znaczna część pozbawionych praw politycznych szaraków i gołoty szlacheckiej, gotowej iść za wskazówkami magnatów, którzy karmili ich całe rzesze.

W kraju oponenci wyzyskiwali wszystkie słabe strony nowej konstytucyi: równouprawnienie dysydentów, utworzenie dziedzicznej monarchii w dynastyi, zapoczątkowanej przez małżeństwo elektorówny saskiej, która była wówczas dopiero 9-io letniem dzieckiem [1]); wady nowo utworzonej administracyi i t.p. Wodzowie opozycyi, Potocki i Rzewuski, obmyślili w Wiedniu cały plan kampanii, który zakomunikowano stronnikom w kraju. Wreszcie, w listopadzie 1791 r. przesłali oni list do Katarzyny, błagając ją o pomoc i opiekę nad wolnością i prawami obywatelskiemi Polaków. List ich przyszedł w porę. Katarzyna, zakończywszy szczęśliwie wojnę z Turcyą, już rozpoczęła z Prusami i Austryą układy co do drugiego rozbioru ziem Rzeczypospolitej. Prusy, nie uzyskawszy Gdańska i Torunia, a zaskoczone zwrotem Anglii ku Rosyi, mimo przymierza, gotowe były pożywić się na koszt Rzeczypospolitej; Austrya zaś organizowała w tym czasie wielką wojnę przeciw Francyi i była posłuszną Rosyi zupełnie. Szczęsny Potocki więc i Rzewuski swem wystąpieniem podali znakomity pretekst do wmieszania się w sprawy polskie. Wezwano ich do Petersburga, i tam już z całem poselstwem od opozycyi, składającem się prócz nich z 1 senatora, 5 posłów i nieco orszaku, obmyślono plan działań. W Petersburgu też opracowano manifest konfederacyi dla Korony, który został wręczony byłemu konfederatowi barskiemu, Szymonowi Kossakowskiemu, dla zawiązania takiejże konfederacyi na Litwie. Z początkiem maja 1792 roku 32 tysiące Rosyan pod wodzą Kreczetnikowa i Kossakowskiego wkraczało na Litwę, a 64-tysięczna armia pod generałem Kachowskim przeszła granicę Ukrainy. Przy tej ostatniej armii znaleźli się i wodzowie opozycyi, którzy w miasteczku Targowica, należącem do Szczęsnego, ogłosili wraz z nielicznie zebraną szlachtą manifest konfederacyi.

Knowania sąsiadów.

Wśród mnóstwa frazesów o potędze, łaskawości i wspa-

[1]) Za męża spodziewano się dać jej królewicza pruskiego.

niałomyślności cesarzowej Katarzyny, konfederacya wzywała obywateli do obalenia bezprawia, wytworzonego przez niecnych spiskowców, opętanych rewolucyjnym duchem francuskim, i do wiązania się w obronie odwiecznych praw i swobód narodowych, wiary katolickiej i całości granic Rzeczypospolitej. Manifest żądał przywrócenia dawnych swobód wszystkiej szlachcie» dawnego rządu i gwarancyi rosyjskiej. Regimentarzami Konfederacyi zostali obaj hetmani koronni: Branicki i Rzewuski, marszałkował Szczęsny Potocki.

Konfederacya Targowicka.

Na granicy wschodniej Rzeczpospolita niewielkie miała siły. W dodatku jeszcze wódz armii litewskiej, ks. Wirtemberski, w porozumieniu z królem pruskim zmarnował zupełnie swoją 15-tysięczną armię, tak że wkraczający Kreczetnikow ledwie słaby i partyzancki napotkał opór, kierowany przez gen. Bielaka. Rosyanie też szybko zajęli Wilno, gdzie 25 czerwca, głównie staraniem biskupa inflanckiego Kossakowskiego, brata Szymona, ogłoszony został akt konfederacyi litewskiej. Marszałkiem jej obwołano kanclerza, Michała Sapiehę, regimentarzem—Szymona Kossakowskiego, uzurpującego sobie od tej chwili urząd hetmana. Wraz z wojskiem rosyjskiem szło i zawiązywanie konfederacyi powiatowych staraniem Kossakowskich, działających postrachem, kwaterunkami wojsk „alianckich", kontrybucyami i t. p. Garnęła się też na zjazdy szlachta z obawy szykan i gwałtów, a szaraki i gołota masowo podpisywali akty konfederackie. Liczba skonfederowanych doszła podobno do 40 tysięcy szlachty, w dużej części „krzyżem świętym" podpisującej swe nazwiska. Po odwołaniu „Wirtemberga", następcy jego, nieudolni gen. Judycki i Zabiełło niewiele mogli poprawić, mimo bitew pod Mińskiem, Mirem, Zelwą i Brześciem Litewskim. Słabe wojsko litewskie, niedołężnie prowadzone, ponosiło ciągłe niemal klęski, zdołało jednak przeszkodzić Rosyanom w zajęciu tyłów cofającej się armii koronnej.

Wojna z Rosyą. Kampania na Litwie.

Wódz naczelny wojsk koronnych, ks. Józef Poniatowski, nie umiał ani przeszkodzić przeprawie armii rosyjskich przez Dniepr, ani w porę zebrać razem swoich 22-tysięcznych sił, podzielonych na 3 oddziały. Trzeba więc było cofać się w głąb kraju, prowadząc utarczki aryergardowe. Z utarczek takich zaznaczyć należy klęskę na grobli Boruszkowieckiej i zwycięstwo pod Zieleńcami. Ostatnia bitwa wzmocniła ducha w wojsku, które, odparłszy szczęśliwie probującego otoczyć je Kachowskiego pod Ostro-

Walki wojsk koronnych.

giem, przeszło Bug. Podczas tej przeprawy 4-tysięczny korpus polski, pod wodzą gen. Tadeusza Kościuszki, stoczył najgłośniejszą w tej wojnie bitwę z 19 tysiącami Rosyan, pod miasteczkiem Dubienką. Kilkugodzinna niezwykle uporczywa bitwa zakończyła się odwrotem Polaków. gdy Rosyanie obeszli skrzydło polskie, oparte o granicę austryacką. Poczem armia cała, połączywszy się w Piaskach pod Lublinem, ruszyła ku Warszawie, gdzie tymczasem ważne zaszły zmiany.

Zdrada Stanisława Augusta.

Stanisław August od początku wojny postępował bardzo dwuznacznie. Posła rosyjskiego Bułhakowa nietylko nie wydalił z Warszawy, ale przesyłał przez niego listy do Katarzyny, a kuryerzy poselstwa rosyjskiego, opatrzeni w listy królewskie, utrzymywali korespondencyę między armiami rosyjskiemi. W miarę cofania się wojsk polskich, król coraz bardziej zbliżał się do Rosyi, a wreszcie w końcu lipca na rozkaz Katarzyny przyłączył się do konfederacyi Targowickiej. Upadek ducha był tak powszechny, że na radzie marszałków sejmowych, ministrów i wybitniejszych działaczy tylko Ignacy Potocki, Małachowski i Kazimierz Sapieha byli przeciw królowi; pozostali zaś 8, nie wyłączając Kołłątaja, oświadczyli się za przystąpieniem do Targowicy.

Stosunki w kraju.

Krok ten był jedynie objawem małoduszności. Wojsko w tym czasie podniesiono do liczby 70 tysięcy; ze zgromadzonych zapasów prochu zużyto ledwie ćwierć; w kasach rządowych było koło 2 milionów złp; zewsząd płynęły ofiary w pieniądzach i broni; mieszczaństwo zbroiło się po większych miastach, tworząc gwardyę narodową. Wojsko, zahartowane w bitwach i podniesione na duchu Zieleńcami, Ostrogiem i Dubienką, było pełne zapału. Z drugiej strony wśród konfederatów psuło się wszystko. Swarzyły się ze sobą konfederacye litewska i koronna, bo magnaci litewscy żądali większego usamodzielnienia Litwy. Zawiązywanie konfederacyi w samej Polsce szło opornie. W Wielkopolsce powstała jedna zaledwie w Środzie, podpisana przez 12 szlachty, i jedna na Mazowszu, podpisana przez 5 osób. Na Litwie zaś i Rusi, gdzie konfederacya panowała, zaczynały się bunty chłopów i mieszczan, które trzeba było tłumić siłą zbrojną.

Przystąpienie króla i Straży do konfederacyi uczyniło ją panią sytuacyi w kraju. Przedewszystkiem masowo stanęły po jej stronie wszystkie żywioły niezdecydowane. Targowica stała się ruchem powszechnym, a podróż jej wodzów do Grodna gdzie zwołano zjazd obu konfederacyi, zamieniła się w po-

chód tryumfalny: witano ich jako „zbawców wolności szlacheckiej". Szczególnie popularnym stał się Szczęsny Potocki.

W wojsku krok Stanisława Augusta przyjęto z oburzeniem. Ks. Józef, Kościuszko, wielu generałów i przeszło 200 oficerów podało się do dymisyi, wyjeżdżając zaraz za granicę. Tam również pośpieszyło wielu cywilnych z Ignacym Potockim, Małachowskim, Kołłątajem, którego akces do Targowicy odrzucono, i wielu innymi. Nie znalazł się nikt jednak, ktoby burzące się wojsko mógł skierować do rewolucyi i ruszyć na Warszawę, gdzie wrzał lud rzemieślniczy. Skończyło się też na paru wrogich demonstracyach przed poselstwami: rosyjskiem i pruskiem, któremu za zdradę przymierza wybito szyby. Armia rosyjska szybkimi marszami zajęła Warszawę i zapobiegła wszelkim rozruchom.

Emigracya patryotów.

Tymczasem obie konfederacye, połączywszy się w Grodnie w „Najjaśniejszą konfederacyę obojga narodów", czynnie zakrzątały się koło obalenia wszystkich reform Sejmu Czteroletniego i powrócenia dawnych „wolności" szlacheckich. Cofnięto swobodę druku i słowa, a do duchownej dodano jeszcze cenzurę świecką; zakazano zgromadzeń i stowarzyszeń; mieszczaństwu odebrano uzyskane przez nie prawa; zakazano czynienia ulg chłopom; wrócono prawa polityczne drobnej szlachcie i gołocie; rządy doprowadzono do stanu, zgodnego z dawnemi kardynalnemi prawami Rzeczypospolitej, a urzędy porozdawano zausznikom konfederacyi, przeważnie ludziom bez czci i wiary, łupieżcom dobra publicznego i prywatnego. Wojska „alianckie", t. j. rosyjskie, i bandy, sformowane przez konfederatów, niszczyły obywateli i lud. Chłopów wśród słotnej jesieni wypędzano z chałup, które oddawano na kwatery żołnierzom. Koroną działalności targowiczan było uroczyste poselstwo do Petersburga dla złożenia podziękowania Katarzynie za pomoc.

Wszechwładza Targowicy.

Wśród tej wszechwładzy oligarchów magnackich w kraju, przyśpieszone zostały układy o dalszy rozbiór ziem Rzeczypospolitej. Prusacy, pobici wraz z Austryakami przez rewolucyonistów francuskich, zawarli sojusz z Rosyą i zażądali za swoje straty, poniesione w walce z rewolucyą o interesy całej Europy monarchicznej, wynagrodzenia z ziem Rzeczypospolitej. Zgodziła się na to chętnie Francya rewolucyjna, zaprzestając dalszej walki i pozwalając armji pruskiej na spokojny odwrót. Poczym nastąpiły układy między mocarstwami rozbiorczemi. Austrya została zaspokojona zezwoleniem Prus na zabór części Bawaryi, Rosya zaś i Pru-

Knowania rozbiorcze.

sy przystąpiły do targów. Nikczemna polityka rewolucyjnej Francyi niewiele przyniosła jej korzyści. Zabór ziem polskich przez Prusy i Rosyę został w traktacie uznany jako „wynagrodzenie za koszta dotychczasowej i przyszłej walki z rewolucyą francuską". W tym że traktacie Prusy zawarowały sobie całą nieomal Wielkopolskę wraz z częścią Kujaw. Rosya zaś— nowe ziemie litewskie i ruskie. Zaraz po podpisaniu traktatu (21 stycznia 1793 r.) silny korpus pruski przekroczył granicę i zajął miasta wielkopolskie.

Generalność konfederacyi stanęła wobec zdrady swych opiekunów. Za sprawą Suchorzewskiego i Rzewuskiego wydany został uniwersał, powołujący naród do pospolitego ruszenia. Na żądanie jednak Rosyi Generalicya cofnęła to wezwanie; zresztą jedynie powiatowa konfederacya w Wiłkomierzu wzięła je na seryo. Poczem wszystkie uczciwsze żywioły Targowicy opuściły swoje stanowiska. Rządy państwem objęli wyłącznie jurgieltnicy rosyjscy i osobistości, spodlone do gruntu. Dawni wodzowie zachowawczego obozu: Rzewuski, Suchorzewski, Walewski, nawet Szczęsny Potocki, wyjechali z kraju. Wkraczające wojska pruskie nie napotkały oporu we właściwej Polsce, lecz Gdańsk musiały zdobywać szturmem po czterotygodniowem oblężeniu i bombardowaniu. Opór, aczkolwiek słabszy, stawił również Toruń.

Zachowanie się narodu wobec rozbioru.

Tymczasem nowy poseł rosyjski, Siewers zażądał zwołania sejmu dla formalnego ustąpienia Prusom i Rosyi ich zaborów i—razem z posłem pruskim Buchholtzem—dołożył wszelkich starań, aby wybrano posłów odpowiednich ich widokom. Puszczono więc w ruch przekupstwa; gdzie nie można było zrobić nic pieniędzmi, używano gwałtów; na sejmiki dopuszczano tylko tych, co przyłączyli się do Targowicy, i to w ziemiach, nie objętych zaborem. Wreszcie wezwano tak dobrany komplet do Grodna, obsadzonego silnie przez wojsko rosyjskie. Z senatorów przybyło ledwie 6, między nimi dwóch biskupów [1]) i około 120 posłów. Mimo to

Sejm Grodzieński.

---

[1]) Kossakowski i Skarszewski. Wogóle episkopat polski w ostatnich czasach Rzeczypospolitej nie odznaczał się zaletami obywatelskiemi ani patryotyzmem. Z kolegium biskupiego, pominąwszy już Podoskiego, jawnego ajenta Repnina, Ostrowski, Kossakowski brali stałe pensye od posła rosyjskiego, Rybiński— od pruskiego, Młodziejowski był stałym szpiegiem poselstwa rosyjskiego, Massalski był płatnym ajentem Rosyi i niemiłosiernie okradał Komisyę Edukacyjną. Skarszewski był na usługach Targowicy. Prócz Krasińskiego żaden biskup nie odważył się zaznaczyć swego patryotyzmu czynem. Sam ostatni prymas, Poniatowski, tylko przyjęciem trucizny uchronił się od szubienicy za zdradę kraju.

wszystko Siewers i Buchholtz natrafili jeszcze na opór i musieli użyć gwałtów. Wywieziono kilku posłów z Grodna; pustoszono dobra innych; aresztowano nawet niektórych. Samemu królowi kilkakrotnie wstrzymano dowóz żywności i drzewa na opał. Wreszcie, gdy Siewers zagroził wojną, sejm (dnia 23-go lipca) zdecydował się ustąpić Rosyi żądane województwa: Mińskie. Kijowskie, Bracławskie, Podolskie, oraz wschodnie powiaty Wileńskiego, Nowogródzkiego, Podlaskiego i Wołyńskiego, razem 4550 mil kw. 3,800,000 ludności. Po usankcyonowaniu zaboru rosyjskiego, ze swemi żądaniami wystąpił Buchholtz. Sejm, mimo represyi, ustąpić nie chciał, tembardziej, że Prusy zajęły najbogatsze i rdzennie polskie województwa: Gnieźnieńskie, Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, całe Kujawy, część Krakowskiego z Częstochową, województwo Płockie, część Mazowieckiego i Rawskiego, razem 1,060 mil kw.

Gdy wreszcie nadszedł dzień ostatecznego podpisania umowy (23 września), posłowie postanowili nie odpowiadać na pytania; lecz Siewers nie wypuścił ich z sali w ciągu całej niemal doby, dopóki Stanisław August i marszałek Bieliński nie podpisali traktatu, a poseł Ankwicz nie oświadczył, że milczenie jest znakiem zgody.

Po zakończeniu traktatów podziałowych sejm, pod kierunkiem Siewersa i następcy jego, gen. Igelstroma, zajął się opracowaniem nowej konstytucyi dla zmniejszonej do 4,411 mil kw. z 3,469,000 mieszkańców Rzeczypospolitej. Przywrócono konstytucyę z 1775 r., uzupełnioną tylko niektóremi reformami sejmu czteroletniego. Przywrócono Radę Nieustającą; liczbę wojska zmniejszono do 15 tysięcy wobec 30 tys. stale stojących Rosyan. Rezydent rosyjski został wszechwładnym panem kraju, który już i formalnie dostał się pod protektorat Rosyi. Po ogłoszeniu nowej konstytucyi w dniu 23-go listopada zamknięty został ostatni sejm Rzeczypospolitej [1]).

Po drugim rozbiorze

Wszystkie te klęski i zmiany nie wywołały wśród narodu oporu. Ogół przyjmował je obojętnie lub z głuchą rozpaczą, nie będąc w stanie sprzeciwić się niewielkim stosunkowo siłom rosyjskim. Wojsko rozdzielone

Stan kraju.

---

[1]) Większość prac sejmowych w Grodnie opracowywała delegacya jak w 1775 i 1768 r., sejm gotowe już prace zatwierdzał. Sejm czteroletni został w dniu 30 maja 1792 r., po 550 posiedzeniu odroczony na czas nieograniczony, to też później rewolucyoniści sejm grodzieński uznali za zjazd i domagali się ponownego zwołania sejmu czteroletniego.

na małe oddziałki przez zdrajców hetmanów Ożarowskiego i Kossakowskiego, otoczone zostało przez większe siły rosyjskie i częściowo wcielone mimo oporu do armii rosyjskiej. Oporni, w liczbie 11,000 prawie, wywiezieni zostali w głąb Rosyi lub katowani okrutnie. Jedna tylko brygada już poprzednio z Suchorzewskim przedarła się zbrojno na Wołoszczyznę.

Ogólne przygnębienie powiększał jeszcze straszliwy kryzys w przemyśle i handlu, jaki nastąpił wskutek zmian politycznych. Upadła znaczna część fabryk i zakładów przemysłowych, powstałych w ostatnich czasach, i zbankrutowały wszystkie niemal banki w Warszawie oraz w innych miastach. Wojsko rosyjskie i pruskie nakładało na ludność ciągłe kontrybucye. Upadło rolnictwo. Nędza szerzyła się w kraju okropna. Wobec takiego stanu rzeczy i ogólnego rozjątrzenia wśród mas ludowych, niektórzy energiczniejsi patryoci, pozostali w kraju, głównie wojskowi, rozpoczęli krzątać się koło zawiązania spisków dla przygotowania rewolucyi. W Warszawie bankier Kapostas ze szlachtą, Prozorem i Jelskim, oraz wyższymi wojskowymi: Zajączkiem, Działyńskim, Wodzickim, Madalińskim utworzyli już podczas sejmu grodzieńskiego spiskową „Małą Radę", dla przygotowań powstańczych. Mała Rada szerzyła spisek rewolucyjny w wojsku i zawiązała stosunki z emigracyą, pracującą również na korzyść sprawy polskiej.

Kryzys ekonomiczny.

Spiski.

Wśród emigracyi uznanie zdobył prawością charakteru i wspomnieniem Dubienki—Tadeusz Kościuszko; obok niego krzątali się czynnie: Ignacy Potocki i Kołłątaj. Oni to wraz z wysłańcami Małej Rady postanowili przygotować zbrojne powstanie w całej dawnej Rzeczypospolitej. Na czele powstania stanąć miał dyktator, a do broni miano powołać cały naród. Ustrój przyszłej wyzwolonej Rzeczypospolitej miał określić osobny sejm, zwołany po ukończeniu wojny. Dyktaturę miał objąć Kościuszko, który, choć wraz z innymi nie okazał hartu ducha, energii i rzutkości w chwili zwycięstwa Targowicy, ale jako zdolny wojak i uczestnik rewolucyi amerykańskiej najwięcej nadawał się na to stanowisko. Polecono przygotować kraj do walki i zawiązano rokowania z rewolucyjnym rządem Francyi.

Projekt powstania.

Niespodzianie w Polsce zaszły wypadki, które przyśpieszyły wybuch. Igelstrom zarządził w marcu 1794 r. zmniejszenie wojska polskiego do połowy dawnej liczby. Wywołało to opór wśród żołnierzy i oficerów, a stojący w Ostrołęce bryga-

dyer Madaliński uderzył ze swą brygadą na Prusaków i ruszył wzdłuż granicy pruskiej do Krakowa. Wówczas na gwałt wezwano Kościuszkę do kraju. Za Madalińskim wysłano pogoń, lecz w wielu innych garnizonach polskich zaszły również zaburzenia. Igelstrom stracił głowę, tembardziej, że w samej Warszawie hetman Ożarowski i marszałek Moszyński natrafił na spiski, o których nadeszły również wiadomości z różnych stron Rzeczypospolitej. Nakazano więc szybkie skupienie się wojsk rosyjskich w większe oddziały, przez co Kraków został niezajęty. Przybył tam Kościuszko, opracował z posłem Sejmu Czteroletniego, Linowskim i kilku innemi osobami manifest do narodu, i zdecydował wystąpienie zbrojne. W d. 24 marca 1799 r. stanąwszy na czele zebranych koło tysiąca żołnierzy, Kościuszko ogłosił akt powstania i wykonał uroczystą przysięgę na rynku krakowskim. Następnie wraz z gen. Wodzickim i Czapskim, Linowskim, jedynym senatorem Dembowskim i tłumem szlachty i mieszczan na ratuszu krakowskim podpisał akt powstania województwa krakowskiego. Akt powstania, streszczony w 14 artykułach, ustanawiał rząd powstańczy. Na czele stawał naczelnik, a do pomocy Naczelnikowi Najwyższemu dodano Komisye Porządkowe cywilno-wojskowe na każde województwo, i Radę Najwyższą Narodową dla całej Rzeczypospolitej. Sprawy polityczne sądzone być miały przez sądy kryminalne. Po wywalczeniu zaś niepodległości naród wedle aktu sam sobie nada nową ustawę na sejmie, specyalnie w tym celu zwołanym. Zarządzono odrazu też pobór do wojska rekruta, oraz pospolite ruszenie wszystkich mężczyzn do lat 40 wieku. Co do Stanisława Augusta, to nie ogłoszono jego detronizacyi, a nawet nie pozwolono wynieść z sali posiedzeń i biur portretu jego, władzę jednak królewską ignorowano zupełnie.

Organizacya powstania.

Powiększywszy szczupłe swe siły przybyłym oddziałem Madalińskiego i kilku innymi do 4000 ludzi z 12 armatami i przyłączywszy do nich 2000 pospolitego ruszenia chłopów krakowskich, Kościuszko ruszył przeciw zbliżającym się oddziałom rosyjskim. W d. 4 kwietnia powstańcy odnieśli świetne zwycięstwo pod wsią Racławicami, gdzie po raz pierwszy odznaczyli się uzbrojeni w kosy chłopi, zdobywając 11 armat.

Racławice.

Wieść o zwycięstwie racławickiem szybko kraj obiegła i wywołała wszędzie ruch. Zaraz po niem ogłosiły powstanie i obrały Komisye cywilno-wojskowe—województwa Sandomierskie i Lubelskie; w połowie kwietnia powstała Żmudź; poczem

17-go wybuchło powstanie w Warszawie, a w 5 dni później w Wilnie.

W Warszawie $3^1/_2$-tysiączny garnizon polski, pod wodzą gen. Mokronowskiego i Cichockiego, wspomożony przez masy ludu, prowadzone przez szewca, Jana Kilińskiego, uderzył na 8 tysięcy Rosyan. Po dwudniowej krwawej walce Warszawa znalazła się w rękach powstańców. Zaraz też obrano urzędy rewolucyjne. Zdobycie Warszawy dało w ręce powstania arsenał ze 140 działami, 22 granatnikami i kilkunastu tysiącami karabinów, oraz mnóstwem zapasów wojennych. Co zaś najważniejsze, stolica stanęła po stronie ruchu. Stolica Litwy, Wilno, również popisało się dzielnie. Lud wileński z 400 żołnierzami pod wodzą pułkownika Jasińskiego uderzył śmiało na silny garnizon rosyjski i wyparł go z miasta, wziąwszy przeszło tysiąc żołnierzy do niewoli. Zaraz obrano Najwyższą Tymczasową Radę Zastępczą i sąd kryminalny, który natychmiast wydał wyrok na hetmana Kossakowskiego. Nikczemny zdrajca został powieszony na rynku wileńskim.

Powstanie w Warszawie i Wilnie.

Wieść o tej egzekucyi poruszyła Warszawę. I tam też na żądanie ludu sąd kryminalny osądził na śmierć targowiczan: biskupa Kossakowskiego, hetmanów Zabiełłę i Ożarowskiego, marszałka Rady Nieustającej Ankwicza i kilku szpiegów. Prócz tego przybito na szubienicach portrety zbiegłych wodzów Targowicy ze Szczęsnym Potockim na czele.

Egzekucye zdrajców.

Tymczasem Kościuszko wciąż trzymał się Małopolski, skupiając zwolna napływające oddziały. Ze wszystkich stron, z Ukrainy nawet, dążyły do niego pułki i mniejsze oddziałki, często przedzierając się z trudnością wśród przeważających sił nieprzyjacielskich. W początkach maja miał Naczelnik pod swymi rozkazami koło 10.000 regularnego wojska z 24 działami i 5.000 kosynierów chłopów. Chcąc poruszyć więcej chłopów, Kościuszko ogłosił 7 maja w obozie pod Połańcem manifest, nadający osobistą wolność wszystkim chłopom, oraz posiadane grunta na własność z warunkiem wypełniania przywiązanych do nich zobowiązań. Zarazem zmniejszył pańszczyznę z 5 lub 6 dni w tygodniu na 3 i o 1 dzień tym, co odrabiali mniej niż 5 dni. Dla opiekowania się włościanami utworzono specyalnych urzędników, kontrolujących dziedziców. Ulgi te wywołały ogromne poruszenie wśród szlachty, sprzeciwiającej się całą siłą oderwaniu chłopa od robót i urzą-

Uniwersał Połaniecki.

dzeniu ruchawki ludowej. Chłopi zaś, mało uświadomieni narodowo, również szli niechętnie do obozu.

Niepowodzenia powstania.

Tymczasem sprawy powstania pogorszyły się nieco. Prusy, zajęte dotąd rozruchami wśród mieszczaństwa w Berlinie i robotników na Śląsku, oraz Austrya, powstrzymana wojną z rewolucyą francuską, zwróciły silne armie ku granicom polskim, a z Rosyi szły posiłki. W początkach czerwca Kościuszko z swym małym korpusikiem pobity został pod Szczekocinami przez dwakroć przeszło silniejszą armię rosyjsko-pruską; w dwa dni potem gen. Zajączek poniósł ciężką klęskę pod Chełmem: a w połowie czerwca Kraków bez wystrzału poddał się Prusakom. Wówczas Kościuszko nakazał wszystkim siłom powstańczym marsz ku Warszawie.

Zaburzenia w Warszawie.

W stolicy wieści o niepowodzeniach powstania wywołały wybuch oburzenia wśród ogółu Dawno już sarkano na zbytnie umiarkowanie naczelnych władz państwowych i sądu kryminalnego, obawiającego się sądzić zdrajców. Na czele niezadowolonych stali: Kołłątaj, Konopka i kilku innych; popierały zaś ich żywioły mieszczańskie. Na wieść o haniebnej kapitulacyi Krakowa tłumy ludu rzuciły się do więzień, wywlokły stamtąd więzionych targowiczan i szpiegów i powiesiły ich na wystawionych na prędce szubienicach, przyczem zamordowano i kilku niewinnych. Trwoga padła na władze, przedewszystkiem zaś na Stanisława Augusta, oczekującego pewnej śmierci.

Tymczasem Kościuszko, po odparciu zastępujących mu drogę Prusaków pod Raszynem i po szczęśliwych utarczkach gen. Mokronowskiego pod Błoniem i Zajączka pod Gołkowem, wszedł, witany radośnie przez mieszkańców, do Warszawy. Tu surowo ukarał sprawców niedawnych rozruchów, powiesiwszy sześciu, a następnie zajął się czynnie wraz z Radą Najwyższą reorganizacyą powstania i zbieraniem sił.

Dzięki energii władz i ofiarności ogółu powstanie wkrótce miało do rozporządzenia 70 tysięcy wojska i przeszło 400 dział. Ruszała się Litwa, powstała Wielkopolska.

Nie powstały jednak zupełnie ziemie ruskie: Wołyń, Podole i Ukraina. Słaby oddział polski, wysłany tam dla wywołania rewolucyi, po krótkotrwałej partyzantce został wyparty za granicę i rozbrojony przez Austryaków.

Oblężenie Warszawy.

Wkrótce po przybyciu Kościuszki do Warszawy, nadciągnął pod nią król pruski na czele 25 tysięcznej armii z 180 działami. Wspomagany przez 16 tysięcy Rosyan

z 74 działami, rozpoczął on oblężenie. Warszawa jednak broniła się dzielnie, tembardziej, że nieprzyjaciel nie zdołał przerwać komunikacyi jej z północo-zachodnią okolicą kraju, gdzie działali generałowie Cichocki i odwołany z Litwy na skutek intryg zachowawczej szlachty—Jasiński. Po jego odjeździe. nowy wódz Wielhorski nie potrafił poprowadzić powstania. Rosyanie zdobyli Wilno, oddziały powstańcze częściowo rozproszyli, a częściowo wyparli do Polski i rewolucya litewska, tak pięknie zaczęta, upadła.

Upadek powstania litewskiego.

Pod Warszawą zato powstaniu powiodło się lepiej. Po szeregu nieudanych szturmów, nieprzyjaciel cofnął się w początkach września, zagrożony szerzącem się powstaniem w Wielkopolsce, które dalej poprowadził mistrzowsko generał Jan Henryk Dąbrowski. Wogóle w całym kraju rozwinęła się partyzantka, dzielnie pod kierunkiem „generałów ziemiańskich" dopomagająca wojskom regularnym. Ruch ten zmusił Prusaków do cofnięcia się za Bzurę i Narew, których do końca września nie byli w stanie przekroczyć. Z Rosyi przysyłano posiłki, a naczelne dowództwo oddano wsławionemu zwycięstwami nad Turkami, gen. Suworowowi. Z przybyciem licznych posiłków dookoła Kościuszki ściskała się obręcz wroga. Niespodzianie nam przybył nowy nieprzyjaciel z południa posuwało się 4 tysiące Austryaków, zajmując województwa małopolskie.

W końcu września 50 tys. Rosyan i 57 tys. Prusaków, podzielonych na kilka armii, zbliżało się ku Warszawie, ściskając powstanie na coraz mniejszej przestrzeni. W dodatku wojska powstańcze zaczęły ponosić klęski. Wysłany przeciw Suworowowi gen. Sierakowski został pobity pod Krupczycami i zniesiony doszczętnie pod Terespolem; ks. Józef Poniatowski nie potrafił obronić przejścia przez Bzurę przed Prusakami, a wreszcie 10 października został na głowę pobity i wzięty do niewoli pod Maciejowicami sam Kościuszko wraz z generałami: Kniaziewiczem, Sierakowskim, Kamieńskim i przeszło 2000 żołnierzy.

Klęska Maciejowicka.

Klęska Maciejowicka straszne wywarła wrażenie. Wśród władz powstańczych dawno już rewolucyjna partya (hugoniści) straciła wpływ, panujące zaś żywioły zachowawcze nie były w stanie wydobyć z narodu wszystkich sił ludowych środkami rewolucyjnemi i poprzestawały na prowadzeniu regularnej wojny z nieprzyjacielem. Wodzem naczelnym został Wawrzecki, dowódca powstania żmudzkiego, człowiek bez żadnego wykształcenia wojskowego.

Wrażenie klęski Kościuszki

Ten nie umiał zapobiedz zbliżeniu się nieprzyjaciela. Luźne oddziały pruskie i austryackie tępiły partyzantów, a główny korpus rosyjski pod wodzą samego Suworowa w sile 30 tysięcy z 80 działami szedł na Warszawę. Wysłani przeciw niemu generałowie: Mokronowski i Byszewski zostali zniesieni pod Kobyłką, poczem Suworow posunął się ku Pradze, słabo ufortyfikowanej i obsadzonej przez 15 tysięcy wojska pod wodzą Zajączka.

W dniu 4 listopada wczesnym rankiem (o godz. 3) Suworow rozpoczął szturm ogólny do Pragi, którą wzięto, przyczem całą ludność wyrżnięto niemal do nogi. Na drugi dzień za pośrednictwem Stanisława Augusta kapitulowała i Warszawa. Wojsko jednak z wodzem naczelnym Wawrzeckim, generałami: Dąbrowskim, Gedrojciem i Niesiołowskim, uwożąc ze sobą skarb, insygnia królewskie i archiwa, w liczbie 30 tysięcy z 106 działami ruszyło ku Małopolsce. Naciskana wszakże ze wszystkich stron przez Prusaków i Rosyan, trapiona chorobami i demoralizowana ciągłem zbiegostwem, armia zmniejszała się coraz bardziej. Dąbrowski radził, korzystając z zamieszania w krajach niemieckich, przerżnąć się przez Niemcy i połączyć z rewolucyą francuską. Na to jednak zbrakło odwagi. Wkrótce też pod Radoszycami, w Kieleckiem, wojsko zakopało broń i rozeszło się do domów. Wawrzeckiego ujęto do niewoli i wraz z większością generałów wywieziono do Petersburga. Sporo znowu żołnierzy i oficerów ruszyło za granicę.

Upadek powstania.

Po zniknięciu armii polskiej rozpoczęło się surowe prześladowanie powstańców. Przeszło 12 tysięcy żołnierzy i partyzantów wysłano na Syberyę. Kościuszkę, Ignacego Potockiego, Kilińskiego, Wawrzeckiego, Kniaziewicza, osadzono w Petropawłowskiej fortecy w Petersburgu i poddano śledztwu. Innych działaczy powstania uwięzili Austryacy, jak Kołłątaja i Zajączka, lub jak Madalińskiego Prusacy. Olbrzymie dobra koronne i skonfiskowane prywatne dostały się generałom rosyjskim i mężom stanu, zasłużonym przy rozbiorze Rzeczypospolitej.

Wkrótce po upadku powstania rozpoczęły się układy w sprawie ostatecznego podziału ziem Rzeczypospolitej. Pierwsza wcielona została do Rosyi ostatecznie Kurlandya na żądanie swoich stanów, a następnie po długich targach w Petersburgu podpisano 25 października 1795 roku traktat trzeciego rozbioru ziem polskich. Litwę i Ruś całą zatrzymała Rosya, ziemie zaś rdzennie polskie zostały podzielone między Prusami i Austryą. Granicą

Trzeci rozbiór Polski.

między temi państwami były rzeki: Pilica i Bug od Wyszkowa do Niemirowa, w którym schodziły się granice trzech państw rozbiorczych. O wiele wcześniej, bo już 3 stycznia stanął traktat podziałowy między Rosyą i Austryą [1]).

Stanisław August wyjechał do Grodna, gdzie po uregulowaniu przez rząd rosyjski jego długów i zobowiązań, złożył koronę w dniu 25 listopada roku 1795 po 31 latach panowania.

Zajmowanie nowouzyskanych ziem przez wojska rosyjskie, pruskie i austryackie odbywało się bez oporu. Naród, zmęczony walkami i przybity całą masą klęsk, patrzał obojętnie na wykreślenie ojczyzny swojej z pomiędzy państw europejskich. Sporo osób wyjeżdżało za granicę, bojąc się prześladowań; naogół jednak nie znać było wpływu katastrofy na usposobienie. Owszem, cała masa obywatelstwa rzuciła się w wir zabawy. Pierwsze lata nowych rządów zaznaczyły się niebywale hucznemi zabawami zarówno w miastach, jak i na wsi: bale, kuligi, polowania na wielką skalę urządzane, zjazdy kilkutygodniowe odbywały się w całym kraju.

---

[1]) Ostateczne jednak ułożenie stosunków polskich między mocarstwami rozbiorczemi nie nastąpiło jeszcze wówczas.

Naogół ziemie Rzeczypospolitej mniej więcej podzielone zostały w ten sposób:

Rosya otrzymała	8500	m. kw. i	6½	mil. mieszkańców
Prusy „	2700	„ „	3	mil. „
Austrya „	2100	„ „	4.275.000	„

ROZDZIAŁ XXIII.

ZNIWECZENIE PAŃSTWA POLSKIEGO. GERMANIZACYA ZABORÓW NIEMIECKICH. REAKCYJNE RZĄDY W ROSYJSKIM. SPISKI W KRAJU. ODRODZENIE „W ZIEMI WŁOSKIEJ".

Z chwilą upadku powstania zbrojnego, a następnie i abdykacyi Stanisława Augusta, państwo polskie stworzone przez Jagiellonów i uchwały narodu szlacheckiego na sejmie Unii Lubelskiej, oraz w konfederacyi pierwszego bezkrólewia, przestało istnieć po 220 latach pełnego bądź chwały i potęgi, bądź krwawych bojów, bądź wreszcie upadku epoki saskiej, życia. Mocarstwa rozbiorcze nie miały też już z kim układać się w sprawie ustąpienia poszczególnych ziem Rzeczypospolitej, którą postanowiono zlikwidować ostatecznie, a wraz z tem i naród polski zupełnie wykreślić z szeregu narodów europejskich.

Koniec Rzeczypospolitej.

Wyrazem tej tendencyi był zawarty po długich targach i przygotowaniach w styczniu 1797 roku pomiędzy Prusami, Austryą i Rosyą Traktat Petersburski. O ile poprzednie rozbiory były upozorowane jakiemiś fikcyjnemi zapewnieniami troski o dobro narodu, o tyle obecnie nie krępowano się już zupełnie. Artykuł sekretny uznawał „konieczność usunięcia wszystkiego, co mogłoby przypominać byt Królestwa Polskiego", a jednocześnie zobowiązywał wszystkich trzech sprzymierzeńców nawet do unikania wyrazów „polski" lub „Polska", które „po wszystkie czasy odtąd skreślono". Taż sama zresztą tendencya wyraźnie przebijała i z ujawnionych artykułów tego złowrogiego dla nas

Traktat Petersburski.

nym ze wszystkich stron Niemiec chłopom rząd płacił koszta podróży, dawał ziemie i zapomogi, zwalniając ich na lat 3—6 od podatków i rekrutacyi. Rzemieślnicy i robotnicy niemieccy również byli popierani. Niemczono żydów i mieszczan, rekrutów polskich wysyłano do dalszych krajów. Ze szkół polskich rząd pruski zamknął wszystkie szkoły niższe i połowę średnich, pozostawiając tylko pijarskie, a wszędzie dopuszczał wykład języka polskiego wyłącznie w klasach niższych. Szkoły niższe otwierali po woli [1]). Do Korpusu kadetów w Chełmnie przybył drugi w Kaliszu. Szkół wyższych nie było: później dopiero otwarto liceum w Warszawie: wogóle zaś zachęcano młodzież do studyów w Niemczech.

Prócz kolonizowania ziem polskich Niemcami, rząd korzystał z lekkomyślności szlachty i z szału zabaw, jaki ogarnął całe społeczeństwo wyższe, otwierając na bardzo dogodnych warunkach kredyt i licytując niewypłacalnych dłużników.

Społeczeństwo całe zostało wzięte pod ścisłą kuratelę. Wydano szczegółowe przepisy, tyczące się wszelakich stron życia; przepisywano policyjnie nawet sposób młocki lub dojenia krów. Szczególniej dotkliwe były przepisy, pociągające do odpowiedzialności za przestępstwa polityczne. Dziedzice odpowiadali za chłopów, chłopi obowiązani byli śledzić dziedziców. Duchowieństwo, obłożono odpowiedzialnością zbiorową ogółu za występki państwowe jednostek. Dobrą jednak stroną rządów pruskich była opieka nad gospodarczym rozwojem kraju; przeprowadzano drogi, regulowano rzeki, osuszano bagna; zato jednak podatki nakładano olbrzymie.

Skrępowanie policyjne.

Wszechwładza biurokracyi i system germanizacyjny panowały także i w obu Galicyach. Nie wydano obiecanej przez cesarza Leopolda II konstytucyi samorządowej dla ziem polskich (t. zw. Charta Leopoldina). Uniwersytet lwowski zmieniono na liceum, a zato przekształcono szkołę główną w Krakowie na uniwersytet niemiecki. Na kraj nałożono olbrzymie sumy drogą niezwykle złożonego systemu podatkowego. Nad polskiem życiem umysłowem zaciężyła surowo cenzura, zabijająca wszelką myśl wolniejszą,

Zabór austryacki.

---

[1]) Warto zaznaczyć, że rząd pruski otworzył w ciągu 10 lat 250 kilka szkół niższych, podczas gdy po Komisyi Edukacyjnej odziedziczył i zamknął 493. Rozkolonizowano między chłopów niemieckich na ogół 50 tys. morgów, oraz otworzono 240 majątków większych, w których osadzano niemców.

a krępująca w najwyższym stopniu rozwój kultury narodowej.

Zabór rosyjski był oddany na łaskę i niełaskę urzędników i gubernatorów. Dobra narodowe rozdane zostały generałom i urzędnikom. Obok więc szlachty polskiej na Litwie i Rusi zjawiło się sporo właścicieli ziemskich—Rosyan. Wpłynęło to na stosunki gospodarcze i społeczne tych krajów. Ziemiaństwo było popierane przez rząd i uprzywilejowane pod każdym względem. Chłopi poddani sprowadzeni zostali na stopień niewolników, majątki taksowano według ilości „dusz" chłopskich i z „dusz" tych starano się wycisnąć jak najwięcej dochodu. Pańszczyzna doszła do niebywałej wysokości; kary cielesne, batożenie i ucisk weszły w system gospodarczy. Otwarte Morze Czarne i handel zbożem i bydłem z Odesą, dawały szlachcie-ziemianom olbrzymie zyski. Zakwitło też rolnictwo, wzbogacała się szlachta i olbrzymie majątki rosły szybko. Szlachta jednak uboższa, szaraki i gołota nie korzystali z tych dogodności. Niezwykle kosztowne i utrudnione legitymowanie swego szlachectwa było dla nich niedostępne. W większości więc stracili oni swe prawa i całemi masami wywożeni byli do nowozdobytych przez Rosyan obszarów dla zaludnienia stepów. Zaliczono taką szlachtę również do osadników „jednodworców"; poddano rekrutacyi niezwykle ciężkiej (lat 25 służby wojskowej, gdy w Rzeczypospolitej trwała ona—6) i obłożono ogromnymi podatkami. Mieszczanom odebrano wszystkie prawa zyskane na Sejmie Czteroletnim; żydów skupiono na ograniczonej przestrzeni, zapoczątkowując późniejszą granicę osiedlenia. Prześladowanie unii trwało dalej; doszło wreszcie do zniesienia wszystkich dyecezyi unickich, z wyjątkiem jednej Połockiej (1796 r.). Katolicyzm po dawnemu uzależniano coraz więcej od rządu, w czem pomagał oddany Petersburgowi arcybiskup Bohusz-Siestrzeńcewicz.

Zabór rosyjski.

Ucisku jednak narodowościowego Rosya nie rozpoczynała wyraźnie: brakło jej sił kultularnych. Wskutek tego, pod wpływem energicznej germanizacyi zaborów niemieckich i dobrobytu ziemiaństwa na Litwie i Rusi, wśród szlachty wytworzył się prąd sympatyczny dla Rosyi. Działały tu prócz względów chwilowych oraz interesów materyalnych przodującej w narodzie warstwy, rownież wspomnienia długoletniej gwarancyi rosyjskiej.

Sympatye rosyjskie wśród szlachty.

Polityka też rządów zaborczych miała opłakane skutki

dla polskości. Ziemia, podstawa bytu narodowego, zaczęła niesłychanie szybko wymykać się z rąk polskich we wszystkich dzielnicach. W samej tylko Wielkopolsce niemiecka własność ziemska, wobec przejścia w ręce rządu pruskiego obszernych starostw, królewszczyzn innego rodzaju, oraz majątków duchownych, od czasu przejścia kraju pod panowanie obce podniosła się z 600,000 morgów magdeburskich do 1,800,000 z górą.

Po trzecim zaś rozbiorze, gdy nastąpiły w dodatku jeszcze liczne konfiskaty majątków uczestnikom powstania Kościuszkowskiego i wykupywanie u licznych, niestety dziedziców, wyprzedających się dobrowolnie z dóbr ziemskich—ilość ziemi, będącej własnością niemiecką, w bardzo szybkim czasie doszła do $2^1/_2$ milionów morgów, co wynosiło prawie czwartą część całej ziemi wielkopolskiej. Kolonizacya też szła dalej żwawo. Samych tylko urzędniczych rodzin do polskich swych prowincyi Prusy sprowadziły przeszło 9,000.

Strata ziemi polskiej.

Co się zaś tyczy kolonizacyi rzemieślniczej i rolnej to sam rząd pruski po śmierci Fryderyka Wielkiego działał już z mniejszą energią, niż dawniej. Zaledwie $16^1/_2$ tys. talarów rocznie było w budżecie państwowym wstawione na kolonizacyę nowozdobytych krajów, przeciętna roczna liczba kolonistów nie przekraczała 1,000 ludzi. Natomiast mocną zaczęła być kolonizacya prywatna, gdyż rząd zobowiązywał do sprowadzania osadników z Niemiec wszystkich urzędników, którzy otrzymali donacye, oraz wszystkie osoby, którym dano możność kupna ziemi na ulgowych warunkach.

Ubywało ziemi Polakom i w zaborze rosyjskim. Konfiskaty po powstaniu Kościuszkowskiem przybrały tu olbrzymie rozmiary; 5 miast i około 140 wsi uległo temu losowi; pozatem zaś—szereg majątków, liczących ówczesnym zwyczajem „146,000 dusz," zakwalifikowano do przymusowej sprzedaży. Władze też rosyjskie gwałtownie tworzyły rosyjską własność ziemską w zabranych krajach. Jak oblicza dziejopis pierwszych lat Litwy i Rusi po rozbiorach, p. H. Mościcki, do 1795 roku liczba ludności pańszczyźnianej, rozdanej wraz z ziemią Rosyanom, doszła do 650,000.

Poza ubytkiem ziemi, inne straty materyalne spadały na polskość w tym czasie. Miasta upadły, Kraków: Wilno, Poznań, Lublin, zeszły na poziom małych i zapuszczonych miast prowincyonalnych, zaledwie dochodzących do kilku tysięcy biednej ludności—i to przeważnie żydów. W Warszawie liczba ludności spadła do 65 niespełna

Zubożenie narodu.

tysięcy—ulice zarosłe trawą, wiele domów w ruinie, opuszczone pałace i gmachy publiczne straszne sprawiały wrażenie na przyjeżdżających cudzoziemcach.

Wszystkie te ciosy społeczeństwo polskie przyjmowało naogół obojętnie. Zabawy, życie bezmyślne i dobrobyt wystarczały szlachcie; mieszczaństwo i chłopi ze zmianą położenia uzyskali ulgi, co ich poniekąd na sprawy narodowe czyniło na razie obojętnymi. Ogół uważał upadek Polski za niepowrotny. Wśród takich warunków rozumniejsi i więcej patryotycznie usposobieni ludzie starali się pracą umysłową i rozwijaniem życia kulturalnego podtrzymywać ducha narodowego. Szerzono cześć dla przeszłości: zbierano zabytki historyczne, gromadzono zbiory, popierano tlejące słabo piśmiennictwo polskie. Tworzono ogniska życia umysłowego, jak w Puławach, gdzie na dworze ks. Adama Czartoryskiego, b. jenerała ziem podolskich, zgromadzili się literaci: Karpiński, Zabłocki, i w. in., a cała rodzina książęca wspomagała piśmiennictwo polskie. W Warszawie podtrzymywali życie umysłowe: Ignacy Krasicki, b. marszałek sejmu czteroletniego Małachowski, bracia Potoccy: Ignacy i Stanisław Kostka. W Porycku założył bibliotekę i żywo pracował nad przeszłością Tadeusz Czacki; Ossolińscy we Lwowie, Tarnowscy w Dzikowie tworzyli biblioteki i muzea. **Praca kulturalna.**

Powolna taka praca kulturalna nie zadawalała żywiołów gorętszych, nie mogących się pogodzić z myślą o panowaniu obcem. Wierzyły one, że prędzej, czy później, musi przyjść do zbrojnej rewolucyi i chciały do niej naród przygotować. Natychmiast więc po upadku państwa zaczęto zawiązywać spiski we wszystkich trzech zaborach. **Spiski.**

W zaborze austryackim na Podlasiu, jeometra Gorzkowski i dawny oficer artyleryi Perles zapoczątkowali ruch spiskowy. Nie ufając jednak szlachcie i wierząc w siłę mas ludowych, zwrócili się do chłopów, zakładając wśród nich organizacyę, i przygotowując do powstania, podczas którego lud cały wypędzi Austryaków i odbierze szlachcie ziemię. Spisek ten jednak został wykryty. Szlachta, zauważywszy podejrzane objawy wśród chłopów, zadenuncyowała spiskowców przed Austryakami. Wśród mieszczan galicyjskich powstawały spiski dla przygotowania rewolucyi na wzór francuskiej; szlachta zaś patryotyczna z mieszczanami zawiązała w Krakowie krótkotrwałą konfederacyę dla wywołania powstania w krajach austryackich. W zaborze pruskim rewolucyjni mieszczanie warszawscy, zorganizowani przez Piotra Grosmani'ego i Kalasantego Szaniaw-

skiego, utworzyli organizacyę patryotyczną, która rozgałęziła się w innych miastach, lecz szybko została przez Prusaków wykryta. Wykryto również spisek braci Ciecierskich w zaborze rosyjskim.

Wśród dawnych mężów stanu zrodziła się myśl odbudowania państwa polskiego z pomocą któregoś z obcych mocarstw. Szczególnie zajął się tą myślą wsławiony w powstaniu Kościuszkowskiem wódz rewolucyi wielkopolskiej, jen. Jan Henryk Dąbrowski. Po kapitulacyi radoszyckiej Dąbrowski powrócił do Warszawy, otoczony szacunkiem Prusaków i Rosyan, którzy wówczas proponowali mu stopień jeneralski w swoich armiach. Mimo biedy, jaka mu doskwierała, dzielny jenerał odmówił, pozostając niezależnym. W tym czasie przedstawił on dworowi berlińskiemu plan utworzenia państwa polskiego w sojuszu z Prusami, których terytoryum obecnie w większości składało się z ziem polskich. Pozostawiając Litwę i Ruś na razie Rosyi, Dąbrowski projektował wywołanie powstania w zaborze austryackim, a następnie połączenie zaborów pruskiego i austryackiego i utworzenie Polski pod berłem któregoś z Hohenzollernów. Plan ten jednak nie był przez dwór pruski przyjęty, a zresztą nie zyskał poparcia nawet w kraju. Podobał się on jednak rządowi, sprzymierzonej w tym czasie z Prusami i walczącej z Austryą, Francyi rewolucyjnej [1]).

Jenerał Jan Henryk Dąbrowski i jego plany.

Na pomoc mocarstw, wrogich państwom rozbiorczym, rachowała przedewszystkiem emigracya polska. Dużo, bo przeszło 2 tysiące, dawnych wojskowych polskich zebrało się pod wodzą Ksawerego Dąbrowskiego, gen. Rymkiewicza, brygadyera Denyski i b. targowiczanina a później dzielnego powstańca Ogińskiego na

Emigracya na Wołoszczyznie.

---

[1]) Rewolucya francuska, o której wspominaliśmy często, wybuchła w 1789 roku, gdy masy ludu paryskiego, zgnębione długotrwałą drożyzną i uciskiem, rzuciły się na twierdzę królewską w Paryżu, Bastylię, i zdobyły ją, uwalniając zamkniętych tam więźniów stanu. Dodało to śmiałości zgromadzonym w tym czasie w Wersalu Stanom Generalnym do walki z królem i rządem. Wkrótce pod wpływem powszechnych we Francyi buntów chłopskich, Stany Generalne ogłosiły zniesienie przywilejów stanowych i równość obywatelską (noc 4 sierpnia). Lud paryski potym zmusił króla i Stany do przeniesienia posiedzeń do Paryża i przekształcenia Stanów w zgromadzenie Narodowe, a później w Ustawodawcze, które w 1791 r. przeobraziło Francyę w monarchię konstytucyjną, biorąc za podstawę nowego ustroju państwa zależność władzy od woli ludu i t. zw. prawa człowieka i obywatela. Jednocześnie zniesiono poddaństwo i pańszczyznę, zaprowadzono nową organizacyę kościoła, uzależniając go od państwa. W dążeniach rewolucyjnych najdalej posuwało się stronnictwo jako-

Wołoszczyznie, pod opieką Turcyi. Emigranci zawiązali stosunki ze spiskowcami w kraju oraz z rządami tureckim i francuskim. Przeciw Austryi i Rosyi szykowała się wówczas koalicya, złożona z Turcyi, Prus i Szwecyi. Rządy tych państw zamierzały wywołać również powstanie na zjemiach dawnej Rzeczypospolitej. Emigranci wołoscy szykowali się do uderzenia na Galicyę, gdy niespodziewane rozchwianie się koalicyi popsuło wszystko. Zniechęcenie ogarnęło emigrantów. Najgorętsi, obrawszy sobie wodzem Denyskę, na własną rękę ruszyli zbrojno do Galicyi, chcąc tam wywołać powstanie. Zamiar ten jednak nie udał się zupełnie. Galicya pozostała spokojną, a oddział Denyski został wycięty w pień przez Austryaków. Inni, wraz z przypuszczalnym wodzem niedoszłego powstania, Ksawerym Dąbrowskim, wstąpili do wojska rosyjskiego lub powrócili do kraju, pozostali z Rymkiewiczem i księciem Ogińskim udali się do Francyi, gdzie zgromadziło się również sporo emigrantów z wybitnymi działaczami okresu sejmu czteroletniego: Barsem, Wielhorskim. Wybickim i w. in.

Sojusz emigracyi polskiej z rewolucyą francuską.

Emigracya ta powzięła myśl wskrzeszenia projektu generała Dąbrowskiego, podanego po kapitulacyi Warszawy, aby przerznąć się z rządem i armią do Francyi i zawrzeć sojusz z rewolucyą francuską. Zawiedzeni w nadziejach na pomoc Polsce ze strony innych państw i emigranci paryscy uznali obecnie za jedynie możliwy sojusz sprawy polskiej z rewolucyą, która głosiła wojnę ludów przeciwko królom. Z inicyatywy więc Wybickiego i Francuza Kazimierza Delaroche'a, powzięto myśl sprowadzenia za granicę większości członków odroczonego sejmu czteroletniego, jako reprezentacyi narodu, protestującej przeciw zaborom, oraz stworzenia wojsk polskich,

---

binów (tak zwane od klubu, założonego w dawnym klasztorze św. Jakóba), popieranych przez lud; w 1792 r. państwa europejskie, powołane na pomoc przez dwór i arystokratów, uderzyły na Francyę. Wówczas wybuchło powstanie ludowe w Paryżu, które zmusiło do uwięzienia króla; obaliło konstytucyę 1791 r. i władzę oddano jakobinom. Dla rządów krajem obrano zgromadzenie: Konwent Narodowy, Francyę ogłoszono rzecząpospolitą, przeciw arystokratom i przeciwnikom zastosowano okrutny teror, a przeciw najeźdźcom wysłano 14 armii (blizko 1,000,000 ludzi), które wyparły po długich bojach (wojny koalicyjne) wroga z granic Francyi. Ofiarą teroru padł i sam król Ludwik XVI, ścięty w 1793 r. Ogłoszona została nowa konstytucya, zaprowadzająca zupełnie nowy ustrój społeczny i polityczny, i znosząca religię katolicką, ale mieszczaństwo bogatsze obaliło jakobinów (1794 i w następnym roku wprowadzono nową konstytucyę. Rządy oddano Radzie Pięciuset i Radzie Starszych, jako władzy prawodawczej, władzę wykonawczą oddano 5 Dyrektorom.

walczących w sojuszu z rewolucyjnemi francuskiemi i włoskiemi. Jako miejsce obrad wznowionego sejmu polskiego, obrano Medyolan. Zaraz też emisaryusze udali się do marszałków sejmu: Małachowskiego i Potockiego, oraz do gen. Dąbrowskiego, którego obrano wodzem przyszłych wojsk narodowych. Na wstępie jednak inicyatorów spotkał zawód. Wśród posłów zawieszonego sejmu, mała była chęć do narażania się na los niepewny, a energiczniejszych kilku, którzy się żywo zajęli agitacyą wśród kolegów, aresztowano. Uwięziony rostał również i Małachowski w drodze za granicę. Lepiej powiodło się z wojskiem. Dąbrowski na pierwsze wezwanie ruszył do Włoch. Wybicki i Ogiński w tym czasie przeprowadzili układy z rządzącym we Francyi Dyrektoryatem, oraz z generałem Bonaparte, wodzem naczelnym wojsk republikańskich we Włoszech.

Bonaparte. Bonaparte, w odpowiedzi na płomienną odezwę Ogińskiego, podobno radził Polakom nie rachować na pomoc niczyją i zbroić się samym, gdyż „naród zgnieciony nie może dźwignąć się inaczej, jak walką". Dąbrowskiego jednak przyjął i przedstawiony sobie plan utworzenia wojsk polskich zatwierdził. Ponieważ jednak konstytucya francuska zabraniała utrzymywania wojsk cudzoziemskich, wojska polskie miały być utworzone, jako pomocnicze Rzeczypospolitej Lombardzkiej, a walcząc w jej obronie, miały otrzymywać żołd z jej skarbu.

Legiony.

Trudności utworzenia wojsk były niesłychane. Brakło pieniędzy, broni, mundurów. Z kraju zasiłki nie nadchodziły. Wśród samej emigracyi intrygi psuły pracę. Wybicki jednak, a szczególnie Dąbrowski, żelazną energią i wytrwałością pokonali wszystkie trudności. Dąbrowski sprzedał rodzinny swój majątek i pieniądze poświęcił na koszta organizacyi. Wybicki, Delaroche, Ogiński wydobywali pieniądze, skąd tylko można było. Broń i mundury Dąbrowski wydostał od rządu lombardzkiego, poczem (1797 r.) zawarł z nim konwencyę co do ustroju i praw wojsk, noszących nazwę „Legionów polskich, posiłkujących Lombardyę" i zaraz wezwał płomienną odezwą rodaków do szeregów wojsk narodowych. Odezwę tę, wydrukowaną w językach: polskim, niemieckim, włoskim i francuskim, przyjęto z zapałem wśród emigracyi. Zgłaszało się sporo ochotników, szli pod chorągwie ojczyste jeńcy austryaccy z Galicyi, zjawiało się mnóstwo dezerterów-Polaków z wojska nieprzyjacielskiego.

W ciągu dwu miesięcy Dąbrowski zorganizował i uzbroił 5000 ludzi. Dzielili się oni na dwie legie, legię podzielono na

5 batalionów, a batalion na dziesięć kompanii. Mundury legioniści otrzymali polskie, barwy naramienników i kokardy włoskie, a naramienniki ozdobiono włoskim napisem: „Ludzie wolni są braćmi". W komendzie i całej służbie używano oczywiście mowy polskiej. Na czele piechoty stali generałowie: Rymkiewicz i Wielhorski; oddział kawaleryi oddano żydowi, b. oficerowi kościuszkowskiemu, Berkowi Joselowiczowi, artyleryę zaś — Aksamitowskiemu, Legiony miały niebywały dawniej i niezwykły charakter: służyli w nich ludzie rozmaitego wieku i stanu: obok konfederatów barskich — niedorosła młodzież, obok ochotników zapaleńców szlacheckich — chłopi, jeńcy lub dezerterzy z wojska austryackiego. Szlachta i byli oficerowie często dla braku miejsc służyli, jako prości żołnierze, podczas, gdy mieszczanie i chłopi bez przeszkody otrzymywali stopnie oficerskie. Prócz sztuki wojennej, wytrwale szerzono oświatę i zasady demokratyczne. Patryotyzm rozbudzało żołnierskie pismo „Dekada", redagowane bardzo umiejętnie przez Cypryana Godebskiego. Miłość bratnia i solidarność panowały. Ducha patryotycznego i obywatelskiego szczególniej umiał podtrzymywać i zapał wzbudzać Wybicki, autor pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła!" i sam wódz naczelny — Dąbrowski.

Organizacya legionów.

Duch w legionach.

Wśród wojny z Austryą, Dąbrowski przedstawił Bonapartemu plan wysłania legionów dla wywołania powstania na Węgrzech, a następnie wtargnięcia do Galicyi, gdzie ruch mieli przygotować spiskowcy. Legioniści, walczący tymczasem z powstańcami włoskimi pod wodzą przybyłych niedawno Kniaziewicza i Kosińskiego, gotowali się do wymarszu „z ziemi włoskiej do Polski", gdy nagle zawarte zawieszenie broni między Austryą i Francyą udaremniło śmiały plan (1798 r.). Co zaś najważniejsze, kraj pozostawał zupełnie spokojnym, i w zaborze austryackim ludność nie kwapiła się do powstania bynajmniej. Dyrektoryat francuski o tyle jednak przyzwoicie postąpił względem Polaków, że, prowadząc układy o przymierze z Prusami, żądał jednocześnie przez swego posła, jednego z najwybitniejszych działaczy rewolucyjnych, Siéyesa, odbudowania Polski według przedstawionego przedtem przez gen. Dąbrowskiego projektu. Układy te nie doprowadziły do niczego, a przy zawarciu pokoju w Campo Formio sprawy polskiej nie poruszono. Żądaniu Dąbrowskiego, aby do układów był dopuszczony przedstawiciel Polski, odmówiono, co, wobec niezebrania się sejmu, spokoju w kraju i słabych sił wojskowych w legionach, było zrozumiałe.

Plany Dąbrowskiego.

Po zawarciu tego pokoju legiony, liczące obecnie do 10 tysięcy ludzi, przeszły pod opiekę nowopowstałej rzeczypospolitej Cyzalpińskiej i musiały zaciekłe boje toczyć z rojalistami włoskimi, podburzanymi przez kler a wspomaganymi przez wojska papieskie i neapolitańskie. Ucisk i rabunki Francuzów wywołały powstanie chłopów w całych Włoszech, i przytłumienie tego powstania polecono legionistom. Następnie Polacy odznaczyli się zdobyciem Rzymu przez Dąbrowskiego i zwycięstwem nad Neapolitańczykami pod Civita Castellana, gdzie dowodził gen. Kniaziewicz, obok Dąbrowskiego, wysuwający się na czoło.

Boje legionistów.

Po tych zwycięstwach i zajęciu przez republikanów Rzymu i Neapolu, legioniści, zajęci oczyszczaniem kraju od grasujących tam bandytów, zostali powołani znów do Włoch północnych. Tam wrzała nowa wojna i Francuzi ponieśli kilka strasznych klęsk od Austryaków i Rosyan, walczących pod wodzą zdobywcy Pragi, Suworowa.

Legiony z zapałem śpieszyły na północ. Marzenia ich marszu „z ziemi włoskiej do Polski" zdawały się blizkiemi urzeczywistnienia. Dąbrowski bowiem zgodnie ze swym planem otrzymał rozkaz na czele części legionów z 3000 ludzi, wspomożonej przez 500 Francuzów, uderzenia na Węgry i przerżnięcia się do Galicyi dla wywołania tam powstania. Za tym oddziałem miała śpieszyć reszta legionów, przybywająca później z Neapolu. Z ułożonym właśnie wówczas nieśmiertelnym „Mazurkiem Dąbrowskiego" rwały się do ojczyzny dalekiej pułki polskie, gdy szybkie i stanowcze zwycięstwa Suworowa zmieniły wszelkie plany. Wojsko francuskie, słabo popierane przez republikanów włoskich i prowadzone w nieobecności Bonapartego, zdobywającego w tym czasie Egipt, przez nieudolnych generałów, zostało pobite w całym szeregu bitew. Wszystkie republiki włoskie obalono, a wracający książęta okrutnie karali republikanów. O uderzeniu na Węgry nie było co myśleć, i legiony musiały rzucić się w wir krwawych walk włoskich. W bitwach pod Pastrengo, Manjano, Trebią, legioniści bili się z nadludzką walecznością. Legion II pod wodzą Wielhorskiego, z 4000 ludzi zmniejszony do 800, musiał wraz z oddziałami francuskimi zamknąć się w Mantui. Tam wraz ze słabą załogą francuską rozpaczliwie odpierał szturmy 32 tysięcy Austryaków z 110 działami, aż w końcu został zdradziecko wydany przy kapitulacyi, jako dezerterzy austryaccy. Z całego legionu ocalało ledwie 150 oficerów i żoł-

Nadzieje legionistów.

Klęski republikanów.

Straty legionów.

nierzy z szefem artyleryi Aksamitowskim. Lepszy był los I legionu, choć i on poniósł straszliwe klęski. W bitwie pod Trebią legion ów odznaczył się wspaniale, wziął sporo jeńców, zdobył sztandary, lecz w końcu zdziesiątkowany, straciwszy 1500 zabitych i mając rannego wodza Dąbrowskiego, musiał cofać się wraz z całą armią (1799 r.). Wszyscy dowódcy batalionów zostali zabici. Prócz nich padło—34 oficerów, a przeszło 100 oficerów było rannych. Niezłomny jednak Dąbrowski natychmiast zajął się reorganizacyą legionów i, mając znów kilka tysięcy żołnierza—przeważnie z pośród jeńców Polaków—powrócił na plac boju. Wzmocniony posiłkami francuskimi i liczący obecnie do 4650 ludzi, legion polski uporczywie walczył pod Novi, gdzie republikanie znów ponieśli straszną klęskę. Następnie legiony odbyły niezwykle ciężką kampanię w Szwajcaryi, gdzie połowa armii republikańskiej zginęła z nędzy i chorób, a odnowione hufce nasze zmalały do 800 ludzi.

Wśród legionistów zapanowało zniechęcenie. Nawet twórcy legionów zwątpili o wszystkiem: Wybicki wycofał się do życia prywatnego, a Ogiński wrócił do kraju. Dąbrowski jednak nie stracił ducha i wraz z Kniaziewiczem znów przystąpili do odnowienia legionów. Warunki były okropne, z kraju napływało mnóstwo zapaleńców ochotników, ale mało środków. Sfery zamożne i wpływowe nie interesowały się legionami, sprzymierzonymi z „królobójczą i bezbożną“ rewolucyą francuską. Wogóle, w tym czasie w Polsce panuje wszechwładnie nastrój dla rewolucyi wrogi, do czego przyczyniał się niemało napływ mnóstwa emigrantów-arystokratów francuskich.

Kraj a legiony.

Wobec braku środków znów trzeba było udawać się o pomoc do rządu francuskiego, w którym tymczasem ważne zaszły zmiany.

Generał Napoleon Bonaparte, korzystając z niezadowolenia, jakie we Francyi wywołały niedołężne rządy Dyrektoryatu i klęski na polu bitwy, powrócił z Egiptu do Paryża, obalił Dyrektoryat i sam z dwoma sojusznikami pochwycił w ręce rządy, jako pierwszy konsul Rzeczypospolitej, rządząc Francyą na podstawie nowej konstytucyi. Do niego też zwrócili się Kniaziewicz i Dąbrowski.

Bonaparte na gwałt potrzebował wojska, jednocześnie jednak, myśląc już o wywyższeniu się i zawarciu pokoju ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi. Szukając zaś przymierza z Prusami i Rosyą, nie chciał on kompromitować się sojuszem z garścią re-

Dwulicowość Bonapartego.

wolucyonistów polskich i dążnością ich do odbudowania Polski. Pozwolił więc na formowanie legionów, dał pieniędzy na broń, umundurowanie i żołd, nie zgodził się jednak na połączenie nowoformowanej Legii Naddunajskiej w Niemczech z Legią Włoską Dąbrowskiego i przedstawionego sobie przez Bawaryę i Czechy planu marszu do zaboru austryackiego nie zatwierdził. Co więcej, zabronił nawet pisać o przywróceniu państwa polskiego i znaczenie legionów polskich zbagatelizował, tworząc obok nich włoskie i irlandzkie.

O tym wszystkiem nie wiedzieli Dąbrowski i Kniaziewicz, mianowany wodzem Legii Naddunajskiej, walczącej przy armii francuskiej w Niemczech. Zajęli się oni energicznie organizacyą i w krótkim czasie znowu doprowadzili liczbę wojska do 15 tysięcy żołnierzy wszystkich trzech broni.

Legia naddunajska i włoska.

I znów w obcych krajach, daleko od ojczyzny, nad Renem i we Włoszech dzielnie walczyły legiony, wszędzie odznaczając się bohaterstwem i poświęceniem dla sprawy wolności. Kniaziewicz ze swoim legionem uratował armię francuską pod Hohenlinden, w kilku miejscach przyczynił się do zwycięstwa. Dąbrowski zaś odebrał Mantuę i przyczynił się do wzięcia Peszyery (1800 r.). Wśród legionistów wyrabiały się pierwszorzędne talenty wojskowe: Chłopicki, Sokolnicki, Fiszer, Kosiński, Woyczyński i bardzo wielu innych. Bohaterstwo legionów jednak nie wpłynęło na politykę Bonapartego i nie ozwało się w kraju. Od Francyi nie uzyskano połączenia obu legii i skierowania ich do Galicyi, jak proponował Dąbrowski, a co gorsza w kraju spokój panował zupełny. Sprawę polską i walkę o wolność wielomilionowego narodu reprezentowała kilkunastotysięczna garstka bohaterów, podczas gdy cały naród na walkę z nimi spokojnie dawał rekruta i płacił podatki.

Nie stanęła też kwestya polska na porządku dziennym podczas układów pokojowych. Bonaparte, występując wobec państw europejskich, jako pogromca rewolucyi i stronnik pokoju powszechnego, pośrednio stał na gruncie Traktatu Petersburskiego 1797 r. likwidującego Rzeczpospolitę Polską. Co gorsza, do traktatu pokoju zawartego w Lunnewill (1801 r.), pozwolił włączyć punkt kasujący legiony. Wzamian za niepopieranie przez Rosyę i Austryę pretensyi rodziny królewskiej, obalonej przez rewolucyę, do panowania we Francyi, Bonaparte zrzekł się popierania wszelkich knowań przeciw tym państwom i obiecał je karać.

Legiony więc zostały zniweczone, nie dopiąwszy swego

celu. Oburzenie też ogarnęło ogół. Kniaziewicz z bardzo wieloma oficerami opuścił służbę i wrócił do kraju. Dąbrowski jednak odrzucił amnestyę i pozostał. W początkach myślał on o zdobyciu wysp Jońskich i założeniu tam państwa, później jednak musiał porzucić tę myśl. Wielu legionistów pozostało na służbie włoskiej, gdzie sformowano z nich odrębne oddziały i wyróżniano szacunkiem. Tragicznym zaś był los części legionów ($5^1/_2$ tys. przeszło) wcielonej do armii francuskiej, jako dwie pół-brygady (pułki) piechoty, przyłączono je do 40-tysięcznej armii, przeznaczonej pod wodzą szwagra Bonapartego, Leklerka, do stłumienia buntu wyspy San Domingo, gdzie ludność murzyńska i mulacka ogłosiła niepodległość. W straszliwych warunkach klimatycznych, przy epidemii żółtej febry i w ciągłych okrutnych walkach z murzynami, z całej armii zginęło 35 tysięcy, a z pośród Polaków zaledwie trzystu kilkudziesięciu wróciło do Europy.

Koniec legionów.

San Domingo.

Epopea legionów była na razie skończona. Zasiały one ziarno odrodzenia, które wejść miało w lat kilka potem, a narazie zaprotestowały przeciwko Traktatom Petersburskim i ówczesnej polityce międzynarodowej wskrzeszeniem broni polskiej i hasłem, które odtąd miało jak hymn narodowy rozbrzmiewać „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

ROZDZIAŁ XXIV.

PIERWSZE PRÓBY POLITYKI POLSKIEJ POD PANOWANIEM OBCEM. PROGRAM ZJEDNOCZENIA POD BERŁEM ROSYI.

Do takiego opuszczenia legionów przez kraj cały, a przynajmniej przez warstwy przodujące narodu, niemało przyczynił się pomyślniejszy zwrot w stosunkach polskich, jaki odbywał się równocześnie z bohaterskimi zapasami legionistów. Ogół powoli otrząsał się z osłupienia, w jakie wprawiła go niebywała w dziejach katastrofa, zaczęto zastanawiać się i wznawiano powoli życie polityczne. Podczas gdy legiony gotowały się do zbrojnej walki na własnej ziemi, w kraju wznowiło się przerwane przez rozbiory dążenie do ułożenia życia politycznego narodu z pomocą silnego sąsiada, które widzieliśmy już od 1717 r. Okoliczności pozornie zmieniły się nieco. Podczas gdy Kniaziewicz i Dąbrowski napróżno kołatali o to, by Francya zażądała uwolnienia z więzień austryackich patryotów polskich, koło 12 tysięcy więźniów, zesłańców i jeńców wojennych z czasów wojen o niepodległość wracało z turm rosyjskich do kraju, uwolnionych przez następcę Katarzyny, cesarza Pawła. Nie wypływało to bynajmniej ze zmiany w zapatrywaniach caratu na politykę polską. Paweł właśnie podpisywał traktat petersburski 26 stycznia 1797 r. i wszystkich jego warunków dochowywał święcie. Był to jednak człowiek niezwykle kapryśny, a na wielu punktach zupełnie nieobliczalny. Nienawidził on matki całą duszą i we wszystkiem starał się jej sprzeciwić.

Stan rzeczy w kraju.

Zmieniając więc wszystkie szczegóły polityki Katarzyny II, Paweł zmienił i politykę prześladowczą względem Polaków,

która zresztą, jak zobaczymy dalej, zbyteczną była już zupełnie.

Natychmiast więc po swem wstąpieniu na tron Paweł uwolnił z więzienia Kościuszkę, Kilińskiego, Niemcewicza i wszystkich innych wodzów powstania, oraz wrócił z wygnania jeńców i zesłańców. Wśród chaosu, jaki wytworzyły częste niezwykle zmiany gubernatorów i generał-gubernatorów, ustało prześladowanie Unii, natomiast udało się zwołać sejmiki szlacheckie, które opracowały i wniosły do tronu memoryały od szlachty bracławskiej i mińskiej.

Na szlachtę zresztą mińską za to „zuchwalstwo" spadły represye. Dalej jednak znów—poszły pewne ulgi dla miejscowego samorządu po przekonaniu się o niemożliwości stosowania na Litwie i Rusi centralistycznych rządów biurokracyi rosyjskiej. Wreszcie dla stworzenia przeciwwagi legionom włoskim z inicyatywy miejscowych obywateli Polaków i Rosyan zapoczątkowano formowanie polskich i tatarskich pułków na Litwie i Rusi. Komendantem tych sił zbrojnych, które jednak istniały krótko, został znany nam z Wołoszczyzny Ksawery Dąbrowski, który ostatecznie przeszedł na służbę rosyjską. W Prusach również zelżał nieco ucisk, choć system trwał po dawnemu i przeprowadzony był z konsekwencyą. W obu jedynie Galicyach pozostawały stosunki bez zmiany. Do ucisku jedynie podatkowego i narodowościowego dołączyła się straszliwa reakcya, zapoczątkowana i gorliwie popierana przez rząd nowego cesarza Franciszka II. Szkolnictwo oddano pod zarząd kleru, poziom nauk obniżono do niemożliwości, a cenzura zabroniła nawet używania słów „Polak", „polski", „Polska". Szlachta jednak, dopuszczona do posad dworskich, obsypana tytułami i przywilejami, podzielona zresztą na dwa stany: magnatów i szlachecki, nie była skora do ruchów. Dla rolnictwa były to czasy świetne wszędzie: Odesa i Gdańsk przyjmowały mnóstwo zboża polskiego dla wysyłania go w obce kraje, porządek panował, spokój był zupełny. Ucisku politycznego szlachta, zamożna i niezależna majątkowo, zakopana na wsi i pogrążona w zabawie, nie odczuwała bardzo.

Ulgi w zaborze rosyjskim.

Germanizacya trwa.

Jeszcze lepiej stanęła sprawa polska, gdy po zamordowaniu podczas rewolucyi pałacowej cesarza Pawła tron rosyjski objął Aleksander I, młody, wykształcony i związany przyjaźnią z synem generała ziem podolskich, młodym ks. Adamem Czartoryskim. Ucisk narodowościowy na Litwie i Rusi ustał, i narodowość polska na nowo

Cesarz Aleksander I.

zaczęła szybko się rozwijać. Czartoryski zorganizował wspaniałe szkolnictwo polskie na Litwie i Rusi. Dwa wyższe zakłady naukowe: zreformowany uniwersytet wileński i założone później przez Tadeusza Czackiego w Krzemieńcu liceum, urządzone z udziałem przybyłego z więzienia austryackiego Kołłątaja odnowiły naukę polską. Współcześnie w Warszawie rząd pruski pozwolił na utworzenie „Towarzystwa przyjaciół nauk" (1802 r.), które otoczyło opieką naukę i rozwój umysłowości polskiej. Towarzystwo to, zorganizowane z inicyatywy Stanisława Sołtyka przez biskupa Albertrandiego, St. K. Potockiego, Krasińskiego i wielu innych, rozwinęło się wspaniale pod kierunkiem znanego nam już autora „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego", Stanisława Staszyca.

Oświata polska na Litwie i Rusi.

Gdy tak zwolna odradzała się myśl, kultura i nauka polska, z powrotem do kraju legionistów zaczęły krążyć nowe prądy umysłowe i nowe hasła. Legioniści przynosili zapał dla wolności i chęć walki za nią, zasady demokratyczne, miłość ku warstwom ludowym, niechęć ku przesądom i walkę z konserwatyzmem. Hasła te i przekonania zdobywają sobie posłuch wśród młodszego pokolenia szlachty i mieszczaństwa.

Wpływ legionistów.

Zarazem zauważyć się daje i odnowienie dążności do polityki, chęć polepszenia sobie warunków bytu narodowego, a nawet i stopniowego odzyskania odrębności politycznej. Niewiara jednak we własne siły narodu i rozdział między szlachtą i chłopem, wywołany opieką rządową nad tym ostatnim, nie pozwalały myśleć o powrocie do haseł kościuszkowskich. Do tego przyłączyła się i niechęć do wszelkich ruchawek i myśli powstańczych, mogących zakłócić dobrobyt i spokój. Przewodniem hasłem polityki ówczesnej, którą co prawda uprawiały za przykładem lat dawnych rody magnackie, było zbliżenie się z dworami państw rozbiorczych, uzyskanie od nich jakichbądź ulg dorywczych, a następnie stopniowe skupienie wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej pod władzą jednego rządu.

Prąd polityczny.

Widoki powodzenia polityka taka mogła mieć w dwu zaborach: pruskim i rosyjskim. Prusy, jak widzieliśmy, zabrały znaczną część ziem etnograficznej Polski. Gniezno, Poznań, Warszawa, Gdańsk, znalazły się w ich posiadaniu, co zaś ważniejsze, nawet jeżeli nie liczyć Śląska, którego wówczas blizko trzecia część pozostawała polską,—to cała ówczesna monarchia Pruska była

Stosunki polsko-pruskie.

polsko-niemiecką. Ziemie polskie, zabrane podczas rozbiorów Rzeczypospolitej, zajmowały niemal połowę obszaru państwa (2,700 m. kw. na 5,562 m. kw.). Ułożenie się więc takie, lub inne, stosunków narodowościowych, było dla Prus koniecznością, którą dobrze rozumiano, zarówno w kołach polskich, jak i postępowych niemieckich. Wprawdzie kilkuletnia działalność germanizacyjna nowego rządu wytępiła w zupełności tę życzliwość dla Prusaków, z jaką witano ich rządy w 1773 i 1793 latach. Wówczas to tłumne zjazdy szlachty i deputatów miejskich dla złożenia przysięgi, urozmaicano festynami i balami w pałacach magnackich, a wkraczające wojska witano owacyami i kwiatami. Obecnie działo się inaczej.

Ludność przebyła już powstanie 1794 r., które świadczyło o otrząśnięciu się ogółu z pod wpływów pruskich, ciążących na dzielnicy Wielkopolskiej, od kilku stuleci. Politykę pojednawczą polsko-pruską rozpoczęli Radziwiłłowie spowinowaceni z Hohenzollernami. Zacofanie jednak machiny państwowej, nie dawało nadziei na powodzenie polityki ugodowej w zaborze pruskim.

Znacznie lepsze widoki powodzenia miała polityka ugodowa w zaborze rosyjskim. Jak widzieliśmy, objął on nieomal $^2/_3$ obszaru dawnej Rzeczypospolitej. Większość olbrzymich dóbr magnackich, milionowe fortuny: Paców, Radziwiłłów nieświeskich, Potockich, Branickich, Sapiehów, w znacznej części Czartoryskich, oraz 550 tysięcy szlachty, na ogólną jej liczbę 725,000—znalazło się pod berłem caratu i to w warunkach stosunkowo wymarzonych. Bogato ładowne szkuty płynęły do Odesy, Rygi, Libawy, Tylży. Fortuny rosły, jak na drożdżach, a o żadnej opiece nad „poddanymi“ rząd nie myślał. Chłopu, zamienionemu „w duszę“, — zupełnego niewolnika, batogi energicznych gubernatorów wybijały doszczętnie z głowy, zarówno tradycye Siczy i Hajdamaczyzny, jak i mgliste echa uniwersałów Kościuszki, Kontrakty w Dubnie i Kijowie, ciągłe kuligi, sejmiki wyborcze, zjazdy wszelkiego rodzaju wrzały życiem, jak za czasów ostatniego Sasa. Zaczęły się dla szlachty czasy naprawdę spokojne i szczęśliwe.

Kwestya polska w Rosyi.

Dobrobyt.

Temu dobrobytowi materyalnemu odpowiedział i rozkwit kulturalny narodu. Czartoryski i T. Czacki, zorganizowali wspaniałe szkolnictwo polskie na Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Wilno, Krzemieniec, Berdyczów, a poczęści Kijów i Mińsk, stały się ośrodkami kultury polskiej i życia umysłowego, bez porównania znaczniejszemi, niż Kra-

Rozwój kulturalny.

ków, Poznań, Warszawa, czy Lwów. Zasłynęły szkoły zakonne: Jezuitów w Płocku, Dominikanów i Bazylianów. Słowem, zabór rosyjski, stał się ucieczką polskości na wszystkich polach. Wspólność pochodzenia słowiańskiego z Rosyą, jednolitość społeczna żywiołu polskiego pod zaborem rosyjskim, gdzie polską była nieomal wyłącznie szlachta, wszystko to wywołało silny prąd polityki rosyjskiej wśród społeczeństwa polskiego.

Nie była ona zresztą czemś nieoczekiwanem. Od 1717 roku, szlachta polska zżyła się z gwarancyą rosyjską całkowicie, a słabe stosunkowo antyrosyjskie konfederacye: Dzikowska i Barska, nie były w stanie kilkudziesięcioletniego stałego stosunku obu państw i narodów zmienić. Zbliżenie się żywiołu polskiego do Rosyan na Litwie, wzmaga się za Sejmu Czteroletniego i przed nim, w czasie, gdy zarówno „Jegomość król pruski", jak i sprzymierzeńcy jego chwilowi, „zapatrujący się na okrutną sektę paryską", patryoci-reformiści, godzili w dawne tradycye polskie, oraz w przywileje stanu szlacheckiego. Targowica też nie była niespodzianką dla twórców Ustawy Majowej. Separatyzm litewski, złączony z konserwatywnym sarmatyzmem, rzuciły całą nieomal szlachtę litewską w objęcia Rosyi. W wojnie o niepodległość 1794 r. mimo wytężoną działalność szeregu pełnych poświęcenia patryotów zaledwie kilkunastotysięczną armię Litwa i Ruś były w stanie postawić, a jesień tego strasznego dla Polski roku była przepełniona zabawami i festynami. Zaprowadzenie rządów rosyjskich po trzecim rozbiorze było jednym ciągiem uroczystości radosnych, pomimo konfiskat, sekwestrów, i dochodzeń sądowych względem uczestników wojny Kościuszkowskiej. Otwarcie każdej nowej gubernii było witane, jako fakt doniosły; przyczem wszystkie warstwy społeczeństwa wyrażały szczere oddanie się Rosyi. Biskupi piszą listy pasterskie, ażeby „zniewolić umysły swej owczarni do uznania i pokochania Ojczyzny". Bezpośredni zaborcy kraju rosyjscy generałowie: Tutołmin, Repnin, Kreczetnikow, Annienkow, stali się niesłychanie popularnemi osobistościami; poeci tej miary, co Trembecki i Karpiński, piszą na ich cześć ody i madrygały, małżeństwa mieszane stają się niezwykle modne: nieomal wszystkie rody magnackie kojarzą się z arystokracyą rosyjską. Mnóstwo wyjeżdża do Rosyi i obejmuje wysokie stanowiska, jak Iliński, Potocki Seweryn, Czaplic, Witt, wielu zaczyna po-

Sympatye rosyjskie.

Serwilizm wobec Rosyan.

woli zatracać nawet poczucie narodowe, do takich np. należał hetman Branicki.

Nie na takich jednostkach stała jednak ówczesna polityka rosyjska wśród społeczeństwa polskiego.

Była ta polityka przedewszystkiem reakcyą na dwa ciosy, jakie spadły na Rzeczpospolitę i Naród: podział i raptowna groźba zagłady przez germanizacyę. Zjednoczenie dzielnic, oderwanych od zostającej pod panowaniem Rosyi znacznej większości ziem Rzeczypospolitej—przez mocarstwa niemieckie, stało się bardzo szybko programem politycznym patryotów polskich w zaborze rosyjskim. Myśl ta zyskała sobie niesłychaną popularność wśród społeczeństwa. Pod wpływem wznowionej walki germanizmu ze słowiańszczyzną, odbudowanie jedności narodowej pod berłem rosyjskiem, które, jak widzieliśmy, w tym czasie pozostawiało możność całkowitego rozwoju narodowego Polakom, stało się ideą, propagowaną przez najwybitniejsze umysły ówczesne. Idee czysto panslawistyczne głosi w natchnionych swych utworach autor „Świątyni Sybilli"—Woronicz, braterstwo narodowe z Rosyą propaguje Tadeusz Czacki, w zaborze pruskim do panslawizmu zbliżał się Staszyc, i wreszcie w duchu łączności z Rosyą i jej polityką zaczynają działać dawni jej przeciwnicy, politycy polscy, jak jeden z twórców legionów—Michał ks. Ogiński.

Polityka rusofilska.

Na tle takiego powszechnego w ziemiach polskich nastroju, zbudował w tym czasie swój utopijny plan odbudowania Polski w dawnych granicach, lecz pod berłem carów roryjskich i w ścisłej z Rosyą łączności ks. Adam Czartoryski.

Mianowany początkowo towarzyszem ministra, a następnie i ministrem spraw zagranicznych Rosyi, Czartoryski odrazu powziął myśl połączenia potęgi Rosyi z dobrem ziem polskich i, korzystając z ówczesnych zawikłań europejskich, opracował odpowiedni plan. „Pragnąłem, aby Aleksander stał się do pewnego stopnia arbitrem spokoju cywilizowanego świata. Stale wierzyłem, że zdołam pogodzić rosyjskie tendencye ze szlachetnemi ideałami i służyć jednak jednocześnie powszechnemu dobru ludzkości, oraz dobru Rosyi... System mój, oparty zasadniczo na sprawiedliwości, musiał nieodzownie doprowadzić do stopniowego odbudowania Polski..." pisał później ks. Adam w swoich pamiętnikach. Naprawdę zaś plan jego był niezbyt złożony i zupełnie nie odpowiadał realnym warunkom Europy, ażeby mógł mieć widoki powodzenia.

Program Adama Czartoryskiego.

Polegał on na zdławieniu wspólnie z Anglią i Austryą rewolucyi francuskiej i Napoleona, a następnie na zupełnem przebudowaniu państw europejskich. Rosya miałaby otrzymać Konstantynopol, Mołdawię i zwierzchnictwo nad słowiańszczyzną, przyczem poszczególne narody otrzymałyby wolność. Zachodnia jednak część półwyspu Bałkańskiego miała się według tego planu dostać wraz z częścią Niemiec Austryi wzamian za Galicyę. Zabór zaś pruski zamierzano Prusom odebrać siłą wobec wahania się ich z przystąpieniem do koalicyi przeciwko Francyi. W tym celu nawet w ziemiach zaboru pruskiego powinno było wybuchnąć powstanie narodowe, na czele którego miał stanąć ks. Józef Poniatowski.

Przyszłe powstanie w zaborze pruskim oraz wskrzeszenie Królestwa Polskiego z Aleksandrem I na tronie miało się odbyć równocześnie z olbrzymią wojną europejską, jaka w tym czasie wisiała w powietrzu.

Przeciwko Napoleonowi, który tymczasem już zdołał się ogłosić cesarzem Francuzów, Rosya z Anglią utworzyły olbrzymią koalicyę. Weszły do niej: Austrya, Anglia, Rosya, Neapol i Szwecya. Pół milionowa armia sprzymierzonych miała być rzucona na Francyę i zmiażdżyć ją bez litości, przywracając dawne porządki i panowanie królów z dynastyi Burbonów. Agitacya rusofilska szerzyła się we wszystkich ziemiach polskich. Całe masy młodzieży szlacheckiej wstępowały na ochotnika do armii rosyjskiej, która ściągała nad granice pruskie i austryackie. W. ks. Konstanty i wódz naczelny rosyjski, Kutuzow byli przedmiotem uwielbienia, a cesarza, który przybył z ks. Czartoryskim do armii, witano jak zbawcę.

Zamiary wojny europejskiej.

W zaborze pruskim zaczęto szykować ruch zbrojny. Obywatelstwo na szeregu zjazdów uchwaliło adres wiernopoddańczy do cesarza Aleksandra, który też został mu wręczony w Puławach, dokąd przybył w odwiedziny do generała Ziem Podolskich. w Puławach też Aleksander przyjmował w roli przyszłego króla polskiego hołdy szlachty i magnateryi ze wszystkich zaborów. Chwila wskrzeszenia Polski wydawała się bardzo niedaleka. Były to jednak tylko pozory. Polityka Czartoryskiego, przedewszystkiem zaś jego tendencya antypruska nie mogła zatryumfować, Sam Aleksander już od lat trzech był związany osobistą przyjaźnią z królem pruskim, jak również i królową. Poza tem znaczna część dyplomatów rosyjskich stała po stronie rządu pruskiego, a wreszcie

Ruch rusofilski w zaborach niemieckich.

Polityka Rosyi.

obowiązywał oba państwa Traktat Petersburski 1797, na wieczne czasy zawarty.

Dość, że wśród najwspanialszych uroczystości cesarz Aleksander nagle wyjechał, udając się do Berlina. Tam niespodzianie dla Czartoryskiego zawarty został nowy traktat przymierza między Prusami a Rosyą. Prusy zobowiązały się przystąpić do koalicyi przeciwko Francyi z armią 180-tysięczną. Kwestya polska została oczywiście pominięta zupełnie. Przed przybyciem zaś do Berlina car wyznał w liście do króla pruskiego, że w Puławach przebył „najnieszczęśliwszy okres swego życia, że nigdy większych nie doznawał cierpień". Co zaś ważniejsze, że urzędy pruskie w ziemiach polskich otrzymały od władz rosyjskich listę obywateli, podpisanych na adresie wiernopoddańczym. Rozpoczęły się ponowne represye.

Sojusz rosyjsko-pruski.

Wszystkie te okoliczności obezwładniły w zupełności społeczeństwo polskie w tej chwili, gdy nieomal 200-tysięczna armia rosyjska opuściła Litwę i Ruś i szła przez zabory pruski i austryacki do Czech. Prusy wszystkie swe wojska wycofywały z ziem polskich na Zachód i na czas pewien cała Polska była ogołocona z wojsk zaborczych, będąc natomiast śpiżarnią i drogą etapów dla armii rosyjskiej i austryackiej, pod wodzą obu monarchów walczących z Napoleonem. Ten zaś śpiesznymi marszami, gromiąc po drodze mniejsze armie, szedł ku Bramie Morawskiej, prowadzącej już do ziem polskich. Zamarły zupełnie spiski i hasła rewolucyjne w społeczeństwie, brakło legionów, których resztki pod wodzą gen. Grabiańskiego walczyły we Włoszech... Bez echa też przeszła po ziemiach polskich wieść o straszliwym pogromie Austerlitzkim, po którym armia moskiewska poszła w zupełną rozsypkę, Austrya zaś prosiła o pokój, opuszczając koalicyę. Prusy nie wystąpiły z pomocą Rosyi tak że mocarstwo to zmuszone było samowtór z Anglią dalszą wojnę przeciw Napoleonowi prowadzić. Czartoryski otrzymał dymisyę. Napoleon jednak, obaliwszy główną siłę wymierzonej przeciwko sobie koalicyi, urządzał bez przeszkody Europę środkową według swej woli. Króla Neapolu za przystąpienie do koalicyi ukarał odebraniem mu korony, którą oddał bratu swemu Józefowi. Dla drugiego brata, Lucyana, stworzył królestwo Holandyi, dając ten tytuł stworzonej przez rewolucye Rzeczypospolitej Batawskiej. Donioślejsze jeszcze zmiany nastąpiły w Niemczech. Wznawiając Cesarstwo Karola Wielkiego. Na-

Spokój w Polsce podczas wielkiej wojny.

Zmiany w Europie.

poleon odebrał cesarzowi Franciszkowi zwierzchnictwo nad książętami Południowych i Zachodnich Niemiec. Poddawszy ich swojej władzy zwierzchniczej, Napoleon utworzył z ich państw Ligę Reńską, przyczem książętom Bawaryi i Wirtembergii nadane zostały tytuły królów. Prusom miało przypaść w podziale księstwo Hanoweru, dziedzictwo królów angielskich. Na postawienie sprawy polskiej jednak zabrakło danych, choć są ślady, że wchodziły w grę jakieś co do niej zamiary zarówno Aleksandra, jak i Napoleona. Mówiono o utworzeniu państwa z zaborów pruskiego i austryackiego, przyczem Austrya za Galicyę miała otrzymać Śląsk. Królem polskim podobno miał zostać cesarzewicz Konstanty. Były to jednak tylko dorywcze plany bez poważniejszego gruntu. Na widownię układów międzynarodowych Polska, potulnie dająca rekruta i podatki, a nie dająca nieomal zupełnie znaku życia, wejść wówczas nie mogła.

Sprawa polska.

Zresztą na postawienie sprawy polskiej przed forum polityki międzynarodowej nie pozwalał w tym czasie i sam układ stosunków międzynarodowych w Europie ówczesnej, dla których wykreślenie zupełne państwa oraz imienia polskiego było najbardziej dogodnem.

Wypływało to i z zamiarów, jakie powziął co do urządzenia Europy i stosunków międzypaństwowych ówczesny największy mocarz — cesarz Francuzów, Napoleon. Po osiągnięciu szczytu swoich marzeń, gdy były zwyczajny oficer artyleryi, młody 30-kilkoletni Korsykanin zasiadł na tronie Francyi i został wszechwładnym panem w zachodniej Europie, zaczął on pilnie dbać o utrzymanie się na tych wyżynach. Cele jego polityki były: utworzenie cesarstwa Zachodniego, z Francyą na czele, i zabezpieczenie pokoju na przyszłość. Dlatego też poddał on swemu zwierzchnictwu całe Niemcy, kilku książętom nadał tytuły królewskie i utworzył związek państw zachodnio-niemieckich pod swoim protektoratem. Za najzajadlejszego wroga swego, prócz Anglii, uważał cesarza i wogóle dom Habsburgów, których też zmusił pośrednio do przyjęcia tytułu cesarzy austryackich, zamiast jak dawniej rzymskich—a przeciw nim chciał stale podtrzymywać sojusz z Prusakami.

Stan polityczny Europy.

W zamiarach jego leżało nawet utworzenie potężnego, sprzymierzonego państwa polsko-pruskiego, z oddaniem bitnych Polaków pod władzę Hohenzollernów. Jako zaś najbardziej pożądany spzymierzeniec w oczach jego występowała Rosya.

Ponieważ zaś oba te kraje panowały nad ziemiami dawnej Rzeczypospolitej polskiej, przeto o poruszeniu sprawy polskiej przez Napoleona trudno było nawet marzyć. Wogóle zaś położenie było tego rodzaju, że, nie mogąc liczyć na pomoc żadnego państwa w Europie, Polacy mieli przeciw sobie zawsze w sprawie polskiej łącznie działające: Austryę, Prusy i Rosyę. „Polska—mawiał jeszcze Fryderyk Wielki—stała się jakby komunią, łączącą katolika, ewangielika i schizmatyka“ ściślej, niż wszelkie traktaty państwowe. Jedynie powrót do myśli kościuszkowskiej—rewolucya ludowa, któraby poruszyła całą ludność i wysłała w pole milionowe siły—jak to zrobiła rewolucya francuska—dawał nadzieję na lepszą przyszłość. O tem jednak przodujące z dawnej Rzeczypospolitej stany: magnaci i szlachta nie myśleli zupełnie.

Łączność państw w sprawie polskiej.

Przystąpienie Prus do przymierza przeciw Napoleonowi zmieniło nieco stan rzeczy. Napoleon, przygotowując się do wojny z dalekiemi Prusami (1806 r.), których połowę prawie tworzyły ziemie polskie, musiał szukać sprzymierzeńców w Polakach, a do tego jedyną drogą było poruszenie sprawy polskiej. Na początek z resztek legionów, rozproszonych po Włoszech i Francyi, stworzona została „Legia północna“, pod komendą gen. Zajączka. Wkrótce zaś potem Napoleon zwrócił się do Kościuszki, mieszkającego w tym czasie we Francyi, z propozycyą wywołania powstania na ziemiach byłej Rzeczypospolitej. Kościuszko jednak zażądał zapewnienia odbudowanie Rzeczypospolitej w dawnych granicach i wyzwolenia, oraz uwłaszczenia chłopów. Gdy zaś Napoleon zapewnienia tego dać nie chciał, Kościuszko wszelkiej pomocy odmówił. Wojna się rozpoczęła i odrazu po jej wybuchu Francuzi straszne klęski zadali Prusakom. W jednym dniu, w bitwach pod Jeną i Aeurstädt, 130-tysięczna armia pruska została zniweczoną. Poczem Napoleon, nałożywszy olbrzymią kontrybucyę na Prusy i zdobywszy Berlin, ruszył na wschód przeciw resztkom Prusaków i nadciągającej armii rosyjskiej.

Napoleon porusza sprawę polską.

Klęski Prusaków.

Tymczasem na odgłos zbliżającej się burzy wojennej rozpoczęła się na wielką skalę praca polityków ugodowych, zarówno zaboru pruskiego, jak i rosyjskiego. Ks. Antoni Radziwił i Feliks Łubieński po porozumieniu z królem Fryderykiem Wilhelmem opracowali wyczerpujący memoryał o kwestyi polskiej w Prusach, a następnie i projekt reorganizacyi ziem polskich,

Polityka ugodowa w zaborze pruskim.

podległych koronie pruskiej. Jednocześnie zaś opracowywany był projekt utworzenia legionów polskich przy armii pruskiej. Komendantem legionów miał zostać ks. Józef Poniatowski. Praca ugodowców polskich była jednak hamowana przez biurokracyę pruską, a w bardzo szybkim czasie unicestwiły ją w zupełności piorunujące zwycięstwa francuskie, ucieczka dworu i rządu na wschód monarchii i wkroczenie Francuzów na ziemie polskie.

Poważniej zapowiadała się i na większą obliczona skalę była robota ugodowców polskich w zaborze Rosyjskim, dokonywana wspólnie z wieloma przedstawicielami miejscowego ziemiaństwa rosyjskiego w duchu panslawistycznym.

W zaborze rosyjskim.

Obok niestrudzonego, mimo niedawne klęski, rzecznika rosyjsko-polskiego zbratania się ks.—Adama Czartoryskiego, stanęli tu do pacy: Dawny naczelnik Insurekcyi po Kościuciuszce—Tomasz Wawrzecki i poseł na sejm czteroletni—Ursyn-Niemcewicz. Do pracy narodowej i do zjednoczenia się wszystkich ziem polskich „pod chorągwią słowiańskiego monarchy“ przeciwko „strasznemu zaborcy“ wzywały gęsto rozrzucone między szlachtę Litwy i Rusi odezwy. Na zjazdach zslacheckich, którymi wówczas zaroiły się ziemie litewskie i ruskie, omawiano przyszły stosunek ziem polskich do Rosyi; widziano w nich w przyszłości odrębne państwo, zjednoczone z Rosyą pod berłem Romanowów, jak Węgry pod berłem Habsburgów z Austryą, „Rosya chociażby wznowić miała Europie przykład trzydziestoletniej wojny, chociażby natężyć miała ostatnich sił swoich, nie dopuści nigdy ażeby Polska padła ofiarą obcej przemocy...“ zapewniały odezwy ks. Czartoryskiego.

Jednocześnie, za przykładem zaboru pruskiego poruszono myśl stworzenia polskiej siły zbrojnej u boku armii rosyjskiej.

Plany rosyjskie.

Rozwinięta też została wytężona w tym kierunku agitacya w całym zaborze. Mnóstwo odezw i pism ulotnych malowało w strasznych barwach los opuszczonych przez Napoleona legionów polskich, przypominano zniszczenie ich na San Domingo, daremne ofiary z krwi polskiej... Wreszcie otwarto kadry, a przebywający w swych litewskich majątkach, generał Kniaziewicz, wezwany został do głównej kwatery rosyjskiej, gdzie mu zaproponowano godność wodza naczelnego polskich sił zbrojnych. Stary jednak wódz legionów odmówił, na Zachodzie bowiem już naród polski przemówił wyraźnie.

ROZDZIAŁ XXV.

POLSKA ZDOBYWA NIEPODLEGŁOŚĆ. KSIĘSTWO WARSZAWSKIE.

Wezwani przez Napoleona po odmowie Kościuszki gen. Dąbrowski i Wybicki już w końcu października 1806 r. stanęli w Berlinie. Napoleon zaproponował im, ażeby wezwali naród polski do powstania przeciwko prusakom. „Napiszcie, iż wchodzę do Polski w trzykroć sto tysięcy wojska, iż gdy zobaczę, że Polacy godni są być narodem, będą nim!“ Poczem Wybicki otrzymał polecenie organizowania władz cywilnych na ziemiach polskich, oraz dostawę furażu i żywności dla wojsk walczących. Dąbrowskiego zaś cesarz upoważnił do formowania armii polskiej.

Wybicki i Dąbrowski w Berlinie.

Obaj dawni twórcy Legionów, którzy po tylu latach przybyli wreszcie „z ziemi włoskiej do Polski“, odrazu stanęli do roboty. W dniu 3 listopada wydana została przez nich odezwa, wzywająca naród do powstania, a w trzy dni później witani entuzyastycznie po drodze i przy wjeździe do miasta przez tłumy ludu, obaj wodzowie narodu stanęli w Poznaniu.

Dąbrowski postanowił połączyć tradycye polskie z nowemi wymaganiami sztuki wojennej. Jednocześnie też skłonił żyjącego jeszcze ostatniego wojewodę gnieźnieńskiego, Radzimińskiego do wydania uniwersału, zwołującego szlachtę województw wielkopolskich na pospolite ruszenie, oraz sam zajął się formowaniem armii, zorganizowanej na sposób nowożytny. Pomocą mu byli zbiegający się zewsząd na głos ukochanego wodza dawni oficerowie, podoficerowie i żołnierze legionów polskich. Z legionistów też wkrótce utworzył się i sztab

przyszłej armii polskiej. Pierwszym generałem dywizyi został Dąbrowski, dowództwo brygad objęli: Fiszer i Aksamitowski. Szefem sztabu został pułk. Maurycy Hauke, do sztabu zaś weszli podpułkownicy: Cedrowski, Godebski, Lettow, Pakorz, Tremo — wszyscy weterani z ziemi Włoskiej. Dywizyom, z których drugą miał organizować gen. Zajączek, pozostawiono nazwę Legionów. Każdy legion składać się miał z czterech pułków piechoty, pułku ułanów, pułku strzelców, 18 dział i oddziałów pomocniczych, Legiony miały nosić nazwy departamentów: Poznański, Kaliski, Warszawski. Pierwszy legion Poznański — z 8,700 ludzi złożony, został przez gen. Dąbrowskiego zorganizowany w ciągu 2 tygodni w listopadzie.

Dąbrowski organizuje powstanie.

W d. 19 listopada, Napoleon zapowiedział deputacyi polskiej ogłoszenie niepodległości natychmiast, gdy ujrzy 30 lub 40-tysięczną armię polską. Kraj zresztą i bez tego zbroił się.

Odezwa Dąbrowskiego, gdzie przytoczone były słowa Napoleona: „gdy zobaczę, że Polacy godni są być narodem, będą nim", i szybkie posuwanie się oddziałów francuskich — wywołały wybuch na zachodzie zaboru, w tak zwanych Prusach Południowych. Wśród nieopisanego zapału, ludność porwała się do broni. Szlachta, mieszczanie, chłopi formowali oddziały partyzanckie; garnizony pruskie rozbrajano. Próby oporu przeciwko powstaniu ze strony osadzonych przez rząd Niemców—zduszono. W początkach listopada Francuzi zajęli Poznań, a polscy powstańcy, prowadzeni przez byłych legionistów, pod wodzą Skórzewskiego i Lipskiego,—Kalisz. Dąbrowski i Wybicki ujęli w swoje ręce organizacyę całego ruchu, ludność przyjęła ich z nieopisanym zapałem. Dąbrowski formował armię. Dawni legioniści tworzyli doskonały materyał na oficerów i podoficerów, ochotników napływało mnóstwo. Ofiarność i zapał ogółu dostarczyły pieniędzy, mundurów i broni. W krótkim też czasie stanęła 18-tysięczna armia polska, która zaraz ruszyła w pole.

Powstanie polskie.

Organizacya kraju.

Napoleon, wywołując powstanie w ziemiach dawnej Polski, chciał mieć w Polakach chwilowego sprzymierzeńca. Ruchawka polska miała zastraszyć nieprzyjaciela, aby następnie zwycięski cesarz mógł odstąpić sprawy naszej wzamian za ustępstwa Prusaków i Rosyan. Równocześnie też z tym, jak w Berlinie deputacyi polskiej z Poznania cesarz zapowiadał, że w Warszawie ogłosi niepodległość Polski, gdy zobaczy 30 lub 40 tysięcy Polaków w polu, prowadził on rokowania z Prusakami o zawieszenie broni.

Polityka Napoleona.

Rozumieli to Dąbrowski i Wybicki, dlatego też możliwie energicznie organizowali siły narodu. Młodą armię polską zasilali teraz już powstańcy i ochotnicy z całego zaboru, gdyż po wzięciu przez Francuzów Warszawy powstały Prusy Nowowschodnie z księciem Józefem Poniatowskim. To też armia polska w ciągu jesieni i zimy odznaczyła się bardzo w walce podjazdowej z Prusakami i przybyłą na pomoc armią rosyjską. Lekceważone z początku przez Napoleona i jego wodzów wojsko bardzo prędko kazało zmienić zdanie o sobie. Pod wodzą generałów: Dąbrowskiego, Fiszera, Kosińskiego, Sokolnickiego, Wojczyńskiego i Zajączka, armia polska wraz z oddziałami partyzanckimi umiejętnie przez czas długi ochraniała tyły i boki wojsk francuskich, a następnie szturmem zdobyła Tczew, odznaczyła się pod Gdańskiem, Gołyminem, Pułtuskiem. Dzięki powszechnemu zapałowi i ofiarności, mimo ciężkich strat, w bitwach tych poniesionych, armia wciąż wzrastała i doszła do wymaganej przez Napoleona liczby 30 tysięcy. Naczelnym wodzem mianowany został, wbrew życzeniom i oczekiwaniom powszechnym, zamiast Dąbrowskiego, książę Józef Poniatowski (1807 r.).

Armia polska.

Walki polskie.

Trudniej o wiele szło Wybickiemu. O ile zwycięstwa francuskie i przykład legionistów porwał zapalną młodzież, która wypełniła szeregi wojska, o tyle polityka francuska i sam Napoleon, spadkobierca rewolucyi i „parweniusz", nie wzbudzali zaufania w kołach ziemiańskich, a przedewszystkiem arystokratycznych. Zresztą ciężkie przeprawy z wrogiem i niebezpieczeństwo skłoniły i mocarstwa rozbiorcze do pewnych ustępstw i ulg. Polska, jako teren wojenny, była szczególnie ważnym sprzymierzeńcem dla obu walczących stron. Francuzi, oddaleni od ojczyzny, byli na łasce i niełasce ludności, a rosyjska armia w razie powstania na Litwie i Ukrainie byłaby zupełnie odcięta od swego kraju. Odgrzebano też myśl odbudowania Polski przez Rosyę. Przedtem jeszcze wódz Rosyan w Polsce, Benningsen, miał zamiar na własną rękę ogłosić Aleksandra królem polskim.

Prądy polityczne.

Ze strony rosyjskiej obiecywano odbudowanie Polski od Odry do Dniepru, a silna partya rosyjska na Litwie działała energicznie. Już w początkach wojny, gdy powstanie wybuchało w zaborze pruskim, Stan. Niemcewicz złożył memoryał, żądający samodzielności ziem litewskich z przywróceniem konstytucyi 3 maja, oraz stopniowego później połączenia ziem Rzeczypospolitej. Odezwy, gęsto

Działania partyi rosyjskiej.

krążące, wzywały do łączenia się ze „słowiańskim monarchą". Głosy te nie ginęły bez echa. Partya rosyjska była wciąż jeszcze bardzo silna w zaborze pruskim, a dopiero szybkie zwycięstwa Francuzów i rozwój powstania narodowego odbierały jej śmiałość działania. Prócz rosyjskiej partyi przeciwnem było Napoleonowi ugodowe stronnictwo pruskie. Rząd pruski był bardzo skorym do ustępstw i odnowił dawne projekty odbudowania Polski z Hohenzollernami. Ziemie dawnej Rzeczypospolitej miały otrzymać we wszystkich trzech zaborach odrębność polityczną z tytułami królestw Wielkopolski, Litwy oraz Galicyi i Lodomeryi. Prusacy też gwałtownie chcieli przeciągnąć na swoją stronę ks. Józefa Poniatowskiego, który wraz z autorem projektu ks. Antonim Radziwiłłem, miał stanąć na czele ruchu.

Plany pruskie.

Wszelkie te usiłowania były daremne, bo Napoleon stał się bożyszczem wojska i mas ludowych; jednak w społeczeństwie wywoływały one chwiejność. Dopiero po zdobyciu niemal całego zaboru pruskiego przez Napoleona, Wybickiemu udało się utworzyć naczelny rząd polski z tytułem Komisyi Rządzącej, pod przewodnictwem starego marszałka Sejmu Czteroletniego, Małachowskiego. W Komisyi zasiedli między innymi Wybicki i St. K. Potocki. Wybicki gorąco obstawał za jaknajwiększem usamodzielnieniem ruchu narodowego przez wywoływanie powstania w zaborze rosyjskim i zwołanie zalimitowanego sejmu Rzeczypospolitej. Reszta jednak członków rządu i sam Małachowski obawiali się tej rewolucyi i nie mogli zdobyć się na samoistną politykę, ślepo słuchając Napoleona. Cesarz też prędko zoryentował się w sytuacyi i postępował despotycznie, traktując Polskę jako kraj zdobyty na Prusakach.

Chwiejność Polaków.

Tymczasem ciężka wojna zbliżała się ku końcowi. Po krwawej bitwie pod Preussisch-Eylau w lutym nastąpiła kilkumiesięczna przerwa aż do czerwca. Oczekiwane powstanie w zaborze rosyjskim nie wybuchło; przygotowywano je słabo tylko na Wołyniu, podczas gdy Litwa wiernie stała przy Rosyi. Wreszcie w czerwcu Napoleon zadał klęskę Rosyanom pod Frydlandem, a w lipcu zawarł pokój w Tylży.

Pokój w Tylży dał Napoleonowi długo oczekiwany i upragniony sojusz z Rosyą. Odtąd obaj cesarze mieli rządzić Europą, nie oglądając się na nikogo. Zawadą w tym sojuszu jednak stała się sprawa polska. Zabór pruski faktycznie wywalczył sobie niepodległość z własnym rządem i 30-tysięczną wyborną armią. Z drugiej atoli strony niepodległa Polska grozi-

łaby ciągle pretensyami do Rosyi o Litwę i Ruś. Napoleon początkowo proponował koronę polską Aleksandrowi, ten jednak na to się nie zgodził. Wówczas z ziem II i III zaboru pruskiego postanowiono urworzyć niepodległe państwo. Żeby jednak nie drażnić Rosyi i nie zapoczątkować wbrew traktatom 1797 r. polityki odbudowania Rzeczypospolitej, nowemu państwu nadano tytuł: „Księstwo Warszawskie". Polaków zwano „ludy Księstwa Warszawskiego" lub „mieszkańcy Wielkopolski i Warszawy". Nowe to państewko, po ustąpieniu Rosyi części Podlasia, jako obwodu Białostockiego, liczyło 1,860 kilometrów kw. przestrzeni i 2,400,000 ludności. Otrzymał również niepodległość Gdańsk, jako wolne miasto z obwodem. Zarazem Napoleon powrócił do dawnej swojej myśli utworzenia państwa niemiecko-polskiego, zostającego pod jego wpływem. Ale rozczarowawszy się co do Prus, połączył Księstwo Warszawskie z Saksonią, której król Fryderyk August, obrany na zasiadzie konstytucyi 3 Maja następcą tronu polskiego, został księciem warszawskim.

Sprawa polska w Tylży.

Księstwo Warszawskie.

Korzystając z zupełnej pokory Komisyi Rządzącej, oraz z uwielbienia, jakie dlań żywiły wojsko i lud, Napoleon w Księstwie zaczął rozporządzać się samowolnie. Zostawił dla kontroli rządów rezydenta w Warszawie, a wojsko oddał pod komendę marszałka Dawoust. Generałom swoim porozdawał dobra koronne, tworzył urzędy i t. d. Część wojsk Księstwa przyłączył wraz z przybyłemi z Włoch resztkami dawnych legionów do wojsk francuskich, jako „Legią Nadwiślańską" i wysłał ją do Westfalii a później do Hiszpanii. Z młodzieży szlacheckiej kazał sformować piękny pułk jazdy szwoleżerów, który przyjął za gwardyę przyboczną.

Napoleon w Księstwie.

Wreszcie mimo życzeń ogółu, który z Małachowskim na czele chciał powrócenia konstytucyi 3 maja, zmienionej według potrzeb chwili, Napoleon sam nadał Księstwu konstytucyę państwową.

Konstytucya ta, wzorowana na ustawach państwowych cesarstwa francuskiego, zawarta została w 89 artykułach, ujętych w 12 tytułów. Księstwo połączono unią z Saksonią. Książe, mógł nawet wyprowadzać wojsko do Saksonii i zastępować je w Polsce saskiem. Książę był władzą prawodawczą, on też jedynie z przyboczną radą stanu, złożoną z 6 ministrów i 4 referendarzy, mógł wznosić projekty prawodawcze do sejmu. Sejm

Konstytucya Księstwa Warszawskiego.

był dwuizbowy i składał się z senatu (wojewodów, kasztelanów i biskupów po 6, razem 18) i izby poselskiej. Do izby wybierano 60 posłów od szlachty właścicieli ziemskich na sejmikach i 40 deputowanych gminnych—na zgromadzeniach gminnych obywateli nie-szlachty. Obierać deputowanego mieli prawo: właściciele gospodarstw rolnych, sklepów większych, przedsiębiorstw przemysłowych, duchowni wszystkich wyznań, inteligencya zawodowa, oficerowie, oraz podoficerowie i szeregowcy, którzy byli ranni na wojnie, lub odbyli kilka wojen. Sejm zwoływał książę co dwa lata na przeciąg dwutygodniowy. Posłowie jednak i deputowani byli wybierani na lat 9, przyczem co trzy lata $^1/_3$ ich podlegała przebalotowaniu. W porównaniu z ustawą 3 Maja konstytucya Księstwa znacznie okroiła prawa sejmu. Nie wolno mu było obradować nad wnoszonymi pojektami praw i mógł je tylko w całości przyjąć lub odrzucić, Dla omawiania projektów izba poselska wybierała z pośród siebie 3 komisye: 1) finansowa 2) prawodawstwa cywilnego i 3) prawodawstwa karnego, i jedynie członkowie tych komisyi mogli głos zabierać w rozprawach nad nowem prawem. Braki i przeoczenia konstytucyi uzupełniał książę odpowiednimi dekretami.

Konstytucya Księstwa znacznie ustępowała ustawie 3 Maja również pod względem swobód obywatelskich. Nie dawała ona wolności słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń i ogromną przewagę nadawała władzy państwowej. Pod względem zato społecznym stała ona wyżej, gdyż była wszechstanową, narodową, nie zaś—jak tamta—stanową, szlachecką. Zaprowadzała przytem równość wszystkich przed prawem, znosiła przywileje stanowe, a przedewszystkiem poddaństwo (nazwane zresztą w tekście konstytucyi zupełnie niesłusznie niewolnictwem).

Swobody obywatelskie.

Administracyę i sądownictwo nowego państwa urządzono na wzór francuski. Księstwo podzielono na departamenty z prefektami, departamenty (6) na powiay z podprefektami. Społeczeństwo otrzymało udział w rządzie przez odbiór rad departamentowych, powiatowych i miejskich. Rady były obierane przez obywateli i miały głos doradczy przy urzędach. Gminy wiejskie pozostawiono pod zarządem dziedziców. W sądownictwie najwyższą władzą kasacyjną była Rada Stanu, apelacyjną—sąd apelacyjny. Sądy były wszechstanowe: jeden sąd karny wypadał na dwa departamenty, sąd cywilny był w każdym departamencie. Prócz tego dla spraw mniej ważnych każdy powiat posiadał sąd pokoju.

Administracya i sądownictwo.

Mimo zaprowadzonego przez konstytucyę zniesienia różnicy stanów, warunki bardzo prędko pozwoliły szlachcie zapanować znowu. Sama konstytucya warowała tę przewagę, dając szlachcie 60 ze stu miejsc w sejmie. Deputowanych zresztą wybierano również w znacznej części z pośród szlachty. Ogromną przewagę dawał szlachcie posesyonatom zarząd gminami wiejskiemi. **Przewaga szlachty.**

W następnym zaraz roku (1808 r.) zaprowadzono ograniczenia praw obywatelskich dla żydów, których masy przez krótki czas rządów pruskich odstrychnęły się niemal zupełnie od polskości i zabiegały o zwolnienie od służby wojskowej.

Bardzo źle na zmianie stosunków politycznych wyszli chłopi. Artykuł 4 konstytucyi Księstwa ogłaszał wprawdzie szumnie: „znosi się niewola", lecz nigdzie nie poruszono sprawy, do kogo należeć mają grunta, przez chłopów posiadane. Szlachta zaś, mając w rękach sejm i ratując się od ruiny, jaką groziło nadmierne odłużenie, ciągłe wojny i ciężkie wydatki na utrzymanie wojsk i biurokracyi, starała się o regulowanie spraw rolnych w duchu przyjaznym dla dziedziców, a bez względu na interesy chłopa. Już więc w grudniu 1807 r. dekret książęcy ustanowił roczny termin wymówienia, gdy chłop chciał wieś i grunt opuścić, lub dziedzic chciał go z gruntu wyrugować. Było to dogodne dla dziedziców, rugujących masowo biedotę chłopską z gruntów i oddających je sprowadzanym zamożnym kolonistom Niemcom. Dla chłopów zaś, obowiązanych w dodatku jeszcze w razie wymówienia dzierżawy do zwrotu zasiewów i inwentarza, opuszczenie gruntu było tem trudniejsze, że dziedzice w swoich rękach mieli policyę wiejską. **Sprawa chłopów.**

Chłop pańszczyźniany stał się wolnym dzierżawcą gruntu posiadanego. Ponieważ jednak nowowprowadzony kodeks cywilny (kodeks Napoleona — 1808 r.) nie uznawał pańszczyzny, jako czynszu dzierżawnego, w razie więc ucisku ze strony dziedzica chłop pozostawał bezsilnym. Szczęściem dla chłopa, zniesienie poddaństwa dało mu możność swobodnego ruchu. To też całe masy opuszczających wieś dobrowolnie lub rugowanych z niej chłopów szły do miast, gdzie, dzięki protekcyi rządu, dbającego o podniesienie bogactw narodowych, świetnie rozwijał się przemysł, potrzebujący mnóstwa rąk roboczych. Zmienił się wygląd wsi zupełnie. Cała prawie biedota chłopska i zagrodnicy, małorolni gospodarze, żyjący z pomocą zapomóg dworskich i przez dwór wyzyskiwani, znikli; pozostały gospodarstwa po- **Stosunki społeczna.**

rządniejsze, bogatsze. Folwarki powiększyły się, a zarazem do Polski znów napłynęła fala kolonistów niemieckich, osiadających gęsto w zachodnich departamentach księstwa. Wzmogły się materyalnie miasta i mieszczaństwo. Zakwitł przemysł i handel; ogromne przywileje i ulgi sprowadziły do Polski całe masy kapitalistów i przemysłowców z innych krajów. Politycznego znaczenia jednak mieszczaństwo nie zdobyło. Wśród ministrów jeden Stanisław Staszyc był mieszczaninem, a wśród deputowanych i członków rad samorządowych mieszczanie byli w znacznej mniejszości.

Energicznie zato rząd Księstwa zajął się sprawą wychowania publicznego. Oddano je pod zarząd izby edukacyjnej, pracującej pod światłem kierownictwem St. K. Potockiego i Staszyca. Zakładano mnóstwo szkół ludowych, których liczbę doprowadzono do 1,100, podczas, gdy rząd pruski w ciągu lat 10 ledwie 250 otworzył. Zaznaczyć przytem należy, że całe szkolnictwo stało się świeckiem zupełnie i z pod wszelkich wpływów duchowieństwa wyzwolonem.

Oświata.

Wogóle, aczkolwiek konstytucya zaznaczała, że religia katolicka jest panującą, dając innym wyznaniom równouprawnienie jedynie, jednak kler stracił dawne znaczenie zupełnie. Sprzyjały temu ogólne podniesienie oświaty wśród społeczeństwa, szerząca się wolnomyślność, a nadewszystko przekształcenie się szybkie narodu na społeczeństwo nowożytne. Wywołało to niezadowolenie wśród duchowieństwa, dochodzącego do prób wywoływania zaburzeń, zrywania sejmików gminnych, a wreszcie walki w sejmie. Senatorowie i biskupi wystąpili nawet (w 1809 r.) z szeregiem memoryałów przeciw ślubom cywilnym i rozwodom, domagając się: ustanowienia kar za lekceważenie przepisów religijnych, zmuszania nauczycieli do spełniania obowiązków religijnych, a następnie żądali oddania biskupom kontroli nad szkołami publicznemi. Wnioski te jednak nie znalazły uznania.

Sprawy wyznaniowe.

Najważniejszą wszakże troską rządu było wojsko. Maleńkie państwo musiało utrzymywać 30-tysięczną armię. Z tego jednak 8,000 ludzi świetnie uzbrojonych weszło w skład Legii Nadwiślańskiej i wysłane zostało początkowo do Westfalii, a następnie do Hiszpanii. Tam w walkach z powstańcami hiszpańskimi, rozpaczliwie broniącymi wolności swojej przed Napoleonem, pułki polskie dokazywały cudów waleczności. Pod Tudelą, przy zdobyciu miasta Saragosy zaznaczyli się: pułkownik

Wojsko polskie.

Polacy w Hiszpanii.

Chłopicki, Konopka, a zginęło mnóstwo żołnierzy, na miejsce których znów z kraju wysłano rekrutów i oficerów. Pułk szwoleżerów gwardyi wsławił się zdobyciem za pomocą szalonej szarży niedostępnego wąwozu Somo-Sierra.

Tymczasem świeżo utworzonemu księstwu zagroziło wielkie niebezpieczeństwo. Przeciw Napoleonowi, zajętemu podbojem Hiszpanii, wiosną 1809 r. wystąpiła Austrya. Jedna z jej armii, licząc 40 tys. ludzi, ruszyła pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda na Księstwo Warszawskie, które mogło dla swej obrony wystawić zaledwie kilkanaście tysięcy wojska, gdyż reszta była na usługach Napoleona w innych krajach. Wódz armii i zarazem minister wojny, ks. Józef Poniatowski, nie zdążył przeszkodzić nieprzyjacielowi w przejściu Pilicy i po kilku utarczkach podjazdowych próbował wstrzymać go pod Raszynem. Straciwszy szóstą część wojska w zabitych lub rannych, ks. Józef musiał się cofać ku Warszawie. Austryacy jednak ponieśli o wiele większe straty i rozpoczęli układy, na mocy których wojsko polskie przeszło na prawy brzeg Wisły, rząd Księstwa przeniósł się do Torunia, Austryacy zaś zajęli Warszawę.

Najazd austryacki.

Tu jednak skończyły się powodzenia Austryaków. Za radą gen. Dąbrowskiego, armia polska pod wodzą ks. Józefa przekroczyła granicę galicyjską, gdzie jej zjawienie się wywołało powszechne powstanie przeciw Austryakom. Gen. Sokolnicki pobił Austryaków pod Górą Kalwaryą, poczem armia polska wzmocniona pięciokrotnie przez ochotników, tłumnie garnących się pod sztandary ojczyste, zajęła Siedlce, Lublin, zdobyła szturmem Zamość, Sandomierz, Lwów, i wreszcie 15 lipca 1809 r. wśród niesłychanego zapału ludności ks. Józef stanął w starej stolicy Polski, Krakowie. Równocześnie gen. Dąbrowski zorganizował partyzantkę przeciw najeźdźcom w samem Księstwie, i Austryacy zostali odcięci od swoich granic w Warszawie.

Powstanie w Galicyi.

Ruchy wojsk polskich w Galicyi były mocno skrępowane. W początkach czerwca 32 tysiące Rosyan ze 100 przeszło działami pod wodzą ks. Golicyna wkroczyło do Galicyi, niby to w roli sojuszników, jako sprzymierzeńcy Francyi od 1807 r., w rzeczywistości jednak celem uderzenia na Polaków w razie przegranej Napoleona, walczącego w tym czasie w Austryi. Rosyanie przeszkadzali często bardzo dotkliwie Polakom, zajmowali miasta i okolice, ułatwiając ruchy Austryakom i t. d. Co zaś najważniejsze, w samem społeczeństwie polskiem nie było jedności. Powstanie ludowe,

Rosyanie w Galicyi.

z którem połączyła się olbrzymia większość szlachty i najwpływowsi magnaci, stało przy wojskach Księstwa Warszawskiego. Spory jednak odłam magnateryi politykował na własną rękę, niechętnie spoglądając na Księstwo z jego reformami demokratycznemi i francuską polityką. Część magnatów prowadziła nawet układy z Golicynym, dążąc do odbudowania państwa polskiego pod berłem ces. Aleksandra; wśród innej zaś — niewielkiej zresztą — partyi sympatyę znalazła nowa polityka Austryaków. Powstał tam mianowicie projekt Królestwa Polskiego z arcyksięciem Maksymilianem lub Karolem na tronie, utworzonego z połączenia Księstwa Warszawskiego z zaborem austryackim. Sam zaś rząd Księstwa, krępowany przez dyplomacyę francuską, obawiającą się niezadowolenia Rosyi z powodu powiększenia obszaru Księstwa, postępował często niedołężnie i w sposób ubliżający powadze państwa. Wojska polskie zajmowały Galicyę w imieniu Napoleona, na urzędach orły austryackie zastępowano francuskimi, zapał rewolucyjny nie był podtrzymywany wśród mas chłopskich. Zresztą zaczęły się i niepowodzenia. Armia austryacka, opuściwszy Warszawę, szła na pomoc Galicyi i zdołała odebrać Sandomierz i Lwów. Zanosiło się na nowe krwawe boje, gdy niespodziewanie zwycięstwo Napoleona pod Wagram zmusiło Austryę do próśb o pokój, który też zawarto 14 października w zamku Schönbrun pod Wiedniem.

Polityka magnatów.

Na mocy tego pokoju Księstwo Warszawskie zyskało Galicyę wschodnią (919 m. kw. z $1^1/_2$ milionem mieszkańców) i Kraków z okolicą. Rosyi oddano 66 m. kw. z ludnością rusińską w obwodzie Tarnopolskim. Powiększenie Księstwa dokonane zostało po długim oporze Rosyi. Sam Napoleon nie ukrywał swego niezadowolenia z obrotu sprawy, wywołanego niespodziewanemi zwycięstwami wojsk polskich. Zdobycze też polskie zmniejszono niemal do połowy. Cały prawie pierwszy zabór pozostawał przy Austryi z warunkiem powszechnej amnestyi dla powstańców.

Zdobycze Księstwa.

Po wojnie 1809 r. Księstwo Warszawskie stało się państwem, z którem dyplomaci europejscy musieli się liczyć. Mając 2780 mil kw. obszaru i koło 4 milionów ludności, dorównywało ono niemal rozległością Prusom, a znajdowało się w warunkach i położeniu tem, że w sprawach Europy środkowej mogło odegrać decydującą rolę, szczególniej wobec znalezienia się na pograniczu dwóch

Znaczenie Polski.

potęg ówczesnych: cesarstwa Napoleona i Rosyi [1]), między któremi ogólnie spodziewano się prędzej czy później olbrzymiego starcia. Ówczesna potęga wojskowa polska była największą, jaką kiedykolwiek naród nasz miał w pogotowiu. Sześćdziesięciotysięczna wyborna armia pod wodzą ludzi, okrytych chwałą zwycięstw i za świetnych wodzów uznanych, jak ks. Józef, Dąbrowski, Sokolnicki, Fiszer, Zajączek, sprężysta administracya i zapał patryotyczny, ogarniający cały niemal naród, zapewniały Księstwu siłę i piękną przyszłość. Rachowali się też z niem politycy: Austrya powróciła do swojej myśli Polski z Habsburgiem na stonie; Szwecya chciała stworzyć sojusz państw Europy środkowej: Szwecyi, Danii i Polski; spiskowcy węgierscy marzyli o odnowieniu dawnego Polski i Węgier przymierza. Sam wreszcie cesarz Aleksander, zrażony zależnością swoją od dostojników, którzy wynieśli go na tron po zamordowaniu ojca, i reakcyjną ich polityką, odnowił dawne swoje zamiary zostania królem Polski i Litwy, które były według słów jego tem dla dynastyi rosyjskiej, czem Węgry dla Habsburgów—podstawą potęgi i niezależności. Słowem, Polska wchodziła w kombinacyę wszystkich polityków ówczesnych.

Rząd i koła rządzące w Księstwie.

Przodująca jednak w całym narodzie polskim, jak i w Księstwie, szlachta i magnaterya, jak również i rząd Księstwa, nie zoryentowali się w sytuacyi międzynarodowej. Przyzwyczajone przeszło od stu lat do opieki mocarstw potężniejszych i opierające się w polityce swojej bądź na Rosyę (jak Czartoryscy lub Targowica), bądź na Prusy, (jak Sejm Czteroletni), bądź wreszcie na Francyę, żywioły magnacko-szlacheckie nie zdołały przedsię-

---

[1]) W Tylży Napoleon i Aleksander zawarli ze sobą pewnego rodzaju układ podziału podbojów i panowania w Europie. Potęga też obu wzrosła olbrzymio: Rosya zagarnęła Białostoczyznę, Część Galicyi, Besarabię, Finlandyę i Multany, Napoleon zaś zabrał Włochy, Szwajcayę, Holandyę, Illiryę, Belgię, uzależnił Danię, Neapol, Niemcy, Polskę, a do przymierza ze sobą zmusił Prusy i Austryę. Cesarstwo jego liczyło 130 departamentów (dzisiejsza Francya—83). Napoleon wciąż dążył do wytworzenia stałego pokoju i ugruntowania swojej dynastyi, a za najlepszego sprzymierzeńca uważał daleką i potężną Rosyę. Ucisk jednak Francuzów, bezwzględna ich polityka i zmiany zaprowadzone w Europie, głównie zaś skrępowanie życia gospodarczego przez zmuszanie wszystkich do zerwania stosunków handlowych z nieprzejednaną nieprzyjaciółką Francyi Anglią (system kontynentalny) zraziły do Francyi wszystkie narody. Monarchowie zaś do których Napoleon ciągle starał się zbliżyć, odsuwali się od niego jako od parweniusza i spadkobiercy rewolucyi. Do szczerych i trwałych przymierzy z Rosyą ciągle przeszkadzała Napoleonwi sprawa polska.

wziąć samodzielnej polityki narodowej przez poruszenie szerokich mas ludowych, rozwiązanie palącej kwestyi włościańskiej, szczere zdemokratyzowanie rządu i społeczeństwa.

Owszem. zagrożona w swym bycie przez usamowolnienie chłopa szlachta była mocno zrażona do Napoleona i porządków, przezeń zaprowadzonych; na uwłaszczenie lub oczynszowanie chłopa zdobyć się nie mogła, choć już wówczas nawoływało do niego wielu publicystów; a w zniesieniu stanów widziała pogwałcenie tradycyi narodowych. Co więcej, po wojnie z Austryą w Księstwie powiał prąd konserwatywny; reformy społeczne ustają; żywioły radykalne, jak Wybicki, Dąbrowski, Sokolnicki, Kołłątaj, usuwane są od wpływów. Rząd poprzestawał na pokornem uleganiu woli Napoleona, wymagającego coraz to nowych uzbrojeń. To też opodatkowanie Księstwa wzrosło niepomiernie, wynosząc 30 złp. na głowę, gdy w o wiele bogatszej Francyi wynosiło ono 27. Tysiące ludu pracowały nad wzmocnieniem fortec: Modlina, Serocka, Zamościa, Częstochowy; kraj cały zamienił się w obóz wojskowy. Armia i masy ludności uwielbiały Napoleona. Uniemożliwiało to w wielu razach opozycyę przeciwko niemu. Szlachta zaś powoli z tęsknotą zwracała się ku zaborowi rosyjskiemu, gdzie po chwilowych represyach surowych znów odżyła pojednawcza polityka ces. Aleksandra, z radością powitana przez silną partyę rosyjską.

Partya rosyjska na Litwie.

Ogłoszony przez Aleksandra projekt utworzenia „swoich Węgier“ przyjęto z zapałem. Politycy litewscy: Czartoryski, Ogiński, Niemcewicz, Plater, i młody, lecz niezwykle zdolny i energiczny ks. Drucki-Lubecki, wychowany w Petersburgu, były żołnierz Suworowa (1799 r.) i bezwzględny stronnik związku z Rosyą, rozpoczęli silną agitacyę wśród obywatelstwa i jednocześnie przedstawiali swoje projekty cesarzowi (1810 r.). Cesarz, marząc o utworzeniu owych „swoich Węgier“, szedł jednak zgodnie z zamiarami zaborczymi patryotów rosyjskich i z polityką Rosyi, dążącą od czasów Piotra Wielkiego do zaboru całej Rzeczypospolitej. Politycy litewscy nie zwracali na to uwagi, pokładając nadzieję w cesarzu i w jego dobrych chęciach. Wreszcie Ogiński i Lubecki wystąpili z gotowym projektem utworzenia odrębnego W. ks. litewskiego. Zamierzono początkowo zaprowadzić szeroki samorząd prowincjonalny, a następnie stopniowo przejść do odrębnego państwa z własnem wojskiem, sejmem i konstytucyą. Wnioskodawcy zresztą naśladowali dyplomatów z czasów pokoju tylżyckiego, unikając starannie

wspomnień o Rzeczypospolitej lub Polakach, pisząc zawsze: „Litwini", „Litwa", lub „gubernie litewskie". Cesarz Aleksander memoryały przyjmował, z wnioskodawcami konferował, lecz kroków stanowczych nie czynił. Zwołany do Mińska (1811 r.) zjazd szlachty, pod przewodnictwem Wawrzeckiego i byłego twórcy powstania kościuszkowskiego, Prozora, przyjął nawet opracowany przez Lubeckiego projekt przyszłej „ustawy rządowej W. księstwa litewskiego", mającego następnie w połączeniu z Księstwem Warszawskiem utworzyć rozległe Królestwo Polskie po Dźwinę i Berezynę.

Projekty szlachty litewskiej.

W 266 artykułach projekt ten zawierał szczegółową ustawę przyszłego królestwa na zasadzie konstytucyi 3 Maja. Między innymi § 24 rozwiązywał sprawę włościańską, drogą stopniowego w ciągu lat 10 zniesienia poddaństwa i gospodarczego urządzenia chłopów. W myśl tego projektu w 1821 r. wszyscy chłopi na Litwie mieli być wolni i w posiadaniu gruntów zabezpieczeni. Na czele państwa miał stać sejm, z senatu i izby poselskiej (160 posłów szlacheckich i 180 deputowanych miejskich) złożony.

Dla myśli takiego zjednoczenia ziem polskich zjednać starano się i polityków Księstwa, z którymi bezskutecznie układał się Czartoryski. Rząd Księstwa, a specyalnie ks. Józef, stanowczo orzekli się za Napoleonem.

Cesarz Aleksander tymczasem czynnie przygotowywał wojnę z Napoleonem i na Litwie gromadził coraz to większe siły. Napoleon również z konieczności urządził kolosalne zbrojenia i nakazał Księstwu podnieść swą armię do 80 tysięcy. Rosya znowu zaczęła przeciągać Księstwo na swoją stronę. Armia rosyjska miała przejść Księstwo, Prusy i uderzyć na podległe Napoleonowi Niemcy za Odrą. Poczem Księstwo w połączeniu z Litwą i Rusią miało utworzyć złączone dynastycznie z Rosyą państwo i wspomódz Rosyę w walce. Projekty te jednak rząd polski odrzucił, przyczem ks. Józef ostrzegł Napoleona, który wreszcie zdecydował się na rozpoczęcie kroków zaczepnych.

Przygotowania wojenne.

Rozpoczynając wojnę z Rosyą, władającą większością Rzeczypospolitej, Napoleon powtórzył znów manewr swój z 1806 roku: postawił na porządku dziennym sprawę polską.

Gdy olbrzymia, bo prawie półmilionowa armia z 1000 przeszło działami zbliżyła się ku granicom Księstwa, sejm (powiększony od 1809 r. o 12 senatorów, 40 posłów i 26 deputowanych) wystąpił jako reprezentacya wszystkich ziem Rzeczypo-

spolitej. Przyjąwszy petycyę kilkudziesięciu (34) obywateli z zaboru rosyjskiego, proszących o pomoc przeciw Rosyi z upoważnienia Napoleona sejm ogłosił zawiązanie konfederacyi narodu polskiego pod laską starego generała ziem podolskich ks. Czartoryskiego i powołał do powstania zabór rosyjski. Konfederacya oddała się pod opiekę Napoleona, który jednak, urządziwszy tego rodzaju demonstracyę dla zastraszenia Rosyi, gotów był znów zawrzeć pokój, choćby z zupełnem poświęceniem sprawy polskiej. Postarał się więc o możliwie osłabienie znaczenia konfederacyi, a nawet wojsko polskie, włączone w liczbie 83 tysięcy do „wielkiej armii", rozdzielił pomiędzy korpusy francuskie, z wyjątkiem 30-tysięcznego korpusu, oddanego ks. Józefowi.

Konfederacya narodu polskiego.

Wielka armia wreszcie w końcu czerwca przeszła Niemen, będący granicą rosyjską, i rozpoczęła się wojna. Zaraz po wkroczeniu na Litwę (1812 r.) Napoleon wydał manifest, znoszący poddaństwo chłopów, utworzył tymczasowy rząd krajowy i zaczął formować armię. Litwa jednak przyjęła wkroczenie Francuzów chłodno. Zniesienie poddaństwa oburzyło szlachtę, a rozbudziło lud. Zaczęły się po wsiach rozruchy, które przytłumiano siłą i egzekucyami. Wreszcie rząd tymczasowy cofnął wszelkie reformy społeczne aż do ukończenia wojny.

Postępowanie Napoleona wywołało zniechęcenie wśród Polaków. Konfederacya czas jakiś powoływała do broni szlachtę, przyjmowała „akcesy", wreszcie zupełnie straciła powagę i znaczenie. Rząd Księstwa, odsunięty od wpływów na Litwę, nie umiał się zdobyć na nic energiczniejszego, armia zaś skrępowana była rozproszeniem na mniejsze oddziały i topniała wśród ciężkiej kampanii i krwawych bitew.

Pod Smoleńskiem, Borodinem, Tarutinem, Woronkowem, Krasnem, Małojarosławcem, Wiaźmą i podczas przeprawy przez Berezynę walczyli Polacy, okupując posłuszeństwo Napoleonowi wielkiemi stratami. Sam ks. Józef i większa część generałów byli ranni; generałowie Fiszer, Grabowski i koło 1000 oficerów poległo. Zalewie też 6000 ludzi z całą jednak artyleryą wracało do kraju wśród nędznych rozbitków wielkiej armii.

Straty Polaków na wojnie.

Wreszcie rząd Księstwa zdecydował się działać stanowczo. Wobec polityki Napoleona i grożącego wskutek klęsk jego niebezpieczeństwa ze strony Rosyi, Rada Stanu i władze konfederacyi upoważniły ks. Adama Czartoryskiego do układów z cesarzem Aleksandrem. Układy te, wskutek utrudnionej komunikacyi zaczęły

Układy z Rosyą.

się zbyt późno, gdy już cesarz Aleksander stał nad granicami Księstwa, wyparłszy wielką armię a raczej jej rozbitków.

Teraz jednak niedołęstwo rządu i brak w warstwach kierujących wiary we własne siły zgubiły sprawę polską zupełnie. Wobec nawiązanych układów armia rosyjska, ominąwszy Warszawę, szła wzdłuż granicy pruskiej do Kalisza; który został po bitwach z oddziałami polskimi pod Stawiszynem i Tyńcem zajęty. Inne rosyjskie oddziały zmierzały ku Warszawie. Wspomagający polaków austryacki korpus Szwarcenberga postępował zdradziecko, przepuszczając rosyan i odsłaniając Warszawę oraz oddziały polskie które kompletowały się i reorganizowały energicznie. W połowie stycznia 1813 r. armia polska liczyła 12,000 ludzi w połowie marca już przeszło 27 tysięcy. Siły te mogły wystarczyć do oporu najazdowi moskiewskiemu. Rosyanie byli wyniszczeni zupełnie. Ledwie 27 tys. i 200 armat było zdatnych do boju, armię na gwałt kompletowano rekrutem (1813 r.). W rękach zaś polskich były magazyny bogate, fortece i możność wzmocnienia sił ludem. Austrya i Prusy wahały się, próbując jednak samodzielnej polityki. Rząd wszakże polski na to się zdobył, rachując na wspaniałomyślność Aleksandra I, który ogłosił amnestyę dla Litwy i przyjaźń dla Polski. Cesarz zaś rosyjski, nie mogąc bez posiadania Księstwa prowadzić dalszej wojny, łudził rząd polski układami, nie powstrzymując jednak ani na chwilę ruchu swych oddziałów ku Warszawie, która zajęta została 8 lutego, Rada Ministrów przeniosła się jeszcze przedtem do Piotrkowa, a następnie do Krakowa, dokąd też wyemigrowała już w lutym Rada Generalna Konfederacyi. Upadek ducha w rządzie i konfederacyi był zupełny. Parto do kapitulacyi przed cesarzem Aleksandrem. Stronnikiem rosyjskim ogłosił się wieceregimentarz ks. Sanguszko, opuścił armię bohater i wódz Legionów generał Kniaziewicz. Dąbrowski, już dawniej z częścią wojska był poza granicami kraju. Wojsko zresztą ściskane przez rosyan i austryaków na coraz mniejszej przestrzeni Księstwa, nie miało od rządu żadnej podniety. Z fortec trzymały się Gdańsk, Modlin i Zamość. Częstochowa i Toruń kapitulowały. — Reszta sił polskich koło 21 tysięcy z ks. Józefem ześrodkowała się w Krakowie i okolicach. Poza tym garnizony fortec liczyły jeszcze przeszło 14,000 żołnierza. Ku Krakowowi tymczasem nadciągnęła armia rosyjska gen. Sakena, który od niespodziewającego się czegoś podobnego wodza zarządał złożenia

Reorganizacya armii.

Niedołęstwo władz polskich.

Armia opuszcza Księstwo.

broni. Ks. Józef wraz z całym rządem rachował na pomyślny przebieg układów i ujrzał się teraz w rozpaczliwem położeniu. Nie zdecydował się przeto na zalecone przez Napoleona i pożądane przez część wojskowych wywołanie rewolucyi w Księstwie i ruszył do Napoleona. Czyn ten miał skutki fatalne.

Księstwo stało się zdobyczą Rosyan, Konfederacya rozwiązała się. Rząd częściowo wyemigrował, a na czele Księstwa Aleksander postawił Radę Najwyższą pod przezydencyą senatora Łanskoja. W radzie tej wybitną rolę odgrywał ks. Lubecki, a składała się ona wyłącznie ze stronników połączenia z Rosyą. Księstwo całe (prócz twierdz, bronionych wytrwale) zajęte zostało przez armię rosyjską, która miała w nim wspaniałą podstawę do działań wojennych przeciw Napoleonowi, gdy ten na czele silnej armii bił się w Niemczech.

Rosyanie zajmują Księstwo.

Opanowawszy całe Księstwo, Rosyanie zaczęli się w niem rozporządzać, jak w zdobytym kraju. Wszelkie rachuby niedołężnego rządu, który wolał układy i poddanie się na łaskę i niełaskę nad obronę do upadłego, zawiodły. Rekwizycye i rekrutacye spadły na kraj z całą bezwzględnością. Jak podają źródła rosyjskie, w ciągu tylko stycznia i lutego z wycieńczonego Księstwa wzięto zapasów za 72 miliony złp., a w ciągu dwu lat rekwizycye armii rosyjskiej wyniosły przeszło 258 mil. złp.—cyfrę na ówczesne stosunki olbrzymią. Aresztowania podejrzanych osób były na porządku dziennym, pozatem, bez ceremonii wybierano rekruta, który zamiast zasilić szeregi księcia Józefa, szedł do szeregów rosyjskich. Między rekrutami brano mnóstwo dawnych żołnierzy, którzy ściągali z Rosyi, lub też, przybywszy przedtem, ukrywali się w domu. Opornych, jako jeńców wojennych, wysyłano na Kaukaz lub na Syberyę, gdzie już osadzono dawniej schwytanych podczas wyprawy moskiewskiej. Przeszło 30 tysięcy dzielnej młodzieży, której nie mógł wziąć do szeregów ojczystych niedołężny rząd Księstwa—wcielone zostało do armii najezdniczej. Księstwo samo, które nie było w stanie odważyć się na wojnę z Moskwą, obecnie znosiło ciężary niesłychane. Ośmdziesięciotysięczna armia okupacyjna musiała być utrzymana jego kosztem, a nadto w początkach 1814 r. musiało ono ostatecznymi wysiłkami przygotować magazyny prowiantowe dla powracającej z Francyi 300,000 armii. Większym jeszcze ciężarem były niesłychane nadużycia, jakich się dopuszczali Rosyanie w całym kraju, a wobec których bezsilną była Rada Najwyższa.

Okupacya rosyjska.

Ucisk kraju.

Tymczasem armia polska, która opuściła Księstwo, po przebyciu szeregu trudności połączyła się z Napoleonem w Saksonii, gdzie trwały zaciekłe boje z nową koalicyą, którą przeciwko Francyi zorganizowały Anglia i Rosya. Położenie wojsk naszych było tym tragiczniejsze, że magnaterya i szlachta polska na Rusi ze swej strony przystąpiły do organizowania pułków ochotniczych po stronie rosyjskiej, tak że często groziła bratobójcza walka. Zwłaszcza często zdarzały się podjazdowe utarczki naszych ułanów i krakusów z „kozakami“ pułków ochotniczych, skompletowanych na Rusi przez Branickich, Potockich i w. in. z pośród polskiej drobnej szlachty. Pozatem w całym szeregu większych i mniejszych bitew kampanii jesiennej 1813 roku wojska polskie zaznaczyły się dobitnie, wskrzeszając tradycye Legionów, lecz zarazem, niestety, ponosząc ciężkie straty. Szczególniej dotkliwą dla Polaków klęską była kilkudniowa „Bitwa narodów“ pod Lipskiem w połowie października 1813 roku. W bitwie tej wojsko nasze straciło wodza swego, księcia Józefa, który, mianowany marszałkiem Francyi, zasłaniał odwrót „wielkiej armii“ Napoleona i będąc kilkakrotnie rannym, utonął podczas przeprawy przez rzekę Elstrę, oraz przeszło 10,000 w zabitych, rannych i jeńcach. Polityczną klęską polską w tej bitwie było wzięcie do niewoli zdradzonego przez swoje wojska saskie, króla Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego.

Walki wojsk polskich w Niemczech.

Zmniejszone do garści 9000 oficerów i szeregowych wojsko nasze pod wodzą jen. ks. Sułkowskiego ruszyło za Napoleonem z zamiarem odprowadzenia go do granic Francyi. Nad Renem jednak zagrzani przemową Napoleona, Polacy przeszli za nim granicę i walczyli dalej pod wodzą twórcy Legionów jen. Dąbrowskiego. Równocześnie pozostawione w krajowych twierdzach oddziały, po wyczerpaniu zapasów amunicyi i środków żywności, nie widząc znikąd nadziei pomocy, kapitulowały. W sam dzień Bożego Narodzenia 1813 roku poddał się Modlin, na trzy dni przedtem — Zamość. Po kapitulacyi tych fortec nie było już zakątka ziemi polskiej, którejby nie zajęli najeźdźcy. Jedyną też reprezentacyą sprawy polskiej, tak samo jak po 1797 roku stała się rzucona na tułaczkę garść wojska, wierna hasłu: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!“ Położenie zaś tego wojska w miarę upadku sprawy Napoleona stawało się tragiczne.

Ostatnie kapitulacye w kraju.

Wreszcie wiosną 1814 roku armie sprzymierzone zajęły Pa-

ryż. Napoleon, zdradzony przez większość dostojników i znaczną część marszałków, złożył koronę. W akcie jednak abdykacyjnym zastrzegł dla wojska polskiego powrót do Ojczyzny z bronią, artyleryą i bagażami, oraz z zachowaniem szarż i orderów. Już przedtem korpus polski przez swego wodza jen. Dąbrowskiego zawiązał rokowania z ces. Aleksandrem, który przyjął go pod swoją opiekę, i mianował brata swego W. Ks. Konstantego naczelnym wodzem. Na błoniach S. Denis ces. Aleksader odbył wielką rewię ocalonych z pogromu resztek wojsk polskich, poczem ruszyły one do kraju. Przedtym już pojechał do Polski gen. Dąbrowski, któremu car. Aleksander dał polecenie zorganizowania nowej 40-tysięcznej armii polskiej przez zmobilizowanie starych żołnierzy i uzupełnienie ich ochotnikami.

Wojsko polskie i Aleksander I.

Wojsko polskie w sile niespełna 6 tysięcy, wziąwszy w Lipsku zwłoki ks. Józefa, zwolna maszerowało do kraju pod wodzą jen. Krasińskiego i Sokolnickiego i w dniu 26 lipca przekroczyło granice ojczyste, jako ostatni bojownicy o istnienie narodu i zdobycie własnego państwa.

Weszli oni do kraju, zajętego przez wroga całkowicie, by czekać tam na rozstrzygnięcie losów Polski, które ważyły, się tymczasem wśród narad dyplomatów Europy.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

Lopatyński
23416
21933



Ze 218
C 2. 2
Zb.
C/136/22261

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
13585/1